ALEKSANDER KUCZERA

SAMBORSZCZYZNA



Ilustrowana Monografia Miasta Sambora i Ekonomii Samborskiej.

SEMINARJUM HISTORYCZNO-PRAWNE
INW: 2196.
DZ: E. 725.
UNIW. JAGIEL.

Tom II.

SAMBOR
NAKŁADEM KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ W SAMBORZE

ALEKSANDER KUCZERA.

SAMBORSZCZYZNA

ILUSTROWANA MONOGRAFJA MIASTA SAMBORA i EKONOMJI SAMBORSKIEJ.

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806092486

TOM II.

Staatsbibliothek Krakau
SEMINARJUM HISTORYCZNO-PRAWNE UNIW. JAGIEŁ.
INW: 2196.
DZ: V. 725.

SAMBOR.
NAKŁADEM KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ w SAMBORZE.
1937.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.



Czcionkami drukarni Metzgera w Samborze.

Treść.

ROZDZIAŁ XV.

Handel i Przemysł.

Drogi handlowe w Samborze. Przywileje handlowe. Targi i jarmarki. Prawo składu wina. Handel wołami i płótnem. Przemysł górniczy solny. Żupa Staro-Solska. Przemysł gorzałczany. Drukarnie. Moneta, waga i miary. Cennik artykułów pierwszej potrzeby. Kształtowanie się cen rozmaitych towarów. Rozwój poczty.

ROZDZIAŁ XVI.

Sprawy wojskowe.

Obrona miasta. Załoga wojskowa. Wydatki na utrzymanie załogi wojskowej i wojska zaciężnego. Regulamin wojskowy i sądownictwo wojskowe. Konfederacje wojskowe i przemarsze wojsk.

ROZDZIAŁ XVII.

Sądownictwo cywilne i prawo polskie.

Prawo niemieckie i prawo posiłkowe polskie. Główne cechy prawa miejskiego. Prawo małżeńskie i spadkowe. Testamenty mieszczan samborskich. Prawo własności i prawa na rzeczy cudzej. Zobowiązania i wynagrodzenie szkody. Właściwość sądu. Postępowanie sądowe. Dekret i wynalazek przyjacielski. Apelacja.

ROZDZIAŁ XVIII.

Sądownictwo karne.

Sąd doraźny „gorący". Przestrzeganie właściwości Sądu karnego miejskiego. Tok instancyj. Postępowanie inkwizycyjne. Tortury. Postępowanie ze złodziejami i rozbójnikami. Zabójstwa i uszkodzenia na ciele. Przysięga oczyszczająca. Rodzaje kar. Senzacyjne sprawy karne. Procesy karne o praktyki czarodziejskie i demoniczne. Statystyka przestępstw. Księgi miejskie dla spraw karnych.

ROZDZIAŁ XIX.

Sławni Samborzanie.

Spytko z Melsztyna. Uczeni Samborzanie w Akademji Krakowskiej. Grzegorz Wigilancjusz, Samborczyk. Ks. Andrzej Bargiel. Kamil Samborczyk. Marcin Radymiński. Rodzina Odrowążów. Herburtowie z Felsztyna. Jerzy Mniszech, starosta samborski. Jerzy Franciszek Kolczycki. Konaszewicz Sahajdaczny. Michał Kaczkowski. Walery Łoziński.

ROZDZIAŁ XX.

Maryna Carowa.

Pochodzenie czeskiej rodziny Mniszchów. Jerzy Mniszech. Borys Godunow. Śmierć prawdziwego Dymitra. Pojawienie się fałszywego Dymitra I. Samozwańca. Pobyt Samozwańca w Samborze i Krakowie. Wyprawa na Moskwę ze Sambora. Ślub carowej Maryny, jej podróż do Moskwy i koronacja na carową. Rzeź Polaków w Moskwie i zamordowanie Dymitra. Pojawienie się fałszywego Dymitra II. Samozwańca i uznanie go za swego męża przez Marynę. Tragiczna śmierć Dymitra II. i Maryny. Stracenie syna Maryny w roku 1649.

ROZDZIAŁ XXI.

Życie rodzinne i towarzyskie.

Opis domu rodzinnego i urządzenia domowego. Bibljoteki domowe. Strój mieszczan i przedmieszczan samborskich. Zabawy, wesołkowie i grajkowie. Wiara w życie pośmiertne i upiory. Wiedźmy i czarownice. Praktyki magiczne i procesy o czarnoksięstwo. Święty stan małżeński.

ROZDZIAŁ XXII.

Szkolnictwo.

Szkoła parafjalna w Samborze. Program nauki w szkole parafjalnej i personal nauczycielski. Kolegjum Jezuickie. Szkolnictwo za Austrji od r. 1772 do 1848. Upośledzenie języka polskiego i próby wynarodowienia młodzieży polskiej. Ruch konspiracyjny wśród młodzieży samborskiej. Szkolnictwo od roku 1849 do upadku Austrji. Ruch moskalofilski i ukraiński wśród młodzieży ruskiej. Rozbudzanie uczucia patrjotycznego wśród młodzieży polskiej. Tajne związki młodzieży. Udział młodzieży szkolnej w odbudowie Ojczyzny.

ROZDZIAŁ XXIII.

Samborszczyzna pod panowaniem austrjackiem.

Stosunek „oświeconego rządu“ do poddanych. Stosunki w kościele rzym.-kat. Zniesienie klasztorów i odzyskanie kościoła i rezydencji dla O. O. Bernardynów. Stan cerkwi gr.-kat. Stosunek duchowieństwa gr.-kat. do ludu wiejskiego. Ciasne lata. Odgłos rewolucji węgierskiej w Samborszczyźnie i przygotowania rządu austr. w Samborze celem odparcia powstańców. Tyrolczycy wschodu. Zniesienie murów miejskich i rozszerzenie miasta. Złota księga miejska. Rząd austr. sieje niezgodę i nienawiść wśród bratnich narodów. Dwulicowe stanowisko Austrji wobec powstania r. 1863. Przyśpieszony rozwój miasta.

ROZDZIAŁ XXIV.

Zwyczaje i obyczaje ludności samborskiej.

Powstanie tradycji ludowej. Szczedriwki. Zwyczaje złączone z kultem religijnym. Wesele bojkowskie i przedmieszczan samborskich. Medycyna ludowa. Potrawy ludowe. Pozdrowienia. Przysłowia ludowe. Poezja ludowa ukr. i polska. Wzajemne oddziaływanie języka ukr. i polskiego i naleciałości obcych języków.

ROZDZIAŁ XXV.

Wykaz wszystkich przywilejów m. Sambora.

Bibljografja.

ROZDZIAŁ XV.

HANDEL i PRZEMYSŁ.

DROGI HANDLOWE W SAMBORZE. PRZYWILEJE HANDLOWE. TARGI i JARMARKI. PRAWO SKŁADU WINA. HANDEL WOŁAMI i PŁÓTNEM. PRZEMYSŁ GÓRNICZY, SOLNY. ŻUPA STARO-SOLSKA i DROHOBYCKA. PRZEMYSŁ GORZAŁCZANY. DRUKARNIE. MONETA, WAGA i MIARY. CENNIK ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. KSZTAŁTOWANIE SIĘ CEN ROZMAITYCH TOWARÓW. ROZWÓJ POCZTY.

Sambor od najdawniejszych czasów posiadał przyrodzone warunki do rozwoju handlu, leżąc u zbiegu ważnych dróg handlowych, na roztoczy zlewisk dwóch mórz: morza Bałtyckiego przez rzekę San i morza Czarnego przez rzekę Dniestr. Rzeka Dniestr już w czasach prasłowiańskich i prahistorycznych odgrywała ważną rolę jako naturalna droga wodna, prowadząca do Akiermanu nad morzem Czarnem, skąd kupcy greccy przenikali ze swemi wyrobami głęboko w kraj Scytów, informując Herodota w 5 wieku przed Chrystusem o wielkiem jeziorze, leżącem u źródeł rzeki Dniestru. Jeszcze ważniejszą rolę odgrywała rzeka San, służąca do spławu soli z żupy solnej w Starej Soli do Gdańska. W 15 i 16 wieku spuszczano rzeką Sanem ze składu przemyskiego przeciętnie około 12.000 beczek soli, na 60 skutach, na każdej po 200 beczek soli; spuszczano je z Hulicza nad jar przemyski oraz pod mostem. Potrzebna do spławu owych 60 skut „czeladź“ była dość znaczna; licząc po 11 osób do każdej skuty, wypadło osób 660, nadto rotmanów 32, łodników 9, pisarzów 6, pobudki 3, bednarzów 6, suma wszystkich czeladzi 719. Takich ogromnych wypraw ze solą było kilka do roku. [1])

Obok dróg wodnych zbiegały się w Samborze różne drogi lądowe, prowadząc od „dzikich pól“ na Podolu i Wołyniu przez Śniatyn, Kołomyję, Kałusz, Stryj, Drohobycz, Sambor, Sanok, dochodząc w ten sposób w dalszym ciągu do Krakowa, Wrocławia i Pragi. W aktach miejskich spotykamy liczne umo-

wy o najem podwód, zawarte między kupcami samborskimi a furmanami o przewóz towarów wprost ze Sambora do Wrocławia. [2]) Natomiast ze Sambora w kierunku na Śniatyn wywożono do Wołoszczyzny z reguły transporty, przychodzące ze zachodnich miast, rzadziej wyroby własne, jak: sukna, aksamit, spodnie, pasy, płótna lwowskie domowe i niemieckie, noże, kosy, sierpy, naczynia cynowe, żelazne pługi, pałasze, kordy i różne wyroby kramarskie, o czem dowiadujemy się z przywileju wojewody mołdawskiego Aleksandra I. w r. 1408. Kupowano na Wołoszczyźnie tatarski towar: adamaszek, bawełnę, pieprz, tebinki, kadzidło, cytryny czyli sok limunowy (grecki kwas), imbier; od Mołdawian: bydło, świnie, owce, konie pospolite, futra, bielice, lisy, skóry owcze i bydlęce tudzież wełnę. Zdobycie Carogrodu (1452), Kilji, Białogrodu (1484), upadek Kafy (1475) oddziałały niepomyślnie na wschodnie stosunki handlowe.

W ubiegłych wiekach gazdowie z powiatu samborskiego chodzili na wiosnę „na Hucuły“ i na Wołoszczyznę kupować owce i woły. Zakupione owce i woły sprzedawali albo w mieście Samborze na targu, lub we własnej wsi, a sprzedawszy, szli po drugi towar. Kto wybierał się na kupno owiec i wołów, musiał mieć świadectwo (paszport) urzędu królewskiego, że mu wolno kupować bydło. Znamy treść takiego dokumentu, wydanego w r. 1761 przez zarząd dóbr królewskich we wsi Łomnej, opiewającego, jak następuje: „Komu o tem będzie należało wiedzieć, jakoto: Wielmożnym Ich Mość Panom Dziedzicom, Posesorom, Dzierżawcom, Ekonomom, Dyspozytorom i innym, że te ludzie nie żadne szpiegi ani hultaje, tylko gospodarze poczciwe z krainy Lipeckiej, z ekonomji Samborskiej, ze wsi Mszańca, idą za zarobkiem w swoim handlu, ażeby nie mieli żadnej agrawacji i turbacji nigdzie, to jest wyrażonych tych gospodarzy pięciu, bo jeżeliby te ludzie w tamtym kraju jakową napaść mieli, to byśmy także w swojej ziemi rewanżować musieli. Die 14/10 1761. D. Zderkiewicz wsi administrator Samborski“.

Drugi dokument, dotyczący handlu wołami, opiewa: „Niżej podpisany urząd wsi Kameralnej Mszańca niniejszem Jędrzeja Synydiaka, Wasyla Malinę, Grzegorza Wołoszczuka, Teodora Petreczkiewicza zaświadcza, jako ci są tejże wsi obywatele, gospodarze uczciwi, gruntowi, i w żadnej z tej okoliczności

niepostrzeżeni. Takowym więc idącym do Czerniowic na kupienie wołów, ażeby przechód na miejsce wymienione, tudzież tak samym tam idącym jako i z chudobą powracającym potrzebne noclegi, popasy, odpoczynki i wytchnienia, tudzież na placu do kupienia wolność dane były; wszystkich, do którychkolwiek w tej mierze dozór i rewizja należy, upraszamy. A w takich i tem podobnych okolicznościach wzajemność po nas obiecując, niniejsze zaświadczenie dla lepszej wiary, ile pisma nie umiejący znakiem krzyża świętego podpisujemy. Dan w urzędzie wsi kameralnej Mszańca dnia 24/12 1807. Ignacy Paraszczak wójt, Łukasz Misiowicz przysięgły". [3])

Obok drogi wołoskiej, biegnącej Podkarpaciem i dogodnej z powodu licznych pastwisk, biegła przez Sambor druga ważna droga lądowa przez przełęcz Użocką do Węgier. Tą drogą wyprowadzano poza granice państwa towary, jak np: bydło (woły), drzewo, popioły, miód, wosk, sól ze żup solnych, futra bobrów, lisów, wydr i niedźwiedzi. Sprowadzano zaś, przeważnie z Węgier, wina, owoce południowe i korzenie. Ze względu na to ważne położenie „u ściany Węgierskiej" mieścił się w Samborze główny skład wina węgierskiego i komora celna. Konstytucja Sejmowa (vol. III. 8) postanawiała: „Po wina z Węgier żaden z obywateli koronnych jeździć, ani posyłać niema, ale je na składzie do tego naznaczonym, albo, gdzie się komu trafi, w Polsce kupować; szlachcie wolno posyłać po wino na swą potrzebę. Przekupniowie nie mają jeździć do Węgier po wina i konie, ale na składach koronnych kupować je mają". (vol. II 973).

Natomiast kupcy samborscy bądźto wprost w Samborze nabywali od kupców węgierskich wina do głównego składu lub konie na targach i jarmarkach, bądźteż jeździli po te towary do Węgier, legitymując się przed funkcjonarjuszami celnymi zezwoleniem władz polskich i węgierskich.

Kupcy nasi i zagraniczni, jeżdżąc drogą wołoską i węgierską, narażali się na liczne niebezpieczeństwa ze strony opryszków, tołhajów, grasujących w górach i wypadających od czasu do czasu na transporty kupieckie. Celem wzmocnienia bezpieczeństwa dróg handlowych osadzano na podkarpaciu od najdawniejszych czasów służków (servitores) dworskich, którzy oprócz wypraw wojennych mieli bronić podgórza samborskiego od band opryszków węgierskich. Nadto starostowie sambor-

scy urządzali od czasu do czasu formalne obławy na zbójów z podgórza węgierskiego tak, że w rezultacie osiągnięto dość znaczne bezpieczeństwo na drogach publicznych. W aktach miejskich spotykamy nieraz wzmiankę o kupcach samotnych, wędrujących z trzosem pieniężnym, bez broni, do Węgier po zakupno towaru lub celem uiszczenia długu w Munkaczu u kupców węgierskich. Ten charakterystyczny szczegół przemawia za tem, że przecież i w ubiegłych wiekach były od czasu do czasu okresy dostatecznego bezpieczeństwa i spokoju, skoro kupiec odważał się sam zapuszczać z pieniądzmi w daleką drogę przez góry i lasy, nie obawiając się rozboju.

W stosunkach handlowych z kupcami węgierskimi, wołoskimi i greckimi stosowano dla braku układów międzynarodowych prawo wzajemności, polegające na tem, że kupcy tutejsi za wszelkie szkody, doznane w obcem państwie, mogli żądać zadość uczynienia nie tylko na majątku winnego, lecz wogóle na jakimkolwiek majątku obcego poddanego odnośnego państwa. I tak np. kupiec samborski, Grzegorz Preszowski, rodem z Węgier, przebywając w r. 1628 w celach handlowych na Węgrzech, doznał szkody majątkowej ze strony kupca węgierskiego Istvana Kigiosi, który bezprawnie i gwałtem zabrał mu towary. Przeciw temu nasz Samborzanin bezskutecznie protestował w sądzie węgierskim, a nie ozyskawszy odszkodowania, zaraz na drugi rok 1629 przy sposobności pobytu w mieście Samborze innego kupca węgierskiego, Michała Sabobala z Barczassi, uzyskał za pośrednictwem urzędu miejskiego w Samborze zajęcie towarów sukiennych tegoż kupca celem zabezpieczenia swego roszczenia do Istvana Kigiosi o zapłatę odszkodowania za bezprawnie zabrane towary. Dalszy proceder był następujący: Grzegorz Preszowski, dowiódłszy przed sądem miejskim w Samborze istnienia i wysokości roszczenia do Istvana Kigiosi, zaspokoił się z ceny kupna, uzyskanej ze sprzedaży zajętych u Michała Sabobala towarów, zaś Michał Sobobala, dowiódłszy w swej ojczyźnie przed sądem węgierskim zapłaty odszkodowania za Istvana Kigiosi w Polsce, uzyskał na Węgrzech wprost przeciw niemu wyrok, nakazujący zwrot szkody. [4])

W drodze odwetu zajmowano nietylko towary, lecz nawet czasem aresztowano obcych kupców i tak długo przytrzymywano w areszcie, dopóki nasi obywatele nie zostali zaspokojeni. I tak w r. 1675 kupiec lwowski, Aleksander Bałaban, mając

do kupców wołoskich i mołdawskich roszczenie o zapłatę ceny kupna za dostarczone towary i nie mogąc wyegzekwować swej należytości, uzyskał w dniu 25/11 1675 pismo odręczne króla Jana III. Sobieskiego, którem zezwolił, aby przy sposobności powrotu rozmaitych kupców wołoskich i mołdawskich z Moskwy przez Sambor do ojczyzny przytrzymano tychże kupców z towarami w mieście Samborze tak długo, dopóki Aleksander Bałaban nie zostanie zaspokojony. Urząd radziecki w Samborze po przedłożeniu przez kupca Bałabana listu królewskiego, dozwolił wspomnianego aresztu, dając odnośne polecenie woźnemu Janowi Garbatowiczowi. Woźny miejski, wykonawszy rozkaz, złożył do aktów miejskich relację: „Iż ja z instancji Imci Pana Aleksandra Bałabana, z ramienia urzędu burmistrzowskiego Samborskiego aresztowałem kupców w ich gospodach. Naprzód w domu Pana Wacława Koleńskiego, item w domu Pana Bazylego Panasowicza, item w domu Pana Stefana Legockiego, item w domu Pana Wojciecha Zagórskiego, u Paniej Gródeckiej, u Pawła Koczerhana, u Sidorychy, item u Pana Aleksandra Kochrona, item u Pana Wawrzyńca Sztafkowicza, bednarza, którzy gospodarze częścią sami przez się, częścią przez małżonki areszt przyjęli. Cuius praesens relatio facta". Ponieważ ten list królewski wywarł przykre wrażenie na innych kupcach zagranicznych i mógł się przyczynić do utrudnienia handlu zagranicznego, przeto król Sobieski pośpieszył z wyjaśnieniem w następnym, publicznie obwieszczonym liście z daty Jaworów 14/1 1676, którym zawiadomił, że na prośbę kupca Aleksandra Bałabana dozwolił aresztu osób i towarów kupców Ursaliego, Buli i innych bojarów wołoskich. „Jednakże niniejszym listem deklarujemy, iż ten areszt na innych wszystkich wszelkiej kondycji i kupców nie ściąga się, ani im szkodzić może, owszem, aby handle swoje kupieckie bezpiecznie prowadzili, przyjeżdżali i w państwach się naszych bawili, z powagi Naszej Królewskiej pozwalamy i tym listem naszym wolny im pas i bezpieczne pomieszkanie jak i handle jako ludziom kupieckim zatwierdzamy i ubezpieczamy. Dan w zamku Jaworowskim dnia 14/1 1676. Jan, Król (L/S). Adam Sarnowski J. K. Mości Sekretarz". [5])

Ze Sambora biegł gościniec przez Rudki, Komarno do Lwowa, wiążąc w ten sposób centralę handlu towarami wschodniemi ze Samborem jako ważnym punktem handlowym spowodu istnienia w nim głównego składu win węgierskich, miej-

scem zbytu licznych wołów, skór i płócien. Ze Sambora prowadził również ważny gościniec do Przemyśla, którym kupcy samborscy jeździli do Szczebrzeszyna z wołami, solą i płótnami, jadąc dalej do Lublina, Krasnego Stawu, Turobina, Kazimierza, zmuszeni opłacać w Szczebrzeszynie myto od wołu grosz, od wozu towarów 2 grosze, od przewozu soli 600 grudek. Ten krzywdzący miasta podgórskie przywilej odnowił król Szczebrzeszynowi w r. 1505.

Wobec tak korzystnych warunków rozwoju handlu starali się królowie o nadanie mieszkańcom Sambora rozlicznych przywilei handlowych, aby podnieść zamożność mieszkańców tak w Samborze, jakoteż w całej ekonomji samborskiej, i w ten sposób zwiększyć dochód dóbr stołu królewskiego. Już przywilejem z dnia 30/4 1419 zezwala Władysław Jagiełło na założenie w mieście wagi (pensatorium seu libripensam), dwóch piwnic do sprzedaży wina lub piwa marcowego, sklepu na sól i 4 sklepów ze suknem. Nadto wszystkich kupców i ludzi, przybywających na targ do Sambora, zwalnia od opłaty targowego. Król Zygmunt I. na prośbę swej żony, królowej Bony, przywilejem z roku 1542 zezwala mieszkańcom chrześcijanom na wyłączne prawo kupczenia w dnie targowe, zabraniając wyraźnie żydom nie tylko mieszkania w obrębie murów miasta, lecz także handlowania w dnie targowe z wyjątkiem tylko zwyczajowych jarmarków. Król Zygmunt August zatwierdza przywilej swego ojca w roku 1551 a nadto obdarza miasto osobnym przywilejem z dnia 28/6 1569, zezwalając, aby mieszkańcy miasta Sambora tak rzymskiego jakoteż greckiego obrządku mogli w granicach całej Polski sprzedawać jakiegokolwiek rodzaju towary, woły, bydło i nierogaciznę bez jakichkolwiek opłat targowych, drogowych i mostowych. Ten przywilej dotyczył tylko własnych towarów odnośnego kupna tak dalece, że gdyby pod pretekstem sprzedaży własnych towarów i bydła chciał sprzedawać cudze towary i bydło, tracił nietylko odnośne towary, lecz także podpadał konfiskacie całego własnego majątku ruchomego i nieruchomego. [6])

Od czasu założenia miasta życie handlowe skupiało się podczas zwyczajnych tygodniowych targów i zwyczajowych jarmarków. To, co było zwyczajem, stało się prawem, skoro król Zygmunt III. przywilejem z dnia 26/3 1626 nadał sankcję prawną istniejącym instytucjom i zwyczajom handlowym. Wedle

tego przywileju miały odbywać się w dalszym ciągu dwa targi co tygodnia: jeden mniejszy w poniedziałek, drugi większy w czwartek. Targi te w tych samych dniach i w ten sam sposób odbywają się po dziś dzień bez zmiany, co świadczy o potędze konserwatyzmu i przyzwyczajeniu ogółu ludności. Nadto zatwierdził król pięć jarmarków 14 dniowych. [7]) Pierwszy jarmark przypadał na święto św. Filipa w dniu 1/5, był to prawdopodobnie najdawniejszy jarmark, sięgający może czasów panowania książąt ruskich, kiedy to ludność okoliczna skupiała się celem wymiany towarów na dzisiejszej przemyskiej ulicy w okolicy nieistniejącej od przeszło 150 lat cerkwi św. Filipa. Drugi jarmark przypadał na dzień świętego Onufrego w dniu 10/6, trzeci w święto ścięcia św. Jana Chrzciciela w dniu 29/8 (dzień patrona kościoła parafjalnego), czwarty w dzień św. Andrzeja apostoła w dniu 30/11, zaś piąty w dniu Oczyszczenia Najśw. Panny Marji w dniu 2 lutego. Podczas tych jarmarków wolno było wszystkim mieszkańcom miasta Sambora, bez różnicy wyznań, jak również i obcym sprzedawać i kupować towary bez żadnych ograniczeń. Targi samborskie cieszyły się od dawna wielkim powodzeniem u obcych tak, że w aktach miejskich i grodzkich sąsiednich miast spotykamy liczne wzmianki o zobowiązaniu zapłaty ceny kupna lub zwrotu pożyczki podczas jednego z 5 jarmarków w Samborze. [8])

Celem zapobieżenia paskarstwu i ukrywaniu środków pierwszej potrzeby zabronionem było uchwałą urzędu miejskiego w r. 1598 zwiezione na targ zboże skupować na innem miejscu, aniżeli na miejscu targowem do tego przeznaczonem, oraz potajemnie magazynować je w domu, pod karą dwóch florenów. [9]) Również od roku 1542 zabroniono żydom kupować i sprzedawać jakiekolwiek towary podczas zwyczajowych targów tygodniowych z wyjątkiem dni jarmarcznych.

Celem zwiększenia dochodu miasta uchwalił urząd miejski w dniu 30/12 1672 pobierać podczas targów tygodniowych opłaty a to: „od wszystkich drobnych kramarzy i przychodników po groszu jednemu, od garncarzy od wozu garnków po gr. 3, od rybiarek, od luszyfa ryb, na każdy dzień rybny, po gr. 3, od kobiałki ryb po jednemu groszu, od beczki śledzi po gr. 15, od słonych ryb po złotemu, od kamienia wyziny po gr. 3, od kamienia suminy $1^1/_2$ gr., od dzbana oleju grosz, od brzemienia chleba u stularzów wszelkich jeden grosz, od prze-

kupek drobnych, które do południa siadają, po szelągu. Co wszystko ma być porządnie, zaraz po tem laudum, wybierane i do kasy miejskiej oddawane, a gdy nastąpią pobory, temi pieniądzmi defekt zatykany, aby na potem poborów szosami miasto nie dopłacało". [10])

Oprócz targów tygodniowych i jarmarków uzyskał Sambor dość wcześnie na podstawie przywileju króla Zygmunta III z 13/3 1595 prawo składu wina węgierskiego i pobierania tytułem składowego tak zwanego „stawnego" w wysokości dwóch groszy polskich od beczki wina. Dochody uzyskane z tego źródła miały być obrócone na potrzeby publiczne. Z głównego składu samborskiego rozchodziły się wina węgierskie po całej Polsce. W Samborze istniało dawne prawo zwyczajowe, że tak spuszczanie beczek wina i innych trunków do piwnic, jakoteż wydobywanie ich z piwnic na zewnątrz miało się odbywać tylko za pośrednictwem specjalnych robotników, zwanych „szrotarzami", którzy pobierali tytułem wynagrodzenia za swą pracę od każdej beczki po 3 groszy. To prawo zwyczajowe potwierdzone zostało przywilejem króla Zygmunta III z dnia 28/7 1615. [11])

Sambor, mając prawo składu wina, starał się to prawo rozszerzyć i na inne towary, jakkolwiek w tym kierunku nie mógł się powołać na konkretny przywilej królewski. Skutkiem tego przychodziło do częstych konfliktów między miastem Lwowem, posiadającem przywilej na ogólny skład wszystkich towarów, a Samborem, uzurpującym i rozszerzającym swe uprawnienia. W szczególności kupcy lwowscy wywodzili liczne żale na sejmikach wiszeńskich, żądając zaprzestania stosowania przez miasto Sambor rozszerzonego prawa składu i udowadniając, jakie i w jakiej wysokości szkody ponosi Lwów skutkiem tego bezprawia.

Na uwagę zasługują, że począwszy od roku 1660 tabaka stanowiła monopol skarbu królewskiego i że prywatnym osobom nie wolno było pod karą wysokiej grzywny i konfiskaty towaru trudnić się sprzedażą tabaki. Z tego powodu istniał w Samborze od roku 1660 tylko jeden jedyny sklep z tabaką, prowadzony przez faktora skarbowego z ramienia Ludwika Zandronowa Wołoszyła, chorążego żytomirskiego, głównego administratora monopolium tabacznego w Polsce. [12])

Miasto Sambor cieszyło się od najdawniejszych czasów bardzo ożywionym handlem wołów, które w stadach wypasały

się na pasznistych połoninach beskidskich lub na żyznych łąkach naddniestrzańskich. Z licznych zapisek aktów grodzkich i ziemskich dowiadujemy się, że już od 15-go wieku przechodziły przez Sambor liczne stada wołów do Lwowa, które starały się ominąć komory celne w Samborze, na rzece Błozewce lub w Skniłowie i z tego tytułu często były aresztowane, a właściciele musieli za karę płacić wysokie grzywny (przeważnie w naturze). Sławne były dwa jarmarki we Lwowie po św. Agnieszce (21/2) i po św. Trójcy (w czerwcu), podczas których między innemi towarami dokonywano licznych transakcyj rosłemi wołami samborskiemi. Obok handlu wołami słynął Sambor przez kilka stuleci handlem płócien i suknem; płótna wyrabiali członkowie licznego cechu tkackiego, blichując je następnie w blichu zamkowym nad Młynówką, skąd i poszła nazwa „Blich“ (obecnie dzielnica żydowska), zaś sukna wyrabiano w foluszu miejskim, używając do tego wełny owiec bojków samborskich.

Równolegle z wyrobem i handlem płócien rozwijał się przemysł leśny, obejmujący wszelkie rodzaje wyrobów z grubszego drzewa, począwszy od najdrobniejszych, jak: klepki, gonty i t. p. aż do skut i komięg, oraz przetwory, jak: popiół (potasz), smołę i t. p. Gontarze wkupują się w lasy królewskie celem wyrobu licznych kóp gontów jodłowych, młynarze przekształcają swe młyny na młyny – tartaki, do których kmiecie obowiązani są zwozić i spławiać Dniestrem olbrzymie tramy na tarcice. Samborszczyzna, pokryta odwiecznemi lasami, pozwala sobie zczasem na rabunkową gospodarkę leśną, wycinając i paląc ogromne masy drzewne celem uzyskania cennego popiołu (potaszu), służącego do blichowania. Popiół ten zwożą do Sambora liczne podwody z odległych wsi górskich jak Szumiacze, Husne, Libuchowa i t. p. zdążające do „blechu zamkowego“. Spuszczano popiół i do Gdańska, spławiając go razem ze solą na licznych komięgach.

W Samborszczyźnie kwitnął od najdawniejszych czasów przemysł górniczy, polegający na wywozie i handlu solą, która stanowiła regale królewskie, zasilając dochodami z 7 żup solnych bardzo wydatnie kasę skarbową. W mieście Samborze znajdowała się administracja dla wszystkich żup solnych, która rzadko bywała w kosztownym, bezpośrednim zarządzie, lecz najczęściej opierała się na wydzierżawieniu lub zastawie żup

solnych. Żupa oznaczała nie tylko samą kopalnię soli i zabudowania, ale stanowiła jednostkę gospodarczą w obszerniejszem znaczeniu. Należały do niej młyny, wójtowstwa miast, cła, szpital (w Soli) a nawet wsie całe.

Dzierżawa żup solnych opierała się na pisanej umowie, zawartej między zarządem salin królewskich a odnośnym dzierżawcą, noszącym tytuł żupnika lub rudnika, na podstawie której dzierżawca zobowiązywał się oprócz ściśle określonych świadczeń w naturze na rzecz urzędu zamkowego, poszczególnych parafji i t. p. opłacać nadto do skarbu królewskiego w Samborze ściśle oznaczony czynsz roczny. I tak np. żupy przemyskie, w skład których wchodziły żupy w Starej Soli, przynosiły rocznie dochodu 2.000 grzywien, 12 kamieni lwowskich pieprzu i kamień szafranu. Żupy drohobyckie przynosiły rocznie czynszu w kwocie 1.400 grzywien. Posiadanie wydzierżawionych żup solnych oddawano przez komorników, a nie przez woźnych sądowych. Dzierżawcy-żupnicy, obejmując w dzierżawę żupy solne, odkupywali zazwyczaj zapasy soli, wyprodukowane przez poprzednika, których nie zdołał pozbyć. Czasami zapasy tej soli wykupował król, aby w ten sposób we właściwym czasie interwenjować na rynku krajowym na wypadek zagrażającej naszemu przemysłowi solnemu konkurencji ze strony zagranicznego przemysłu solnego. Dzierżawca-żupnik wyręczał się swoim zastępcą, podżupnikiem (vicezupparius), mając do dyspozycji obok właściwych robotników licznych urzędników administracyjnych jak: skarbnika, prowadzącego rachunki, karbnika, wydającego sól, pisarza, klucznika, pisarza do spustu itp.

Drugą formą zarządu salin był zarząd przez zastawników. Polegał na tem, że starosta — żupnik wzamian za odsetki od sumy pożyczonej skarbowi królewskiemu, a zabezpieczonej na odnośnej żupie solnej, otrzymywał tę żupę w swój zarząd i użytkowanie. Czasokres użytkowania nie był ściśle określony, gdyż król każdej chwili mógł zwrócić sumę pożyczoną i wykupić żupę solną od zastawu. Zastawnicy i dzierżawcy żup solnych mogli za przyzwoleniem królewskiem podzastawić lub poddzierżawić żupy solne osobom trzecim, z czego często robiono użytek.

Żupnik wyjęty był z pod jurysdykcji sądów zwykłych w sprawach dotyczących dzierżawy i podlegał wyłącznie jurysdykcji króla lub jego komisarzy, natomiast czeladź żupna pod-

legała w sprawach, związanych z umową pracy w żupie, akt cywilnych jak i karnych, sądownictwu żupnika.

Przemysł solny polegał na tem, że z podziemia solonośnych pokładów czerpano solankę, którą w panwiach warzyli robotnicy zwani zwaryczami, uzyskując w ten sposób sól miałką, formowaną następnie w rozmaite kruszyny i topki solne. W żupie solskiej wykorzystywano do produkcji soli tolpiastej pracę pańszczyźnianą osadzonych na gruntach żupnych kmieci. Kmiecie ci, wolni od wszelkich innych ciężarów, obowiązani byli w grupach po 4 ustawicznie własnym kosztem i nakładem warzyć sól i od każdego „czranu“ staropolska nazwa naczynia, przeznaczonego do warzenia soli, dostarczać tygodniowo 16 kłód soli. Nadwyżkę ponad powinną sól obowiązani byli kmiecie odsprzedać żupnikowi po cenie niższej niż targowej. Była to t. zw. sól odkupna. W żupach drohobyckich „czrany“ wydzierżawiano kmieciom za czynszem pieniężnym albo opłatą w soli. Wyprodukowaną sól rozwożono po całej Polsce, a nawet zagranicę transportami lądowymi. Przedsiębiorcy, zajmujący się transportem lądowym zwali się prasołami (vectores), którzy obowiązani byli na komorach celnych opłacać osobne opłaty od transportu soli i miodów przaśnych, zwane prasołkami.

Najważniejszą żupą solną była żupa Starosolska niekiedy zwana Przemyską. Obejmowała miasto Starą Sól łącznie z wójtowstwem, oraz przedmieście Solskie (suburbium Salense), w którem w r. 1565 było osadzonych 89 przedmieszczan na 29 i 3/4 łanach, 19 przedmieszczan osiadłych „na surowym kamieniu“ i 8 zagrodników. Żupa miała trzy okna surowicze albo studnie, z których czerpano surowicę, i korzystała ze siły roboczej 5 wsi okolicznych jak: Strzelbicka Wola, Wołoszynowa Wola, Lenina, Strzelbica wieś nad potokiem Jabłonką, Suszyca, oraz odłączone od starostwa sanockiego wsie: Hulicz nad Sanem, Hłomcza albo Hłomiec i Dobra. Mieszkańcy tych wsi obowiązani byli do rozmaitych robót pańszczyźnianych na rzecz żupy solnej. I tak mieszkańcy 5 okolicznych wsi dostarczali żupie rocznie 17.477 wozów drzewa, którym warzono solankę w 4.369 panwiach, sporządzając w ten sposób 13.108 kłód soli (dawna miara ciał sypkich = 4 korcom).

Wedle inwentarza ekonomji samborskiej w roku 1686 żupa Starosolska tak wyglądała: „Wjazd do żupy z miasta. Bra-

ma, na której jest izdebka bez drzwi, okien i pieca, dach obdarty, do której bramy we dwoje wrota zapierające się, u nich kuny żelazne z wierzchu, spodem czopy, żelazna wrzeciądz ze dwiema skoblami i kłódkami. Przy tejże bramie furtka, którą wchodzą do żupy, na zawiasach żelaznych, w niej wrzeciąż ze dwiema skoblami i kłódką. Przy tej bramie mieszkanie skarbnikowe porządne.

Wieża Makarykowa, w której panew jeszcze za Pana Taterucha zrobiona, do której kluczy czterech nie dostaje, a za dwie niedziele, jako zwarycze powiedzieli, wpół trzeba wyciąć dla oprawki. W tejże wieży komora solna, do której wrzeciądz ze dwiema skoblami, jako i do samej wieży, kłódek nie mająca.

Wieża Dreździkowa, w której drzwi na biegunie drewnianym dwie, u których dwóch drzwi wrzeciądze ze dwiema skoblami. Panew na oprawkę za niedziel trzy, do niej sześciu kluczy nie dostaje. W tejże wieży komora solna, do której drzwi na biegunie drewnianym, ze dwiema skoblami i wrzeciądzem.

Wieża Jamberykowa, do której dwie drzwi na biegunach drewnianych ze skoblami i wrzeciądzami żelaznymi. Komora solna na biegunie drewnianym, drzwi ze dwiema skoblami i wrzeciądzem żelaznym. Panew za dwie niedziele, poprawki potrzebująca, do której ośmiu kluczów nie dostaje.

Wieża Chabasowa, do której drzwi na biegunie drewnianym wchodzące, u nich wrzeciądz ze dwiema skoblami. W tejże wieży dwie komory solne, u nich drzwi na biegunach drewnianych ze skoblami i kłódkami. Panew na oprawie, do której kluczów ośmiu nie dostaje.

Wieża Waśka Laszuzynego, do której dwie drzwi na biegunach drewnianych, przy nich wrzeciądz ze skoblami żelaznymi, w które komór dwie solnych. Drzwi na biegunach drewnianych ze skoblami, wrzeciądzami i kłódkami. Panew na oprawce, do której klucze jedynastu nie dostaje. Przy tejże wieży kuchnia stara.

Wieża Szablowskiego, do której drzwi na biegunie drewnianym ze skoblami i wrzeciądzem. Komór solnych w nich dwie, do nich drzwi ze skoblami, wrzeciądzami i kłódkami. Panew niedawno poprawiona, ale co z większego, bo już tej na czwarty rok, do której kluczy piętnastu nie dostaje.

Kierat stary wielce potrzebuje poprawy, na który jest i drzewo gotowe dla poparcia, tylko ażeby trzeba go de integro restaurować — Linwy nowej i koszów nowych obydwu potrzeba.

Kierat drugi przez IM. P. Administratora Ekonomji Samborskiej restaurowany, w którym kosz jeden zły, linew nowa. Kuźnia nowo zbudowana, ale niezaporzysta, drzwi, okien ani pieca nie mająca.

Stajnia nowa, zbudowana porządnie, zaporzysta. Wrota z kuchnią żelazną w górze, a w dole na czopie żelaznym ze skoblami i wrzeciądzem żelaznym. Na tychże drzwiach zamek żelazem pobity, drewniany.

Masztarnia. Izba na dole spustoszona, na górze izdebka, do której drzwi na zawiasach żelaznych ze skoblami i wrzeciądzem. W izdebce piec zawalony. Okna niedobre, nad tym budynkiem dach obdarty.

Wrota dolne na kunach żelaznych, także i górne z wrzeciądzami i skoblami żelaznymi, do których są osobliwe kłódki.

Żupa circumcirca porządnie parkanem obwiedziona i tarniem otarniona po parkanie z wierzchu. Środkiem żupy pogródki z drzewa budowane, przez które woda bieży, aby się do okien nie wrywała, spodem i surowice nie zatapiała i nie zalewała, bo przez to wielki wakans zawżdy bywał, zganiający przez kilka niedziel wodę z surowiec".

Przedmieszczanie starosolscy oprócz rozmaitych robót na rzecz folwarku starosolskiego obowiązani byli wyrobić i zwieść siano, przeznaczone dla koni żupnych użytych do kieratu, dostarczyć co roku koło Bożego Narodzenia z każdej ćwierci łanu 1 wóz drew, zwozić drzewo z lasów królewskich do warzenia soli, naprawiać wszystkie drogi położone naokoło żupy w drodze szarwarków oraz wozić sól, do czego jednak ich przymuszać nie wolno, za opłatą po gr. 18 od każdej beczki soli do Sośnicy i po gr. 15 do miejscowości Tork, wkońcu pełnić kolejno straż w samej żupie i zapustach żupnych.

Do żupy starosolskiej należała bania w Tyrawie Solnej.

Żupa Drohobycka mieściła się na przedmieściu Drohobyckiem. Miała 3 okna albo studnie, w których surowica była lepsza aniżeli starosolska. Oprócz wież królewskich było tam 33 gospodarzy, którzy mieli własne wieże. Do żupy solnej należał dwór żupny na przedmieściu oraz folwar-

czek na jednym łanie, do którego należała wieś Kołpiec o 12 łanach.

Wedle wspomnianego inwentarza w r. 1686 ogólny opis żupy Drohobyckiej był następujący:

„W tej żupie wieża karwackiego panew o kluczach Nr. 100, dobra, wydaje beczek Nr. 12,
W tejże żupie soli remanentowej beczek Nr. 95
W komorze żupnej na rumie beczek Nr. 27
Miałkiej soli panwi Nr. 21
W tejże wieży Karwackiego alias Stasiowej znajduje się panewka mała o kluczach Nr. 73
Remanentu w niej soli beczek Nr. 74
Wieża Antoniego, w tej panew o kluczach Nr. 100
dobra, wydaje beczek Nr. 12
Remanentów zostaje w komorze soli miałkiej panwi Nr. 14

W tejże żupie kieratów Nr. 2, jeden nowy, drugi stary. Kosze u nich i liny dobre. Kieratnych koni 6. Tamże jest jedna wieża skarbowa pusta, w której czeryn jeden niedobry.

Żupa Nahujowska. W tej żupie wież Nr. 3, skarbowych, gdzie tołpie robią. Wieża czwarta, gdzie beczkową sól robią. Panewka niedoszła. Pół panwi i kluczów Nr. 56, jeszcze niezła, wydaje beczek $5^1/_2$. W tych wieżach trzech znajduje się czerynów trzy nie bardzo dobrych, jednego czeryna nie masz. Remanentem na rumie zostaje soli beczek Nr. 225. Czeryn jeden wydaje beczek soli 3, drugi beczek 3, trzeci nie wydaje, bo na nim tołpy robią. Koni kieratowych skarbowych 3.

Żupa Kotowska. W tej żupie dwie wież skarbowych. Wieża Smukowa, u której panew jedna na kluczach Nr. 100, wydaje beczek 12, wieża druga, panewka na kluczach Nr. 60, wydaje beczek 7. W tych dwóch wieżach są Nr. 4, na których tołpy robią. Przy tej żupie kierat, koni skarbowych 4.

Żupa Modrzycka. W modrzycy jest wieża dobra z komorą do sypania soli. W tej wieży jest panew wielka o kluczach Nr. 100. Stara i po części zła, do niej tylko kluczów dobrych teraz jest Nr. 63, złych jest Nr. 20, nie dostaje kluczów Nr. 17. Druga wieża z komorą nową niedawno zbudowaną, w której jest panewka mała o kluczach Nr. 60, a teraz nie masz tylko kluczów Nr. 33 i to bardzo złych. Do tej panewki niedawno dano pół dna nowego. Druga połowa dna zła, kadzie do surowicy w obu wieżach dobre i porządne. Wo-

łów para do kieratu, ale trzeba drugiej pary wołów. Kierat dobry, z którego surowica do panwi i panewki dochodzi. Skarbnica ma stary budynek z komorą i piekarnią pod jednym pokryciem. Z sieni obok jest stajenka na woły kieratne.

Remanentu zostało soli beczek Nr. 322.

Żupa Kołpecka. W kołpcu jest wieża dobra z komorą do zsypania soli. W tej wieży jest panew wielka, ale już stara i zła, potrzebuje naprawy o kluczach Nr. 100, których tylko Nr. 82. Druga wieża z komorą dobrą, porządną, w której jest panewka mała na kluczów Nr. 60. Sama panewka niebardzo dobra. Kierat dobry, w którym przedtem chłopi rękami surowicę ciągnęli, ale że nie mogli dobywać dostatkiem onej, tedy zbudowano tego roku kierat lekki, w którym, jeden tylko koń chodząc, surowicy dobywa, sam kierat nie nakryty, prędkiego nakrycia potrzebujący. Kadzie do surowicy dobre i porządne. Sbarbnicę także tego roku nowo zbudowano, w której jest izba z komorą. Koni kieratnych znajduje się para, ale więcej onych potrzeba. Remanentu soli zostało beczek Nr. 50". [13])

W wieku 15-tym i w pierwszej połowie wieku 16-tego mieliśmy żupników przeważnie cudzoziemców, zaś w następnych wiekach przeważnie krajowców. I tak w żupie drohobyckiej byli żupnikami: Janota w r. 1436, Krzysztof de St. Romulo i Mikołaj Stardowski w r. 1448, Jan Bliński w r. 1452, Juljan de Valateriis i Krzysztof w latach 1454—1457, Krzysztof de St. Romulo w latach 1457—1461, i 1467—1497, Perotius Thebaldi i Paweł Czarny w latach 1497—1501, Oktawjusz z Florencji w latach 1501—1502, w żupie jasienickiej Jan Hermanowski w r. 1454, Dominik de St. Romulo w r. 1471, w żupie starosolskiej: Jan z Parwaryna w latach 1436—1443, Juljan de Valateriis i Krzysztof w latach 1454—1457, Agnolf Thebaldi i Juljan w r. 1478, Tomasz Boskarth, podżupek, w latach 1465—1469, Litwos w r. 1475, Gromadzki w latach 1482—1484, Kamieniecki w r. 1493, Canor w r. 1498, Paweł Czarny, Oktawjan Gucci, w latach 1502—1535.

Wedle lustracii starostw w r. 1565 w starostwie drohobyckim we wsi Stanile „jest źródło albo okno, w którem się hałun sadzi, a najlepiej, gdy zima dobra albo sucholecie, którego wedle podobieństwa bywa dosyć". Podobnież we wsi Stebniku „są źródła osobliwe, w których się hałun sadzi, którego tam dosyć nabierają, gdy zima bywa twarda. Tamże też banie hałunowe.

Wedle lustracii dóbr królewskich w r. 1568 było w ziemi przemyskiej w dobrach królewskich, 12 hut żelaznych, ile z tego przypadało na starostwo samborskie, nie wiadomo. Ponieważ dobra królewskie były przeważnie w starostwie samborskim, przeto z wielkim prawdopodobieństwem możemy twierdzić, że większa część hut żelaznych była w Samborszczyźnie. Na to wskazują liczne pozostałe nazwy lokalne pól jak Ruda i Rudnica. Nadto znany jest dekret urządu radzieckiego w Samborze z roku 1670, który wypowiada zdanie, że każdemu mieszkańcowi miasta Sambora wolno kupować żelazo u kupca z Rudy i zwieść go na targ celem dalszej odsprzedaży. Cech kowalski nie ma prawa zabronić handlu surowcem żelaza, a ma tylko na targu pierwszeństwo nabycia surowca.[14])

Niepośledni był handel wszelkimi trunkami, a przedewszystkiem winem węgierskim, zwłaszcza od tego czasu, kiedy w Samborze utworzono główny skład win węgierskich. W aktach miejskich czytamy corocznie o licznych rewizjach piwnic z winem celem przeprowadzenia kontroli, czy wpłacono do kasy miejskiej odnośne opłaty skarbowe od wina. W r. 1701 znana była winiarnia kupca samborskiego Grzegorza Kakuły, który otrzymał od króla Augusta II przywilej z dnia 19/12 1701, zezwalający mu na wolną sprzedaż nie tylko wina, lecz także wszelkich trunków, tak w mieście Samborze, jako też innych miastach, i podający go we wszystkich sprawach jurysdykcji samego króla lub sądu marszałkowskiego. W r. 1771 znana była winiarnia Franciszka Wargockiego, w którego piwnicach stwierdzono podczas rewizji 19 dużych beczek wina, 38 antałków wina oprócz 5 beczek esensji z suchych jagód i t. p. [15])

Wedle rejestrów poborowych było w Samborze w r. 1569 13 kotłów gorzałczanych, produkujących gorzałkę (vinum crematum) dla karczem (taberna braxans). Prawo prowadzenia gorzelni nie było monopolem urzędu skarbowego zamkowego, lecz nadawano to prawo pewnym uczciwym mieszkańcom, którzy pod kontrolą miejską wyrabiali gorzałkę, wpłacając do kasy miejskiej odnośne opłaty skarbowe. Na szynkowanie wódką wymagano osobnego zezwolenia urzędu miejskiego. Podobnie sporządzanie słodu piwnego i warzenie piwa nie było monopolem państwowym, lub miasta, lecz przemysł ten mógł wykonywać każdy, kto się wykazał mistrzowstwem cech słodoników lub browarników.

Liczne konstytucje sejmowe stały na straży dobroci trunków i ścigały z wielką energją fałszerzy trunków. W szczególności konstytucją w r. 1626 postanowiono, że fałszerz trunków cuiuscunque status, conditionis at praeeminentiae, na którego by słuszny o to dowód był, winą 1.000 grzywien i utratą wina, non obstantibus ullis libertatibus, ad instantiam instagatoris, ex delatione thesauri, in officio castrorum proximiore, sine appellatione ma być karany, której poeny jedna medietas delatoribus, a druga judicio cerere ma, a wina obwinionego w areszcie tymczasem zostawać mają".

„Nikomu cuiuscunque sit status et conditionis do Węgier i innych państw zagranicę po wina jeździć, albo posyłać nie wolno; ale oni sami cudzoziemcy na składy prawami pozwolone i od nich cło albo składne winne według uchwały sejmowej cum auctione do Skarbu R. P. płacić mają. Aby jednak wino nie fałszowane i aby beczki według dawnego opisu po 60 garncy wynoszące, składane były, skarbowi attendetowie tego przestrzegać i doglądać mają. A ktoby lubo jawnie, lubo na zmowie z Węgrami przeciw prawu temu postąpił, a dokumentami słusznymi dowiedzione mu to było, takowy wywiezione wina traci, które skarbowi zabierać wolno, nie patrząc na żadne przywileje, libertacje, prerogatywy szlacheckie i nadto poenam 2.000 marek popadać ma w grodzie pobliższym sine appellatione od instantiam cuiusvis vindicandam, w czem skarb albo administrator składowego, nikomu konwencji czynić i pogotowiu pozwalać sub iisdem poenis nie powinien".

Konstytucja w r. 1676 o składach winnych stanowi:

„Każdy szynkarz, któryby się ważył podsycać, albo jakimkolwiek sposobem fałszować puritatem wina, poena 200 marek coram quovis officio karany być ma, z tymi zaś, którzy z nich sprawiedliwości nie czynią, forum coram officio Castrensi sine appellatione od instantiam cuiusvis być ma".

Surowo było zabronionem wódkę wyprodukowaną poza miastem i nie opłacaną sprowadzać do miasta i sprzedawać w szynkach, gdyż w ten sposób Skarb królewski ukrócony był w swych dochodach skarbowych. Akta wójtowskie w roku 1767 notują nam wypadek, że na doniesienie dozorcy ziemi przemyskiej I M P. Bazylego Daszyńskiego i dozorcy Skarbu IKr. mości Jana Budkiewicza sąd wójtowski w Samborze zasądził Konstancję Sakietarowiczową, wdowę za to, że potajem-

nie podwoziła wódkę z Waniowic do Sambora i sprzedawała ze szkodą Skarbu królewskiego w szynku w mieście, na karę więzienia przez tydzień i karę pieniężną w kwocie 14 grzywien, zagrażając jej, że na wypadek powtórzenia otrzyma 300 rózg i z miasta będzie wypędzoną. Na wypadek bezprawnego szynkowania wódką zagrożono jej karą więzienia przez miesiąc, karą grzywien 300 i konfiskatą wódki. [16])

Na uwagę zasługuje, że mistrzowie cechów byli równocześnie kupcami, sprzedając wytwory swoich rąk w sklepach lub jatkach, głównie podczas targów tygodniowych i jarmarków. Oprócz właściwych kupców (mercatores) miało miasto Sambor licznych przekupni (revenditores, propolae), sprzedających przedmioty spożywcze (revenditores victualium), sprzedających ryby (divenditores piscium), prasołów (salivectores), roztrucharzy (equivenditores), roznoszących gorzałkę (portatores vini cremati), dzięgciarzy, smolarzy, (pixidarii), woziwodów (hidrauli) meklerów (institores). szotów (Szkotów) i t. p.

Przemysł drukarski był przez dłuższy czas nieznany. Dopiero około roku 1617 przybył do wsi Uherec obok Sambora na zaproszenie magnata, Aleksandra Chwederowicza Szeptyckiego, zakonnik O. Paweł Domżył Ludkiewicz Tełycia i założył pierwszą drukarnię w Samborszczyźnie. Pobobno, jak twierdzi Petruszewicz w „Swodnaja Hałyćko ruskaja litopys", miał istnieć w Uhercach jakiś klasztor Bazyljanów i w tym klasztorze miała być drukarnia Ludkiewicza, lecz na to prócz dalekich domysłów nie mamy dowodów. W r. 1618 wyszła w Uhercach pierwsza książka ruska p. t. „Sobranje wokratce słowec w Uhercach 1618". Niektórzy, jak Wiszniewski w „Historji Literatury" tom VII. str. 434 z roku 1851, podają, że Ludkiewicz już w r. 1611 wydał w Uhercach po rusku książkę p. t. „Wykład wiary w Uhercach 1611", która ma być identyczną z wyżej wspomnianą książką wydaną w r. 1618.

Druga książka wydrukowana w Uhercach była: „Kratkij chronologiczewskij litopyseć," wydana w r. 1619. Trzecią książką była: „Apostoły i Ewangelje czerez wsi nedili i prazdnyky", wydana w r. 1620 w Uhercach w drukarni hieromonacha, Pawła Domżyła Ludkiewicza. W r. 1621 zmarł Aleksander Szeptycki, poczem drukarz Ludkiewicz przeniósł się ze swą drukarnią do Mińska, gdzie został ihumenem Petropawłowskim. W rocznicę śmierci Szeptyckiego dnia 20/2 1622 wydrukował Ludkiewicz

„Kazanie na czynenia pamiaty po zeszłom Jeho Myłosty Panu Aleksandrowy Teodorowyczu Szeptyckom".

W mieście Samborze założono za czasów panowania króla Augusta III dwie drukarnie żydowskie, które otrzymały przywileje królewskie, nadto w roku 1790 osobną drukarnię ruską, drukarnia ta po wydaniu kilku książek ruskich znikła bez śladu [17]).

W miarę rozwoju handlu pobierano na podstawie licznych przywilejów królów polskich rozmaite opłaty od kupców i towarów jak np. opłaty celne od rozmaitych towarów na komorze celnej w Samborze i od bydła pędzonego na targ, myta (mostowe, drogowe), sztukowe, targowe, opłaty pośrednie od wszelakich trunków zwane „czopowe" i „szelężne", opłaty od wszystkich towarów tak „victualibus" jak i „utensilibus" w wysokości 2 gr. od złotego czyli 6.67% wartości towaru, jak o tem obszerniej w ustępie o gospodarstwie miasta Sambora wspomniano.

Rzadko które podatki wybierano w drodze bezpośredniego zarządu, najczęściej je wydzierżawiano, gdyż ten sposób ściągania podatków przynosił stosunkowo najwięcej dochodu, jakkolwiek wymagał wielkiej czujności z powodu niesumienności i niepunktualności w zapłacie dzierżawców ceł. I tak w aktach grodzkich i ziemskich czytamy dwukrotnie w latach 1517 i 1518, że Bernard, kanonik i oficjał lwowski, wyklina dwukrotnie Adama Corzborka, lwowskiego i samborskiego poborcę ceł, z powodu niezapłacenia Bernardowi, arcybiskupowi lwowskiemu, należących mu 30 grzywien. W r. 1521 dochodzi do tego, że król Zygmunt I poleca Stanisławowi z Chodcza, staroście lwowskiemu, skonfiskować dobra upartego dzierżawcy Adama Corzborka, który pomimo wyklęć w dalszym ciągu nie dopełniał swych zobowiązań [18]). Król polski Stefan Batory pismem odręcznym z dnia 31. VIII. 1583 zawiadamia wszystkich starostów, podstarościch i urzędników, że żyd Salamon Calagora, Doktor, dzierżawca czopowego od wszelakich win na komorach pogranicznych, nie wywiązał się ze swego zobowiązania, wobec czego poleca zająć jego pieniądze celne na wszystkich komorach celnych [19]).

Kasper Wojakowski, podsędek ziemi przemyskiej, rotmistrz I. K. Mości zawiadamia w roku 1660 urząd miejski w Samborze, że na sejmiku w Wiśni zamianowany został administratorem czopowego prowentu po miastach i miasteczkach

ziemi przemyskiej. Wobec tego wzywa urząd miejski, aby wciągnął do regestru wszystkich mieszczan, obowiązanych do płacenia podatku, i obwieścił publicznie po bramach i w ratuszu, że, kto chce dzierżawić podatek od administratora, winien zgłosić się u niego w jego majętności. Po upływie terminu do składania ofert na dzierżawę podatku zawiadomił tenże Kasper Wojakowski urząd miejski, że upoważnił Gabrjela Żelechowskiego, mieszczanina i rajcę samborskiego, wybierać podatek czopowy na okres od 1. VIII. 1660 do 31. VII. 1661 [20]).

W związku z handlem pozostaje do omówienia system monetarny, który był dwojaki: a) liczebny i b) obiegowy. Monety liczebne jak: grzywna, wiardunek, skojec i kopa nie miały symbolicznych wyobrażeń, lecz służyły tylko do rozrachunku. Do 16 wieku liczono na grzywny, biorąc pod uwagę, że z grzywny czystego srebra wybijano 60 groszy czeskich, albo 48 groszy polskich. Od 16 wieku przestano rachować na grzywny, których odtąd używano na oznaczenie win (kar) sądowych. Jeden wiardunek czyli ferton = 1/4 części grzywny lub 12 groszom, skojec = 2 groszom, zaś kopa = 60 groszom.

Do monety obiegowej, mającej symboliczne wyobrażenie, należały: grosze, pół grosze, złote, talary, półtalary, orty i czerwone złote.

Grosz dzielił się na 12 denarów, później 16 denarów, zaś w wieku 15-tym na 18 denarów, na 3 szelągi, 1 szeląg wynosił 6 denarów (szóstka).

Złoty był wybijany początkowo ze złota, później ze srebra i liczył 30 groszy. W r. 1664 rządzący mennicą Tynf z Torunia wybijał z jednej grzywny po 60 złotych, które nazwano tynfami. Talary odpowiadały florenom niemieckim, liczono na jeden talar po 3, 6 i 8 złotych. Orty oznaczały 1/4 część talara. Czerwony złoty czyli dukat szacowany był za Kazimierza Wielkiego na 16 złotych, a ku końcowi 16 wieku na 18 złotych.

Zygmunt I, wywoławszy z kraju spodlony pieniądz zagraniczny, rozporządził, aby każdy grosz zawierał 20 gramów srebra; za Jana Kazimierza grosz zawierał tylko 5 1/3 grama srebra, a bite za Boratyniego do r. 1661 złotówki i drobna moneta miedziana były tak podłe, że za granicą nie miały obiegu [20]).

Przy końcu 16 i na początku 17 wieku było w Polsce przesilenie pieniężne w związku z przesileniem w całej Europie. Pieniądz psuł się, pieniądz gorszy wypierał lepszy z obie-

gu. Powstają liczne ordynacje i rozporządzenia mennicze, występuje podłość kruszcu i wielka ilość drobnej monety. Stopa mennicza spada w szybkim tempie. Początkowo trzymano się ordynacji menniczej w r. 1580, w myśl której z 14 łutowej grzywny srebra miano wybijać 80 sztuk trojaków. Stopę tę podniesiono w r. 1598 samowolnie do 83 sztuk trojaków, a w r. 1604 na podstawie uchwały komisji sejmowej miano z 13/2 łutowej grzywny wybijać 90 1/3 trojaków.

W następstwie tego dochody oparte na dawnych umowach, czynsze, dzierżawy i wierzytelności ulegały dewaluacji. Rozwinął się handel pieniądzmi, ogałacający państwo z dobrego pieniądza.

Za czasów austr. ustalono jeden złoty polski jako równy 15 krajcarom monety konwencyjnej, zaś jeden talar konwencyjny jako równy 8 złotym polskim.

W a g i i m i a r y. Funt polski ważył dwie grzywny czyli 576 gramów. Funt norymberski, którego używano w handlu aptekarskim, miał 12 uncyj albo 96 gramów. Na centnar liczono do r. 1565 funtów polskich 127, później aż do roku 1764 funtów 60. Kamień lwowski liczył 36 funtów lwowskich, zaś wielki kamień polski liczył 36 funtów lwowskich. Korzec w rozmaitych okolicach był rozmaitej wielkości. Od r. 1764 powszechnie był korzec równy dwom korczykom lub 64 garncom. W Samborszczyźnie znany był korzec albo „viertel“ mało co mniejszy od drohobyckiego, 4 korce albo „viertle“ stanowiły jedną kłodę, równającą się 8 półmiarkom, a w każdym półmiarku było dwie mace. Łaszt zboża = 30 korcom. Istniały kwarty polskie, kwaterki, garnce, konwie i beczki.

Łokieć krakowska = 24 calom. Na Rusi arszyn = 1 łokciowi krakowskiemu i 5 calom. Miary gruntów były: łan, staje, włóka, morg, sznur, pręt i ławka. Łany dzielono na: a) frakońskie większe o długości 3.195 łokci, zaś szerokości 217 łokci i mniejsze frakońskie o długości 3.195 łokci, zaś szerokości 174 łokci; b) polskie łany czyli kmiece, większe o długości 3.024 łokci, o szerokości 120 łokci i mniejsze o długości 1.200 łokci, zaś szerokości 96 łokci; c) łany niemieckie (magdeburskie) o długości 4.290 łokci, zaś szerokości 180 łokci; d) rewizorskie, używane przy odmierzaniu gruntów podczas lustracyj, o długości 6.750 łokci, zaś szerokości 225 łokci.

Pomiary na łany zastąpiono już za Jagiellonów pomiarami na łokci i morgi. Morgi były: polskie, chełmińskie i magdeburskie. Na włókę liczono 30 morgów, na morg zaś liczono powszechnie 300 prętów kwadratowych czyli 16.875 łokci. Sznur zawierał 10 prętów, pręt = 2 pręcikom, pręcik = 2 ławkom czyli laskom.

Ceny towarów w rozmaitych czasach były rozmaite. Mniej więcej do roku 1600 tj. do czasów wielkiego przesilenia gospodarstwa pieniężnego w całej Europie ceny towarów przez długie lata stały na pewnym stałym poziomie, ulegając nieznacznym wahaniom w miarę wzrostu lub zmniejszenia podaży i popytu. Porównując dzisiejsze ceny z ówczesnymi cenami wpada w oczy, że ceny wyrobów przemysłowych (rękodzielniczych) były stosunkowo wyższe od cen artykułów spożywczych. I tak około roku 1550 płacono w Samborze na targu korzec żyta po groszy 14, pszenicy po groszy 20, jęczmienia po groszy 8, owsa po groszy 5, tatarki po groszy 8 i grochu po groszy 20, korzec konopnego siemienia 12 gr., korzec maku 32 groszy, styrta siana florenów 5, sążeń siana florenów 3, kopa jaj 3 groszy. [22])

W r. 1446 płacono najprzedniejszy aksamit po 11 dukatów węgierskich, mniej świetny po 10 dukat. węgierskich za łokieć, aksamit zielony po 3 dukaty węg., sztukę sukna węgierskiego po 6 flor. i 7 groszy. [23])

W r. 1444 starosta sanocki wydał odnośnie do cen soli następujące rozporządzenie: „Ponieważ warzący sól wbrew ustawom dawnym po drogich cenach sprzedają sól, po dokładnym przejrzeniu dawnych postanowień, nakazujemy, aby macy dowożonej wozami soli nie sprzedawano w Sanoku (podobnie było i w Samborze) drożej nad $1^1/_2$ grosza, skoro zaś wierzchem będzie dowożoną ma być maca po 10 kwartników sprzedawana. Skoro zaś ziemianin pośle po sól do żupy, ma tamże płacić za kosz soli po 3 groszy".

W sporze kupca Icka Zelikowicza, dzierżawcy młynów miasta, przeciw Mikołajowi Węgrowi w r. 1629 wykazał powód przed urzędem radzieckim, że Michał Węgier spowodował zajęcie towarów powoda na Węgrzech a w szczególności: „zielonej bagaziej za złp. 6, jedwabiu zielonego za złp. 1, szafranu za zł. 6, pieprzu za zł. 10, pary sobolów za zł 30, sukna na czapkę za zł. 2, folendysza zielonego ulny 54 za zł. 15, falen-

dysza czerwonego ulny $2^1/_2$ za zł 5, karazji ulny za zł. 9, trzy sztuki płótna za zł 16, zielonego falendyszu ulny 3 zł. za zł. 9, karazji ulny 3 zł. za zł. 3, sukna i płótna za zł. 16, czerwonej karazji ulny 6 za zł. 6. Facik summa 133 zł. węgierskich.

Po wojnach szwedzkich wobec ogólnego zubożenia i spodlenia monety krajowej ceny towarów znacznie poszły do góry, okazując stałą tendencję zwyżkową. Aby zapobiec drożyźnie środków pierwszej potrzeby, ustanawiano co pewien czas taksę towarów, zagrażając dotkliwymi karami na wypadek przekroczenia taksy. Znamy taksy cen z roku 1665 wypracowaną wspólnie przez urząd miejski i przez delegatów ówczesnego starosty samborskiego Biskupskiego, Grzegorza Hoszowskiego i Aleksandra Omiecińskiego, urzędników na zamku królewskim w Samborze. Taksa ta opiewa: [25]) „N a p r z ó d c h l e b. Według niniejszej zboża ceny to jest żyta zł. 2 gr. 24, pszenicy po 3 zł. gr. 3 (oczywiście od korca), rozkazujemy, aby chleb pszenny za grosz półtora funta sprzedawano. Razowego dobrze wypieczonego za grosz 2 funty z dołożeniem, aby (był) szelężny żytny, (zaś) pytlowany był najbardziej dla gości i ubóstwa. Queritur (skarży się) tu communitas (pospólstwo) na żyda i młynarza o niewygodę, szkodę i zdzierstwo w czem".

„M i ę s o. Karmnego wołu dobrego ćwierć za złp. 5, chudszego złp. 4 gr. 15, jałowicy ćwierć za złp. 2 gr. 15, podlejszej złp. 2. Łoju kamien nie sfałszowanego, nie topionego złp. 4, topionego złp. 5. Cielę dobre złp. 2 gr. 15, podlejsze złp. 2. Skóra wołu dobrego złp. 6, podlejszego złp. 5, jałowica złp. 4, podlejsza złp. 3. Skóra cielęca za gr. 15.

W i n o. Wszelki winny kupiec, aby się ważył spuszczać win, przyprowadzonych do piwnicy, póki się nie opowie urzędowi, a to dla „wstawnego", aby urzędowi nie ginęło od beczki każdej, nawet ani z piwnicy kupcowi innemu wyciągać, ale aby co miesiąc bywała rewizja przy ekspiracji burmistrzowstwa, wiele całkiem sprzedał, wiele wyszynkował. Co się tknie ceny wina dobrego, dolnego garniec za złp. 2 gr. 29, podlejszego po złp. 2, a to pierwszy z pozwoleniem urzędowym, który ma uznawać różność tego wina. A ten kupiec, co ma swoje przez się przewiezione z Węgier wina, jeśliby się ważył bez znajomości urzędowej którą beczkę wyszynkować pod utratą towaru, lubo poena arbitracia pro bono publico".

M i ó d. Żeby się nie ważył żaden miodu zwarzonego sprzedawać, póki go urząd nie otaksuje, ażeby garniec nie był droższy na groszy 12.

P i w o. Żeby było dobre garniec po groszy 3.

G o r z a ł k a. Gorzałki dobrej, przepalonej, przedniej, kwarta po groszy 15.

S z e w c y. Buty chłopskie, jałowicze, ze dwiema podeszwami za złp. 2. Ordyńskie czarne po złp. 1 gr. 15, białogłowskie złp. 1 gr. 10, podkówki gr. 3, mniejsze gr. 2. Kożuch dobry złp. 3. Od płótna cienkiego, lnianego tkaczowi od miary groszy dwa, od konopnego $1^1/_2$, od zgrzebnego grosz.

M i a r y. Wszelkie półmiarki, mace, półmacki, garnce, półgarcówki, kwarty, półkwartówki, wagi, miary, aby wszędzie były pod cechą miejską. Achtele, półachtele piwne i miodowe po garncy Nr. 25 (nieczytelne, możliwie także Nr. 35) inaczej, jeśliby który bednarz tak achtel jako i garniec zrobił, któryby się z kwotą garncy i garncem ratusznym nie zgadzał, utracie rzemiosła podlegać będzie powinien.

Tej taksie, ktoby się przeciwny znajdował i w jakimkolwiek punkcie kontrawiencję uczynił, więzienie i winę grzywien Nr. 10 nieodstępnych na dobro pospolite tyle razy, ileby się pokazało, będzie podpadał".

W r. 1658 staje przed urzędem wójtowskim i ławniczym znawca sądowy, Bartłomiej Klimeczek, i tak ocenia przedmioty niejakiej Dmitrychy, która od roku jest nieznana z życia i miejsca pobytu, a pozostawiła długi w sumie 80 florenów.

„Połczamarek machajeszowy, tatarski, barankiem podszyty, stary, taksuje na złp. 8, kożuch alias „szors" stary złp. 4, pierzyna wierzchnia, zagłówki wielkie numero 3, małych 2, pierze w nich stare, niedarte in solidum złp. 8. Item len w kitkach, kitek numero 5 po garści 6, po groszy 4, razem gr. 24. Item sztuk alias kawałków płótna różnego numero 10 złp. 1 gr. 6. Poszewka gr. 24. Chusty różne stare, koszulki białogłowskie i giezłka numero 14 złp. 3. Kamień do chust biały groszy 15. Pończochy stare z chaby sztuczka groszy 15. Słonina stara groszy 12. Skrzynia stara groszy 12. Skrzynia z zamkiem złp. 15". [26])

W r. 1668 otaksowano szaty śp. Pawła Kwiatkiewicza, jak następuje: „1) Żupan atłasowy, ciemnozielony, kirem białym podszyty oprócz guzików za flor. 50, 2) kontusz ciemno-

zielony, olenderskiego sukna z listwami atłasowymi, ciemnozielonymi, tudzież z pętlicami złotem przerabionymi, oprócz guzów srebrnych, taksa złp. 68, 3) żupan tercynellowy, wiśniowej maści, kirem podszyty białym z listwami szkarłatymi, ze sznurkiem złotym galonem srebrnym wkoło rękawów, oprócz srebra, złp. 38, 4) kontusz fioletowej maści z pętlicami, złotem przerabiany, bez srebra, stary złp. 6. Od żupana tercynellowego ważą guziki łutów 13, od żupana atłasowego guziki u rękawów łutów $3^1/_2$ Koralowe guziki szacowane złp. 30. [27])

W r. 1680 szacują znawcy sądowi u sławetnego Panasowicza kontusz grabrynowy, czarny, z futrem popieliczym i ogonkami starymi na złp. 100, kontusz fiołkowy na złp. 42, spodnicę „amusłukową", wiśniową na złp. 42, trzy sznurki pereł przeplatane drobnymi flor. 40. [28])

W r. 1712 szacują znawcy sądowi ruchomości jak następuje: 1) szwedką granatowa otaksowana na zł. 30, 2) kontusz granatowy, zażywany dobrze na złp. 15, 3) kontusz nakrapiany, sznurek w kostkę złp. 40, 4) spodnica papuzia, kromzasowa, pilśnią podszyta złp. 24, 5) spodnica muchajerowa, czerwona, pilśnią podszyta złp. 36, 6) sznurówka sukienna, falendyszowa, granatowa, złp. 6, 7) sznurówka muchajerowa, czerwona złp. 3, 8) czapka niewieścia, atłasowa zielona, z ogonkami keron prosty, marcypanowy złp. 8, 9) czapka niewieścia, druga z ogonkami złp. 5, 10) czapka stara zielona, złp. 2, 11) zasłanka karasowa, zażywana, zielona złp. 5, 12) płótno białe, półsetków dwa lniane 150 złp, 13) półsetek konopny, biały 116 złp, 14) płótna białego, lnianego, z obrusa miar dwie, a płótna miar 40 za złp. 22, 15) kociół gorzałczany, stary złp 55, 16) słodu ośm półmacków gorzałczanego, dawnego, zwietrzałego i Skarbowi opłaconego po złp. 4 półmacek, facit złp. 32". [29])

W r. 1792 mistrzowie krawieccy, Mikołaj Małosielski i Jakób Błażejowski, jako znawcy sądowi oszacowali na żądanie sądu szaty sławetnego Grzegorza Piszkiewicza, jak następuje:

Żupka karmazynowa stara z lisami valoris flor 8, spodnica żółta flor 12, jupka kamlotowa, szafirowa fl. 12, kaftanik ataminowy fl. 2, jupka stara, niebieska fl. 2 gr. 15, jupka ataminowa stara gr. 20, spodnica papuzia nicowana zł. 6, kuczbajka zł. 4, kapturek gingasowy zł. 4, czapka z siwym barankiem, wierzch zielony zł. 1 gr. 20, jupka gwoździkowa przerabiana z żupana zł. 10, jupeczka szafirowa stara zł. 1 gr. 10, pierzynka

i poduszeczek 4 valoris zł. 8, chustka lana na głowę gr. 15, koszula gr. 25, dwie chustki do nosa gr. 20, fartuszek wąski gr. 10, prześcieradło gr. 25, obrazek stary gr. 15, skrzynia i spiżarnia valoris zł. 8.“ [30])

W r. 1768 znawca jubiler, Fajbuś Aronowicz, oszacował sznurek korali z drobnymi perełkami na zł. 34, kociołek stary łatany w spodzie, bez górnej obręczy, wagi $7^{1}/_{2}$ funtów, rachując funt á 1 zł. 15 gr.

W r. 1661 oszacowali znawcy sądowi w piwnicy Iwana Artamowskiego dwie beczki wina w cenie po 65 złp., zaś dalsze dwie w cenie po 85 złp. [31])

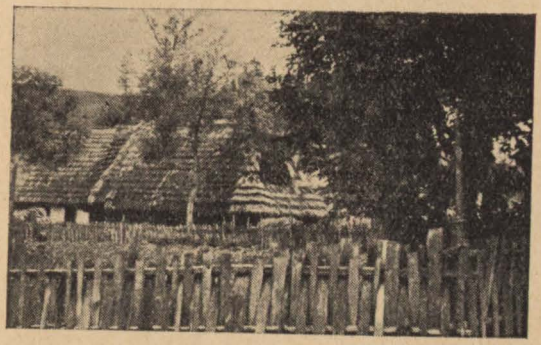
W r. 1658 oszacowano dom drewniany zwany „Olchowiczowski“, położony wewnątrz murów pomiędzy domami Jana Kwartnika i Mikołaja Dalomanika, wraz z przynależnościami na kwotę 800 złp., zaś w r. 1661 oszacowano drewniany dom Stanisława Pługa vulgo Reykowicza na kwotę 1.400 flor. Były jednak w tym czasie i znacznie tańsze domy, bo zaprzysiężeni ławnicy miejscy Sebastian Burkmanowicz, Matiasz Iwaszowski i Piotr Kupczykowicz zwiedzają w r. 1663 na prośbę ks. Wincentego Wrońskiego, przeora zakonu O. O. dominikanów w Samborze, dom położony na przedmieściu przemyskim za „Kaleczą Bramką“, stanowiący własność tkacza Chrobaka, oszacowują go tylko na kwotę 150 złp. [32]) Domy murowane parterowe i piątrowe szacowano w tym czasie od kwoty 1.500 złp. do 4.000 złp. Tak np. w r. 1760 oszacowano kamienicę Konstantego Sakietarowicza, położoną pomiędzy kamienicą, zwaną dawniej „Węgrzynowiczowską“, a w r. 1760 należącą do O. O. jezuitów w Samborze, na sumę 2.500 złp.

Celem zabezpieczenia się od skutków dewaluacji kupcy ówcześni często wymawiali sobie zapłatę ceny kupna w monetach obcych złotych lub srebrnych, lub żądali od producentów dostawy zboża, pod tym rygorem, że na wypadek niedopełnienia umowy zobowiązani będą zapłacić odszkodowanie wedle cen srebra w czasie zawarcia umowy. [33])

Celem zapobieżenia paskarstwu i uciskowi biednych ludzi przez nieuzasadnioną podwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby każe urząd miejski w Samborze w roku 1667 wpisać do aktów miejskich uniwersał sądu ziemskiego i skarbowego w Przemyślu z dnia 30. VII. 1667, wydany przez sędziego ziemi przemyskiej i marszałka Sądu Skarbowego, Kaspra Woja-



Zanikający typ dawnego domu przedmieszczanina samborskiego.



Chaty bojkowskie zwane „chyżami“
we wsi Żukotyn p. Turka.

kowskiego, o treści następującej:

„My niżej podpisani na sądy ziemskie i skarbowe zgromadzeni wiadomo czynimy, komukolwiek to wiedzieć należy, zwłaszcza kupcom, przekupniom tak wszelakich towarów jako i rzeczy do napojów i żywności należących i rzemieślnikom wszelakim: Ponieważ z praktyki sądowej wynika, że ubodzy ludzie są uciskani niepomiernymi cenami za artykuły pierwszej potrzeby, przeto rozkazuję, aby ceny były miarkowane wedle słuszności i sprawiedliwości pod karą win i utratą towarów".[34])

W związku z rozwojem handlu i przemysłu pozostaje rozwój poczty, która do roku 1647 pozostawiona była inicjatywie prywatnej. Wobec tego przesyłanie listów i wszelkiej wiadomości odbywało się z reguły przygodnie, przy okazji, a tylko pilne listy urzędowe wysyłał urząd miejski od najdawniejszych czasów za pomocą umyślnych posłańców pieszych. Z czasem zaczęto używać posłańców miejskich także do doręczenia w sąsiednich miastach korespondencji prywatnych osób. Na podstawie konstytucji z roku 1647 i 1659 ustanowiono konnych kurierów, którzy w większych miastach i miasteczkach, a między nimi i w Samborze, dniem i nocą dowozili pocztą do sąsiednich miast. Na utrzymanie kurierów przeznaczone były osobne podatki tak zwane „podwodne". Instytucja ta niedługo się utrzymała, bo już dnia 22. V. 1660 zawiadamia uniwersałem król Jan Kazimierz miasto Sambor, że wobec niedopisania podatku „podwodnego" zarząd miasta winien w dalszym ciągu wedle dawnego zwyczaju doręczać pocztę w sąsiednich miastach za pośrednictwem posłańców, utrzymywanych przez miasto. Dawnych kurierów konnych powołał na powrót do życia uniwersał króla Jana III Sobieskiego z dnia 18. IV. 1676, wzywający, aby stosownie do konstytucji z lat 1647 i 1659 ściągnięto przepisane podatki „podwodne" i wpłacono ściągnięte zaległości na rzecz poczty koronnej do rąk Błażeja Korubowicza, agenta poczty koronnej. [35])

Odtąd mamy w Samborze stałą pocztę, tak zwanych pocztowych konnych, którzy doręczając pocztę nie tylko urzędową, lecz i prywatną, niemało przyczynili się do ożywienia monotonji życia małomiasteczkowego. Poczta ówczesna mieściła się w murowanym budynku w rynku, gdzie obecnie jest kamienica i restauracja Greifa, przy ulicy, zwanej dawniej Kanałową, następnie Staropocztową, zaś dzisiaj ulicą Batorego. Przy końcu 18 wieku poczmistrzem samborskim był sławetny mieszczanin Wayda.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XV.

1). Źródła Dziejowe. Tom. 28. Polska 16 wieku pod względem geograficzno statystycznym. Tom VII. Część II-ga. Ziemie Ruskie. Ruś czerwona. Aleksander Jabłonowski.

2). Acta iudicii advocatialis et Scabinalis. Sambor B 185 (123). Niewierny Wulf Herszowicz z Blichu prowadzi w roku 1766 spór z furmanami: Matjaszem Dudką, Stanisławem Łobosem i Franciszkiem Łahodą, przedmieszczanami, o odszkodowanie z powodu złośliwego porzucenia transportu towarów w drodze ze Sambora do Wrocławia.

3). Materiały do ukr. ruskoi etnologji Wowka Tom VI. Lwów 1905. „Hodiwla, kupno i prodaż oweć w Mszańcy starosamb. powitu. Zubrycki.

4). Acta iudicii civilis Samboriensis a. D. 1629: „Ad officium Advocatiale Samboriense veniens personaliter honestus Georgius Preszowski, Ungarus, civis Samboriensis, innovando sua priora arresta posuit tertium solenne arrestum per providum Nicolaum Biskowski, bedellum iuris, in et super merces videlicet pannos honesti Michaelis Sabobalas, Ungari, apud Olchowiec existentes idque ratione receptionis certarum rerum et mercium vi et violenter per Istvanum Kigiosi, Ungarum, nolens dictorum pannorum extraditionem permittere velle, donec sibi a praefato Michaële Ungaro pro rebus et mercibus suis satisfactum fierit. Quae quidem arresta per bedellum iuris denuntiata hospiti damus et dicto Michaëli Ungaro suscepta sunt".

5). Acta officii consularis. a. 1669. Dep. Sambor 232 (70) strona 135.

6). Przywilej króla Zygmunta Augusta z dnia 28. IX. 1569, przechowany niegdyś w archiwum m. Sambora pod Nr. 20, obecnie w archiwum Bernardyńskim we Lwowie. Wyciąg z tego przywileju brzmi w odnośnym ustępie: „... Quam ob rem Nos de certa scientia gratia et munificentia Nostra Regia. consensuque Consiliariorum omnium Regni Nostri, cupientes commodis incolarum eius civitatis consulere, ad melioremque statum et conditionem illam reducere, omnibus et singulis eiusdem civitatis civibus et incolis, sive Romani, sive Graeci ritus sint, eam gratiam et potestatem faciendam et concedendam censuimus, quod possint et valeant cum rebus suis omnibus et mercibus, propriis cuiuscunque generis fuerint et speciei, atque bobus, pecoribusque et pecudibus quibusvis per omnia Regni et Dominiorum Nostrorum loca, et quasvis theloneorum cameras, ire, proficisci, transire, deducere, reducere, vendere, commutare, libere, tuto, secure et absque omni impedimento de thelonei et vectigalibus tam novi et antiqui, quam cuiuscunque alterius, quorumque nomine ea appellentur solutione, exactione et depactatione iuxta veterem cosuetudinem usu antiquitus conservatam et approbatam damusque et concedimus ac eosdem cives et incolas Samborienses, eorumque quemlibet a theloneis et vectigalibus ac pontalibus aggeralibusque omnibus liberos prorsus et immunes facimus et pronunciamus hisce litteris nostris, perpetuis temporibus et in aevum. Ita tamen, ut sub praetextu huius libertatis ipsi cives et incolae Samborienses pro suis rebus aut mercibus, bobusque, alienas merces, res, bovesque ullo modo deducere, divendere, seu

commutare nom audeant, sub amissione tam universarum rerum mertiumque huius modi alienarum, quam omnium bonornm suorum mobilium et immobilium...!!

7). Przywilej króla Zygmunta III. z dnia 26. III. 1626, przechowany niegdyś w archiwum m. Sambora pod Nr. 38, obecnie w archiwum Bernardyńskim we Lwowie. Odnośny ustęp opiewa: „... concedimus, permittimus... praesenti vigore in posterum nundinas quinque in civitate Sambor. Primae quidem pro Festo Divi Philippi, Jacobi, Apostoli, Secundae pro Festo Sancti Onufrii Heremithae, Tertiae vero pro Festo itidem Decolationis Sancti Joannis Baptistae, Quartae porro pro Festo Divi Andreae Apostoli, Quintae insuper pro Beatissimo Purificationis Sanctissimae Virginis Mariae Festo singulis annis. Fora vero septimanalia, feria secunda et quinta singulis hebdomadis perpetuo celebrentur et obeantur. Quarum quidem literarum et concessionis Nostrae vigore liberum et licitum erit omnibus et singulis cuiuscunque status et conditionis iidem fuerint, ad praedictas nundinas, seu fora septimunalia cum mercimoniis quibusvis, qualiacunque illa fuerint, et quomodocunque nuncupentur, atque rebus suis ad recreatum convenire iisdemque in nundinis mercimonia quaevis exercere, vendere, res pro rebus commutare oreque et commodo suo, cuilibet negotianti, caeteraque ommia licita et honesta negotia, prout negotiationum ratio usus et consuetudo postulat, citra praeiudicium vicinarum civitatum peragere et expedire ....“

8). Akta grodzkie i ziemskie. Tom XIII. grodu i ziemi przemyskiej. Zapiska 4788 strona 371: „Nobilis Petrus de Grochowce tenetur solvere 20 marcas nobili Johanni de Hermanowice certi debiti ad festum S. Onofrii nundinarum Sambor. Si non solverit, extunc sibi debet dare intromissionem in totam villam Grochowce, excepta curia et omnibus piscinis, exceptis etiam agris praedii“.

9). Acta consulum civitatis Samboriensis. Dep. Sambor B 227 (43) str. 174.

10). Ordinatio civitatis na przekupki z dnia 30. XII. 1672 zamieszczone w „acta officii consularis a. 1669“. Dep. Sambor. 232 (70).

11). Przywilej króla Zygmunta III. z dnia 28 lipca 1615, przechowany w archiwum korporacji mieszczan pod Nr. 37, opiewa w odnośnym ustępie: „... atque civitatem Sambor circa illud eius institutum conservamus perpetuo, decernentes, ut quicunque vinum et alios liquores, cuiuscunque generis ad civitatem Samboriense, depositoriumque eius adduxerit, ac in celarium vel celaria deponere aut ibidem depositum emere et ex celariis educere voluerit, hic sit illius civitatatis incola, sive extraneus, cuiuscunque status, conditionis et nationis, is non per familios suos, velatiosquis homines, verum per operarios civiles „szrotarze“ dictos expeditionem peragat. atque respectu laboris, iuxta morem hactenus usurpatum, a singulis vasis, seu doliis vini Ungarici, dum in celaria demittentur, per grossos tres, et similiter dum ex cellariis extrahentur, per grossos 3; ab alterius vero cuiuspiam generis vini et cuiusvis liquoris, puta vini malmatici, mellis, cremati vasis singulis, prout Magistratus arendatori proventus eiusmodi quantitatem mercedis, quantitate vasorum seu doliorum, laborisque deponentium

et educentium exaequaverit, ibidem in istanti circa depositionem vel eductionem liquorum solvere teneatur...“

12). Acta officii laudorum et iudicii a. 1659. Dep. Sambor B 228 (48) strona 127.

13). W bibliotece narod. im. Ossolińskich we Lwowie przechowany jest pod Nrem 1255 dość zniszczony rękopis, który sam nie nosi żadnego tytułu, natomiast w „Spisie rękopismów“ zaznaczony jest: „Lustracje Ekonomji Samborskiej za Jana III uskutecznione“. Rękopisu in folio, oprawa skórzana, kart 132. Zaczyna się od listu Jana III. wydanego w Stryju dnia 13. VI. 1686, wystosowanego do Wielebnego Imci Księdza Kazimierza Ossowskiego, Poznańskiego. Kruszwickiego, Kanonika, i Wielm. Im. Pana Anastazego Ossowskiego, Pisarza Skarbowego, sekretarzów i komisarzów IK. Mości: „Ponieważ nam z pewnych Consideratij i przyczyn ekonomję Samborską po wyjściu kontraktu urodzonego Andrzeja Rzeczyckiego, chorążego Grabowieckiego, starosty Rzeczyckiego, Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Pani Małżonce Naszej, przyszło kazać puścić i podać, — dlatego mieć chcemy po Wiern. W., abyście W. W. do pomienionej ekonomji zjachali, wezwawszy przed się poddanych Naszych ze wszystkiemi kluczami, folwarkami, miastami, miasteczkami, nic a nic nie ekscypując, temu, kogo Najjaśniejsza Królowa, Jej Mość Pani Małżonka, na to ześle, a die 1 Julii anni currentis w rzetelną podali posesję, posłuszeństwo i wszelkie powinności, aby poddani Nasi pełnili, serio przykazali.

A że pod pewnym inwentarzem folwarków, żup z panwiami i innemi do warzenia soli należytościami pomienionemu urodzonemu chorążemu Grabowieckiemu, tameczne było oddane gospodarstwo, — tedy W. W. z teraźniejszemi pozostałemi rzeczami konfrontujecie i defecta, jeśliby jakie były, tak po folwarkach jako i w zamku compensare nakażecie, i nowy inwentarz tego wszystkiego spiszecie i według zwyczaju jeden do Skarbu Naszego odeszlecie, a drugi na miejscu zostawicie . . . . . Dan w Stryju dnia 13 czerwca 1686 Panowania Naszego XIII Roku. Jan Król L. S. M. F. Rzewuski Podskarbi Nadworny Koronny“.

14). Acta iudicii consularis Dep. Sambor z roku 1667 strona 17.

15). Acta iudicii Advocatialis et Scabinalis Dep. B. Sambor 186.

16). Acta iudicii Advocatialis et Scabinalis. Dep. B. Sambor 185 (123).

17). Istorja ukraińskoho drukarstwa. Prof. Ogienko Lwów 1925.

18). Akta grodzkie i ziemskie. Tom X. Zapiska l. 261 str. 17, 266 str. 18. zapiska 318 strona 21.

19). Akta miejskie (consulum civitatis samboriensis) Dep. Sambor B. 227 (43).

20). Acta officii cousularis a. D. 1660.

21). Geografia Ogólna. Statystyka ziem Dawnej Polski. Łucjan Tatomir. Kraków 1868.

22). Żereła do Istorji Ukrainy-Rusy. Michał Hruszewski Lwów 1895 tom I.

23). Tom XIV aktów grodzkich i ziemskich, zapiski Nr. 1583.

24). Acta iudicii 1647—1649. B. Sambor 181 (46).

25). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) „Taxa utensilium civitatis.

Circa personale Generosorum Dominorum Georgii Hoszowski et Alexandri Omieciński: a latere Magnifici Domini Biskupski, Capitanei Wielunensis, delegatorum deputatorum in praesentia Magistratus utriusque, syndici, cech magistrorum et electorum civitatis facta rerum utensilium taxa modo infra patenti".

26). Acta officii laudorum. Dep. Sambor B. 228. „Taxa rerum Dmitrychy".

27). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) „Taxa vestium famati Pauli Kwiatkiewicz 1668".

28). Acta iudicii samb. Dep. Sambor B. 182 (78). „Taxa vestium Famati Panasowicz".

29). Acta iudicii scabinalis a 1712. Dep. Sambor B. 183. strona 64. „taxa rerum mobilium przez braci cechowych cechu krawieckiego przy obecności sławetnych P. P. wiernych ex officio nadanych i przyjaciół ab utrimqae uproszonych absoluta die 27. V. taka jest:"

30). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis. Sambor B. 185 (123) strona 887. „Spectabilis Dominus Joannes Sakietarowicz, advocatus iuratus et iudex ordinarius, tum quoque Spectabilis Joannes Jaworski, senior scabinus, honoratique domini Adalbertus Matłachowski, Bartholomaeus Barszczewski et Petrus Miśkiewicz, scabini iurati, ex vi et munere officiorum suorum ad instantiam Splis Blasii Broszkiewicz, actoris, et famati Gregorii Piszkiewicz, citati condescenderunt in fundum horti, vocitati quondam „Fydlewiczowski" post in successione praememorati Piszkiewicz existentis, ubi expedita sui visione per famatum Valentinum Kołczykiewicz et Adalbertum Lechowicz eadem sors tertia eiusdem horti est taxata et in valorem extensa flor. 140. etc."

31). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B 182 (78) „Taxa vini Honorati Iwani Artamowski".

32). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 45 „Taxa Domus Chrobakowski".

33). Acta officii laudorum. Dep. Sambor B. 228 (48) strona 40.

34). Acta consularia Dep. Sambor B 231 (57) strona 221.

35). Acta officii consularis Dep. Sambor B. 230 (54) strona 10 i acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) z roku 1676.

ROZDZIAŁ XVI.

SPRAWY WOJSKOWE.

OBRONA MIASTA. ZAŁOGA WOJSKOWA. WYDATKI NA UTRZYMANIE ZAŁOGI WOJSKOWEJ I WOJSKA ZACIĘŻNEGO. REGULAMIN WOJSKOWY I SĄDOWNICTWO WOJSKOWE. KONFEDERACJE WOJSKOWE I PRZEMARSZE WOJSK.

Sprawy wojskowe odgrywały w życiu miasta Sambora i powiatu poważną rolę, ponieważ do Sambora jako stolicy tłustej ekonomii samborskiej ciągnęły niezadowolone i niezapłacone roty żołnierskie, aby tutaj z wielkim skwierkiem mieszczan i przedmieszczan oraz poddanych królewskich wyciągnąć ostatni grosz na zaległy żołd. Przy tej sposobności wyrządzano wiele szkód w polu i inwentarzu przedmieszczan tak, że akta miejskie przepełnione są żalami na srogie postępowanie żołnierzy i liczne szkody materialne.

Sprawy wojskowe można podzielić na dwie zasadnicze grupy: a) sprawy dotyczące obrony miasta i powiatu, b) sprawy związane z postojem i kwaterami wojsk zaciężnych w Samborszczyźnie.

Obrona miasta powierzona była zasadniczo samym mieszczanom, których obowiązkiem było utrzymywać mury miasta w obronnym stanie i bronić murów i baszt miejskich przy użyciu cechów miejskich i zbrojowni cechowej „cekhausu". W rozdziale V-tym o „Opisie miasta Sambora" opisano bliżej dawne mury miejskie, „cekaus" i uzbrojenie cechów. Uzupełniając ten obraz, należy podkreślić, że poza murami miasta znajdowała się warownia O. O. Bernardynów w miejscu, gdzie obecnie stoi sąd okręgowy i zakład więzienny, otoczona dokoła rowami i murami, która stanowiła wprawdzie sama dla siebie samoistną jednostkę obronną, jednak przez połączenie

swych murów z murami miasta włączoną była w system obronny całego miasta.

Celem utrzymania murów miejskich w należytym stanie nakazuje król Zygmunt I przywilejem z dnia 20. X. 1542 obrócić cały dochód z propinacji gorzałki i część dochodu z warki piwa na restaurację murów. Król Zygmunt August zwiększa tę dotację, pozwalając na ten cel użyć niezużytego podatku mostowego i drogowego i część z podatku „czopowego“ i podatku „szos“. Król Jan III Sobieski, uznając ważne położenie Sambora jako czuwającego nad wtargnięciem Turków i Tatarów, pozwala przywilejem z dnia 21. II. 1676 pobierać od kupców i handlarzy towarów podatek tak zwany „sztukowe i targowe“ od wiktuałów, który to podatek miał być obrócony wyłącznie na obronę miasta. [1])

Drugim ważnym punktem obronnym miasta był zamek królewski, położony poza murami miasta na Blichu, na miejscu, gdzie obecnie znajdują się szpital powszechny i zabudowania magistrackie. Zamek ten otoczony był dokoła rowami i potężnymi wałami, których ślady pozostały do dziś dnia widoczne. Na zamku królewskim, w którym urzędował stale starosta królewski, było oprócz służby dworskiej, liczącej w roku 1569 około 65 głów, pomieszczone stale wojsko zaciężne, składające się z roty pieszej ze sta „drabów“ (śpiśnicy i strzelcy), a od czasu do czasu z chorągwi jazdy cudzoziemskiego autoramentu bądźto ciężko uzbrojonych, rajtarów, bądźteż lekko uzbrojonych, dragonów. Wojsko to utrzymywane było nie tylko celem utrzymania zamku w obronnym stanie, lecz również celem zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa tak w mieście, jakoteż w całej Samborszczyźnie. W szczególności tropiono i tępiono bandy opryszków, przedostające się z Węgier i grasujące w okolicach górskich.

Obrona całego powiatu samborskiego polegała na tem, że na wypadek grożącego ze strony wroga wkroczenia w granice ekonomii samborskiej zarębywano drogi od strony wkraczającego nieprzyjaciela, kopiąc poprzeczne rowy, ścinając drzewa i zawalając nimi drogi i ścieżki. W tym kierunku wychodziły specjalne uniwersały królewskie oraz instrukcje hetmanów polnych. Czasem zwoływano celem obrony pospolite ruszenie, a w tym wypadku wydawano rozkaz do wszystkich poddanych ekonomii, aby wobec uchwalenia pospolitego ruszenia wysyła-

no do Przemyśla ze 20 domów jednego muszkietera uzbrojonego: szablą, siekierką, prochem, ołowiem, lontami i prowiantem. [2])

Ponieważ w Samborszczyźnie było dużo szlachty chodaczkowej, która nawet i w czasach pokoju wynajmowała się na służbę wojskową u szlachty-magnatów, oraz wysłużonych żołnierzy, którzy z najrozmaitszych powodów osiedlali się na stały pobyt w ekonomii, przeto bardzo często werbowano stąd ludzi „listami przypowiedniemi“ na rok lub ćwierci roku do rot zaciężnych cudzoziemskich, jak do pieszych śpiśników i strzelców, lub do jazdy, jak ciężko zbrojnych rajtarów, arkebuzerów, lekko zbrojnych dragonów, formując konnicę i piechotę pod niemieckimi oficerami i z niemiecką komendą. Czasem zaciągano do jazdy autoramentu narodowego, do chorągwi husarskiej, pancernej lub lekkich chorągwi (bez misiurki, hełmu i pancerza). W aktach miejskich spotykamy liczne wzmianki o zaciągach wojska w Samborszczyźnie przez starostę Jerzego Mniszcha z początkiem 17 wieku, w czasie wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich za Jana Kazimierza oraz na wyprawę wiedeńską w r. 1683. [3])

W związku z werbowaniem żołnierzy, z przemarszem i noclegami wydawali królowie polscy, począwszy od Jana Kazimierza, liczne zakazy urządzania stacyj i noclegów w mieście i po przedmieściach, motywując nieraz dlaczego tak czynią. I tak król, Jan III Sobieski, zakazując uniwersałem z dnia 9. VI. 1678 wojskom i chorągwiom w marszu obierania stacyj i noclegów w mieście Samborze, usprawiedliwia się, iż ma respekt na to „że się miasta Sambora mieszkańcy przez wszystek ten czas hostilitatis sami sine praesidio trzymali i cokolwiek ad securitatem miasta należało, propriis impendiis sposobili“. Król August II, mając wzgląd na liczne ciężary i nieszczęścia, jakich miasto doznało skutkiem przemarszu wojsk oraz ognia w dniu 15. X. 1697, przywilejem z dnia 24. XII. 1697 zatwierdził na prośbę wysłanych przez miasto Wawrzyńca Stawkiewicza, rajcy, i Franciszka Kupczykiewicza, pisarza miejskiego, wszystkie przywileje i prawa, nadane miastu, począwszy od Jana Olbrachta w r. 1499.

Wojsko zaciężne utrzymywano w XVI-tym wieku głównie z dochodów starostw i dóbr należących do stołu królewskiego, na co wydawano 1/4 część tych dochodów, zwąc w ten sposób

zwerbowane wojsko wojskiem kwarcianym. W wieku 17-tym wojsko kwarciane przestało istnieć jako osobny korpus, gdyż zlano je z całym komputem t. j. tą liczbą wojska, jaką sejm uchwalał. To wojsko najemne, komputowe, nabrało cechy terytorialnej, bo opłaty dla niego nie wpływały, jak dawniej bywało, do centralnego skarbu rawskiego, lecz każde województwo wystawiało w swoim okręgu potrzebną ilość żołnierzy stosownie do ustalonej skali podatkowej i utrzymywało je. Każde województwo rozkładało uchwalone podatki na poszczególne miasta, miasteczka i wsie.

Uchwalone w ten sposób podatki starczyły zwyczajnie na utrzymanie żołnierza w polu przez czas letni i jesienny, zaś na leża (stacje) zimowe szło wojsko do dóbr królewskich i duchownych, gdzie żołnierze, pobierając utrzymanie w naturze, dopuszczali się jawnych zdzierstw. Szczególnie wielką atrakcję dla wojska wszelakiego rodzaju przedstawiało starostwo samborskie, dokąd dążyli piesi i jezdni, aby pożywić się w bogatych dobrach królewskich. Ten stan trwał do połowy 17 wieku, kiedy zamiast stacyj zimowych, tak zwanego „chleba zimowego“ dla żołnierzy, wprowadzono osobny podatek, zwany „hyberną“, którą bądźto towarzysze spod chorągwi w tym celu wybrani, bądźteż egzekutorowie przez sejmik ziemski wyznaczeni odbierali i odprowadzali bezpośrednio do rąk dowódcy odnośnej jednostki wojskowej. — Uniwersałem z daty Komarno dnia 10. II. 1656 zawiadamia Jan Kazimierz urzędników starostwa samborskiego, drohobyckiego i doliniańskiego, że dla zbierania pieniędzy na „chleb zimowy“ dla żołnierzy wyznaczył pułkownika, Jana Bokuna.[4]) Podatek „hybernę“, przeznaczony na utrzymanie wojska („chleb codzienny“) wybierano bądźto w ten sposób, że na sejmiku wiszeńskim uchwalano w tym celu podwójny, potrójny i t. d. podatek domowy, szos, albo też uchwalono pewną stawkę np. po 20 złp. z każdego łanu dóbr królewskich i duchownych. Niekiedy uchwalano na sejmie „dobrowolny podatek“ od kupiectwa, mieszczaństwa i duchowieństwa, tak zwaną „donatywę“ poczem globalną sumę rozkładał sejmik wiszeński na poszczególne miasta i miasteczka, egzekwując ten dobrowolny podatek z całą surowością prawa i przy użyciu siły zbrojnej.

W r. 1660 znalazła się kasa miejska w bardzo ciężkim położeniu finansowym, kiedy oprócz zwyczajnych wydatków

należało zapłacić naraz połowę hyberny, wynoszącej 1949 złp. 5 gr., oraz zaległą donatywę z roku 1659, wynoszącą 1.500 złp. Na egzekucję hyberny zjechał do Sambora kapitan zaciężnego wojska cesarskiego, Wolf, wraz z kilku starszymi oficerami, zaś na egzekucję donatywy zjechał p. Ostrowski, egzekutor podatków ziemi przemyskiej, wybrany do tego przez sejmik wiszneński. Bardzo dokuczliwym dla miasta okazał się kapitan Wolf, który nie tylko chciał wydusić od mieszkańców pewien naddatek ponad ustaloną zaległość, lecz nadto groził, że celem szybszego wyegzekwowania podatku, hyberny, wprowadzi do miasta na stację żołdaków cesarskich. Zarząd miejski, nauczony doświadczeniem, tak się przeraził tych gróźb, że czym prędzej uchwalił nałożyć i ściągnąć od mieszkańców poczwórny podatek domowy, szos, a uiściwszy zaległość, wypłacił Wolfowi we formie gratyfikacji kwotę 100 złp., gdyż „widząc już prawie na Sambor się udające wojsko cesarskie, w to jednak potrafił, że w inną stronę one obrócił, przeto z chęcią pozwalają (gratyfikacje). Ponieważ w tej sprawie zasłużył się takze I. M. Pan Starosta, starając się, aby „jak ekonomia tak i miasto nasze w całości zostawało przez wyprawienie uniwersałów i listów I. K. Mości, dlatego i I. M. Panu Staroście, aby i na potem miał na miasto nasze łaskawe oko w okazjach, jakie się na potem trafić mogą, gratitudinis ergo pozwalają sumptu na beczkę wina, którą wina beczkę, jak I. Mość szczęśliwie powróci, aby Magistratus in praesentia cechmistrzów i elektorów oddawał, a nie na prywatę swoją obracał". [5])

Z końcem r. 1660 zawiadamia urząd miejski Seweryn z Radałtowic Witkowski, egzekutor podatku hyberny, iż sejmik wiszeński zlecił mu egzekucję tego podatku w roku 1661, który wynosi z dóbr królewskich i duchownych po 20 złp. z łanu, z dziedzicznych zaś i ziemskich dóbr po 10 złp. z łanu. Miasta były obowiązane płacić z 20 łanów po 20 złp., a nadto z dwudziestego domu po złp. 10. Zaledwie wybrano ten podatek wojskowy, zawiadamia w r. 1662 urząd miejski Walenty z Pleszowic Fredro, nowy egzekutor podatku wojskowego, że na sejmiku relacyjnym w Wiśni uchwalono gwałtowną pomoc dla wojska we formie nadzwyczajnego podatku, nałożonego na wszystkie stany, pobierać się mającego od każdej osoby — z wyjątkiem dzieci do lat 10, osób niedołężnych i żebraków, którzy na siebie nie mogą zapracować. Wykaz tych osób mają

sporządzać plebani albo kommendarze, każdy w swojej parafii, a gdyby takich nie było, delegaci mianowani przez urząd parafialny do spółki z dzierżawcami dóbr i posesorami albo ich namiestnikami. Podatek ten wynosić miał od każdej głowy szlachcica po złp. 3, przy czym małżonka szlachcica płacić miała połowę, czeladź szlachecka po złp. 2, zaś czeladź plebejskiego pochodzenia po złotemu od osoby. „Kupcy bławatami, suknami, korzeniami i innymi towarami od osoby po złp. 30, a oprócz tego kupcy od żon, dzieci i czeladzi mają płacić, jak drudzy mieszczanie; kramarze, co na sobie pudło mają, od osób tylko płacić mają, od innych osób prywatnych kondicyj po złp. 2, od urzędów: burmistrza, konsula, wójta, od każdej osoby po złp. 10, od mieszczan zaś wszystkich po złp. $1^1/_2$, z przedmieść z domów i ogrodów, tak duchownych jak i szlacheckich po złp. 1, utriusque sexus. Od kmieci i innych poddanych, tak od dzieci którym lat 10 minie, jak od parobków i innej czeladzi po złp. 1".

Oprócz tego w tym samym roku spadł na miasto Sambor obowiązek utrzymania 36 rajtarów wydatkiem 108 złp. tygodniowo i daniną w słomie i sianie. Obowiązek ten wkrótce rozszerzono i podwyższono, prawdopodobnie z powodu zwiększenia liczby królewskiej gwardii, zlecając całej ekonomii wypłacać na powyższy cel do zamku królewskiego kwotę 2.500 złp, tygodniowo, zaś miastu 600 złp: tygodniowo. Rozkaz ten wydano w tym czasie, kiedy król Jan Kazimierz bawił przez 9 tygodni na zamku królewskim w Samborze 7/8.

W sprawie poboru podatku pogłównego na cele wojskowe wybuchł w roku 1662 spór między poborcą tego podatku w ziemi przemyskiej Walentym Fredrą, a magistratem i pospolstwem miasta Sambora. Spór ten załatwił sąd komisarski we Lwowie (iudicium commissoriale Generale Regni Leopoliense) w ten sposób, że miasto Sambor miało zapłacić od każdej głowy w mieście i na przedmieściu, bez względu na płeć i ilość lat, po półtora złotego, oraz samo miało zająć się rozdziałem tego podatku stosownie do możności i stanu majątkowego poszczególnych mieszkańców.

Śróba podatkowa zaciskała się coraz bardziej w tym pamiętnym roku 1662, bo Jerzy z Grochowa Grochowski, łowczy i poborca ziemi przemyskiej, wzywa całe obywatelstwo i starszeństwo po miastach i miasteczkach, aby w myśl laudum (uchwa-

ły) sejmiku wiszeńskiego złożono w czasie między 20/10 a 20/11 1662 do rąk poborcy w Przemyślu podwójne podymne, a nadto spłacono zaległe podatki w ilości 13 poborów podatku domowego, szosu za czas od roku 1658 — to wszystko najdalej do dnia 14/11 1662 pod rygorem natychmiastowej wojskowej egzekucji.

Ciężkie położenie ekonomiczne państwa Polskiego w drugiej połowie wieku 17-tego, liczne wojny i potrzeba utrzymania stałego wojska zaciężnego w pogotowiu wojennym zniewalały sejmy i sejmiki do obciążenia mieszkańców państwa, a w szczególności poddanych ekonomii samborskiej, dalszymi podatkami wojskowymi tak, że nie było prawie roku, w którymby nie uchwalono hyberny dla wojska. I tak np. król Michał Korybut Wiśniowiecki uniwersałem z dnia 20/11 1669 rozkazuje ekonomii samborskiej, aby najdalej do Bożego Narodzenia złożono tytułem podatku na „zimowy chleb" dla wojska kwotę 30.000 złp, oraz kwotę 8.000 złp, na utrzymanie komisarzy królewskich[9]). Natomiast w roku 1671 wybrano z samego miasta Sambora tytułem podatku hyberny sumę 2.331 złp, zaś z przedmieść sumę 2500 złp, w której to sumie prawdopodobnie i dawniejsze zaległości z lat poprzednich są zawarte.

W 18 wieku z powodu zmniejszenia się liczby wojska zaciężnego i nastania spokojniejszych czasów zmniejszyły się wydatki na utrzymanie wojska. W roku 1710 zjechała do Sambora komisja skarbowa króla Augusta II, w skład której wchodzi Franciszek Golcz, starosta średzki, Milz, Generał - Major wojsk I. J. Mości, i Walerian Kościński, pisarz najwyższy Skarbu I. K. Mości, celem skontrolowania rachunków, dotyczących poboru podatków na „lenungi" regimentu Najjaśn. Królewicza I. Mości Fryderyka Augusta. Przed tą komisją złożyli rachunki poborcy, Jan Fiałkiewicz i Sebastjan Stankiewicz, dowodząc kwitami, że wybrali tytułem podatku wojskowego za jeden kwartał sumę 524 fl. 4 gr, i całą tę sumę wydatkowali. W następnych kwartałach i latach wydatek miasta na wojsko wynosił kwartalnie około 800 florenów, a więc rocznie około 3.200 florenów[10]).

Lecz już w roku 1735 miasto musi zapożyczyć się u Pana Jakóba Woytyńskiego na sumę 5.000 złp, celem wyrównania kosztów pobytu wojska polskiego i rosyjskiego, pozostającego pod dowództwem pułkownika ros. Krzysztofa de Witten.

W r. 1739, podatek hyberny dla całej ekonomii samborskiej wynosił kwotę 1.300 tynfów, dla miasta 350 tynfów, w roku 1740 dla ekonomii kwotę 1.400 tynfów, zaś dla miasta 50 tynfów. W latach 1768 do 1772 w czasie konfederacii barskiej zwiększają się wydatki miasta na utrzymanie wojska, nadto miasto żali się przed komisją królewską na wysokość podatków oraz na liczne szkody i krzywdy wyrządzone mieszkańcom miasta przez przechodzące wojska.

Ekonomia samborska stanowiła zawsze „panis bene merentium" dla ludzi zasłużonych czynami rycerskimi, to też akta miejskie wspominają często o nadaniu zasłużonym żołnierzom spadków bezdziedzicznych lub gruntów królewskich w dożywotnią dzierżawę. I tak np. w roku 1664 stanął przed pełnym sądem magistrackim (iudicium compositum) Adam Kantecki, porucznik kozaków nadwornych, w towarzystwie swego plenipotenta, Andrzeja Dutkiewicza, patrona, prosząc o wciągnięcie do aktów miejskich aktu darowizny, którym król Jan Kazimierz, wynagradzając zasługi wiernego Adama Kanteckiego, wicerotmistrza, obdarza go spadkiem po kupcu śp. Jakóbie Herkrawie, przypadłym Skarbowi Królewskiemu „iure caduco"[11]). Król Jan Kazimierz przywilejem wydanym w Łęczycy dnia 3/7 1666, nagradzając zasługi szlachcica Stanisława Ostrowskiego, daje mu w wieczystą dzierżawę grunt położony w Samborze między gruntem Tywunka i Szulca naprzeciw ogrodu sławetnego Wojciecha Niżowicza, uwolniony skutkiem śmierci dożywotnika Głogowskiego. Od tego gruntu zobowiązany był obdarowany płacić miastu tytułem czynszu dzierżawnego rocznie 24 złp. Poza tym zachował król dla siebie prawa Rzeczypospolitej i kościoła rzym. katolickiego[12]).

Wojsko zaciężne w czasie postoju w Samborze i okolicy rządziło się bądźto regulaminem, uchwalonym przez sejm w roku 1509, bądźteż regulaminem niemieckim, zależnie od tego, czy chodziło o oddziały wojskowe narodowe, czy cudzoziemskiego autoramentu. Naogół przepisy regulaminu, mające na celu utrzymanie karności i dyscypliny wojskowej, porządku w czasie pochodu i postoju, zabezpieczenie mienia państwa i represję wobec przestępstw wojskowych i ogólnych były bardzo ostre, bo najczęstszą karą była kara śmierci, nieraz zaostrzona. Wszelkie zatem zabójstwa, jawne nieposłuszeństwa, zdrady, szpiegostwa, dezercje, samowolne opuszczanie stano-

wisk, napady na kraj nieprzyjacielski bez wiedzy wodza i złodziejstwa karano śmiercią, — ciężkie zranienia ucięciem ręki, inne pomniejsze czyny karygodne, zniewagi czynne i słowne karano wedle uznania dowódcy oddziału wojskowego, przy czym bardzo często stosowano karę siekania delikwenta rózgami przez żołnierzy ustawionych w dwóch szeregach, którzy bili rózgami delikwenta po plecach i po całym ciele, kiedy przebiegał pomiędzy szeregami. Również chętnie stosowano karę słupka, polegającą na tem, że skazanemu związywano w tył ręce, a następnie, zapomocą sznura, przywiązanego do obu rąk, ciągniono zasądzonego do góry na słupku i pozostawiano przez dłuższy czas w tej pozycji tak jednak, aby palcami nóg zaledwie dotykał ziemi. Była to kara bardzo bolesna, bo powodująca nieraz wypadanie kości ramieniowych ze stawów barkowych, był to także jeden ze środków służących do wymuszenia zeznań w czasie śledztwa sądowego. [13])

Czeladź wojskowa podlegała w czasie pochodu i w czasie wojny sądownictwu ściśle wojskowemu tak co do czynów natury wojskowej, jakoteż powszechnej, natomiast w czasie pokoju i postoju co do przestępstw powszechnych, zagrożonych karą śmierci, wyłącznie sądownictwu cywilnemu (miejskiemu). Na to posiadamy dowód w aktach miejskich samborskich, kiedy w r. 1668 sąd kryminalny gorący, wójtowski i ławniczy na oskarżenie instygatora miejskiego publicznego i donosicieli wojskowych, towarzyszy chorągwi husarskiej, Jana Korycińskiego i Stefana Ponikowskiego, sądzili sprawę kryminalną, dotyczącą mordu Jana Istrzyckiego, towarzysza chorągwi husarskiej, i jego dwóch służących, cudzoziemców Duńczyków, przez czeladź obozową zamordowanego: Jana Krzyżanowskiego, Szymona Boryckiego, Tomasza Woźnicę i Marcina Kuchtę. Oskarżeni na torturach i dobrowolnie przyznali się, że, działając we wzajemnym porozumieniu, w sposób zdradziecko podstępny, w celach rabunkowych, zamordowali w obozie pod namiotem swego chlebodawcę i jego dwóch wiernych służących. Sąd kryminalny gorący (doraźny) zasądził najwinniejszego Szymona Boreckiego na zaostrzoną karę śmierci, wykonaną w ten sposób, że najpierw obcięto skazańcowi obie ręce przy pięści pod pręgierzem, a następnie wyprowadzono w pole i zakłóto nożem. Pozostali trzej zasądzeni zostali na karę śmierci. którą wykonano w polu, kłując ich nożami, poczem ciała poćwiartowano[14]).

Honor wojskowy był wysoko ceniony, a wszelkie oszczerstwa, uwłaczające temu honorowi, były przykładnie i surowo karane. W r. 1765 golibroda Łukawski rozgłaszał nieoględnie pomiędzy ludźmi, że I. M. P. Kozłowski, towarzysz kompanii I. K. Mości w Samborze rezydujący, uwodzi jego żonę, zachodząc pod nieobecność męża do jego domu. Obrażony na honorze towarzysz Kozłowski wniósł przeciw oszczercy skargę do sądu ławniczego wójtowskiego w Samborze, który, przekonawszy się na podstawie wyników przeprowadzonych dowodów „jako Teodor Łukawski tutejszy obywatel, bez wstydu uwagi i respektu na honor swój mniej dbający żonę swoją z godnym towarzyszem I. X. Mością Panem Kozłowskim, zasług pełnym, nie respektując na stan wieku dojrzałego i w zasługach wypracowanego, przyłączył niegodziwie do niesłychanej zbrodni, Bogu i ludziom obrzydliwej", zasądza winnego na karę 100 plag i publiczne przeproszenie obrażonego w obecności dowódcy regimentu. Na wypadek powtórzenia czynu zagrożono mu karą więzienia przez miesiąc i 200-tu plagami[15]).

Aby mieć wyobrażenie o stosunkach majątkowych ówczesnych wojskowych, zwłaszcza oficerów, przytaczamy testament dzielnego Jana Hasla, oficera rachunkowego pułku I. Wielm. Koniuszego Koronnego, stojącego w r. 1668 załogą w Samborze. Jan Hazel wylicza w testamencie swe liczne wierzytelności do rozmaitych osób przeważnie wojskowych w sumie łącznej nieprzenoszącej 1.000. złp, poczem wymienia długi, które prawie dorównują wierzytelnościom. Z innych ruchomości pozostawia rzeczy takie: „kabat łosi, suknię karmazynową, suknię szkarłatną bogatą, zastawioną za złp. 75, sygnet złoty z kamieniem czarnym, pludry valoris złp. 60, dwie pary pistoletów, koni dwa do wozu, kilim czerwony, szkatułę okowaną z papierami, siodło, szpadę valoris złp. 22, pendentów 2, jeden haftowany valoris złp. 24, drugi złp. 3, rządzik nowy mosiężny, drugi stary, wilczurę starą valoris złp. 30, kapelusz, płaszcz nowy valoris talarów 11, płat do siodła pakłakowy, nowy, błękitny, parę pończoch i kabat biały, dymiany"[16]). Wojskowi ówcześni z reguły nie gromadzą dóbr materialnych i nie zostawiają po sobie majątku, choćby byli oficerami prowiantowymi i kasowymi, bo czyhające na każdym kroku niebezpieczeństwo śmierci każe im zapominać o niepewnej, odległej przyszłości, a natomiast poświęcić uwagę teraźniejszości, która wymagała

wykorzystania uciech życia i dóbr doczesnych wobec niepewnego jutra.

Pomimo stosowania surowej karności wśród zaciężnych rot żołnierskich przychodziło bardzo często do nieposłuszeństwa i otwartego buntu głównie z tego powodu, że na czas umówiony nie wypłacano przyobiecanego żołdu, lub że od dłuższego czasu należał się wojsku żołd, którego nie można było wypłacić z powodu pustej kasy królewskiej. Wówczas zbuntowane wojsko zawiązywało konfederację, po czym z kresów wschodnich maszerowało do tłustej ekonomii samborskiej, aby siłą wymusić na poddanych dóbr królewskich wypłatę zaległego żołdu. Były to czasy pełne trwogi i niebezpieczeństw, bo rozsierdziały żołdak był nieubłagany i wyciskał z mieszkańców ostatni grosz, niszcząc przy tym dobytek domowy i zasiewy w polu.

I tak w latach 1662 do 1664 zbuntowane wojska utworzyły pod marszałkiem Świderskim ligę żołnierską, zwaną „Świątobliwy Związek", który przez dwa lata grasował w Samborszczyźnie, niepokojąc dobra królewskie i duchowne. W następnym roku król Jan Kazimierz uniwersałem z dnia 22/5 1665 przestrzega wszystkie urzędy w ekonomii samborskiej przed grożącym niebezpieczeństwem ze strony kup swawolnych, które, oderwawszy się od wojska na Ukrainie, podążają w kierunku ekonomii samborskiej. Rozkazuje tedy przygotować zawczasu obronę, zatamować drogi i powołać piechotę łanową. Równocześnie dla wzmocnienia miejscowych sił wysyła na pomoc 100 dragonów pod dowództwem kapitana Czerniawskiego, wzywając urząd miejski do przygotowania dla nich kwater i utrzymania. Dzięki tym środkom zaradczym i obronnym swawolne kupy żołnierskie nie dotarły nawet do Samborszczyzny i rozprószyły się po drodze. Zgromadzone wojska zatrzymano nadal pod bronią, gdyż wedle pewnych wiadomości zbuntowane wojska magnata Lubomirskiego miały wypaść z Węgier i podążyć na Krępak-Sącz albo inny trakt od Aleksandrii, włości Ks. Ostrowskiego. Wyprawa ta skończyła się na tym, że tylko nieliczny oddział Lubomirskiego usiłował przedrzeć się przez Samborszczyznę, lecz osadzony przez dragonów Czerniawskiego poddał się i wydał wiezione pieniądze w sumie 800 złp, których użyto na strawne dla dragonów (600 złp,) i gratyfikację kapitana Czerniawskiego (200 złp)[17]). — Lecz plaga zbuntowanego, włóczącego się wojska

nie ustępuje. Już w roku 1667 zawiadamia król, Jan Kazimierz, szlachciców Adama Kotowskiego i Wawrzyńca Wodzińskiego, sekretarzy i dzierżawców ekonomii samborskiej, ich namiestników, burmistrzów, mieszczan, przedmieszczan i poddanych ekonomii samborskiej, że celem obrony majątku poddanych od opresji włóczącego się żołnierstwa wysyła do ekonomii 40 rajtarów z oficerem na załogę do całej ekonomii.

Król Michał Korybut Wiśniowiecki pismem z daty Warszawa 24. II. 1672 zawiadamia Dymitra Korybuta ks. Wiśniowieckiego, wojewodę bełskiego, hetmana polnego koronnego że otrzymał odeń list, donoszący mu o buncie żołnierzy i związku wojska na Ukrainie. Rozkazuje tedy zebrać w ekonomii samborskiej wierne królowi wojsko i bronić majątku królewskiego, a na wypadek pochodu buntowników pod Warszawę zabiec im drogę i niedopuścić do tego. Dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności i tym razem Samborszczyzna wyszła obronną ręką, nie widząc u siebie zbuntowanego żołdactwa. [18])

W roku 1696 po śmierci króla Jana III Sobieskiego zbuntowane wojsko zaciężne, nie otrzymawszy zaległego żołdu, zawiązało konfederację wojskową w Szczercu pod marszałkiem Gustawem Baranowskim. Związkowe wojsko wkroczyło w październiku 1696 do miasta Sambora na leża zimowe, dopuszczając się wielu nadużyć i zdrożności. W czasie pobytu wojska związkowego w Samborze zbierali się w Samborze dwukrotnie w marcu i kwietniu 1697 na naradę komisarze, deputowani przez senatorów, a to: kasztelan bełski Sieniawski, podskarbi królewski Lubomirski, biskup płocki Załuski i doprowadzili do porozumienia się w sprawie wyboru nowego króla.

W roku 1697 wydał nowo obrany król August II do wojsk wszystkiego rodzaju i do miasta Sambora ordynans następującej treści: „Ponieważ mamy tę wiadomość, że związkowe chorągwie, nie pamiętając na surowość prawa pospolitego, zasłaniając się podobno zmyśloną o takowym prawie ignorancją, ważyli się w mieście ekonomicznym naszym Samborze, w teraźniejszym i przeszłym roku siedzenie i stanowisko sobie założyć i naznaczyć i do ostatniej ruiny miasto i przedmieścia przez nieznośne szkody i czynienia, co się podobało, przyprowadzić, poddanych pieniężnemi i do żywności służącemi niszczyć i wniwecz ciężkiemi exakcjami i aggrawacjami obracać. Nawet już i po szczęśliwie odprawionej koronacji naszej i roz-

wiązanym związku teraz chorągwie pewne na zrujnowanie przerzeczonego miasta i przedmieścia ważyły się w nich stanowiska sobie naznaczać, leże odprawować, stacje tak pieniężne, jako i do żywności służące wybierać i poddanych do końca w niwecz obracać". Wobec tego rozkazuje król, aby związkowe chorągwie natychmiast opuściły miasto, zaś instygatorowi koronnemu poleca wszystkie szkody poniesione przez mieszkańców Sambora wynagrodzić. [19])

Z powodu szkód poniesionych przez miasto Sambor od wojsk związkowych król August II przywilejem z dnia 18. VII. 1703 uwalnia miasto na lat 8 od obowiązku płacenia podatków i innych danin publicznych.

Miasto Sambor i ekonomia samborska odgrywały dość ważną rolę w operacjach wojennych wojsk polskich, albowiem tutaj koncentrowano często większe jednostki bojowe, które, zaopatrzywszy się w żywność i żołd, wyruszały następnie na daleką Ukrainę, do Mołdawii i Wołoszczyzny, utrzymując ścisły kontakt z zapleczem wojskowym.

Król Michał Korybut Wiśniowiecki, sposobiąc się do wielkiej rozprawy orężnej z potęgą turecką, uniwersałem, pisanym w obozie pod Gołębiem dnia 24. IX. 1672 wzywa wszystkich poddanych ziemi samborskiej, a zwłaszcza szlachtę i mieszczan, aby skupiali się w Samborze i dawali odpór nieprzyjacielowi tak długo, dopóki król z wojskiem nie nadąży z pomocą. W związku z koncentracją wojsk zaciężnych przystąpiono w roku następnym, do ściągania rozlicznych podatków wojennych. I tak Samuel Wiśniewski, wojski czernichowski, poborca ziemi przemyskiej, zawiadamia urząd miejski w Samborze i poddanych ekonomii samborskiej, że w myśl konstytucji sejmowej i uchwały (laudum) sejmiku wiszeńskiego ma się pobrać od mieszkańców pomoc pieniężną na wyprawę turecką, wynoszącą od 30 dymów złotych 200 na pół roku, od 1.000 złotych zapisanych na nieruchomościach jako wyderkafy po 20 złp., zaś od 20 dymów 100 złp. na pieszego żołnierza na $^1/_2$ roku. Dominik Karol Gumowski, starosta lipiński, poborca nowego podatku od części kraju, zwanej Zadniestrzem, wzywa wszystkich poddanych, aby począwszy od 10. V. do 18. VI. 1673, wpłacili do kasy wojskowej na zamku w Samborze podatek pogłówne, przeznaczone na utrzymanie wojska. Stanisław Michał z Pleszowic Fredro, podstoli podolski, wezwał poddanych ziemi

przemyskiej, aby szynkarze bezzwłocznie zapłacili w Przemyślu podatek szelężny od liquorów, wina, miodu, piwa, gorzałek w wysokości 10% od osiągniętych utargów rocznych.

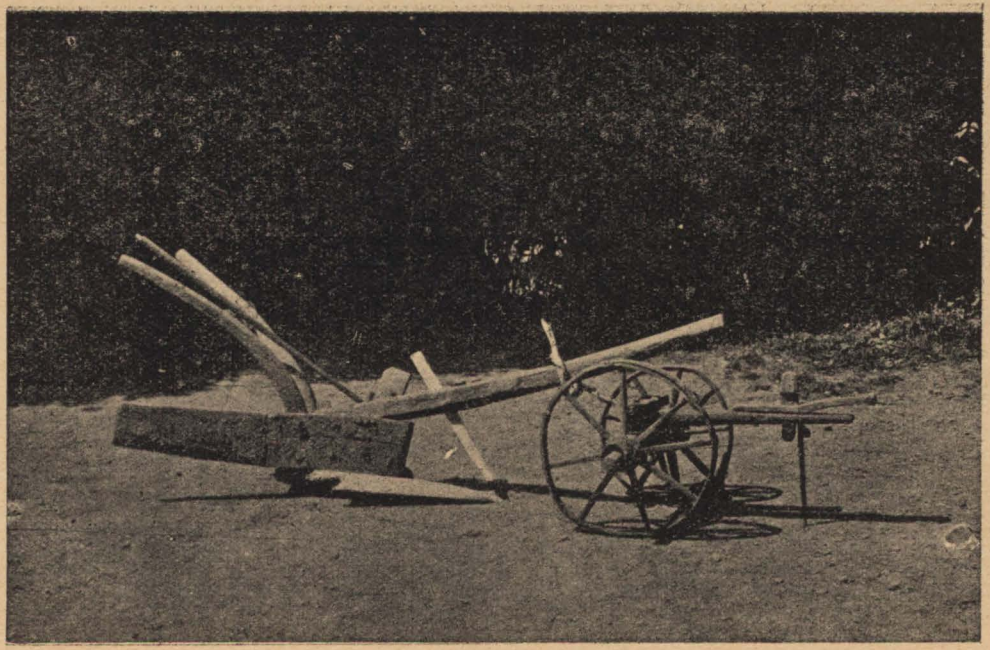
Z początku roku 1674 zawiadamia miasto Sambor pan na Złoczowie i Żółkwi, Jan Sobieski, marszałek i hetman wielki koronny, jaworowski, stryjski i t. d. starosta, że w myśl ogólnego rozdziału podatku wojskowego hyberny, przypada na utrzymanie chorągwi husarskiej marszałka i hetmana wielkiego suma 16.000 złp., która ma być ściągniętą od poddanych ekonomii samborskiej w ten sposób, że miasto Sambor zapłaci sumę 3.200 złp., zaś resztę w kwocie 12.800 złp. zapłacą pozostałe włości i miasteczka. Równocześnie wezwał Aleksander Fredro, poborca ziemi przemyskiej, mieszkańców Sambora i ekonomii do zapłacenia 22 poborów szosu, płatnych w czasie od 18. II. 1674.

Czasy stawały się coraz gorętsze. Regimentarz Jan Potocki zawiadamia Sambor, że wielka orda tatarska z Sołtan Gałgą ciągnie w granice Polski w górę Dniestru, wobec czego wezwał do kupienia się siły zbrojnej ekonomii samborskiej poza murami miasta Sambora. Wprawdzie niebezpieczeństwo i tym razem ominęło Sambor, lecz nie zaniechano dalszych ostrożności wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej. I tak król Jan III Sobieski listem z daty Jaworów 14/7 1675 zatwierdza postanowienie administratora ekonomii samborskiej, którym na czas wojny i niebezpieczeństwa ustanowił komendantami miasta Mikołaja Skarszewskiego, chorążego bydgoskiego, i Stanisława Rogalskiego i nakazał im bezwzględne posłuszeństwo.

Król Jan Sobieski, wiedząc z doświadczenia wojennego, że ekonomia samborska jest rezerwoarem dzielnych sił żołnierskich, zwraca się do niej uniwersałem, pisanym z obozu pod Lwowem dnia 6/8 1675, wzywając, aby na ochotnika zgłaszano się pod rozkazy Gabriela Sitnickiego, kasztelana czerniejowskiego, pułkownika królewskiego, „czyniąc to wszystko dla zachowania wiary świętej, kościołów i cerkwi Bożych, dla dostojeństwa Naszego Królewskiego, dla dusz chrześcijańskich, aby w bisurmańską nie zachodziły niewolę, dla obrony miłej ojczyzny, dla powszechnego bezpieczeństwa i dla własnej sławy swojej, w których to okazjach jako z tymże urodzonym kasztelanem, za naszemi, tam gdzie okazja wojny nieść będzie Wierności Wasze, pójdą ordynansami; tak nie tylko wszystkim

wobec, ale też każdemu z Wierności Waszej, którego w tym razie osobliwa się cnota i ochota ukaże. Na co dla tem większej wiary własną się podpisawszy ręką, pieczęć przycisnąć rozkazaliśmy“[20]).

W wieku 18-tym Sambor jest świadkiem licznych przemarszów wojsk saskich, rosyjskich i konfederackich, które dają się dotkliwie odczuć mieszkańcom. W roku 1769 przemaszerowały przez Sambor po krótkim postoju wojska konfederackie. W ślad za nimi podążyły wojska rosyjskie, które, raz usadowiwszy się w Samborze, pozostały tutaj do roku 1772, dopuszczając się na mieszkańcach licznych zdzierstw. I tak czytamy w aktach miejskich, że w roku 1771 sprzedaje Stanisław Fenel, kowal, swój dom odziedziczony po Janie i Mariannie Fenel, małżonkach, mieszkańcach samborskich, położony przy bramie przemyskiej, Teodorowi i Mariannie z Laszkiewiczów Radkiewiczom, małżonkom, za cenę kupna - sprzedaży w kwocie 165 złp. Sprzedający jako motyw pozbycia się ojcowizny podaje, że nie może wydołać ciężarom publicznym, podatkom, a głównie bardzo uciążliwej stróży do usług wojsk rosyjskich. Miejscowa kronika bernardyńska wspomina, że w roku 1770 żołnierze rosyjscy dwukrotnie poszukiwali w zabudowaniach klasztornych za rzekomo ukrywającymi się konfederatami, a nie mogąc ich wytropić, ze zemsty i złości przyaresztowali niewinnych: gwardiana i predikatora.



Drewniany pług z Żukotyna, mający około 200 lat.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XVI.

1). Oryginalny przywilej króla Jana III Sobieskiego z dnia 21. II. 1676 przechowany pod Nr. 48 w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

2). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) strona 10. rok 1669.

3). Akta grodzkie i ziemskie tom X. Zapiska L. 4550 strona 275 mówi o liście przypowiednim Jana Kazimierza z 6 II. 1656, wydanym w Samborze, zezwalającym Zamojskiemu, podstolemu lwowskiemu i rotmistrzowi na werbunek w Samborszczyźnie chorągwi kozackiej o 102 koniach.

4). Akta grodzkie i ziemskie tom X zapiska 4557 strona 275.

5). Acta officii laudorum anni 1659 et 1660 Dep. Sambor B 228 (48) strona 174—175—177 obejmujące uchwały rajców miejskich za rządów burmistrza Filipowicza i Kustrowicza.

6). Acta officii consularis anni 1662 Dep. Sambor B 230 (54) strona 70. „Tenor litterarum universalium Generosi Valentini de Pleszowice Fredro".

7). Acta officii consularis anni 1662 strona 105 i 106. „Assignatio Raytarom. Wiadomo czynię, komu to wiedzieć należy, iż z woli i rozkazania I. K. Mości Pana Miłościwego posyłam i naznaczam do Sambora Raytarów J. K. M. 36 koni, którym na każdy tydzień aby wydawano na jednego konia po złp. 3, do tego siana i słomy, co potrzeba, więcej nic. A któryby się więcej czego upominał nad to, co wyżej specifikowano, tedy mi dawać znać do zamku. Na co się dla lepszej wiary i pewności ręką moją podpisuję. Działo się w zamku Samborskim die 30. IX. 1662. Stanisław Skarszewski L. S.

Pieniądze łanowe na gwardię I. K. Mości według assygnacji I. K. po złp. 24 ciż panowie rajtarowie powinni pomòc wybierać posłańcom moim, których ja naznaczę i cokolwiekby przyszło z rozkazania I. K. Mości, aby wszystkiego dopomagali".

8). „Assignatio Gwardji. Wiadomo czynię, komu to wiedzieć należy, a mianowicie Panu Burmistrzowi miasta naszego Sambora, także Panu Wòjtowi i wszystkiej Radzie Pospólstwa w mieście i na przedmieściu będącym: Iż ja, stosując się do wyraźnej woli i rozkazania J. K. Mości Pana Naszego Miłościwego, aby na każdy tydzień wydawano na gwardję I. K. Mości z ekonomii samborskiej po 2.500 złp., rozkazuję tedy władzą urzędu mego, abyście wzwyż pomienione pieniądze zaraz a zaraz składali na niedziel ośm z łanu każdego po złp. 24. W mieście zaś według zwyczaju też sumę korespondującą, abyście złożyli tj. złp. 600, które pieniądze jako najprędzej wybrawszy do zamku samborskiego odnosili i do rąk tego, którego ja naznaczę, oddawali, inaczej nie czyniąc pod surowem karaniem i egzekucją prędką. I. K. M. Dan w Zamku Samborskim die 28. IX, 1662 Stanisław Skarszewski L. S."

9). Acta officii consularis anni 1669 Dep. Sambor 232 (79) karta 11.

10). Acta consulum civitatis Sambor. Dep. Sambor B. 227 (43) karta 213 i 214.

„Reassumptio calculi ex anno 1715. Generosi Domini Adrianus de Bier, Illustrissimi Gaspari Blumenthal, Generalis oeconomiae samboriensis administratoris locum tenens et Petrus Paulus Dobrzański, notarius decretorum, curiae arcis samboriensis, condescensionem suam in praetorium civile loci ad effectum excipiendi calculi seu rationum contributionis ab annis binis laudatae, perceptae fecerunt, ibidemque praesente famato Sebastiano Tatarowicz, syndico iurato, cechmagistris, electoribus, communitatem civilem repraesentantibus, pułku kompanje convocatis, residentibus, officiis, consulari advocatiali et scabinali reassumpserunt lauda pro contributionibus etc....."

„Executores podatków: 1) Thomas Wojtuniewicz, 2) Casimirus Krzemiński, 3) Pawełkiewicz, 4) Mertuszkiewicz, 5) Sebastianus Tatarowicz, 6) Sebastianus Buszkiewicz, 7) Casimirus Fiałkiewicz, 8) Konstanty Turczynowicz, 9) Gabrjel Łukawski, 10) Alojzy Kowerzycki, 11) Mikołaj Medycki, 12) Andrzej Żabiński, burmistrz".

11). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 96.

12). Acta jak wyżej strona 173. Grunt wspomniany zwany „Wolicki" położony był na przedmieściu i wynosił $^1/_4$ część łanu.

13). Senatus consultum de disciplina militari in castris observanda. Cracoviae mense Junio 1509. Corpus Iuris Polonici. Volumen tertium. Osvaldus Balzer.

....„2) Item ut quilibet in bello, ordinatus existens, locum, ad quem positus est, tamdiu custodiat et in eo perseveret, quousque solvetur exercitus aut per Maiestatem Regiam aut eius campiductorem generalem, nisi tamen cum Suae Maiestatis consiliarumque suorum scientia daretur licentia recedendi.

3). Item casu, quo quis locum deserens et absque tali licentia ab ordine suo recederet campiductore irrequisito, talis privabitur bonis omnibus, cuiuscunque status existat.

4). Item bona ipsa, quibus post eius constructionem seu ordinationem facerent confoederationes alias bunty, poena capitis puniantur.

8). Item pro capite, in exercitu post eius ordinationem occiso, (actor) mettertius condemnabit iuramento homicidam, sicque condemnatus poena capitis punietur.

9). Item pro vulnere, in exercitu post eius ordinationem cuipiam illato, manus abscidatur.

10). Item, post eam ordinationem, evaginans gladium, captivetur.

11). Item pari modo, etiam post ordinationem, invadens tentorium seu stationem alterius, capite plecti debebit.

13). Item pro equo et pro bove similiter, per noctem servatis, dummodo campiductori neutrum illorum manifestaretur, furtum debet iudicari etc.."

14). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 314.

15). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis Dep. Sambor B. 185 (123) rok 1765.

16). Acta iudicii consularis Dep. Sambor B. 231 (57). Testamentum strenui Harell. Ja Jan Harell z pułku Jaśnie Wielm. I. M. Pana Koniuszego Koronnego sekretarz, będąc chorobą od Pana Boga złożony. Naprzód,

będąc rodem z Węgier, z miasta Koszyc, urodziłem się w wierze saskiej, ale potem rewokowawszy, od lat kilkunastu i teraz prawdziwym katolikiem umieram. Zostawuję po śmierci mojej małżonkę na imię Katarzynę Mieliczankę i z synem nieletnim na imię Stanisław, którym na opiekunów upraszam Panów, Florjana Nogawskiego, szwagra mego i jej i P. Michała Muszowicza, rajcę samborskiego, prosząc, aby onym jako sierotom nie dali krzywdy czynić. Dóbr żadnych po sobie nie zostawuję, chyba co w spadku na nie oboje przyjdzie, osobliwie aby mieli na pamięci Babkę moją rodzoną w Koszycach, która przy paranteli wielkiej zostaje jeszcze żywa, Kaspra Rotha żona. Powinni moi chcieli oddalać od sukcesji za to, żem saskiej wiary wyrzekł się, tedy jest Wyższy Sędzia. Żeby zaś po śmierci mojej tak od dłużników, jako od pułku nie było trudności, tak rozporządzam:..."

17). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 119—122 i 123.

18). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) strona 55.

19). Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński: „Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym". Tom II, część 2 str. 635 i następne. Są tu wymienione wyimki z lustracyj, rewizyj i inwentarzy ekonomii samborskiej z lat 1596—1649—1714—1762—1766. W archiwum miasta Sambora przechowana była kopia ordynansu Augusta II z roku 1697.

20). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) strona 64—77—100—134.

ROZDZIAŁ XVII.

SĄDOWNICTWO CYWILNE i PRAWO POLSKIE.

PRAWO NIEMIECKIE i PRAWO POSIŁKOWE POLSKIE. GŁÓWNE CECHY PRAWA MIEJSKIEGO. PRAWO MAŁŻEŃSKIE i SPADKOWE. TESTAMENTY MIESZCZAN SAMBORSKICH. PRAWO WŁASNOŚCI i PRAWA NA RZECZY CUDZEJ. ZOBOWIĄZANIE i WYNAGRODZENIE SZKODY. WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU. POSTĘPOWANIE SĄDOWE. „WYNALAZEK PRZYJACIELSKI". APELACJE. LICZBA PROCESÓW.

W rozdziale VI o organizacji miasta Sambora mieliśmy sposobność zapoznać się z organizacją urzędu zamkowego, sądownictwa grodzkiego i ziemskiego, ich rozwojem i wzajemnym stosunkiem do siebie. W niniejszym rozdziale zapoznamy się ze stosowaniem prawa pisanego i zwyczajowego ziemskiego przez czynniki rządowe i władze sądowe przy rozstrzyganiu sporów. Na terenie miasta Sambora i powiatu samborskiego stosowano kilka odmiennych praw. Mieszczanie i przedmieszczanie podlegali wyłącznie prawu niemieckiemu i magdeburskiemu, które jednak odtąd, kiedy za czasów Kazimierza Wielkiego zabroniono odwoływać się do orzecznictwa sądów i prawników niemieckich i kiedy otworzono na zamku królewskim w Krakowie najwyższą instytucję prawa niemieckiego w Polsce (Iudicium supremun theutonicale provinciale in Castro Cracoviensi), nabierało coraz więcej cech i właściwości polskich, odróżniających je od rdzennego prawa niemieckiego. Szczupłe i słabo rozwinięte prawo zwyczajowe niemieckie (magdeburskie) wykazało wiele braków i luk, przez które w ciągu wieków wlewało się z żywiołową siłą młode, zwyczajowe prawo polskie, wypełniając dawny szkielet prawa niemieckiego nową i obfitą treścią prawa czysto polskiego tak, że wyrządzamy krzywdę sądownictwu miejskiemu w Samborze za czasów królów polskich, jeśli je nazy-

wamy sądownictwem niemieckim, zamiast sądownictwem polskim. Sądownictwu miejskiemu podlegali nadto szlachcice, osiadli w mieście i na przedmieściach, oraz wszystkie te osoby, które na terytorium miejskim zawierały umowę lub wchodziły w stosunek prawny z osobami, podlegającymi sądownictwu miejskiemu.

Obok prawa miejskiego stosowano w sądach duchownych prawo kościelne (ius canonicum, pontificum) które obowiązywało duchowieństwo we wszystkich sprawach cywilnych i karnych, a nadto wszystkich katolików w sprawach o małżeństwo i z nim połączonych, w sprawach testamentowych i w sprawach, wynikających ze zobowiązań przyjętych przed sądem duchownym. Wedle statutu Zygmunta I w r. 1543 należały do sądów duchownych nadto sprawy, dotyczące dzieci nieślubnych. Prawo kościelne wywarło bardzo korzystny wpływ na rozwój prawa polskiego w kierunku złagodzenia pierwotnej surowości prawa polskiego i większego usamodzielnienia jednostki.

Znane było osobne prawo żydowskie, opierające się na licznych przywilejach królów polskich, na ustawach żydowskich autonomicznych i prawie zwyczajowym żydowskim. Prawo to stosowano w sądach rabinackich, a częściowo w sądach podwojewodzińskich (iudicium palatinale iudaicum) wyłącznie do Żydów. Nawet po rozbiorze Polski utrzymało się to prawo żydowskie i sądy żydowskie przez pewien czas w Samborze, a to do dnia 28/5 1784 roku.

Poza tym tak w mieście Samborze jakoteż i w powiecie przemożny wpływ wywierało pospolite prawo polskie, które nie tylko obowiązywało całą szlachtę i osady chłopów na prawie polskim, lecz również jako prawo posiłkowe wciskało się całą siłą, podobnie jak w mieście do prawodawstwa włości, osadzonych na prawie niemieckim, ruskim lub wołoskim. Prawo polskie pospolite niwelowało różnice, jakie zachodziły pomiędzy szczegółowymi prawodawstwami, zbliżając wszystkie szczegółowe prawodawstwa do jednego wspólnego polskiego mianownika. Prawo pospolite polskie opierało się przeważnie na prawie zwyczajowym polskim, które czerpało swe ożywcze soki ze zakorzenionych u ludu i prawem uświęconych zwyczajów, rozporządzeń królewskich, wyroków władz sądowych i przywilejów, wydanych na rzecz poszczególnych osób, które później stosowano do ogółu. Prawo polskie pozostało przez cały czas

istnienia Polski przedrozbiorowej jako prawo zwyczajowe, a jeśli w ciągu wieków wydawano liczne konstytucje, to one niczym innym nie były, jak tylko pisanym prawem zwyczajowym.

Wobec tego, omawiając w dalszym ciągu rozwój ustawodawstwa miejskiego w Samborze, omawiać będziemy na podstawie ksiąg miejskich głównie i wyłącznie rozwój myśli prawniczej polskiej i prawodawstwa polskiego zwyczajowego, które rzuciło złoty pomost pomiędzy dawnym ustawodawstwem polskim a obecnym, łącząc przeszłość z teraźniejszością w piękną harmonijną całość.

Wybitną cechą ówczesnego prawa miejskiego była formalność, wymagająca, aby wola była objawiona w formie ściśle prawem przepisanej, gdyż w przeciwnym razie nie mogła wywołać skutków prawnych. W ten sposób upraszczano sobie dzisiejsze tak trudne ustalenie sędziego orzekającego na podstawie rozbieżnych zeznań stron i świadków, czy pewna np. umowa przyszła do skutku, czy nie. Obok formalizmu widzimy całe ówczesne życie przesiąknięte duchem głęboko religijnym i wierzącym. Stąd pochodzi pojmowanie przestępstwa jako grzechu względem Boga, kary jako pokuty, nałożonej na grzesznika przez Boga, stąd uprzywilejowane stanowisko duchowieństwa i rzeczy poświętnych, poddanie wielu dziedzin prawa prywatnego wpływowi i ustawodawstwu kościoła. W licznych kontraktach i testamentach czytamy sakralną formułkę, kończącą pisemny dokument słowami: „A gdyby kto to pisanie złamał, ten on pamiętać będzie, że kiedyś stanie przed tronem Przedwiecznego i tam sprawę zdawać będzie“ i t. p. Powoływanie się na sąd ostateczny, karę i pomstę Bożą na wypadek niedopełnienia umowy było zupełnie wystarczającym motywem, aby zmusić niesumiennego dłużnika do wykonania umowy, nieraz było znacznie skuteczniejszym, aniżeli odwoływanie się do siły ramienia świeckiego (pod rygorem ekzekucji i t. p.)

Prawodawstwo miejskie cechuje wielka prostota, dostępna dla stosowania norm prawnych nawet przez sędziów niefachowych, laików, surowość i bezwzględność, dochodzące do tego, że człowiek pod względem prawnym był raczej rzeczą, aniżeli żyjącą istotą ludzką, i znaczne upośledzenie kobiety pod względem prawnym. Kobieta ówczesna, nawet pełnoletnia, nie mogła samoistnie zawierać umów, lecz musiała to czynić bądźto w towarzystwie męża, bądźteż innego doradcy prawnego. Prawodawca

ówczesny, znając twarde i surowe życie, chciał zapobiec wpływaniu na sferę chwilowego uczucia kobiety, które nieraz kolidowało z rozumem i mogło doprowadzić do zawarcia czynności prawnych, jakich kobieta nie chciała lub nie zdawała sobie z nich należytej sprawy. Z drugiej strony prawodawca otaczał kobietę czcią i powagą i karał znacznie ostrzej wszelkie ubliżenia należnej czci kobiety. Zestawiając to dwojakie stanowisko ówczesnego prawodawcy względem kobiety, dochodzimy do przekonania, że nie chęć poniżenia kobiety, jak to było w innych społeczeństwach, które zastanawiały się nad tym, czy kobieta ma wogóle duszę, lub też duszę zbliżoną do duszy mężczyzny, kierowała ustawodawcą przy dodaniu jej doradcy prawnego, lecz wyłącznie głęboka troska o jej własne dobro. Kobieta w oczach ówczesnego prawodawcy była pięknym, cennym kwiatem, który raczej należało bronić i chronić, aniżeli wystawiać na niebezpieczeństwo w zetknięciu z twardym, brutalnym życiem i jego następstwami.

Uczciwość w dopełnianiu zobowiązań, wyrosła na tle religijnym, nakazywała wykonać przyjęte na się zobowiązania i szanować prawa drugiego. Gdy kto naruszył cudze prawo, tego ścigał gniew boski i ludzki, ten stawał się wyjętym spod prawa, był wolny, jak ptak w powietrzu, którym się nikt nie opiekuje. Wierzyciel mógł ścigać dłużnika wszelkimi sposobami, jakie mu wydały się odpowiednie, dochodząc swych praw nie tylko na wszelkim majątku dłużnika, lecz także na wolności. Znany był areszt za długi, jako pozostałość dawnego zwyczajowego prawa słowiańskiego, dozwalającego wierzycielowi zamienić dłużnika w niewolnika, którego życiem mógł dowolnie rozporządzać.

W prawodawstwie miejskim polskim odgrywały ogromną rolę związki pokrewieństwa jako pozostałość tych dawnych prasłowiańskich czasów, kiedy całe prawo prywatne polskie było zawarte w prawie rodzinnym, kolebce prawa prywatnego. Obowiązkiem krewnych było udzielać sobie wzajemnej pomocy przez świadczenie rękojemstwa, wiernej ręki i opieki. Krewnych powoływano pospolicie do pełnienia pewnych funkcyj społecznych jak: pośredników, litkupników, ważników, jednaczy, świadków i ocenicieli. Krewni mieli prawo pierwszeństwa przy nabywaniu majątku spadkowego, całe prawo spadkowe oparte było na pokrewieństwie krwi i bliższości rodowej.

Prawodawstwo polskie przywiązywało wielkie znaczenie do urodzenia, bo kto w jakim stanie się urodził, takim przeważnie pozostawał przez całe życie i korzystał z praw i przywilejów, służących odnośnemu stanowi (mieszczanin, szlachcic, chłop). W aktach grodzkich i ziemskich z 15 w., a więc z tego okresu, kiedy w Samborze wykonywano sądownictwo grodzkie i ziemskie na przekór ziemi przemyskiej, spotykamy liczne wzmianki o zaprzeczeniu szlachectwa i dowodzeniu czystości klejnotu szlacheckiego przez „poczciwych" (zasługujących na wiarę) świadków. [1])

Celem odróżnienia osoby nadawano jej pewne imię, łącząc je w 15 w. z pewnym zawodem lub przezwiskiem, gdyż nazwisk właściwych początkowo nie było, a wytworzyły się one dopiero z biegiem lat, głównie jednak w drugiej połowie 16 wieku. Oprócz imienia, nazwiska i przezwiska odróżniano stan każdej jednostki, zawierającej akt prawny, przez dodanie odpowiedniego tytułu, każdemu stanowi odpowiedniego. Chłopom służył tytuł „laboriosus", pracowity, mieszczanom: „providus, famatus, famosus, sławetny", szlachcie: „nobilis, genesorus, magnificus, illustris, zacnie urodzony, wielmożny, jaśnie oświecony", stosownie do piastowanych urzędów.

Znane były ograniczenia zdolności prawnej ze względu na wiek, płeć, zdrowie fizyczne i umysłowe, zawód i wyznanie religijne, które i w dzisiejszym ustawodawstwie przychodzą. Natomiast dalsze ograniczenia zdolności prawnej ze względu na stan (mieszczański, chłopski i szlachecki), poczciwość (cześć obywatelską) i stosunki sąsiedzkie ze względu na zmienioną strukturę społeczną i ekonomiczną nie przeszły do nowszych ustawodawstw i pozostały tylko historycznymi przeżytkami. Pojęcie czci odgrywało w ustawodawstwie polskim ogromną rolę, bo tylko ludzi dobrych, godnych wiary powoływano do pełnienia pewnych ważnych funkcyj społecznych jak np. do czynności świadków przy aktach prawnych, do czynności jednaczy, litkupników rękojmi, znawców, ocenicieli, ważników i t. p. Ważną rolę odgrywał stan osiadły, związany z ziemią lub warstatem pracy, w odróżnieniu od stanu nieosiadłego, niezwiązanego niczym realnym z daną miejscowością. Ludzi tych ostatnich nazywano pogardliwie mianem „gołota" (późniejsza hołota), odardus, persona odarda, ogołociały. [2]) Dawne prasłowiańskie przyzwyczajenie do form współczesnego życia

w obrębie wielkiej rodziny i rodowców, zamieszkujących tę samą osadę, żyje do dziś dnia wśród ludu samborskiego, który nienawidzi ludzi obcych, przychodzących z obcego osiedla, i wciskających się do obcej gminy. Ludzi takich nazywają „zawołokami“ w przeciwstawieniu do tych, którzy z dziada i pradziada mieszkali w gminie. Przyzwyczajenie to ma swój odpowiednik w psychice ludzkiej, która podświadomie odczuwa sympatię do wszystkiego, co mu jest dobrze znanym, natomiast odczuwa lęk przed wszystkim nieznanym, niepewnym i niejasnym.

Dom mieszczański i szlachecki, a nawet dom kmiecia w dobrach królewskich, stał pod szczególną opieką prawa, na równi z bramami i murami miasta. Wszelki atak na dom rodzinny, podobnie jak i na cześć kobiety, spotykał się ze surową represją ustawodawstwa polskiego. Podobną nietykalnością cieszyły się granice oraz drogi pospolite publiczne. Czyny karygodne, popełnione na gościńcach i drogach publicznych, ulegały surowemu ukaraniu a częstokroć postępowaniu doraźnemu. To wielkie poszanowanie dróg publicznych i straszne kary na gwałtowników i zbójców po drogach publicznych tłumaczy nam te niezwykłe fakty, że w ubiegłych wiekach spotykamy bardzo często samotnych kupców samborskich i starosolskich, podążających piechotą do miast węgierskich z trzosem pieniędzy celem zakupna rozmaitych towarów.

Kościołom, cmentarzom, klasztorom służyło od dawien dawna prawo azylu (schronu), uznane przez przywilej jedleński w r. 1433 i statut Zygmunta I z r. 1543. Zakres tego prawa był unormowany prawem kościelnym i świeckim, przy czym pewne osoby były wyłączone od jego dobrodziejstwa. Na uwagę zasługuje, że dzisiejszy kościół farny, dawny kościół bernardyński i dominikański w Samborze niejednokrotnie służyły do celów świeckich jako miejsce zebrań sądów i zjazdów, a w podobnym celu posługiwano się i cmentarzami.

Domy można było dzielić nietylko idealnie, lecz także fizycznie, przeznaczając np. parter dla właściciela A, zaś piętro dla właściciela B. I tak czytamy w aktach miejskich w r. 1663, że sąd asesorski, rozpoznając sprawę pisarza miejskiego Jana Węgrzynowicza, działającego imieniem własnym i żony swej Anny Hanusowiczównej, przeciw Elżbiecie Hanusowiczowej wdowie, o rozdział spadku, pozostałego po śp. Aleksandrze

Hanusowiczu, podzielił piętrową kamienicę pojedynczemi ubikacjami na dwie równe co do wartości części spadkowe. Pierwsza część obejmowała: „wielką izbę, sklepik mały od podziemia, izdebki obydwie górne, sklep ziemny pod podsieniem i sklepik niższy pod kuchnią. Itemkamer 3 na sklepach: Secunda sors: sklep wielki wierzchni, podle tegoż sklepu przy kuchni sklepik, tylna izba na dole, komnatę i strych górny na tejże izbie do schowania. Item sklep ziemny pod sklepem wielkim, wierzchnim i grubka sklepista i schody do sklepów ziemnych idące. Item na górze nad sienią komory dwie. Communia. Browarny tak pożytek jako i koszt wspólny, poprawa domu wszystkiego wspólna, podsienny i sienny pożytek wszelaki wspólny miejsce między okny na kształt ogródka spólne, przejście w tyle i w przedzie przez sień spólne, chlewy spólne. Item górne piętra, które nie są zamczyste, spólne. Podatek wszelaki koronny i miejski i płacenie wyderkaffów spólne. Podejmowanie żołnierzy i gości ex officio spólne. Prawo wyboru części przyznano aktorom, lecz ci zrzekli się na rzecz pozwanej, która wybrała drugą część, a zatem aktorom pozostała pierwsza. [3])

Podstawą rodziny było małżeństwo, które błogosławione przez kościół stanowiło nierozerwalny związek. Instytucja małżeństwa była w mieście wysoko ceniona jako święty sakrament, dlatego w aktach spotykamy się ustawicznie z wyrażeniem „żyć w świętem małżeństwie". Pożycie pozamałżeńskie, określone ogólną nazwą códzołostwa, było bardzo surowo, nierzadko śmiercią karane. Na wsi, a szczególnie wśród Bojków, przez długie wieki utrzymywał się bezład płciowy, polegający na tem, że chłopi brali sobie samowolnie bez udziału władzy kościelnej (cerkiewnej) dziewczęta, wdowy i rozwódki za żony. Władza państwowa na Rusi była bezsilną wobec tego wiecznego zwyczaju, musiała go tolerować, nakładając na chłopów jedynie pewną opłatę t. zn. „pojemszczyznę". Stąd odróżniano żonę poślubioną cerkiewnie, żonę zakonną, prawą, wieńczoną, z drugiej zaś strony żonę poślubioną poza cerkwią, żonę niewieńczoną.

Podobnie jak na Huculszczyźnie, tak też i u Bojków samborskich istniało przez długie lata tzw. świekrowstwo lub snochactwo polegające na tym, że ojciec rodziny, mający nieograniczoną władzę nad dziećmi, żenił swego syna niedorostka z dziewczyną starszą od niego i dopóki syn nie doszedł do

lat męskich, zastępował synowej męża. To pożycie teścia z synową podyktowane było względami czysto materialnymi, gdyż chodziło o pozyskanie dla gospodarstwa bezpłatnej siły roboczej synowej.

Obrzędy ludowe, jakie zachowały się wśród ludu tutejszego przy sposobności odprawiania wesela, wskazują na prasłowiański zwyczaj zawierania małżeństwa przez porwanie lub kupno, (wykupywanie panny młodej, uprowadzenie panny młodej przez bojarów i t. p.)

Przed zaślubinami zawierano układy przedślubne, określając w nich tak stosunki osobiste, jakoteż majątkowe przyszłych małżonków. W układach tych główną rolę odgrywali rodzice obojga oblubieńców i sam oblubieniec, natomiast wola oblubienicy była w słabym stopniu uwzględniana. Wyrobiła się zasada, że kobieta nie mogła zawrzeć małżeństwa bez zezwolenia rodziców lub opiekunów, choćby nawet doszła do lat dojrzałych. Poddani nie mogli zawierać małżeństw inaczej, jak za zezwoleniem swych panów. Jeśli dziewczyna wychodziła zamąż do cudzej wsi za wolą dworu, natenczas zobowiązaną była zapłacić opłatę tzw. „kunicę".

Żona otrzymywała nazwisko męża, dzieliła z nim miejsce zamieszkania. Oboje małżonkowie byli obowiązani do zachowania względem siebie wierności. Czas żałoby po śmierci jednego z małżonków wynosił rok, następnie 6 miesięcy.

W stosunkach majątkowych małżeństwa panowała zasada oddzielności majątku męża od majątku żony. Posag żony był niczym innym, jak tylko jej częścią spadkową, otrzymaną przy sposobności zaślubin. Córka otrzymywała swój udział w spadku we formie posagu, wobec czego z reguły zrzekała się w akcie przedślubnym wszelkich roszczeń do dóbr dziedzicznych. Posag nieruchomy pozostawał własnością żony a mężowi służyło jedynie prawo zarządu i użytkowania, natomiast posag pieniężny stawał się własnością męża, który mógł go dowolnie zużyć w swym gospodarstwie. Oprócz posagu otrzymywała kobieta jeszcze wyprawę tj. ruchomości, przeznaczone do jej osobistego i domowego użytku: jak odzież, klejnoty, kosztowności, sprzęty domowe, zboże, bydło i td.

Odpowiednikiem posagu było wiano stanowiące pewną sumę pieniężną zabezpieczoną żonie przez męża na jego dobrach jako odwzajemnienie za posag. Prócz tego znane było wy-

nagrodzenie za utracone dziewictwo tz. wieniec, wypłacane dopiero po śmierci męża pozostałej wdowie, oraz podarunek wręczany żonie na drugi dzień po ślubie.

Po śmierci żony mąż był obowiązany zwrócić rodzicom żony lub jej krewnym otrzymany od nich posag, jeśli żona zmarła bezpotomnie. [4])

Prawodawstwo polskie przywiązywało wielką wagę do prawości urodzenia, potomstwo nieprawe nie posiadało pełnej „poczciwości" obywatelskiej. Przeprowadzenie dowodu prawości pochodzenia odbywało się przed władzą duchowną.

Pokrewieństwo rozróżniano zarówno przez ojca, jak i przez matkę. Córki niezamężne zwano dziewkami do 18 roku życia. Braci i siostry z tego samego ojca i matki zwano braćmi rodzonymi lub siostrami rodzonymi w odróżnieniu od brata lub siostry tylko po ojcu lub tylko po matce, zwanych półbrat lub półsiostra lub rodzeństwo przyrodnie. Dalej rozróżniano braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych. Zamiast wnuk, wnuczka mówiono: wnęk, wnęka, wnęczka; zamiast siostrzenica—siostrzanka. Szwagra tj. brata męża nazywano surzą, swakiem, dziewierzem, siostrę męża czyli szwagrową nazywano żółwicą, żełwicą, żełwią-świeścią; żona brata czyli bratowa zwała się jątrew, jątrewka; mąż ciotki zwał się pociot, paciot, teść zwał się świekier. Oprócz pokrewieństwa krwi rozróżniano pokrewieństwo sztuczne, fikcyjne, dochodzące do skutku przez przysposobienie, adopcję. Wedle praktyki na Rusi halickiej przysposobienie wymagało zatwierdzenia władzy rządowej, starosty lub samego króla.

Pokrewieństwo sztuczne uzyskiwano nadto przez nieznany dzisiejszemu ustawodawstwu akt prawny „pobratymstwa". W Samborszczyźnie, podobnie jak na całej Rusi, rozpowszechniony był zwyczaj pobratymstwa, polegający na tym, że dwaj mężczyźni, lub dwie kobiety, niekrewni, ślubowali sobie wzajemnie przed ołtarzem w cerkwi, w przytomności duchownego, przyjaźń i pomoc i na znak zgody podawali sobie ręce prawe. Na skutek tego powstawał między tymi osobami stosunek taki, jak między rodzeństwem, stanowiąc nawet przeszkodę małżeńską.[5])

Prawo spadkowe było rozwinięciem dawnego prawa rodowego. Podobnie jak w dawnym rodzie majątek zmarłego członka rodu przypadał całemu rodowi na własność, tak też później spadek przypadał na własność osobom związanym ze

spadkodawcą węzłami krwi tj. krewnym. Prawo krewnych do spadku było tak silne, że nie mogło być naruszone odmienną wolą spadkodawcy, stąd spadkobranie testamentowe i umowne było bardzo ograniczone i dopuszczalne tylko wtedy, o ile nie naruszało praw najbliższych krewnych t. zw. dziedziców koniecznych. Córki zamężne nie miały początkowo żadnych praw do spadku, albowiem z chwilą kiedy opuściły dom rodzinny, przechodziły do innego rodu, rodziny, gdzie nabywały nowe uprawnienia. Z czasem pozostawiono córkom prawo dziedziczenia w dawnej swej rodzinie, jednak zwyczajnie tak się działo, że córki wychodząc za mąż, otrzymywały na rachunek swej przyszłej części dziedzicznej posag i dlatego już naprzód zrzekały się wszelkich pretensyj do spadku po rodzicach.

Prawo miejskie, w odróżnieniu od prawa polskiego pospolitego, przyznawało spadek wszystkim dziedzicom i pozostałej wdowie po równej części, nie czyniąc różnicy między majątkiem ojczystym a macierzystym. Tymczasem wedle prawa pospolitego, o ile chodziło o majątek ojczysty, to udział córek nie był równy udziałowi synów, gdyż córki dopuszczano tylko do $^1/_4$ części mienia ojczystego, zaś małżonkowie mieli po sobie prawo do dożywotniego użytkowania, a nie do własności.

Najważniejszą czynnością w postępowaniu spadkowym było rozporządzenie ostatniej woli i spisanie inwentarza. Testament sporządzano z reguły publicznie, przed urzędem miejskim w ten sposób, że albo testujący sam stawał przed urzędem miejskim i składał ustne rozporządzenie ostatniej woli, albo rajcy miejscy wraz z pisarzem miejskim udawali się do domu chorego, gdzie odbierali odeń oświadczenie ostatniej woli i wciągali następnie do aktów miejskich. Zdolności do testowania nie mieli: umysłowo chorzy, niedojrzali, niewolnicy, oddani na wyrobek, heretycy, wywołańcy i od czci odsądzeni, zakonnicy po wykonaniu profesji.

Dawne testamenty cechował duch wiary i pobożności i dlatego można je podzielić na dwie części: o treści moralnej i prawnej jako wynik troski o własną duszę i o potomków. Testament uważano jako zamknięcie żywota, zwąc je „zwierciadłem człeka żywego". Dlatego testamenty rozpoczynają się wezwaniem do Trójcy Świętej, podziękowaniem Bogu za doznane łaski i dobrodziejstwa, przy czym umieszczano sentencje

religijne o przebaczeniu grzechów, o znikomości życia religijnego, lub dawano rady na przyszłość.

I tak np. Matiasz Geszkowicz składa do aktów miejskich w r. 1648 następującej treści oświadczenie ostatniej woli: „W Imię Pańskie Amen 1648 przed świętem św. Agnieszki, który dzień był 19 stycznia. Matiasz Geszkowicz, kuśnierz i mieszczanin samborski, pomnąc, że na tym świecie mizernym nic pewniejszego nad śmierć, a nic niepewniejszego nad dzień i godzinę jej nie masz, czując się w słabym zdrowiu swoim jako śmiertelny bliższym być śmierci, duszę i ciało i dóbr doczesnych mnie od Pana Boga powierzonych nie chcąc bez porządku zostawić, ani okaz jej, ani podobieństwa jakiego, coby duszy mej szkodzić albo rzeczy moje trudzić mogło, podać z namysłem uważnym, zdrowy będąc na umyśle, takowej ostatniej woli mojej porządek i testament czynię: Naprzód Ducha mego w ręce Boga, twórcy mego, oddawam, Majestatu Jego Boskiego, Najświętszej Bogarodzicy, Świętych Patronów i Patronek moich prosząc, aby jej miłością łaskę i Wszechmocnego Boga i Pana mego poprosiła. Potem ciało moje ziemi, Matce jego własnej do pogrzebu chrześcijańskiego w kościele OO. Dominikanów do położenia albo pochowania i tam zapłaty ostatecznej przy onym wolnym i strasznym sądzie oczekiwania oddawam i polecam. Potem opiekunami sławetnych Panów, sąsiad moich, Pana Wojciecha Juśkiewicza, Nauk Wyzwolonych Missora i Philisophiej Doktora i Pana Gabriela Zelechowicza, ławnika, mieszczan samborskich, dziecięciu memu imieniem Zofii, w pierwszym małżeństwie spłodzonej, czynię i naznaczam, prosząc ich dla miłości Bożej i miłości bliźniego, aby się tego ciężaru przeze mnie dla nich włożonego ponosić nie wzbraniali i t. p". [6])

Początek testamentu Szafrankowicza z r. 1685: „W Imię Przenajświętszej i Niepokalanej Trójcy, Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Ja Ignacy Szafrankowicz, rajca i chirurg samborski, wiedząc dobrze, iż krótkie są dni człowieka i liczba miesięcy jego, a nie wiedząc momentu dni moich, którego jakoby pajęczyna żywot mój przecięty będzie, albo jako kwiatek, który ledwie z ziemi wynijdzie, a zarazem starty zostaje za rzecz godną i człowieka chrześcijańskiego przystojną być osądziłem, aby póki jeszcze siły jakie takie w ciele moim i rozum zupełny zostaje, dobrami mnie od Boga Najwyższego do szafunku dotowanymi korzystnie mogłem dysponować, i tym moim

testamentem, który takowej chce mieć wagi, jakoby grodzkimi stwierdzony zostawał księgami, do akt wójtowskich samborskich przyjęty alias omni meliori modo viaque iuris valore volo ostatniej mojej woli sentencję albo zdanie wyrazić".

„Przetoż ja, Jan Stanisław Szafrankowicz, wyznawam, żem się w wierze świętej katolickiej, rzymskiej urodził, i w tej wierze wychowany jestem, w niej chcę ostatniego ducha swego Zbawicielowi memu oddać, mając ufność wielką (lubom niegodny grzesznik, w zasługach męki Jego, w obronie Przenajświętszej Panny Matki Jego, a mojej szczególnej Patronki, także Patronów moich i wszystkich świętych, iż tej łaski i miłosierdzia odstąpić, którą grzesznikom inszym imienia Jego świętego wyznawającym zwykł pokazować i niedopuści nieprzyjacielowi dusz naszych, żeby mię w oną godzinę ostateczną zejścia mego, tego kłopotliwego żywota lubo dla boleści, lubo jakich wiary świętej artykułów trudności przed oczy położonych nie odwiódł i odciągnął od prawdziwej zbawienia mego ścieżki, a jeślibym co takowego lubo mówił, lubo czynił, coby było wierze świętej katolickiej rzymskiej i obrządkom od kościoła approbowanym sprzeciwiającego się, to nie za mowę ani za uczynek chcę mieć przysądzone. Wszystkie herezje, schyzmy i wszystkie inne, przeciwne rozumienia o wierze świętej katolickiej i wykłady Pisma Świętego różniące odrzucam i nimi się brzydzę..... Przeto, będąc przy dobrym baczeniu i rozumie doskonałym, takie czynię dóbr moich mnie od Boga do krótkiego czasu do szafunku powierzonych rozporządzenie. Aby nikt na potem nie czynił gmatwaniny w tej ostatniej woli mojej jako też w rzeczach i zbiórki substancji mojej. Co się tycze pogrzebu ciała mego grzesznego, to chcę mieć pochowane, ut supra, w kościele farnym według zwyczaju i obrządków chrześcijańskich, na który jest niżej ordynowana speza, gdyż teraz wprzód do inwentowania dóbr moich tak stojących, jakoteż i ruchomych przystępuję, taksując ich nie tak, jąko mię kosztują, albo jako są, stoją, ale affektem małżeńskim innych tak wiele fantów, sprzętów paraferny i gerady, naczynia i ochędóstwa domowego, jakoteż szat obojga nie rachując, które i z gotowizną domową i innymi długami, w osobnych rejestrach mianowanymi, tu zaś nie specifikowanymi, ukochanej Małżonce Mojej daję, daruję i naznaczam. Aby stąd, jako przystoi, na życzliwą Małżonkę Moją grzeszną ratował duszę..." [7].)

Testamenty zawierają szczegółowe wyliczenie majątku ruchomego i nieruchomego, wierzytelności i długów oraz liczne zapisy (legaty) na rzecz krewnych, przyjaciół i na cele pobożne. I tak np. wspomniany Szafrankowicz zapisuje: „Naprzód na kamienicy do bractwa szkaplerza Najświętszej Panny w kościele farnym Sambor zostającego na wyderkaf złp. 300. Item do bractwa Literatorum Samborskich sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis fundowanego na przyozdobienie święta tejże Panny przez oktawę zapisuję złp. 200 na wyderkaf, który lub do rejestru literackiego i rąk pana Seniora należeć będzie, jednak na inne potrzeby nie powinien się obracać, tylko na ozdobę tegoż święta. Item na tejże kamienicy zapisuje złp. 200 z wyderkafu na łój do lampy w kościele farnym przed Najś. Sakramentem gorejący. Item na anniwersarz, który w rok dnia śmierci mojej w kościele farnym odprawować się powinien, a potem w następujące czasy i lata, leguję złp. 300 także na wyderkaf. Item na większe zbudowanie tak katolików, jak też i ludzi inszej religii, aby kapłan do chorego z Najś. Sakr. idący miał większą asystencję, funduję na to złp. 300, aby z wyderkafu od nich przychodzącego tak kapłanowi, który w kapie atłasowej, zielonej, przeze mnie sprawionej pójdzie, jako dwom wyrostkom, którzy w sukniach i komżach przeze mnie sprawionych baldachim super venerabile poniosą, jako też drugim dwom, którzy także w sukniach i komżach sprawionych i latarniami i chorągiewkami małymi nad nimi sprawionymi przydadzą kontentację. Item z folwarku i słodowni czynię takową fundację: Aby fundacja przeze mnie i z małżonką na niedzielne prymarie perpetuis temporibus ordynowana była dotatior czynię aukcję takową. Naprzód do 1000 zł. na tęż prymarię fundowanych przyczyniam 500 złp. wyderkafu po zł. 8% ut supra. Item na pochodnie, z którymi wyrostkowie podczas tej prymarii wychodzić będą, funduję złp. 150. Item dla 6 ministrantów do tejże prymarii, aby im IM ks-Altarysta co niedziela zaraz po prymarii po groszu jednemu dawał, leguję 150 złp. na wyderkaf. Item dla ukontentowania muzyków, którzy na tejże prymarii grać będą, aby i ochotnicy byli i więcej ich zaciągało się, funduję na tymże folwarku złp. 200, aby ich wszystkich co kwartał przez ręce JM. Altarysty po złp. 4 dochodziło. Item oo. Dominikanom na anniwersarz złp. 270, bractwu św. Różańca złp. 300, OO. Bernardynom na anniwer-

sarz złp. 180, bractwu św. Anny 100 złp, bractwu św. Antoniego złp. 100. Pannom Zakonnym Samborskim złp. 400, szpitalowi samborskiemu złp. 300, na budynek kościoła w Rudkach złp. 100 itd.“

Spadkodawcy w obliczu śmierci darują w testamencie krzywdy swym nieprzyjaciołom. Sebastian Barkman, umierając w r. 1690, tak się wyraża w testamencie: „Miałem sprawę z nieboszczykiem Panem Kachronem o handel tiutiunu. Nieboszczyk tedy lubo mię do szkody przywiódł, w prawośmy się wdali byli: o to, kto z nas winien grzechu, i jeden drugiego szkody; Bogiem sądzić się będziem ja z serca jako mu odpuszczam tak, aby i dzieci jego do mnie i wzajem ani sukcesorów moich urazy nie mieli, proszę“.

Przy końcu testamentu mieszczą się zazwyczaj wezwania pod adresem egzekutorów testamentu i rodziny, aby ostatnią wolę przykładnie wykonano, żyjąc w zgodzie i zachowując pamięć o duszy spadkobiercy. Barbara Kochanowiczowa, wdowa po wójcie samborskim, testament swój w roku 1647 kończy tymi słowy: „dokładając tego, iż, jeżeliby kto na potem chciał sprzeciwiać temu zapisowi memu i łamać ostatnią wolę moją, wtedy Sąd Boży zostawuję sobie z nim, który zapis stwierdzając i umacniając przez starszego z panów wiernych do ksiąg niniejszych podaję, zostawując i dalszą moc temuż Panu wiernemu na oddanie intromisji pomienionym wnęczkom moim...“ [8]) Wspomiany Sebastian Barkman, kończąc testament, oświadcza: „A nim do podpisu przystępuję, waruję i niebłogosławieństwem ojcowskim zaklinam tak córkę moją jako i zięcia, i, jeżeliby przeciwko tej woli mojej postępowali sobie zwyż, tedy pomienionych i innych w tym za wydziedziczonych ich mieć chcę od wszystkiego“.

Stanisław Faluszek, mieszczanin i rajca samborski, uczyniwszy fundację nową na szpital samborski św. Mikołaja, tak kończy swą ostatnią wolę: „Inne dobra ruchome i całą fortunę w towarze, na którą z życzliwym przyjacielem, Reginą, małżonką, w pocie czoła pracowałem, robiłem wspólnie, żonie mojej zawsze mnie życzliwej w dyspozycję zdaję, polecam i wiem, że ona dziatkom tj. Małgorzacie zamężnej, Janowi Agnieszce i Kazimierzowi, nieletnim, krzywdy nie uczyni, jako, zamąż Małgorzatę wydawszy, nie uczyniła, ponieważ rodzona matka jest i szczerze kochająca. Przy niej tedy moją takową fortunę

zostawiam, dziatkom przekazując, aby jej krzywdy nie czynili, płaczu jej na siebie nie zaciągali, aby nie kwiliła, jeżeli chcą Boskie i ojcowskie mieć błogosławieństwo i długoletnie zdrowie na ziemi, którymto dziatkom błogosławieństwo ojcowskie przy matce zostawiam, aby się przynajmiej tym od turbacji, gdy by ją poniewierać chciały, broniła. Ja zaś zięciowi Antoniemu Szturowskiemu urazy odpuściwszy, lepsze po nim matki i żony poszanowanie mieć chcę, do zgody i jedności dziatki i do posłuszeństwa matce obliguję pod Sądem Boskim i niebłogosławieństwem moim, bo, jeżeli zgodę, miłość i poszanowanie matki mieć będą, tedy w łasce Boskiej przy swoim kawałku fortunki urosną i pomnożą się. To im napomnienie zostawiłem ojcowskie i ten testament mój znakiem krzyża świętego pisma nieumiejący podpisuję i egzekutorów żonie zastępców: IM Ks. Michała Waltera, proboszcza samborskiego, i zacnie sławetnego P. Teodora Niżankowskiego, radcę samborskiego, sławetnego Kazimierza Wakulińskiego, cechmistrza piekarskiego, mieszczan samborskich, upraszam i ekspostuluję. Stanisław Falaszek + Michał Walter mp. Praesentibus honoratis: Laurentio Kornak, consule antiquo, famatis Joanne Złotkowicz, textore, et Hiacentho Jakobo Faluszek, testatoris fratre, testibus".

Testujący zlecają zwykle miejsce, gdzie ich grzeszne ciało ma być pochowane. Jedni, godniejsi, wybierają sobie podziemia kościoła farnego lub O. O. Bernardynów, inni cmentarz, okalający kościół farny OO. Bernardynów lub OO. Dominikanów, zaś Anna 1-o Frankiewicz 2-go Frejszarowicza, wdowa po organiście, zleca w testamencie w roku 1672: „grzeszne moje ciało chcę, aby w kościele u Panien Zakonnych Św. Brygidy pochowane było, gdzie pierwszy mój małżonek Franciszek spoczywa.." [9])

Aby mieć wyobrażenie o wystawności i wydatkach z pogrzebem złączonych, podajemy koszty pogrzebu bardzo bogatego mieszczanina i chirurga Stanisława Szafrankowicza, wedle jego testamentu z r. 1685: „Pogrzeb mój tak ordynuję, żeby już względem targowania się od niego małżonka moja wolna była. Naprzód IM. kapłanom farnym z procesją, wigiliami, psałterzami i konduktem i naznaczam złp. 100.00 Dominikanom za mszę, wigilię i procesję złp. 30, OO. Bernardynom także złp. 30, prosząc ich Mość wszystkich, żeby nazajutrz po moim pogrzebie egzekwie odprawili. Cechom przy pogrzebie po złp. 2 każdemu, których jest jedenaście. Item nazajutrz, żeby byli przy egzek-

wiach także po złp, 2, kantorowi z organistą od procesji z 2 egzekwiami złp. 20. Bakałażowi złp. 10, dzwonnikowi od ubierania złp. 10-krom, co mu przyjdzie od dzwonienia jako i do innych kościołów. Ich Mość ks. farnemu za kazanie przy ruszeniu ciała, mszę, kondukt, procesję i tryceryznę złp. 50. Item do OO. Dominikanów na tryceryznę złp. 20, do fary na tryceryznę złp. 30".

Natomiast koszta pogrzebu Anny 1-o Frankiewiczowej 2-o Frejszarowiczowej wyniosły w r. 1672: „I. M. Ks. Komendarzowi za wigilię i procesję złp. 8, za mszę śpiewaną z konduktem i za lekty kapłanom złp. 9 gr. 15. Panu kantorowi od procesji i panu organiście za mszę śpiewaną złp. 3, na świece złp. 3, od dzwonienia złp. 2 gr. 6-, za wino do mszy św. i od kopania dołu zł. 2. Cechowi szewskiemu złp. 2 gr. 10, szkole gr. 15. Nazajutrz we czwartek za mszę śpiewaną i dwie lekcje złp. 2 gr. 21. W piątek za dwie lekcje złp. 2. i gr. 6. Czyni suma złp. 34 i gr. 13". Te ostatnie odpowiadają bardziej rzeczywistości, aniżeli bardzo hojnie ocenione koszty pogrzebu dobrodzieja kościołów i biedoty samborskiej, Stanisława Szafkowicza. [10])

Z wielkiem uznaniem należy podkreślić, że od czasu unii cerkwi z kościołem rzym.-kat. mieszkańcy miasta Sambora nie czynią żadnej różnicy między zapisem pobożnym na cele kościoła rzym.-kat. i gr-kat. cerkwi katedralnej, zaś sprawa narodowościowa nigdy nie jest przedmiotem jakichkolwiek zatargów lub niepozozumień. I tak np. zacnie sławetny Kazimierz Czerkawski, rajca samborski, rozporządzając na wypadek śmierci w dniu 9/10 1770, zapisuje na rzecz kościoła farnego, przy którym zleca się pochować, kwotę 500 złp. a na restaurację figury murowanej przy tym kościele kwotę 100 złp, równocześnie jednak zapisuje na rzecz gr-kat. cerkwi katedralnej w Samborze kwotę złp. 500. [11])

W związku ze spadkobraniem urząd miejski jako władza nadopiekuńcza zajmował się pilnie sprawami majątkowymi nieletnich sierót lub osób niezdolnych do zajmowania się swymi interesami. I tak np. w r. 1661 żali się przed urzędem miejskim małoletni Franciszek Makowiec syn Antoniego i Jadwigi, przedmieszczanin, na złe administrowanie majątkiem pupila przez opiekuna Jana Mleczkę i zniewala urząd miejski do zajęcia się sprawami majątkowymi małoletniego i względu w gospodarkę opiekuna.

Sprawy spadkowe dostarczały stosunkowo dużo materiału do zawierania najrozmaitszych aktów prawnych i sporów spadkowych. W aktach miejskich pod rokiem 1645 spotykamy wciągnięty na prośbę Aleksandra Hanusowicza, wójta samborskiego, wypis dokumentu prawnego, na podstawie którego Dr. Marcin Radzimiński, magister sztuk wyzwolonych i doktór filozofii, profesor uniwersytetu krakowskiego, z pochodzenia Samborzanin, sprzedaje swą 1/4 część spadkową do kamienicy, pozostałej w spadku po swych rodzicach śp. Marcinie Radzimińskim i Dorocie Nudzinowskiej, mieszczanach samborskich, szwagrowi Aleksandrowi Hanusowiczowi, i tegoż żonie, a swej siostrze przyrodniej, Elżbiecie Moskwiance, za umówioną i wypłaconą cenę kupna sprzedaży w kwocie 300 florenów, licząc po 30 gr. od jednego florena. [12])

Prawo miejskie chroniło sam fakt posiadania i używania przedmiotów majątkowych, zezwalając, aby każdy wyzuty z posiadania był wprowadzony napowrót w posiadanie, po czym dopiero można było prowadzić spór o własność. Pojęcie, odpowiadające dzisiejszemu prawu własności, było znane, jednak nie używano wyrażenia „własność", tylko innych określeń, jak np: hereditas, dominium, ius hereditarium, ius perpetuum, proprietas lub po polsku: dziedzictwo, państwo, prawo dziedziczne, wieczność, a na oznaczenie właściciela używano wyrażeń: heres, dominus, possesor, dziedzic, pan, wiecznik. Dziedzictwo lub własność uprawniało do wykonywania posiadania rzeczy, rozporządzania nią, pobierania z niej pożytków i wydobycia rzeczy od każdego, kto ją posiadał.

Szczególną uwagę zwracano na sposób nabycia rzeczy, żądając, aby dochowywano takich formalności, które niewątpliwie wskazują na objawioną wolę stron XXXX. W szczególności przy oddaniu w posiadanie sprzedanej nieruchomości wymagano, aby uroczysty akt tradycji dokonany został w obecności stron przez urząd miejski, po czym uroczysty akt oddania w posiadanie obwieszczał na miejscu woźny sądowy. I tak np. w r. 1764 sławetni Antoni i Teresa Mitkiewiczowie mieszczanie samborscy, nabyli dom od Grzegorza i Katarzyny Jakubińskich po czym prosili urząd miejski o uroczyste wprowadzenie w posiadanie. Na tę prośbę udał się urząd miejski, złożony z wójta Jana Stankiewicza i ławników Antoniego Sidorowicza, Jana Tyszarowicza i Jana Jaworskiego, na miejsce, gdzie w sposób u-

roczysty wprowadzono nabywców w posiadanie domu, zlecając czynność tę obwieścić woźnemu sądowemu. Woźny sądowy z właściwą mu powagą i godnością obwieścił uroczysty akt sądowy następującymi słowy: „Moi Wielce IM Panowie mieszczanie i przedmieszczanie i okoliczni ludzie, raczcie o tym wiedzieć, iż stosując się do zawartej autentycznej inskrypcji jako też kontraktu ustnego między sławetnymi Jakubińskimi, sprzedawcami, a sławetnymi Mitkiewiczami, kupcami, kupna i sprzedaży zajszłej, tenże dom w aktualną possesją, dziedzictwo, ze wszelką prawa solennizacją sławetnym Antoniemu i Teresie Mitkiewiczom, małżonkom, i ich teraz i na potem ich naturalnym dziedzicom i sukcesorom będącym traduję, intromittuję i w realną oddaję possesję, co do wiadomości wszystkich podaję". [13])

Celem ścisłego oznaczenia, do kogo dany przedmiot należy, starano się go oznaczyć przy rzeczach nieruchomych przez granice, przy ruchomych zapomocą znaków t. zw. „piętna". Znakami granicznymi były najczęściej: kopce, miedze, kamienie graniczne, drzewa, naciosy na drzewach, w lesie, pale w rzekach i t. p. Zatarte granice odnawiano w obecności urzędu miejskiego za wskazówką najstarszych, wiarygodnych świadków. Tak np. w r. 1442 władyka przemyski Eliasz zaniósł przed króla Jagiełłę skargę na ludzi z sioła Strzałkowic z przyczyny, że ci wdzierali się w cerkiewną ziemię św. Spasa. Wydelegowany przez króla sąd w osobach sędziego przemyskiego Piotra i kilku ziemian samborskich zjechał na miejsce sporu, gdzie przesłuchiwał starych ludzi, którzy poświadczyli: „że to jest cerkowna zemla św. Spasa, po Łysiaczy brod, za kniazia Lwa, Jurija i za innych mnohych derżawec". Na podstawie takiego wiarygodnego świadectwa przysądzają sędzia i ziemianie władyce prawność posiadania ziemi św. Spasa „po Łysiaczy brod." [14])

Własność rozróżniano główną i użytkową: własność główna była wówczas, jeśli ktoś miał własność gruntu i możność rozporządzania nim, jednak nie miał prawa poboru owoców i dochodów z tego gruntu płynących, natomiast własność użytkowa polegała tylko na możności pobierania dochodów z gruntu bez żadnego prawa do samego gruntu. Jako przykład takiej własności podzielonej wymieniają akta miejskie samborskie obciążenie gruntu wyderkafami, jeśli właściciel gruntu, otrzy-

mawszy pewną sumę pieniężną jako pożyczkę, zezwalał, aby grunt obciążano kapitałem pożyczki, od którego miało się płacić czynsz (odsetki) wykupny oraz równocześnie zezwalał, aby wierzyciel zamiast poboru umówionego czynszu (odsetek) pobierał owoce i dochody z odnośnego gruntu. W tym wypadku dziedzic (właściciel) gruntu miał tylko goły tytuł do własności, zaś wierzyciel pobierał wszelkie dochody z gruntu i był w ten sposób właścicielem użytkowym. Bardzo jednak często, zwłaszcza jeśli wierzycielem był kościół, wierzyciel zadowalał się pobieraniem czynszu rocznego od kapitału, pozostawiając użytkowanie gruntu właścicielowi. W tym wypadku nie zachodziła własność podzielona. Ta forma kredytu była bardzo dogodna dla dłużnika, gdyż dłużnik w obu wymienionych wypadkach nie był zmuszony do zwrotu kapitału, lecz mógł go każdego czasu zwrócić i rozwiązać stosunek umowny. Natomiast wierzyciel, pożyczywszy raz pieniądze, nie mógł domagać się zwrotu kapitału, lecz musiał się zadowolnić umówionym czynszem, (odsetkami). Wobec tego prywatne osoby jako wierzyciele rzadko lokowali pieniądze na wyderkafach, czyniły to natomiast bardzo chętnie osoby prawne jak: kościoły, klasztory, szpitale, szkoły, bractwa kościelne i t. d., gdyż im zależało więcej na możności pobierania stałych rocznych czynszów pieniężnych, aniżeli na wymawianiu kapitału i ponownym lokowaniu go na hipotece.

Z własnością gruntów miejskich były złączone podobnie jak z własnością dóbr ziemskich pewne uprawnienia jak: prawo do płodów górniczych, prawo polowania, rybołowstwa, utrzymywania barci pszczelnych, prawo propinacji, budowy młynów, przewozu itp. Własność płodów górniczych zastrzeżoną była początkowo wyłącznie panującemu, dopiero konstytucja z r. 1576 orzekła, że własność gruntu obejmuje wszelkie z niego płynące pożytki jak kruszcze i okna solne. Kopalnie w dobrach królewskich były własnością króla, w dobrach duchownych własnością kościoła, w dobrach szlacheckich własnością szlachty, zaś w dobrach miejskich własnością mieszczan i przedmieszczan. Wielką rolę w stosunkach miejskich odgrywało prawo propinacji tj. utrzymywania karczmy, polegające na prawie warzenia trunków lub sprowadzania gotowych wyrobów i prawie szynkowania (sprzedaży.) W mieście Samborze posiadali poszczególni mieszczanie zupełną swobodę warzenia i wyszynku

napojów pod warunkiem, że prowadzenie tego przemysłu zgłosili w urzędzie miejskim i zapłacili przypadający podatek, zanim bowiem nie zapłacono z góry oznaczonej należytości podatkowej od przygotowanych do sprzedaży trunków, nie wolno było nimi szynkować pod zagrożeniem konfiskaty towaru i wysokich grzywien.

Skutkiem swobody szynkowania namnożyło się w mieście wiele szynków, pociągających za sobą upadek rzemiosła i handlu. Tym złym następstwom zaradziła konstytucja w r. 1768, która odebrała mieszczanom i przedmieszczanom nieograniczoną swobodę szynkowania. Na tej podstawie ograniczono w Samborze liczbę piwowarów i słodowników i założono browar miejski, którego dochody miały iść na cele miasta.

W dobrach królewskich i prywatnych w Samborszczyźnie istniał przymus propinacyjny i przymus mlewa, polegający na tym, że mieszkańcy pewnej włości mogli zaspokajać swe potrzeby tylko w pewnej karczmie oraz w oznaczonym młynie. Nadto w samym mieście Samborze istniał przymus łaziebny, polegający na tem, że mieszkańcy miasta Sambora mogli korzystać tylko z uprzywilejowanej łaźni wójtowskiej, a następnie łaźni miejskiej.

Prawu miejskiemu znane były rozmaitego rodzaju „wolności“ czyli prawa na rzeczy cudzej, na podstawie których właściciel rzeczy musiał czegoś na swej rzeczy dozwolić albo też nie mógł czegoś ze swą rzeczą czynić. Wolności były albo osobiste, przysługujące tylko pewnej osobie na czas jej życia, albo gruntowe, przysługujące pewnym osobom i ich dziedzicom w związku z pewnym posiadanym przez nich gruntem. Z wolności gruntowych przytaczają akta miejskie: wolność drogi, przechodu, pędzenia trzody, przegonu, wolność przechodu i przejazdu przez łąki i grunta orne w czasie, kiedy trawa była skoszona, a plony zebrane, wolność ścinania drzew w lesie na naprawę wozu lub osi, jeśli wóz na drodze leśnej uległ zepsuciu, wolność kopania gliny, piasku, przytknięcia grobli do cudzych gruntów, przybijania promów do cudzych brzegów, sprowadzania wody przez obcy grunt. Do wolności leśnych zaliczano: prawo wrębu, ścinania drzewa na własną tylko potrzebę, na opał lub naprawę budynków, na wyroby stolarskie, kołodziejskie, wolność zbierania żołędzi lub wypasania nierogacizny w lesie, wypalania węgla i zbierania chmielu. Do wolno-

ści wodnych należały: wolność rybołowstwa, pławienia koni i bydła, pojenia, moczenia konopi, prania sukni, blichownia płócien i t. p.

Do bardzo pospolitych i bardzo ważnych pod względem gospodarczym wolności należało prawo wrębu w lasy królewskie i prawo wypasu bydła bądźto w lasach królewskich (na polanach), bądźto na pastwiskach i łąkach królewskich. I tak np. mieszczanie samborscy mieli prawo wrębu w lasy królewskie w Spryni.

Za czasów austr. starano się zmniejszyć liczbę i rozmiar powyższych wolności, przyznaczając uprawnionym, przeważnie członkom pewnej gminy, na własność jako tak zwane dobro gminne pewną ściśle oznaczoną przestrzeń lasu lub łąki w zamian za prawo wrębu lub prawo wypasu bydła. Czasem sprawa komplikowała się wówczas, jeśli w pewnej gminie politycznej byli członkowie gminy szlacheckiej i gminy rustykalnej (chłopskiej), którzy mieli odrębne wolności. Wówczas wydzielano osobno część lasu, przeznaczoną do użytku przez chłopów.

Jako typowy przykład mieszanych gmin w Samborszczyźnie może służyć gmina Sielec, która wedle aktu nadawczego z dnia 7. XII. 1778 i orzeczenia Wydziału Rady Powiatowej w Samborze dnia 20. II. 1900 L: 486 dzieli się pod względem majątkowym na dwie części: majątek rustykalistów i majątek szlachecki, z których każdy, jakkolwiek przez zwierzchność gminną administrowany, jednakowoż tylko na korzyść dotyczących członków gminy tj. rustykalistów (chłopów) lub szlachciców wyłącznie użytym być może. W szczególności las szlachecki w Sielcu miał prawo użytkować każdy szlachcic mający choćby najmniejszy kawałek gruntu w Sielcu.

Z czasem jednak, w każdym razie jeszcze przed rokiem 1866, wytworzył się zwyczaj miejscowy, respektowany do dziś dnia w judykaturze sądowniczej, tego rodzaju, że lasu gminnego szlacheckiego w Sielcu ma prawo używać każdy szlachcic do gminy Sielec przynależny i w gminie tej zamieszkały w równej mierze, bez względu na wielkość obszaru posiadanego gruntu, byleby tylko był właścicielem osiadka tj. parceli budowlanej szlacheckiej, do której prawo to jest przywiązane.

W razie śmierci właściciela osiadka przechodzi prawo użytkowania lasu gminnego szlacheckiego lub dobra gminnego

szlacheckiego na wszystkich jego synów, którzy na tym osiadku domy sobie pobudowali, w takiej rozciągłości na każdego zosobna, w jakiej ich ojciec sam miał prawo dobra (lasu) tego używać; na córki prawo powyższe nie przechodzi i tylko w tym wypadku, gdy córka jedynaczka obejmuje po ojcu swym osiadek, prawo użytkowania dobra szlacheckiego gminnego przechodzi na nią w całości w rozmiarach, wykonywanych przez jej ojca. W razie sprzedaży osiadka szlacheckiego prawo sprzedającego do użytkowania dobra szlacheckiego przechodzi na nowonabywcę tylko pod tym warunkiem, jeżeli jest szlachcicem do gminy przynależnym i w gminie zamieszkałym, w przeciwnym razie prawo użytkowania dobra szlacheckiego przywiązane do osiadka szlacheckiego upada, a nowonabywca nie może mieć żadnej pretensji do poboru pożytków.

Każdy szlachcic w gminie Sielec zamieszkały i do gminy tej przynależny ma z tytułu posiadania osiadka szlacheckiego tylko jeden udział w pożytkach dobra gminnego szlacheckiego, choćby za pomocą rozmaitych aktów prawnych nabył na własność kilka osiadków szlacheckich w tej samej gminie.

Osoby stanu nieszlacheckiego, posiadające osiadek szlachecki, nigdy nie miały prawa użytkowia dobra szlacheckiego. Wprawdzie zdarzały się nieliczne wypadki, że osoby stanu nieszlacheckiego i do gminy Sielec nieprzynależne, nabywając osiadek szlachecki w Sielcu, wykonywały zarazem prawo użytkowania dobra szlacheckiego, jednak wypadki te muszą być uważane jako wyjątkowe, gdyż zarząd gminy wyraźnie lub milcząco godził się na wyjątek od reguły, mając na oku zasługi, znaczenie lub wpływy odnośnej jednostki.

Ważną rolę odgrywał zastaw, służący do zabezpieczenia pretensyj wierzyciela. Zastaw ruchomy przechodził zawsze w posiadanie wierzyciela, natomiast zastaw dóbr nieruchomych jak gruntów, domów i t. d. albo oddawano w dzierżenie wierzycielowi z możnością użytkowania go (zastaw antychretyczny), albo pozostawiano w ręku dłużnika, obciążając go tylko przez wpis w księgach miejskich. Gdy dłużnik w oznaczonym czasie nie wykonał swego zobowiązania, mógł wierzyciel zastaw sprzedać publicznie w drodze egzekucji przy współudziale sądu miejskiego, lub domagać się stosownie do umowy przyznania zastawu na własność. Był to zastaw „na upad“ albo „pod straceniem“. (obligatio sub lapsu in vim perditionis). „Żydom

zabraniano przyjmować nieruchomości w zastaw, natomiast wolno im było przyjmować zastawy ręczne.

Bujne życie miejskie w Samborze jako w ważnym punkcie handlowym i przemysłowym nastręczało dużo sposobności do zawierania najrozmaitszego rodzaju umów tak ustnych jakoteż pisemnych. Przy zawieraniu umów dążono do tego, aby wola stron została oświadczona w sposób niepodlegający żadnej wątpliwości, a zewnętrznym wyrazem dojścia do skutku jakiejś umowy były pewne zwyczajem uświęcone formalności, których zachowanie dawało gwarancję, że dana umowa doszła rzeczywiście do skutku. Do takich zewnętrznych formalności należało podanie sobie wzajemnie rąk, co było równoznacznym z przyrzeczeniem wierności i poddaniem się w moc i władzę przeciwnika na wypadek niedopełnienia zobowiązania. Postrzyżyny rodziły stosunek pokrewieństwa sztucznego między postrzygającym a postrzyganym. Położenie stopy na pewnym przedmiocie oznaczało objęcie go w posiadanie. Litkup czyli picie napoju na znak zawarcia umowy przenosi nas w odległe czasy pogańskie, kiedy celem ubłagania bóstwa i zjednania go dla człowieka urządzano ucztę i pito napój na cześć bóstwa. Zwyczaj ten następnie przeniesiono do stosunków między ludźmi, dotąd zwalczającymi się wzajemnie, celem wzajemnego ich przeproszenia, doprowadzenia do skutku umowy i zatwierdzenia tego radosnego zdarzenia wspólną ucztą i piciem napoju. Z chwilą wypicia litkupu umowa stawała się nieodwołalną i zaskarżalną. Podniesienie dziecka przez ojca jako czynność symboliczna oznaczało uznanie dziecka swoim, strącenie dłużnika z wiązki słomy oznaczało jego stan niewypłacalny, milczenie strony wobec pewnego zdarzenia oznaczało milczącą zgodę na pewien stan sprawy.

W ważniejszych sprawach, zwłaszcza jeśli chodziło o nieruchomości, mieszczanie bardzo chętnie stawali przed urzędem miejskim i prosili, aby odnośną umowę wpisać do ksiąg miejskich.

Umowy starano się umocnić najrozmaitszymi sposobami, ponieważ umowy ustne, o ile nie były umocnione i utwierdzone, nie mogły rodzić skutków prawnych z wyjątkiem tylko drobnych kwot, nie przewyższających 10 grzywien, które można było pożyczać na samo słowo. Między sposobami umocnienia zobowiązania znano: zastaw, zakład, zadatek, rękojem-

stwo, zakładnictwo, przybicie rąk i wręczenie listu umownego, które oznaczają, że pewną rzecz lub pewną osobę czyni się odpowiedzialną na wypadek niedopełnienia zobowiązania przez dłużnika. Znane jednak były i inne sposoby umocnienia zobowiązania jak: przekleństwo, przysięga, litkup, świadkowie, zeznanie umowy przed władzą lub tak zw. zapis sądowy, który na świadków i obrońców uczciwie zawartej umowy powoływały samo bóstwo, władzę i przedstawicieli całego społeczeństwa.

Wśród tych rozlicznych sposobów umocnienia zobowiązań najwięcej spotykamy się w aktach z rękojemstwem tj. umową, na podstawie której dłużnik dawał wierzycielowi rękojmię (człowieka), na którym wierzyciel mógł dochodzić swego prawa. W najdawniejszych czasach człowiek rękojmia pojęty był jako przedmiot, który zastępował zupełnie dłużnika i stanowił od początku niejako wzajemne świadczenie dłużnika. Wierzyciel, mając w swoich rękach człowieka-rękojmię, zaspokajał swoje roszczenia do dłużnika w ten sposób, że albo zamieniał człowieka-rękojmię w niewolnika, postępując z nim do woli, albo majątek rękojmi obracał na zaspokojenie swego roszczenia. Człowiek rękojmia zabezpieczał się w najdawniejszych czasach przed niemiłymi następstwami, czekającymi go ze strony wierzyciela w ten sposób, że skoro dłużnik nie dopełnił zobowiązania w umówionym czasie, to rękojmia w drodze prywatnej egzekucji dostawiał dłużnika wierzycielowi lub stawiał przed sąd i w ten sposób uwalniał się od wszelakiej odpowiedzialności. Rękojmia miał również prawo zabrać majątek niesumiennego dłużnika i wydać go wierzycielowi.

Ten pierwotny charakter człowieka-rękojmi jako przedmiotu a nie osoby, na którym w pierwszej linii wierzyciel dochodził swego zaspokojenia, zwracając się nawet przeciw życiu i zdrowiu rękojmi, zachowany jest jeszcze w aktach z pierwszej połowy 15 wieku. W następnym okresie rękojmia spada do roli podrzędniejszej, posiłkowej, na pierwszy plan wybija się zobowiązanie dłużnika wobec wierzyciela. Wierzyciel w pierwszej mierze zwraca się przeciw osobie i majątkowi właściwego dłużnika, a dopiero, gdyby z tego źródła nie otrzymał zaspokojenia, zwraca się przeciw rękojmi. Od tej chwili rękojmia spełnia rolę pośrednika między dłużnikiem a wierzycielem, uroczyście przyrzekając i ślubując (fideiussio), że dłużnik w umówionym czasie dopełni swego zobowiązania. Wierzyciel nie

ma odtąd prawa żądać świadczenia od rękojmi, lecz tylko od dłużnika. Jeśli dłużnika zasądzono w sądzie wyrokiem na zapłacenie długu wierzycielowi, to nie mógł on się oddalić wprzód ze sądu, dopóki nie dał wierzycielowi zaspokojenia. Jeżeli tego nie uczynił, miał być związany i oddany w ręce wierzyciela. Ten areszt dłużnika miał stanowić zabezpieczenie dla wierzyciela, że otrzyma swą wierzytelność. Z chwilą stwierdzenia przed sąd niedopełnienia zobowiązania przez dłużnika, uzyskiwał wierzyciel również egzekucję przeciw osobie i na majątku rękojmi (ręczyciela).

Często przyznawał dłużnik rękojmi, który zapłacił zań dług wierzycielowi, prawo schwytania dłużnika, gdzie go spotka, i zatrzymania we więzieniu tak długo, dopóki długu nie spłaci, lub prawo łajania tj. naruszania czci dłużnika na miejscu publicznym, jednak ten ostatni zwyczaj wyszedł z użycia z początkiem 16 wieku. [15])

Wedle zapisku akt grodzkich i ziemskich z r. 1448 Paweł ze Sprowy Odrowąż, cześnik lwowski, ślubuje wierzycielowi Herburtowi z Felsztyna, chorążemu przemyskiemu i Dobiesławowi z Żurawicy zapłacić w umówionym terminie za dłużnika Piotra Odrowąża ze Sprowy, starostę i wojewodę ziem ruskich, dług w kwocie 300 marek. Na wypadek niezapłacenia długu zezwala rękojmia, aby wierzyciele weszli na zawsze w posiadanie i używanie jego dóbr Łanowic, Pianowic i Maksymowic [16]) Na tym przykładzie widzimy ów pierwotny charakter rękojmi, który w pierwszej mierze zobowiązany jest względem wierzyciela, a nie posiłkowo.

Ręczyć można było także za uwięzionych w sprawie karnej. I tak w r. 1682 stają przed sądem wójtowskim i ławniczym w Samborze sławetni: Jan Koprowski, kołodziej, Franciszek Bydłowski, Albert Henczak, szewc, i Jakób Urbańczyk, przedmieszczanie samborscy, i ślubują za aresztowanego Mikołaja Gawlika, ręcząc mieniem i życiem swym, że nieprawdą jest, jakoby on osobiście lub przez podstawione osoby nastawał na życie i zdrowie Marcina Czyżowskiego, cechmagistra rzeźników, i tegoż żony. Na skutek tej poręki urząd miejski zarządził bezzwłocznie wypuszczenie uwięzionego na wolność [17]). W r. 1690 uwięziony za rozmaite przewinienia patrycjusz miejski Franciszek Gryndowicz, po odcierpieniu 8 tygod. więzienia składa wobec sądu wójtowskiego i ławniczego w Samborze

uroczyste ślubowanie: „Jako obwiniony ma się przystojnie sprawować, spokojnie, poczciwie i skromnie żyć, między ludzi lubo dla służby, lubo dla rzemiosła pójść, matkę, krewnych i starszych szanować, w domu matki nie bywać i podobnych ekscesów chronić się, na osoby urzędowe i krewnych nie przegrażać się, ani na zdrowie ich nie następować pod gardłem za pierwszą denuncjacją". To przyrzeczenie zasądzonego aresztanta umacniają swem ślubowaniem: szlachcic, Szymon Irzykowski, chirurg, sławetni: Jan Szczepankowicz, rzeźnik, i laurenty Siedmichowski, szewc, poczem sąd wójtowski i ławniczy przedterminowo zwalnia aresztanta od odcierpienia resztującej kary. [18]) Na tym przykładzie widzimy, że dawnemu polskiemu ustawodawstwu znane już były najnowsze zdobycze ustawodawstwa karnego, dopuszczającego przedterminowego zwolnienia skazańców, jeśli oni okazali skruchę i rokowali nadzieję poprawy.

Wszelkie zobowiązania gasły przez ich dopełnienie w należytym czasie i w należyty sposób, zaś zobowiązania pieniężne przez zapłatę umówionej kwoty. Wszelkie wypłaty, o ile miały być ważne, musiały być dokonane za dnia w czasie od południa do zachodu słońca, jednakże nigdy w nocy. Mieszczanie bardzo chętnie wpisywali do aktów miejskich rozmaite pokwitowania odebranych sum celem uzyskania wiecznego dowodu. I tak np. w r. 1682 kupiec samborski Erem Bazanowicz, zwany powszechnie „Kozak", potwierdza przed sądem wójtowskim i ławniczym w Samborze przez wpis do aktów miejskich, że pretensja jego do zbiegłego kupca greckiego Stefana Karamali, pochodzącego z Mołdawii, za dostarczone na kredyt towary w zupełności wyrównaną została przez szlachcica Konstantyna Karabatali, poddanego mołdawskiego, działającego na rozkaz wojewody mołdawskiego Stefana Petraczajki. W r. 1680 potwierdza niewierny Leszko Mendlowicz, że otrzymał zupełną zapłatę od kupca greckiego Foszty, zaś rajca Jan Szafrankowicz kwituje Łucję Świrską, ksienię Panien Brygidek w Samborze, z odbioru kwoty 250 fl., zabezpieczonych na kamienicy Barglowskiej. [19])

Najpierwotniejszą formą obiegu była zamiana, na podstawie której dawano jedną rzecz za drugą o takiej samej wartości. Z umowy zamiany rozwinęła się umowa kupna-sprzedaży, która nie była niczym innym, jak zamianą towaru za pieniądze. Przy umowie o kupno sprzedaż gruntów i domów

uwzględniono, podobnie jak w prawie ziemskim, prawo bliższości krewnych, wychodząc ze założenia, że dobra rodzinne powinny pozostać w rękach rodziny najbliższej. Dlatego, jeśli obcy kupował grunt rodzinny, wszyscy krewni mogli go ubiec wykonując prawo bliższości przez zaofiarowanie pozbywającemu tej samej ceny kupna - sprzedaży, przy czym krewny bliższy wykluczał krewnego dalszego. Tak np. w r. 1760 przedmieszczanka Anatazja Huńkowa wnosi przed sądem wójtowskim i ławniczym w Samborze solenny manifest przeciw sprzedaży części łąki przez jej męża Stefana Huńkę nabywcy Marcinowi Mitkowi, ponieważ mąż, nie poradziwszy się żony, ważył się sprzedać łąkę bez jej wiedzy i bez najmniejszej potrzeby. [20]) Na tej podstawie domagała się unieważnienia kontraktu kupna sprzedaży. W r. 1765 sąd wójtowski i ławniczy, rozpatrując sprawę powoda Jakóba Buśki przeciw pozwanym Sebastianowi i Bartłomiejowi Buśkom o własność gruntu, uznał kontrakt kupna sprzedaży gruntu za nieważny z tego powodu, że mąż ważył się sprzedać grunt bez zgody żony i przez to pozwanych uwiódł, za co powoda zasądzono na więzienie przez 24 godzin i zwrot kosztów. [21]) Dopiero w r. 1768 uchyliło ustawodawstwo polskie prawo bliższości, a to ze względów gospodarczych, nie chcąc tamować swobody obrotu.

Na podstawie odwiecznego prawa zwyczajowego, które i do dzisiaj przetrwało, płacono po zawarciu umowy kupna sprzedaży dobrowolne wynagrodzenie tzw. „porękawiczne“ tej osobie, która pozostawała w bliższym stosunku gospodarczym do sprzedanego przedmiotu np. karmiła sprzedanego wołu, jeździła wozem, była żoną właściciela rzeczy itd. Przy sprzedaży konia lub bydła rogatego płacił nabywca pozbywcy drobne wynagrodzenie tzw. „oduzdne, tręzlowe, rogowe“; czasem pozbywca płacił nabywcy drobną monetę „na szczęście, na Boże“.

Sprzedaż z prawem odkupu (venditio sub titulo et iure reemptionis, emptio retrogressa alias na wyderkaf) i kupno z obowiązkiem odsprzedaży zachodziły wówczas, gdy pozbywca zastrzegał sobie prawo odkupu sprzedanego przedmiotu.

Akta miejskie roją się od spisanych umów o kupno sprzedaż nie tylko nieruchomości, lecz także i ruchomości, ponieważ to był najlepszy sposób przekazania tytułów prawnych pamięci potomności. I tak np. w r. 1647 sprzedają Stanisław Bogdanowicz, rajca miejski, i jego żona Katarzyna, zastąpiona przez

opiekuna Alberta Niżowicza, dom drewniany, położony w ul. Ruskiej, Albertowi Juśkiewiczowi, magistrowi sztuk wyzwolonych i doktorowi filozofii, za kwotę 600 złp., zaś małżonkowie Marcin i Katarzyna Łobosowie, przedmieszczanie, sprzedają $5^1/_2$ brózd łąki zwanej „Janowska", na przedmieściu dolnym, graniczące z łąkami Marcina Potepy i Szymona Kusztry, oraz jedną brózdę ogrodu „w siedzeniu", położoną na przedmieściu górnym, za 90 złp. W obu wypadkach pozbywcy rezygnują ze stosowania wedle prawa nagdeburskiego symbolicznego oddania przedmiotu kupna-sprzedaży przez wręczenie zielonej gałązki z rąk pozbywcy do rąk nabywcy. Natomiast sławetna Barbara 3-vo Gryndzina, wdowa po Tomaszu Gryndzie, rzeźniku, małżonkowie Grzegorz Mylitowicz i Zofia Gryndzianka i wstydliwe dziedzice: Anna, Agnieszka i Jadwiga Gryndzianki, sprzedając swe części spadkowe po Tomaszu Gryndzie i Jadwidze Szulcowej w domu i ogrodzie przy ul. Zielonej sławetnemu Janowi Gryndeczce za kwotę 600 zł, wyraźnie wspominają w pisemnym kontrakcie kupna - sprzedaży, że akt oddania w posiadanie odbył się symbolicznie przez wręczenie zielonej gałązki z rąk pozbywców do rąk nabywcy. [22])

Bardzo często spotykamy się ze sprzedażą majątku gminnego na cele publiczne. Pozbycie majątku gminnego uchwalali w zasadzie burmistrz, rajcy, wójt, ławnicy, syndyk, cechmistrze, elektorowie i wszystko pospólstwo na wspólnym posiedzeniu, jednak pozbycie to wymagało zatwierdzenia ze strony urzędu zamkowego (starosty), ponieważ królowie polscy, skupiwszy wójtowstwo w Samborze, zastrzegli sobie prawo nadzoru nad majątkiem, oddanym do dyspozycji zarządu miasta. Nadto królowie polscy mieli nadzór nad gospodarką miejską, mieli wpływ na wybór członków rady miejskiej i z tego tytułu przez swych starostów lub urząd zamkowy w Samborze baczyli, aby majątek miejski nie został roztrwoniony. Jednak często przychodziło do takich ostateczności, że miasto zmuszone było pozbyć się swej własności. Tak np. w r. 1663 miasto pozostało dłużnym swemu wierzycielowi, Gabrielowi Żelechowskiemu, rajcy miejskiemu, łączną sumę 3000 złp. Ponieważ na tę sumę wydano przeciw miastu kilka wyroków prawomocnych, przeto miasto uchwaliło sprzedać grunt na przedmieściu Dolnym od strony Babiny i oddać ten grunt wierzycielowi według taksy ocenicieli. Równocześnie zastrzeżono, że przedmieszczanie z Dolnego

przedmieścia nie mogą sobie rościć jakichkolwiek praw do sprzedanego gruntu miejskiego. Nieraz miasto obdarza swoich urzędników gruntem lub placem budowlanym, uznając ich zasługi. I tak w r. 1647 miasto daruje pisarzowi miejskiemu, Stefanowi Zaborskiemu, plac budowlany, uznając pracowitość i dobre usługi, oddane miastu.

Jakkolwiek w poszczególnych wsiach królewskich w Samborszczyźnie wpisywano z reguły wszystkie kontrakty kupna - sprzedaży dotyczące pozbycia nieruchomości do ksiąg wiejskich, to jednak zdarzało się, że poddani wsi królewskich stawali przed urzędem miejskim, prosząc o wpisanie ważniejszych kontraktów także do aktów miejskich. I tak np. dnia 13. V. 1658 wieś Zarajsko, zastąpiona przez wójta gromadzkiego, Iwana Dzwonkowiąt i radnych gminnych: Antoniego Kunczałę, Jakima, Iwana Hajdę, Rudia, Łeśka Chliburada i Petra Stanczewiat, sprzedała Jackowi Haydukowi, sklepikarzowi w Błozwi, pole „orynie" położone między młynem a popową miedzą po wieczne czasy za sumę zł. 250. Kontrakt ten zawierdził urzędnik wiejski, szlachcic Jan Gorecki, urzędujący z ramienia starosty samborskiego we wsi Kupnowicach, poczym dla lepszej wagi wpisano go także do ksiąg miejskich w Samborze. [24])

Czasem ważniejsze umowy i kontrakty sporządzane przez poddanych wsi królewskich wpisywano do ksiąg zamku królewskiego w Samborze. Dnia 7. II. 1749 Iwan Bunij, poddany wsi królewskiej w Mszańcu, sporządza na wsi ze swym zięciem, Łesiem Sysynem, umowę przedślubną i zezwala, aby treść tego dokumentu wpisano do ksiąg dworskich samborskich. [25])

Odnośnie do nabycia nieruchomości przestrzegano pilnie konstytucji z roku 1576, która opiewała: „Kto nabywa majętności jakimkolwiek prawem, ma w dzierzenie nie tajemnie przechodzić, ale przez woźnego z urzędu przydanego, które ma być wniesione do akt grodzkich, a z tych zaś przeniesione do akt ziemskich tego powiatu, gdzie imienie leży, a ktoby nie miał rozwiązania w księgach ziemskich wpisanego od r. 1531, chociażby dóbr używał, dawność mu ziemska nie idzie, ale mogą być przez bliskie wykupione jako zastawne".

Obok kontraktów kupna sprzedaży bardzo często sporządzano w aktach miejskich pisemne umowy o udzielenie pożyczki. Pożyczki udzielano zwyczajnie albo na zastaw ręczny, albo na zastaw nieruchomości we formie tak zw. „wyderkafów".

coś w rodzaju naszych długoterminowych pożyczek, zabezpieczonych prawem zastawu. Przy wyderkafach stopa procentu była niską, bo wynosiła 6—8%, natomiast w innych wypadkach umówione odsetki były bardzo wysokie i graniczyły z lichwą pożyczkową. Bardzo często udzielający pożyczki nie zadawalał się wpisem prawa zastawu w księdze miejskiej, lecz nadto brał zastaw w posiadanie i używanie. Dnia 7. I. 1658 dłużnik Aleksander Kawałkowicz alias Biliński składa następujące oświadczenie do aktów: „Zeznawam tem pismem mojem, żem odebrał od Zofii Grabowskiej, mieszczki, córki Pawła konsula samborskiego, obecnie rajczyni staro-samborskiej, 600 złp. na zastaw słodowni, przy której słodowni rola i pół sadu, którą słodownię tylko sosną, a pół sadu ma trzymać dotąd, póki się ta suma tj. 600 złp. nie odda, a roli nie ma trzymać, a ta suma powinna się będzie oddać na św. Krzyż blisko przyszły w r. 1658 na jarmark grodecki....“. [26])

Wedle istniejącego dawnego prawa zwyczajowego pobierano odsetki nie tylko od pieniędzy, lecz także od rozmaitych produktów np. od zboża pod postacią „przyspy“ (prysop miara pełna z naddatkiem), od miodu pod postacią tzw. „nastawu“.

Najem usług domowych zawierano zwykle na jeden rok. Prawo zabraniało Żydom, Tatarom i niewiernym przyjmować w służbę chrześcijan, lecz prawo to nie było ściśle przestrzegane. Ustawa z r. 1496 zabroniła władzom miejskim dawać po miastach przytułek takim ludziom, którzy, zostając na posługach domowych, nie zawarli umowy na cały rok. Urząd miejski, rozsądzając sprawy służby domowej, brał biedotę w obronę nawet mimo nieraz stwierdzonej winy z jej strony. I tak w r. 1769 zaskarżył służący Jan Puk swego gospodarza o zapłatę zasłużeniny za cały rok, ponieważ po odbyciu rocznej służby zatrzymał go na drugi rok, lecz już po tygodniu odprawił i w ten sposób pozbawił utrzymania przez cały rok. Gospodarz bronił się, że miał prawo wypowiedzić przedwcześnie stosunek służbowy, gdyż służący obraził jego i jego żonę a nadto koniom ogony powyrywał. Sąd miejski przeszedł nad obroną pozwanego do porządku dziennego, zasądzając gospodarza na zapłacenie służącemu zasłużeniny za 8 tygodni, ponieważ niesłusznie go oddalił w niewczasie, i zagroził więzieniem i grzywną na wypadek powtórzenia czynu. [27])

Przez dzierżawę lub arendę rozumiano zwyczajnie najem

nieruchomości lub przedsiębiorstw przemysłowych. Grunta wydzierżawiano na 3 lub 6 lat, co było wynikiem trzy polowego gospodarstwa. Właściciele średnich gospodarstw rzadko wydzierżawiali swe grunta, gdyż je sami lub przy pomocy służby lub krewnych uprawiali. Natomiast częściej stosowano dzierżawę odnośnie do dóbr królewskich lub majątku miejskiego, kościelnego i fundacyjnego.

W r. 1662 wynajmuje magistrat miasta Sambora „jedną izbę w ratuszu, naprzeciw izby sądowej będącą, ze wszystkimi sklepami tak wierzchniemi jak i spodniemi, wyjąwszy sklep jeden wierzchni na odprawowanie sądów wójtowskich i przysiężnych obrócony, panu Pawłowi Daszkowiczowi, postrzygaczowi, i małżonce jego Zofji na rok jeden zupełny za sumę 60 złp. a to na pilne potrzeby miejskie, przestrzegając tego, aby pomieniony arendarz tak obcym jako i obywatelom był wygodą sub poena officii arbitraria, przy której arendzie smoła warzona, maź, dzięgieć, waga, szkło, wszelakie świece pomierne zostawać ma i w nocy będzie one sprzedawać, które rzeczy onemu z rąk swych komu innemu arendować i sobie jako na najlepszy pożytek obrócić wolno będzie, biorąc od przedających zboża worami ogółem jako się zwyczajnie brać winno. A ta arenda poczyna się od św. Bożego Narodzenia i św. jana Chrzciciela“ [28]). W r. 1676 wydzierżawia urząd miejski cegielnię miejską Jędrzejowi Fafarskiemu, za czynszem złp. 40 rocznie. W r. 1687 prowizorowie szpitala samborskiego, Wojciech Zagórski i Sebastian Barkan, działając z upoważnienia ks. Sebastiana Sulikowskiego, proboszcza kościoła św. Mikołaja przy szpitalu zostającego, wydzierżawiają część łąki szpitalnej, położonej na przedmieściu tzw. „nawsiu“, Janowi Bomboli i jego małżonce celem wybudowania się, założenie pasieki i sadu za wieczystym czynszem płaconym rocznie w kwocie po 18 fl. [29]) Jest to typowy przykład na znaną w dawniejszych czasach instytucję prawną „wieczystej dzierżawy“.

Urząd miejski, rostrzygając sprawy o wynagrodzenie szkody, wychodził ze założenia, że szkodę tylko ten ma powrócić, na kogo spada wina. Celem ustalenia wysokości szkody ławnicy miejscy pod przewodnictwem wójta udawali się jaknajprędzej na miejsce sporu, gdzie w obecności stron ustalono rozmiar i wysokość szkody i wpisywano wynik dowodu z naoczni sądowej do aktów miejskich.

W r. 1674 czeladź Sebastiana Barkmana, konsula samborskiego zajęła w szkodzie konia wojewody mołdawskiego i sprowadziła go do stajni chlebodawcy, nie mówiąc mu nic o zajęciu konia, ani nie donosząc o tym urzędowi. Na doniesienie wojewody mołdawskiego o kradzieży konia pachołkowie miejscy i dziesiętnicy podjęli dochodzenia, w wyniku których znaleziono konia w stajni Barkmana. Kiedy sprawa się wyjaśniła, ukarano czeladź Barkmana więzieniem trzydniowym na spodzie, samego p. Barkmana jako bezwinnego nie ukarano, lecz zlecono mu przeprosić wojewodę i potrącić z wynagrodzenia czeladzi koszty poniesione przez wojewodę celem odnalezienia konia. [30])

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy już organizację sądownictwa miejskiego i zamkowego w Samborze. Obecnie chodzi o sposób stosowania prawa polskiego lub niemieckiego we wspomnianych sądach. O ile chodzi o właściwość sądownictwa miejskiego to stosowano tu „Porządek służbowy spraw miejskich prawa magdeburskiego z r. 1558 Groickiego, o ile chodzi o sądownictwo zambowe, stosowano odnośne przepisy prawa polskiego, rozrzucone po licznych konstytucjach.

Wedle prawa polskiego i niemieckiego każdy sędzia przed objęciem urzędowania musiał złożyć przysięgę w następującej rocie: „Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i w Trójcy Jedynemu, iż w tym powiecie (mieście) wedle Boga sprawiedliwie i wedle prawa statutu tego danego, według żałoby i odporu stron, a nie według wiadomości swojej, nic nie przykładając, ani ujmując, będę sądził, zeznanie i zapisy przyjmować, nie folgując wysokim i podłym stronom na dostojnościach i urzędach siedzących, na ubogiego i bogatego, na przyjaciela i krewnego i zachowałego i na nieprzyjaciela, na tutecznego ani na gościa nie patrząc, nie z przyjaźni, nie z waśni, nie z bojaźni nie za dary, ani się spodziewając na potem darów i jakiegoś nagrodzenia, i nie radząc stronie, ani się bojąc kaźni, pomsty i pogróżek, ale samego Boga i Jego św. sprawiedliwość, i prawo pospolite miejskie i sumienie swoje przed oczyma mając: toteż roków nigdy nie omieszkiwać, krom wielkiej, prawdziwej, złożnej choroby, a jako na tem sprawiedliwe, przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż, a jeśli niesprawiedliwie, Boże mię ubij!“

Urząd sędziego był jednym z najdostojniejszych urzędów, to też mianowano lub wybierano sędziami tylko takich ludzi,

którzy wiekiem, doświadczeniem, zdolnościami i znajomością prawa górowali nad innymi. Z urzędu dbano o powagę sądu, zważając, aby nikt się nie odważył ubliżyć sądowi czyto w piśmie poza rozprawą, czyto ustnie lub czynnie podczas rozprawy. Już konstytucja z r. 1537 postanawiała: „Aby żaden pozwu nie porządnego, słów poczciwości i sławie dobrej dotkliwych przed każdy sąd wnosić nie śmiał, inaczej tydzień w wieży siedzieć będzie". Dalsze konstytucje z lat 1507—1527—1538 postanawiały: „Jeśli kto sądu nie uczci, albo się położy na stole, gdzie bywa sądzono, trzy grzywny winy płacić ma pod winą 14 grzywien. Kto sądy zgwałci, jako gwałtownik pospolitego pokoju na gardle ma być karan.

A jeśli uciecze, dobra jego do skarbu mają być zabrane, ewent. wywołany (1507). A ktoby sądy albo sejmiki gwałcił, na gardle ma być karany". (kon. 1527). „W Koronie na wszystkich miejscach, gdzie sądy bywają odprawowane, 8 dni przed sądami jadącym i tym, którzy przez wszystek czas sądów będą, i wracającym się do domu po sądach, 8 dni bezpieczeństwem publicznem są obwarowane, a jeśli by kto bezpieczeństwo przed czasem zgwałcił, takowy ma być karany jako gwałtownik glejtu królewskiego" (konst. 1538).

Podstawą postępowania spornego cywilnego było powództwo cywilne, które wnoszono bądźto ustnie do protokołu sądowego, bądźto wprost na piśmie w drodze formalnej skargi pisemnej. Tak strona powodowa jak i pozwany mogli dać się zastąpić przez pełnomocnika zw. prokuratorem lub obrońcą stron. Są oni, jak się wyraża „Porządek sądowy" Groickiego, jakoby „sądowi rycerze, albowiem jako rycerz waleczny, pokoju pospolitego mieczem broni, tak prokurator dowcipem swoim sprawiedliwość mnoży, a niesprawiedliwość tłumi. Jakkolwiek ten, kto sobie obrońcę wybrał, sam przed sądem mówić nie może, jednakże sędzia ma prawo pytać się jego, czyli na słowa swego prokuratora przyzwala, albo nie". Przed przystąpieniem do urzędowania składali prokuratorowie przysięgę, że uczciwie i sumiennie spełniać będą swe obowiązki.

Prokuratorowi należało się za pracę i trud wynagrodzenie: a to od szperunku t. j. przygotowania się do rozprawy, od stawiennictwa w sądzie lub odkładania sprawy na czas inny — po groszu, od sprawy, trwającej cały dzień, — 4 groszy.

Naczelną zasadą w procesie było, aby powód szukał swego winowajcę tam, gdzie obowiązuje jego własne prawo (actor sequitur forum rei). Zanim powód wda się w prawo, radzi „Porządek sądowy“ baczyć: a) aby z przyjacioły dobrze się poradził i rozmyślił, jeśliby było rzeczą pożyteczną poczynać prawem przeciw adwersarzowi; b) aby się dobrze obaczył, jeśli tego może dowieść, na co się bierze; c) aby sobie świadki zgotował, a pilnie się wystrzegał, żeby od nich zdradliwą obietnicą nie był oszukan; d) aby pierwej łaskawie upominał, przeciw komu chce prawo czynić. Gdy powód do sprawy nie staje, traci rok (termin) i koszta pozwanemu zapłacić ma wedle zasady „actor semper debet esse paratus“.

Jeśli pozwany nie stanął na pierwszym terminie, powód uzyskiwał wprawdzie skazanie zaoczne, lecz należało jeszcze dwa razy wezwać pozwanego i dopiero, kiedy po raz trzeci pozwany nie stanął, sędzia skazywał pozwanego na „upad“. Pozwany mógł jeszcze i wówczas domagać się wyznaczenia ponownej rozprawy — celem przedłożenia swej obrony, jeśli dowiódł, że zaszły ustawowe przeszkody niestawiennictwa jak np. ciężka niemoc, więzienie, pielgrzymka, wyprawa wojenna. Mając prawomocny wyrok, przeprowadzał powód egzekucję najpierw na ruchomościach dłużnika a następnie na nieruchomościach, a dopiero, gdyby i te środki nie wystarczyły, zwracał się przeciw osobie dłużnika, i uzyskiwał jego uwięzienie trwające tak długo, dopóki nie zapłacił długu, albo go nie odrobił. [31]) Czasem dekrety wójtowskie zasądzały dłużnika na zapłatę kapitału do 6 miesięcy ze względu na ciężkie położenie dłużnika, lecz za to pod karą więzienia „nieodpustną“.

Pozwany mógł dwukrotnie żądać odroczenia rozprawy dla pogodzenia się, wyszukania sobie obrońcy i przygotowania sobie odpowiedzi. To odroczenie mogło mieć tylko miejsce w sprawach uczciwych o dług, a nie w sprawach karnych. [32])

Obrona pozwanego zmierzała bądźto do odwleczenia postępowania, wykazując pewne braki formalne jak np. niezdolność do procesu, brak należytego zastępstwa, niewłaściwość sądu, itd. bądź też do oddalenia powoda z jego powództwem całkowicie lub częściowo. Po usunięciu przeszkód formalnych następowało „ugruntowanie sprawy (litis contestatio), poczem strony przystępowały do udowodnienia swoich twierdzeń i zarzutów

przez dowód że świadków, własne zeznania, przez urzędowe listy, przez przysięgę i wizję lokalną. [33])

W sprawach cywilnych nie dopuszczeni byli świadkowie liczący poniżej lat 14, w sprawach karnych poniżej lat 20, lub powyżej lat 70. Nie dopuszczano jako świadków sług świadczących za panem, niewiast, gdyż wedle zdania ówczesnych prawników były one odmienne w słowach, wyjąwszy w sprawach o mężo-bójstwo, bezecnych, krzywoprzysiężców, złodziejów, łotrów, których pod pręgierzem bito, łupieżców, świętokradców, zdrajców, błaznów, wszystkich, którzy „jaką szkaradnością życia są pomazani", ubogich, sprośnych, pijanic, żydów i pogan, odszczepieńców w sprawach przeciw chrześcijanom.

W każdej sprawie wystarczało mieć 2-3 świadków, jednak w niektórych sprawach wymagano świadków więcej np. w sprawach haniebnych i po umarłej ręce. Świadectwo jednego człowieka nie wystarczało w myśl zasady: „vox unius, vox nullius". Świadectwa wtedy tylko miały ważność, jeśli się zgadzały. Jeśli świadkowie odmiennie zeznawali, to żadnemu nie dawano wiary. Świadek któremu udowodniono, że przed jednym mówił prawdę, zaś przed drugim nieprawdę, był wyłączony od świadectwa.

Dłużnik, który twierdził, że zapłacił dług wierzycielowi, winien tego dowieść „samotrzeć" przez 2 świadków, którzy przy zapłacie byli. Sąd wójtowski odstępował nieraz od wymogów procedury cywilnej co do ilości świadków i zadowalał się nawet jednym wiarygodnym świadkiem, który swe zeznania potwierdził przysięgą przed krucyfiksem, podniósłszy dwa palce prawej ręki do góry. [34])

Wedle konstytucji z r. 1588: „w Koronie na roku 2 niedziel przypadłym strony obydwie mają przysiądz, iż tych świadków, które będą stawić, nie przekupili, ani są przez nich corrupti, a mają mieć świadki wiarygodne, którymby ona rzecz była dobrze wiadoma; w czym on sąd ma być ostrożny, aby sam przez się, a nie przez namiestnika odprawował. Oczywistych świadków ma być pierwsze uważanie, a tych, którzyby z powieści świadczyli, nie ma być pisano, wyjąwszy żeby to do poszlakowania prawdy powiedzieli, których najwięcej ma być 12 a ci nie z kartek świadectwa czynić mają, ale z powieści ich sąd świadectwa ma przyjmować, a te przyznania za przysięgą, albo pod wiarą i sumieniem powiedzieć mają". Wszyscy świadkowie winni swe zeznania zaprzysiąc przed krucyfik-

sem, podnosząc dwa palce prawej ręki do góry i powtarzając za sędzią rotę przysięgi. W sprawach bardzo ważnych obostrzono ceremoniał przysięgi, prowadząc stronę mającą przysięgać na rynek, albo na pole, do znaku Męki Pańskiej, czasem szedł zaprzysięgać mającym kapłan, który pouczał, co to jest przysięga i jak Pan Bóg karze krzywoprzysiężcę.

Sprawa przed sądem mogła się rozmaicie ukończyć: odstąpieniem od sprawy, dobrowolną ugodą lub wyrokiem sędziego, zwanym ortelem, sentencją lub „wynalazkiem". Wyrok zasadzał się na przeprowadzonych dowodach, a przede wszystkim na zgodnych zeznaniach świadków. W sprawach, w których strony nie mogły udowodnić swych twierdzeń dowodem z przesłuchania świadków, uchwalał sąd jedną ze stron zaprzysiąc, postanawiając, co ma nastąpić na wypadek niezłożenia przysięgi. Do złożenia przysięgi odraczano rozprawę, wyznaczając dzień i godzinę, kiedy przysięga w ustalonej przez sąd rocie, ma być złożoną. [35]) Żydzi byli obowiązani wykonać przysięgę w bożnicy wedle swoich przywilejów (konstytucja z roku 1641). Żyd dla pokonania w procesie chrześcijanina winien stawiać dwóch świadków chrześcijan i trzeciego Żyda, a chrześcijanin w sprawie z Żydem mógł mieć tylko 2 świadków, jednego Żyda, a drugiego chrześcijanina.

Na wyłożonym sądzie miejskim, który urzędował przez czas 2 tygodni w terminach stale określonych, rozsądzano tak sprawy cywilne jakoteż i karne, a więc sprawy „o dziedzictwa, dary, długi, krzywdy, złoczyństwo, targi, umowy, o rzeczy ruchome i nieruchome, a osobliwie o zdawanie imienia stojącego i o tradycję mienia nieruchomego". Oddanie nieruchomości w posiadanie nabywcy w drodze sądowej odbywało się w ten sposób, że gdy kto sprzedał majętność drugiemu, i to w sądzie przyznał, wówczas sędzia, potwierdzając kupno, brał czapkę od tego, który sprzedał, i kładł na głowę kupującego, lub też wkładał w rękę kupującego rózgę zieloną, mówiąc: „Pan N. zdawa dom na własność albo dziedzictwo swoje, na tym, a na tym miejscu leżące, ze wszystkim prawem, państwem, dochody wszystkimi Panu N. etc., a tak z urzędu mego wedle prawa takie kupno zatwierdzam i umacniam i opowiadam wszystkim jaśnie to zdanie, po pierwsze, po drugie, po trzecie, po czwarte, mimo prawo. Przeto pytam na prawie, kto tu kolwiek teraz jest u sądu milczący, nic się temu nie sprzeciwia, on po tym na

wieczne czasy milczeć ma". Taką formułkę powtarzał i starszy przysiężnik, poczem kupujący otrzymywał wwiązanie przez wyrok, a sąd schodził na miejsce kupionego domu, brał za rękę kupującego i takim sposobem umowę ostatecznie potwierdzał.[36])

W r. 1686 zaskarzył przed sądem wójtowskim i ławniczym w Samborze powód Arakier alias Marko Amurlatowicz, ormianin, poddany perski, pozwanego sławetnego, Murata Norzesowicza, ormianina, obywatela samborskiego, o zapłatę stu talarów, którą to kwotę pozwany pożyczył przed 22 laty w Persji u ojca powoda, wystawił na dowód dokument pisemny w języku ormiańskim sporządzony, i długu tego dotąd nie zwrócił. Pozwany zarzucił w sądzie, że „tu (t. j. w dokumencie pisemnym) ani mego imienia niemasz, bo ja jestem Murat a w karcie jest podpisany Endebeg i temu długowi lat dopiero 22, a ja z Persji wyjechał temu lat 34, jeszcze nie był król Kazimierz koronowany. A kiedy jest podpis Endebega, jest to brata mego rodzonego, który miał sprawę z ojcem powoda i gotowem przysiąc, że to ani mój podpis, ani pieczęć ani długu przyznaję się". Sąd wójtowski, rozważając, że tu chodzi o autentyczne tłumaczenie dokumentu napisanego w języku ormiańskim nie skwapiając się do decyzyji tej sprawy, nakazuje, aby strony obydwie do sądu Ich Mości Panów Ormian lwowskich stawili się w tydniu i tam o decyzję, jako według praw będzie należało, upraszali". Równocześnie zlecił sąd pozwanemu dać rękojmię, że stawi się we Lwowie na oznaczony czas.[37]) Z tego przykładu widać, że w Samborze jako ważnym punkcie handlowym osiedlali się nawet kupcy z Persji pochodzący, prowadząc rozległy handel ze wschodem.

Dekret wójtowski i ławniczy w r. 1673 zapadły w sprawie między Mikołajem Winiarzem z Mistkowic a jego rozmaitymi wierzycielami ustala klasy i porządek" w jakim poszczególni wierzyciele mają być zaspokojeni ze sprzedaży dóbr. I tak na pierwszym miejscu przekazuje do zaspokojenia pretensję kościoła farnego w Samborze w kwocie 100 fl. z tytułu zabezpieczonej na majętności pożyczki, wyderkafu, i zaległych odsetek za rok w kwocie 8 fl., na drugim miejscu pretensję bractwa św. Anny, zgłoszoną przez Jakóba Kuryłowicza, pisarza brackiego, w kapitale złp. 150 i procentach za 2 lata po 8% rachując, na trzecim miejscu wszystkie zaległości należne instygatorowi miejskiemu i lunherji, na czwartym miejscu wierzytelność cecho-

wą w kwocie 50 złp. z legacji Stanisława Mleczki, na piątym miejscu wierzytelność Józefa Paluszkiewicza, w kwocie 100 złp. z tytułu poniesionych przezeń wydatków pogrzebowych, na szóstym miejscu kwotę 77 złp. należną Wojciechowi Krowickiemu, komendantowi w Czukwi, stosownie do dekretu i intromisji, na dalszych miejscach przekazano do zaspokojenia rozmaitych nieuprzywilejowanych wierzycieli w chronologicznym porządku uzyskanych przez nich dekretów sądowych. [38])

Dekretem z r. 1760 stwierdza sąd wójtowski i ławniczy, że pozwany, nie uwiadomiwszy znanych mu sukcesorów naturalnych, podstępnie i zdradziecko kupił u matki powoda całą zagrodę z budynkami. Wobec tak jawnego złamania prawa bliskości zasądza pozwanego na odstąpienie powodowi przedmiotu kupna za zwrotem ceny kupna i równocześnie zasądza tak pozwanego jakoteż matkę powoda za podstępne działanie na karę więzienia przez 24 godzin. [39]) W r. 1761 starozakonny Hersch Chaimowicz, obywatel i arendarz na Blechu Samborskim, wniósł przed sąd miejski w Samborze manifest przeciw małżonkom Aleksandrowi i Agnieszce Brzezińskim o to, że wbrew dekretowi w r. 1760, zasądzającego ich na zapłatę 181 złp. do 18 niedziel, dekretu tego nie uznawali, zobowiązania nie dopełnili i ściągnęli na siebie karę wiecznej banicji. W dalszym ciągu stanął przed sądem Jan Pokorowski, przysięgły apparitor sądów wójtowskich i zeznał do aktów, że „karę banicji wiecznej na panach Brzezińskich, małżonkach względem niezaspokojenia sumy przysądzonej przy bytności wielu ludzi na sądy zgromadzonych publikował, proklamował i do wiadomości wszystkich, jako prawo mieć chce i zwyczaj niesie, wiecznie przeprowadził". [40])

Sądy wójtowskie i ławnicze bardzo często nie trzymają się ślepo martwej litery prawa, lecz idą z postępem czasu i uwzględniają wyjątkowy i nieprzewidziany stan ekonomiczny dłużnika. Stąd spotykamy liczne wyroki, które, stwierdziwszy ciężkie położenie dłużnika, udzielają mu znacznej zwłoki w zapłacie zaległego długu lub procentu, zmniejszają wysokość procentu umownego, uchylają kary umowne na wypadek niedopełnienia zobowiązania itd. Jednym słowem owe sławne „wynalazki wójtowskie" były znane w Polsce i w Samborze na wiele lat przed tym, zanim państwa europejskie po ciężkich doświadczeniach w czasie wojny światowej (1914—1918) zaczęły je stosować jako zdo-

bycz socjalną powojennego okresu. Mimowoli wyrywa się z ust bezstronnego obserwatora i filozofa „nic nowego pod słońcem".

W niektórych sprawach zbyt zawiłej lub delikatnej natury stosował sąd wójtowski t. zw. „wynalazek przyjacielski", nakazując dekretem stronom, aby wybrali sobie po jedynym przyjacielu a ci dwaj innego przyjaciela, i poddali sprawę sporną ich orzecznictwu. Od orzecznictwa tych przyjaciół (coś w rodzaju naszych sądów polubownych) zastrzegano odwołanie dla obu stron do sądu wójtowskiego.

Sąd wójtowski i ławniczy był sądem I instancji, natomiast urząd radziecki w stosunku do niego spełniał rolę sądu apelacyjnego, zaś w sprawach ważniejszych sądził sam w I instancji. Od każdego wyroku urzędu radzieckiego i ważniejszego wyroku sądu wójtowskiego i ławniczego (od którego nie było odwołania do urzędu radzieckiego w Samborze) można było odwołać się do Rady m. Lwowa, a od jej decyzji do Sądu Najwyższego prawa magdeburskiego na Zamku w Krakowie. Przywilej Króla Władysława Warneńczyka z dn. 17. VII. 1444 w Budzie wydany nakazywał, aby żaden z dygnitarzy królestwa nie przeszkadzał wykonywaniu wyroków sądów miejskich, dalej aby miasta i wsie ruskie w sprawach swych odnosiły się do apelacji lwowskiej, wreszcie aby złodziei i rabusiów na Rusi schwytanych do Lwowa odstawiano, tutaj sądzono i karano.

Po wydaniu wyroku strona przegrywająca zwyczajnie prosiła sędziego o czas do namysłu, czy ma apelować, czy nie. Gdy sędzia na to się zgodził, powód trzykrotnie wzywał przeciwnika przed sąd, aby się oświadczył co do apelacji. Gdy mimo trzykrotnego wezwania zasądzony nie oświadczył się, wyrok stawał się prawomocnym i wykonalnym.

Jeśli zasądzony zgłosił apelację, składał należytość sądową w kwocie 3 złp., poczem całą sprawę z dowodami, listami protokołami należycie opieczętowaną przesyłano sądowi wyższemu, prosząc o zawiadomienie o rezultacie. [42]) Odpowiedź sądu wyższego zwała się rotulem.

Apelacja nie była dopuszczalna od wyroków ostatecznych, od sentencyj sądów polubownych jednaczy, w sprawach gardłowych, gdy zbrodnia była jawną i na gorącym uczynku stwierdzona.

Po ostatecznym wyroku wydawał sędzia rozkaz wykonania wyroku. Środkami egzekucyjnymi były: kara pieniężna, fantowanie ruchomości, wwiązanie w dobra nieruchome, ręko-

jestwo i przymus osobisty (areszt za długi) przy użyciu przeciw opornym nawet siły zbrojnej.

Na wypadek, jeżeli do majątku dłużnika zgłosiło się więcej wierzycieli, a majątek nie wystarczał na zupełne zaspokojenie wierzycieli, wówczas wdrażano postępowanie konkursowe, mające na celu równomierne zaspokojenie wszystkich wierzycieli. Odróżniano już i wówczas wierzytelności uprzywilejowane, które w całości przed innymi pretensjami musiały być zaspokojone.

Ilość procesów cywilnych w ubiegłych wiekach była procentowo znacznie mniejsza, aniżeli obecnie. I tak np. wedle protokołu sądów wójtowskich i ławniczych m. Sambora za r. 1667 było wszystkich spraw cywilnych 876, obejmujących rozmaite spory, przeważnie z tytułu udzielonej pożyczki, kupna sprzedaży, szkód polowych, spory familijne i o grunt, nadto niesporne akty prawne jak kontrakty kupna - sprzedaży, pokwitowania z odbioru długu, posagu itp. Jakkolwiek koszty procesu były bardzo niskie, mimo tego nie widzimy w dawnych sądach samborskich manii procesowania się, a liczba procesów, nigdy nie przekraczała skromnego minimum. Druga połowa wieku 19 i wiek 20 znacznie odbijają w tym kierunku od sądownictwa ubiegłych wieków. Powodem tego był niezwykły rozwój handlu i przemysłu w ostatnich dziesiątkach lat, dostarczający podstawy do zawierania licznych spornych transakcyj. Nadto w ubiegłych wiekach dzięki religijnemu nastawieniu szerokich mas wiele sporów załatwiano w drodze przyjacielskiego układu w cechach lub przy współudziale kościoła ku zadowoleniu obu stron.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XVII.

1). Akta grodzkie i ziemskie tom XIII podają z posiedzenia sądu grodzkiego i ziemskiego w Samborze w dniu 3. VIII. 1439 zapiskę 1115 strona 81. „Post Iwan Czyżowski pro nobilitate, in quantum ipsum strenuus Stadnicki inculpaverat, fratres duo de clenodio patris videlicet Lyenko de Syemacow et Lukas de Nowosielce videlicet rotha cum tribus „wranby chmara“ iuraverunt. Item Stecko Brechowicz de Pohorce et Stanco de Chłopczyce de clenodio matris videlicet de clamacione Sudkowicz alias de metia rotha cum sagitta. Item de herbo alieno alias z obczich Thunko Cornelowski et Zanko fratres duo germani de proclamatione Bibel et de herbo Kossy, luna et crux“. Zapiska l. 1118: „Adiudicate sunt iudicialiter tres marce Iwan Czyżowski pro inculpacione nobilitatis super strenuo Stadnicki“. Zapiska z roku 1436 strona 4: Significamus tenore presentium, quibus expedit, universis presentibus et futuris, quod quidam Palewrim, Ruthenus, nobilem Jeorgium, Advocatum de Antiqua Sambor, in nobilitate sua vituparasset asserendo, ipsum non esse nobilem, tandem predictus Jeorgius, nolens in predicta vituperacione perlongius perseverare, predictam nobilitatem suam more solito terrestri solemniter fratribus de nobili prosepia procreatis approbavit, videlicet istic: Michaele de Zavada et Czechoslav de Myethla fratribus de domo patris de clenodio Racow et de proclamacione „Worono“ (Warna). Qui fratres duo tactis manibus ad signum sancte crucis iuravarunt, ipsum esse fratrem suum. Item Mathia de Parudno et Nicolao de Choince fratribus de domo matris de clenodio trzech trop. Qui fratres duo tactis manibus iuramentum fecerunt, ipsum esse fratrem suum. Item Nicolao de Bobina et Marcisio de Dulova fratribus de clenodio et de proclamacione Hostya alias obcze. Qui fratres tactis manibus ad signum sancte crucis, iuramentum fecerunt, ipsumesse fratrem suum. Nosque attenta et visa predicti Jeorgi solemni approbacione, ipsum circa nobilitatem suam, prout inantea fuit et erat, reservavimus, remansimus et remanemus, per presentes decernentes, ipsum esse virum nobilem. Harum quibus sigilla nostra ludicis subsunt appensa. Datum in Sambor die 31. I. 1436 presentibus Steczkone de Tarnawa, subdapifero Sanocensi, Mathia de Prancicz, Iwan Czurcz de Stupnica, Nicolao de Bescov, Nicolao de Clisov et Nicolao de Grothowce“.

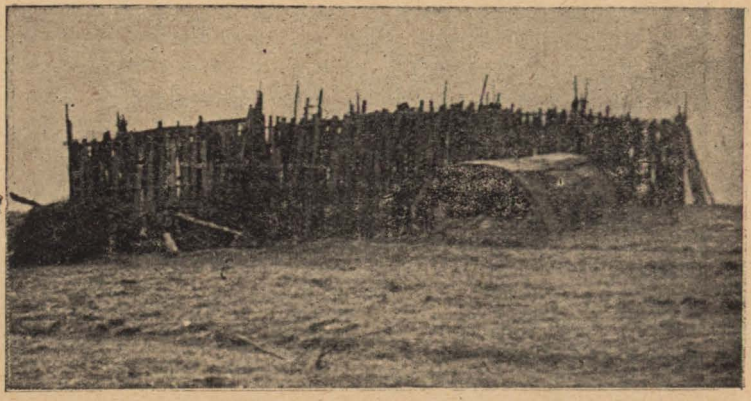
2). Prawo Prywatne Polskie Dr. Przemysław Dąbkowski Lwów 1910.

3). Acta consularia Dep. Sambor B. 23 i 57) Sąd asesorski z roku 1443 składał się z Jana Jamisnowicza, kanonika przemyskiego i proboszcza samborskiego, szlachcica Stanisława Drogackiego, sekretarza I. K. Mości i Bogusława Sielskiego. W sprawie tej dlatego urzędował sąd asesorski królewski, a nie wójtowski i ławniczy, ponieważ chodziło o osobę pisarza miejskiego jako strony procesowej

4). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B. 184 z roku 1760 przytaczają spór Marcina Sztymara i Mikołaja Warchombla przeciw Matiaszowi Byrce o unieważnienie testamentu żony Matiasza Byrki na tej podstawie, że w myśl tego testamentu posag testującej ma



Pogrzeb u Bojków. Para wołów wiezie na sankach ciało nieboszczyka na cmentarz.
(Do rozdziału XXIV).



Koszara na owce i koliba w Żukotynie p. Turka.



stać się własnością męża, zamiast w myśl obowiązującego prawa powrócić do rodziców i krewnych.

5). Klonowicz w swej Roxolanii (Roxalania Sebestiani Salmyrcensis Acerni, civis Lublinensis, Kraków 1584) podaje sposób zawierania pobratymstwa.

6). Acta iudicii anni 1647—1649. Dep. Sambor 181 (46) Testamentum Geszkowicz, zeznane wobec sławetnych Aleksandra Hanusowicza, wójta, Gabriela Zelechowicza i Matiasa Malchrowicza, ławników samborskich, którzy z urzędu weszli do domu chorego celem odebrania ostatniej woli.

7). Acta iudicii Samboriensis. Dep. Sambor B 182. Testament Szafrankowicza, który pochowany jest w podziemiach kościoła farnego w babińcu.

8). Acta iudicii anni 1647. B. Sambor 181 (46) Ordinatio Kochanowiczowej.

9). Acta officii consularis anni 1669. Dep. Sambor 232 (70).

10). Acta officii consularis Dep. Sambor B. 230 (57). Koszty pogrzebu Furmankowicza w r. 1662. „Jan Tarnopolski, ferrifaber (kowal), przedłożył do ksiąg miejskich wykaz kosztów, wyłożonych przezeń na pogrzeb śp. Błażeja Furmankowicza. Naprzód trumna złp. 2. Item do księży, do fary złp. 20. Item kantorowi i śpiewakom złp. 3 gr: 14. Item Panu Bakałarzowi gr. 18. Item OO. Bernardynom od procesji i wilii złp. 5. Item OO. Dominikanom od wszystkiego złp. 20. Item muzykom i ks. organiście złp. 2 gr. 10. Item za mszę świętą we wszystkich kościołach złp. 19, gr. 15. Item za wino do mszy św. zł. 1. Item od odziewadła od Gerniaków i pochodni do bractwa Rożańca Świętego złp. 2, gr. 6. Item ks. Zakrystianowi za pracę gr. 12. Item za posługę gr. 3. Item, co dół kopał gr. 24. Item od dzwonienia po wszystkich kościołach złp. 3 i gr. 24. Item u O. O. Dominikanów dziadom, co dzwonili, gr. 4. Item na ofiarę złp: 3. Item na świece, za 4 postawniki i za ręczne dla księży i dla ludzi złp: 5. Item za płótno, co go w trumnie przykryto złp: 1. Item za posługę gr: 4. Item babie, co ciało pilnowała, na chleb gr. 2. Item na piwo, gdy O. O. Bernardyni wilię śpiewali, dałem także i dla innych posługaczów gr. 8. Item między ubogie rozdałem, żeby różaniec za nieboszczyka odprawili, złp. 2 i gr: 15. Suma pogrzebu czyni złp: 93½. Wydatek na obiad. Naprzód za drwa gr. 27. Item chłopu, co ich porąbał, gr: 2. Item za chleb złp: 1 gr: 10. Item za olej złp: 1 gr: 6. Item za śliwy gr: 24. Item za cebulę gr: 11. Item za krupy do barszczu gr: 1. Item za garce gr: 21. Item za szyby dla Panien Zakonnych złp: 5. Item za ryby dla ubóstwa złp: 4. Item chłopu, co do Panien nosił ryby, gr: 2. Item na siemię do polewki gr: 4. Item na jagły gr: 1. Item na słoninę do grochu złp: 1. Item za groch gr: 18. Item za krupy gr: 6. Item za pieprz gr: 10 Item za gwoździki gr: 4. Item za sól gr: 1. Item za piwo dla ubóstwa złp: 5 gr: 6. Item ubóstwu rozdałem złp: 3. Item białogłowie, co obiad gotowała gr: 18. Item do dnia wstawszy do gotowania obiadu dałem na świece gr: 1. Item zostało po nieboszczyku półmacek maku, które dałem zrobić na olej i oddałem go Pannom Zakonnym, olejarzowi i chłopu, co go tłókł, gr. 8. Suma obiadu czyni złp: 28 gr: 5.

Wydatek na różne potrzeby. Naprzód Panom Rajcom, gdy schadzali na rewizję dóbr nieboszczyka, dałem złp. 12. Item na wino złp. 8. Item słudze gr. 8. Item słudze wójtowskiemu gr. 6. Item za piwo przy diwizji gr. 7. Item za świece przy diwizji gr. 2. Item na wosk do pieczętowania gr. 3. Item dałem za wino za życia nieboszczyka gr. 15. Item chłopcu, co mi wydatek terminował, gr. 3. Suma tych rozchodów czyni złp. 31 gr. 12. Suma wydatków tak na pogrzeb, na obiad i na inne rozchody czyni złp. 153 gr. 26."

11). Acta iudicii Advocatialis et scabinalis ex anno 1768, Dep. Sambor strona 969.

12). Acta iudicii B. Sambor 181 (46). „Oblata Inscriptionis Casimiriensis Famati Alexandri Hanusowicz. In Iudicio Exposito Bannito residens personaliter famatus Alexander Hanusowicz, advocatus samboriensis, ordinarius, exhibuit ad actis eiusdem iudicii inferendum inscriptionem venditionis sortis hereditariae, domus lapideae „Radymińska" dictae, per Excellentem Martinum Radymiński, artium magistrum et Philosophiae Doctorem, atque in Alma Academia Regni Cracoviensis Professorem, iudicio necessario bannito feria tertia post Dominicam Quadragesinalem 1645 in Praetorio Casimiriensi et iudicio necessario bannito facta et recognita sibi serviens, cuius tenor sequitur eius modi:..."

13). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B. 185 (123). ..Quam publicationem intromissionis iudiciariae rediens e loco publicationis circa praesentiam personarum varii status ac conditionis praecipue vero spectabilis Simonis Sławiński, proconsulis actualis, famatorum Mathiae Majchrowicz, Mathiae Kulik, cechmagistri contuberni textorum, Joannis Urban, tum honestorum Petri Sztymar, viceadvocati suburbii, Sebastani Dudek clara ac sonora voce publicasse et deduxisse ad notitiam omnium, recognovit, de quo praesens providi bedelli iurati facta est relatio".

14). „Prawaja hramota Samborskaho starosty, Staszka iz Dawidowa, Peremyszlskomu episkopu Ilji na władinje cerkownoju zemłeju „Łysyczij Brid" z uchodiamy w samborskom okruzi.

„My pan Staszko iz Dawidowa, starosta Samborskij, prywodymo ku wicznoj pamiaty nynisznym i potom buduczim: Ilja, Władyka Peremyszlskij i Samborskij, żałowawsia pred krolem na Strikowci, aże uwywajutsia y zemlu i cerkwyju Światoho Spasa, tak korol Hospodar prykazaw nam swoim łystom, abychmo wyichały i zemiany i starci i rozichały (rozsądzili) meży Władykoju a meży Strikowci o zemlu, o cerkwy, o lis. Tako jeśmo podłuh prykazania korola naszoho hospodara wyichały i zemiany samborskimy i starcy, sztoż (którzy) o tom dobre znajut. Tohdy Władyka poczał wskazowaty i rik: Stana tak: myłyi panowe, to jest cerkownaja zemla światoho Spasa po Łysyczij brid i za kniazia Lwa i za kniazia Juryia i za inszych mnohych Derżaweć, a to świdomo zemianom samborskim y starce samborskim i wsim obopolnym. Tako jeśm pustyły na zemiany i na starci (spuściliśmy się na ziemiany na starców). Tako izmowywszysia (rozmówiwszy się) i starcy i wyznały, aże po Łysyczij brid zemla cerkownaja „Światoho Spasa iz wika iz dawnoho..."

„A`pysana hramota w Pohonyczach, u czetwertok misiacia Henwaria 1442" i t. d. Tekst dokumentu podano wedle książki: „Staromiejskie Ziemia i Ludność" Zofii Strzetelskiej Grynbergowej, Lwów 1899, strona 135.

15). Rękojemstwo w Prawie Polskiem Sredniowiecznem Dr. Przemysław Dąbkowski.

16). Akta grodzkie i ziemskie Tom. XIII. zapiska 7394 strona 607: „Gener Paulus de Sprowa. Dapifer Leopol., fideiussit gsis Herbortho de Felstin, vxfro Premisliensi, et Dobeslao de Żurawica solvere 300 cum decem marcas ad diem dominicam Letare prox. pro mfco Petro Odrowanch de Sprowa, Cpto et Plo terre Russie. Et si non solverit, extunc ipsis Herborto et Dobeslao tenebitur dare intromissionem in villas suos videlicet in 60 marcis cum XX Łanowice, Pianowice et Maksymowice et debebunt possidere easdem villas usque ad plenariam executionem. Et debent tenere praedicta bona cum censibus, molendinis, silvis et inter cetera villam Łanowice perpetualiter. Et debet quilibet ipsorum recipere intromissionem in medietatem eurundem bonorum".

17). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B. 182 (78) Fideiussio pro Gawlik.

18). Dtto.

19). Dtto. W aktach iudicii scabinalis Sambor B. 183 (101) strona 316 przytoczony jest ciekawy list brata Franciszka, przeora konwentu Karmelitów bosych z Krakowa, napisany imieniem brata klasztornego Marka Klimuntowicza do swego brata „na świecie", Stanisława Klimuntowicza alias „Broda" o treści:

„J P. M. Mnie Wielce Mci Panie Klimuntowicz, mój Wielce Mości Panie!

Nie wiedziałem, że brat nasz w Zakonie, a brat WMPana na świecie, nie umiał czytać, więc przy oddaniu listu prosił mię, aby go mu przeczytać, w którym, zrozumiawszy słuszną pretensję WMPana, zapytałem się, jaka jego wola, ponieważ jeszcze profesji nie uczynił, aż mi dopiero przypada dnia 2. IV. Więc upraszał mię, abym WMPana w responsie wyraził, że część swoją, która na niego spada, zdaje na ręce samego WMPana, nie wkładając do równego działu część swoją młodszego brata, zostawuje sobie jednak braterski affekt i kombinację z samym tylko WMPanem po profesji świętej. Może mi się trafi albo samemu tam być, albo jego posłać w tamte kraje, gdzie się po bratersku rozmówiwszy zgodzicie, a tymczasem daję mu zaraz instruktora, żeby go nauczył czytać i pisać. Pewniebym o tem nie wiedział, żeby nie ta okazja. Braciszek to Najmilejszy, cnotę kochający i znacznej doskonałości zakonnej podług powołania Boskiego ciągnący. Mam w Pana Bogu moim nadzieję, że swego czasu profesję uczyni, a WPan miej w swojej tylko posesji część jego. Milej mu będzie zawsze przyjechać do brata, któremu cząstkę swoją polecił. Możesz tedy WMPan ten list oblatować w ratuszu samborskim, a tak trzymam, że i sąd tam uspokoi WMPana, widząc niesłuszną pretensję Pana brata młodszego, ile kiedy zachodziły expensa konserwacji dóbr od różnych podatków. Pośpieszę i ja tam z nim w tamte kraje, bo też mam po-

trzebę, to się wszystko uspokoi, a WMPan zażywaj prawa swego obojga części podług woli brata naszego Martialisa, teraz zaś długo nie bawiąc, łasce mię obojga WMPaństwa pilno oddaję, którym zdrowia i pomyślnych życzę sukcesów i jestem IWPana życzliwym sługą i niegodnym Bożym. Brat Franciszek od świętej Matki Naszej Teresy Karmelitów bosych, przeor konwentu krakowskiego św. Michała i św. Józefa. Kraków 1716".

20). Acta iudicii advocatialis. Sambor B. 184.

21). „ „ „ „ B. 185 (123) rok 1765.

22). Acta iudicii annorum 1647. 1649 B. Sambor. 181 (46) „.... omnes simul et semel iuridicos intromissionis gradus ad habendum, tenendum, possidendum, utifruendum, dandum, donandum, vendendum, alienandum, commutandum, cedendum, locandum, constituendum, aedificandum in ususque suos et suorum successorum quosvis beneplacitos convertendum ac disponendum idque per r a m i v i r i d i s de manibus suis ad manus ipsius observantiam iuris perrectionem et traditionem...."

23). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 49.

24). Acta officii consularis anni 1660 Dep. Sambor 229 (50).

25). Seło Mszaneć Starosambirskoho powita. Materjały do historji hałyckoho seła. Michał Zubrycki. Zamieszczone w zapiskach Naukowe Towarzystwa im. Szewczenki rok 1898 tom 21.

26). Acta officii laudorum et iudicii Dep. Sambor 228 (48) strona 251.

27). Acta iudicii advocatialis. Sambor B. 185 (123).

28). Acta officii consularia anni 1662. Dep. Sambor B 230 (54) „Arenda ratusznego".

29). Acta iudicii Sambor. Dep. Sambor B 182 (78) strona 573.

30). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70).

31). Acta officii laudorum et iudicii. Dep. Sambor B. 228 (48) strona 169. „Sub proconsulatu Spectabilis Philipowicz anni 1660 uchwała: Aby in facia sui przywieść Franaszka incarceratum, aby oddał złp. 300".

Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B. 184 strona 28. „Na terminie dzisiejszym z wydanego pozwu ex parte et ad instantiam Jaśnie WPana Antoniego Godeckiego i pana Kazimierza Węgierskiego, prowizorów szpitala samborskiego, aktorów, przeciwko Panu Aleksandrowi Brzezińskiemu i Agnieszce 1-o Pachowskiej, małżonkom, pozwanym. Ponieważ strona pozwana po otrzymanych kondemnatach 3, po remissie od zwierzchności zamkowej, czwartym razem adcytowana, ani sama przez się, ani przez swego umocowanego plenipotenta, będąc po trzykroć razy do sądzenia przez woźnego sądowego przywołana, nie stawiła się. Przetoż taż strona aktorowa tęż stronę pozwaną in lucro.. intuitu non solutionis census ab anno 1742 centum per florenos 3 gr. 15, litium expensarum tum captivationis, ad carceres intrusionis kondemnowała"...

32). Akta grodzkie i ziemskie Tom. 14 zapiska l. 2123. „Termini castres 1448. Nobilis Martinus Czyszyk de Sambor actor cum domina Elysabeth Mikklasschowa rea terminum receperunt ad concordandum una septimana post prox. ingressum domini Palatini in Sambor. Si non poterit concordare, extunc partes iure debent circumire alias „obchodzić się".

33). Konstytucja z roku 1523 postanawiała: „Sędzia powodową stronę i odporną pytać ma, jeśli jakie munimenta i dowody większe do sprawy mają i przed skazaniem one pokładać". Statut koronny z roku 1519 postanawiał: „gdyby komu na dowód puszczono, a ona strona na on czas nie stanęła, albo dowodu nie miała, rzecz swą traci. Ktoby się brał na dowód, i w dowodzie ustał, rzecz traci".

34). Acta iudicii civilis Samboriensis a 1629. „Coram officio advocatiali Samboriensi comparens personaliter honestus Demeter Mahonicz, Ungarus, od perhibendum veritatis testimonium infrascriptum ex instantia honesti Georgii Preszowski citatus et de forma iuris ab officio deligenter requisitus existens sub iuramento elevatis sursum duobus manus dextrae digitis recognovit in haec verba: Zeznawam to prawdziwie przed sądem, iż pan Preszowski Węgrzyn mieszczanin tuteczny stał u mnie gospodą w Węgrzech i rzeczy swoje miał u mnie, które Istvan Kigiosi, przyszedłszy do mnie w dom, nie wiem, dla jakiej przyczyny, gwałtem pobrał, na co on zaraz uczynił w Węgrzech protestację. Quius testis depositionem praefatus Georgius Preszowski actis praesentibus connotari et sibi authentice extradi petiit".

35). Acta iudicii Sambor anni 1680. Dep. Sambor 182 (78) „Iudicium Advocatiale et Scabinale Samboriense. Ponieważ Pan powód ani świadka żadnego, któryby albo przy targu był, albo przy liczeniu pieniędzy nie stawia, tylko takich, którzy coś słyszyli o targu; pozwany też, że jakoby i summy umówionej nie liczyły, tylko jedną złotych 20, mocno twierdzą, zaczem powinne będą pozwane przy opiekunach przysięgą cielesną potwierdzić, jako my tego gruntu nie przedawały i więcej nie brały pieniędzy, tylko złp. 20. Po uczynieniu przysięgi powinne będą takowe złp. 20 z tego pół prętka zatrzymane do tydnia panu powodowi oddać, a swój grunt odebrać, nakazują dekretu tego mocą".

36). Pierwsza Książka Prawnicza Polska z wieku 16 Aleksander Krausher Warszawa 1905 strona 16-ta.

37). Acta iudicii samb. Dep. Sambor B. 182 (78).

38). Acta officii consularis anni 1669. Dep. Sambor B. 232 (70) „Inter Nicolaum Winiarz et competitores bonorum „Madajowskie".

39). Acta iudicii advocatialis. Dep. Sambor B. 184 strona 56.

40). Dtto „De quo praesens eiusdem apparitionis facta est relatio".

41). Akta grodzkie i ziemskie tom. V. zapiska C. VI. strona 137. „...damus facultatem, ut ubicunque in tota terra nostra Russie malefactores, vispiliones, fures, latrones vel ipsos conservantes et huiusmodi maleficos resciverint, illos ipsis confidenter licebit tollere, captivare et captivatos ac comprehensos in Leopoliensem eorum civitatem inducere et inferre inductosque corum iudicio sententiare, codempnare et pro modo ipsorum demeritorum poenis condignis punire et torquere".

42). Acta officii consularis a. 1662. Dep. Sambor. B. 230 „Rotulus Appellationis occluditur inter contubernium currificum et contubernium doliatorum post Curiam Sacrae Regiae mtis transmittendus, in quo documenta currificum Apellationis Nro 1, doliatorum vero Nro 6, haec omnia authentica excepto Decreto Commissoriali et statu causae atque supplicatione Rotuli in praesentia partium imposita sunt".

ROZDZIAŁ XVIII.

SĄDOWNICTWO KARNE.

SĄD DORAŹNY „GORĄCY". PRZESTRZEGANIE WŁAŚCIWOŚCI SĄDU KARNEGO MIEJSKIEGO. TOK INSTANCYJ. POSTĘPOWANIE INKWIZYCYJNE. TORTURY. POSTĘPOWANIE ZE ZŁODZIEJAMI i ROZBÓJNIKAMI. ZABÓJSTWA i USZKODZENIA NA CIELE. RODZAJE KAR. SENZACYJNE SPRAWY KARNE. PROCESY KARNE O PRAKTYKI CZARODZIEJSKIE i DEMONICZNE. STATYSTYKA PRZESTĘPSTW. KSIĘGI MIEJSKIE DLA SPRAW KARNYCH.

Wykonując sądownictwo karne, stosował sąd miejski kodeks karny cesarza Karola V z roku 1532 tzw. „Constitutio Criminalis Carolina", ustawodawstwo karne, zawarte w „Zwierciadle Saskim" i „Ius Municipale (Weichbild"), objaśnione przez Jodoka Damhoudera, autora dzieła „Praxis rerum criminalium". Przepisy te tchnęły duchem okrucieństwa, gdyż przeważna część zbrodni zagrożoną była pojedynczą lub kwalifikowaną karą śmierci. Dopiero pod wpływem znacznie łagodniejszego ustawodawstwa karnego polskiego ustawodawstwo karne niemieckie w interpretacji sędziego miejskiego traciło coraz bardziej na swej surowości i okrucieństwie, zezwalając sędziemu na stosowanie przy wymiarze kary rozlicznych okoliczności łagodzących winę, na zamianę kary więzienia na grzywnę, a w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, na darowanie kary, zawieszenie wykonania kary lub przedterminowe zwolnienie skazańca.

Spraw karnych nie załatwiał osobny sąd lub wydział karny, lecz ten sam zespół sędziów, który załatwiał sprawy cywilne, załatwiał również i sprawy karne wedle tego samego „porządku sądowego spraw miejskich prawa magdeburskiego" Groickiego. Sądził zatem sąd wójtowski i ławniczy jako sąd

kryminalny lub sąd radziecki jako kryminalny, zwany w jednym i drugim wypadku: „sąd kryminalny m. Sambora". Zachodziły wypadki stosowania „prawa gorącego" tj. sądzenia każdego czasu, nawet w niedziele i święta, gdy przestępca na gorącym uczynku schwytany został. Schwytany na gorącym uczynku i pokonany świadectwem 7 mężów, lub przyznaniem, na gardle bywał karany. Taki skazaniec nie mógł być puszczony na wolność za poręką i nie mógł od wyroku apelować.

Były ściśle przepisane formalności, połączone z powołaniem mężobójcy przed „sąd gorący" (iudicium arduum). Czterokrotnie wzywano przestępcę przed sąd głosem wielkim na miejscu uczynku, na drodze i u ciała zamordowanego. Gdyby taki mężobójca do sądu nie stanął, natenczas wójt z ławnikami powstawszy i podniósłszy każdy prawą rękę a opuściwszy dwa palce na dół, zasądzał go na upad (zaocznie) poniżając jego prawo i mówiąc: „żonę jego skazujemy być wdową, dziatki sierotami, i bierzemy od niego prawo jego, a dajemy go w moc nieprzyjacielowi jego, dotąd, póki ku swemu prawu nie przyjdzie".

Przed sąd gorący powoływano przez powołanie ustne, przez listowny „zapozew", przez przylepienie mandatu na drzwiach zbiegłego, lub na ratuszu i przez jawne przywołanie (per proclama). Powołany mógł wyjednać sobie glejt, aby mógł bez wszelkiego „nagabywania" stanąć bezpiecznie przed sądem i wykazać swą niewinność. Gdy taki oskarzony na 3 sądach w ciągu 2 niedziel niewinność swą wykazał, wolny był od skazania przez wyrok. Jeśliby zaś powołanie bezskutecznie trwało przez rok i 6 niedziel, w takim wypadku oskarżony o mężobójstwo tracił majątek na rzecz króla lub pana, a sam wolność, poczciwość, prawo i gardło tracił. [1])

Sąd miejski w Samborze przestrzegał pilnie swej właściwości, sądząc takich tylko przestępców, którzy podlegali jurysdykcji prawa karnego miejskiego bez względu na miejsce popełnienia czynu, lub takich, którzy wprawdzie nie podlegali jurysdykcji sądownictwa miejskiego (np. poddani dóbr królewskich lub prywatnych, szlachta, cudzoziemcy), lecz czyn karygodny popełnili na terytorium miasta (forum delicti commissi). W r. 1598 służba Jana Stefana Mniszcha, starosty sanockiego, w osobach szlachciców, Adama Herbostowskiego i Adama Brodackiego, wdarła się gwałtem do domu Łukasza, rzeźnika na przedmieściu w Samborze, i tam śmiertelnie pobiła służącego

Jana Mniszcha, Janusza, poczem uszkodziła na ciele szlachcica Hryćka Łąckiego i mieszczanina Laurentego Wyczkę. Sąd karny miejski w Samborze uwięził sprawców, przeprowadził dochodzenia, po czym wspólnie ze sądem grodzkim w Przemyślu na wspólnym posiedzeniu w ratuszu w Samborze przystąpił do osądzenia sprawy. Oskarżeni zarzucili niewłaściwość sądu, wywodząc, że podlegają osądzeniu przez sąd sejmowy, (forum in conventione Generali Regni) lub sąd Trybunału królewskiego w Lublinie. Sąd samborski uznał się właściwym, przystąpił do postępowania dowodowego i uchwalił dopuścić stronę skarżącą wraz z 6 świadkami do przysięgi wedle ułożonej roty. Przeciw tej uchwale wnieśli jednak oskarżeni odwołanie do Trybunału królewskiego w Lublinie, wobec czego sąd samborski postanowił wstrzymać dalszy tok rozprawy, przedłożyć akta Trybunałowi w Lublinie do rozstrzygnięcia sprawy właściwości sądu, a tymczasem oskarżonych zatrzymać we więzieniu. Jak sprawa została ostatecznie załatwiona, nie wiadomo dla braku dalszych akt. [2])

W r. 1679 instygator miejski wraz z donosicielem, szlachcicem Władysławem Krassowskim, wnieśli oskarżenie przed urząd miejski przeciw Semionowi Terszowskiemu o kradzież dwóch koni. Oskarżony, zaprzeczając winy, zarzucił niewłaściwość sądu miejskiego, ponieważ jako szlachcic podlega jurysdykcji sądu grodzkiego. Sąd miejski przybrał do pomocy sędziego sądu zamkowego w Samborze, po czym tenże sąd złożony (officium curiale Samboriense compositum), rozważając ponownie sprawę, odstąpił ją przed forum sądu grodzkiego starościńskiego w Przemyślu, gdyż uznał się niewłaściwym do rozstrzygania o szlachectwie oskarżonego, a tem samem o właściwości sądu.[3])

W r. 1768 sąd wójtowski i ławniczy w Samborze jako sąd kryminalny, rozsądzając sprawę między donosicielem, Ludwikiem Żebrowskim, studentem szkoły OO. Jezuitów w Samborze, a terminatorem szewskim, Jabłońskim, o uszkodzenie oka, ustalił, że student Żebrowski przyszedł z ciekawości do domu Jana Olbrychta, majstra szewskiego, i zastawszy tam terminatorów szewskich grających ze sobą w karty, wdał się z nimi w grę. W trakcie gry terminator Jabłoński niechcąco rękawem od kontusza uderzył w oko studenta, który już od około tygodnia cierpiał na to oko. Na tej podstawie sąd kryminalny uwolnił

Jabłońskiego od winy, lecz równocześnie odstąpił jego sprawę cechowi szewskiemu do właściwego ukarania go za to, że pozwalał sobie ze studentem grać w karty, natomiast sprawę studenta Żebrowskiego odstąpiono prefektowi kolegium OO. Jezuitów do właściwego ukarania go za to, że jako student wdawał się w niewłaściwe towarzystwo i zakazaną grę w karty [4]). Sąd wójtowski, rozpatrując sprawę karną oskarzonego Żylaka o ciężkie uszkodzenie na ciele Jana Peteli, stwierdził, że tenże Żylak we wzajemnej bójce uszkodzony został przez Józefa Galasa, poddanego wsi królewskiej Biskowice. Wobec tego odesłał sprawę Galasa urzędowi wiejskiemu w Biskowicach do właściwego załatwienia. [5])

Sąd kryminalny miejski stosował nieraz w sprawach karnych załatwienie sprawy „sentymentem przyjacielskim", przez wyznaczonych przez sąd przyjaciół, którzy obowiązani byli poważnione strony pogodzić. I tak w r. 1768 podczas wesela uczciwego Michała Łobosa, przedmieszczanina, udano się bezpośrednio po ślubie, jak zwyczaj każe, na „gospodę szynkową", Antoniego Mitkiewicza, gdzie przy dźwiękach muzyki i picia miodu oddawano się zabawie i tańcom. Kiedy zabawa weselna osiągnęła swój punkt kulminacyjny i rozgorzały łby sławetnych Lenartów, Kwolików i Prętkiewiczów od zażywania dobrego miodu, z błahej przyczyny powstała sprzeczka słowna pomiędzy Lenartem a Kwolikiem, która, jak iskra padająca na wysuszone siano, objęła wnet płomieniem ogólnej sprzeczki i bójki wszystkich gości weselnych. Sąd wójtowski i ławniczy, rozważając, że oskarzeni działali w stanie podpitym, że wszyscy są równocześnie winnymi i poszkodowanymi, że trudno oddzielić winnego od niewinnego, rozwiązał sprawę dowcipnym „wynalazkiem", polecając wybranym przez obie strony przyjaciołom: Jakóbowi Łobosowi, Maciejowi Dziedzicowi, Michałowi Łahodzie i Pawłowi Kuszczakowi, aby wysłuchali zażaleń stron i „takowe przyjacielskim swoim sentymentem pogodzili". Od tego przyjacielskiego orzeczenia wolno było się obu stronom odwołać w przeciągu tygodnia do sądu kryminalnego jako apelacyjnego. [6])

Pomniejsze sprawy karne, rozstrzygane w I instancji przez sąd wójtowski i ławniczy jako kryminalny, rozpatrywał w II i ostatniej instancji sąd radziecki w Samborze jako apelacyjny. Natomiast sprawy ważniejsze, zwłaszcza sprawy gardlane, roz-

patrywane przez tenże sąd wójtowski i ławniczy lub sąd złożony ze sądu wójtowskiego i radzieckiego, przedkładano w drodze apelacji sądowi Rady Lwowskiej, od której odwołanie szło do sądu najwyższego prawa magdeburskiego w Krakowie. Apelacja od orzeczeń karnych sądu cechowego szła do sądu radzieckiego w Samborze jako apelacyjnego. Sąd radziecki w Samborze załatwiał w I instancji ważniejsze sprawy karne cechowe.

Tok instancyj nie był jednak z należytą skrupulatnością przestrzegany i widzimy w tym kierunku w ciągu wieków liczne odchylenia. I tak np. król Jan Kazimierz podczas pobytu swego w Samborze w r. 1662 rozpatruje w drodze apelacji (z pominięciem właściwego sądu Rady miejskiej we Lwowie) wyrok karny sądu radzieckiego w Samborze, wydany w sprawie między oskarzycielem, dzielnym Janem Kiemerowskim, żołnierzem gwardii królewskiej, a Wojciechem Górskim, ławnikiem samborskim, o obrazę czci, zabranie rzeczy itd. [7]).

Zanim pewna sprawa została przekazaną sądowi kryminalnemu, badał ją zwyczajnie urząd radziecki pod względem formalnym, czy nadaje się do postępowania kryminalnego, poczym rozstrzygał, czy sprawę skierować do sądu kryminalnego, czy też stronę pokrzywdzoną odesłać do drogi sporu cywilnego. Postępowanie karne wszczynano z urzędu na wniosek instygatora miejskiego lub pokrzywdzonego czynem karygodnym. Z reguły sąd kryminalny samborski na wniosek i wezwanie urzędu zamkowego w Samborze sądził także najcięższe zbrodnie, zagrożone karą śmierci, a popełnione przez poddanych włości królewskich poza terytorium jurysdykcji miejskiej. Jakkolwiek sąd kryminalny nie był w tych wypadkach właściwym, spełniał chętnie powierzoną mu jurysdykcję, ciesząc się, że miał zaufanie i uznanie dla swej bezstronności u władz królewskich oraz uważając się niejako za sąd komisarski, powołany przez króla dla poszczególnej sprawy. Sądząc jednak sprawy nie należące do jurysdykcji sądu miejskiego, stosował sąd kryminalny nietylko surowe prawo niemieckie, lecz także i statut koronny polski, o ile on był łagodniejszy dla oskarzonego. Przestrzegano tedy statutu np. wiślickiego z r. 1368 opiewającego, że kto chce „może użyć do swej sprawy prokuratora (obrońcy)“ że każdej stronie przysługuje wolna apelacja od wyroku, lub konstytucji z r. 1588 opiewającej: „W Koronie o głowę ugodzić się wolno, ale nie o więzienie za głowę, która jest poena publica pod srogim karaniem“, lub:

„Prokurator do sprawy ma być każdemu przydany, etiam in crimine laesae maiestatis. Wedle konstytucji z r. 1454“ nieumiejętnym i ubogim ma być z urzędu prokurator przydany“.

Wedle zdania ówczesnych sędziów najlepszy i najsprawiedliwszy wyrok karny był wówczas, jeśli sprawca ze skruchą przyznał się do czynu i winy. Przyznanie zastępowało wszystkie inne dowody i było w zupełności wystarczające do wydania wyroku zasądzającego, nadto zwalniało sędziego od stosowania do oskarżonego postępowania inkwizycyjnego w postaci męczących tortur. Sprawa komplikowała się, jeśli w sprawach karnych, zagrożonych karą śmierci, były wprawdzie dowody winy, jednak sprawca uporczywie wypierał się winy. Sędzia ówczesny, chcąc mieć absolutną pewność o winie oskarżonego, dążył do osiągnięcia najlepszego dowodu w postaci przyznania się do winy. Ponieważ nie mógł otrzymać tego przyznania w drodze dobrowolnej perswazji, dążył do tego przez użycie przymusu fizycznego i moralnego w postaci wymyślnych tortur. „Porządek sądowy spraw miejskich“ nakazywał jednak przystępować do męczenia złoczyńców dopiero wtedy, jeśli były „pewne i dostateczne znaki złoczyństwa a dowody niejakie“, bo wedle motywów ówczesnego prawodawcy „niektórzy złoczyńcy tako są twardego przyrodzenia, iże na nich nic się nie wymęczy, a drudzy są tak miękkiego a niecierpliwego przyrodzenia, iż wolą lada co powiadać niż okrutne męki cierpieć“. Wedle intencji ówczesnego ustawodawcy tortury nie miały na celu „wymęczenie“ przyznania się sprawcy na wypadek istnienia samych tylko podejrzeń, lecz tylko zmuszenie sprawcy do upokorzenia się i przyznania się ze skruchą do winy w tych wypadkach, w których i bez tego istniały uzasadnione poszlaki lub dowody winy oskarżonego.

Poszlaki, uprawniające do stosowania tortur były bliższe i dalsze. „Odmienność mowy, kłamstwo, bojaźń, zająkanie, drżenie, są to znaki, niejaką drogę ku męce podające, które sędziemu przynależy pilnie obaczać, aby mu potem nie było zadano, iż nieszłusznie człowieka zdał na męki“. Inaczej był męczony młody, inaczej stary, mały, duży, kochanek, niekochanek, szlachcic, mieszczanin lub chłop. Od męki wolni byli: doktorowie, rycerzy, dostojnicy, urzędnicy wielkich stanów i urzędnicy miejscy w czynnej służbie. Jawni złoczyńcy i w dzień świąteczny nawet mogli być na mękę oddani „dlatego, aby się

łotrowskie rady i zdrady długo nie taiły". Gdyby złoczyńca na kogo winę zwalił, lecz mimo tego został dowodami przekonany i na śmierć skazany to wskazany przezeń rzekomy sprawca, mógł się „odwieść przysięgą".

Wedle prawa niemieckiego rzemiosło katowskie było bardzo urozmaicone i obejmowało najwymyślniejsze środki męczące, jak np.: wlewanie do gardła i żołądka wody, octu lub wrzącego oleju, smarowanie ciała siarką, smołą gorącą, słoniną roztopioną, morzenie głodem, pragnieniem, przyłożeniem do pępka myszy, szerszeni albo innych jadowitych owadów nakrytych bańką, aby nie mogły wyleść, przywiązywanie złoczyńcy do ławy, namazywanie nóg słoną wodą, poczem sprowadzano kozę, która aż do omdlenia sprawcy lizała szorstkim językiem jego pięty. Dalsze sposoby mąk były: wiązanie rąk z tyłu i podciąganie sprawcy na sznurze, przywiązanym do rąk z tyłu, ku górze wśród bolesnych mąk i wypadania nieraz ramion z panewki ramieniowej, podpalanie stóp węglem żarzącym, ściskanie palców żelaznymi kleszczami, bicie po palcach i piętach, wyszukiwanie stygmatów diabelskich zapomocą kłucia igłą po całym ciele.

Niektórym przed męką golono włosy brzytwą, ponieważ wierzono, że sprawca mógł mieć we włosach jakiś czarodziejski środek, przy pomocy którego nie odczuwał żadnej męki. Pilnowano, by takie męki zadawano, żeby ciało było bez obrażenia wielkiego i bez ułomności. Jeśli ojciec z synem miał być męczon, to najpierw męczono syna, iżby „ojciec ze żałością rychlej się skłonił ku wyznaniu". Sędzia przed wybraniem rodzaju męki powinien był zbadać „czy złoczyńca w lesie przemieszkiwał, czy nie, albowiem wiele ich najdzie, którzy, będąc w towarzystwie, przemieszkiwując w lesiech, gajach, społem sobie męki, zadawają i ćwiczą się na wycierpienie rozmaitych mąk".

Męczenie złoczyńcy w toku dochodzeń wstępnych odbywało się w Samborze w podziemiach ratusza obok więzienia, dokąd schodzili sędziowie w towarzystwie instygatora miejskiego, donosiciela i pokrzywdzonego, wzywali sprawcę, aby się przyznał do czynu i „nie dał się psować" a nie otrzymawszy zadowalniającej odpowiedzi dawali znak katowi, aby przystąpił do stosowania 3 rodzajów mąk. Najpierw kładziono sprawcę na ławie lub łożu i naciągano nogi w stawach; gdy to nie pomagało, wiązano ręce w tył, przywiązywano do nich sznur, po którym wyciągano całe ciało do góry wśród wielkich mąk

i trzeszczeń stawów; jeśli i drugi rodzaj tortur nie doprowadził do przyznania, przypiekano stopy palącym węglem. Innych rodzajów tortur praktykowanych po miastach niemieckich nie stosowano, gdyż wrażliwa dusza słowiańska przeciwną była w zasadzie stosowaniu mąk. Jeśli sędziowie tutejsi, gwałcąc swoje wrodzone uczucie litości, stosowali mimo to surowy i srogi przepis ustawy, to czynili to z największym zaparciem się siebie, będąc głęboko przekonani, że czynią to nietylko celem zadośćuczynienia idei sprawiedliwości, lecz że muszą tak postępować z nakazu Najwyższego Stwórcy, który brzydzi się zbrodnią i wszelkim złym, rozkazując władzy karać surowo wszelkich złoczyńców i odpłacać im takim samym złym, jakie swym czynem wyrządzili. Ówcześni ludzie, o surowym trybie życia, o silnych i zdrowych nerwach, mogli ku podziwowi obecnego pokolenia z całym spokojem przyglądać się okropnym mękom, nie widząc nic w tym zdrożnego, lub przeciwnego naturze. Męki sprawcy były wedle ich zdania słuszną karą za to, że sprawca, zamiast okazać skruchę i prosić Boga o przebaczenie, w swej zatwardziałości serca urągał Bogu i ludziom, przecząc dowodom i silnym poszlakom.

W sprawie karnej, toczącej się w r. 1686 przeciw Stanisławowi Stawkowskiemu i młodocianemu Łukaszowi Cieleckiemu o kilkakrotną kradzież koni w Dublanach i Kornalowicach, oskarżony Stawkowski przyznał się tylko do kradzieży dwóch klaczy na szkodę niewiernego Moszka z Dublan, natomiast zaprzeczył dalszym kradzieżom mimo 3 krotnych podciągań oskarżonego na sznurze i 3 krotnych podpalań ogniem. Wobec tego sąd zaprzysiągł 4 wiarygodne osoby z Dublan, które złożyły „cielesną“ przysięgę: „jako tych wszystkich szkód, o które na obwinionego skarzą, obwiniony Stawkowski jest winien Męką Pańską ich w tej mierze ratującą“. Odnośnie do oskarżonego Łukasza Cieleckiego, który częściowo przyznał się do winy, sąd kryminalny na wniosek instygatora Dwernickiego ze względu na jego młody wiek odstąpił od stosowania tortur. W następstwie tego sąd kryminalny zasądził szlachcica Stawkowskiego na karę śmierci przez powieszenie, którą za wstawiennictwem osób duchownych zamieniono na karę śmierci przez ścięcie mieczem, zaś nieletniego Łukasza Cieleckiego ze względu na pierwszą kradzież na karę chłosty pod pręgierzem. [8])

W tym samym roku męczony na torturach Paweł Hryćko-

wicz, poddany wsi królewskiej Hnyła, początkowo nie przyznaje się do zarzuconych mu kradzieży owiec we wsi Suchej i Mycie, lecz ciągniony na sznurze woła wśród mąk do sędziów: „dla Boga, popuście mi, powiem". Gdy popuszczono sznur, wydał dalszych wspólników kradzieży owiec: Iwana Mimochoda, Tałapę i Hrycia Drebota, z którymi chodził za Beskid celem sprzedaży skradzionych owiec.

W r. 1687 sąd kryminalny, złożony z wójta Jana Tarnopolskiego i ławników: Jana Jachowicza, Laurentego Gomuleckiego, Mikołaja Paluszkiewicza, Jakóba Kuryłowicza, Stanisława Sądeckiego i Stanisława Kupczykowicza, sądzi wielokrotnych złodziei i morderców: Andrzeja Chwatowa z Husnego, Petra Iwaszkowa z Wołosatej i Iwana Szablicza, poddanego węgierskiego. Wzięci na tortury przyznali się do licznych kradzieży koni, bydła i owiec, a nadto do zamordowania Kołotyły, kramarza ze Starej Soli, którego po zamordowaniu ograbiono z pieniędzy i towaru. Sąd kryminalny zasądził dwóch złoczyńców na karę śmierci przez powieszenie „aby się złość ludzka nie korzeniła", zaś co do trzeciego Petra Iwaszkowa, który namówił właściwych sprawców do morderstwa kramarza, prowadząc go w odludne miejsce, orzekł; „aby wprzód pod szubienicą mieczem był karany, a potem na postrach innym na czworo rozćwiartowany został".

Wyrok wykonano publicznie za miastem w obecności licznego tłumu ludzi, na polu, prowadzącym ku wsi Radłowicom. Bezpośrednio przed wykonaniem egzekucji na osobie skazańca Andrzeja Chwostowa przyznał się tenże skruszony, że niewinnie oczernił Dymitra syna Mimochodowego o kradzieże i rozboje, mówiąc publicznie: „mam w tem sumienie, abym ciężko duszy mojej nie uczynił i jego sławie nie szkodził, przyznaję, żem to częścią z namowy ludzkiej, częścią ze złości uczynił, gdyż jest człek młody, jeszcze między ludźmi niebywały i niewinny". Słysząc te słowa będący na miejscu egzekucji ławnicy: Jan Jackowicz, Laurenty Gomolecki i Mikołaj Paluszkiewicz, złożyli odnośną relację przed urzędem miejskim celem wciągnięcia jej do ksiąg miejskich.

W dalszym ciągu wniósł ojciec niewinnie oczernionego, Hryhory Mimochód z Hnyłej, zażalenie do akt miejskich na rotmistrza straży granicznej, szlachcica Bazylego Hnilańskiego, że powodowany złością i mściwością namówił Andrzeja Chwo-

stowa do fałszywego obwinienia syna żalącego się, obiecując mu za to wydobycie z więzienia. [9])

W r. 1667 urząd radziecki w Samborze na wniosek instygatora, Andrzeja Detkiewicza i delatora szlachcica Mikołaja Brońskiego, wicestarosty samborskiego, udał się do sali tortur w ratuszu miejskim, gdzie przesłuchano uwięzionego Jana Gołczowskiego w sprawie kradzieży koni i bydła. Kiedy oskarzony nie chciał wymienić wspólników i wskazać, gdzie są skradzione konie, położono go na łoże. Męczony zawołał: „Dla Boga! proszę o księdza, bom katolik i widzę, że ginę, a nie spodziewałem się. Nie wiem nic oprócz tego, że pod Warszawą jeździłem z rajtarią dla dostania bydła, nie wiem nic o żadnych szkodach". Kiedy go ciągniono po raz pierwszy na sznurze, wołał: „Dla Boga! nie mam pomocników oprócz czeladzi Kapralskiego, pofulgujcie, powiem, w Drohobyczu mógłby znaleść koni cokolwiek u Budy, kaprala Kurlandczyka. Jest u niego sprawny czeladnik, to uciekł". Ciągniony po raz wtóry wołał: „Dla Boga! popuśćcie, powiem. Jest koń u Budy siwy, węgierski, niewielki, nie wiem, jak go dawno dostał czeladnik Mikołaj, który sam mi o tym powiedział, który przystał do Pana pod Smoleńskim". Ciągniony po raz trzeci na sznurze wydał wszystkich wspólników i wskazał miejsce przechowu wszystkich skradzionych koni w Drohobyczu, wyjaśniając, że kilku furjerów przyjechało z Drohobycza na jarmark do Sambora, gdzie pokradli konie i umieścili je w stajni pewnego gospodarza w Drohobyczu. [10])

Sąd kryminalny w Samborze, zanim przystąpił do tortur rozważał troskliwie, czy zachodzą ustawowe wymogi zastosowania tortur. I tak np. w r. 1662 instygator miejski Jan Rogalski, wniósł oskarżenie przeciw pracowitym Pawłowi Stupenczakowi i Maruchnie, małżonkom, o zamordowanie Piotra Stupenczaka, którego ciało znaleziono haniebnie pokaleczone, a poszczególne członki ciała, jakoby dla czarów, poodcinane. Ponieważ oskarżeni przy pierwszym przesłuchaniu zaprzeczyli winy, wykazując swoje alibi, wniósł instygator o zastosowanie do nich tortur. Sąd kryminalny, rozważając, że przeciw oskarżonym są tylko dalekie podejrzenia, odmówił wnioskowi instygatora, sprawę zawiesił aż do czasu przedłożenia przez instygatora lub miejscową władzę gminną w Libuchorze dokładnej skargi zawierającej wszystkie okoliczności, któreby wskazywały na oskarżonych jako na sprawców. [11])

Jakkolwiek tortury zniesiono w połowie 18 w., mimo to jednak przez długi czas zachowała się o nich żywa pamięć w Samborze, odświeżana przez niedozwolone praktyki inkwizycyjne organów policyjnych. W strażnicy policyjnej, mieszczącej się w ratuszu, przechowano jeszcze z końcem 19 w. niektóre narzędzia służące do tortur, których używano jako nieomylnego środka do wymuszania zeznań na aresztowanych przestępcach.

Kres temu nieludzkiemu postępowaniu położyło śledztwo wstępne przeprowadzone w r. 1899 przez sędziego śledczego przy sądzie obw. w Samborze, zakończone aktem oskarzenia z dnia 20/1 1900, którym oskarzono: Jana Rabieja, sierzanta policji miejskiej, i policjantów miejskich: Onufrego Hreczucha, Jana Sanockiego, Jana Drozda, Jana Isańskiego, Józefa Rzepkę, Antoniego Kalitę, Józefa Wojtaszka, Piotra Małygę o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 u. k., popełnioną w ten sposób, że w latach 1892-1899 w zamiarze zmuszenia przyaresztowanych osób do przyznania się do zarzuconych im przestępstw rzeczywisty gwałt im zadali, bijąc ich kułakami i laskami, zakładając i przekręcając im łańcuszki na rękach oraz zakładając żelazną maszynkę ściskającą palce.

Na skutek tego aktu oskarzenia odbyła się w dniach 26-28/3 1900 trzydniowa rozprawa główna, w toku której udowodniono, że oskarzeni policjanci gminni, nadużywając swej władzy służbowej, w rozmaity sposób zmuszali aresztantów do przyznania się, bijąc ich i w okrutny sposób znęcając się nad nimi. Praktykowano w ten sposób, że aresztantów, nie przyznających się do czynu i nie wydających dalszych sprawców lub lic czynu, sprowadzano około północy do wartowni policyjnej lub wprost do rozległej piwnicy pod ratuszem, gdzie przy migotliwym światełku przykręconej lampki naftowej w sprawach mniejszej wagi bito kułakami między oczy lub palicą po ciele i piętach, natomiast w sprawach ważniejszych, po zbiciu badanego kułakami i wychłostaniu laską, zakładano żelazne łańcuszki na ręce, które włożonym patykiem przekręcano w ten sposób, że ogniwa w ciało się wbijały, a badany aresztant omdlewał. Innym krępowano ręce pod kolana, następnie wkładano drążek pod kolana, za który chwytało 2 policjantów i badanego do góry podnosiło, a następnie uderzano wyprężonym ciałem lub brzuchem tak silnie o ziemię, że badanym krew ustami wybuchała. Dla urozmaicenia zatykano ofierze usta szmatą, aby

nie krzyczała, wiązano jej ręce poza kolana, po czym na sznurze przywiązanym do ręki i umocowanym do ogromnego haka w piwnicy podciągano do góry, okładając nieszczęśliwca kijami po całym ciele do utraty przytomności. Najokropniejszym środkiem do wymuszania zeznań była żelazna maszynka, w którą wkładano palce delikwenta a następnie śrubą. przekręcano ją tak mocno, że puszki palców rąk lub nóg pękały, a krew z nich strumieniem wytryskiwała.

Długi czas te ohydne praktyki policji miej. w Samborze uchodziły jej bezkarnie, gdyż żalący się na pobicie i tortury aresztanci nie znajdowali wiary u władz sądowych, które raczej wierzyły zaprzysiężonym zeznaniom policjantów, aniżeli mało wiarygodnym zeznaniom rozmaitych złoczyńców. Dopiero doniesienie policjanta Piotra Małygi na sierzanta policji, Jana Rabieja, o rozmaitych nadużyciach urzędowych odsłoniło całą ohydę postępowania i rzuciło uzasadniony cień podejrzenia na osobę Ludwika Eitnera, inspektora policji miejskiej w Samborze, co do którego prokurator Zakrzewski dla braku dostatecznych dowodów winy zastanowił dochodzenia.

Wyrokiem sądu obw. w Samborze z dnia 28/3 1900 zasądzono wyżej wymienionych oskarzonych, wyjąwszy uniewinnionych Jana Drozda i Józefa Wojtaszka, za zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 uk. na karę ciężkiego, obostrzonego więzienia w wymiarze od 1 miesiąca do 8 miesięcy i utratę stanowiska służbowego.

Ponieważ obrona oskarzonych szła w tym kierunku, że dopuścili się zarzuconych im czynów karygodnych na rozkaz i polecenie swej władzy przełożonej, komisarza policji miejskiej Ludwika Eitnera, króry nie był oskarzony, przeto cała prasa podjęła namiętną kampanię przeciwko władzy państwowej usiłującej jej zdaniem zatuszować całą sprawę. Ówczesny „Monitor z dnia 13/3 1900 N. 20 zamieścił znamienny artykuł pod tytułem: „Kleine Diebe hängt man, grosse lässt man laufen". Dla lepszego poznania liberalnego ducha tych czasów i charakterystyki osób działających podajemy dosłowny tekst tego artykułu w takiej formie, w jakiej wyszedł z druku, po skontrolowaniu go przez pobłażliwą cenzurę austriacką:

„Sambor 9/5 1900 „Eitner o torturach prawie nic nie wiedział" temi słowy samb. prokurator, p. Zakrzewski, oczyszczał Eitnera przy rozprawie, toczącej się przeciw samb. policji.

Tym przysłówkiem „prawie“ chciał samborski prokurator wykazać, iż był w słuszności, jeśli nie oskarżał inspektora Eitnera o współudział w torturach, mimo iż nie tylko opinia ogółu, ale i zaprzysiężone zaznania świadków, jak np. samb. obywatela, Alek. Straszewskiego, wskazały na Eitnera jako na właściwego inicjatora i „dyrygenta“ samborskich tortur. Mimo jednak tych zeznań, mimo usprawiedliwionego głosu opinii publicznej, nie zasiadł inspektor policji Eitner na ławie oskarżonych obok swego godnego pomocnika wachm. Rabieja. Wszyscy byli pewni, że co do Eitnera sprawdzi się stara, wypróbowana szczególnie w Galicji maksyma: „Kleine Diebe hängt man, grosse lässt man laufen“. Przypadek niestety przeszkodził sprawdzeniu się w tym wypadku powyższej austr-paremii prawnej. Ślepy przypadek zdemaskował Eitnera tak dalece, że nawet samb. prokurator nie mógł pozostać nadal przy swym znanym twierdzeniu, którego motywów i przyczyn szukać nie chcemy i nie możemy, że mianowicie „Eitner o torturach prawie nie wiedział“. Przypadkowo znalazł zarobnik Martynowicz na strychu Eitnera maszynę żelazną, przeznaczoną do wyłamywania palców, a zbroczoną jeszcze krwią, której Eitner nie usiłował usunąć wobec znanej mu sprężystości prokuratorii samb. i wobec tego, że pewnym był, iż sankcję prawa ma w Austrii maksyma: „Kleine Diebe hängt man, grosse lässt man laufen“...

„Celem przysłużenia się przyszłemu historykowi inkwizycji samb. podajemy opis maszyny inkwizycyjnej, którą na cześć jej wynalazcy i właściciela należałoby nazwać maszyną Eitnera. In parenthesi dodajemy, że ad aeternam rei memoriam maszynę Eitnera zdjął fotograf samb. Illukiewicz“.

„Maszyna do wyłamywania palców składa się z manszetu żelaznego, podobnego do szpangi wojskowej, znacznie jednak od niej dłuższego, do którego na żelaznej sztabce z zawiasem przytwierdzona jest deszczułka stanowiąca podstawę dla górnej części maszyny składającej się z przeszło pół metrowej śruby, tudzież z mutry o $15^1/_2$ cm. średnicy. W równych odstępach przy obwodzie górnej części mutry umieszczone są trzy żelazne pierścienie na zawiasach, w które inkwizytor wkłada palce delikwenta. Do przeprowadzenia tortur stawia się maszynę na stole, rękę indagowanego zakuwa się poniżej stawu w żelazny manszet, a zginając dłoń, wsuwa się trzy palce delikwenta, a mianowicie palec wielki, średni i mały, w umieszczone na

mutrze pierścienie, poczem się mutrę wkręca wdół ku deszczułce lub w górę, a więc łamie się lub wyrywa ze stawów palce. Skoro okazała się w Samborze fotografia „maszyny Eitnera“, wówczas cały szereg obywateli zobowiązał się przed sądem złożyć zeznania, kiedy i ile razy maszyna funkcjonowała.

„Wobec tego prokurator samborski nie mógł pozostać przy swem apodyktycznym twierdzeniu, że „Eitner o torturowaniu nic prawie nie wiedział“ i wytoczył Eitnerowi śledztwo. Eitner, widząc, że już nie żarty postanowił opuścić Sambor, który mu dziś zawdzięcza „europejską sławę“. W dniu wyjazdu Eitnera udał się samborski obywatel, Ekert, do prokuratora z doniesieniem, że południowym pociągiem opuszcza Eitner Sambor, mimo toczącego się przeciw niemu śledztwa. Prokurator nie dał Ekertowi żadnej odpowiedzi i Eitner tegoż dnia, w samo południe, opuścił Sambor. Wyjazd Eitnera był tak powszechnie znany, że na peronie jawiło się wielu ludzi, którzy kocią muzyką i okrzykiem „precz z hamanem“ żegnali odjeżdżającego kandydata Panteonu“.

„Prokurator samborski nietylko, że nie skorzystał z doniesienia Ekerta ale aż do tej chwili nie uczynił żadnego kroku, by przeszkodzić Eitnerowi w ucieczce. Czyż na Eitnerze ma się już gwałtem sprawdzić zasada, że kleine Diebe hängt man, grosse lässt man laufen?....“

„Jak zazwyczaj przy tego rodzaju sprawach, tak też teraz wyszło więcej sprawek Eitnera na jaw. Jawne posiedzenie samb. rady gminnej skonstatowało, że na podstawie wykazów sporządzonych przez samego Eitnera zdefraudował tenże przeszło 500 koron z funduszów gminnych. Burmistrz, adw. dr. Bundzynowski, nie oddał jednak tej sprawy prokuratorii, podobno bowiem ma czcigodny mecenas czuć straszną antypatię do samb. sądu obwodowego od czasu, gdy mu tenże odebrał dojną i wielce intratną opiekę nad małoletnią Rychlicką za zbyt sumienne! i energiczne administrowanie dobrami pupilki“.

Wobec nieubłaganego stanowiska prasy i opinii publicznej wznowiono śledztwo przeciw Ludwikowi Eitnerowi i wniesiono przeciw niemu oskarżenie z dn. 1/7 1900 st. 749/00 o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszanie zeznań z § 5 i 98 uk. dowodząc świadkami, że Eitner nie tylko wiedział o nadużyciach swych podwładnych i torturowaniu więź-

niów, lecz że sam wydawał rozkazy wymuszania od więźniów zeznań przy pomocy wspomnianej maszynki do ściskania palców, która znajdowała się w jego przechowaniu.

Trybunał ówczesny karny, składający się z radcy sądu kraj. Kohmana jako przewod. tudzież radców: Gizowskiego, Dra Kozickiego i Ślączki, wyrokiem z dnia 20/8 1900 lcz Vr. 267/00, 80 uznał się po myśli § 261 pk. niewłaściwym do wyrokowania w tej sprawie, wychodząc ze założenia, że zarzucony czyn karygodny należy skwalifikować jako samoistną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, która jako znacznie cięższa zbrodnia od skwalifikowanej w akcie oskarżenia podlega właściwości trybunału sądu przysięgłych.

Z pośród wszystkich przystępstw najpodlejszym przestępstwem była kradzież, gdyż sprawca, korzystając przeważnie z mroków nocy, podstępnie i nierozpoznany, dla niskich pobudek, przysparzał sobie korzyść majątkową. Złodziej uchodził za tchórza i psa niegodnego, który tak dla swoich niskich, podłych przymiotów, jako też wielkiego niebezpieczeństwa dla cudzej własności nie zasługiwał w oczach dawniejszego prawodawcy na żadne względy. Złodzieja należało tępić gruntownie, to też ustawodawca każdą powtórzoną kradzież karze śmiercią, nakłada na sąsiadów obowiązek ścigania złodzieja i aresztowania, gdziekolwiekby został schwytany. „Gdy sąsiad na swe sąsiady woła, aby mu śladem złodzieja, który konia skradł, gonić pomogli, w czemby konia od złodzieja mógł mieć, którzyby kmiecie gonić nie chcieli i takby złodzieja z koniem upuścili, kmiecie mają być skazani na zapłacenie takowego konia (statut wiślicki z r. 1368). A jeśliby prosty człowiek szlachcica o złodziejstwo pomówił, ma być u słupa karany, obwoływując występek swój. Kto trzykroć w złodziejstwie przekonany, beze czci ma być“ (statut wiślicki 1368). Konstytucja z r. 1505 postanowiła: „W Koronie którykolwiek sługa za rozkazaniem pańskim złodzieja albo złoczyńcy gonić albo łapać nie chciał, takowy bezecnym zostaje, a kiedyby z tego, który gonił, drudzy się urągali, takowi w tę winę wpadają“. Wedle statutu Kazimierza Wielkiego z r. 1347: „Jeśli we dworze królewskim małe, którekolwiek rzeczy ukradnie, niech będzie rzezaniem ucha karany“. Złodzieja w obronie swego majątku wolno było ranić, a nawet zabić bezkarnie. „Jeśliby kogo

w obronieniu prawa w nocy jakichkolwiek rzeczy raniono lub zabito, takowy, który bronił, bez kaźni zostanie". (statut Kazimierza Wielkiego 1368).

Sąd kryminalny w Samborze, hołdując ówczesnym zapatrywaniom, i stając ściśle przy literze prawa, nie znajduje żadnej litości dla niepoprawnych złodziei, karząc ludzi z gminy i mieszczan powrozem, zaś szlachtę mieczem po szyi. Czytamy w aktach miejskich, jak np. w r. 1685 szlachcic, Wawrzyniec Biedrzyński, przyłapany na gorącym uczynku kradzieży towarów z kramu Mikołaja Kiernożyca, zasądzony został na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Przed wykonaniem wyroku śmierci złożył skazaniec następujące oświadczenie: „Jestem szlachcic z Podhala, z Biodr pod Łomżą. Mam brata i sióstr dwie. Dóbr żadnych nie mam; ale mam u Hawryła w Janowie pode Lwowem moich zasłużonych zł. 30, którem mu pożyczył, i kartę mam na to, która we Lwowie zostaje przy jednym szlachcicu, Panu Milewskim, który mieszka we dwórku podle Brygidek. Te złp. 30 odkazuję odebrać OO. Dominikanom Samborskim, aby za moją duszę Pana Boga prosili." [12]) Również szlachcica Alberta Czapnickiego za kilka krotne kradzieże w r. 1682, na szkodę szlachcica, Piotra Dąbrowskiego, mieszczanina przemyskiego, i za kradzież w cerkwi w Rakowej w r. 1683 zasądza sąd kryminalny na karę śmierci przez ścięcie mieczem.

Sąd kryminalny stosuje do sprawców kradzieży oprócz kary powrozu i miecza także i inne kary, jak np. spalenie na stosie, sieczenie rózgami pod pręgierzem, ucięcie ucha, wypędzenie z miasta. Sąd kryminalny, dowiódłszy w r. 1661 Wojciechowi Kundlakowi, słudze kościelnemu u OO. Bernardynów, że od wczesnych lat trudnił się zawodowo kradzieżami, że naostatek pokradł cenne wota w kościele, orzeka: „Przeto do rygoru prawnego przychyliwszy się, który bez wszelkiego politowania świętokradców surowo karać karze, dlatego aby na pokaranie takowych zbrodni jako i na postrach inszych złoczyńców w pole był wywiedziony i ciało jego, które świętokradzkich śmiało tykać rzeczy, aby żywo w proch spalone było, — wynajduje dekretu swego mocą". [13])

W sprawie karnej przeciw Feśce z Biskowic o kradzież płócien w r. 1660 na szkodę niewiernego Zyskiela, arendarza blechu i młynu samborskiego, sąd rozważając, że „oskarżona przyznała się do czynu, że to pierwsza kradzież, że płeć słaba,

jakkolwiek prawa kradzież kilku złotych na gardle karać każą, dlatego za takowy złodziejski uczynek, aby rózgami pod pręgą do wylania krwi smaganą była, a potem z miasta precz wywiezioną została, do którego aby się pod gardłem nie wracała, nakazuje dekretem swym do tego środkującym". [14])

W sprawie karnej przeciw Dmytrowi Kalimonowi z Rypnian sąd pokarny samborski, rozważając, że oskarżony „pierwszą popełnił kradzież, która w prawie jako pierwsza ma swój respekt, nadto że takowy umysł kradzieży nie tak ze złości, jak z głodu i niedostatku chleba przez obwinionego jest popełniony, tudzież i do wyraźnego prawa przychyliwszy się, że sędzia ma być łaskawy nad prawo, na samą obwinionego słabość, która jeszcze za pokajaniem poprawić się może — gdyż i gromada Rypiańska obwinionego ni w czym podejrzanym nie potępia: — Przeto aby za takową swoją pierwszą kradzież u pręgi był chłostany do wylania krwi rózgami, potem aby po urźnięciu ucha z miasta był wyświecony, nakazuje dekretu tego mocą". [15])

W sprawie karnej przeciw Wasylowi Charchatowi ze wsi Husnego, zastarzałemu złodziejowi i rozbójnikowi, orzeka sąd, aby zasądzony na śmierć „pod szubienicę wywiedziony, tam mieczem naprzód po szyi karany był, a potem na ćwierci rozdzielony i tam zawieszony zostawał".

W sprawie karnej przeciw obwinionemu Demkowi Rutowi ze wsi królewskiej Mszańca, kniaziowi, o kradzież koni sąd, rozważając, że oskarżony dotąd nie był nawet podejrzanym o jakiś czyn karygodny, że niema dowodów winy oprócz podejrzeń, że wszelką wątpliwość należy tłumaczyć na korzyść obwinionego, postanawia, aby obwiniony „samosiedm z ludźmi przystojnymi i wiarygodnymi się odprzysiągł w rotę, że nie miał porozumienia ze złodziejami itd". Następnie obwiniony i ludzie wiarygodni: Waśko Mszaniecki, sołtys, Stecko Wanczewic, Seńko Bursyn, Iwan Michnowski, sołtys, Fedory Dyki, Iwan Dziesiętnik ze wsi Mszańca złożyli przysięgę wedle ułożonej roty, poczym obwinionego uwolniono od winy i kary. [16])

Natomiast w sprawie karnej przeciw obwinionemu Iwanowi Chyrusowi ze Stronnej przedstawiciele gm. Stronnej i Podbuża, jak szlachcice: Teodor Tatomir, Iwan Tymków, Andruś Petrusio, Malwij Stecyków, Iwan Sabat ze Stronnej, Wasyl Kosutycz i Fedio Kalinicz złożyli przysięgę wedle roty, że obwi-

niony od młodości bawi się kradzieżami", poczym zasądzono go na karę śmierci przez powieszenie. [17])

Jeśli nie było dowodów winy, prócz dalekich podejrzeń, zezwalano, aby obwiniony oczyścił się własną przysięgą od ciążącego na nim zarzutu.

W r. 1689 oskarżył instygator miejski przed sądem kryminalnym: Iwana Selebkę z Berehów, Łesia Beznożkiego, Wasyla Gawłasza z Czarnej i Stefana Chama z Berehów o rabunek dokonany na białogłowie na drodze z Ustrzyk do Łopuszanki, o zrabowanie wełny tkaczowi we wsi Chaszczów, o kradzież sera i postrzelenie rządcy alias watahy sałaszu, o kradzież wołu we wsi Ducińskie. Obwinieni Łeś Beznożki i Wasyl Gawłasz tak dobrowolnie, jakoteż na mękach, przyznali się, że byli pomocnymi Iwanowi Selebce we wszystkich wypadkach rabunku i kradzieży i że dzielili się osiągniętą korzyścią. Natomiast główny sprawca Iwan Selebko, pomimo zastosowania wszystkich rodzajów tortur, do niczego się nie przyznał, jak gdyby chroniony był jakimiś czarami. Sąd kryminalny, rozważając, że „na tego obwinionego (Iwana Selebkę) drugich dwóch obwinionych powołania nie są doskonałe według prawa do potępienia onego, dlatego na suplement tegoż ich powołania i obiekcji jemu zarzuconych powinna będzie instigująca strona siedm stawić konwiktorów, którzyby go poprzysięgli z rotą takową: jako się obwiniony Selebko i przeszłych lat rozbojem i kradzieżą bawił i teraz świeżo niewiastę i tkacza rozbił i wołu ukradł, męką pańską go w tej mierze ratującą, wynajduje. Po której wykonaniu przysięgi za popełnione zbrodnie, powinienby być ćwiertowany na postrach innym, żywo jednak że oczywistego na obwinionego niemasz zabójstwa, aby był pod szubienicą ścięty, a potem na ćwierci rozdzielony i na szubienicy zawieszony, nakazuje". Następnie strona oskarżająca postawiła 7 świadków (konwiktorów): Demka Prokopowa, Stefana Łomnickiego, Olijczyka, Hrynia Hakalika, Iwana Łopuszańskiego, Łesia Kaszczakowa, Pawła Szołtysa i Kuźmę Chaszczowskiego, którzy, ukląkszy przed krzyżem i podniósłszy dwa palce prawej ręki do góry, przysięgli w myśl powyższej roty, poczym wykonano egzekucję na skazańcu.

Obwinionego Łesia Beznożkiego zasądzono na karę śmierci przez ścięcie mieczem, zaś obwinionego Łesia Gawłasza na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ co do czwartego

obw. Chama Stefana oprócz dalekich podejrzeń nie było żadnego dowodu winy, przeto sąd kryminalny postanawia odebrać od niego i wiarygodnych osób przysięgę oczyszczającą w rotę: „jako ja przez wszystek czas i żywot mój przyzwoicie się sprawował i służył i żadnego złego uczynku nie jestem winien". Następnie obw. Cham z uczciwymi ludźmi: Iwanem Skrypem, krajnikiem Lipeckim, Fedkiem Ławryszynem z Mrozowic, Skrypem, Stefanem Leto, sołtysem z Bystrego, Iwanem Butrejem sołtysem z Mszańca, Ilkiem Paszowiczem, sołtysem z Gałówki, i Pawłem Paszowiczem, sołtysem z Gałówki, w obecności donosicieli Jana Bzickiego, rotmistrza, Grzegorza Czarnego, zastępcy rotmistrza na zamku królewskim w Samborze, złożył przysięgę w powyższej rocie, poczym uwolniono go od winy i kary. [18])

Czasem zdarzało się, że torturowany umierał wśród mąk. Tak np. Łuć Pokrzywczak, pochodzący z Zabieszczada, obwiniony o rozbój i kradzież zmarł w r. 1670 po torturach we więzieniu. Pomimo tego postępowania karnego nie umorzono, lecz prowadzono je dalej, a uznawszy zmarłego winnym, zasądzono, aby ciało jego pogrzebano pod szubienicą. [19])

Znacznie częstsze aniżeli kradzieże i rozboje były przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, albowiem impulsywny charakter ówczesnego społeczeństwa, brak zastanowienia, uleganie namiętnościom i podnietom pod wpływem zażywania ponad miarę rozmaitych trunków dostarczały aż nadto dużo okazji do przestępstw tego rodzaju. Sędzia ówczesny miejski zdawał sobie sprawę z tych rozmaitych okoliczności łagodzących winę mężobójcy, wobec czego, jeśli nie chodziło o kwalifikowane zabójstwo, karał na gardle przestępców tylko wtedy, jeśli głowy jego żądali krewni i pokrzywdzeni. Pozatem kilkuletnie więzienie i odszkodowanie cywilne były dostateczną odpłatą za zwykłe zabójstwo.

Jeszcze względniejsze dla sprawcy było prawo karne polskie, pospolite, ale tylko wówczas, jeśli chodziło o szlachcica, gdy natomiast sprawcą był człowiek pospolity, prawo niemieckie miejskie prawie niczem nie różniło się od prawa pospolitego polskiego. Ponieważ sąd kryminalny w Samborze bardzo często stosował prawo karne polskie pospolite wobec szlachty i poddanych włości król., przeto z rozmaitych konstytucyj podajemy przepisy prawne, dotyczące przystępstw przeciw życiu i zdrowiu, które były stosowane w judykaturze miejskiej karnej w Samborze.

Wedle statutu Kazimierza Wielkiego z r. 1347 i 1368 postanowiono: a) „Gdyby kto w posiedzeniu świecę zgasił, a w tym czasie byłby kto, od kogo niewiadomo, obrażony, ten, co świecę zgasił, za rany ma dosyć uczynić"; b)[6]) „W Koronie o mężobójstwo niewiadome urząd żadnego winić nie ma, ale krewni dowiadywać się mają, także gdy kto z „przygody nad mniemanie umrze, utonie albo z drzewa spadnie; c) „Żaden nikomu rzeczy swej gwałtem brać nie ma, chociażby jego własną była". Wedle konstytucji Olbrachta z r. 1496: „Jeżeliby kto wszedłszy w dom cudzy, ręką gwałtowną gospodarza, albo żonę, albo syna, albo sługę zabił, 6 świadkami przekonany, na gardle karany być ma". „W Koronie, gdyby kto na drodze zasiadłszy, sam był zabity od onego, któremu drogę było zastąpiono, z częścią świadków odprzysiągłszy się od karania wolny, za głowę 60 grzywien płacić ma" (1496.)

„Mężobójca albo żonobójca odpada od wszelkiej darowizny, wiana, posagu, zapisów, spadku, ma to przypaść na dzieci, albo na przyjacioły zabitego. A jeśliby mężobójca do prawa nie stanął, tym samym ma być bezecnym, a dobra jego przypadają na krewnych zabitego, a wszakże przez starostę taki ma być szukany i gwałtem karany". (konst.: 1576).

„Jeśliby kto ojca, matkę, brata, siostrę, stryja zabił, takowy mężobójca, będąc pokonany, już sroższą śmiercią ma być karany i tracony, ażeby przykładem śmierci szkaradnej insi się hamowali, a dzieci takowego od wszelkiego spadku odpadają". (konst.: 1576).

Konstytucja z roku 1588 postanawiała: a) „W Koronie główszczyzna, jeśli ręczną bronią, 240 grzywien, a jeśli z rusznicy, sowito ma być opłacona. A rany szlacheckie sowite opłacają: tj. krwawa 20 grzywien, sina groszy 6, obliczna, krwawa rana, znaczna, grzywien 30, ucięcie palca każdego grzywien 30, wybicie zęba grzywien 20, chromota wieczna na ręce, nogi, oślepienia oka, także ucięcie nosa ma być płacone jako połowica głowy. Nihilominus ten, co ranił, pół roku ma w wieży na dnie siedzieć podług koronnego prawa b). Szlachcic, który więzi gwałtem szlachcica, ma płacić grzywien 120 i ma siedzieć w wieży na dnie trzy razy tak długo, jak trzymał w więzieniu, a nadto szkody wynagrodzić. c) Śmierć lub rany ciężkie, chromota, zadane przez człowieka prostego stanu szlachcicowi, śmiercią ma być karaną. Inne rany winą pieniężną mają być karane. d) Gdyby

bliski, głowę zabitą ochraniając, kogo w siedzeniu w wieży zajednał, ma być karany winą za mężobójstwo opisaną, a jeśliby do roku o zabicie nie czynił, wolno inszemu powinnemu choć dalszemu z której kolwiek linji te czynić. e) Jeśliby mężobójca w wieży umarł, będąc przekonany o mężobójstwo, przecież główszczyzna ma być płaconą z dóbr jego potomkom zabitego. Pomocnicy, na których się ex scrutinio pokaże complicitas umyślna, gdy będą pokonani, mają być gardłem karani jako sam pryncypał. g) Mężobójca (szlachcic) we wieży rok i 6 niedziel ma siedzieć, w czem starostowie folgi czynić nie mają (1550). h) Mężobójca lubo stronę zajedna, wieży uchodzić nie może, alioquin (gdyż w przeciwnym razie) i ten, co zabił, i ten, kto zajednał, w winie mężobójcy popada. W czem remotioribus etiam instantia reservatur" (1588).

„Jeśliby jeden drugiego na pojedynek wyzwał, wyzwany, aby się nie stawił, oprócz żeby komu od króla JM. pozwolono było, a ktoby się ważył to uczynić, tedy ma siedzieć pół roku w wieży i 90 grzywien winy dać, o co forum w ziemstwie". (1588).

„W Koronie szlachcic, gdyby zabił człowieka prostego stanu, przepada 30 grzywien, od roku 1631-100 grzywien, której wina połowica Panu zabitego, a druga połowica potomkom". (1581) „Gdy człowiek prostego stanu sobie równego zabije, gardłem ma być karany, czym też skrutynia mają być chowane". (1581) „Burmistrzom, rajcom, ławnikom, pisarzom miasta za głowę i nawiązkę jako szlachcicowi ex iuris qualitate sprawiedliwość ma być czyniona".

W r. 1624 szlachcic, Albert Chłopicki, w towarzystwie Sawickiego i zgrai opryszków napadł nocną porą na domy mieszczan Marcina Barglowicza i Jana Kukiełki, wyrządzając gwałt na domownikach, rabując złote i srebrne rzeczy. Chłopickiego ujęto, osadzono w areszcie miejskim i zasądzono na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Zasądzony zbiegł z więzienia i poddał się sądownictwu królewskiemu. Król Władysław IV zatwierdził wyrok sądu miejskiego w Samborze, po czym za zbiegłym rozpisano listy gończe [20]).

W r. 1660 sąd kryminalny w Samborze zasądził zaocznie na karę śmierci przez powieszenie Zofię Petroszewiczówną, żonę Jakóba Marcowicza, obywatela i krawca samborskiego, za zabójstwo własnego dziecka po urodzeniu. Oboje małżonkowie rozpoczęli starania o łaskę królewską, a owocem ich starań był

dekret królewski z dnia 12/10 1660, którym król Jan Kazimierz postanowił zastosować prawo łaski i darować skazanej karę kryminalną. Sąd polecił obwieścić publicznie dekret królewski woźnemu Stefanowi Zajączkowskiemu i spisać do akt miejskich obwieszczenie następującej treści: „Łaskawi Panowie mieszczanie i przedmieszczanie! Raczcie o tem wiedzieć, że sąd wójtowski i ławniczy samborski, który był Zofię Petruszewiczową w powołanie o zamordowanie niewiniątka podał, teraz oną za przywilejem Króla JM. od surowości prawa wolną czyni, aby wolno jej było bez żadnej bojaźni w społeczności miejskiej z mężem mieszkać i żeby jej żaden tego w oczy wyrzucać nie ważył pod winą i karami w prawie opisanymi". [21])

Najważniejszą czynnością w sprawie o zabójstwo była prezentacja trupa na ratuszu, gdzie woźny sądowy, wskazując na trupa, obwieszczał publicznie, że to są zwłoki odnośnego obywatela. Czasem prezentacja i publikacja odbywała się bezpośrednio przed pogrzebem i przed domem zamordowanego, jak to było w sprawie zamordowanego Awensztoka, ławnika samborskiego, kiedy woźny sądowy Żabiński wygłosił taką publikację wpisaną do akt: „Moi łaskawi Panowie stanu wszelkiego tak szlacheckiego jak i miejskiego! Raczcie I. Mości o tem wiedzieć, iż przy odprawieniu teraźniejszego pogrzebu nieboszczyka Pana K. Awensztoka, ławnika samborskiego, nikt inny nie jest przyczyną śmierci onego, tylko Wojciech Waleńciak, obywatel tutejszy samborski a krewny małżonki nieboszczykowej, który go z naprawy tejże małżonki tyrańsko zamordował, jako jest prawem przekonany. Co do wiadomości odnoszę waszmościom wszystkim. [22])

Zwykłą karą, jaką sąd kryminalny samborski stosował co do zabójców, była kara śmierci przez ścięcie mieczem bez względu na to, czy chodziło o osoby, podlegające jurysdykcji miejskiej, czy prawu pospolitemu polskiemu. W r. 1765 poddany wsi królewskiej Bystre, Łuć Szkrobotów, wracając ze szlachcicem Ostrowskim, zamieszkałym we wsi Michnowcu, z jarmarku z Drohobycza do domu, zamordował swego towarzysza podróży niedaleko wsi Michnowca w podstępny sposób, ugodziwszy go z tyłu kołem po głowie i przeciąwszy jego własną szablą gardziel. Przyaresztowany na rozkaz krajnika włości mołdawskich odstawiony został do więzienia zamkowego w Samborze, skąd jednakże na wniosek instygatora zamku król. w Samborze,

Hryhora Chaszczowskiego, odesłany został do urzędu miejskiego w Samborze, w ratuszu, celem wdrożenia postępowania „gorącego“ (doraźnego). Dochodzenia wstępne przeprowadził urząd radziecki, który trzykrotnie badał dobrowolnie obwinionego. Obwiniony przyznał się w zupełności do winy, poczem odstąpiono jego sprawę sądowi wójtowskiemu i ławniczemu w Samborze, jako „gorącemu“ celem osądzenia. „Sąd gorący“, przeczytawszy akta sądu zamkowego i urzędu radzieckiego i przesłuchawszy trzykrotnie obwinionego, który w dalszym ciągu nieodmiennie przyznawał się do winy i w ten sam sposób opisywał całe zajście, zasądził go na karę śmierci przez ścięcie mieczem, stosując doń prawo karne niemieckie. [23])

Czasami kara śmierci była zaostrzona, zwłaszcza jeśli chodziło o bliskich krewnych lub rozbójników. I tak w r. 1676 Stanisław Żydkiewicz, słodownik samborski, zabił swą żonę, używając do tego wałka i siekiery. Sąd kryminalny samborski zasądził go na karę śmierci zaostrzoną, którą wykonano w ten sposób, że na placu tracenia najpierw odcięto mu rękę, którą „ważyła się bić swego poprzysiężonego przyjaciela“, a potem odcięto mu mieczem głowę. [24])

Jeśli sprawca zbiegł i na publiczne wezwanie nie stanął do rozprawy, to sąd ogłaszał go za wyjętego z pod prawa i czci tak, że każdy obywatel mógł go bezkarnie pozbawić życia. Tak np. w r. 1674 Sebastian i Marcin Trussowczykowie i Franciszek Bydłowski, obwinieni o gwałtowne najście na dom, gwałty na ludziach wyrządzone i ciężkie uszkodzenie ciała zbiegli i na wezwanie sądu nie stanęli. Sąd wójtowski i ławniczy, rozpoznawszy sprawę, zlecił woźnemu Janowi Garbatowiczowi publicznie ogłosić postanowienie sądu: „Panowie obywatele miasta tego! raczcie o tem wiedzieć, iż sąd z obojga urzędu złożony Sebastiana i Marcina Trussowczyków i Franciszka Bydłowskiego o pewne ekscesy obwinionych, a do prawa przypozwanych, a niestawających, dla nieposłuszeństwa w ocht podaje, czci odsądza, poniżając prawo ich a dając ich w moc nieprzyjaciołom dotąd, póki się nie sprawią“. [25])

Jakkolwiek sąd kryminalny samborski sądził na podstawie okrutnego prawa niemieckiego, to jednak w wielu wypadkach potrafił w martwą literę prawa wlać dużo ducha i serca polskiego, wczuwając się w psychikę nieszczęśliwego wykolejeńca losu, uwzględniając szczególne okoliczności łagodzące

winę przestępcy i wymierzając zasądzonemu karę pod kątem widzenia jego poprawy w przyszłości. I tak np. w r. 1667 sąd wójtowski i ławniczy na oskarżenie instygatora publicznego, szlachetnego Andrzeja Dutkiewicza, i poszkodowanych, Stefana Strażyca i ks. Stanisława Piotrowskiego, sądził obwinionego Jana Grabowskiego, mieszczanina samborskiego, oskarżonego o zbrojny napad na dom Strażyca, o usiłowane zabójstwo Strażyca i ks. Piotrowskiego i ich ciężkie uszkodzenie. Instygator udowodnił przed sądem, że obwiniony był już karany za podobne gwałty, usiłowane zabójstwo, a nawet zasądzony był już na karę śmierci, od której zwolnił się przez uzyskanie glejtu radzieckiego i łaskę królewską. Żądał tedy jako kary: ucięcia prawej ręki i szyi. Obwiniony z płaczem przyznał się do zarzuconych mu czynów, prosząc o litość.

Sąd rozpatrując szczególne pobudki działania młodocianego przystępcy, postanowił z urzędu dodać mu obrońcę i w tym celu odroczył rozprawę. Na drugą rozprawę stanął obwiniony, przyprowadzony w kajdanach z aresztów, w towarzystwie obrońcy, Wojciecha Kwolkiewicza. Następnie sąd, zreasumowawszy sprawę, wysłuchawszy obrony i dowodów z inkwizycji, wydał bardzo humanitarny wyrok, motywując go w sposób, przypominający najnowszą judykaturę karną. Jakkolwiek obwiniony zasłużył na karę śmierci, to jednak sąd, kierując się nadzieją, że obwiniony od podobnych uczynków w przyszłości się wstrzyma i do dalszych ekscesów nie dopuści, zwłaszcza że z płaczem obiecuje poprawę, skazuje go na 3 miesiące, „in fundo turris“ (na dole wieży ratuszowej), grzywnę 100 marek i na zwrot wszelkich kosztów, szkód i strat obu poszkodowanym. [26])

W r. 1674 sąd kryminalny w Samborze zasądził obw. Jana Makara alias Cara za dowiedzione mu liczne kradzieże i rozboje na karę śmierci przez ucięcie szyi mieczem, na podzielenie ciała na ćwierci i zawieszenie pojedynczych części ciała na szubienicy celem wzbudzenia postrachu.

W tym samym roku obwiniono Tymka Kołopenczyca, poddanego ze wsi Libuchory, o napad na dwór i zabicie właściciela Jaworskiego. Obwiniony nie przyznał się na torturach do czynu. Wobec braku dostatecznych dowodów winy sąd zlecił mu oczyścić się przysięgą cielesną w następującą rotę: „Jako ja ani wiadomością jaką, ani poradą, ani namówieniem, ani

pomocą żadną nie był tym rozbójnikiem, który Pana Jaworskiego naszedł, spiekł i zabił i żadnego winowajcy, którego bym ten eksces wiedział, nie zataiłem męką Pańską mię w tej mierze ratującą. Po uczynieniu takowej przysięgi tedy będzie obwiniony od win i kary kryminalnej wolny zostawał, dekretu tego mocą". [27])

Nietylko zabójstwo, lecz również i samobójstwo stanowiło przestępstwo i podlegało karze. Uwięziona w r. 1673 obwiniona Jadwiga Sochaczewska usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się w celi więziennej. Oskarżona o zbrodnię samobójstwa usprawiedliwiała się przed sądem słowy: „bałam się nocować w drewniance, strach na mnie uderzył i coś mi się w człowieczej postaci pokazało, kazało mi się uwiązać, bom bardzo ukrzywdzona od sąsiady". Sąd kryminalny wydał wyrok, motywując go w ten sposób: „Gdyby była obwiniona nie ciężobna i zamężna, godnaby była surowej kary, a ponieważ jej karać mąż nie umie, aby się z miasta z nią wyprowadził do tygodnia".

Podobnie jak przy każdem zabójstwie prezentowano trupa na ratuszu, tak też na wypadek uszkodzenia ciała chirurg składał do akt miejskich sprawozdanie z oglądnięcia pobitego i dawał opis dostrzeżonych ran. Tak np. w r. 1662 przedmieszczanie z przedmieścia Dolnego bezprawnie wycięli olszynę miejską i wpędzili bydło na łąkę miejską. Kiedy dwaj cepakowie miejscy na rozkaz burmistrza Kuszowicza zajęli bydło, wówczas Hnat Mełch alias Wachota, 4 bracia Truchaczowie, Koźmin Ciesielczyk i inni dopuścili się gwałtu względem sług miejskich, odbierając im zajęte bydło i uszkadzając ich na ciele. Chirurg opisał uszkodzenie, zadane cepakowi Albertowi Dwulatkowi słowy: „Naprzód kość alias obojczyk koło szyi na prawej stronie złamana i ku piersiom na tejże stronie dwa razy sine stłuczenia, że od tych razów ręka prawa mu obwisła i ruszyć nią nie może". U drugiego cepaka Błażeja stwierdził rękę prawą stłuczoną kijem, zaś na piersiach „raz stłuczony krwawo czerwony". [28])

Sąd wójtowski i ławniczy w Samborze, rozsądzając w r. 1673 sprawę karną między powodem Szymonem Pstroczkowiczem, kotlarzem, cechmistrzem cechu: kowalskiego, kotlarskiego, złotniczego i ślusarskiego a obwinionym sławetnym Marcinem Wieprzkowskim, kotlarzem, zasądził obwinionego za pobicie

laską powoda jego dzieci na miejscu publicznym, podczas jarmarku, na więzienie przez 2 niedziele, przeproszenie i wyrównanie nakładów. Równocześnie Sąd kryminalny zagroził obwinionemu karą 50 grzywien i więzieniem na kłódkę przez miesiąc na wypadek powtórzenia czynu.

Oprócz kary więzienia i grzywien była w użyciu za przestępstwa na ciele kara plag i rózeg, które wymierzano na miejscu publicznym. Karę sieczenia rózgami stosowano zwyczajnie względem niepoprawnych złoczyńców lub osób nie zażywających dobrej opinii.

Najwstrętniejszą zbrodnią była zbrodnia podpalenia, gdyż w niej łączyło się uczucie zemsty i nienawiści, podstęp i tchórzowstwo z wielką szkodą materialną i niejednokrotnie z wielkim niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego. Statut Jagiełły z r. 1423 postanawiał: „Którzy palą domy, gumna albo które inne dobra, śmiercią okrutną i najszkaradniejszą mają być karani". Wypadki zbrodniczych podpaleń w Samborze były bardzo rzadkie tak, że w ciągu przeszło 200 lat zaledwie z kilku wypadkami się spotykamy.

Miał Sambor i sensacyjne sprawy karne, o których rozprawiano długo i szeroko pod kościołem przed sumą, w cechu, podczas uroczystości domowych, a najchętniej w winiarni lub gospodzie „pod wiechą". W r. 1593 wstrząsnęła miastem niezwykła historia miłosna, jakiej bohaterem okazał się sławetny Johann Zimmerman, zręczny chirurg miejski, który, bawiąc w mieście Gdańsku, zawiązał znajomość z nadobną małżonką swego kolegi zawodowego, Hansa Szipera powszechnie szanowanego chirurga gdańskiego. Przelotna znajomość przemieniła się rychło w trwały sentyment, który doprowadził do tego, że uczciwa małżonka, ulegając podszeptom uwodziciela, zapomniała poprzysiężonej wiary i świętego węzła małżeńskiego, opuściła skrycie z dzieckiem dom swego męża i poszła dzielić los ze swym uwodzicielem. Romantyczna para, uciekając przed prześladowcą, osiadła na stałe w Samborze, zażywając opinii przyzwoitego małżeństwa. Zrozpaczony małżonek, szukając za zbiegłymi po całej Polsce, dotarł w swej podróży i do Sambora, gdzie pewnego dnia na dzisiejszej linii A. B. w rynku rozpoznał poszukiwaną parę. Jakkolwiek zranione serce nieszczęśliwego małżonka przepełnione było uczuciem zazdrości i nienawiści, nie dał posłuchu niskiemu uczuciu zemsty

i nie wstąpił na drogę bezprawia, lecz jako prawy obywatel szukał sprawiedliwości w urzędzie miejskim w Samborze, gdzie u burmistrza zgłosił następującej treści skargę: „Panie Burmistrzu! Ja ubogi człowiek i ze strony dalekiej skarżę się przed Wami na cyrulika Hanusza, który tu mieszka w mieście, jako na zdrajcę swego o to, że on u mnie w niebytności mojej żonę moją słuszną i z dziecięciem uwiódł i majętności zabrał. Jeździłem zanim 300 mil po Polsce i po Węgrzech, nie mogłem ich przytrzymać, aż tu w Samborze, gdzie mię moje starsze dziecię poznało, skoro mię ujrzało". Godzien szacunku burmistrz, wysłuchawszy niezwykłej historii rozdartego serca i podeptanego świętego węzła małżeńskiego, poprosił urząd zamkowy o asystencję zbrojną, przy pomocy której ujęto nierozważną parę i osadzono w więzieniu ratusznym, gdzie w mrokach głębokich lochów więziennych, rozpamiętywała płochość swego serca i czekającą ich śmierć z ręki kata.

Dobry Hans Sziper nie chciał się mścić, nie chciał śmierci swej żony i uwodziciela. To też zaraz na drugi dzień złożył oświadczenie w urzędzie miejskim, że dla miłości żony przebacza jej winę, daruje karę i prosi o wypuszczenie na wolność. Odnośnie do swego kolegi zawodowego złożył oświadczenie, że również nie pragnie jego śmierci, a tylko prosi o ukaranie czasowem więzieniem. Jednak Hanusz Zimmerman znalazł możnego protektora w osobie samego starosty samborskiego i wojewody sandomierskiego, Grzegorza Mniszcha, który przez swych delegatów: Jakóba Osowskiego i Stanisława Rakowskiego, zażądał wypuszczenia na wolność uwięzionego chirurga, roszcząc sobie prawo do jurysdykcji odnośnie do jego osoby.

Wypuszczony z więzienia Hanusz Zimmerman, wdzięczny Bogu i ludziom za tak niespodziewany wynik sprawy, złożył w aktach miejskich ku przestrodze innych następującej treści oświadczenie: „Ja Hanusz Zimmerman barwierz, tu przed urzędem radzieckim samborskim, przy bytności sług JMości Pana Wojewody sandomierskiego i starosty samborskiego obecnie stając, dobrowolnie, jawnie, bez żadnego przymusu zeznawam: Żem ja to więzienie słusznie cierpiał, za takowy występek swój, za który nie tylko więzienie cierpieć, ale i gardło dać słuszniem miał. Tom ja Hanuszowi, obywatelowi i cyrulikowi gdańskiemu, żonę własną uwiódł, od któregom w tem tu mieście przytrzymany był, criminaliter obwiniony, o czym szerzej akta p. Radzic

Samborskich świadczą. Lecz iż za wolą Bożą i za wstawienictwem do J. W. P. Wojewody ze mną uczynionym, od gardła jestem wolny z więzienia wychodzę: Panu Bogu najprzód, potem J. W. P. Wojewodzie za takowe dobrodziejstwo dziękuję i z uczynku swego poprawić się i z tą białogłową, żoną Hanusza, towarzystwa nie mieć, ale i mówić z nią i od Sambora na 20 mil najbliżej mieszkać — obiecuję. A gdybym (uchowaj Bóg) był w tem przeświadczony, zaraz urzędowi któremukolwiek na prostą instigację czyjąkolwiek będzie wolno mnie tak, jakoby prawem przekonanego na gardle karać. Do tego, jakom się przedtem nie znał, żebym miał przegróżki jakie czynić na miasto Sambor prawem albo ogniem tak i teraz nieznam, ani odpowiadam".

W kilka lat później w r. 1598 niemniej sensacyjna afera miłosna, podawana z ust do ust, obiegła całe miasto. Oto przed urzędem miejskim stanął sam dostojny wójt samborski, Ambroży Żaremba, oskarżając własną żonę Małgorzatę o to, że zapomniawszy wstydu kobiecego i miłości małżeńskiej nawiązała stosunek miłosny z księdzem wikarym, Walentym Tarnowskim. Sprawą tą zajął się osobiście wojewoda sandomierski i starosta samborski, Grzegorz Mniszech, który z urzędem radzieckim przeprowadził dochodzenia wstępne, przesłuchując osobiście świadków.

Przesłuchani świadkowie: Krzysztof Szubski, Elżbieta Mieszczankowa. woźny Stanisław, Anna Moskalowa, Małgorzata Zachariaszówna, Kosilówna i Świetniczanka potwierdzili pod przysięgą w zupełności winę obwinionych, podając, że kochankowie w nieobecności męża, schodzili się w domu Zachariaszowskim, gdzie wśród śpiewów, pląsów i picia rozmaitych trunków oddawali się zabawie, trwającej do północy, a czasem aż do świtu.

Jakkolwiek Grzegorz Mniszech potępiał surowo to rozwiązłe życie, jednak ulegając prośbie możnych protektorów, zastosował do Małgorzaty Zarębowej prawo łaski, darując jej karę i zagrażając, że gdyby w przyszłości przekonaną została, że schodzi się z ks. Walentym i prowadzi dawne życie, natenczas wykonaną zostanie na niej w sposób nieodwołalny kara śmierci. [29])

W roku 1683 sąd kryminalny wójtowski i ławniczy, rozsądzając na wniosek instygatora miejskiego sprawę karną

o porubstwo między krewnymi Sebastianem Truszowskim a Barbarą Pieczówną, zasądził Truszowskiego na karę śmierci przez ścięcie mieczem, zaś Pieczównę na sieczenie rózgami do wylania krwi pod pręgierzem. Za wstawiennictwem rozmaitych osób duchownych i świeckich sąd kryminalny złagodził Truszowskiemu karę, zezwalając, aby zamiast kary śmierci „50 plagami przez sługi miejskie był karany i cokolwiekby na niego z sukcesji przypadło - aby na dobro publiczne należało".[30])

W sprawie karnej sławetnego Tomasza Foszty, kupca greckiego, i sławetnego Stanisława Molendy, obywatela samborskiego, powodów, przeciw pozwanemu, Pawłowi Jachnowiczowi, mieszczaninowi samborskiemu, udowodniono, że pozwany miał wprawdzie słuszną pretensję do powodów z tytułu ceny kupna-sprzedaży za sprzedane płótno i mógł tej pretensji dochodzić w drodze sporu cywilnego, lecz porzucając drogę prawa, sam zbrojno na gościńcu dochodził swego prawa, raniąc powodów szablą i czyniąc na ich osobach gwałt, aby im odebrać płótno. Sąd kryminalny orzeka wyrokiem, że za ten czyn „ma pozwany zasiąść więzienie za kłódką, przez niedziel dwie kontynuować, winy grzywien 100, połowę na dobro pospolite, połowę na sąd oddać, w kosztach, razach i nakładach, prawnych powodów uspokoić". (rok 1688) [31])

W r. 1674 Sąd kryminalny w Samborze sądził Jadwigę Kuryłowiczową, oskarżoną o otrucie swego męża, Wojciecha Kuryłowicza. Krewni otrutego męża oświadczyli przy rozprawie, że nie żądają ukarania oskarżonej, ponieważ zostali przez nią zaspokojeni. Sąd kryminalny rozważając, że oskarżona jest w stanie odmiennym a strona ukrzywdzona nie nastaje na gardło, chcąc jednak „aby publiczny występek bez żadnej winy i pokuty nie uchodził, dlatego naprzód oną do sądu duchownego dla odniesienia pokuty publicznej odsyła, a na dobro pospolite podczas tych trwóg na restaurację wałów, aby zł. 100 wargieldu oddała, do fary wosku pół kamienia, do szpitala zboża pół kłody z nowego rzetelnie wydała, nakazuje dekretu tego mocą". [32])

Przestępstwa o obrazę czci były karane podobnie jak i uszkodzenia ciała na żądanie obwinionego. Zwykłą karą była kara grzywny, składana na cele publiczne, nieraz jednak zasądzał sąd ponadto na pewne dodatki w postaci świec funtowych lub wosku na rzecz kościoła lub cerkwi.

Dawniejsze ustawodawstwo miejskie nie sprzyjało długotrwałym karom i dlatego w aktach miejskich na przestrzeni około 300 lat nie spotykamy się ani z jednym wypadkiem więzienia dożywotniego lub przewyższającego lat 10. Również i więzienie śledcze było krótkie, nie trwało nigdy dłużej 6—8 miesięcy. Z reguły w przeciągu kilku tygodni, a czasem nawet kilku dni, dochodziło do rozprawy głównej. W sprawach, niezagrożonych bezwzględnie karą śmierci, można było bardzo łatwo uwolnić się od więzienia śledczego przez stawienie poręczycieli.

Już ówczesne ustawodawstwo znało odpowiedzialność donosicieli i oskarżycieli prywatnych za szkodę spowodowaną przez niewinne uwięzienie. I tak w r. 1760 ks. Piotr Łazowski, plenipotent klasztoru OO. Jezuitów w Samborze, oświadcza przed sądem kryminalnym, że imieniem własnym i całego kolegium OO. Jezuitów zrzeka się wszelkiej pretensji do spadkobierców śp. Antoniego Przestrzewicza, obwinionego o kradzież na szkodę OO. Jezuitów i zmarłego we więzieniu. Nawzajem pozostała małżonka, Marianna, oświadczyła, że zrzeka się wzajemnej pretensji do OO. Jezuitów z powodu niewinnego uwięzienia jej męża i jego śmierci we więzieniu. [33])

Charakterystyczną cechą dawnego sądownictwa karnego było to, że, ulegając nauce współczesnej kościoła chrześcijańskiego o demonach i ich szkodliwej działalności wśród ludzi, ścigało z ogromną zajadłością i karało niezwykle surowo wszelkie przestępstwa czarodziejskie lub czary (maleficia) jako pozostające w ścisłym związku z działalnością złych duchów. Ówczesna nauka zaliczała wszystkie zjawiska, przechodzące zakres ówczesnej wiedzy fizykalnej, do cudów lub czarów, zależnie od tego, czy stały w związku z kultem religijnym, czy demonicznym. Nie możemy się zbytnio dziwić temu naukowemu poglądowi, skoro ludzkość cała od zarania swych dziejów po dzień dzisiejszy śni ustawicznie pod wpływem intuicji o świecie duchów i cudów, o tej wiecznej krainie, gdzie młodość i szczęście podają sobie dłonie, aby pędzić życie błogie, pełne miłości braterskiej, wolne od trosk i smutku, nienawiści i pożądań świata materialnego. Do niej zwracają się serca tych, którzy doznają na tej ziemi niepowodzeń materialnych i moralnych, cierpią i czują niedostatek, w niej widzą artyści i poeci źródło swego natchnienia i polotu poetyckiego.

Dawniej wierzono święcie w to, że zły duch stara się skomunikować ze złymi, oddanymi sobie ludźmi zapomocą najrozmaitszych znaków jak: tajemnicze pukanie, zgrzyt, szmery, przesuwanie przedmiotów itp., że przybiera na się najrozmaitsze postacie zwierząt i ludzi, wchodzi w bliższe stosunki z adeptami wiedzy demonicznej a nawet prezyduje na zebraniach publicznych na Babiej Górze, na które ściągają się ze wszystkich stron świata baby-czarownice, unoszące się w powietrzu na ożogu lub łopacie. Niezwykłego tematu do opisu tego grożą przejmującego świata demonicznego i praktyk diabelskich dostarczyły fantastyczne opowiadania nieszczęśliwych ofiar zabobonu religijnego, wydobyte wśród mąk przeróżnych na średniowiecznych torturach. Wierzono święcie w każde słowo wymęczone, nie mogąc odróżnić ziarna prawdy od plewy kłamstw i fantazyj i nie zdając sobie sprawy z właściwości psychiki ludzkiej i jej najróżnorodniejszych objawów.

Dopiero wiek 19 rzucił snop światła na te niezwykłe zjawiska, wykazując, że istnieją pewne osoby senzytywne tzw. media, w których otoczeniu odbywają się te wszystkie zjawiska, jakie dawniej przypisywano działaniu złego ducha i że te zjawiska można do pewnego stopnia w ściśle zamkniętych kółkach powtarzać i poddawać naukowemu badaniu za pomocą wszelkich dostępnych środków kontrolnych. Od tej chwili prysł czar tajemnej nauki demonicznej, a ustawodawstwo wszystkich krajów musiało ze wstydem przekreślić wszystkie dotychczasowe przepisy o wyjątkowym postępowaniu i karaniu wszelkich przestępstw demonicznych, zaliczając je odtąd do niekaralnego zabobonu, którego wyjaśnienie pozostawiono nauce i towarzystwom oświatowym. Na pochwałę sądownictwa samborskiego należy podkreślić, że sądownictwo o czary nie przybrało nigdy tych zastraszających rozmiarów okrucieństwa i głupoty ludzkiej, jakie obserwowaliśmy we wszystkich innych państwach europejskich, a przede wszystkim w państwie niemieckim, stanowiącym wzór naszego ustawodawstwa miejskiego. Jeśli kiedy w aktach miejskich spotykamy się ze sprawą karną o czary, to zawsze chodzi tylko o znieważenie świętości i ceremonii kościelnych, znieważenie grobów i zwłok, lub o pewne zabobonne praktyki, szkodliwe dla zdrowia i życia ludzkiego. Lecz i te wypadki są bardzo rzadkie. Dzięki temu łagodnemu traktowaniu spraw o czary, a właściwie fenomenów mediumicznych, nie

mieliśmy nigdy masowego prześladowania rzekomych czarownic, a tem mniej ich tępienia, skutkiem czego w Samborszczyźnie spotykamy do dziś dnia znaczny odsetek osób senzytywnych, mediów, które kiedyś w przyszłości oddadzą wielką usługę nauce, skoro ona zajmie się oficjalnie badaniem tych najciekawszych zjawisk w życiu każdego człowieka.

W r. 1667 oskarżył instygator miasta Katatarzynę Baranowską o niecne praktyki guślarskie, polegające na tem, że na cmentarzu świętej Barbary wykopała zwłoki dziecka, aby ich użyć do guseł i czarów. Obwiniona przyznała się do faktu wykopania zwłok, tłumacząc się, że uczyniła to za namową drugich, w stanie szaleństwa, w którym nie zdawała sobie sprawy ze swego działania. Sąd kryminalny, mając wielką wątpliwość, czy obwiniona miała na myśli jakieś gusła lub czary, zezwolił jej samowtór oczyścić się przysięgą „cielesną" w rotę opisaną: „Jako ja, ani przedtem, ani tu w mieście, żadnymi się czarami nie bawiła, i dziecięcia tego na żadne czary tak sobie jako komu inszemu nie wykopała".

Jakkolwiek wedle surowego prawa niemieckiego obwiniona już za samo wykopanie dziecka z grobu na karę śmierci zasłużyła, to jednak sąd kryminalny, rozważając, że obwiniona ze swoim uczynkiem nie kryła się i że u księdza się wyspowiadała, zasądził ją na wyświecenie z miasta, do którego pod karą gardła nie miała powracać. [34]).

W r. 1664 poddani wsi królewskiej, Łużka górnego, Bazyli Sauczyk i Tymoteusz Kenio, posądzili szlachcica Bazyla Ilnickiego Łużeckiego o czary przez robienie jakichś tajemniczych proszków. Bazyli Ilnicki Łużecki oskarżył obu poddanych o oszczerstwo przed sądem kryminalnym w Samborze. Sąd, przeprowadziwszy dochodzenia i stwierdziwszy brak dowodów winy po stronie oskarżyciela, zlecił oskarżycielowi złożyć przysięgę oczyszczającą się od zarzutu o czary, zasądzając obu oskarżonych chłopów na karę po 50 plag pod pręgierzem na wypadek złożenia przysięgi oczyszczającej przez oskarżyciela [35]).

W r. 1679 toczyła się przed sądem kryminalnym w Samborze sprawa karna przeciw Marjannie Mielniczce z Czukwi o trucicielstwo i czary. Niejaka Marianna Paneczycha, żona Panaczki z Waniowic, pragnąc aby mąż dobrze z nią żył i o dziatki się troszczył, posłała tkacza, Bosego, do obwinionej Marianny Mielniczki z prośbą, aby jej coś na to poradziła. Obwiniona

zażądała koszuli proszącej, a kiedy jej doręczono, związała w tył rękawy zlecając ją w domu wypłukać. Nadto wlała do szklanki jakiś płyn, podobny do piwa, pouczając, że część tego piwa ma mąż wypić, a resztą należy go obmyć. Po wykonaniu tego zlecenia Paneczko czuł się dobrze, wykonywał zwykłe roboty gospodarskie, a nawet pojechał do lasu po drzewo. Tu w lesie przy ładowaniu drzewa w zimie podźwignął się, zaniemógł i mimo stosowania lekarstw przez cyrukulika zleconych w kilka tygodni później zmarł. Oskarżyciel publiczny z upoważnienia urzędu zamkowego oskarżył obwinioną o trucicielstwo i czary przed sądem kryminalnym miejskim.

Sąd kryminalny, biorąc pod uwagę, że Mielniczka nawet na torturach do żadnej trucizny się nie przyznała, wobec braku pozytywnych dowodów winy uchwalił, aby obwiniona razem z mężem i trzecim świadkiem odwodowym oczyściła się przysięgą: „jako ja nieboszczykowi Poneczkowi, ani nikomu innemu przez żywot żadnej trucizny nie dawała, ani do żadnego złego pomieszania w stadłach nie była przyczyną, a jeśli com dawała to dla poratowania zdrowia".

Po złożeniu tej przysięgi uwolniono ją od oskarżenia o trucicielstwo, ale „że nad zakaz prawa Boskiego i opisanego gusłami się bawiła, co nie może być bez pomocy czartowskiej, tedy ma za to więzienie w zamku zasięść, one przez niedziel 4 kontynuować i winę na zamek samborski, grzywien 50, oddać nakazuję".

„Co się tknie Paneczkowej, tedy i ta ma się wywieść przysięgą cielesną w rotę, jako ja nie dla niczego złego, ale dla słabości męża mego po leki do Mielniczki Waniowskiej słała. Także wolną od kary kryminalnej będzie. Ale że się nie do innych przynależytych leków lubo duchownych lubo świeckich nie udawała, tylko do tej Mielniczki, nie mogło być bez obrazy Boskiej", przeto zasądzono ją na więzienie przez dwa tygodnie i 14 grzywien kary. [36])

W roku 1760 toczyła się przed sądem kryminalnym w Samborze, działającym z upoważnienia urzędu zamkowego, na skutek oskarżenia instygatora miejskiego, Jana Mrozińskiego, i donosicieli: pracowitych, Stefana Gieladczyna, urzędnika wsi Wołczego, Iwana Rożnyci, Wasyla Weletego, urzędnika z Rozłucza, Piotra Nosaczowego z Rozłucza, sprawa karna przeciw obwinionym: Katarzynie, żonie Michała Soczowego, Anastazji,

żonie Ławra Prokopowego, i Marusi, żonie Hrynia Stasiowego, ze wsi Wołczego, o świętokradztwo i czary. Wedle wyników rozprawy Marusia Stasiów, mając chore dziecko, radziła się swej sąsiadki Anastazji Prokopowej, coby należało czynić. Ta ostatnia powtórzyła swą rozmowę Katarzynie Soczowej, która znaną była we wsi z tego, że leczyła ludzi we wsi rozmaitymi ziołami i wylewała woskowe figurki ludzkie. Katarzyna Soczowa poradziła w wielkiej tajemnicy, aby Maria Stasiowa, przyjmując w cerkwi Przenajświętszy Sakrament, nie połykała go, lecz przytrzymała pod językiem, aby następnie wyjęła go, przechowała w kaletce i położyła razem z kaletką na piersi chorego dziecka. Maria Stasiowa, dowiedziawszy się o tej radzie od wtórobwinionej, zastosowała się do niej i będąc w cerkwi w Wołczem schowała świętą hostię w zawiciu na głowie, zaś przyszedłszy do domu, zawinęła ją w papier i włożyła w szparę w komorze, skąd w niewyjaśniony sposób, za pomocą czarów, jak twierdzi oskarżenie, znikła.

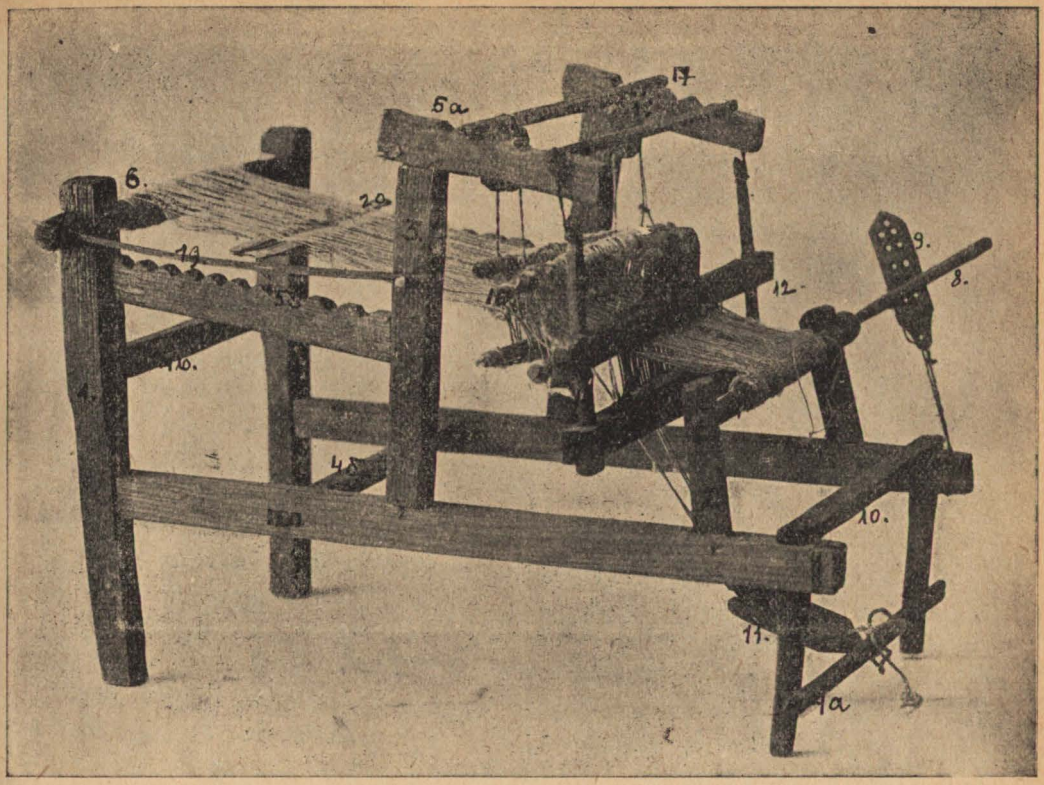
Sąd kryminalny, biorąc pod uwagę, iż „obwiniona Soczowa, ile starsza w latach nad inne młodsze od siebie, nie żeby na dobre radzić miała, owszem przeciwko samemu Bogu postępując", dopuściła się obrazy Najwyższego Majestatu Boskiego i do tej zbrodni sama pierwsza dała początek, zasądził ją na karę śmierci przez ucięcie szyi mieczem, łagodząc surowy przepis ustawy, nakazujący spalenie tego rodzaju zbrodniarki na stosie. Współwinną Anastazję Prokopowiczową zasądzono na karę 300 rózg pod pręgierzem na miejscu publicznym, zaś właściwą sprawczynię Maruchnę Stasiową, uwzględniając jej młody wiek, niedoświadczenie umysłu i ciemnotę, zasądzono w miejsce grożącej jej kary śmierci na karę 400 rózg pod pręgierzem, gdyż spodziewano się po niej poprawy w przyszłości. Nadto zasądzono obwinioną na drugim i trzecim miejscu, aby na przebłaganie Majestatu Boskiego za tak ciężką obrazę przez niedziel 5 podczas mszy świętej śpiewanej w cerkwi parafial. „za attendencją urzędu tamecznego krzyżem leżały".

Przed wykonaniem wyroku na Soczowej sąd kryminalny, ulegając wstawiennictwu komisarzy królewskich, działających w zastępstwie króla, złagodził jej orzeczoną karę śmierci na karę 300 plag u pręgierza, poczym wraz z dalszymi skazanymi miała przez niedziel 5 leżeć krzyżem podczas uroczystej mszy świętej w cerkwi parafialnej. [37])

Jak widzimy z powyższych przykładów, sąd kryminalny samborski, jakkolwiek miał obowiązek stosować niezwykle surowy kodeks karny niemiecki, potrafił w każdym poszczególnym wypadku wznieść się ponad poziom martwej litery prawa, zastosować okoliczności łagodzące winę i rozważyć wartość moralną sprawcy i jego możność poprawy w przyszłości. Tym głębokim ujęciem sprawy wybija się sądownictwo samborskie ubiegłych wieków ponad przeciętną normę, właściwą ówczesnej epoce.

Porównując sądownictwo karne ubiegłych wieków ze sądownictwem karnym dzisiejszym, stwierdzamy ze zdumieniem, że w miarę rozwoju swobód obywatelskich i postępu kultury mnożą się zbrodnie w zastraszający sposób, przewyższając procentowo dziesięćkroć liczbę dawniejszych przestępstw. Weźmy dla przykładu rok 1667 tj. jeden z najgorszych lat ubiegłych wieków, kiedy po licznych wielkich wojnach wewnętrznych i zewnętrznych, po spustoszeniach kraju, buntach wojsk zaciężnych i ich marszach do ekonomii samborskiej ludność miejscowa uległa wielkiej demoralizacji, a młodzież wyrosła wśród najgorszych przykładów ze strony przeciągających żołdaków. Oto wedle protokołu sądów wójtowskich i ławniczych w Samborze w r. 1667 załatwiono w tym roku ogółem 115 spraw karnych wyrokiem, w czym było 16 wyroków w sprawach o obrazę czci, 7 wyroków w sprawach o kradzież, 60 wyroków w sprawach ciężkiego i lekkiego uszkodzenia ciała i 32 wyroków w innych sprawach karnych. Wydano tylko dwa wyroki śmierci za zbrodnię kradzieży, popełnionych przez braci Wojciecha i Jakóba Janickich na szkodę sławetnego Sebastiana Bartmanowicza, radnego miejskiego. Statystyka ta jest tem dziwniejszą, że obejmuje nietylko przestępstwa popełnione przez mieszkańców m. Sambora, lecz również i przez poddanych ekonomii samborskiej, które urząd zamkowy odstąpił sądowi kryminalnemu do załatwienia. Sąd kryminalny miejski spełniał bowiem bardzo często rolę sądu komisarskiego, działającego na zlecenie i z upoważnienia urzędu zamkowego, w zastępstwie króla.

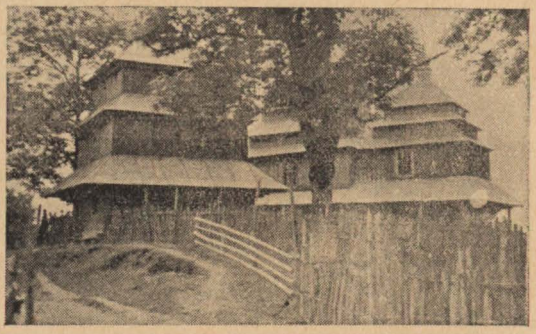
Ta mała ilość przestępstw w ubiegłych wiekach da się wytłómaczyć niezwykłą surowością kar, zwłaszcza za kradzieże, która w znacznej części powstrzymywała sprawców od popełniania przestępstw. Nadto nastawienie całego społeczeństwa



Krosna Bojków.

1) Tylne słupki. 2) Przednie słupki. 3) Środkowe słupki. 4 a, b, c) Poprzeczki. 5 a, b) Górne i środkowe karby. 6) Tylne „worotyło". 7) Przednie „worotyło". 8) Dziad. 9) Baba. 10) Ławka. 11) Nożki. 12) Berdo. 13) „Podhorłycia". 14). Deseczki na płótno. 15) „Dzeren". 16) „Nyczilnyci". 17) Drążek. 18) „Kołokiwcia". 19) „Prypuszczalnycia". 20) „Cipki".

(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze.



Cerkiew w Żukotynie p. Turka.

w kierunku religijnym i uważanie przestępstwa za obrazę Majestatu Boskiego, wymagającą bezzwłocznej i bezwzględnej represji karnej tu na ziemi i powodującą potępienie na wieki w życiu przyszłym, niemało przyczyniało się do ograniczenia liczby przestępstw.

Kiedy dzisiaj przestępstwa przeciwko mieniu ludzkiemu są na porządku dziennym, to w ubiegłych wiekach były one bardzo rzadkie, dochodziło do tego, że nietylko we włościach ekonomii samborskiej, lecz nawet i na przedmieściach m. Sambora ludzie z reguły nie zamykali drzwi na noc, nie obawiając się złoczyńców. Ten obyczaj praktykowany był w górach, w odległych wioskach, do czasów wojny światowej, obecnie niema już gospodarzy, którzyby się nie zabezpieczali na noc przed złodziejami.

Sprawy karne wciągano do ksiąg miejskich, zwanych księgami wójtowskimi i ławniczymi (libri advocatiales et scabinales), które obejmowały przeważną ilość ważniejszych spraw karnych. Pomniejsze sprawy karne, zwłaszcza wykroczenia policyjne, targowe i cechowe, wciągano do osobnych ksiąg radzieckich (acta consularia), od tego czasu, kiedy dla spraw radzieckich, począwszy od 17 wieku, tworzono osobne akta i księgi radzieckie. Księgi wójtowskie i ławnicze zawierały nadto wpisy tyczące się jurysdykcji w sprawach spornych cywilnych i zawarcia rozlicznych aktów prawnych wobec ławy (jak np. recognitiones debitorum, quietationes debitorum, arestationes, constitutiones procuratorum, plenipotentiarum, iuramenta, inventaria, proscriptiones i t. d.) Księgi radzieckie posiadały treść bardzo rozmaitą, bo wciągano do nich sprawy ustawodawcze, administracyjne i sądowe z tych działów, w których sądownictwo cywilne i karne należało do rad miejskich. Spotykamy w nich wpisy uchwał miejskich, wyborów władz miejskich i cechowych, przyjęć do prawa miejskiego, wyroki w sprawach policyjnych i cechowych, wpisy rozlicznych aktów niespornych jak naprzykład testamentów, listów itd.

Tu i ówdzie spotykamy w aktach miejskich luźne wąskie kartki zawierające istotną skróconą treść odnośnej czynności prawnej. Z tych kartek wpisywano następnie (indukowano) odnośną treść na czysto do księgi, opatrując wpis stosownymi formułkami. Z początkiem 17 wieku wprowadzono zamiast luźnych kartek osobną księgę t. zw. protokoły, do których wpi-

sywano w skróconej formie odnośną sprawę cywilną lub karną, poczym na podstawie tych protokołów wpisywano obszernie treść sprawy do ksiąg miejskich.

Początek powstania ksiąg miejskich sięga bardzo odległych czasów, kiedy wpisywano rylcem na tablicach woskowych terminy pozwów, zaś od połowy 14 w. zaczęto przenosić zapiski z tablic woskowych na drogie papierowe seksterny (zeszyty). Na dalszy rozwój ksiąg miejskich wpłynęły instytucje polskiego postępku cywilnego: „pamiętne“ i „wstecz“. W dawnych czasach przed powstaniem ksiąg składano sędziemu opłatę zwaną „pamiętne“, której przyjęcie zobowiązywało go do pamiętania sprawy i złożenia w razie potrzeby świadectwa o niej. Jeśli w postępku sądowym powoływano się na fakta, które zaszły wobec sądu, strona brała do poprzedniego sędziego „wstecz“ czyli laskę (laska była oznaką władzy sędziowskiej, stąd postępowanie „za laską“). Te obydwa czynniki skłaniały sędziego do wciągania zaszłych faktów do księgi sądowej. [38])

Wpisy w aktach miejskich samborskich nie były uporządkowane wedle jakichś poszczególnych działów, lecz przeważnie następowały po sobie w porządku chronologicznym, bez względu na rozmaitość treści. Wszystkie akta miejskie przechowane były dawniej w archiwum miasta Sambora, lecz przed kilku laty złożono je w depozycie archiwum akt ziemskich i grodzkich we Lwowie (Archiwum Bernardyńskie), zaś w przechowaniu miasta pozostała nadal bardzo ciekawa księga pt. „Privilegia Civitatis Sambor“, zawierająca odpisy tak przywilejów jakoteż najrozmaitszych uchwał i aktów prawnych, począwszy od roku 1562.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XVIII.

1). Pierwsza Książka Prawnicza Polska z wieku 16. Aleksander Kraushar. Warszawa 1905. strona 18.

2). Acta consulum civitatis. Dep. Sambor B. 227 (43). „Actum in praetorio civitatis Sambor 1598. Coram Generoso Hieronimo Hermanowski de Grodowce, vicecapitaneo et iudice causarum officii castrensis Praemisliensis Andreae Suski de Rodzewo, notario castrensi praemisliensi, necnon famatis Joanne Zelar, proconsuli, Blasio Chmiel, Blasio Rogowicz, Gwilhelmo Scobo, Albertoque Dolomanik, consulibus iuratis civitatis Sambor. In praesentia Illustris et Magnifici Georgii Mniszek de Magna Kuńczyce, palatini sandomiriensis, leopoliensis, samboriensis, providi Pauli de Sambor...."

3). Acta officii consularis a. 1669 Dep. Sambor 232 (70).

4). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B 185. „Pars actorea appellat ad Iudicium Curiae Regalis Samboriensis admissa in triduo prosequenda. Pars citata accepit pro rato et grato".

5). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B. 185. z roku 1764.

6). dtto. strona 1075.

7). Acta officii consularis a. 1662. Dep. Sambor B. 230 strona 119.

8). Acta iudicii samboriensis. B. Sambor 182 (78).

9). dtto.

10). Acta consularia. Dep. Sambor B. 231 (57). Tortura Jana Golczowskiego w r. 1667.

11). Acta officii consularis a. 1662. Dep. Sambor B. 230 strona 304.

12). Acta iudicii sambor. Dep. Sambor B. 182 (78).

13). Acta iudicii sambor. Dep. Sambor. B. 229 (50) strona 330.

14). dtto. Iudicium Criminale Bannitum feria quarta pridie festi S. Mariae Magdalenae a. d. 1660.

15). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57).

16). dtto.

17). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 rok 1675.

18). Acta iudicii samb. Dep. Sambor B. 182 (78).

19). Acta officii consularis a. 1669. Dep. Sambor 232 (70) strona 411.

20). Księga przywilejów m. Sambora, zawierająca „Decretum inter Chłopicki et cives Samborienses".

21). Acta iudicii sambor. Dep. Sambor B 229 (50)

22). dtto. Publicatio cadaveris famati Awensztok anni 1678.

23). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Dep. Sambor B 185 (123).... „Na które zapatrzywszy się prawo (niemieckie wedle autora Jodoka Damhodera), sąd wójtowski i ławniczy pokarny, gorący obwinionego Łucia Szkrobotowego, który na prawo Boskie i ludzkie mniej uważający ranną godziną przy wszelkiej refleksji zostający niegodziwym sposobem Bogu i ludziom obrzydłym, zapomniawszy o karze prawa z wyroku Boskiego raz na zawsze ustabilizowanego: nie zabijaj! — nietylko raz w głowę ugodziwszy niewinnego IMPana Ostrowskiego kołem, bardziej jeszcze nad upadłym o ziemię czyniąc exwisceracyę złości niepojętej zabójstwa własną szablą onegoż ciął w gardło do

zabicia, luboby za takowy niegodziwy ekces śmiertelnych razów zadania i odjęcia życia, którego mu nie dawał, ad exemplum drugich atrocissime ukarany być powinien, jednak kiedy tenże obwiniony libere fatetur, że, w podróży będąc, często napijał się, ebrietas vero a toto excusari nie może, tylko in parte dictante lege eiusdem authoris Damhoderii, ne crimina impunita maneant et ceteri a similibus arceantur, godnego być śmierci uznawszy, nakazuje, sądzi i uznaje, ażeby tenże obwiniony Łuć Szkrobotow za zabicie śp. IMPana Józefa Ostrowskiego in loco supplicii przez executora Świętej Sprawiedliwości idque instantanee mieczem ukarany został. Et mandatus est executioni inculpatus, ad quem videndum deputati honorati Antonius Mitkiewicz et Mathias Kulikiewicz, scabini iurati, qui delegati de loco supplicii redientes, jako się mistrz dobrze sprawił, recognoverunt".

24). Acta officii consularis a. 1676 Dep. Sambor B. 232 (70).
25). dtto strona 103. „Instigator cum delatoribus spectalibi Barkman et Rajczyński contra Sebastianum et Martinum Trussowczykowie et Franciscum Bydłowski".
26). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) str: 218.
27). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70).
28). Acta officii consularis a. 1662. Dep. Sambor B 230. strona 234. „Rebelio suburbanorum".
29). Acta consulum civitatis samboriensis sub regimine famatorum Joannis Zelar, Zachariae Alberti Pobiedziński, Bartholomei Krzyżanowski et Stanislai Rozen, proconsulis et consulum residentiae legitime electorum a. d. 1582 inchoata. Dep. Sambor B. 227 (43) „Zimmerman chirurgus" i strona 169 pt: „Advocatus recognoscit".
30). Acta iudicii sambor. Dep. Sambor B 182 (78).
31). dtto.
32). Acta officii consulalis a. 1669. Dep. Sambor 232 (70).
33). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Dep. Sambor B. 184.
34), Acta consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 430.
35). dtto strona 362.
36). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 (70) pod rokiem 1679.
37). Acta iudicii advocatialis et scabinalis Sambor B. 184 strona 85.
„Examen Primum inculpatae Catharinae, Michaelis Skoczów consortis. Quaesita; skąd miałaś sposób nauczenia i kradzenia Najświętszego Sakramentu? Respondit: Byłam na odpuście w Bereźni za Beskidem i widziałam, że Sanctissimum wypadło na suknię przystępującego syna tamecznego gospodarza. Co spostrzegłszy ksiądz, zdjął Najśw. Sakrament, wystrzegł suknię i w papier zawinął. Jam słyszała od ludzi, że płatek wziąść z sukni lub koszuli takowej, to się dzieci będą chowały, a potem w rok spowiadać się i duchownemu oddać..."
38). Historja Źródeł Dawnego Prawa Polskiego.
Stanisław Kutrzeba. Lwów 1925 tom II. strona 198.

ROZDZIAŁ XIX.

ZASŁUŻENI SAMBORZANIE.

SPYTKO Z MELSZTYNA. UCZENI SAMBORZANIE W AKADEMII KRAKOWSKIEJ. GRZEGORZ WIGILLANCJUSZ SAMBORCZYK. KS. ANDRZEJ BARGIEL. KAMIL SAMBORCZYK. MARCIN RADYMIŃSKI. RODZINA ODROWĄŻÓW. HERBURTOWIE Z MELSZTYNA. JERZY MNISZECH. JERZY FRANCISZEK KOLCZYCKI. KONASZEWICZ SAHAJDACZNY. MICHAŁ KACZKOWSKI. WALERY ŁOZIŃSKI I. T. D.

Z historią miasta Sambora i powiatu samborskiego łączą się ściśle losy wielu znakomitych ludzi, zasłużonych na polu nauki, literatury, poezji, pracy społecznej, dla dobra państwa i miasta, którzy bądźto urodzili się i wychowali w Samborze, bądźteż, piastując wysokie urzędy i godności miejskie i kościelne, zapisali się chlubnie w pamięci wdzięcznej potomności.

Korowód sławnych ludzi rozpoczyna założyciel miasta Sambora, Spytko z Melsztyna herbu Leliwa, wojewoda krakowski i zięć wielkorządcy węgierskiego Rusi Czerwonej, Emeryka Bubena, który za swe usługi położone około szybkiego opróżnienia ziem ruskich przez wojska węgierskie, otrzymał w nagrodę olbrzymią królewszczyznę, ciągnącą się od Dobromila aż po Stryj. Spytko z Melsztyna położył podwaliny pod przyszłe miasto Sambor, zakładając w r. 1390 na gruntach starożytnej osady Pohonicz miasto Sambor na prawie magdeburskim. Odtąd opiekuje się on rzetelnie rozwojem miasta, obdarzając go rokrocznie licznymi przywilejami. On buduje okazały zamek królewski, drewniany, naprzeciw dzisiejszego kościoła farnego na placu zwanym „dworzysko", późniejszym placu zamkowym, i stwarza samorząd miejski pod pierwszym wójtem dziedzicznym, Henrykiem, pochodzącym z Landshuta (Łańcuta).

Dnia 7 12. 1392 na zamku w Samborze podpisuje Spytko z Melsztyna jeden z najdawniejszych znanych nam dokumentów, dotyczący zamiany wsi Sozań i klasztoru w Sozani za wieś Jaryłowice nad Dniestrem, położoną w powiecie samborskim. Spytko oznajmia w nim wszem wobec i każdemu z osobna „iż uczyniliśmy zamianę ze szlachetnym Seńkiem Diakiem, naszym wiernym, wzięliśmy wieś jego Jaryłowice w powiecie samborskim przy rzece Dniestrze leżącą, z dowodami i przywilejami książąt ziemi ruskiej a poprzedników naszych, aby napływem ludu wsie niemieckie koło Miasta Nowego założyć, a daliśmy mu za to monastyr nasz, Sozań zwany, w powiecie samborskim z rzeką Sozanicą od stoku aż do ujścia do Dniestru ze wszystkimi pożytkami, korzyściami, czynszami, dochodami, rolami, łąkami, polami, lasami, krzakami, łozami, dobrami, pasiekami, z ptactwa, zwierzyny i ryb łowieniem i ze stawami, młynami, karczmami, jakośmy sami byli dotąd dzierżyli, żadnego prawa lub państwa sobie nie zastrzegając, ale tylko podymnego z każdego dworzyska dwa grosze polskie corocznie dla skarbu Królewskiej Mości nakładamy; w tych miedzach i granicach, którymi wzdłuż, wszerz i dokoła oznaczamy, mianowicie od potoku zwanego Suszyce i góry zwanej Ciepielowa i Turczynowski Łęg, a od Straszowic do dwóch dębów zwanych znamieniem, i od pola zwanego „Gbebecz“ do rzeki zwanej Brzeżnica, w których granicach wspomniany Seńko założy sobie wieś według prawa, według którego zechce: ruskiego, polskiego albo niemieckiego, stosownie do woli swej i upodobania. Dajemy także ludziom i jemu zupełną wolność paść bydło i trzodę bez zabrony w lasach naszych w powiecie samborskim, za który to naddatek wspomniany Seńko i następcy jego obowiązani służyć nam i następcom naszym we dwóch łuczników na każdej pospolitej wyprawie. Na świadectwo i t. d. pieczęć Nasza zawieszona została. W przytomności mężnego Jana z Tarnowa, starosty ruskiego, brata naszego najukochańszego, walecznego Herbortha z Felsztyna, szlachetnego miecznika Mszczurowskiego, szlachetnego Waśka Bybelskiego, szlachetnego Seibora z Oględowa, wojewody naszego, szlachetnego Dziurdzia ze Stupnicy, wojewody wołoskiego, i innych wiarygodnych“. [1])

Dnia 1 stycznia 1394 w Radomiu król Władysław Jagiełło uwalnia na prośbę Spytka z Melsztyna miasto Sambor i powiat samborski od wszelkich danin, a przede wszystkim od

podymszczyzny, nakazując urzędnikom Rusi wykonanie tego rozporządzenia. [2])

Dnia 5. IX. 1395 sprzedaje Spytko z Melsztyna sołtystwo w Strzałkowicach sołtysowi Mikołajowi Serdeczce za dwadzieścia sześć grzywien groszy praskich, nadając mu prawo założenia wsi na prawie magdeburskim. Przy tym akcie brali udział jako świadkowie: Scibor, burgrabia samborski, Stanisław Rudzki, marszałek Spytka, Mikołaj Karczkowski, wójt, Piotr zwany Scibro czyli Srebro, Marek tegoż pasierb, obywatele Nowego Sambora i Grzegorz, pisarz Spytka. [3])

Król Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga poświadczają podczas pobytu swego w Starej Wsi w dniu 15/7 1396, że Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski i dziedziczny pan ziemi samborskiej, zapisał żonie swej Elżbiecie tytułem wiana 1000 grzywien groszy praskich na dobrach swych Żabno w ziemi krakowskiej i na wszystkich posiadłościach w ziemi samborskiej położonych. [4])

Niedługo miasto Sambor cieszyło się protekcją swego wpływowego, dziedzicznego pana i nieustraszonego rycerza, albowiem w r. 1399 nasz bohater kresowy wziął udział w wyprawie Witolda przeciwko Tatarom, w czasie której w dniu 12/8 1399 zginął śmiercią bohaterską nad rzeką Worsklą. Pamięć o tym bohaterze jednak nie zaginęła i żyje w tradycji tutejszej ludności, która z wdzięczności dla swego pierwszego założyciela nazwała jedną z najstarszych ulic ulicą Spytka z Melsztyna.

W wieku 15 i 16-tym miasto Sambor wydaje wielu uczonych ludzi, literatów i artystów sztuk pięknych, którzy zdobywają na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zaszczytne tytuły uniwersyteckie, zadziwiając swoich i obcych uczonymi i głęboko ujętymi dyskusjami z rozmaitych dziedzin nauki, a pędzeni pragnieniem pogłębienia wiedzy, udają się na uniwersytety zagraniczne, roznosząc sławę Samborzan po obcych krajach.

„Mają to do siebie niektóre krainy i niektóre miejsca ziemi- powiada Sołtykowicz w dziele: „O stanie Akademji“ strona 344, iż w nich obficiej i nierówniej, niż gdzie indziej, pojawiają się dowcipy, cechą wyższej doskonałości nad innych oznaczone. Za taki właśnie kraj uważano u nas Ruś Czerwoną, a szczególnie miasto Lwów i Sambor; z których to mianowicie drugie niemniej żyznością w rozliczne wyborne i szacowne płody ziemi, jak i w ludzi i w zawodzie do mądrości i umiętności naj-

szczęśliwszych słusznie szczycić się ma prawo: Marcin Radzymiński, pisząc o Grzegorzu Wigilancjuszu, 50 Samborzanów, którzy wszyscy różnymi czasy, łatwością i mocą dowcipu i pewnością nauki w kraju i akademii krakowskiej celowali, jednym tchem narachował, wielu nawet nie wymieniwszy, ani samego siebie".

Począwszy od roku 1420 widzimy w wieku 15 na akademii krakowskiej następujących uczonych i literatów pochodzących ze Sambora: Mikołaj syn Michała de Sambor, Symeon syn Henryka (wójta), Piotr syn Klementego, Andrzej Mikołaj, Grzegorz syn Michała, Jan syn Stanisława, Andrzej syn Jana, Jan syn Matiasza, Piotr syn Rafaela, Albert syn Michała, Walenty syn Marcina, Jan syn Marcina, Jan Laurenty, Stanisław syn Tomasza, Leonard syn Jakóba, Laurenty syn Tomasza, Piotr syn Mikołaja, Bartłomiej syn Stanisława, Matiasz syn Stanisława, Jan syn Stanisława Herbesta, Grzegorz syn Jana, Laurenty syn Rafała, Józef syn Gaspara, Błażej syn Matiasza, Krzysztof syn Grzegorza, Marcin syn Zachariasza, Mikołaj syn Laurentego, Sebastian syn Jakóba, Łukasz syn Matiasza, Laurenty syn Michała, Grzegorz syn Alberta, Jan syn Marcina Mareczkowicza, Bartłomiej syn Stanisława, Szymon syn Matiasza, Cyprian syn Jakóba Kolusy, Fryderyk syn Adama, Walenty syn Grzegorza, Sebastian syn Jakóba, Andrzej syn Andrzeja, Albert syn Szymona, Grzegorz syn Jakóba, Szymon syn Grzegorza Ścibor, Matiasz syn Alberta Uruskiego, Bartłomiej syn Stanisława Mareczkowica, Andrzej syn Adama Cedyły, Stanisław Górski, Jan syn Stanisława Gawłowicza, Tomasz syn Grzegorza, Albert syn Walentego, Jan syn Prokopiusza, i t. d.

Wszystkich poprzedników przyćmił sławą i zdolnościami znakomity, pracowity i bardzo płodny pisarz, Grzegorz Wigilancjusz ze Sambora. (1523-1573) Pochodził z ubogich mieszczan samborskich, ojciec jego był mistrzem szewskim, ożenionym z Anną Stanzlówną, córką ubogiego wieśniaka w Nadybach. O życiu naszego poety dowiadujemy się najwięcej z jego poematów łacińskich pod tytułem: „ Theoresis secunda", „Polymnia" i „Elegje do ks. Bargiela, proboszcza w Samborze. Stąd wiemy, że ojciec poety miał 5 synów: Macieja, Jędrzeja, Grzegorza, Jana i Pawła i 5 córek: Katarzynę, Agnieszkę, Jadwigę, Zofję i Annę. Kiedy bracia poety się pożenili, a siostry powychodziły zamąż, szczęśliwi rodzice cieszyli się 60 wnukami.

Rodzina poety słynęła z pracowitości i miłości rodzinnej, pomagając sobie wzajemnie we wszystkich przeciwnościach losu. Z powodu ubóstwa główny ciężar utrzymania spadał na barki bardzo pracowitego i sumiennego ojca poety, który, pracując ciężko na utrzymanie licznej rodziny, nietylko w dzień, lecz również po nocach, ociemniał w końcu skutkiem nadwerężenia siły wzroku. Pomimo tego nie zaprzestał pracy i dla miłości swych dzieci i wnuków dalej pracował ochoczo aż do swej śmierci w latach 1551-1553. Ojciec poety, ociemniały skutkiem pracy zawodowej, przedstawia niezwykły typ pracowitego, sumiennego i pobożnego rzemieślnika, który w trosce o dobro utrzymania swej licznej rodziny dochodzi do wyżyny bohaterstwa.

Nasz poeta, mając za przykład pracowitych i pobożnych rodziców, oddawał się z ogromnym zapałem naukom, których początki pobierał w sławnej szkole parafialnej w Samborze. Od najwcześniejszej młodości przesiąkł wedle własnych słów „jak świeża skorupka pobożnością“ bo Psałterz Dawidowy i Biblia najmilszą były dlań lekturą. Dzięki poparciu możnych protektorów, najprawdopodobniej kanonika krakowskiego, Walentego Herburta, pochodzącego ze sławnego rodu Herburtów z Felsztyna, dostał się mając 17 lat ukończonych do sławnej szkoły kolegialnej w Łęczycy, gdzie uczyli profesorowie i bakałarze, przysyłani z akademii krakowskiej. Z Łęczycy przeniesiono go do szkoły w Kłodawie, poczem po pięcioletnich studiach ukończył nauki teologiczne we Włocławku. Po ukończeniu nauk, zatęskniwszy za rodziną, powrócił do Sambora.

To niespodziewane przybycie poety do rodzinnego miasta nadzwyczaj ucieszyło rodzinę, która go już wskutek fałszywej wieści, miała za umarłego. Dlatego poeta, któremu lekki zarost wyraz twarzy odmienił, przedstawił się matce, by ją do niespodziewanej radości przygotować, jako obcy przybysz, mający list od syna. Wnet jednak łzy go wydały, gdy nadszedł ojciec z siostrami, które już widocznie były podrosły. Jedna z nich, najpiękniejsza, nie wyjawiając figlarka, kim jest, przemówiła doń z udaną powagą: „Witaj drogi rodzicom, zmartwychwstały gościu! Witaj i nam drogi, przyjacielu i gościu!“ Na to rzekł poeta! „Wielce miłą mi wasza życzliwość, lecz jakimże mam nazwać ciebie imieniem dziewico?“ Wtedy one wszystkie zachichotały głośno, a poeta dodaje „że stał wśród nich oniemiały, jak wśród małpeczek osiołek“. [5])

Mile upłynął mu czas na łonie kochającej rodziny w Samborze, w towarzystwie miłych przyjaciół, duchownych samborskich, ks. Wojciecha z Krosna i proboszcza ks. Grzegorza Szymonowieńskiego. Lecz wnet powołały go obowiązki na Mazowsze, gdzie w mieście Garwolinie zajął się szczerze urządzeniem szkoły. Zaalarmowany fałszywą wieścią o śmierci ojca powraca do Sambora, skąd wsparty zasiłkiem kochających rodziców i bogatego mieszczanina samborskiego, Jana Cyskowiusza, wybiera się w roku 1546 do Krakowa. Tutaj wstępuje w poczet słuchaczy akademii krakowskiej, ucząc się pilnie języka hebrajskiego i greckiego, kończy studia ze stopniem bakałarza w r. 1547, poczem za wstawiennictwem ks. kanonika krakowskiego, Walentego Herburta, uzyskuje chlubne stanowisko rektora w kolegium przemyskim. Po trzyletnim pobycie w Przemyślu udaje się do Lwowa, aby tutaj do spółki z kolegą szkolnym, Benedyktem Herbestem, sławnym później pisarzem i profesorem akademii krakowskiej, tudzież Andrzejem Bargielem, późniejszym proboszczem samborskim, objąć kierownictwo świeżo założonego gimnazjum lwowskiego. We Lwowie przebywa przez 3 lata od roku 1551-1553, zacieśniając węzły przyjaźni z Herbestem i Bargielem, o których będzie nieraz wspominać w swych utworach poetyckich, poczem powraca do Krakowa. W Krakowie uzyskuje stopień magistra i w tym charakterze zaczyna wykładać w kolegium mniejszym.

Gdzie przebywał poeta w czasie między rokiem 1554 a 1560, tego ponad wszelką wątpliwość ustalić nie można. Jedni historycy literatury chcą go widzieć w tym czasie na stanowisku profesora w kolegium mniejszym w Krakowie, inni natomiast zgodnie z tradycją ustną każą mu wykładać retorykę i poetykę w szkole kolegiackiej w Kłodawie, gdzie pomiędzy licznymi uczniami było dwóch Kostków: święty Stanisław i Paweł. Za zdaniem pierwszym zdaje się przemawiać ta okoliczność, że poeta, który w sposób drobiazgowy w swych utworach poetyckich notuje rozmaite szczegóły ze swego życia, nic nie wspomina o Kłodawie, ani o św. Stanisławie Kostce, lecz z drugiej strony również nie stwierdza, że przebywał w Krakowie. Drugie zdanie jest prawdopodobniejsze, gdyż opiera się na relacji znakomitego dziejopisarza akademii krakowskiej, Marcina Radzymińskiego, który jako bliższy tych czasów mógł mieć lepsze wiadomości o tych sprawach. Nadto opowieść Radzymińskiego

wyjaśnia nam, że Grzegorz Wigilancjusz jako dawny uczeń szkoły kolegiackiej w Kłodawie z wielką przyjemnością przyjął obowiązki nauczyciela w tej samej szkole oraz że, mając za ucznia św. St. Kostkę, napisał w późniejszych latach ku czci tego świętego wspaniały poemat łaciński.

W latach 1560 do 1573 spotykamy poetę bądźto na stanowisku rektora w szkole przy kościele Św. Panny Marii (1560 - 1561) i nauczyciela w kolegium niniejszym, bądźteż począwszy od roku 1564 do śmierci na stanowisku profesora w kolegium większym w Krakowie, gdzie oprócz łaciny i greki także i teologię wykładał. W r. 1562 widzimy go nawet nauczającego w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, dokąd podążył w ślad za swym przyjacielem, Herbestem, który objął posadę rektora szkoły Lubrańskiego w Poznaniu i nauczyciela synów i krewnych kasztelana sandomierskiego, Stanisława Maciejowskiego.

W r. 1562 powraca Grzegorz po raz trzeci do Sambora do chorej matki, która wnet umarła, zaś w r. 1570 odbył czwartą podróż wraz z Herbestem do Przemyśla, Sambora i Lwowa, gdzie przedłożył arcybiskupowi Słomowskiemu świeżo wydany poemat o świętym Stanisławie.

Grzegorz ze Sambora zmarł dnia 26. II. 1573 na stanowisku kanonika kolegiaty św. Stefana na Kleparzu, opłakiwany serdecznie przez znajomych i przyjaciół nie tylko jako mąż nauki i ceniony poeta, lecz przede wszystkim jako człowiek niezwykle świętobliwy, tkliwy na biedę i nędzę ludzką. Pozostał po nim zachowany do dziś dnia w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie ciekawy testament, napisany w języku łacińskim, zawierający wiele pobożnych legatów, który w ustępie o egzekutorach testamentu tak opiewa w tłumaczeniu polskim:

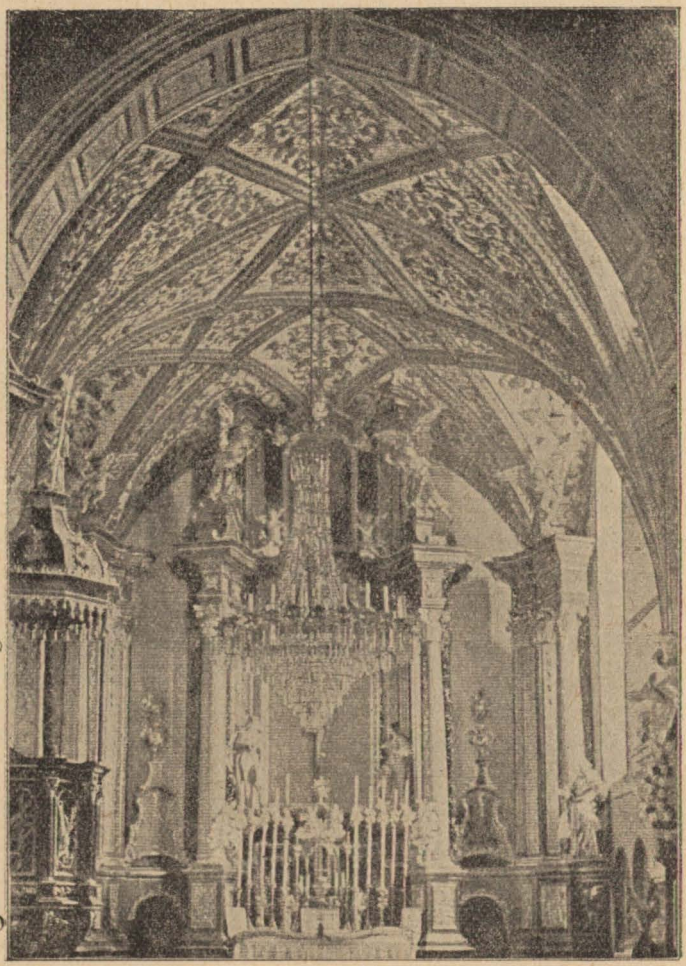
„Na egzekutorów wybieram sobie trzech pobożnych, wiarygodnych mężów: pierwszego urodzonego p. Mikołaja Tarnowskiego, człowieka dla Boga i bliźniego wiele czyniącego, któremu odkazuję rękawice nowe, stół nowy, kufel cynowy większy, skrzynię nową, albo za to, jeśli będzie wolał, złotych sześć. Drugiego, magistra Jana z Kruzelowa, kanonika św. Floriana, człeka bojącego się Boga i służącego Mu, któremu odkazuję: konwie dwie, cynowe dwie misy i talerze, lichtarz miedziany, jeden ze szczypcami, latarnię rogową, czapkę sukienną bez futra, pulares kamienny mniejszy z gębką, naczynia drew-

niane, ruszt i rożen żelazny, klepsydrę, pantofle, kołdrę, albo za to, jeśli będzie wołał złotych sześć. Trzeciego magistra Andrzeja Bargiela, kaliskiego dziekana i samborskiego proboszcza, przyjaciela mego najukochańszego, któremu odkazuję: pulares większy, kociół nowy, obie poduszki, obraz Pana Jezusa siedzącego i 9 muz, czapkę z futrem, albo jeśli będzie wołał zł. 6, których ja blisko śmierci przez Boga Wszechmogącego proszę, ażeby nie tak dla mnie i ubogich należących moich, jako raczej dla samego Boga przestali na wyznaczonych sobie rzeczach i wszelkiego miłowania dołożyli w wykonywaniu jak najlepiej wszystkiego, za co od Boga chwałę, od ludzi wdzięczność, od niego nagrodę, od ludzi dobre rozumienie otrzymają".

Dalej zapisał chłopcu, Samborzaninowi, któryby codzień przez cały rok odmawiał w kościele za jego duszę modlitwy św. Brygidy o Męce Pańskiej, dwa złote; jednego złotego zapisuje temu, któryby zań odprawił pielgrzymkę do Częstochowy, a 12 groszy temu, coby jeden dzień w roku za niego pościł. Suknię nową z futrem wartości 20 złotych zapisuje na wyposażenie dwóch ubogich, dobrze wychowanych panien Samborzanek, wszystkie zaś pisma swe drukowane i niedrukowane seksterny, mowy, poematy itd., złożone w dużej drewnianej skrzyni, polecił wysłać do Sambora, aby je tam ks. Sebastian Felsztyński na chwałę Bożą poprawił. Ks. Juszyński poszukiwał dzieł tych w roku 1820 w Samborze, lecz już śladu po nich nie znalazł.

Twórczość Grzegorza Wigilancjusza była bardzo wielka, niestety z licznych jego dzieł zaledwie garstka pozostała. Znany jest obszerny poemat łaciński pt. „Polymnia" wydany w r. 1564, w którym wprowadza muzę Polymnię, wzywającą czytelnika, by dopomógł poecie do wydania wielkiego poematu religijnego, napisanego w roku 1563 pt. „Biblia". Poemat ten, podzielony na 8 części, miał przedstawiać najważniejsze zdarzenia świętej historii, możliwie na wzór poematu „Raj Utracony" Miltona lub „Komedii Boskiej" Dantego, lecz dla braku funduszów i mecenasów sztuki do końca życia poety nie został wydany. Bliższej treści poematu nie znamy, ponieważ rękopis zaginął.

Większe szczęście miały łacińskie eklogi, elegie i epigramaty poety, które w kilku zbiorach wyszły w druku. Grzegorz Wigilancjusz występuje w nich jako wierny naśladowca poetów



Przepiękna polichromia sklepienia prezbiterium w kościele felsztyńskim.
(Do rozdziału XIX).

rzymskich Teokryta i Wergilego i godny poprzednik polskich sielankopisarzy: Szymonowicza, Gawińskiego, Zbylitowskich i Zimorowiczów. Sielanek czyli eklogów wydał poeta trzy, a to: pierwszą pt. „Auryntas“, napisaną w r. 1560 z powodu śmierci arcybiskupa lwowskiego, Feliksa Ligęzy, drugą pt. „Eccloga“ (1561), napisaną z okazji wstąpienia Pawła Tarły na stolicę arcybiskupią, trzecią pt. „Alexis“ (1566) ku uczczeniu arcybiskupa, Stanisława Słomowskiego.

Elegij wyszło drukiem 22 w trzech zbiorkach. Nazwę swą zawdzięczają formie wiersza łacińskiego zwanego w starożytności elegijnym. Co do swej treści nie odpowiadają smętnemu charakterowi, właściwemu dzisiejszym elegiom, lecz przeciwnie szeroko i rozwlekle opisują najrozmaitsze zdarzenia z życia społecznego i pojedynczych osób, dostarczając w ten sposób bardzo ciekawego materiału do badania historii i obyczajów ojczystych. I tak np. w jednej z tych elegij przedstawia poeta, jak wielkie, było rozpanoszenie i rozzuchwalenie elementu heretyckiego w Krakowie, skoro nieraz senat krakowski, powodując się nienawiścią wyznaniową i za poduszczeniem duchowieństwa heretyckiego, odmawiał w obrębie murów miejskich okazalszego pogrzebu katolickiego dla gorliwych katolików. Natomiast lud prosty, okoliczny, pozostał wierny wierze katolickiej do tego stopnia, że, kiedy pewnego razu chciano pogrzebać zwłoki proboszcza heretyka na cmentarzu wiejskim w pobliżu Krakowa, wylęgli chłopi zbrojno i zmusili kondukt pogrzebowy, aby zwłoki pogrzebano przy drodze, w niepoświęconej ziemi. W innej elegii opiewa poeta tragiczny zgon archidiakona lubelskiego, Pawła Chmielowskiego, który wysłany w sprawie dyplomatycznej do Szwecji uległ katastrofie okrętowej, a wyratowawszy się na małą skalistą wysepkę, zamarzł od mrozu w klęczącej postaci, podobny raczej do posągu, aniżeli do człowieka. Przejeżdzający tamtędy później żeglarze szwedzcy przywieźli go do Gdańska, gdzie go znajomy Polak poznał, uściskał i pogrzebał. Niektóre elegie napisane były w tym celu, aby uzyskać fundusze do wydania drukiem poematu religijnego „Biblia“, jak np. elegia: „Do obywateli miasta Przemyśla i Lwowa“, w której wspomina o panującej wówczas w Polsce zarazie, oraz elegia „Terpsichore seu Ficaria“, w której prosi Krzysztofa Borka, przełożonego kaplicy królewskiej na zamku, o pożyczenie lub podarowanie mu 50 dukatów na wspomniane wydawnictwo.

W r. 1561 drukuje poeta dwa poematy łacińskie pt.: „Theoresis“ i „Theoresis tertia“, w których w sposób pełen wdzięku i słodyczy przedstawia piękność i szczytność zawodu poetyckiego a zarazem pietrzące się trudności dla tych, którzy wstępują do krainy muz i Apollina. Poemat ten jest niejako wstępnym słowem poety do młodzieży, pragnącej słuchać jego wykładów o poezji, dającym pogląd nie tylko na starożytnych, lecz i nowoczesnych poetów łacińskich, jak np. Widasa i Janickiego.

Dalszy poemat pt.: „Theoresis secunda seu parentes“, wydrukowany w r. 1569, jest obrazem cnotliwego życia i bogobojnej śmierci ubogich rodziców poety. [6]) Na karcie tytułowej tego rzadkiego poematu mieści się krótki wiersz Szymona Goryckiego z Pilzna, odpierający zarzut braku uczucia, uczyniony poecie przez nieznanego krytyka, a potem epigramat łaciński na herb Herburtów, który w tłumaczeniu polskim prof. Wincentego Stroki brzmi jak następuje:

„Na herb P. Herburtów.

I.

Herb Herburtowie noszą:
Jabłko z trzema mieczmi,
Którym w Niebo wynoszą
Swoją sławę wieczni.

II.

Od rycerstwa rzucono
Jabłko wzgórę wzięte,
Gdy było umocniono
Przymierze przyjęte.

III.

Trzej ochotni rycerze
Mieczmi je podjęli,
Nie ciężyły pancerze,
Jabłko za herb wzięli.

IV.

Niech insze narodowie
Nie skaczą do nieba;
Trafią w cel i Lachowie,
Kiedy tego trzeba“.

Następuje w dalszym ciągu dedykacyjny wiersz ku czci biskupa przemyskiego, Walentego Herburta, po czym w szeregu licznych i pięknych wierszy opiewa poeta przygody wspólnie odbytej z Herbestem podróży z Krakowa do Sambora, radość obłożnie chorej matki na widok kochającego syna, śmierć i pogrzeb matki. Na zakończenie podaje rodowód swych rodziców, ich ciężkie i bogobojne życie, przeplatając historię rodzinną swymi własnymi przygodami i podróżą do Krakowa.

Z innych utworów najznakomitsze są dwa religijne poematy pt. a) „Życie świętego Stanisława Kostki“ i b) „Częstochowa“. Pierwszy utwór wyszedł drukiem w dwa lata po śmierci świętego modzieńca, napisany z niezwykłą wiarą i wylewem

uczucia poetyckiego. Tak pisać mógł tylko ten, kto bezpośrednio zetknął się ze świętym, wobec czego poemat potwierdza podanie Radzymińskiego, że Grzegorz Wigilancjusz był nauczycielem świętego Stanisława Kostki.

„Życie św. Stanisława Kostki".

Poemat łaciński Grzegorza Wigillancjusza ze Sambora, wydany w Krakowie w r. 1570 u Scharffenberga, przełożony przez Wincentego Strokę, profesora gimnazjum w Krakowie.

„Gdzie zimą północny wóz świeci nad Gdańskiem,
A Wisła nurt w morze swe leje:
Senator tam Kostka imieniem swym pańskiem,
Bogactwem wśród możnych jaśnieje.
I dziatki z małżonką ma liczne i zdrowe,
Ostatni Stanisław się rodzi,
Co zacny ród ojca i czyny ojcowe
Zacnością umysłu przechodzi.
Dwanaście lat w domu żył skryty przed światem,
Talentem jaśniejąc i cnotą.
A potem do Wiednia wyprawion wraz z bratem,
W naukach się ćwiczył z ochotą.
Poznawszy tu braci z Jezusa zakonu,
Błyszczących cnotami szczeremi,
Ich wiarę, zasady właściwe ich gronu
Aniołów w nich widział na ziemi.
I szczera owładła chęć umysł chłopięcy,
By w poczet był braci policzon,
Lecz chytra pokusa przez sześć go miesięcy
Wstrzymała swą sztuką zwodniczą.
Gdy miłość Jezusa nadzieję w nim budzi,
Gniew ojca strach wznieca mu włonie:
To ogień niebiański mu w sercu zapłonie,
To ludzki wzgląd znów go ostudzi.
Stąd przykład pobożnych pociąga go męży,
Stąd stróże go strzegą dwoiste;
Aż nauk i sławy ponęty zwyciężyy
Ślubuje Twym uczniem być Chryste.
Raz w ławce siadł, w niebo wzniósł serce i oczy,
Wtem czarny pies z paszczą rozwartą
Po trzykroć w twarz chłopca trwożnego poskoczy
I trzykroć go krzyżem odparto.

Znikł wreszcie w mgle brudnej, stąd radość młodziana,
Że przemógł piekielne widziadła,
Lecz wkrótce go choroba zmogła nieznana
I niemoc nim dziwna zawładła.
Napróżno dopomóc mu pragną lekarze,
Choroba silniejsza niż leki —
Wtem wspomniał, że czytał o św. Barbarze:
Kto jej zawezwie opieki.
Gdy Bogu i Marii się oddał w poborze,
I sercem zaufał im całem,
Niech wierzy, że umrzeć on pierwej nie może,
Aż Pan Bóg nakarmi Swem Ciałem.
Więc śluby uczynił i obrał ją sobie
Za możną patronkę w tej dobie,
I z twarzą promienną, podobną do gwiazdy
Barbara mu święta zaświeci.
Zapewnia, że dozna pomocy jej każdy,
Kto sercem się szczerze poleci,
Lecz Boskiej opieki niech z wiarą sam wzywa,
A jej go obrona osłoni.
To rzekła i w obłok się lekki rozpływa,
Wśród blasków niebiańskich i woni.
To chociaż mdłe ciało, ozdrowiał duch Boży,
Gdy takie oglądał zjawiska;
I oczy pobożnie w nieb wznosi przestwory,
W radości pierś dłońmi przyciska.
A w myśli mu stają to rajskich rzek wody,
To czarne, piekielne wód błota,
To znowu o niebie rozmyśla duch młody,
Ostatni kres widzi żywota.
Gdy biedny na łożu spoczywał wśród nocy,
Nad nędznym bolejąc swym stanem —
„O Ty! rzekł — co życie i śmierć masz w swej mocy,
Coś zdrowia, choroby, jest Panem —
Nie dozwól, o Boże! bym umarł w tej chwili,
Aż chleb mnię Anielski posili".
A gdy się tak modląc wzrok zwrócił w komnatę,
Blask ujrzał i oczy świecące;
Bo przed dnim dwa stały młodziany skrzydlate,
Najświętszy mu pokarm niosące.

Wnet chyży lot w górne unosi je kraje —
W nim serce zadrżało radością,
I noc ta rozkoszna dlań dniem się już staje,
A ciemność już nie jest ciemnością.
Duch nocny, lecz ciało, ach jakże bezsilne —
Więc leki w zwątpieniu precz miota,
I śmierć mu już miejsce wyznacza mogilne,
Już parki rwą nitkę żywota....
Nim czwarta z północy godzina wybiła,
Ktoś z braci go z cicha zagadnie:
„Czy, synu, obecność ci nasza niemiła?
Odejdziem, gdy spocząć chcesz snadnie.
Tak patrzysz wesoło, wolałbyś sam zostać?
Twe oko coś objąć się stara.....
Czy Tobie Bóg widny — Jezusa to postać?
Czy z matką Twą święta Barbara?“.
On milczy i tylko mu w twarzy wykwita
Blask dziwny i uśmiech uroczy—
„Znasz Kostko ten obraz - braciszek zapyta—
Co teraz ci stawim przed oczy?“...
„Czy zasnął po troskach? Czy czyste mu ciało,
Gdy dusza w zachwycie, stężało?
Dlaczegoż tak zimny i sobą nie włada?
Puch nie drży przytkniony do nosa,—
I głowa stężała na bok mu opada,
I ręce zwieszone zukosa;
W tył szyja zapadła pomiędzy ramiona...
Przestało bić serce wśród łona:
Zaiste! zabrany nam został w tej porze,
Gdy sercem tak modlił się całem.—
Już Twoją ogląda Najświętszą twarz Boże!
Już zachwyt mu wiecznym udziałem.
Blask tylko anielski pozostał na twarzy,
Z ust dziwna woń płynie dokoła,
Jak kwiatek podcięty żelazem żniwiarzy,
Jak zwiędły mak polny wśród sioła,
Gdy świetnych barw blaski i miłą woń traci,
Z dniem każdym mniej piękny z postaci.
On piękny — po śmierci piękniejszym się staje,
Jakby był z zastępu Aniołów.

A nam tu najbardziej się dziwnem zdaje
Że żadnych nie cierpiał mozołów,
Że chłopiec, co ledwie ośmnasty rok liczy,
Nie doznał przy śmierci goryczy.
I ani w podrzutach przedśmiertnych mu ciało,
Ni lice, ni oko zadrżało,—
Bo ani chorobą był ostrą podcięty—
Był wesół, zdrów, świeży - nietknięty.
Męczennik Chrystusa, sam z własnej on woli
Swe długi zapłacił tu wcześnie—
A kto się sam karze i w świecie mozoli,
Ten życia nie kończy boleśnie".

Poemat pt: „Częstochowa" napisany został przez poetę pod wpływem jego szczególnej miłości ku Najś. Pannie. Poeta opisuje pardzo szczegółowo historię św. obrazu, namalowanego przez św. Łukasza, jego przeniesienie przez św. Helenę do Konstantynopola, skąd przez ręce cesarza Karola Wielkiego miał dostać się do Bełza, następnie za pośrednictwem Władysława, księcia opolskiego, do Częstochowy. Poeta dziękuje Najśw. Pannie za pomoc. okazaną mu w czasie choroby, kiedy mu się okazał szatan w całej swej okazałości, co chwila zmieniając swą postać. Piękny jest opis samego cudownego obrazu, który zmienia swoje oblicze stosownie do tego, kto i kiedy mu się przypatruje, przybierając raz wyraz łagodny i pełen miłości, to znów zagniewany, surowy lub smutny.

W r. 1568 wydrukował poeta w Krakowie u Siebeneychera poemat panegiryczny pt: „De primo M. Domini Stanislai Herburti in Praefecturam Samboriensem ingressu Carmen panegiricum". (O pierwszym wstąpieniu p. Stanisława Herburta na starostwo samborskie. Pieśń panegiryczna).

Wiemy, że Grzegorz Wigillancjusz umierając zapisał cały swój księgozbiór szkole samborskiej, oddając go pod nadzór plebana i magistratu. Z tego księgozbioru nie pozostała do dziś dnia ani jedna książka; możliwie że księgozbiór spalił się podczas wielkiego pożaru Sambora w r. 1637 razem z cennymi rękopisami, które poeta w swym testamencie zlecił wysłać w skrzyni z Krakowa do Sambora.

Grzegorz Wigillancjusz lub Grzegorz Samborczyk zwany był bardzo chętnie czytany przez współczesnych, lecz i późniejsi pisarze literatury i krytycy poświęcają mu bardzo ciepłe

słowa wspomnienia. Jan Daniel Andrzej Janocki, właściwie zwany Jaenisch (1720†1786), pierwszy bibliograf w Polsce, sekretarz Załuskiego, pisząc o nim, mówi: „Jego własne pisma okazują go nam mężem o nadzwyczajnych zdolnościach, gruntownej uczoności, niekłamanej rzetelności względem swych przyjaciół i dobroczyńców". [7])

Jan Sołtykowicz (1762†1831), profesor prawa politycznego i karnego w akademii krakowskiej, w dziele pt: „O stanie Akademii w Krakowie" (1810) pisze: „Przy wysokim i rzadkim darze wierszopistwa posiadał on także jak Gorzebski, jak Leopolita i inni język hebrajski, grecki i łaciński, jako doczytuję się w pieśni żałobnej zgon jego opłakującej itd." W innym miejscu pisze: „Szczęśliwy a zarazem słodki wierszopis, tak upodobaniem w tym przyjemnym kunszcie był napełniony, iż ani powołanie duchowne, za którem się udał, ani profesja teologiczna, którą w Akademii przyjął, nie zmniejszyła w nim bynajmniej, lecz owszem rozżarzyła w nim zapał do wierszopistwa, nowych dla jego dowcipu dostarczając żywiołów. Pierwszy to był z Polaków pisarz sielanek i szkoda tylko, że nic w ojczystym języku nie pisał, podobnie jak wielu innych, naszych i zagranicznych w owych wiekach słynących poetów. Pierwszy on z Polaków za przykładem Juwencjusza Hiszpańskiego, kapłana wieku IV-tego, tudzież Piotra z Rygi i Idziego Sorbońskiego, teologa „Delphus" zwanego, wieku XII-tego pisarzów; pierwszy on, mówię, całych ksiąg świętych podobnego przełożenia wierszem łacińskim ogromną pracę przedsięwziął i wykonał".

Juszyński Michał Hieronim, satyryk i bibliograf, w dziele pt: „Dykcjonarz poetów polskich" pisze o Grzegorzu: „Ulubiona poezja zawsze była przedmiotem jego pracy i strudzony teologicznymi mozołami umysł pokrzepiał nauką, która była jego namiętnością, jak w „Theoresis" o sobie powiada, iż stracił dzień, jeżeli wiersza nie napisał. Dowcip żywy, szczególniejszy dar objęcia i wytłómaczenia się, były to przymioty Grzegorza, które kochali współcześni, a wielbi potomność".

Swięcki Tomasz, prawnik i historyk (1774†1837), w dziele pt: „Historyczne pamiątki znakomitych rodzin i osób dawnej Polski", uzupełnionym przez J. Bartoszewicza w r. 1858, pisze: „Ulubiona poezja po utrudzeniach obowiązkowych jego była upodobaną pracą i rozrywką. Mówił on o sobie, iż miał dzień

za stracony, w którym nie napisał wiersza. Doznawał szczególnych względów od pierwszych w Rzptej i kościoła mężów, i lubo wiele odbierał dobrodziejstw, zawsze jednak był lubownikiem mierności; ubóstwa i nauki zarówno kochał i nie zostawił po sobie skarbów i. t. d.“

Wiśniewski Antoni, pijar, pedagog, najbliższy współpracownik Konarskiego (ur. 1718 † 1774), mówi o Grzegorzu: „Był to zapalony wierszokleta, wreszcie mąż świątobliwy, czuły, przyjacielski i do rodzinnego Sambora swego wielce przywiązany“.

Henryk Zeissberg, historyk niemiecki (1839†1899), pisze w dziele: „Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters“ (1873) strona 80, że w klasztorze Cystersów za opata Piotra Hirszberga (1461—1474) żyło 2 mnichów: Mikołaj i Georg ze Sambora, którzy zdobili rękopisy pięknymi miniaturami. Tego mnicha, Grzegorza ze Sambora, żyjącego w Niemczech, nie należy mieszać ze znacznie późniejszym Grzegorzem ze Sambora, zwanym Grzegorzem Wigillancjuszem lub Czujnickim.

Serdecznym przyjacielem Wigillancjusza był znany ks. Andrzej Bargiel, rzym. kat. proboszcz w Samborze w latach 1562 do 1578, który położył olbrzymie zasługi dla dobra miasta Sambora i parafii jako znakomity duszpasterz i kaznodzieja, protektor biednych i opuszczonych, serdeczny przyjaciel młodzieży szkolnej, doradca w sprawach zarządu miasta, zaufany mąż urzędu zamkowego i dworu królewskiego, polecany przez samego króla na komisarza arbitra w ważnych sprawach. Urodził się w Samborze około roku 1520 ze starej mieszczańskiej rodziny niemieckiej, która już w drugim pokoleniu spolszczyła się zupełnie, wydając dzielnych rzemieślników z zawodu krawieckiego.

Wiemy o nim, że początkowe nauki pobierał w znakomitej szkole parafialnej w Samborze, po czym dalsze studia kończył prawdopodobnie w Kaliszu i w Krakowie. W latach 1551, 1552 i 1553 spotykamy go na stanowisku nauczyciela języka greckiego i łacińskiego w gimnazjum lwowskim, gdzie zacieśnia węzły przyjaźni z kolegami zawodowymi w tej samej szkole: Grzegorzem Wigillancjuszem i Benedyktem Herbestem. Około r. 1560 widzimy go na stanowisku dziekana kaliskiego, zaś w latach 1562 do swej śmierci w r. 1578 pełni zaszczytne obowiązki proboszcza samborskiego.

W poemacie Grzegorza Wigillancjusza pt. „Polymnia“ umieszczona jest przedmowa, napisana wierszem łacińskim przez M. Andrzeja Bargiela, a przy końcu drukowane są dwa listy: pierwszy list Bargiela, pisany z Kalisza do Wigillancjusza, w którym porównuje poezję Wigillancjusza z poezją Klemensa Janickiego, zaś drugi bardzo serdeczny list stanowi odpowiedź Grzegorza Bargielowi. [8]) Wigillancjusz poświęca pamięci swego przyjaciela bardzo obszerną sielankę napisaną na $8^1/_2$ kartkach, która zamieszczona jest w zbiorku pt. „Ecloga Alexis“. [9])

Radzymiński wspomina o ks. Bargielu jako tym, który dla swych wielkich przymiotów ducha i cnót został wybrany wolą królewską na stanowisko proboszcza w Samborze, dodając, iż ks. Bargiel pozostawił po sobie piękną bibliotekę, a potomność uczciła jego pamięć pięknym nagrobkiem. Do dziś dnia po lewej ręce od wejścia do kościoła farnego mieści się wspaniały nagrobek ks. Bargiela, zbudowany we formie oryginalnego mauzoleum w stylu wczesnobarokowym ze starożytną figurą Chrystusa na Krzyżu i malowanymi obrazami w zagłębionych niszach mauzoleum. Jako pamiątka po ks. Bargielu pozostała również olbrzymia piękna srebrna monstrancja dar spadkobierców ks. Bargiela, przechowana w skarbcu kościelnym w Samborze.

Za życia ks. Bargiela dokończono budowy kościoła farnego, pod który rzucono fundamenty jeszcze w roku 1530 na miejscu dawnego drewnianego kościoła. W metryce ks. Bargiela (rękopis w bibliotece im Ossolińskich we Lwowie l. 2174) spotykamy w latach 1572 — 1577 zanotowane liczne dary oraz liczne drobne wydatki pieniężne na budowę kościoła, a ponieważ pomiędzy tymi wydatkami spotykamy pozycje na pokrycie świątyni dachem kosztem 350 fl, wybudowanie schodów na chór w r. 1577, sądzimy, że do r. 1578 budowa kościoła była już ukończona.

Kamil Samborczyk (Camilius Samboriensis), magister teologii i zakonnik reguły św. Dominika, urodził się w Samborze w latach 1565—1570, zaś zmarł w Poznaniu w roku 1605. Po ukończeniu szkoły parafialnej w Samborze pod znakomitym kierownictwem bakałarza i dyrektora szkoły, powszechnie szanowanego Józefa Twardowskiego, przeniósł się na dalsze studia do akademii krakowskiej, gdzie w r. 1596 ukończył chlubnie wydział teologiczny, uzyskując tytuł magistra. W Krakowie za-

słynął jako znakomity znawca filozofa średniowiecznego, św. Tomasza z Akwinu (1225 † 1274), prowadząc nie tylko ze swoimi, lecz także z obcymi uczonymi bardzo interesujące dysputy religijno—filozoficzne, z których wychodził jako zwycięzca i niezwykły erudyt. [10])

Historyk Stanisław Przyłęcki (1805 † 1868), kustosz biblioteki Ossolińskich we Lwowie, w rękopisie, [11]) przechowanym w bibliotece im. Ossolińskich pod N. 1819, wspomina o poecie samborskim, Wojciechu Samborskim, który pisał liczne wiersze łacińskie. Do ważniejszych drukowanych prac należą:„ Paean in inaugurationem Georgii Biderman, consulis Cracoviensis". Cracoviae, typis Cezary 1622; 2) „Arctos Sarmatica juventuti academicae primam lauream capessenti monstrata". Cracoviae 1638, typis Stanislai Bertut; 3) „Jason academicus in laudem carmine monstratus" Cracoviae 1640 typis Fr. Cezarii.

Marcin Radymiński albo Radzymiński, znakomity dziejopis akademii krakowskiej, urodził się w Samborze w r. 1610, studia ukończył w akademii krakowskiej, gdzie w r. 1629 ukończył filozofię z tytułem bakałarza. [11]) W kilka lat później w r. 1634 otrzymał w tejże akademii zaszczytny tytuł magistra nauk wyzwolonych i doktora filozofii. [12])

Dobrze przygotowany do zawodu nauczycielskiego wyjechał w cudze kraje, chcąc się stać użytecznym ojczyźnie przez wydoskonalenie swoich talentów i wzbogacenie nowymi wiadomościami. Zwiedził przeto Austrię, Niemcy i całe prawie Włochy, a powróciwszy do kraju i objąwszy zaszczytne stanowisko nauczyciela w sławnej akademii krakowskiej, sięgnął wśród żmudnej pracy, zazdrości i niesprawiedliwych napaści swych współtowarzyszy po nowe laury i zaszczyty. W r. 1649 zostaje dziekanem wydziału filozoficznego, zaś w r. 1655 wybrano go po raz czwarty dziekanem.

Dzięki swoim wybitnym zdolnościom zażywał takiej powagi u kolegów, iż gdziekolwiek akademia potrzebowała mocnego pióra w obronie swych praw i gorliwego obrońcy, nie obeszło się bez Radzymińskiego. Kiedy w r. 1655 król szwedzki, Karol Gustaw, zdobył Kraków i osadził w nim swą załogę, zaraz następnego roku gubernator miasta, Paweł Würtz, wezwał akademię krakowską do złożenia przysięgi wierności zdobywcy, królowi Karolowi Gustawowi. W momencie tak ważnym, kiedy nawet najlepsze charaktery łamią się i ustępują, Radzy-

miński okazał niezwykły hart ducha i gorący patriotyzm, namawiając rektora akademii i dwóch dalszych delegatów akademii, aby przysięgi najeźdzcy nie składali i nie sprzeniewierzali się obowiązkom względem swego prawowiernego monarchy, Jana Kazimierza. Po odzyskaniu z rąk Szwedów Krakowa (30. I. 1657) Radzymiński, wśród toczonych utarczek z zazdrością i pychą swych wrogów, nie przystawał dalej pracować dla dobra akademii. Jego to zasługą jest, że w r. 1661 wyprawiła akademia zaszczytną delegację na sejm celem obrony swych przywilejów, dzięki czemu akademia uzyskała nowe potwierdzenie swych przywilejów i uwolnienie majątku akademii od zbyt uciążliwych ciężarów publicznych.

W roku 1661 i 1662 zajmował się gorliwie razem z Andrzejem Kucharskim, rektorem akademii, uporządkowaniem biblioteki akademii po kilkuletnim nieładzie i dzieła tego dokonał z niezwykłą sumiennością i pracowitością. Zdając sobie sprawę ze znaczenia biblioteki dla uczącej się młodzieży, ofiarował w roku 1661 sumę 2.000 czerwonych złotych na bibliotekę i katedrę teologiczną, stwarzając fundację z obowiązkiem wypłacania rocznie po 7% na powyższe cele. Sumę tę ubezpieczył darczyńca na swoich dobrach Bestwinie i Komorowicach w księstwie Zatorskim leżących, od której akademia pobierała do roku 1774 tj. czasu zajęcia księstwa Zatorskiego przez Austrię zapisane jej procenta. Radzymiński zmarł w Krakowie w roku 1664, pozostawiając po sobie bogatą spuściznę literacką, przechowaną dotąd w licznych rękopisach w bibliotece akademii krakowskiej.

Najważniejsze prace Radzymińskiego są:

I) „Fastorum Studii Generalis Almae Academiae Cracoviensis, Seremissimorum Poloniae Regum, Mognificorum Academiae Rectorum, Illustrissimorum et Reverendissimorum eiusdem Cancellariorum, Illustrium doctrina, pietate, religione, studio, beneficiis virorum, elogia continuentes". Tomi VII per M. Martinum Radymiński, Collegii Maioris Professorem, Sedis Apostolicae Protonotarium ad perpetuam serae posteritatis memoriam et imitationem a. d. 1658 consignati". [13])

Całe to dzieło liczy 143 arkuszy i obejmuje w pierwszych 3 tomach życie i pochwały królowej Jadwigi i królów polskich aż do Jana Kazimierza, spis rektorów akademii i pochwały tychże. Tom IV na 130 kartach w abecadłowym porządku imion

zawiera żywoty 72 mężów, którzy, otrzymawszy w akademii uczone stopnie, zasłynęli z pism i pobożności. W tomie V-tym skreślone są żywoty 7 doktorów akademii, odznaczających się nauką i świątobliwym życiem w stanie duchownym. Tom VI zawiera na 34 kartach bardzo ciekawe uwagi i rozprawy treści historycznej.

II) „Annales Almae Academiae Cracoviensis“, [14]) na cztere stulecia podzielone, są drugim dziełem Radymińskiego, w którym, jak mówi Sołtykowicz„ można się doczytać wiele ważnych zdarzeń do historii krajowej należących, a mianowicie szczegółów pamiętnej wojny z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, dokładnie dosyć i starannie zebranych od początku jej aż do traktatu oliwskiego. Ta księga prócz rzeczy drukowanych, kopij, różnych przywilejów i innych mniej więcej z dziejami szkoły głównej związek mających pism, ręką Radymińskiego zapisanych, 178 arkuszy zawiera, lecz wielka ich część ledwie po kilka lub kilkanaście wierszy obejmuje. Przepisywał w dwóch pierwszych setniach w wielu miejscach nietylko co do dziejów obcych i krajowych, ale nawet co do historii uniwersalnej żywcem to z Długosza, to Miechowity. Trzymając się porządku lat, cały ten zbiór mniej użytecznym uczynił; bo nigdzie w nim nie znajdziesz w jednej całości szczegółów bądź do uniwersytetu, bądź do jego wydziałów, bądź do burs lub fundacyj odnoszących się. Nie przestając na samych historykach, korzystał z ksiąg dawniej „conclusiones“ a w naszych czasach protokołami zwanych; żałować tylko trzeba, że materiałów, których mu te zbiory, dotąd w archiwum uniwersyteckim zachowane, dostarczyły, w ogniu krytyki nie przeczyścił“.

III) „Academia controversa seu Controversiarum Academiae Cracoviensis cum aemula, Societate Jezu, in Regno Poloniae de Jure Universitatis analecta, collecta opera M. Martini Radymiński S. A. P.“. Dzieło to obejmuje historię sporów akademii z OO: Jezuitami. Wiadomo, że akademia krakowska w wieku 17 czterokrotnie wiodła zawzięte spory z Jezuitami o prawo publicznego nauczania w Koronie a mianowicie: w roku 1612, kiedy ci w Poznaniu akademię założyć chcieli i przywilej od Zygmunta III na to uzyskali, powtórne w r. 1621—1634 tj. od czasu założenia szkół przez Jezuitów w Krakowie do czasu rozwiązania ich w r. 1634 przez Władysława IV. Trzeci spór był w r. 1650, kiedy Jezuici wymogli dla siebie przywilej na

otwarcie akademii w Poznaniu, co jednak do skutku nie doszło. Czwarty spór był w latach 1660—1661, kiedy OO. Jezuici zamierzali otworzyć akademię we Lwowie i uzyskali na to przywilej królewski. W łączności ze sporem z OO. Jezuitami przedstawia Radymiński spory na sejmach. Dzieło to składa się z 1284 kart w rękopisie (biblioteka Jagiellońska).

IV) Ara gratiarum D. O. M. Serenissimis Regibus, Amplissimo Senatui Totique Inclytae Sarmatiae Reipublicae in Collegio Aristarum Academiae Cracoviensis pro beneficiis in literis erecta". Dzieło to składa się z 26 kart in folio, stanowi podziękowanie akademii pod adresem fundatorów, dobroczyńców i opiekunów akademii. Pięć kart początkowych stanowią dedykację, szósta karta zawiera napis dziękczynny, który miał być wyryty na marmurowej płycie, wmurować się mającej w ścianę budynku akademii, ku wiecznej pamięci. Kiedy Radymiński w dniu 9/4 1662 kazał wmurować w ścianę kolegium, po prawej stronie od wejścia, płytę marmurową ze wspomnianym napisem, siedmiu jego kolegów, czy to z niechęci ku autorowi pomnika, czy też z innych względów sprzeciwiło się dokończeniu ropoczętego dzieła, zarzucając, że Radymiński nie miał upoważnienia do tego i że stylizacja tego napisu nie odpowiadała ich myśli, wobec czego wezwali go do usunięcia płyty. Radymiński, zabrawszy głos, upraszał ich „żeby się ze swej chęci umiarkowawszy przeciw słusznemu rektora i jego rady postanowieniu nie wierzgali", bo cokolwiek uczynił, to stało się z wiedzą i za zezwoleniem zwierzchności, tłumacząc, że treść napisu odpowiada prawdzie historycznej i przewilejom, na których się opiera. Kończąc przemowę, dodał, że połączone ich siły nie zdołają go zmusić do tego, aby ku czci Najwyższego i pamięci wielomyślnych założycieli położony pomnik ze ściany usunąć kazał. Pomimo tak słusznych i umiarkowanych rad, niechętni mu, stojąc przy swym zdaniu, skoro się Radymiński z gmachu kolegium wydalił, sprowadziwszy murarzy, płytę usunąć i w bibljotece złożyć kazali. Odtąd przez przeszło 100 lat płyta marmurowa pozostała w zapomnieniu w bibliotece jako przyciskacz rękopisu, aż w roku 1783 wydobyto ją i wmurowano na dawnym miejscu, dając świadectwo prawdzie: „że poświęcenie się i pracę, dla dobra powszechnego podjęte, choćby przez ówczesnych nieuznane, bezstronna w swych sądach potomność zasłużonym wdzięczności wieńcem ozdobi". [15]).

V) „Ouaestio Philosophica de Primo Motore Sub Felicibus Auspiciis Magnifici et Admodum Reverendi Domini M. Jacobi Vitelii S. Th. D. et Profesoris, Ecclesiae S. Floriani Decani, Collegii Vladislaviani Domini ac Praeceptoris, necnon Studii Universitatis Cracoviensis Generalis Rectoris Publice ad defendendum Proposita A. M. Martino Radymiński Collegii Minoris Professore in Magno D. Jagellonis Aulae Lectorio DD. Theolog. Anno 1647 die 9 Aprilis Cracoviae apud Lucam Kupisz". Rękopis składający się z dwóch kartek, zawierający jedną „quaestio" i 5 „conclusiones", przechowany jest w bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

Stanisław Bieżanowski w wierszu żałobnym na śmierć Radymińskiego, drukowanym w roku 1665, wspomniawszy różne okoliczności jego życia, wyliczył tamże jego kilkanaście mów, wygłoszonych na promocjach akademii i w różnych poważnych okazjach tudzież niektóre dzieła teologiczno-ascetyczne w języku polskim pod cudzym wydane imieniem. Najważniejszym dziełem w języku polskim napisanym jest praca naukowa pt: „O rzeczy menniczej", do której dały mu powód „szkodliwe krajowi rady senatu względem urządzenia nieprawej monety bicia". (F. Max. Sobieszczański w encyklopedii Orgelbranda).

W bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przechowany jest pod Nr. 1997 B. B. XVI 9. zwój rękopisów Marcina Radymińskiego z lat 1650 do 1652 w 4-tce, zawierający kart 373, obejmujący wykłady z zakresu filozofii Arystotelesa i teologii czyli metafizyki pt: „Martini Radymiński Cursus Philosophicus". Na marginesie karty pierwszej obok wyrazu Cursus napisano inną ręką: „Dictatum et explicatum per R. M. Clarissimum olim et Excellentissimum D. M. Martinum Radymiński, collegam maiorem" etc. et „per Mathaeum Marszewicz, notarium apostolicum, directorum scholae Versaviensis, scriptum, auditum usuique publico Almae Universitatis Cracoviensis ad bibiotecam datum, donatumque, Varsaviae per manus Clarissimi et Exscellentissimi D. Raphaelis Artenski, S. Theologiae Professoris et Canoniei S. Floriani die 21 Julii 1691".

Po przedmowie rozpoczynającej się od słów: „In Nomine Domini Amen. In Cursum Philosophicum Praefatio" następuje właściwa praca autora pt: „In universam Aristotelis Logicam seu Philosophiae rationalis partem Disputatio praemialis".

Drugi tom o kartach 160 obejmuje dwie prace Radymińskiego: pierwsza praca mieści się na 14 kartkach a rozpoczyna się od słów: „In Nomine Domini Amen. Pars II Philosophiae naturalis sive Mathematica", druga praca obejmuje 145 kart pt: „In Nomine Domini Amen. Pars III Philosophiae naturalis, Theologia sive Metaphysica".

Również pod Nr. 1912 B. B. XX. 7. przechowany jest rękopis z r. 1650 o 472 kartkach pt: „In Nomine Domini Amen. In universam Philosophiam naturalem Aristotelis Disputationes". (Dr. Wisłocki: Katalog rękopisów uniwersytetu Jagiellońskiego zeszyt IV).

Na podstawie akt miejskich z lat 1663 do 1668 stwierdzamy, że Marcin Radymiński miał w Samborze trzech braci, a to: ks. Radymińskiego Walentego i Krzysztofa, zmarłych przed Marcinem, brata Jana i siostrę Elżbietę z Radymińskich zam. Hanusowiczową i bratanicę, Annę z Radymińskich zam. Lebitkowską. Marcin Radymiński często zaglądał do Sambora, gdzie miał liczne spory z rodziną. Z tego powodu czuła do niego urazę bratanica, Anna z Radymińskich Lebitkowska, która, sporządzając testament w roku 1663, tak pisze: „IMci zaś panu Marcinowi Radymińskiemu, rodzonemu stryjowi memu w sławnej Akademii Krakowskiej, collegium maius, nic się nie należy, który także nas do szkód niemałych przywiódł", [16]).

Dnia 29/5 1665 wpisano do akt miejskich w Samborze wyciąg rozporządzenia ostatniej woli Dr. Marcina Radymińskiego, o ile dotyczył zapisów pobożnych na rzecz kościoła i OO. Dominikanów w Samborze. W szczególności zapisał Marcin Radymiński kościołowi farnemu w Samborze swą wierzytelność w kwocie 200 florenów, jaka przysługiwała mu do zmarłego brata Krzysztofa Radymińskiego, oraz odstąpił swe prawa spadkowe do majątku spadkowego po zmarłych braciach Krzysztofie i Walentym. [17])

W dniu 18/10 1664 składa Elżbieta z Radymińskich Ranusowiczowa oświadczenie do akt miejskich tej treści, że upoważnia swego zięcia, Jana Węgrzynowicza, aby jej imieniem podjął wszelkie kroki sądowe, potrzebne do wydobycia spadku pozostałego po ś. p. Marcinie Radymińskim, profesorze akademii krakowskiej. Tytułem wynagrodzenia za podjęte trudy przyrzeka odstąpić Janowi Węgrzynowiczowi połowę tego spadku, na wszelki zaś wypadek zobowiązuje się ponieść z własnego majątku wszelkie wydatki w tej sprawie.

Wnet wybucha spór między prowizorami kościoła farnego a zakonem OO. Dominikanów, zastąpionym przez ks. Łukasza Markowicza, Dominikanina i plenipotenta Kwoleka z jednej strony a Kazimierzem Lebitkowskim i spadkobiercami po śp. Marcinie Radymińskim z drugiej strony o własność przedmiotów majątkowych, pozostałych w spadku po śp. Marcinie Radymińskim. Spór ten w roku 1665 kończy się przed sądem radzieckim przegraną kościoła farnego i OO. Dominikanów, które wobec tego wniosły odwołanie od tego wyroku do sądu radzieckiego we Lwowie jako apelacyjnego. Odnośne wezwanie przed sąd lwowski jako apelacyjny doręczył pozwanym woźny miejski, Albert Ostrowski, umieszczając cytację na drzwiach domu Radymińskiego, co stwierdził następnie urzędownie zeznaniem do akt miejskich.

Spór ten ukończył się prawomocnie dopiero w r. 1668 dekretem sądu radzieckiego we Lwowie jako odwoławczego, który czyni różnicę między prawem spadkowym, roszczonym przez powodów do kamienicy Radymińskiego, a prawem spadkowym do reszty przedmiotów majątkowych. Jakkolwiek Marcin Radymiński, mówi wspomniany dekret, zapisał jako legat na rzecz kościoła farnego całą swą część spadkową po swym ojcu, matce i braciach, to jednak zapis części ojczystej i macierzystej w kamienicy Radymińskiego jest nieważny i bezprzedmiotowy, albowiem Marcin Radymiński jeszcze za życia swego sprzedał całą część ojczystą i macierzystą w rodzinnej kamienicy Aleksandrowi Hanusowiczowi. W chwili śmierci nie był już właścicielem tych części i tym samym nie mógł ich ważnie zapisać kościołowi farnemu.

Co do ogrodu [19]) stwierdza sąd, że Marcinowi Radymińskiemu należała się w nim $^1/_4$ część, wobec czego pozwani winni wydać tę cząstkę kościołowi.

Odnośnie do części spadkowej po ks. Walentynie Radymińskim orzeka sąd, że kościołowi farnemu nie przysługuje żadne prawo, skoro ks. Walenty Radymiński rozporządzeniem ostatniej woli zapisał cały swój majątek potomkom brata swego Jana Radymińskiego.

W końcu orzeka sąd, że zapis części spadkowej, przypadłej Marcinowi Radymińskiemu po bracie Krzysztofie, i zapis sumy 200 złp. należnej od Krzysztofa Radymińskiego jest ważny i pozwani winni wydać ten majątek spadkowy kościołowi farnemu. [18])

W czasie, kiedy ze Sambora wychodzą liczni ludzie nauki i sztuki, wywierają na życie duchowe miasta przemożny wpływ trzy znane, magnackie rodziny polskie: Odrowążów, Herburtów i Mniszków, popierając w szkołach zdolne dzieci mieszczan samborskich, wspomagając licznymi dobrowolnymi datkami kościół farny, zakony i biedotę, popierając usiłowania miasta, jeśli chodziło o nabycie praw i przywilejów, a zmniejszenie ciężarów publicznych. Między tymi magnackimi rodzinami, w których ręku skupiały się najważniejsze urzędy powiatu samborskiego, a zarządem miasta zadzierżgnął się w ciągu 200 lat wzajemnego oddziaływania sympatyczny węzeł współpracy i zgodnego współdziałania dla dobra miasta i całego powiatu. Jeśli istnieją kiedykolwiek jakie zatargi, to są małoznaczne i przemijającej natury.

Najstarszą i najpoważniejszą rodziną była rodzina Odrowążów, zażywająca herbu: w polu czerwonym strzała srebrna, u dołu we dwa wąsy zakończona; w hełmie na ogonie pawim takaż strzała, że leżcem w lewo. Rodzina ta słynęła już w 12 w., wydając Iwę Odrowąża, biskupa krakowskiego, który w roku 1218 sprowadził Cystersów i Dominikanów do Polski, w sporach książąt wiernie stał przy Leszku Białym, odznaczał się rozumem, cnotą i nauką. Wyprawiony przez Henryka Brodatego, wyjechał do Włoch, gdzie zmarł w r. 1229. Jeszcze większej sławy zażywał św. Jacek Odrowąż, kanonik katedralny krakowski, później dominikanin (1183†1257); ukończył nauki wyższe w Pradze czeskiej i Bolonii, kanonizowany w r. 1594.

Z tej to sławnej rodziny magnackiej pochodzą znani na terenie samborskim i lwowskim w latach 1430—1450 bracia rodzeni: Jan de Sprowa Odrowąż, arcybiskup lwowski, i Piotr de Sprowa Odrowąż, wojewoda lwowski i starosta ziem ruskich, starosta halicki i samborski, o którym bardzo często mamy wzmianki w aktach miejskich jako wykonującym władzę sądowniczą na zamku samborskim w r. 1430. W tym czasie było 5 braci Odrowążów: Jan, Piotr, Paweł, Mikołaj i Dobiesław, którzy wcześnie podzielili się dobrami rodzinnymi, rozrzuconymi po ziemiach: krakowskiej, sandomierskiej, śródzkiej, przemyskiej, lwowskiej, powiecie samb. i drohobyckim. Piotr i Paweł Odrowążowie podzielili się dobrami rodzinnymi w toku sporu przed sądem ziemskim w Przemyślu w r. 1445 w następujący sposób: starszemu Piotrowi przypadły na własność

wszystkie sumy pieniężne, zabezpieczone na majątku królewszczyzn w województwie ruskim, a wszczególności dzierżawy miast Lwowa, Sambora, całego powiatu samborskiego i wsie dziedziczne w ziemi sandomierskiej jak: Piecoszów, Szczurowice, Męczygość, Łoszyn, Rykoszyn, Gniewce, Rogowicze, Odrowąż, Chmielnik, Łagiewnik, Wdrecze, Jeszen, Medzwiady i Wola, wsie Wola i Slenczyn w ziemi krakowskiej. Natomiast Pawłowi przypadły na własność w powiecie samborskim wsie: Łanowice i Pianowice, w ziemi środzkiej wsie: Zagórze, Goszczowa, Zawada, przedtem zw. Niedoszpielin i Grzybowa Wola, zaś w ziemi sandomierskiej wsie: Pleszkowice i Turowice wraz z kopalnią rudy żelaznej. [20]) W krótkim czasie układ ten doznaje zmiany o tyle, że Pawłowi Odrowążowi przypada nadto na własność w powiecie samborskim wieś Maksymowice, co wnosić należy że zapiski sądu ziemskiego z roku 1448, kiedy Paweł Odrowąż, ręcząc za dług brata Piotra Odrowąża w kwocie 310 marek, daje tegoż wierzycielom, Herburtowi z Felsztyna i Dobiesławowi Odrowążowi z Żurawicy, zastaw na swych dobrach dziedzicznych Łanowicach, Pianowicach i Maksymowicach.

Piotr Odrowąż w ciągu swego 20 letniego urzędowania na stanowisku starosty samborskiego w latach 1430—1450 okazał się bardzo dobrym i zapobiegliwym gospodarzem, starając się nie tylko o dobro miasta Sambora i powiatu, lecz również o powiększenie swego majątku rodzinnego przez liczne korzystne transakcje, dobrze ulokowane pożyczki i handel wołami, których partie dochodziły nieraz do kilkunastu tysięcy wołów. Jest to typowy średniowieczny kapitalista, który udziela pożyczek królom polskim, lokując je na dobrach i zamkach królewskich. W r. 1438 uzyskuje Piotr Odrowąż zabezpieczenie na zamku samb. dla sumy pożyczkowej w kwocie 1000 marek, którą udzielił Kazimierzowi, bratu króla Władysława, z powodu jego wyboru na króla czeskiego. (Rykaczewski Inwentarium str. 256). W r. 1440 kupuje Piotr Odrowąż od Dymitra z Łahodowa wieś Woskrzemincze za sumę 200 grzywien (A. G. Z. I strona 26-27). W r. 1441 Jan z Buczacza, starosta trembowelski, zobowiązuje się zwrócić Piotrowi Odrowążowi pożyczoną sumę 300 grzywien. W tym samym roku król Władysław IV. pożycza u Piotra Odrowąża podczas pobytu w Ostrzyhomiu na Węgrzech kwotę 60 marek i zabezpiecza je przez

zapis na zamku samborskim. W roku 1442 król Władysław IV przywilejem datowanym w Hatvan na Węgrzech w dniu 28. VIII. daje zapobiegliwemu Piotrowi Odrowążowi w zamian za świadczone usługi rycerskie dla dobra państwa sołtystwa we wsiach: Dorożowie, Bilinie, Koble i Szadym Potoku (obecnie Szade w powiecie samborskim), liczące każde po 4 łany. (Dodatek do Gazety Lwowskiej z roku 1872 I strona 111 do 115). Nadto otrzymuje Piotr Odrowąż od hojnego króla Władysława IV liczne dobra na Węgrzech.

Piotr Odrowąż, starosta samborski od roku 1430, skupił wcześnie w swych rękach olbrzymią władzę, będąc w roku 1436 mianowanym starostą halickim, zaś w r. 1441 wojewodą i starostą generalnym ziem ruskich. Województwo ruskie obejmowało wówczas: ziemię lwowską, halicką, przemyską i sanocką oraz dwa powiaty: samborski i żydaczowski. Każda z tych ziem i powiatów rządzone były przez swego starostę, nad którymi powagą i stanowiskiem górował wojewoda i starosta generalny ziem ruskich. Piotr Odrowąż wykorzystuje swą władzę dla dobra powiatu, zakładając w powiecie samborskim liczne wsie na prawie magdeburskim, nadając im liczne przywileje natury publiczno prawnej i uprawnienia majątkowe. Bardzo czynne i pożyteczne życie zakończył śmiercią bohaterską w czasie wyprawy do Mołdawii, w bitwie z Bohdanem, hospodarem tej ziemi, w r. 1450. Arcybiskup lwowski Jan, nieukojony w żalu z powodu śmierci ukochanego brata, w kilka dni po nim żywota dokonał.

Piotr Odrowąż zostawił 5 synów: Jędrzeja, Jana, Jakóba, Mikołaja i Piotra, z których dwaj najstarsi z woli króla, Kazimierza Jagiellończyka, i ojca Piotra odziedziczyli najważniejsze urzędy krajowe i majątek rodzinny. Król mianował Jędrzeja wojewodą i starostą generalnym ziem ruskich od r. 1450 do 1465, zaś Jana starostą samborskim (1450-1481). Trzej młodsi bracia: Jakób, Mikołaj i Piotr, otrzymawszy spłaty z majątku rodzinnego, dosługiwali się znaczenia i majątku w wojsku Marcina Korwina. Spadkobiercy Piotra Odrowąża podtrzymywali w dalszym ciągu tradycję rodzinną: skupiania w rękach rodziny najważniejszych urzędów i pomnażania majątku rodzinnego przez stosowanie metod kapitalistycznych. Z tego powodu rodzina Odrowążów nie cieszyła się wśród współczesnych popularnością, przeciwnie już arcybiskup lwowski, Jan Odrowąż, miewał

liczne zatargi z kapitułą o kapitulne, ziemskie dobra, które sobie bezprawnie przywłaszczył tak, że kanonicy lwowscy pojechali na sobór bazylejski (1431 - 1449), przedstawili swoje skargi i uzyskali nawet klątwę na swego arcypasterza. Piotr i syn jego Jędrzej Odrowążowie postępowali sobie despotycznie ze szlachtą i poddanymi, uciemiężając drobną szlachtę, przymuszając do nienależnej służby wojskowej, nakładając bezprawnie rozmaite podatki i daniny.

Po śmierci wojewody Jędrzeja w r. 1465, gdy król Kazimierz Jagiellończyk do Lwowa był zjechał, zgromadzone we Lwowie stany ziem ruskich nalegały usilnie na króla, aby rodzinę Odrowążów odsunął od sprawowania wpływowego urzędu wojewody i kierownictwo województwa ziem ruskich powierzył człowiekowi, dającemu gwarancję, że urząd swój będzie sprawiedliwie wykonywał. Tymczasem brat zmarłego wojewody, Jan, starosta samborski, już się przygotowywał do objęcia w swe ręce najwyższej godności krajowej, opierając się na tem, że na zamkach królewskich we Lwowie, Żydaczowie, Glinianach i w Samborze i posiadłościach do nich należących ciążyła znaczna suma pieniężna, którą Odrowążowie pożyczyli byli królom polskim na potrzeby państwa.

Zgromadzone stany uchwaliły rozpisać specjalny podatek po fertonie i po jednym wole od łanu w całym województwie celem wykupna wszystkich dóbr królewskich w województwie lwowskim z wyjątkiem zamku w Samborze i powiatu samborskiego. Zebrano w ten sposób sumę 20.000 złp, którą wręczono Janowi Odrowążowi, a ten zwolnił wspomniane zamki i posiadłości od ciążącego prawa zastawu, zatrzymując dla siebie nadal godność starosty samborskiego i dzierżawcy dóbr królewskich w powiecie samborskim. Wojewodą lwowskim został w r. 1466 Stanisław de Chodecz.

Od tego czasu samborska linia Odrowążów ograniczyła swe wpływy do powiatu samborskiego, piastując tu wszelkie możliwe urzędy ziemskie, biorąc żywy udział w życiu społecznym miasta i powiatu. Jan Odrowąż, troszcząc się o rozwój wiary katolickiej na kresach wschodnich, buduje w Samborze w latach 1471-1476 wspaniały klasztor bernardyński na miejscu obecnego sądu okręgowego i zarządu więzień, staje się dobrodziejem tegoż klasztoru na równi ze swoim synem Janem, który po śmierci ojca w r. 1481 sprawował urząd starosty sam-

borskiego i wojewody lwowskiego w latach 1481-1513, kierując się w czasie swego urzędowania radami swej dzielnej matki, Beaty Odrowążowej, zmarłej w r. 1517. Oboje rodzice Jan i Beata oraz syn Jan pochowani zostali w dawnym klasztorze bernardyńskim, w chórze kościoła, obok wielkiego ołtarza, zapisani w rocznikach klasztoru bernardyńskiego w Samborze jako gorliwi obrońcy wiary katolickiej i dobrodzieje klasztoru bernardyńskiego.

Po śmierci Jana Odrowąża syna Jana pozostała żona Anna, córka Spytka Tarnowskiego, wojewody krakowskiego, i małoletni syn Stanisław. W latach 1513 do 1525 obowiązki starosty samborskiego sprawował prawdopodobnie Spytko Odrowąż Tarnowski, co wnosić należy na tej podstawie, że po jego śmierci pozostała wdowa, Elżbieta z Odrowążów Tarnowska, potwierdzając pewne nadania przez wójta Hanusza, pisze: pani i dziedziczka województwa samborskiego (domina et heres ducatus Samboriensis), co niewątpliwie pozostawało w związku z pełnieniem urzędu starosty i dzierżawy dóbr królewskich przez jej męża Spytka Tarnowskiego. [22])

W r. 1526 król Zygmunt I przy sposobności ożenku Stanisława Odrowąża, wojewody podolskiego, starosty lwowskiego i samborskiego, z Anną, książniczką mazowiecką, siostrą Janusza i Stanisława, ostatnich książąt mazowieckich, dał Stanisławowi Odrowążowi starostwo samborskie w tymczasowe używanie jako zabezpieczenie aż do czasu wypłacenia jego małżonce sumy posagowej. Pomimo wypłacenia sumy posagowej Stanisław Odrowąż nie zwrócił królowi dóbr królewskich w starostwie samborskim położonych, albowiem nie zostały mu zwrócone sumy pożyczkowe udzielone królowi polskiemu na potrzeby państwa i zabezpieczone na dobrach królewskich. W następstwie tego wybuchł spór cywilny między starostą samborskim a skarbem królewskim o należność i wysokość dóbr zastawnych, zakończony dopiero w r. 1542.

Stanisław Odrowąż, przeczuwając, że wkrótce będzie musiał ustąpić z posiadania dóbr królewskich w starostwie samborskim położonych, usiłował wyciągnąć z majątku królewskiego, ile się dało, i z tego powodu zaczął pociągać przedmieszczan samborskich do rozmaitych niepraktykowanych dotąd danin, podwód i robocizn, opierając się na statucie toruńskim, który do przedmieszczan samborskich w zupełności nie miał

zastosowania. Przedmieszczanie wnieśli przeciw staroście skargę do króla, który przywilejem z dnia 3. II. 1532, wydanym podczas sejmu w Krakowie, potwierdził ich dawne prawa i przywileje i zakazał tak ówczesnemu staroście jakoteż jego następcom pociągać przedmieszczan do świadczenia podwód lub jakichkolwiek nowych danin i ciężarów.

Dnia 25. V. 1537 wydaje król Zygmunt I dekret w sprawie wykupna dóbr królewskich w starostwie samborskim położonych przez królowę Bonę z rąk rodziny Odrowążów i określa zasady, na podstawie których to wykupno ma być dokonane. Przede wszystkim zaznacza król, że zezwala swej małżonce, królowej Bonie, wykupić zastawne dobra królewskie starostwa samborskiego z rąk starosty Stanisława Odrowąża. Następnie rozstrzygnął poszczególne kwestie sporne z powodu zgłoszonych przez Stanisława Odrowąża dziedzicznych praw własności do niektórych włości. I tak Stanisław Odrowąż wniósł o wyłączenie z pod prawa wykupu dziedzicznych włości: Dorożowa i Kupnowic i dziedzicznych wójtostw w Nowym Samborze, Olszaniku i w Dublanych. Na uzasadnienie swego wniosku przedłożył Odrowąż przywilej wydany we Wieluniu w roku 1374 przez Władysława Opolczyka, którym włość Dorożów podarował rycerzowi, niejakiemu Jaśkowi, na tej samej zasadzie, na której inni wasalowie weszli w posiadanie dóbr. [23]) Odnośnie do włości w Kupnowicach przedłożył przywilej tegoż Władysława Opolczyka z dnia 4. VIII. 1377, którym obdarowano rycerza Matiasza włością Kupnowicami wedle prawa feudalnego. Co do wójtostwa w Nowym Samborze wykazał się przywilejem Spytka z Melsztyna z dnia 13. XII. 1390, którym tenże sprzedał to wójtostwo Henrykowi, wójtowi z Łańcuta, za cenę kupna sprzedaży 80 marek. Odnośnie do sołtystwa w Olszaniku (wieś obok Sambora) przedłożył dokument z dnia 15. XI. 1423, którym król, Władysław Jagiełło, sprzedał tę włość szlachcicom: Mikołajowi i Stefanowi, braciom de Tarnawa, za cenę kupna sprzedaży w kwocie 50 marek waluty polskiej. Odnośnie do sołtystwa w Dublanach wykazał się dokumentem z daty Łańcut dnia 12. XII. 1432, którym Władysław Jagiełło zatwierdził kupno sprzedaż 4 łanów gruntu we wsi Dublanach przez Piotra Odrowąża, starostę samborskiego, dokonaną a równocześnie podarował mu 4 inne łany w tejże wsi. W końcu odnośnie do sołtystw w Bili-

nie, Koble, Dorożowie i Szadym Potoku (obecnie wieś Szade pow. Sambor) przedłożył dokument króla Władysława IV z daty 28. VIII. 1442, którym tenże król nadał Piotrowi Odrowążowi sołtystwa w powyższych włościach, każde o 4 łanach gruntu, na własność dziedziczną.

Król, wysłuchawszy zarzutów obrońcy królowej Bony i zdania swej przybocznej rady królewskiej, orzekł, że wszystkie powyższe włości podlegają wykupowi, a mianowicie sołtystwo w Olszaniku za cenę 50 marek waluty polskiej, zaś wszystkie inne włości i sołtystwa wyżej wymienione za cenę szacunkową ustalić się mającą przez wyznaczonych w tym celu komisarzów królewskich. [24]) Równocześnie orzeka król, że królowa Bona uprawnioną jest z ceny wykupna zatrzymać w depozycie kwotę 367 grzywien, dopóki Stanisław Odrowąż nie wykaże, w jaki sposób wieś Siekierczyce, pierwotnie razem z innymi włościami zastawiona jego przodkom, przeszła w posiadanie innych osób. [25])

Wobec wdrożenia postępowania, mającego na celu wykupno wszystkich włości i sołtystw królewskich w całym starostwie samborskim, rodzina Odrowążów usunięta została z nastaniem roku 1538 od urzędu i dzierżawy starostwa samborskiego, zaś starostą samborskim mianowano Rafała Czosnowskiego z ramienia królowej Bony, która odtąd rok rocznie przyjeżdza na zamek królewski do Sambora, skąd podejmuje liczne podróże myśliwskie i celem kontroli administracji królewskiej po licznych włościach ekonomii samborskiej. Po licznych sporach i oszacowaniach sprawa wykupna dóbr załatwioną została ostatecznie w r. 1545 w ten sposób, że królowa Bona wypłaciła Stanisławowi Odrowążowi za dobra wykupne będące w bezpośrednim jego posiadaniu sumę 19.187 fl., zaś za dalsze dobra pozostające w rękach trzecich osób 5.838 fl. 26 gr. razem sumę 25.025 fl. 26 gr. [27])

W ten sposób potężna rodzina Odrowążów w czasie od roku 1430-1537 przesunęła się na kartach historii m. Sambora jak olbrzymi cień, pozostawiając na każdym kroku wspomnienia ze swej obywatelskiej działalności, aby z chwilą wykupna starostwa samborskiego pogrążyć się w niepamięć i ustąpić miejsca na kilkadziesiąt lat drugiej niemniej potężnej rodzinie magnackiej, Herburtom z Felsztyna. Rodzina Herburtów przybyła już w 14 w. z Moraw, ze swej rodzinnej włości Fulsztein

lub Felsztein, do Polski, gdzie w krótkim czasie zasłynęła z patriotyzmu i z bohaterstwa, prześcigając czysto polskie rody w cnotach obywatelskich. W nasze strony przybyli Herburtowie z końcem 14 wieku za Władysława, księcia Opolskiego, który obdarzył ich posiadłościami w okolicach dzisiejszego Felsztyna, Chyrowa i Dobromila. Herburtowie używali następującego herbu: na tarczy w polu czerwonym jabłko zielone, z trzech stron przebite mieczami, nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie.

Herburtowie wnet po przybyciu w tutejsze strony założyli już z końcem 14 wieku osadę na prawie magdeburskim, nazwaną na cześć swej rodzinnej miejscowości Fulszteinu Felszteinem lub Felsztynem. Odtąd Felsztyn, nie bardzo podłe miasteczko, położone w odległości 3 mil od Sambora, stanie się na 3 stulecia ośrodkiem działania rodziny Herburtów, która z tego miejsca rozpocznie się rozprzestrzeniać i zdobywać coraz to szersze wpływy nietylko w ziemi przemyskiej i lwowskiej, lecz i w całej Polsce.

W aktach grodzkich i ziemskich ziemi przemyskiej i lwowskiej już od r. 1439 spotykamy się z nazwiskami Herburtów Felsztyńskich, którzy piastują rozmaite godności w tych ziemiach i prowadzą najrozmaitsze spory ze swymi sąsiadami. I tak np. w r. 1439 występuje w sporze Jan Felsztyn, dziedzic Felsztynu, w r. 1442 Stanisław Herburt, chorąży przemyski, w latach między rokiem 1464 a 1474 występują bracia: Jan, Jakub, Mikołaj Herburtowie. Z linii Herburtów Odnowskich na Olesku pochodził Mikołaj Rej, znakomity pisarz, właściwy twórca kierunku narodowego w literaturze polskiej (1505 + 1569), urodzony w Żurawnie z matki Katarzyny 1-o Żurawińskiej 2-o Rejowej, córki Fryderyka Herburta Odnowskiego i Anny Siemińskiej. Rodzina ta spokrewniona była ze sławnymi w Polsce rodzinami Daniłowiczów, Zamojskich, Żółkiewskich i Sobieskich, z niej pochodził Jan III Sobieski „Mściciel“, król polski, urodzony w r. 1629. W r. 1507 mamy Seweryna Herburta, kanonika przemyskiego, w r. 1519 czytamy o bohaterskiej śmierci Fryderyka Herburta Odnowskiego w bitwie z Tatarami pod Sokalem.

Z czasem pierwotna rodzina Herburtów z Felsztyna, zwanych także Felsztyńskimi, rozpada się w 16 wieku na kika rodzin a to: a) najstarszą i najpoważniejszą rodzinę Herburtów w Felsztynie; b) na rodzinę Herburtów Odnowskich w Olesku; rodzinę Herburtów Dobromilskich w Dobromilu; d) rodzinę

Herburtów Kukizowskich, którzy w r. 1539 założyli Kukizów. Herburtowie posiadali w wieku 16 liczne posiadłości rozrzucone po kilku powiatach i tak: w powiecie przemyskim posiadali; miasto Dobromil i wsi 11, miasto Felsztyn i okolicznych wsi 8, miasto Miżyniec i okolicznych wsi 6; w powiecie sanockim: miasto Zboiska i wsi 12, miasto Sobień i Lesko i wsi 48; w powiecie lwowskim: miasto Podhajczyki i wsi 7, miasto Kulików i Bruchnal i wsi 3, miasto Drohuszów i wsi 16, miasto Olesko i Brody, które dostają się Daniłowiczom, miasto Kukiżów, które przechodzi na Żółkiewskich; w powiecie trembowelskim miasto Horodnicę Sieciechową i wsi 5. [28])

Już współcześni zachwycali się tą niezwykłą w dziejach Polski rodziną cudzoziemską. Oto co pisze o Herburtach Stanisław Orzechowski, kanonik przemyski, sławny pisarz polityczny (1513 do 1566).

„Jako żałośliwa tak przystojna mowa tychto panów jest, której mowy by też mogli na sądzie przed majestatem królewskim naszy mili Herburtowie używać, którzy, wyszedłszy z królem, Kazimierzem Wielkim, ruską ziemię pod moc polską podali, i nie było potem króla w Polsce żadnego, za któregoby dla Rzeczypospolitej Herbort który gardła nie dał. Opuszczę starą pamięć, ale za ludzkiej pamięci patrzmy, co Herburtów poginęło: Fryderyka Herborta w sokalskiej bitwie (1519) zabito, Seweryna u Obertyna (1531), Andrzeja też ważną usługą Jan Tarnowski Starodub (1535) zamek był wywrócił, zmordowanego tamtą wojną pogrzebaliśmy we Lwowie. Jana też Herborta, starosty Barskiego, śmierci i dziś jeszcze zapłakać się nie możemy; zaprawdę dzielny i godny naród tychto panów felsztyńskich jest. Iżoż też nie słychacie, Walenty Herbort, biskup przemyski, jakim biskupem on dzisiaj na Trydencie jest, wysadziło go wszystko consilium ad colligendos omnes abusus ecclessiasticos, ku czemu przydano jemu dwanaście drugich biskupów, między którymi on pryncypałem jest, który na ten czas wszystką zacność króla polskiego i królestwa jego na sobie nosi na niniejszym świętym soborze trydenckim. Jan też Herbort, podkomorzy przemyski, brat rodzony biskupa przemyskiego, o którym trudno jest powiedzieć, uczeńszymli jest, czy cnotliwym". W tejże bitwie sokalskiej Fryderyk Herbort z Felsztyna, gdy cało z bitwy wyjechał, obróciwszy się, postawszy mało nad bitwą, zatrzasnąwszy w górę ręką, a ono rycerskie hasło zak-

rzyknąwszy: „O bezecna poczciwości, toć mnie dla ciebie dzisiaj gardło dać!“ chynął się w one ufy tatarskie i z wielką tatarską szkodą w kupę mężnych kozaków, którzy z nim skupili się byli, odbywszy koni, z łuki pieszki ordę wszystką tatarską na sobie dzierżawszy, tam został i gardło swe między drużyną wierną mężnie dał, okupując cześć króla swego, poczciwość swą, a wolność królewstwa polskiego krwią i śmiercią swą..... Ku zmordowanej już bitwą drużynie tak wołał krzykliwie: „Tu o wierna drużyno gardła dajmy, cześć panu swemu po sobie zostawmy, miejsca nie będzie lepszego na potym, by cnota zapłatę w Polsce swą miała.

I nie byłby był Herburt z Felsztyna z drużyną swą onego pogrzebnego u Polaków napisu godzien, który Leonida, ów zacny u Spartanów u Lacedemona miał?“. [30])

Gdy hetman Żółkiewski położył głowę pod Cecorą, którą Turcy zatknęli na pikę i zabrali do Konstantynopola, wykupiła ją żona bohatera, Regina z Herburtów, jedna z wielkich postaci niewieścich naszej historii. Syn hetmana, Jan, wzięty do niewoli pod Cecorą, wykupiony, po powrocie z ran umarł. Herburtówna postawiła hetmanowi w żółkiewskim kościele pomnik z napisem: „Exoriare nostris ex ossibus ultor“ (niech powstanie z kości naszych mściciel).

Rodzina Herburtów swymi niezwykłymi przymiotami ducha i ciała tak dalece stała się popularną u wszystkich warstw społecznych, że lotna fantazja ludowa w związku z wygaśnięciem tej bohaterskiej rodziny po mieczu oplotła fakt wygaśnięcia rodziny w przepiękną legendę o orłach Herburtów. Podajemy ją za Zofią Grynbergową i Kisielewskim w pracy „Porzecze Wisły“ w następującej formie:

„Każdy umierający Herburt-tak opowiada lud—przemieniał się w orła i obierał mieszkanie na skałach przyległych zamkowi, gdzie się gnieździł i nawet młode wychowywał orlęta. Dopóki orły się gnieździły i dopóki je szanowano, dopóty sprzyjało szczęście panom zamczyska. Lecz naraz zniszczył całą tę pomyślność jeden niebaczny potomek Herburtów, który wychowany i wyuczony nie w kraju, lecz w Paryżu, za powrotem, szydząc z wiary przodków i ze zwyczajów krajowych, porzucił strój polski, ubierał się kuso we frak i posypywał włosy na głowie jakimś dziwnym białym proszkiem. On to, wyśmiewając starodawne podanie o tych orłach, opiekunach swej rodziny,

umyślnie zastrzelił jednego. Powróciwszy z tego polowania do domu, dowiedział się, iż właśnie w chwili zabicia orła skonał jego mały synek, którego zupełnie zdrowego był jeszcze w domu pozostawił. Od tego czasu orły przestały się gnieździć na skałach przyległych zamkowi, uleciało też szczęście i dostatek od Herburtów a ich rodzina wygasła".

Jak długo Odrowążowie dzierżyli silną dłonią urzędy starostwa samborskiego i godności w powiecie samborskim, tak długo Herburtowie ograniczali swój wpływ do ziemi przemyskiej i lwowskiej. Skoro jednak Odrowążowie ustąpili z dzierżawy dóbr królewskich w Samborszczyźnie, Herburtowie coraz więcej zaczynają się interesować Samborem, zajmując w drugiej połowie 16 wieku rozmaite urzędy w powiecie samborskim, urządzając w Samborze zjazdy rodzinne, przygodne przyjęcia, uroczystości i biorąc śluby w kościele farnym.

W drugiej połowie 16 stulecia słyną nietylko w Samborszczyźnie, lecz również w całej Polsce czterej bracia Herburtowie: Stanisław, Walenty, Mikołaj i Jan, wszyscy z Felsztyna, każdy z nich znakomitość w swoim zawodzie. Stanisław Herburt jest zawodowym gospodarzem i górnikiem, znakomitym starostą samborskim, drohobyckim i generalnym żupnikiem na Rusi, umiera w roku 1584. To też nie dziw, że król Stefan Batory, wynagradzając zasługi Stanisława Herburta, nadaje mu przywilejem z daty Warszawa 3/1 1580 prawo rozwożenia soli po wszystkich prowincjach królestwa (A. G. Z. tom X zapiska 2074, str. 137.) W r. 1571 odbyła się w kościele farnym w Samborze niezwykła uroczystość zaślubin Pawła Uchańskiego z Anną Herburtówną, córką starosty samborskiego Stanisława. Na podniosłość tej uroczystości wpłynął fakt, że ślubu młodym udzielił sam biskup przemyski, Walenty Herburt, brat rodzony Stanisława Herburta. W r. 1582 odbywa się w Samborze wielki zjazd rodzinny z okazji zaślubin córki starosty samb. Stanisława Herburta z Jezłowieckim.

Stanisław Herburt wyzyskuje źródło solne w Sprynce pow. Sambor i zakłada tam warzelnię soli, nadto na ziemiach należących do Woli Błażowskiej zakłada wieś królewską Zwór. Z tego powodu spotyka się z protestacją ze strony licznej rodziny Błażowskich (1581), którzy już wówczas dzielili się na 6 rodów, wywodzących się z Błażowa: Iwankowiąt od Iwonka, Wankowiąt od Wańka, Michałowiąt od Michała, Janowiąt od Jana, Olech-

nowiąt od Olechna, lub Aleksandra, Antonowiąt od Antoniego, Błażowscy dowodzili, że grunty zajęte pod saliny w Sprynce i lokowane dla nowej osady, Zwór, stanowią własność rodziny Błażowskich, a nie własność królewską. Błażowscy z tą protestacją nie utrzymali się, bo w późniejszych czasach spotykamy Sprynkę i Zwór wyliczone pomiędzy dobrami królewskiemi.

Walenty Pawęża z Fulsztyna Herburt, kanonik krakowski i biskup przemyski, zmarły w roku 1572, zasłynął jako mecenas sztuk pięknych i protektor młodzieży uczącej się, jako kaznodzieja królewski i legat królewski i kościoła polskiego na sobór w Frydencie, na którym słowem i pismem występował przeciw nowościom religijnym.

Mikołaj Herburt, dziedzic na Dobromilu, ulubieniec króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, krewny Barbary Radziwiłłówny, kasztelan halicki i przemyski, umiera w r. 1593 na stanowisku starosty lwowskiego. [31])

Jan Herburt (1508—1577), kasztelan sanocki, starosta przemyski, mościcki i medynicki, otrzymał w roku 1555 przy podziale majątku rodzinnego dobra: Buniowice, Pietnicę, Pogrodzie i Tarnawę w ziemi sanockiej i zamieszkał na stałe w Buniowicach. Miał żonę Katarzynę, córkę Krzysztofa Drohojowskiego, z którą miał synów: Jana Szczęsnego, Kaspra czyli Szymona (późniejszego kanonika) i młodo zmarłego Krzysztofa. Miał 3 córki, z których jedna wyszła zamąż za Ossolińskiego, starostę krzeszowskiego, druga za Czarnego, starostę lubelskiego, a trzecia za Hieronima Wołłowicza, pisarza koronnego litewskiego. Jan Herburt zasłynął jako uczony i znakomity prawnik. Znane są jego drukowane dzieła: 1) „Statuta regni Poloniae in ordinen alfabeti digesta"; 2) „ Cronica sive historiae polonicae desciptio"; 3) „Statuta i przywileje koronne z łacińskiego na polskie przełożone, nowym porządkiem zebrane i spisane". (1570). Kronika Herburta drukowana w roku 1571 w Bazylei.. i w Gdańsku była bardzo popularną i stała się ulubioną lekturą młodzieży szkolnej. Łukaszewicz w swej „Historii Szkół w Polsce mówi, że, jak niegdyś młodzież polska uczyła się historii polskiej na Kadłubku, tak później na Herburcie. Na wizerunku Jana Herburta w kościele felsztyńskim widzimy go przedstawionego jako uczonego w czarnym birecie i w czarnym akademickim płaszczu.

Od wspomnianego Jana Herburta ziemi sanockiej należy ściśle odróżnić Jana Szczęsnego Herburta z Dobromila (1567



Walenty Herburt z Felsztyna herbu Pawęża.
Biskup przemyski w r. 1560—1572. Według portretu
znajdującego się w Seminarium duch. ob. łać. w Przemyślu.
(Do strony 176).

zm. 1616), który w roku 1611 założył drukarnię w Dobromilu i rozpoczął wydawnictwo źródeł historycznych. Wydał drukiem kilka prac a to: a) „Consilium de recuperanda pace", pismo polemiczne, domagające się wypędzenia Jezuitów z Polski; b) „Jezuita", satyrę przeciw Skardze; c) „Hercules", poemat; d) „Praktyka Rakuska", satyrę przeciw Zygmuntowi III. Należał on do tych nielicznych epigonów rodziny Herburtów, którzy, zapomniawszy o dawnych cnotach rodzinnych, zarazili się podczas studiów zagranicznych herezją religijną, zostali innowiercami, a nawet sprzymierzyli się z rokoszanami przeciw królowi.

W roku 1595 pobożna Dorota z Herburtów na Felsztynie, wojewodzina zebrzydowska, widziała różne cudowne płomienne znaki na niebie, na górach zwanych Żar i Żarek. Zaciekawiony tym jej mąż wysłał swego dworzanina, Strzałę, do Jerozolimy, a kiedy ten stwierdził podobieństwo góry Zebrzydowskiej do Golgoty, założył i ufundował sławną Kalwarię Zebrzydowską.

Sławna rodzina Herburtów żyje w pieśni i opowieściach ludu felsztyńskiego, a najlepszym przedstawicielem tej żyjącej tradycji jest zasłużony miejscowy ks. kanonik i proboszcz felsztyński, Józef Watulewicz, który umie godzinami bardzo zajmująco opowiadać o swych ukochanych Herburtach, wzorowych gospodarzach, opiekunach biednych, obrońcach wiary św. i dobrodziejach parafii felsztyńskiej. To też nie dziw, że prześliczny kościół felsztyński, zbudowany w w. 15 w stylu gotyckim, jest jak gdyby jednym wielkim mauzoleum dla znakomitej rodziny Herburtów, hymnem pochwalnym ku uczczeniu zasług dla dobra kościoła i państwa polskiego. Tutaj na każdym kroku spotykamy się z jakąś piękną artystycznie wykonaną pamiątką po Herburtach. Jakkolwiek kościół i wieża kościelna zostały podczas wielkiej wojny światowej i zawieruchy ukraińskiej do tego stopnia zniszczone, że raczej przypominały bezładną kupę gruzów, aniżeli przybytek Boży, to jednak dzięki niezmordowanym zabiegom ks. Watulewicza i ofiarności parafian powstał na nowo z gruzów, przybierając dawną postać i kształty. Pogruchotane pomniki Herburtów, arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej złożono i uzupełniono w tak mistrzowski sposób, że na pierwszy rzut oka nie robią wrażenia, aby kiedykolwiek były uszkodzone.

Najpiękniejszą pamiątką po Herburtach jest prześliczny pomniczek grobowy, umieszczony w kaplicy po lewej ręce od wejścia do kościoła, wzniesiony w r. 1559 przez nieutulonych

z żalu rodziców: Jana Herburta, kasztelana sanockiego i starostę przemyskiego, oraz żonę jego, Katarzynę Drohojowską, ku czci zmarłego w r. 1558 dziecka, Krzysztofa Herburta. Na płycie 75 cm. długiej a 50 cm. wysokiej wykuta jest artystycznie w białym, krajowym piaskowcu, w płaskorzeźbie, postać leżącego nago chłopczyka z przerzuconą przez biodra lekką zasłoną. Głowa spoczywa na poduszce, widziana en face, ręka lewa zgięta w łokciu, spuszczona na dół, prawa wyciągnięta obok ciała trzyma wianuszek. Nogi są wyciągnięte i stulone. Rzeźba pełna wdzięku, o niezwykłym realiźmie, ukoronowaną jest u góry attyką z tabliczką napisową, związana z boku konsolami akantusowymi, dźwigająca górą dwie mniejsze leżące konsolki, z pośród których strzela w górę palmetka. Autorem tej niezwykłej rzeźby jest sławny architekt i rzeźbiarz włoski Padavano G. Maria albo Patavini albo il Mosco, właściwe nazwisko prawdopodobnie Fabruicci, pracujący w Polsce w latach od roku 1530-1573. Najsłynniejszym jego dziełem jest attyka Sukiennic w Krakowie oraz wspaniałe grobowce Piotra Tomickiego i Jana Chojeńskiego w Krakowie, hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, Barbary Radziwiłłówny w katedrze wileńskiej itd.

Wspaniałością i okazałością robi na widzu silne wrażenie grobowiec ks. biskupa, Walentego Herburta, kaznodziei królewskiego i posła na sobór trydencki, wykonany w roku 1574 z alabastru, pochodzącego z okolic Lwowa. Jest to pomnik oryginalnie pomyślany, niemający związku z pracami krakowskich włoskich rzeźbiarzy epoki Odrodzenia. Charakterystyką jego jest układ podłużny, krótkie proporcje filarków jońskich i mały stosunkowo rozwój ornamentacji roślinnej, przy bardzo szczęśliwym organiźmie architektonicznym. Wysoki na 88 cm. cokół rozłamuje się po bokach w ustępy, wdzięcznie ogzymsowany jest górą i dołem, profil gzymsów subtelny. Część główna pomnika ma wnękę podłóżną z leżącym posągiem biskupa, po bokach pilastry a raczej filarki jońskie, którym towarzyszą głębiej drugie pilasterki, zaczym idzie załamanie na boki belkowania górnego. Boki wzbogacają posążki aniołów z atrybutami, stojące na wysmukłych filarkach o kapitelach jońskich. Koronuje cały pomnik płaszczyzna z karteluszem, którym są ujęte herby biskupa, a nad nią strzela w górę pod posążek anioła - podstawa o kapitelu jońskim. Po bokach na osi filarków stoją na swych postumentach wazony. Co do szczegółów należy

zanotować trzy wspaniałe rozety, zdobiące spód architrawu nad nyszą z posągiem, występujące z kassetonów, oraz kartelusze: górny i dolny w nyszy.

Nieznany rzeźbiarz należał prawdopodobnie do uzdolnionych artystów włoskich. Wszystkie szczegóły są starannie opracowane, głowa portretowana, ale cała figura trochę krótka i sztywna. Formy ciała z pod ubioru mało występują. Biskup ubrany w infułę, ma ornat bogato zdobny, obok leży pastorał. Pomnik mieści się w kaplicy prawej na przeciw ołtarza.

Grobowiec Jana Herburta zmarłego w r. 1577 i jego żony Katarzyny przysunięty jest do ściany presbiterium po stronie Epistoły. Jest również alabastrowy, o znacznych rozmiarach i dwu wnękach, jedna nad drugą, z postaciami leżącymi. Każda służy dla siebie i ma skrajne pilastry. Te dwa piętra pilastrów z belkowaniem nie łamiącym się odpowiednio, nie są szczęśliwym rozwiązaniem architektonicznym. Dobry jest cokół ze stylobatami z tablicą napisową, ale sam dla siebie; zgrabne są przy ścianie boczne konsole akantusowe, stojące dołem, przechodzące w ptasie dziuby, ale belkowanie górne jest słabe. Korona pomnika przypomina zakończenie grobowca biskupa Waleriana. Trzony pilastrów arabeskami pokryte, kapitaliki, pseudo-kompozyty renesansowe. W górnej nyszy leży postać Jana Herburta w zbroi rycerskiej, na tle hełm niemiecki, u dołu miecz, głowa odkryta, portretowana, wykonana starannie. Rzeźba jednak jest licha i prawdopodobnie nie pochodzi z ręki włoskiego rzeźbiarza, lecz lwowskiego lub przemyskiego kamieniarza, kształcącego się u Włochów. Dolną nyszę pomnika zajmuje płyta z posągiem leżącym żony Jana Herburta, Katarzyny, w szatach wdowich; znać, że męża przyżyła. Głowa ręką nie podparta, lecz leżąca wprost na poduszce, w ręce prawej wyciągniętej trzyma książkę i różaniec, lewą ma położoną na piersiach. Całość mniej zgrabna, fałdowanie bez stosownego rytmu i płynności, robotą włoską też nie jest. Na tarczy herb złożony z Herburta, Kościeszy Staregokonia i Nałęczy. [30])

Po śmierci Stanisława Herburta, starosty samborskiego, zmarłego w r. 1584, rozpoczyna się przemożny wpływ magnackiej rodziny Mniszchów z jej najświetniejszym przedstawicielem, Jerzym Mniszchem, starostą samborskim, i córką Maryną, późniejszą carową rosyjską, o czym jednak opowiemy w osobnym ustępie tak ze względu na ważność tych niezwykłych

postaci historycznych, jakoteż z powodu ich wielkiego oddziaływania na historię miasta Sambora i okolicy.

Szymon Starowolski, znany historyk polski (w r. 1588 - 1656), odwiedzając kościoły w Samborze około połowy 17 wieku, zauważył w jednym z nich nagrobek wniesiony ku czci szlachcica Stanisława de Wybranów Wybranowskiego, dzielnego żołnierza i obrońcy ojczyzny, poległego na polu chwały w bitwie z Tatarami w roku 1621. [37])

O zasługach O. Benedykta Auserina (Gąsiorowskiego), sławnego gwardiana klasztoru O. Bernardynów w Samborze, biorącego udział w wyprawie moskiewskiej i zmarłego w państwie moskiewskim w mieście Jarosławiu w r. 1609, mówiliśmy obszerniej w ustępie o klasztorze OO. Bernardynów.

Ze Sambora pochodził ów znany z okresu oblężenia Wiednia przez Turków w r. 1683 szlachcic polski, Jerzy Franciszek Kolczycki, którego przodkowie prawdopodobnie pochodzili ze wsi Kulczyc szlacheckich, położonej w pobliżu Sambora, i już w 16 w. osiedli w Samborze. Od tego czasu akta miejskie wspominają o licznych transakcjach szlacheckiej rodziny Kolczyckich lub Kulczyckich. W drugiej połowie 17 w. mieliśmy w Samborze kilka rodzin Kolczyckich lub Kulczyckich, a mianowicie: a) rodziny nieszlacheckie (honestus), reprezentowane przez mieszczan: Matiasza i Szczęsnego Kolczyckiego (rok 1668), kowala Franciszka Zymanowicza Kolczyckiego i przedmieszczanina Łukasza Kolczyckiego, ożenionego z Feśką Swatczakówną; b) rodziny szlacheckie (nobiles), reprezentowane przez: Fedorego Kolczyckiego (1664), Stefana Popowicza Kolczyckiego (1668) i Jana Kolczyckiego „Kostyk", który w r. 1674 uzyskuje przy pomocy sądu miejskiego w Samborze fizyczny podział folwarku, położonego na przedmieściu, a posiadanego dotąd do spółki z niejakim Zielińskim. [34])

Od której z powyższych rodzin nasz bohater pochodził, tego dla braku dokładnych źródeł z wszelką ścisłością podać nie możemy. Wiemy tylko, że Jerzy Franciszek Kolczycki, skończywszy sławną szkołę parafialną w Samborze, na dworach możnej szlachty samborskiej kończył swą edukację, parał się z rzemiosłem wojennym i podczas jednej z licznych potyczek z Turkami dostał się do niewoli tureckiej, w której przez kilka lat przebywał. Zwolniony z niewoli dostał się do Wiednia, gdzie znając doskonale język turecki, służył początkowo za tłu-

macza języka tureckiego przy wschodniej spółce handlowej we Wiedniu, która prowadziła rozległy handel ze wschodem. To stanowisko wzbogaciło go tak, że w czasie oblężenia Wiednia przez Turków spotykamy się z Jerzym Kulczyckim jako kupcem i właścicielem pięknego domu na przedmieściu Leopoldstadt. Wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony oblężniczej armii tureckiej, zniewoliło naszego bohatera do dobrowolnego wstąpienia do oddziału wojskowego wolnych uzbrojonych mieszkańców, w którym pod dowództwem kapitana Ambrożego Franka spełniał obowiązki porucznika.

Kiedy oblężenie miasta Wiednia weszło w stadium rozpaczliwej beznadziejnej obrony, pomyślano o jaknajszybszym porozumieniu się z armią cesarską i śpieszącą na pomoc oblężonemu Wiedniowi armią króla polskiego, Jana III Sobieskiego. Na pośrednika między armią oblężoną a armią śpieszącą na pomoc wybrano dzielnego szlachcica polskiego, Jerzego Kolczyckiego, którego w tym celu przedstawił kapitan Ambroży Frank burmistrzowi miasta i hr. Capliers, podprezydentowi wojennemu miasta, i tajnym radcom cesarskim. Kulczycki na wyznaczonej mu audiencji przyjął to trudne i niebezpieczne dla życia poselstwo, otrzymując listy dowódcy wojskowego Stahrenberga do księcia Lotaryńskiego i potrzebne paszporty,

W nocy dnia 13. VIII. 1683 między godziną 10 a 11 odprowadziły go straże wojskowe razem z wiernym służącym przez bramę szkocką (Schottenthor) aż do częstokołów. Stamtąd ruszyli już przez teren zajęty przez wojska tureckie. Gdy przyszli na dzisiejszą ulicę Währing koło szpitala, napadła ich mocna burza i ulewa tak, że musieli usiąść między dwoma namiotami tureckimi i w ukryciu oczekiwać nastania dnia. Gdy się rozwidniało, uprzytomnili sobie ku niemałemu swemu zdziwieniu, że znajdują się w środku olbrzymiego obozu tureckiego, wśród gwaru tłumu niewiernych i poryku rozmaitego rodzaju bydła. Aby nie wpaść w podejrzenie, Kulczycki począł raźno przedzierać się wśród namiotów, wyśpiewując ochoczą piosnkę turecką, której się wyuczył podczas niewoli tureckiej. Kiedy tak przechodzili obok namiotu jakiegoś agi tureckiego, został Kulczycki przez niego zawołany i zapytany, skąd idzie tak zmoczony, komu służy i dokąd się udaje. Kulczycki nie zmieszawszy się dał na to zręczną, przygotowaną naprzód odpowiedź, że pochodzi z Belgradu, a jego towarzysz z Waradynu, że trud-

nią się w wojsku tureckim markietaństwem i że udają się ku przyległemu wzgórzu, aby nazbierać nieco winogron i innych owoców. Zadowolony taką odpowiedzią aga i uradowany wesołą piosnką Kulczyckiego ugościł go jeszcze kawą czarną, przestrzegając, by się zbyt daleko nie zapuszczał, boby go niewierni chrześcijanie mogli pojmać.

Przeszedłszy chrzest ogniowy w swej niebezpiecznej wyprawie, ruszyli z tym samym animuszem ku górze Józefa (Josefsberg), gdzie, zobaczywszy zdala żołnierzy tureckich, wyminęli ich na lewo, idąc przez góry i lasy aż do Klasterneuburga. Ponieważ nie wiedzieli, kto koczuje pod tym miastem, cofnęli się ku wiosce Kahlenberg. Wioska ta leży u podnóża góry Leopolda i nad brzegiem Dunaju. Stamtąd zaczęli badać bliżej okolicę i wśród tego zauważyli na wyspie Dunaju jakichś ludzi i kobiety piorące bieliznę. Kiedy ich z wyspy spostrzeżono, dano do nich ognia, uważając ich widocznie za Turków. Na to począł Kulczycki wołać, że jest chrześcijaninem i że przynoszą ze sobą ważną nowinę z miasta. Zaraz wysłano po nich łódkę, w której przewieziono obydwóch na wyspę i stawiono przed wójta spustoszonej wioski, Nussdorfu. Wójt, przeczytawszy paszporty, zlecił ich przewieźć na drugą stronę Dunaju do generała, Heislera. Ten dał im konie i odesłał do głównego obozu między Anger i Stillfried stojącego. Dnia 15. VIII. stanął Kulczycki z powierzonymi sobie listami przed księciem Lotaryńskim, który odebrawszy listy bardzo serdecznie go ugościł. Kulczycki nie miał wielkiej ochoty powracać tą samą drogą do Wiednia, prosił nawet księcia, aby go w swym wojsku zatrzymał. Książę nie chcąc pozostawić miasta w niepewności i niepocieszonym, wymógł na Kulczyckim niebezpieczny powrót z powierzonymi mu od siebie dla dowódcy miasta listami. W ten sposób już w dniu 16. VIII. wieczorem stanął Kulczycki ze swym służącym na tym samym miejscu, skąd go czółnem przewożono.

Mieszkańcy Nussdorfu przewieźli ich w nocy do spustoszałych swoich domków, gdzie w piwnicach zastano jeszcze nieco jadła i wina. Zabawiwszy się z nimi z godzinę, udał się następnie Kulczycki ze służącym pieszo ku miastu, ponad kanał Dunaju, koło cegielni. W nocy była wielka ulewa, która utrudniała im drogę, i gdyby, wiedzeni instynktem, nie byli się zwrócili na prawo, byliby przyłapani przez straż turecką. Szczęśliwie jednak

pod opieką nocy i deszczu uszli. Znużeni usiedli i oczekiwali nadejścia dnia. Z brzaskiem dnia ruszyli w stronę miasta, rozdzieliwszy się celem lepszej obserwacji wroga. Gdy jednak naprzeciw nim nadeszło 5 Turków, musiał Kulczycki, aby ujść wszelkiemu podejrzeniu, przywołać do siebie służącego, który zrozumiawszy jego intencję, zaraz się z nim złączył, lecz mimo tej ostrożności jeden z Turków ścigał ich przez jakiś czas złym okiem. Szli tedy przez Rossau, a bojąc się zdrady i chcąc się skryć przed ciągłym deszczem, weszli po drodze do małego spalonego domu, gdzie otworzyli drzwi piwniczne i tam się skryli. W piwnicy tej zasnął zmordowany uciążliwą drogą Kulczycki, lecz sługa nie spał. Wtem ktoś wszedł po schodach do piwnicy, na co służący zbudził Kulczyckiego, zawiadamiając go, że są zdradzeni. Gdy nieznajomy zasłyszał mówiących, widocznie mając sam coś złego na sumieniu, zląkł się, wybiegł czym prędzej po schodach i, chociaż go wołano, już więcej nie powrócił. Dłużej w tym miejscu pozostawać było wielkim niebezpieczeństwem, wobec czego niezwłocznie, przestrzegając wszelkich środków ostrożności, ruszono dalej i przybyto szczęśliwie nad ranem 17. VIII. do tej samej bramy szkockiej, skąd wyruszono.

Wieść o szczęśliwym powrocie Kulczyckiego i przywiezione listy księcia Lotaryńskiego napełniły całe miasto radością, wypuszczone z wieży św. Szczepana ogniste rakiety dały znać wojskom spieszącym na pomoc o powrocie wysłańca. Kulczycki, zachęcony powodzeniem, byłby nieraz w przyszłości oddał się na usługi zagrożonego miasta, gdyby nie smutne zdarzenie, które go przestrzegło i odwiodło od myśli powtórzenia niebezpiecznego poselstwa. W kilka dni po powrocie Kulczyckiego złapano we Wiedniu dwóch szpiegów tureckich, którzy chcieli się przedrzeć do obozu tureckiego. Kiedy ich wieszano na Neu-Markt, zeszło się wielu ludzi przyglądać się egzekucji. Jeden ze skazańców, stojąc już pod samą szubienicą i rozglądając się wśród tłumu, zobaczył i rozpoznał znanego Kulczyckiego, którego przestrzegł, aby się nie ważył więcej przechodzić przez obóz turecki, albowiem dokładny opis jego osoby podano do wiadomości wszystkich straży tureckich, a nawet samego wielkiego wezyra, Kary Mustafy. Mimo tej cennej wiadomości szpieg turecki nie uratował dla siebie życia i zawisł razem z towarzyszem na szubienicy jako odstraszający przykład wszelkiej próby

szpiegostwa i zdrady w czasie wojennym. Wobec tego ostrzeżenia Kulczycki już więcej razy nie przechodził przez obóz turecki, natomiast jego służący, Michałowicz, jeszcze dwa razy ryzykował życie, przenosząc ważne listy przez obóz turecki do armii śpieszącej na odsiecz.

Kiedy w dniu 12. IX. 1683 bohaterski król polski, Jan III Sobieski, odniósł świetne zwycięstwo nad oblężoną armią turecką Kary Mustafy pod Wiedniem, rozgramiając ją doszczętnie i opanowując cały obóz z olbrzymimi zapasami towarów i kawy, wówczas wdzięczne miasto Wiedeń odpłaciło się naszemu bohaterowi, darując mu na własność dom na Bischofshof, pod czerwonym krzyżem, odstąpiło mu wszystkie zapasy kawy zdobyte na Turkach i zezwoliło na założenie przezeń pierwszej kawiarni w Europie. Kulczycki założył kawiarnię przy ul. Stephansfreythof, potem zaś przy ulicy Ślusarskiej „pod niebieską flaszką". Na tę pamiątkę dotąd cechmistrz kawiarzy wiedeńskich na godle swej kawiarni utrzymuje wizerunek Kulczyckiego, przebranego po turecku.

Wedle współczesnego portretu, który mieści się w muzeum ukr. w Samborze, przedstawiono Kulczyckiego w stroju tureckim, w kołpaku na głowie, w kurtce, szerokich spodniach i krótkich butach, za pasem ma nóż, pistolet i inne tureckie przybory. Obok tego wizerunku stoi słup, na którym napisano: Georg Franz Koltschitzki gewester Dolmetsch bei der orient Comp." u dołu słupa oparta jest tablica, na której napis: „In dieser Kleidung und also bewaffnet gienge er aus Wien den 13 August durch das türkische Lager, bis er zu S. Herzogl. Durchl auss Lothring kommen, und brachte von dar die erwünschte Kundtschaft zurück den 17 dito A. 1683".[35]) — Z powiatu samborskiego, ze wsi Kulczyc szlacheckich, pochodził sławny hetman kozacki, Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, dzielny towarzysz wypraw wojennych hetmanów polskich, Żółkiewskiego i Chodkiewicza, który swą pomocą i męstwem przechylił szalę zwycięstwa na stronę polską w krwawej bitwie pod Chocimem w roku 1621. Zmarł w roku 1622 ku powszechnemu żalowi tak Polaków jak i Rusinów, sławiony przez historyków obu narodów dla swych niezwykłych zalet ducha i bohaterstwa; opiewany przez współczesną poezję ludową ruską urasta na osobistość bardzo popularną w Polsce, o której będą śpiewać lirnicy i teorbaniści w czasie wielkich zjazdów i jarmarków w Sam-

borze, w czasie odpustów i po praźnikach cerkiewnych.

Że Piotr Konaszewicz Sahajdaczny pochodzi nie tylko z powiatu samborskiego, lecz i z Kulczyc szlacheckich, posiadamy liczne dalsze i bliższe dowody. Już współczesny pisarz i poeta Kasjan Sakowicz (ur. 1576 zm. 1647), rektor szkoły brackiej w Kijowie, potem członek zakonu Augustianów w Lublinie, w panegiryku, wydrukowanym w Kijowie w r. 1662 na cześć i pogrzeb hetmana, wspomina o nim, że urodził się w kraju podgórskim, w ziemi przemyskiej. Rycina tytułowa tego panegiryka, przedstawiająca hetmana na koniu z buławą w ręku, a obok herb, podkowa zwrócona na dół z krzyżem u góry, niedwuznacznie zwracają uwagę na jego szlacheckie pochodzenie. Natomiast Joachim Jerlicz, rycerz kresowy z pod znaku Stanisława Żółkiewskiego i Stefana Czarnieckiego, który raniony pod Chocimem osiadł w monasterze Pieczerskim w Kijowie, gdzie rozpoczął pisać kronikę „Latopisiec", nazywa Piotra Konaszewicza szlachcicem, pochodzącym od Sambora. Wprawdzie Jakób Sobieski w dziele „Commentariorum Chotinensis belli libri tres" Dantiści 1646 mówi, że Konaszewicz był prostego pochodzenia, lecz ta wiadomość jest mylna wobec świadectw jego najbliższych znajomych i przyjaciół, Kasjana Sakowicza i Joachima Jerlicza. Z nowszych uczonych historyk i etnograf rosyjski, Michał Maksimowicz (1804—1873), w pracy „Izslidowanje o hetmani Petru Konaszewyczu Sahajdacznim", wydrukowanej w roku 1843 w „Moskwytanynie" twierdzi wyraźnie, że Sahajdaczny był szlachcicem i pochodził ze Sambora. Również ks. kanonik Petruszewicz („Dopełnenja ko świdnoj hałycko-ruskij litopysy z 1660 do 1760 hod") twierdzi wyraźnie, że Piotr Konaszewicz Sahajdaczny był szlacheckiego pochodzenia i pochodził ze wsi Kulczyc obok Sambora. [36]) Nadto twierdzenia wspomnianych autorów zgodne są z tradycją ustną ludową, przechowującą się na miejscu w Kulczycach, która nawet wskazuje miejsce, gdzie stał dom Sahajdacznego.

Ze wsi szlacheckiej Hordynia powiatu samborskiego wywodzi się sławny poeta bukowińsko-ukr., Osyp Jurij Hordyński Fedkowycz (1834—1887), który zwolna zarzucił swe rodzinne nazwisko, Hordyński, a zatrzymał patronimiczny przydomek „Fedkowycz" tj. syn Fedka, zastępujący mu zczasem rzeczywiste nazwisko. Ogłosił szereg poezyj lirycznych, epickich i dramatycznych oraz opowiadania z życia Hucułów bukowińskich.

Sambor był w w. 19-tym przez kilkadziesiąt lat ośrodkiem ruchu moskalofilskiego i narodowego ruskiego. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku był znany filantrop i mecenas sztuk pięknych, Michał Kaczkowski, twórca Towarzystwa oświatowego i czytelni im. Kaczkowskiego, którego nazwisko związane jest na zawsze z obudzeniem ducha i życia narodowego wśród szerokich warstw narodu ruskiego.

Urodził się dnia 20. VII. 1802 w Dubnie rzeszowskiego powiatu. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich w latach 1832—1833 służył jako akcesista w c. k. galic. sądzie apelacyjnym, po czym w latach 1833 do 1847 był auskultantem i aktuariuszem w karnym sądzie w Samborze. W latach 1847 do 1855 przebywał w Wiśniczu jako radca kryminalny. Od roku 1855 do 1872 służył w Samborze jako starszy radca sądu krajowego. W r. 1872 przechodzi na emeryturę, a w dniu 8. VIII. 1872 w czasie jazdy ze Szwecji do Rosji umiera w porcie Kronsztadzie.

Kiedy w Austrii po rewolucji w r. 1848 wionął duch wolności i wszystkie ludy wchodzące w skład Austrii poczęły się zastanawiać nad swą przeszłością i przyszłością, obudził się i wśród ówczesnych Rusinów galic. duch narodowy, który w Samborszczyźnie dzięki usiłowaniom działaczy narodowych, ks. Danyły Taniaczkiewicza i Michała Kaczkowskiego, działających w zgodzie z głową ruchu rusofilskiego, ks. Jakóba Hołowackiego, przybrał kierunek wybitnie moskalofilski. Michał Kaczkowski, pozostając w ścisłych stosunkach z nauczycielami gimnazjalnymi i młodzieżą ruską gimnazjalną w Samborze, Drohobyczu, Stanisławowie, Lwowie, Tarnopolu itd., subwencjonując wielkie wydawnictwa moskalofilskie i zachęcając młodzież do czytania książek, do pisania utworów, wierszy itd., wywierał przemożny wpływ na rozbudzenie ducha narodowego nietylko w Samborszczyźnie lecz i w całej ówczesnej Galicji wschodniej.

Michał Kaczkowski polecał młodzieży przesyłać pod swoim adresem wszelkie utwory, za co obdarzał autorów wynagrodzeniem w kwotach od 5 do 50 zł. Tak np. w r. 1862 uczniowi IV klasy gimn., Włodzimierzowi Stebelskiemu, płaci za początek historycznej powieści i poezji kwotę 20 zł., innym razem daje mu mniejsze kwoty. Posyłał pieniądze zdolnym uczniom w gimn. w Stanisławowie, gdzie pośredniczyli między nim a uczniami nauczyciel Kruszyński, a następnie Ambroży Szankowski. Uczeń V kl. gimn. w Drohobyczu, Żelichowski, ułożył w r. 1862

na cześć Kaczkowskiego pieśń, którą następnie uczniowie mu śpiewali. Ławriwski w liście do Taniaczkiewicza w roku 1863 żali się na Kaczkowskiego, że każe młodzieży pisać dramaty, aby je wystawiać we Lwowie, że zewsząd uczniowie posyłają mu swe wiersze a uczeń VIII kl. gimn. Fedorowicz otrzymał od Kaczkowskiego kwotę 20 zł. za swe wiersze.

Kaczkowskiemu zależało bardzo na rozbudzeniu ducha narodowego, przy czym na rozwój języka małoruskiego spoglądał dobrotliwie jako na niemowlę, które pod opiekuńczymi skrzydłami literatury rosyjskiej pragnie rozwinąć swe skrzydełka do lotu podniebnego. Język małoruski uważał jako dialekt chłopski, miejscowy, który w literaturze i w nauce musi ustąpić miejsca kulturalnemu językowi rosyjskiemu, bo on jego zdaniem jest jedynym językiem inteligentów ruskich.

Michał Kaczkowski karmił młodzież wyłącznie literaturą rusofilską, na co mamy przykład na współczesnej bibliotece gimn. w Samborze, która otrzymała w darze od Kaczkowskiego książki wyłącznie tendencji rusofilskiej. I tak znamy z tych czasów tytuły następujących książek: Album w roku 1860, Starodawnyj Zwenyhorod W. Ilnyćkoho, Starodawnyj Lwiw Szaranewycza, Die Ruthenische Sprach und Schriftfrage, Buj - Tur Didyćkoho, Poezje Fedkowycza, Spiwak z Polisia Mykity Łysikiewicza, Popadianka Szechowycza, Oteć Ihnatyj Didyćkoho, Hryń Seńkiw Petryćkoho, Narodnii zwyczaji Halki, O neudobnysty łatyńskoi azbukij Didyćkoho, Lwowskaja ruskaja Eparchia Petruszewycza, Antologia Didyćkoho itd. [33])

Pamięć o wodzu ruchu rusofilskiego dotrwała do dziś dnia w postaci towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego i wmurowanej tablicy marmurowej w ścianę tej kamienicy obok rynku w Samborze, gdzie niegdyś mieszkał i działał M. Kaczkowski. Że posiew jego ducha był potężny i głęboki, to wskazują na to czasy wielkiej wojny światowej 1914—1918, kiedy brutalne bagnety austriackie na niegodne donosy popędziły kwiat inteligencji ruskiej na cierpienia i katusze w sławnym obozie koncentracyjnym jeńców politycznie podejrzanych w Talerhofie.

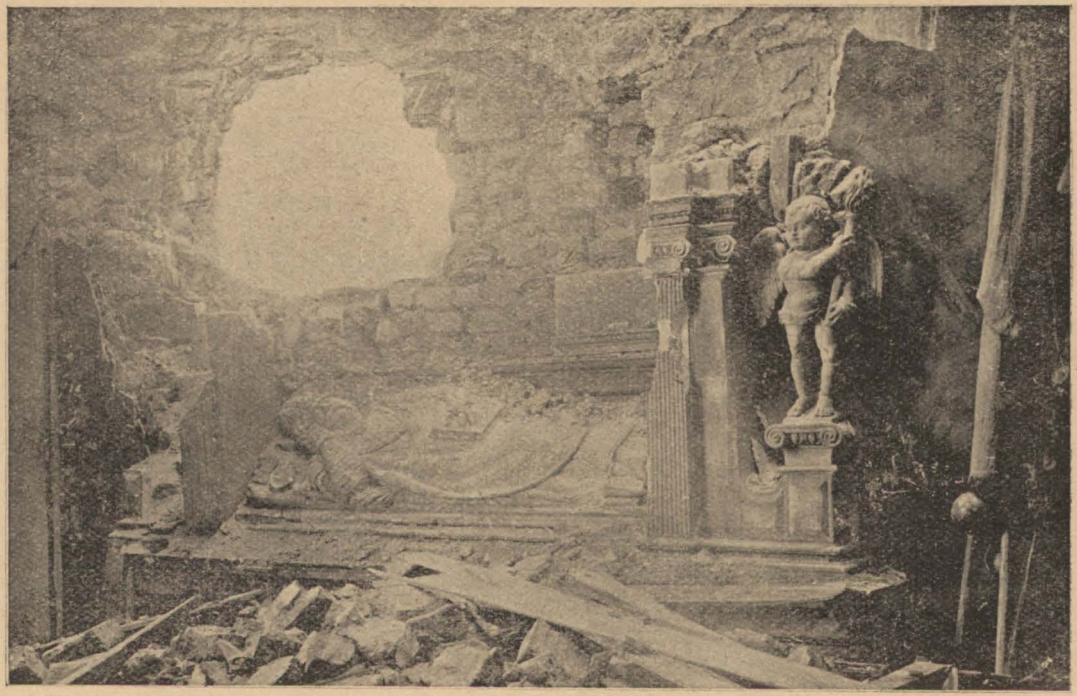
Z miasta Sambora lub z tutejszego pow. pochodzą nadto trzej znani działacze narodowi o orientacji ukraińskiej: Dr. Iwan Makuch, Dr. Andrzej Czajkowski i Wasyl Jaworski, którzy położyli wielkie zasługi około rozwoju myśli i idei ukraińskiej.

Dr. Iwan Makuch urodził się w r. 1872 jako syn biednego chłopa ukraińskiego na wsi Dorożów pow. Sambor. Do gimn. uczęszczał w Drohobyczu, skąd go z powodu szerzenia radykalnych poglądów wydalono, poczem ukończył szkołę w akademickim gimn. we Lwowie. Pod wpływem znanego poety Franka, syna chłopa z Nahujowic, zajmował się w czasie studiów uniwersyteckich sprawami gminnymi i został wcześnie działaczem partii radykalnej. Dwa lata był redaktorem „Hromadzkoho Hołosu“ we Lwowie, poczem w r. 1907 przeniósł się na stałe do Tłumacza, gdzie rozwinął bardzo żywą kulturalną pracę. Był posłem do austr. parlamentu i członkiem prezydium ukr. Sejmowego Klubu. Za rządów Mazepy był na Wielkiej Ukrainie Towarzyszem Ministrem Spraw Wewn. Jest honorowym członkiem Towarzystwa „Proświta“.

Dr. Andrzej Czajkowski urodził się dnia 15 maja 1856 w Samborze, gdzie uczęszczał do gimn. do r. 1877, należąc do tajnego tow. „Studencka Gromada“, którą założył przy pomocy sądowego auskultanta Malczewskiego. Był urzędnikiem w Tow. ukr. „Proświta“ we Lwowie do r. 1882, następnie adwokatem. Bezpośrednio przed wojną był adwokatem w Samborze, zaś po wojnie osiadł w Kołomyi. Pisze po ukr. historyczne opowiadania i powieści np. „Z tatarskoi newoli“. „Za sestroju“. „Pobratymy“ i td. Umarł w roku 1935 w Kołomyi.

Wasyl Jaworski Kosaczewycz urodził się w r. 1854 w Jaworze pow. turczańskiego. Ojciec jego słynął z tego, że leczył ukąszenia gadziny za pomocą ziół. Uczęszczał do gimn. w Samborze, gdzie zdał maturę w r. 1875. Wstąpił do Skarbowej Dyrekcji i był urzędnikiem w Brzeżanach, gdzie pracował razem z Czajkowskim. Był posłem do austr. parlamentu. Założył gazetę w niemieckim języku „Ruthenische Revue“ w celach informacyjnych. Pracował później na Łemkowszczyźnie w Nowym Sączu, gdzie zmarł w r. 1926.

W Samborszczyźnie, we wsi Smolnicy, urodził się znany powieściopisarz Walery Łoziński (1838—1861) jako syn tamtejszego pocztmistrza. Rodzice jego słynęli z gościnności i serdeczności, jednocząc przy swem ognisku domowem elitę umysłową podgórza karpackiego. Kto tylko zaglądnął w te strony, musiał odwiedzić sympatyczny dom Łozińskich w Smolnicy, unosząc stąd miłe wrażenia na całe życie. W tak sympatycznym zespole spędzał swą młodość wiele obiecujący Walery Łoziń-



Grobowiec biskupa przem., Walentego Herburta, w kościele parafialnym
w Felsztynie, zniszczony granatem w r. 1914.
(Do strony 178 i 179).

ski, który uczęszczał do gimn. w Samborze. Dotąd pokazują stary dom w ul. Tkackiej obecnie Kopernika t. zw. „koci zamek", w którym był na stancji przyszły powieściopisarz: Czarnego Matwija, Zaklętego Dworu, i t. d. Ująwszy wcześnie za pióro budził wspomnieniami z życia zaściankowego szlachty w Samborze zamiłowanie do dawnych dobrych czasów, kiedy dwa bratnie narody pod dachem wspólnej matki ojczyzny zażywały błogiego spokoju rodzinnego, nie wiedząc, co to znaczy nienawiść narodowa i spory narodowościowe. Przed oczyma naszymi przesuwają się wspaniałe charakterystyczne typy ówczesnej szlachty szaraczkowej (chodaczkowej) podgórskiej, z mowy i religii ruskiej, z przekonania, zwyczajów i obyczajów polskiej. Takimi pozostali przeważnie do dziś dnia mało ulegli podszeptom nienawiści plemiennej, natomiast gorąco przywiązani do kilkuwiekowej wspólnej tradycji państwowej, stanowiąc przez to cenny łącznik między narodem polskim a ukraińskim i sympatyczny przedmiot obserwacji ze strony nowoczesnego socjologa.

Ze Sambora pochodzi sławny historyk i profesor prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim Dr. Władysław Abraham, urodzony w r. 1860 w Samborze i uczęszczający tutaj do szkoły ludowej i gimnazjum. Jest on obok śp. Oswalda Balzera drugą znakomitością i chlubą nauki polskiej na wszechnicy lwowskiej jako głęboki badacz i znawca stosunków kościelnych w Polsce. Pozostawił liczne prace naukowe, z których najważniejsze są: „Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII", (1890), „Powstanie Organizacji Kościoła Łacińskiego na Rusi" (1904), „Jakób, arcybiskup Halicki" (1908) i td.

W Samborze urodził się (1862) i chodził do szkół Dr. Stanisław Głąbiński znany ekonomista i działacz polityczny polski, profesor uniwersytetu lwow. Jest autorem licznych dzieł naukowych z zakresu ekonomii i skarbowości. Za czasów rządów austr. odgrywał doniosłą rolę w życiu politycznym jako bardzo czynny poseł do sejmu austr. w latach 1902—1918 ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, jako prezes Koła Polskiego w Wiedniu i austr. minister kolei (1911). Za czasów rządów Odrodzonej Polski był pierwszym pol. ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Swieżyńskiego (1918), posłem na Sejm Ustawodawczy (1919 do 1922), prezesem Klubu Związku Narodowo Ludowego, ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w roku 1923 w gabinecie Witosa, posłem na drugi sejm ustawodawczy, zaś w ostatnim czasie sprawuje bardzo skutecznie mimo podeszłego wieku zaszczytne obowiązki senatora.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XIX.

1). Oryginalny dokument wystawiony został w języku łacińskim. (Metryka Koronna). Tłómaczenie tego dokumentu na język polski znajduje się w „Dodatku do Gazety Lwowskiej“ za rok 1859 Nr. 30 i 31.

Ten dokument potwierdza w dniu 10. III. 1535 król Zygmunt I na prośbę Pawła Sudzańskiego (albo Suzańskiego) i podpisuje go razem z biskupem przemyskim Janem Chojeckim.

2). W transsumpcie dokumentu Jana Szafrańca, kanonika krakowskiego, z dnia 16. 8. 1407 wydrukowano w aktach grodzkich i ziemskich tom VI str. 8—9.

3). Dokument z 5. 9. 1395 zatwierdzony przez króla Władysława Warneńczyka w Hatwan 21. 8. 1442 następującej treści: Spitko de Melsztyn, Dominus et haeres ducatus Podoliensis et Samboriensis, Palatinus et Capitaneus Cracoviensis: omnibus et singulis, tam praesentibus, quam futuris, devenire volumus, quibus expedit universis: Nos volentes istam terram Nostram amplioribus fecundare commodis, et conditionem eius efficere meliorem, ex certa Nostra scientia, maturo quoque praeassumpto consilio, scultetiam in haereditate Nostra Strzałkowice dicta, in terra Nostra Samboriensi sitam, provido viro, Nicolao dicto Serdeczko, pro 26 marcis grossorum pragensium polonicalium vendidimus, insuper venditionis titulo resignavimus, praesentibus assignando omninoque ferendo per ipsum Nicolaum suosque haeredes, posteros et legitimos successores perpetue, haereditarie, tenendam, habendam, possidendam, donandam, alienandam et ad usus ipsorum beneplacitos libere convertendam, adiungendo eidem ibi scultetiae mansos seu laneos ad locandum villam, quodcunque et quam plures dictus scultetus suique haeredes locare possint et extirpare, a fluvio Dniestr usque ad alium fluvium dictum Jasienica. (W kopii, z której drukowano, mowa jest o Tabrzenicy, co jest oczywistą omyłką przepisywacza. Strumień Jasienica, w niewielkiej odległości prawie równolegle do Dniestru płynący, wpada do rzeki Strwiążu.) Quorum laneorum quattuor liberos assignamus, videlicet duos laneos pro aratro seu usibus ipsius scultеti, eiusque posteritatis, unum pro ecclesia et plebano ibidem, et unum pro bifori(bus) via pecudum, quae vulgariter „skotnik“ dicitur“ deputando. Damus etiam prodicto sculteto et eius posteris pro se et suis usibus molendinum libere construendi, in utraque ripa fluvii dicti Dniestr cum omnibus emolumentis, unam tabernam. sutorem, sartorem, macellum carnium, pistorem, fabrum in eadem villa pro se, ut praemittitur, locandi, piscinas faciendi, omniaque praemissa cum eorum censibus, utilitatibus, piscaturis perpetue possidendi, de pratis, quantum pro sua curia necesse fuerit, tenendi. Ratione cuius nostrae locationis cmetonibus et incolis praedictae villae nostrae in campis planis et parvis nemoribus octo annorum, in merica autem decem et quattuor, in silvis quoque abietum, si quae fuerint, virginti quattuor concedimus libertatem. Elapsis autem annis, ut praemittitur libertatis, omnes et singuli cmetones praedictae villae de quolibet laneo nostro liberato census caeterosque proventus nobis nostrisque successoribus

tenebuntur solvere, prout incolae civitatis nostrae dictae Nova Sambor de laneis solvere debent et sunt adstricti. De quibus quidem censibus scultetus praedictus suique posteri legitimi successores sextam marcam et de aliis solutionibus sextam partem pro se perpetuo obtinebunt; de iudicio cuiuslibet rei judicatae tertium denarium, pro nobis autem duos denarios reservabunt. Liceat autem dicto sculteto dictam villam nostram Strzałkowice locare Iure Theutonico Magdeburgensi, volendo omnino, quod incolae villae praedictae in causis tam magnis quam parvis non alibi nisi coram ipsorum sculteto, scultetus autem coram nobis, ipso Iure Theutonico Magdeburgensi, prout ipsum ius in omnibus suis modis postulat, respondeant evocati. Decimas etiam dabunt, prout in terra Russiae apud Christicolas est conductum. Liceat etiam praedicto sculteto aucupari, venari animalia parva. Praedictus autem scultetus solus aut eius successores tenebuntur nobis cum uno sagittario ad expeditionem, cum fuerit opportunum, servire. In cuius rei fidem et testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum in Olsztyn in octava Sancti Joannos Baptistae Decollationis (5 września) a. d. 1395 praesentibus testibus."

Wydrukowano w dodatku miesięcznym do Gazety Lwowskiej za za rok 1872 tom I strona 45—48.

4). Dokument z 15. VII. 1396 wydrukowany w aktach grodzkich i ziemskich tom VI str. 10—11 : „ . . . sponte et libere mille marcas grossorum pragensium latorum numeri vero Polonicalis, 48 grossos in marcam qnamlibet computando in et super oppido suo Szabno (Żabno w powiecie tarnowskim), in terra nostra Cracoviensi sito, et villis ac pertinenciis eius et districtu suo Sambor ac villis et spectanciis ipsius Generosae Elisabeth, conthorali suae, nostrae fideli dilectae, ratione veri et iusti dotalicii, dicti vulgariter „wiano".

5). Życie Świętego Stanisława Kostki i Życiorys Grzegorza z Sambora. Napisał Wincenty Stroka prof. gimn. w Krakowie 1894.

6). Jeden egzemplarz tego rzadkiego poematu znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, zaś drugi w bibliotece Pawlikowskich we Lwowie.

7). Janocki w dziele pt. „Janociana" nazywa Grzegorza Samborczyka „latinus poeta excellens". „Ingenio fuit suasi, mollique et copioso. Primus ille quidem omnium modulatus est pastoricium carmen, apud Sarmatas. Elegias scripsit complures. In quibus Clementem Janicium, Sarmatorum huius generis poetam principem, aemulari nisu magno studuit". W dziele niemieckim „Nachricht" pisze tenże Janocki o Grzegorzu: „Starowolski hat seiner in den „Elogiis et Vitis Scriptorum Poloniae Illustrium" auf der 17-ten Seite nur beiläufig erwähnet und zu dessen besonderem Ruhme von ihm angemerket, dass sich der, wegen seiner grossen und verwunderungswürdigen Erkenntniss der nützlichsten Sprachen, Künste und Wissenschaften bei In- und Ausländern, hochgepriesene Lemberger Erzbischof, Johann Demetrius Solikowski, seiner Unterweisung bedienet. Aus denen von den wichtigsten und beredtesten Männern, auf ihn verfertigten Lobschriften, erhellet, dass er bei denen angesehensten und mächtigsten polnischen

Magnaten seiner Zeit, insonderheit aber bei denen schon genannten Krakowischen und Przemisler Bischöfen, Philip Padniewski und Walentin Herburten von Fulstin, in besonderer Gunst und Hochachtung gestanden und von dem so weitläufig gelehrten und bei seinen Landesleuten unsterblich berühmten Benedikt Herbesten recht brüderlich geliebt worden".

8). Tytuł pierwszego listu opiewa: „Andreas Bargelus Samboritanus artium ingenuarum Magister, V. G. Samboritano, S. D."

9). Tytut sielanki opiewa: „Reverendo Domino Andreae Bargelo Neosamboritano, Ecclesiae Calissiensis Decano etc. Vigilantius Gregorius Samboritanus S. P. D."

10). Wzmianki o Kamilu S. przechowane są w rękopisie biblioteki Jagiellońskiej p. t. „Fastorum Studii Generalis Almae Academiae Cracoviensis" Marcina Radymińskiego pod Nr. 225 karta 64.

11). Muczkowski w dziele: „Statuta nec non Liber Promotionum" Cracoviae 1840 strona 298 pisze: „A. D. 1629 in decanatu M. Adami Hyacinthi Draski (może Traszki), philosophiae et graecae linguae professoris, pro quartuali S. Crucis, hi egregii adolescentes, debite examinati, primae laureae insignibus ornati, hoc ordine dispositi, artium et philosophiae baccalaurei renuntiati sunt: Martinus Radimiński de Sambor".

12). Muczkowski w powyższym dziele pisze dalej: „A. D. 1634 in decanato tertio M. Sigismundi Gregorovic Radomscensis etc. hi excellentes ac eximii viri, in magna amplissimorum virorum corona, actium ingenuarum magistri et philosophiae doctores renuntiati sunt, eoque ordine gaudent: 11. Martinus Radzimiński, vir insignis."

13). Dzieło to przechowane w rękopisie w bibliotece Jagiellońskiej pod Nr. 225.

14). Dzieło przechowane w rękopisie w bibliotece Jagiellońskiej pod Nr. 226.

15). Józef Muczkowski, filolog polonista i pedagog (1795†1858) przytacza w dziele: „O Rękopismach Marcina Radymińskiego".

16). Acta Consularia Dep. Sambor B. 231 (57) strona 41. Testament Anny Lebitkowskiej z domu Radymiszczanki spisany w obecności męża Kazimierza Lebitkowskiego, ławnika i poborcy podatków, ks. Jana Górskiego, mansionarza probostwa rzym. kat. w Samborze, krewnej Elżbiety Hanusowiczowej i Dra Alberta Juszkiewicza: . . . . „Co się tyczy dóbr stojących i leżących, jakoto kamienicy Radymińskich, położonej między domami Krztaniewicza i Kwarczakowskim, i dwóch gruntów pustych, jeden na Tkackiej ulicy, drugi na Zielonej, na tych dobrach takowe długi są: Naprzód złp. 1000 wyderkaffowych z legacji Jana Jabłońskiego do O. O. Dominikanów samborskich. Od tych co rok po złp. 88 płaciliśmy, na ten rok, który będzie przypadał na święto Panny Marii Zielnej zatrzymany wyderkaff. Item do ołtarza radzieckiego Świętej Katarzyny w kościele farnym erogawanego złp. 200, po 7% wyderkaff płaciliśmy. Item Panu Jabłońskiemu złp. 40. Item do Skarbu złp. 300".

17). Acta consularia Dep. Sambor B. 231 str. 126. „Tenor Puncti Testamenti seu codicillorum. Anno 1665 die 29. V. Ad acta Rectoralia Al-

mae Academiae Cracoviensis personaliter venientes: Excelentes Dni Lucas Piotrowski et Jacobus Baltazarowicz, Ecclesiae Collegiatae Sanctae Annae Cracoviensis Canonicus, Philosophiae doctores, collegae maiores, ac Regii in Academia Cracoviensi Professores, et olim pie defuncti excellentis Dni Martini Radymiński, Philosophiae Doctoris, collegae iuris et in praedicta Academia Cracoviensi Professoris, ultimae voluntatis eique legitimi executores obtulerunt ex codicillis manu propria dicti testatoris scriptis punctum certum, in se legatum Ecclesiae Samboriensis a Patribus Dominicanis continens, petens illud actis Rectoralibus inseri ac ingrossari punctum tenoris talis, ut sequitur:

Sortes in praediis Samboriae, idque debitum in sorte fratris Christophori flor: 200, nec non in eam successio, et fratris Valentini cadant Ecclesiae Samboriensi. Erat quidem animus ibidem faciendi fundationem, at quia morte praevenior cedat hoc, quod me concernit in illis sortibus, et cassula holosericea nigri coloris cum columna sicca rosa. Patribus vero Dominicanis Samboriensibus ad Ecclesiam holosericea nigri coloris cum columna coloris aranciorum. Datum Cracoviae anno, die, ut supra. Ex actis causarum officii Rectoralis extractum est extraditum. M. Joannes Kopciowicz Dr. Philos. v. Professor et causarum officii Rectoralis notarius".

18). Acta consularia Dep. Sambor B. 231. strona 244.

19). Acta officii consularis Dep. Sambor 232 strona 11.)

„Consules taxaverunt hortum Radymińskich in vico suburbii civitatis viridi penes hortum Wolska et Kwartnikowski situm pretio 200 flor. polonicalium".

20). Akta grodzkie i ziemskie Tom XIII. zapisek 2431 strona 173. termini terrestres Praemislienses 1445.

„Magnifci et generosi domini: Petrus Odrowansch de Sprowa, Palatinus et Capitaneus terre eiusdem et Paulus de ibidem de Zagorre, Dapifer, Leopolienses fratres germani, recognoverunt omnes alios districtus obmittendo alias opuściwszy inne powiaty, cupientes discordias sedare, quae fortasse post migracionem ab hac luce inter successores et posteros eorundem racione bonorum per utrumque obtentorum queant suboriri quovismodo, quorum pretextu eventuum talem inter se bonorum, castrorum, civitatum, oppidorum, villarum fecerunt unionis divisionem prout in antea cum fratribus germanis scilicet reverendo in Christo patre, Joanne Archiepiscopo Leopoliensi, tunc vero Notario aulae Regis, Nicolao et Dobeslao bonorum inter se fecerunt divisionem eandem confirmantes primevam bonorum divisionem...."

21). Akta grodzkie i ziemskie tom XIII. zapiska 7394 strona 607. „Generosus Paulus de Sprowa, dapifer Leopoliensis, fideiussit generosis Herbortho de Felstin, vexilifero Premisliensi, et Dobeslao de Żurawica solvere 310 marcas ad diem dominicum Letare proximum pro mfco Petro Odrowansch de Sprova Cpto et Plo terre Russie gli: Etsi non solverit, extunc ipsis Herborto et Dobeslao tenebitur dare intromissionem in villas suas videlicet in 60 marcis cum XX Łanowice, Pianowice et Maksymowice et debebunt possidere easdem villas usque ad

plenariam executionem. Et debent tenere predicta bona cum censibus, molendinis, silvis et inter cetera villam Łanowice perpetualiter. Et debet quilibet ipsorum recipere intromissionem in medietatem eorundem bonorum. Et si non compleret, debet stare in particularibus terminis sub amissione sue cause".

22). Metryka Koronna XXVIII strona 92 i Siarczyński: „Sambor i jego okolica" strona 58—59.

23). Dekret Zygmunta I z dnia 22/5 1537 drukowany w „Dodatku do Gazety Lwowskiej" w r. 1872 tom I strona 111 — 115 „cuidam Jaskoni ea libertate et consuetudine donavit, qua caeteri vassali bona sua possident. . . ."

24). Z tegoż dekretu: . . . „decernendum duximus, decernimusque per praesentes: ex quo summa in advocatia Olszanik, pro qua vendita fuit, est expressa in litteris super advocatiam in Olszanik obloquentibus, quia Serenissima Reginalis Maiestas ipsi Palatino Podoliae debet dare 50 marcas pecuniae monetae et numeri polonicalis; aliae vero scultetiae, videlicet in Dorożów, Dublany, Kobło, Bilina, Szady potok, Nova Sambor, taxari per commissarios nostros, quos ad hoc specialibus litteris nostris deputaverimus, debent secundum conditionem laneorum cultorum et incultorum sine praeiudicio tamen aliorum possesionum, quicumque reperti fuerint legitimi in aliquibus ex his nominatis scultetiis, iuxta informationem nostram desuper latius disponendam, quam in commissione ipsa commissariis praedictis deputandis dederimus et prout taxaverint, ita Serenissima Regia Maiestas iuxta taxam praefatorum commissariorum, quidquid pecuniae dandum provenerit, ipsi Magnifico Palatino dare debebit".

25). Z tegoż dekretu: „debet ostendere et deducere litteris obligatoriis positionem et seriem obligationis praefatae villae Siekierczyce iuxta litteras originales, vigore quarum primum ista bona in obligationem transirent; et postquam deduxerit, nosque de eo certiores fuerit, extunc, quod iuris et iustitiae fuerit, decernemus. Nihilominus praefatae 367 marcae in thesauro nostro debent manere usque ad decisionem huius praesentis causae".

26). W dokumencie króla Zygmunta I w dniu 13. IX. 1538, którym król ustanawia Stanisława Odrowąża, wojewodę ruskiego i starostę w Opocznie, Jana Kamionackiego, starostę w Gródku, Jana Herbortha z Felsztyna, podkomorzego, i Jana Jaskmanickiego, cześnika przemyskiego, komisarzami królewskimi, mającymi za zadanie ustalić cenę wykupna włości Sielca i Ortynic, figuruje Rafał Czosnowski jako starosta samborski. Dokument ten przechowany był w archiwum mieszczańskim m. Sambora pod Nr. 14.

27). Dokument Zygmunta I z roku 1545, przechowany w archiwum korporacji mieszczan pod Nr. 16: . . . . „Quia cum Serenissima Domina, Bona, Regina Poloniae etc. vigore Consensus Nostri Generalis ad redimenda Bona Nostra Regalia Suae Maiestati concessi superiori tempore redimisset Bona Nostra Regalia, videlicet Castrum Sambor et duo Oppida eius, Nova et Antiqua Sambor etiam noncupata, una cum villis ad eandem ex antiquo pertinentibus, de manibus Magnifici Sta-

nislai Odrowansch de Sprowa, tunc Palatini Podoliae, nunc vero Terrarum Russiae: primumque ipsa Serenissima Coniunx Nostra reposuit, numeravit et persolvit praefato Magnifico Stanislao Odrowansch pro bonis villisque per illum resignatis et traditis decem novem milia centum octuaginta septem florenos in moneta Regni Nostri, in quemlibet florenum 30 grossorum computando, quos quidem 19, 187 florenos providendae indemnitati Ipsius Serenissimae Coniugis Nostrae in et super Castro et oppidis Novi et Antiqui Sambor, praediis, villis, bonisque omnibus ad eadem ex antiquo spectantibus Litteris Nostris eidem (Bonae) inscribimus et demonstravimus Deinde vero cum etiam successu temporis Ipsa Seren. Coniunx Nostra similiter vigore consensus Nostri redemisset et eliberasset et alia bona, villas, scultetias ex antiquo ad Bona Sambor pertinentia, de manibus aliorum tenutariorum videlicet villam Mrozowice de manibus Nobilium Taranowskich in 160 florenis, item villam Kothów de manibus Kołodrubów in 400 florenis, item scultetiam in Olszanik de manibus supra memorati Magnifici Stanislai Odrowansch, Palatini, in 80 florenis, item taxatas per commisarios scultetias videlicet in Strzelbicka Wola de manibus providi Hawrilonis et ejus successorum, Linina (obecnie Lenina) de manibus praedicti Hryć sculteti, Wołoszynowa Wola de manibus providi Hryć Wałaszyn Zarnawski et Strzelbice cum Przerobki agrorum de manibus providi Hieronimi, sculteti, in 746 florenis et 20 grossis. Item villam Isaje de Manibus Borowska in 379 florenis, item villam Prusy de manibus Stupnickich in 40 florenis, item villam Zawadka de manibus Broniowski in 350 florenis, item villam Dambrówka de manibus Biernaszewski in 340 florenis, item sortes in villis Ilnik et Mielniczne de manibus aliorum tenutariorum in 432 florenis, item villam Czernichów et Łąka de manibus successorum Stanisławska alias Wołosiecka in 440 florenis, item scultetiam in Nahorowicze (prawdopodobnie ma być Nahujowice) de manibus eorundem successorum Stanisławska seu Wołosiecka in 200 florenis auri puri et veri ponderis, qui faciunt reducti ad monetam 300 florenos, usualis per 30 grossos computatos, eaque omnia et singula ut praemissum est se habere etc. (które ciż obowiązali się regulariter et in effectu płacić, prosi więc Bona, aby sumę tę zapisał jej król na dobrach samborskich, co on, rozważywszy z radą swą i rozglądnąwszy pisma swe i przodków, pozwala.) „Eandem summam sic unitam, conjunctam et coadunatam videlicet 25.025 florenos 26 grossos monetaa et ponderis Polonicalis in quemlibet 30 grossos computando“ zapisuje żonie „in et super Castro et oppidis Nova et An Antiqua Sambor, praediis, villis, bonisque omnibus ad eadem ex antiquo pertinentibus, videlicet 1) Kothowice (obecnie Kotów) 2) Brzesznica (obdcna Bereżnica), 3) Stronicę (obecnie Stronna), 4) Podbusch (Podbuż), 5) Załokierz (obecnie Załokieć), 6) Opaka, 7) Łukawica, 8) Mokrzany, 9) Czerchawa, 10) Kobło, 11) Koblańska Wola, 12) Winniki, 13) Łużek, 14) Topolnica, 15) Niedzielna, 16) Kulczyce, 17) Piniany, 18) Siedlce (obecnie Sielec), 19) Waniowice, 20) Ducicze, 21) Mrozowice, 22) Tharczniowicze (obecnie Torczynowice), 23) Strzałkowice, 24) Terszów, 25) Zawadka, 26) Linina, 27) Strzyłki, 28)

Jasienica, 29) Strzelbica, 30) Strzelbicka Wola, 31) Wołoszynowa Wola, 32) Suszyca, 33) Niestrowicze (obecnie Dniestrzyk), 34) Zarajsko, 35) Brzegi, 36) Babina, 37) Kupnowice, 38) Droździałowice, 39) Szeptyce, 40) Błozew, 41) Dublany, 42) Łużek Dolny, 43) Ozimina, 44) Niedźwiedza, 45) Bronica, 46) Drożów (obecnie Dorożów), 47) Jakubowa Wola, 48) Olszanik, 49) Łopuszanka, 50) Jasionka, 51) Nahojowice, 52) Jasienica, 53) Kothów, 54) Tatary, 55) Horthinicze (obecnie Ortynice), 56) Bissow, 57) Bissow, 58) Bilina, 59) Łastówka, 60) Borysowa Wola, 61) Rypiany, 62) Hołowiecko, 63) Mszaniec, 64) Płoskie, 65) Czaluki, 66) Nichnowierz (obecnie Michnowiec), 67) Łomna, 68) Łomnicka Wola, 69) Wołcza, 70) Grossiowa Wola (obecnie Gząziowa), 71) Przysłup, 72) Ilnik, 73) Wissockie (obecnie Wysocko), 74) Borynia, 75) Jabłonowa, 76) Butelka, 77) Jabłonka et aliis omnibus villis extantibus, locatis et locandis in fundo bonorum Samboriensium „ze wszystkimi pożytkami i prawami, a gdy umrze syn Zygmunt August i Bona, przejść mają wszystkie dobra samborskie ze sumami pieniężnemi na innych spadkobierców królewskich „hoc est ad foeminas etiam secundum Ordinationem Suae Maiestatis Si quam in hoc facera voluerit, devolventur pleno iure"... Jak długo kobieta będzie niezamężną, ma prawo używać dóbr, z chwilą zamążpójścia dobra samborskie mają wrócić do króla i królestwa polskiego.

28). Akta grodzkie i ziemskie tom XIII. Termini tenestres in Sambor 31. VIII. 1439. Zapiska 1123. „Felstin Johannes attemptavit terminum secundum contra Duchnam et terminus datus ad alios terminos".

Zapiski 1700 strona 119: „Nobil. Herbordus de Felstin actor cum nobili Johanne do Woyticze ‹Wojutycze› terminum habent pro omnibus causis una et cum scultéto de Sansiedovice, postquam veniat idem Johannes Woyticzski de Hungaria, quia Iudex non dedit eum iudicare ab hoc, quia est in servicio domini Regis". ‹rok 1442›.

Akta grodzkie i ziemskie tom XVI zapiska 171 strona 21: „Nobilis Martinus de Iwaniecpole nobili Jacobo de Felstin et Herborth similiter Nicolao fratribus germanis de ibidem tenetur 100 marcas solvere ad festum s. Michaelis prox. sub intromissione in 10 laneos possessionatos, ubi essent 10 marce census..." (rok 1464). Zapiska l. 718 strona 78 z roku 1470: „Mfs. Dobeslaus Kmytka de Wiśnicze Castri Lublin gsis Johanni, Nicolao, Zebrzydo fratribus germanis, heredibus de Felstin alias Herbortom debiti 150 marc. tenetur, que importate fuerunt post gsam Katharinam, sororem praedictorum Johannis, Nicolai et Zebrzyd, consortem Johannis Kmythe, heredis de Dubiecko ratione dotis..."

29). Źródła Dziejowe tom 28. Ziemie Ruskie. Aleksander Jabłonowski.

30). Staromiejskie Ziemia i Ludność. Zofia Strzetelska Grynbergowa strona 151—152.

31). Akta grodzkie i ziemskie tom X. Zapiska 2080. strona 1055. „W Warszawie 12. I. 1580. Król Stefan nakazuje Mikołajowi Herburtowi z Fulsztyna, staroście lwowskiemu, ażeby zrobiony na publicznej drodze staw rybny spuścił i drogę do użytku publicznego oddał". Zapiska 2082 strona 1938: „W Warszawie 22/1 1580 Stefan król poleca Miko-

łajowi Herburtowi z Fulsztyna, aby w czasie spotkania Samuela Zborowskiego w ziemi lwowskiej tegoż schwytał i podług prawa ukarał."

32). Staromiejskie Ziemia i Ludność. Zofia Strzetelska Grynbergowa strona 646-649.

33). Szymon Starowolski w dziele: „Monumenta Sarmatarum" Cracoviae 1655 w ustępie: „Samboria" podaje treść napisu na nagrobku kościelnym: „Generosus D. D. Stanislaus de Wybranow Wybranowski, Maiorum virtute, nobilitate Illustris, hic situs est, pietatis et religionis cultor eximius, ad praestantiora industriam suam revocans gloriae ornamenta. Augusti, Stephani, Sigismundi III Regum felicissimus auspiciis cum belli, tum pacis, rebus praeclare gestis comparavit, inter suos pacatae concordiae studiosus, simultatum, dissensionum expugnator acerrimus, maturus aetate, dum Patriae reliqum vitae et amoris vult impendere et Tartaricum latrocinium cogitat reprimere, telis Scytharum in fracto pectore defessus, inter hostium cladem et vulnera, occubuit a. 1621".

34). Acta officii consularis anni 1669 Dep. Sambor 232 strona 77 „Intromittitur Nobilis Teodor Kolczycki" i strona 544: „Exdivisio Joannis Kulczycki apud Zieliński".

35). Kulczycki w książce pt: „Pamiątki Polskie w Wiedniu i jego okolicach" Kraków 1835 opisuje czyny Grzegorza Franciszka Kulczyckiego wedle współczesnego niemieckiego autora I. M. L. „Koltschitzki Georg Franz. Warhafte Erzählung, welcher Gestalt etc. Wien und Salzburg 1684".

36). Zapiski Nauk. Tow. imienia Szewczenki tom 100 Lwów 1930. „Konaszewicz w przemyskiej ziemi w 15 i 16 w. Genealogiczno—historyczna monografja Bohdana Barwińskiego".

37) Do Istorii kulturnoho i politycznoho żytia w Hałyczyni w 19 wiku. Jarosław Hordyńskij Lwiw 1917.

ROZDZIAŁ XX.

MARYNA CAROWA.

POCHODZENIE CZESKIEJ RODZINY MNISZCHÓW. JERZY MNISZECH. BORYS GODUNOW. ŚMIERĆ PRAWDZIWEGO DYMITRA. POJAWIENIE SIĘ FAŁSZYWEGO DYMITRA I SAMOZWAŃCA. POBYT SAMOZWAŃCA W SAMBORZE i KRAKOWIE. WYPRAWA NA MOSKWĘ ZE SAMBORA. ŚLUB CAROWEJ MARYNY, JEJ PODRÓŻ DO MOSKWY i KORONACJA NA CAROWĘ. RZEŹ POLAKÓW W MOSKWIE i ZAMORDOWANIE DYMITRA I. POJAWIENIE SIĘ FAŁSZYWEGO DYMITRA SAMOZWAŃCA i UZNANIE GO ZA SWEGO MĘŻA PRZEZ MARYNĘ. TRAGICZNA ŚMIERĆ DYMITRA II i MARYNY. STRACENIE SYNA MARYNY W R. 1649.

Na początku 17 w. miasto Sambor wciągnięte zostało przez dawnego wojewodę sandomierskiego i starostę samborskiego, Jerzego Mniszcha, i tegoż piękną córkę, przyszłą carową rosyjską, Marynę, w wir wielkiej polityki europejskiej i wojny domowej w Moskwie, stając się ośrodkiem zainteresowań i rachub dynastycznych najtęższych polityków polskich, bo tu po tajemnych rozmowach z Dymitrem Samozwańcem na zamku królewskim w Samborze i w Laszkach Murowanych dojrzał brzemienny w następstwa plan: osadzenia przy pomocy magnatów polskich Dymitra Samozwańca na tronie carskim, pozyskania potężnego państwa moskiewskiego dla wiary katolickiej i stworzenia dynastii katolickiej przez małżeństwo Dymitra Samozwańca z Maryną, stworzenia groźnego triumwiratu z chrześcijańskich państw Polski, Litwy i Rusi celem zupełnego zniszczenia państw niewiernych Turków i Tatarów. Nazwy Sambor, Dymitr Samozwaniec, Jerzy Mniszech i Maryna Mniszchówna były na ustach całej Europy, opiewane przez swoich i obcych historyków i poetów. Samborzanie odegrali najważniejsze

role w zawiłym dramacie dwóch państw ościennych i ponurej tragedii rodzinnej Mniszchów i carskiej rodziny Borysa Godunowa, przenosząc dramatyczną akcję ze spokojnego, pobożnego Sambora do kipiącej życiem i namiętnościami odległej Moskwy, kończąc ją na mroźnych stepach nadwołżańskich wśród zgliszcz osiedli, potoków niewinnie przelanej krwi bratniej, krzyków rozpaczy i jęków mordowanych ofiar.

Opierając się na źródłach ówczesnych i przebogatej literaturze polskiej i rosyjskiej, będziemy usiłować przedstawić zbliżony do rzeczywistości obraz dziejów Sambora z tego interesującego odcinka lokalnej historii, podając jako wstęp w ogólnym zarysie historię możnej rodziny Mniszchów.

Mniszchowie wywodzą swój ród z Czech, gdzie w Wielkich Kończycach obok Frystatu mieściło się ich gniazdo rodzinne, używające starodawnego herbu rodzinnego „Mniszech", który wyobrażał 7 czarnych piór strósich, rozciągnionych jak pawi ogon na polu czerwonym. Jeden z członków tego czeskiego rodu, Mikołaj Mniszech, widząc jawną niechęć ku sobie Ferdynanda, króla czeskiego, udał się do Polski, gdzie, przyjęty mile przez króla polskiego Zygmunta I, osiadł na stały pobyt, pojmując za żonę Kamieniecką, herbu Pilawa, kasztelankę sanocką, rodzoną siostrę Maciejowskiej, matki znanego kardynała Bernarda Maciejowskiego. Król Zygmunt I nagradzając dzielność i wierność Mikołaja Mniszcha, mianował go podkomorzym koronnym, następnie starostą łuckim i sokalskim, na których to stanowiskach życie zakończył w r. 1553, pochowany na zamku krakowskim.

Mikołaj Mniszech pozostawił 2 córki: Elżbietę zam. Stadnicką i Barbarę 1-o Nagórską 2-o Firlejową 3-o Dulską i trzech synów: Jana, Mikołaja i Jerzego. Jak ojciec u Zygmunta Starego, tak jego synowie u następcy tronu, Zygmunta Augusta, cieszyli się wielkim wzięciem i uznaniem, dopuszczani do zwierzeń serca królewskiego. Najstarszy syn Jan, ożeniony z Jadwigą Firlejową, wojewodzianką krakowską, umierając w r. 1612 przekazał w spadku niejako przez się dzierzone starostwa jasielskie i krasnostawskie swym 2 synom: pierwsze Mikołajowi, drugie młodszemu Hieronimowi.

Dwaj młodsi bracia Mikołaj i Jerzy Mniszech synowie Mikołaja od lat pacholęcych wychowywali się na dworze Zygmunta Augusta, biorąc udział we wszystkich jego tajnych przedsięwzię-

ciach i nie opuszczając go aż do śmierci. Ten zażyły stosunek króla do Mniszchów ściągnął już wcześnie na nich zawiść innych dworzan, nie szczędzących im uszczypliwych docinków i uwag. Ta długo tajona niechęć przemieniła się bezpośrednio po śmierci Zygmunta Augusta w otwarte oskarżenie, kiedy dworzanie spowodowali sejm do wyłonienia z pośród siebie osobnej komisji deputackiej, przeznaczonej do badania przyczyn śmierci królewskiej. Przed tą komisją sejmową zeznawali dworzanie, że obaj Mniszchowie a w szczególności Jerzy, stali się moralnymi sprawcami śmierci króla, gdyż stręcząc mu Giżankę i inne kobiety, wprowadzili zarazę i rozpustę na pokoje królewskie, której uległ król przedwcześnie. Nadto zarzucili, że obaj Mniszchowie bezpośrednio po śmierci króla przy pomocy swej służby wynosili z sypialni królewskiej wory naładowane pieniądzmi i klejnotami. Przesłuchana przez deputatów służba królewska podała dużo szczegółów, rzucających ujemne światło na działalność ulubieńców królewskich. Obaj Mniszchowie zaprzeczyli rozsiewanym pogłoskom i pozasądowym zeznaniom, domagali się dowodów winy i postępowania sądowego. [1])

Ponieważ sprawa cała była zbyt delikatnej natury, dotyczyła tajemnic zmarłego króla i wymagała dalszych wyjaśnień ze strony rodziny królewskiej i wysoko postawionych osób, przeto pomimo silnych oskarżeń pozostawiono ją nierozwiązaną i niewyjaśnioną. Dzisiaj nie sposób wyjaśnić tę drażliwą sprawę dla braku dostatecznego materiału dowodowego. W każdym jednak razie wspomniany incydent rzuca ponury cień uzasadnionych podejrzeń na zagadkową sylwetkę dumnego Jerzego Mniszcha z okresu jego młodości.

Dzięki protekcjom i licznym koligacjom utrzymali się obaj Mniszchowie na dworze królewskim, otrzymując z czasem rozmaite urzędy. I tak: Jerzy Mniszech już w r. 1575 był starostą sanockim i sokalskim, a ponieważ należał do stronnictwa antiaustriackiego, przeto po dokonaniu elekcji Stefana Batorego na króla polskiego w dniu 15. II. 1575 wyznaczono go między innymi na posła do Siedmiogrodu. W roku 1577 czytamy o nim w aktach jako o małżonku szlachetnie urodzonej Jadwigi ze Szczekarzowic, córki Mikołaja Tarły ze Szczekarzowic, chorążego ziemi sandomierskiej.

W r. 1585 zostaje Jerzy Mniszech starostą samborskim i poddzierżawia folwark medynicki Piotrowi Slostowskiemu,

mieszkającemu wówczas na zameczku królewskim w Medynicach, opasanym wałem i rowem, obok dzisiejszego murowanego (od r. 1829) a wówczas drewnianego kościoła. Ponadto używał Mniszech Slostowskiego do pełnienia obowiązków zarządcy majątków, wchodzących w skład olbrzymiej ekonomii samborskiej. [3])

Od tego czasu porasta Jerzy Mniszech w pierze, prowadząc na zamku królewskim w Samborze i w Laszkach Murowanych wystawne życie magnata polskiego, otoczony licznym dworem pochlebców i kosztowną zaciężną siłą zbrojną. Dochody z ekonomii samborskiej płynące musiały być bardzo znaczne, skoro sam czynsz dzierżawny płacony za dobra stołowe do prywatnej kasy królewskiej wynosił rocznie 50.000 zł, a więc sumę jak na ówczesne czasy bardzo znaczną. Dochód brutto musiał wynosić co najmniej kwotę 100.000 do 200.000 złp. rocznie, lecz ten dochód łącznie z dochodami z prywatnego dziedzicznego majątku Mniszcha i z majątku jego żony Tarłównej nie wystarczał na opędzenie wszystkich wydatków rozrzutnego i hojnego magnata. Co roku słyszymy o wielkich jego ofiarach na cele pobożne i kościelne, to na restaurację kościoła OO. Bernardynów w Samborze, to znowu na upiększenie kościoła farnego, utrzymanie OO. Dominikanów i Panien Brygidek. Ofiarność jego sięga do Lwowa, gdzie dotuje OO. Bernardynów we Lwowie, a na kolegium OO. Jezuitów we Lwowie przeznacza 10.000 zł. Wydatki jego zwiększają się, bo w roku 1593 osiąga nową godność wojewody sandomierskiego, która wymaga życia na odpowiednim poziomie i reprezentowania króla na rozlicznych tłumnych zjazdach, uroczystościach, pokazach wojska i t. d. Jerzy Mniszech zwraca uwagę na zamek królewski, zbudowany na miejscu obecnego szpitala powszechnego, który umacnia i upiększa. Rewizja zamku i zabudowań z roku 1596, dając szczegółowy opis zamku, wymienia między innymi objektami „parkan wokoło drzewem pod topór spuszczonym, w których basztek okrągłych dwie, brama drewniana podmurowana nad nią bania okrągła, pobita blachą białą z gałką pozłacaną, mury wyżej 2 łokci (może sążni) wysokie opasują dziedziniec. Dom dla króla, inny dla królowej w ogródku pod okny pokojów J. K. M., kościółek drewniany, na nim wieżyczka na kształt latarni, ołtarz roboty stolarskiej, farbami cudnemi i złotem wkoło ochendożony, w pośrodku wisi latarnia z kamienia dartego".

Jerzy Mniszech dbał o obronę zamku i wpływał jako starosta na urząd miejski, aby utrzymywano mury miasta w obronnym stanie. Nad Samborem gromadziły się chmury niebezpieczeństw, należało więc czuwać i być przygotowanym na wszystko. Oto niezadowolone masy żołnierstwa zaciężnego, nie otrzymawszy na czas żołdu, ciągną ku ekonomii samborskiej, aby tutaj się obłowić lub wymusić okup, niepomne, że w dniu 18/9 1589 czerń tatarska była pod Lwowem i już zagrażała nawet Samborowi i gotowa każdej chwili rozpuścić nowe zagony. Sejm zwołany na dzień 3/12 1590 pod wrażeniem łupieży własnego wojska stwierdza „konieczność prędkiego zaradzenia i tronu i wszechstanów dolegliwościom, zdzierstwu, pożogom i gwałtom rozwiązanego żołnierstwa", zaś król widząc, że uchwalone przez sejm pobory na czas nie wpłynęły do skarbu, poleca zastawić ekonomię samborską i użyć wszystkich dochodów swoich na wypłacenie należytości wojska. Równocześnie wezwał król zbuntowane wojsko, aby każdy żołnierz po ogłoszeniu tego postanowienia spokojny do domu powracał i pewny zapłaty wstrzymał się od najazdu i gwałtów pod surową odpowiedzialnością przed sądem. Jerzy Mniszech zajął się energicznie przeprowadzeniem królewskiego zlecenia i dzięki temu zażegnał wielkie niebezpieczeństwo, grożące Samborszczyźnie ze strony własnego wojska.

W kilka lat później, podczas pobytu Zygmunta III w r. 1595 w Szwecji, nowe niebezpieczeństwo zawisło nad Samborem. „Już Tatarzy Pokucie, Ruś i Wołyń splądrowali, zanim hetman Jan Zamojski swoje i prywatne niektórych panów ściągnąć mógł hufce; najznaczniejsze przywiedli: Janusz, książę Zbaraski, i Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski; z tymi Zamojski ciągnął pod Sambor i tam nieprzyjacielowi drogę przeciąć i z kwarcianem wojskiem pod hetmanem polnym Żółkiewskim złączyć się zamyślał. Gdy stanął w Samborze, Tatarzy zatoczyli swój tabor pod lasem w Radłowicach naprzeciw miasta leżącym. Przez noc u nas cichość, w tłumach barbarzyńców zwyczajne ognie i krzyki. Światło nadeszłego poranku odkryło złożone w pęki tu ówdzie rynsztunki i znaki wojenne, tu i ówdzie snującą się gawiedź; za zbliżeniem się dopiero ujrzano zdradliwe zniknienie. Tatarzy, zostawiwszy nieco chorych i skaleczonych koni i bydła, czem prędzej uszli z całym taborem. Zamojski zaraz ruszył za nimi; w Drohobyczu prócz sam-

borskiej dwie otwierały się bramy, któremi nieprzyjaciel mógł dążyć do Węgier: jedna przez Munkacz, druga ciaśniejsza przez Chustów. Hetman, wysławszy lekką jazdę bitą drogą samborską, sam ciaśniejszą i trudniejszą obrał, lecz Tatarzy stronnemi puścili się górami". W tej pogoni za Tatarami aż do granic węgierskich wielkie usługi oddał starosta samborski, Jerzy Mniszech.

Jerzy Mniszech miał liczną rodzinę składającą się z 12 dzieci: 6 córek i 6 synów. Córki były: 1) Anna, zaślubiona w r. 1600 Piotrowi Szyszkowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, 2) Krystyna Teresa 2 im., karmelitanka bosa, w zakonie zwana Deodicata, 3) Urszula wydana w r. 1603 w Samborze za Konstantego Korybuta Wiśniowieckiego, wojewodę, generała ziem ruskich, 4) Maryna, zamężna za Dymitrem Samozwańcem w r. 1605, carowa rosyjska, 5) Eufrozyna, małżonka Hormolaja Jordana z Zakliczyna, 6) Magdalena, zmarła dzieckiem w r. 1597. Synowie: 1) Jan Stefan 2 im. starosta sanocki, zmarły w r. 1602 w 22 roku życia u Jezuitów we Lwowie i tam pochowany. Pozostała po nim wdowa Eufrozyna Doczy de Nagi Lucse, córka Mikołaja Andrzeja, gubernatora koszyckiego, i Heleny Arsztandi, wyszła ponownie za mąż za Jerzego hr. Drugieth de Homona, sędziego nadwornego królewstwa węgierskiego, 2) Stanisław Bonifacy 2 im., generalny lwowski i gliniański starosta, poseł na sejm w roku 1633, wielki dobrodziej ormian lwowskich, do fundacji księży Karmelitów trzewiczkowych we Lwowie siła się przyczynił, zmarł bezdzietnie w roku 1645. Żoną jego była Zofia z książąt Hołowczyńskich, wdowa po Grzegorzu na Białym Kowlu, Smolanach i Rakowie, książęciu Sanguszku koszyrskim, wojewodzie bracławskim. Wyrzekłszy się schyzmy zeszła z tego świata w roku 1605, pochowana w kościele OO. Bernardynów w Samborze. 3) Mikołaj, starosta łukomski, którego znane są drukowane mowy: a) „Oratio pronuntiata in Regio Navarrae Gymnasio" stron 28 Parisii 1604. b) „Oratio de recuperanda Suetia ad Sigismundum III Regem". 4) Zygmunt, starosta łukomski, zmarły w roku 1613 w wieku 26 lat, razem z ojcem we wspólnym grobie OO. Bernardynów w Samborze pochowany. 5) Franciszek Bernard, kasztelan sądecki, starosta sanocki, ulubieniec trzech króli: Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, umarł w r. 1661. Za jego życia spalił się wspaniały zamek w Laszkach zwanych odtąd

Laszkami Murowanymi. Szkoda powstała skutkiem pożaru wyniosła wówczas 200.000 złp. Z tego olbrzymiego zamku pozostała do czasów wojny zaledwie cząstka przy głównym wejściu, która zniszczona artylerią w czasie wojny światowej, przedstawia obecnie bezładną kupę gruzów z kilku resztkami ścian. 6) Syn Florian zmarł w r. 1599 w wieku dziecięcym 5 lat i pochowany został w kaplicy Mniszchów u OO. Bernardynów w Samborze.

Jerzy Mniszech, zanim wystąpił na widownię dziejową Dymitr Samozwaniec, znajdował się w przykrych stosunkach finansowych, łatając swój niezrównoważony budżet domowy rozmaitymi pożyczkami, obligami i zastawami; dochodziło do tego, że nawet wobec króla pozostawał w zaległościach. W tym tak przykrym położeniu przyszło, jak cud z niebios, nagłe wybawienie.

Oto w r. 1603 zjawił się na kresach wschodnich, na dworze Adama Wiśniowieckiego, mnich reguły św. Bazylego, odbywający pielgrzymkę z Moskwy do Kijowa, który w zaufanym kółku szlachty kresowej począł głosić nieprawdopodobną wieść, że jest Dymitrem, synem cara Iwana Groźnego, że dzięki pomocy lekarza włoskiego uszedł śmierci z rąk nasłanych przez cara, Borysa Godunowa, morderców. Wieść ta, aczkolwiek niesprawdzona, odpowiadała planom paniąt kresowych, aby przy sposobności wprowadzenia Dymitra na tron carów okryć chwałą rycerską swój oręż a swoją nadwerężoną kasę domową uzupełnić nieprzeliczonymi skarbami kasy carskiej. To też powstało wielkie poruszenie wśród magnatów kresowych, wyrywano sobie nawzajem Dymitra z rąk, aby wprost z jego ust dowiedzieć się tak pożądanej wieści. W ten sposób Dymitr Samozwaniec przeszedł na dwór X Konstantego Wiśniowieckiego, brata stryjecznego Adama a zięcia Jerzego Mniszcha. X. Konstanty Wiśniowiecki, oceniając należycie doniosłość sprawy, pośpieszył czymprędzej z Dymitrem Samozwańcem z końcem roku 1603 do Sambora, gdzie tenże w ścisłym kółku rodzinnym Mniszchów i ich codziennych gości, ks. Franciszka Pomaskiego, kanonika i proboszcza samborskiego, O. gwardiana Benedykta Anserina (Gąsiorowskiego) zakonu OO. Bernardynów w Samborze, opowiedział szczegółowo niezwykłą historię o swem cudownym ocaleniu.

W czasie kiedy bohaterski król Stefan Batory wyrąbywał

na wschodnich rubieżach państwa polskiego bramę wejściową do serca Rosji, zdobywając zamki graniczne rosyjskie i odnosząc świetne zwycięstwa nad zdemoralizowaną armią cara Iwana Groźnego, tenże car amant ze spokojem załatwiał sprawy sercowe, żeniąc w r. 1580 syna swego Teodora z Ireną, siostrą znakomitego bojara Godunowa, a sam poraz szósty albo siódmy, bez pozwolenia cerkwi, ożenił się z Marią, córką Teodora Nagiego. Z tego małżeństwa urodził się w dniu 19. X. 1583 ów sławny Dymitr, który tyle nieszczęść sprowadził na Rosję. Car Iwan Groźny, umierając w r. 1584, na łożu śmiertelnym mianował swoim następcą swego syna Fiedora, a młodemu Dymitrowi razem z matką przeznaczył jako miejsce pobytu miasto Uglicz, powierzając jego wychowanie Bielskiemu. Stało się zadość woli Iwana Groźnego: apatyczny, pobożny Fedor osiadł na stolicy carów, trawiąc czas na nabożeństwach i rozmowach z mnichami, zaś młodego Dymitra odesłano do Uglicza. Właściwe rządy spełniał energiczny i rzutki Borys Godunów, który, rozważając liche zdrowie cara Fiedora, knuł zdradę przeciw dziecięciu, aby na wypadek śmierci Fiedora nie mieć pretendentów do tronu i sam zawładnąć koroną carów.

Borys Godunów otoczył carewicza siecią szpiegów, najął morderców, którzy mieli nakaz, w skrytości, za pomocą trucizny usunąć carewicza. O tych machinacjach dowiedział się sekretnie wielce przywiązany do Dymitra doktor niemiecki, Szymon, i w czas zapobiegł otruciu przez podsuwanie nieszkodliwych proszków, wylanie trucizny i t. d. Gdy to nie skutkowało nalegał na wykonawców Borys Godunow, aby zamordowali Dymitra w nocy w łóżku.

Kiedy już zbliżała się oznaczona przez morderców noc, w której Dymitr miał zginąć, zdradził lekarz tajemnicę Dymitrowi, mówiąc: „Jeżelibyś chciał jedną tajemnicę zachować, powiedziałbym ci wierne słowo. Gdybyś mię wydał, sambyś się o śmierć przyprawił, i jabym zginąć musiał, gdyż tej nocy za zdradą Godunowa masz być zamordowany, czego jeślibyś nikomu nie wyjawił, a mnie słuchać będziesz, może cię Pan Bóg od nagłej i okrutnej śmierci wybawić.“ „Za co, gdy mu Dymitr podziękował, obiecując we wszystkiem zachować się według nauki jego, począł go ów doktór uczyć, iż, skoroby się zmierzchło, żeby gdzie na miejsce osobne wyprowadziwszy pachole swoje Siemionka (towarzysza zabaw Dymitra), podo-

bnego doń twarzą, w którym się Dymitr bardzo kochał, nie dając znaku frymarczył z nim koszulkę, która była bardzo kosztowna z kamieniami drogiemi i perłami, wziąwszy na się koszulkę Siemionkową już podlejszą; a po frymarczeniu już koszulek, aby włożył szubeczkę w rękawka, i tak się już położył, niezmieniając, a to dla niepoznania onej na nim koszulki Siemionkowej i zapytany, czemu by to w szubie leżał, aby powiedział, iż mu zimno, a Siemionka nauczyć kazał, aby koszulki na sobie widzieć nie dał. Gdy domowi zasypiać będą, wstawszy pomaluczko, obudź Siemionka, połóż go podle siebie, a gdy zaśnie, przykryj go szubeczkę swą, a sam pomaluczku wstawszy, aby cię żaden nie obaczył, odejdźże od niego, a wleź ówdzie za komin i cicho siedź, patrząc, co się dziać będzie, by nawet i caryca matka przyszła z płaczem wielkim i lamentem mniemając, iż cię zamordowano, choćby też i na ciało zamordowane padła, ty przecież siedź tak długo, i tam bądź, aż do ciebie przyjdę. Owe dziecię, Dymitr, wysłuchawszy tego doktora, podziękował za przestrogę i obiecał we wszystkiem naukę jego zachować, jakoż wszystko według onej wykonał. Gdy się tedy już położyli wszyscy, Dymitr wstawszy, według nauki doktora swego, na swem miejscu i w swem łóżku położył w koszulce ono pacholę, Siemionka, a uśpiwszy go, nakrył je swą szubeczką a sam odszedł na ono miejsce tajemne, i spokojnie siedział, czekając co się dziać miało, a tam świece dwie gorzały. Alić prawie w głuchą północ usłyszał Dymitr, gdy pomaluczko drzwi odemknięto, patrzał i widział, jak weszło dwóch zdrajców pomaluczko, a przystąpiwszy jeden z nich do łóżka, na którem Siemionko spał, miasto Dymitrykowi Siemionkowi gardło przeciął, a zarżnąwszy dziecię, obadwa się pospieszyli z tego pokoju, na co patrząc Dymitr, a będąc dziecięciem, w jakim natenczas żalu i strachu był, snadnie to uważ każdy."

„Po tej sprawie w kilka godzin poczęto dzwonić na jutrznię, a gdy dziecię według zwyczaju nie wstawało, jeden z pokojowych, który podobno o tem nie wiedział, przyszedłszy do łóżka, jął go budzić, a w tem wstąpił w krew z łóżka na ziemię płynącą, i zląkłszy się zawołał głosem wielkim, opowiadając zamordowanie carewicza. Zaczem, gdy się wszyscy porwali, snadnie każdy uważać może, jaki to tam był strach, rozruch i zabójstwo, bo zaraz we wszystkie dzwony uderzono na gwałt, zaczem pospólstwo będąc żalem poruszone, a nie wiedząc, kto

zdrajcą Pana ich, rozumiejąc, że już zagubion, nietylko tych zdrajców, ale wszystkich, co byli przy carewiczu, pozabijali i tak ich tejże nocy do kilkadziesiąt zginęło. To wszystko było na rękę Godunowi dlatego, aby się było o zdradzie jego nie dowiedziano, i tych, których był przynajął, w tym tumulcie pozabijano".

„Wtem dano znać carowej, starej matce jego, iż Dymitra syna jej zabito, która z wielkim krzykiem, lamentem i płaczem przypadłszy, padła na ciało dziecięcia onego, rozumiejąc za własne ciało syna jej, które częścią i krwią było zaszło, częścią z żalu, częścią iż obaj chłopcy byli podobni, nie mogło być poznane. Na ten żal matki swej Dymitr milczeć musiał. Po tym lamencie, gdy carową odwiedli od ciała, zawinęli je w prześcieradło i do trumny prędko zrobionej włożyli, udając, iż się sam o śmierć przyprawił, którego nie godzi się według świętego obrządku chować, iż mężobójca jest samego siebie, owa go prędko i ladajako do cerkwi wyniesiono, a pałac, gdzie się to działo, ku wieczorowi pusty został".

„Doktor, upatrzywszy czas z gospody swej, przyszedł do tego pałacu, gdzie się Dymitrowi skryć kazał, i spytał: „Dymitruszko czy jesteś?" Zaraz się odezwał i kazał mu do siebie wynijść, a gdy do niego przyszedł, mając już ów doktór czapkę do tego zgotowaną, umazaną w sadzy, uderzył go po twarzy i po koszulce, aby go umazać, iżby nie był od żadnego poznany, potem czapkę na niego zarzuciwszy, kazał mu jako chłopcu za sobą iść do gospody".

„Po tem zamieszaniu ów starzec doktor tylko kilka dni zamieszkawszy w Uhleczu, nieukazując się nikomu, wyjechał z Dymitrem carewiczem, nieznacznie go przy sobie mając za chłopczyka, aż na Ukrainny zamek jeden, gdzie niekiedy był zasłany na wieczne więzienie niejaki zacny z rodu kniaziów Mścisławskich". [4])

W ten i podobny sposób współcześni opisywali cudowne ocalenie Dymitra Samozwańca, jego wychowanie na dworze kniazia Mścisławskiego i po rozmaitych klasztorach OO. Bazylianów aż do czasu przybycia na dwór księcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie pełnił posługi zwykłe, a zachorowawszy i widząc się bliskim zgonu, odkrył przed jezuitą, swym spowiednikiem, że jest carewiczem, Dymitrem, cudownie ocalonym i na dowód urodzenia swego pokazał złoty krzyż na piersiach dro-

gimi ozdobiony kamieniami, który mu kniaź Mściwsławski moskiewskim zwyczajem przy chrzcie darował.

To opowiadanie jest tak naiwne i nieprawdopodobne, że bez bliższego badania można je odrzucić jako nieprawdziwe, obliczone widocznie na naiwny sposób myślenia szerokich i bezkrytycznych mas społecznych. To też już współcześni wystąpili przeciw fałszerzowi, usiłując go w słowie i piśmie zdemaskować i wykazać, kim jest fałszywy mnich, mieniący się Dymitrem carewiczem. Wyrazicielem tej opinii, wypośrodkowanej na podstawie współczesnych rosyjskich źródeł, jest sławny historyk rosyjski Karamzin [5]), który w ten sposób sprawę przedstawia:

„Ubogi syn bojarski rodem z Halicza, Jerzy Otrepiew, w młodości straciwszy ojca Bogdana Jakóba, setnika strzelców, zarżniętego w Moskwie przez pijanego Litwina, służył w domu Romanowych i księcia Borysa Czerkaskiego, umiał czytać i pisać, okazywał wiele zdolności, lecz mało rozsądku; sprzykrzył sobie stan ubogi i postanowił szukać rozkoszy, obojętnej próżności w stanie mnicha, idąc za przykładem dziada swego Zamiatni-Otrepiowa, który oddawna był już mnichem w klasztorze Czudowskim. Postrzyżony od Tryfona, przełożonego klasztoru wiatskiego, i nazwany Grzegorzem, ten młody zakonnik błąkał się z miejsca na miejsce, bawił czas niejaki w Suzdalu, w klasztorze św. Eufemjusza, oraz w klasztorze Halickim Jana Zbawcy i innych; nakoniec w klasztorze Czudowskim, w celi swego dziada. Tu patrjarcha Job poznał go, poświęcił na diakona i wziął do siebie w celu użycia go do zatrudnień: albowiem Grzegorz umiał nietylko dobrze przepisywać, lecz nawet sam tworzył hymny święte lepiej od wielu uczonych ówczesnych".

„Korzystając z łaski Joba, często z nim jeździł do pałacu, widział przepych cara i był nim zachwycony, okazywał niepospolitą ciekawość, z chciwością słuchał ludzi rozsądnych, mianowicie natenczas, gdy w szerszych rozmowach wspominali imię Dymitra carewicza, wszędzie mógł się dowiedzieć o szczegółach nieszczęśliwego losu jego, i na karcie je zapisywał. Dziwaczna myśl zasiana w duszy jego dojrzewała, a była mu podana, jak zapewniają, przez złośliwego mnicha: myśl, że śmiały samozwaniec może korzystać z łatwowierności Rosjan, których pamięć Dymitra pociesza, i dla honoru niebieskiej sprawiedliwości ukarze świętokradzkiego zabójcę. Ziarno padło na ziemię

żyzną, młody diakon z pilnością czytał kroniki ruskie i nieskromnie, chociaż żartem, mówił niekiedy do mnichów czudowskich: „czy wiecie, że ja będę carem w Moskwie!“ Jedni śmieli się, drudzy pluli mu w oczy jako śmiałemu łgarzowi. Te lub tym podobne mowy doszły do Rostowskiego Metropolity, Jonasza, który oświadczył patriarsze i samemu carowi, że „niegodny mnich Grzegorz chce być narzędziem szatańskim“. Szlachetny patriarcha mało uważał na doniesienie metropolity, lecz car kazał diakonowi swemu, Smirnowi Wasiliewowi, wyprawić nierozsądnego Grzegorza do Bołówek, lub pustyni Biało Jeziorskiej, niby za herezje, na wieczne zamknięcie. Smirnow powiedział o tym drugiemu diakonowi, Eufemiowi, a ten, będąc krewnym Otrepiowych, ubłagał go, by nie śpieszył z wykonaniem rozkazów cara, a tymczasem nastręczył będącemu w niełasce diakonowi sposobności ocalenia się ucieczką (w lutym 1602) wraz z dwoma mnichami Czudowskimi, kapłanem Barleamem i choralistą Mizaelem Powadymem. Nie myślano ich ścigać, twierdzą nawet, że car nie był uwiadomiony o tej ucieczce, której skutki tak ważnymi się okazały“.

„Mnisi—łotrzy byli natenczas pospolitym zjawiskiem: każdy klasztor był dla nich przytułkiem i w każdym znajdowali spokojność i utrzymanie, a na drogę zapas i błogosławieństwo. Grzegorz i jego towarzysze doszli swobodnie do Nowgrodu Siewierskiego, gdzie archimandryta klasztoru Zbawiciela przyjął ich bardzo łaskawie i dał im konie z przewodnikiem na wyjazd do Putywla, lecz zbiegowie ci, odesławszy przewodnika, śpieszyli do Kijowa, a archimandryta znalazł w celi, w której mieszkał Grzegorz, następującą notatkę: „Jestem carowicz Dymitr, syn Iwana, nie zapomnę o twojej grzeczności, gdy osiędę tron ojca mego“. Archimandryta był w przestrachu, nie wiedział, co ma począć, i postanowił milczeć“.

„Szaleniec obrał do swego celu najpewniejszą drogę, to jest Litwę. Tameczna, starożytna, wrodzona nienawiść do Rosji zawsze szczerze sprzyjała zdrajcom, poczynając od książąt: Siemiakina, Werejskiego, Borowskiego i Twerskiego, aż do Kurbskiego i Gołowina. Tu udał się i Samozwaniec, nie wprost, lecz koło Starobudy przez tajemne lasy i dąbrowy, w których mu służył za przewodnika nowy towarzysz jego, mnich klasztoru dnieprowskiego, Pimen, gdzie, wyszedłszy nakoniec z granic moskiewskich koło wsi litewskiej Słobutki, złożył

szczerze dzięki niebu za szczęśliwe uniknięcie wszystkich nieszczęść. W Kijowie, pozyskawszy względy znakomitego wojewody, księcia Bazylego Ostrogskiego, mieszkał w klasztorze Peczerskim, a później u św. Mikołaja w Dermaniu, wszędzie użyty do posług cerkiewnych jako diakon, lecz prowadził życie gorszące, pogardzając prawami wstrzemięźliwości i niewinności, chełpił się z wolności zdań, lubiał rozmawiać o wierze z innowiercami i był nawet w ścisłych związkach z Anababtystami. Tymczasem szalona myśl nie usypiała w głowie jego, rozgłosił on nikczemną wieść o ocaleniu i tajemniczej ucieczce Dymitra do Litwy, zawarł znajomość z drugim rozpaczającym zbrodniarzem, Leonidem, mnichem krypeckiego klasztoru, namówił go do przyjęcia swego nazwiska (Grzegorza Otrepiowa), a sam rzuciwszy z siebie habit, wystąpił jako świecki, aby łatwiej mógł nabyć zwyczajów i wiadomości, których do omamiania ludzi potrzebował. Wśród gęstych skał dnieprowych gnieździły się natenczas bandy śmiałych Zaporożców, równie czujnych stróżów, jak śmiałych łupieżców księstwa litewskiego: u nich to, jak piszą, Otrepiow czas niejaki uczył się robienia bronią i kierowania koniem. W bandzie Erazma Ewangelika, znakomitego starszyzny, poznał i polubił niebezpieczeństwo, doszedł pierwszej próby wojskowej i korzyści. Lecz wkrótce ujrzano włóczęgę na innym teatrze, w spokojnej szkole miasteczka wołyńskiego, Haszczy, przy polskiej i łacińskiej gramatyce, albowiem mniemany carowicz miał działać nietylko orężem, lecz i słowem. Ze szkoły przeszedł na służbę do ksiącia Adama Wiśniowieckiego, który mieszkał w Brahinie z całą okazałością bogatego magnata".

„Samozwaniec prowadził się skromnie, unikał wszystkich nikczemnych zabaw, a z zapałem i szczególną zręcznością poświęcał się wojskowym sprawom. Mając powierzchowność szpetną, wzrost średni, pierś szeroką, włosy rudawe, twarz okrągłą, białą, lecz wcale niepociągającą, oczy błękitne bez żywości, wejrzenie ponure, nos szeroki, brodawkę pod prawym okiem i na czole, jedną rękę krótszą od drugiej, zastępował ten niedostatek śmiałością i żywością rozsądku, wymową i szlachetnym obejściem się. Pozyskawszy względy i przychylność pana, chytry oszust udał, że jest chory, żądał spowiednika i rzekł spokojnie: „Umieram, pogrzebaj moje zwłoki z honorem, jaki należy dzieciom panującego! Nie wydam tajemnicy

mojej do grobu, gdy zaś na zawsze zamknę powieki moje, znajdziesz w łóżku moim kartkę, z której się wszyskiego dowiesz, lecz nie mów o tym nikomu. Bóg mi przeznaczył umierać w nieszczęściu".

„Spowiednik był Jezuita, pośpieszył natychmiast uwiadomić księcia Wiśniowieckiego o tej tajemnicy, a ciekawy książę chciał się o niej zaraz przekonać: przeszukał pościel niby umierającego, znalazł kartkę zawcześnie przygotowaną, wyczytał z niej, że jego sługa jest to carowicz Dymitr, ocalony od śmierci przez swego wiernego lekarza, że zbrodniarze przysłani do Uglicza zabili jednego syna kapłańskiego zamiast Dymitra, którego skryli dobrzy panowie i diacy Szczełkatowa, a potem wyprowadzili do Litwy. Wiśniowiecki był w podziwieniu: jeszcze chciał się wahać, lecz już nie mógł, gdy oszust, obwiniając nieskromność spowiednika, odsłonił pierś swoją i pokazał złoty krzyż, ozdobiony kosztownymi kamieniami, i ze łzami oświadczył, że tę świętość dał mu jego ojciec chrzestny, Iwan Mścisławski".

„Pan litewski był w zachwyceniu. Jąka sława zdawała mu się podobna do dopięcia, byleby sługę swego ujrzeć na tronie moskiewskim. Nic nie szczędził, byle podnieść mniemanego Dymitra z łoża śmierci i w krótkim czasie, jakiego na udany powrót do zdrowia potrzebował, urządził dla niego wspaniałe mieszkanie, pyszną usługę, bogatą odzież, pośpieszył w całej Litwie rozgłosić mniemaną wieść o cudownym ocaleniu syna Iwanowego".

Opowiadanie Dymitra Samozwańca w Samborze wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach, którzy uwierzyli w naiwną powieść, ponieważ stali pod wrażeniem wysokiej inteligencji opowiadającego, umiejącego zachować się z wielką swobodą, godnością i dumą wśród najlepszego towarzystwa ówczesnego świata. Dymitr Samozwaniec bawił przez około 3 miesiące zimowe (grudzień 1603, styczeń i luty 1604) na zamku Mniszcha w Samborze, zapełniając czas zabawami rycerskimi, tajemnymi rozmowami na temat dogmatów wiary świętej z ks. proboszczem Pomaskim, O. gwardianem Benedyktem Anserinem i ks. Postękalskim zakonu OO. Bernardynów w Samborze. W czasie wolnym od dysput religijnych i rozmów politycznych nie omieszkał zwrócić uwagę na słynącą z piękności wojewodziankę, Marynę Mniszchównę, ulubienicę służby dworskiej, dumę i chlu-

bę rodziców. O ile tylko względy towarzyskie na to pozwalały, starał się docisnąć do najbliższego otoczenia wojewodzianki, okazując jej niedwuznacznie głęboki sentyment, na razie bez widocznej wzajemności, gdyż dumna wojewodzianka wolała trzymać zdala swego wielbiciela, choćby nim był przyszły car rosyjski, aniżeli przez zbyt pośpieszną płochość swego serca narazić drogocenny klejnot swego rodu na zawód i poniżenie.

Sprytny Dymitr Samozwaniec umiał pozyskać zaufanie swego otoczenia, które wzmogło się od tego czasu, kiedy jeden ze służby Mniszcha, bawiący w swoim czasie jako jeniec w Moskwie i na dworze cara, miał sposobność nieraz widzieć carewicza Dymitra i obecnie z całą stanowczością twierdził, iż w Dymitrze Samozwańcu rozpoznaje carewicza Dymitra, syna cara Iwana Groźnego. To też, kiedy Samozwaniec, czyniąc Mniszchom wielkie widoki na przyszłość, oświadczył się rodzicom o rękę córki Maryny, oboje Mniszchowie, jakkolwiek z początku zdziwieni, nie odrzucili oświadczyn i nie odebrali Dymitrowi nadziei, oświadczając, że czynią wszystko zależnym od decyzji królewskiej.

W ten sposób widzimy przed sobą zawiązek przyszłego wielkiego dramatu historycznego, którego pierwszy akt odbędzie się w Samborze i w Krakowie i stanowić będzie ułożenie planu działania i przygotowania do wyprawy moskiewskiej, drugi akt odbędzie się w granicach Rosji carskiej i obejmie okres zdobycia władzy carskiej przez Samozwańca i jej utrwalenie aż do czasu ślubu i koronacji Maryny Mniszchównej w Moskwie, trzeci i ostatni obejmuje tragiczną śmierć Samozwańca i niesamowite losy carowej Maryny aż do jej tragicznej śmierci na śnieżystych stepach nadwołżańskich. Przez cały ten czas od roku 1604—1612 Mniszchowie i mieszkańcy miasta Sambora i powiatu żyć będą w podnieceniu i zdenerwowaniu na skutek dochodzących ich z dalekich stron wschodnich wzajemnie się wykluczających wieści o losie ich najbliższych członków rodziny, znajomych i przyjaciół, biorących czynny udział w zmaganiach kolosu carskiego, usiłującego wyrwać z swej głękokiej rany grot, zadany mu przez własną anarchię.

Znając w ogólnych zarysach treść tego dramatu historycznego, wypada nam najpierw zaznajomić się z głównymi osobami dramatu: Dymitrem i Maryną wedle opisu współczesnych osób.



Dymitr I. Samozwaniec oświadcza się w parku zamku królewskiego w Samborze o rękę Maryny Mniszchównej.
(Bułharyna: Dymitr Samozwaniec T. III).
(Do rozdziału XX).

Współcześni dziejopisarze i pamiętnikarze jak: dworzanin Piotr Chruszczow, ks. Kazimierz Kognowicki, Samuel Maszkiewicz, Mikołaj Scibor Marchocki i Stanisław Kobierzycki opisują w latach 1604 - 1606 Dymitra Samozwańca jako młodzieńca mogącego liczyć około 25 lat życia, wzrostu średniego, cery białej, włosów rudawych, oczu błękitnych, twarzy okrągłej, nie bardzo powabnej, wzroku nieco ponurego, zamyślającego się i mało ruchawego, odznaczającego się niezwykłymi przymiotami ducha jak: szaloną odwagą, wspaniałomyślnością, wymową i rozsądkiem. Jako szczególne znaki, odróżniające go łatwo od innych, były: dwie brodawki na twarzy i jedno ramię cokolwiek krótsze od drugiego. Kobierzycki powiada o nim: „twarz miał dość przystojną, sam śmiały, zniewalający wymową.“ [6])

Według współczesnej ryciny, zdobiącej jako drzeworyt poemat ks. Stanisława Grochowskiego z roku 1606.“ pt. „Pieśni na Fest ucieszny i t. d.“ [7]), wygląda twarz Dymitra kształtna, proporcjonalna, raczej podłużna obok nieco zapadłych policzków, ogółem wygląda mizerny, młody, włosy krótko strzyżone stoją prosto do góry, czoło średniej wielkości, proste, oczy wielkie i bystre, nos wąski i kształtny, podobnie usta i broda, szyja długa. Ubrany w gruby kubrak moskiewski, wysadzany drogimi kamieniami. Koło prawego oka widać brodawkę. Z całości przebija młodzieńczość i stateczność mimo braku wszelkiego zarostu. Pod wizerunkiem umieścił poeta słowa:

„Na takiego Dymitra w Polszcześmy patrzyli.
Gdy tu z nami przebywał, gdyśmy tu z nim żyli,
Patrz, jak sama stateczność umysłu z tej twarzy,
i wszelaka się cnota oczywiście żarzy.
Ciesz się, Ojczyzno miła, któregoś poznała,
Tego sobie chętnego znasz i będziesz znała“.

Historyk Szujski tak mówi o Dymitrze: „Indywiduum nazywające się carewiczem Dymitrem było w całym znaczeniu słowa zdolne odegrać rolę, którą brało na siebie. Samozwaniec wychodził widocznie z wybornej szkoły, która go na cara usposobiła, taką szkołą nie mógł być ani klasztor moskiewski, ani dwór kniazia Wiśniowieckiego. Nie był on bynajmniej fatalistycznym dzieckiem, z którymby los mógł wybrajać, co mu się podobało, niezachował nic z potulnego mnicha lub alumna Jezuitów. Szedł on w trudny swój zawód z głową pełną fantazji i przebiegłości, z nieustraszonym sercem. Miał pociąg do zbyt-

ków, biesiad, rozpusty, wielką dumę i ambicję, ważył w duszy swej szerokie i śmiałe plany. Umiał udać pokorę, umiał użyć drugich, udając, że sam jest narzędziem, nie stracił nigdy własnego celu i własnej kariery z oka. Wszystko to nasuwa mimowolnie analogię z charakterem i z właściwościami znanych z historii hetmanów i innych przewódców kozackich. Taż sama u nich przebiegłość, wytrwałość, toż samo zuchwalstwo i duma".

Natomiast Marynę Mnichówną opisują wszyscy wsółcześci zgodnie jako piękność, pełną rozumu i uprzejmości, lecz ambitną, dumną i żądną władzy. Wspomniany ks. Stanisław Grochowski w „Pieśniach na Fest uciesznych" pod drzeworytem taki daje opis Maryny: „Postać kształtna, filigranowa, smukła, bardzo kosztownie ubrana, głowa podłużna, rysy regularne, usta małe, broda wąska, czoło wysokie, brwi za wysokie, nos wąski, długi kończasty, włosy gładko przeczesane. Ubranie głowy perłami i drogimi kamieniami przetkane i wysadzane. Naokoło szyi ogromny kołnierzyk gufrowany i kształtnymi koronkami obszyty. Ubiór modny, obcisły, na piersiach wisi łańcuch bardzo piękny, wysadzany kamieniami i otacza kształtną kibić. Młoda twarz stateczna".

Pod drzeworytem słowa:

„Taki kształt był, taka twarz Mniszchówny Maryny,
Gdy za swego cara szła, w Moskiewskie krainy.
Nabożeństwa, wielkich cnót, wstydu urodzonego
Wyrazić nie mógł malarz sztuką dzieła swego.
Jedną taką z tysiąca szczęście gdy ujrzało,
Zdumiawszy się, Carową wielką mieć ją chciało".

Wedle historyka rosyjskiego Bułharyna: „Maryna jest piękna, miła i rozsądna, ale zbyt płocha i lekkomyślna, aby miała zachować godność moskiewskiej carowy, która powinna być pierwszą mistrzynią państwa etc. Każda Polka przywykła być otoczona tłumem wielbicieli i pochlebców; przywykła do pochwał, słodkich słów, wyznania miłości. Trudno jej będzie zaniechać roli Wenery dla roli Minerwy". [8])

Pod drzeworytem Jerzego Mniszcha zamieszcza wspomniany ks. Grochowski taki opis jego osoby: „Dobrej tuszy, o podłużnej głowie, włosy do góry zaczesane, krótkie, broda pełna, spiczasta, wąs wąski, zakręcony, czoło wysokie, duże oczy, wydatny szeroki nos, ubrany w czarny żupan, a na nim futro wielkie z czarnymi plamami. Na piersiach wisi złoty łań-

cuch i medal czy order. Ogółem niesympatyczne wejrzenie, ale dzielność i przedsiębiorczość się maluje". Pod drzeworytem słowa: „Pan bogobojny, dzielny i szczęścia wielkiego", co świadczy teraźniejsza głośna sprawa jego".

Król poinformowany dokładnie przez swe otoczenie o Dymitrze Samozwańcu dał znać Jerzemu Mniszchowi, aby go bezzwłocznie przywiózł do Krakowa i przedstawił na przesłuchaniu. Z końcem lutego 1604 wyjechał Jerzy Mniszech w towarzystwie księcia Konstantego Wiśniowieckiego, Dymitra Samozwańca i proboszcza samb. ks. Pomaskiego do Krakowa, dokąd przybyli w dniu 6 marca 1604 i stanęli gospodą w domu wojewody sandomierskiego, albowiem wojewoda Mniszech oprócz obszernych posiadłości i zamków miał wspaniałe pałace w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Na wiadomość o przybyciu Dymitra przysłał król podkomorzego, aby go przywitał w imieniu królewskim i łaskę królewską mu oświadczył pod zastrzeżeniem, jeżeli to jest prawy Dymitr, za jakiego się wydaje. Wyznaczono nadto dworzanina, aby Dymitrowi w imieniu króla honory czynił i potrzebne koszta wedle okoliczności na to łożył.

Około 10 marca prosił Dymitr o publiczną audiencję u króla, na co król zezwolił. Przybył w tym czasie i Mikołaj Mniszech do Krakowa, coraz przychylniejszy Dymitrowi i forytujący go u króla i senatorów. Usiłowania Mniszchów nie były daremne, albowiem niebawem zaczęli odwiedzać Dymitra senatorowie świeccy i duchowni, których sobie tenże grzecznością i łaskawością zjednywać umiał.

Między największymi poplecznikami Dymitra był nadzwyczaj wpływowy na dworze Zygmunta III nuncjusz papieski, Rangoni. Niektórzy historycy, jak np. Niemcewicz, pomawiają go, że miał pobudzić Dymitra i Mniszcha, by do Krakowa przybyli i starali się o posłuchanie u króla. Może w tym dużo prawdy, bo na dzień przed audiencją u króla odwiedził Dymitra w domu sam nuncjusz, o czym nas informuje ówczesny sekretarz królewski, Aleksandro Cili, w dziele: „Historia di Moscovia", pagina 9, pisząc: „Byłem ja temu przytomny. Monsignor Nuncjusz, ściskając i głaszcząc Dymitra, rozmawiając długo o sprawach moskiewskich, to najczęściej powtarzał mu, że jeżeli chce być od J. K. Mości w sprawiedliwych swoich pretensjach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (jako to już listownie przy-

rzekł) wyrzekł się greckiej religii i przyjął prawdziwą wiarę katolicką, poddał się pod obronę i opiekę Św. Stolicy Apostolskiej Rzymskiej. Wszystko to carewicz z wielką skruchą przyrzekł i przyrzeczenie następującej niedzieli w domu I. K. Mości ks. Nuncjusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wielkimi uroczystościami powtórzył i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym zawiózł carewicza do króla na zamek.“ [9])

Gdy Dymitr wszedł do komnaty królewskiej, opowiada dalej Cilli, król IMĆ stał ze zwykłą swoją powagą, oparty o stolik i z łagodnym uśmiechem wyciągnął doń rękę do pocałowania, poczym Dymitr pokrótce przedłożył królowi żałosną krzywdę swoją, prosząc wsparcia i pomocy. Gdy skończył mowę dał podkomorzy koronny znak, by wyszedł do innego pokoju, gdzie wojewoda sandomierski i inni zebrani czekali na niego; został się tylko z królem nuncjusz, z którym IKMość naradziwszy się, jaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił carewicz z wielkim uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcej wzdychaniem, niż słowy polecał się królowi. Natenczas król z wesołą twarzą, uchyliwszy nieco kapelusza, te słowa wyrzekł: „Niechaj Was Bóg zbawi, Dymitrze, książę moskiewski! A że z tego, cośmy od was słyszeli, i okazanych nam pism, uznajemy Was za takiego, z uprzejmości Naszej wyznaczamy Wam na potrzeby Wasze 40.000 złp. na rok, nadto jako przyjacielowi i będącemu pod Naszą protekcją pozwalamy Wam traktować z pany naszymi i odbierać od nich tę pomoc i rady, które Wam dogodnymi zdadzą się.“ Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przejęła duszę Dymitra iż, gdy słowa wyrzec nie mógł, nuncjusz dziękował królowi za niego, poczym Dymitr, skłoniwszy się nisko, powrócił do domu wojewody sandomierskiego. Tam nuncjusz znów go całując i ściskając upominał, aby co rychlej przyśpieszył wyjazd swój i przywiódł do skutku zamierzone dzieło, nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski wywdzięczył się przyjęciem co rychlej św. wiary katolickiej, rozkrzewieniem jej i zakonu Jezuitów nietylko po całym państwie swoim, lecz gdzie tylko będzie mógł najdalej.

Dymitr, mając tak możnych protektorów, szybko odbył przy pomocy OO. Jezuitów w klasztorze św. Barbary odpowiednie przeszkolenie tak, że już w dniu 17. IV. 1604 w domu

nuncjusza apostolskiego przyjął Przenaj. Sakrament pod jedną postacią oraz Sakrament Bierzmowania. W dniu 23. IV. 1604 miał Dymitr pożegnalną audiencję u króla. Król przyjął go łaskawie, przyznaczając mu pewną sumę, obdarzając bogatą szatą i łańcuchem ze swoim wizerunkiem. Nazajutrz udał się Dymitr do nuncjusza, gdzie przed umyślnie przygotowanym ołtarzem przystąpił do stołu Pańskiego, poczem w dniu 24. IV. opuścił na zawsze Kraków, pośpieszając do Sambora.

Z początkiem maja 1604 przybył Dymitr do Sambora, przyjmowany przez służbę dworską i ludność z wielkim respektem jako prawdziwy carewicz i oficjalny narzeczony szczęśliwej wojewodzianki Maryny. Jerzy Mniszech jako człek praktyczny przystąpił do realizacji wielkiego planu, przygotowań do wyprawy carewicza na Moskwę, a równocześnie pomyślał o uroczystych zaręczynach swej córki Maryny z carewiczem i obwarowaniu aktu religijnego i szeptu serc zakochanych kosztownym zapisem przyszłego cara na rzecz oblubienicy i teścia. W następstwie tego sporządza Dymitr w dniu 25. V. 1604 w Samborze uroczysty dokument własnoręcznie przez się podpisany, na podstawie którego zobowiązuje się po wstąpieniu na tron carski ożenić się z Maryną, wypłacić Jerzemu Mniszchowi tytułem kosztów wyprawy i celem uregulowania jego długów kwotę milion złp., dać Marynie na własność tytułem wiana miasto Nowogród i Psków, pozostawić jej wolność wyznania wiary rzym. - kat., którą zobowiązuje się rozkrzewiać i dążyć do połączenia cerkwi moskiewskiej z kościołem rzymskim. W ostatnim ustępie dokumentu zaznacza, że na wypadek, gdyby doroku nie dopełnił powyższych obowiązków, to będzie przysługiwało Marynie prawo albo rozwiązania tego układu małżeńskiego, albo przedłużenia na dalszy okres. [10])

Ponieważ zaciąg żołnierzy do wyprawy moskiewskiej szedł upornie, przeto Jerzy Mniszech celem zachęcenia magnatów polskich wymógł na Dymitrze wydanie ponownego dokumentu z daty Sambor dnia 12. VI. 1604, którym zapisuje Mniszchowi i królowi polskiemu księstwa Smoleńskie i Siewierskie, zastrzegając sam zamek i miasto Smoleńsk z połową przyległości dla samego wojewody. Nadto zapisał królowi polskiemu i Rzeczypospolitej po 6 miast w obu powyższych księstwach wraz z przyległościami. [11])

Miasto Sambor na okres blisko 4 miesięcy od maja do 24. VIII. 1604 przybiera charakter niezwykłego ruchliwego

ośrodka, w którym skupiają się nici polityki europejskiej, skąd wychodzą gońcy i posłowie do ościennych mocarstw, odezwy do poddanych państwa moskiewskiego, wezwania do kozaków i magnatów polskich, listy do nuncjusza i Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Zamek królewski w Samborze przemienia się w wielkie biuro dziennikarskie, gdzie urzędnicy starościńscy jak dzień tak noc pracują bez przerwy, przyjmując najrozmaitsze wieści ze wszystkich stron świata i wysyłając odpowiedzi, kontrolowane przez Mniszcha i Dymitra. Tu pracuje biuro werbunkowe i kwaterunkowe, zajmujące się rozmieszczeniem zorganizowanych rot zaciężnych. Ze Sambora pisze Dymitr list do cara Godunowa, w którym, upominając go i wykazując jego zbrodnie, mówi: „choć w młodych leciech naszych, słysząc te sprawy twoje, pomnisz, jakośmy cię częstymi listami naszymi napominali, jakośmy kapłana pierwszego z Uhlecza na znak napominania posłali, abyś poddanych naszych nie tracił. Myśmy tobie do osiągnięcia państw naszych przeszkodą byli, ale ty, wykorzeniwszy przednie książęta państw naszych na nas, Pana swego, począłeś noże ostrzeć. Znalazłeś piękny sposób, spraktykowałeś diaka naszego Wielkiego Mikołaja Dilegońskiego i 12 pokojowych, Mikitę Kacełowa i Osypa Worochowa, aby nas zabili. Na co i nasz mistrz albo doktór lekarski Semion pozwolił, który zdrowia naszego osobliwie strzegł, bojąc się ciebie tyrana, przez którego sprawą Bożą jesteśmy od okrutnej śmierci nam od ciebie zgotowanej zachowani i t. d.“ W liście z dnia 30. VII. 1604 do papieża Klemensa VIII pisze, że Moskwę nawróci na katolicyzm, co mu kuria rzymska często później przypominała.

Do Sambora przybywali rozmaici zbiegowie moskiewscy jak np. dworzanin Iwan Borotin z kilkunastu ludźmi, atamani kozaccy: Andrzej Korela, i Michał Nieżakoż, celem oglądnięcia Białego Cara, a, przekonawszy się na własne oczy i uszy o autentyczności carewicza, wracali do swoich, z pocieszającymi wieściami. Wśród prawdziwych wielbicieli przesuwali się w Samborze i szpiedzy, którzy mieli za zadanie zgładzić Dymitra lub wywołać przeciw niemu nastrój nieprzyjazny. Do tych ostatnich należał zbieg moskiewski, Jakub Pychaczew, którego stracono w Samborze pod zarzutem czynienia przygotowań do zamordowania Samozwańca i szpiegostwa. Drugiego szpiega, mnicha Barleama, wtrącono do więzienia zamkowego. [12])

Zaciąg wojska w Samborze szedł nieszczególnie, zdołano sformować zaledwie 5 ubogich chorągwi jazdy o 700 koniach pod rozkazami Dymitra, syna Mniszcha, Franciszka Bernarda 2 im - kasztelana sądeckiego, panów: Fredry Dworzyckiego i Nieborskiego. Do orszaku wojskowego dodano na wyraźne życzenie Dymitra i Mniszcha 2 Jezuitów z jarosławskiego konwentu a to ks. Mikołaja Cyrowskiego i ks. Andrzeja Janickiego. Pochód pod dowództwem Dymitra i Mniszcha wyruszył ze Sambora dnia 28. IV. 1604, robiąc początkowo po 4 mile dziennie, lecz następnie w miarę przyłączania się po drodze rozmaitych oddziałów wojskowych konnych i pieszych posuwał się coraz wolniej tak dalece, iż dopiero w dniu 23. X. 1604 przekroczono Dniepr i granice Rzeczypospolitej. Kiedy Dymitr znajdował się na ziemiach moskiewskich, siły jego łącznie z wojskami kozackimi wynosiły wedle jednych historyków 15.000 ludzi, wedle drugich około 10.000 ludzi, lecz wszyscy się zgadzają, że wśród tej zbieraniny było zaledwie kilka tysięcy dobrze uzbrojonego i konnego wojska, resztę stanowiła hołota bez czci i wiary, bez dyscypliny żołnierskiej, żądna łatwych bogactw i korzyści majątkowych, gotowa się rozlecieć na wszystkie strony świata za pierwszym, śmielszym uderzeniem nieprzyjaciela.[18])

Wbrew wszelkim przewidywaniom olbrzym rosyjski, który mógł jednym uderzeniem swej potężnej łapy obalić przedsiębiorczego Dymitra i nie dopuścić go nawet do granic państwa, okazał od początku wielką bezradność i apatię, widocznie przechodził wewnętrzną chorobę ducha narodowego, zniechęcony z jednej strony do okrutnych i despotycznych rządów cara Iwana Groźnego i Borysa Godunowa, zaś z drugiej strony czekający wybawienia ze strony cudownie ocalonego carewicza Dymitra. Dzięki temu nastrojowi szerokich mas przychodziło z łatwością Dymitrowi Samozwańcowi zdobyć w ciągu listopada i grudnia 1604 prawie bez wystrzału liczne zamki i miasta w księstwie Siewierskim i południowej Rosji jak Morawsko, Czernichów, Rylsk, Putywl, Borysów, Białygród, Oskoł, Woroneż, Kromy, Liwny, Jelc i t. d. Jeden tylko Nowogród Siewierski, w którym broniła się bohaterska załoga, składająca się z 500 wyborowych ludzi pod dowództwem dzielnego Piotra Basmanowa, utrzymywał na duchu zwolenników dawnego rządu Borysa Godunowa. Samozwaniec obrał za punkt centralny swych działań miasto Putywl, skąd kierował administracją zdobytych

prowincyj i wysyłał odezwy do ludności w Moskwie z wezwaniem o poddanie się prawowitemu monarsze.

Wojewodowie moskiewscy, zwolennicy cara Borysa Godunowa, używając groźby i przymusu, zebrali wprawdzie liczną, bo około 100.000 armię, lecz nie zdołali ożywić jej i wlać w nią ducha bohaterskiego. Dlatego, jakkolwiek liczbą dziesięćkroć przewyższają wojsko Dymitra, doprowadzają do nierozstrzygniętej bitwy pod Desną obok Nowogrodu Siewierskiego w dniu 21. XII. 1604, a kiedy w dniu 21. I. 1605 odnoszą pod Dobrzyńcami po raz pierwszy nad wojskiem Dymitra zwycięstwo, nie umieją go wykorzystać i zezwalają Dymitrowi urość w siły. Jaki duch panował w zdemoralizowanej armii cara Borysa Godunowa, daje o tym najlepsze świadectwo niedołężne oblężenie drewnianego zamku w Kromach, w którym zaparta załoga zamkowa ze 600 ludźmi pod dowództwem atamana Koreli przez kilka tygodni odpierała ataki 80.000 armii oblężniczej, zmuszając ją w końcu do zaniechania oblężenia. Szalę zwycięstwa na stronę Dymitra przeważyło stanowisko Piotra Basmanowa, który uknuwszy spisek w dniu 6. V. 1605 otwarcie z najlepszymi pułkami przeszedł na stronę Dymitra, uznając go prawowitym carem. Od tej chwili sprawa objęcia tronu przez Dymitra była przesądzoną i była tylko kwestia dni, kiedy Dymitr wkroczy do czekającej go z upragnieniem Moskwy i ozdobi swe skronie złotą koroną carów. Sprawa cała o tyle była ułatwiona, że dnia 5. IV. 1605 zmarł nagle skutkiem otrucia car Borys Godunów (współcześni mówią o samobójstwie), zaś małoletni następca tronu Teodor Borysowicz Godunów, pozostający pod opieką matki carowej Marii i dowódców książąt Szujskich, nie miał czasu i sposobności na pozyskanie serc szerokich mas ludu rosyjskiego.

Dymitr Samozwaniec, wykorzystując czas niepewności i wahania, zwraca się do mieszkańców miasta Moskwy z płomienną odezwą, odczytywaną z zachwytem po placach publicznych Moskwy, rozchwytywaną przez wszystkich mieszkańców, bo trafiała do ich przekonania. „Przysięgaliście mojemu ojcu - pisał Dymitr - że nie zdradzicie jego dzieci i potomstwa na wieczne czasy, jednak obraliście Godunowa carem. Nie obwiniam was o to. Sądziliście, że Borys zabił mię w małoletności, nie znaliście jego obłudy i nie śmieliście się sprzeciwić człowiekowi, który już rządził za panowania Teodora, świadczył dobrodziejstwa i karał, kogo chciał. Oszukani przez niego

nie wierzyliście, że ocalony jestem od Boga, idę do was z przywiązaniem i prawością. Kosztowna krew płynęła.... Ubolewam nad tem bez gniewu, niewiadomość i bojaźń uniewinniają was. Już los rozstrzygniony, miasto i wojsko do mnie należą. Czyż się ośmielicie na wojnę domową dla dogodzenia Marii Godunowej i jej synowi? Oni nie żałują Rosji, albowiem nie swoim lecz cudzym rządzą, krwią zalali ziemię Siewierską i chcą zburzenia Moskwy. Przypomnijcie, coście mieli od Godunowa, bojarowie, wojewodowie i wszyscy ludzie znakomici:! Tyle niełask i haniebnej zniewagi! Wy zaś dworzanie i dzieci bojarskie, ileście ucierpieli w uciążliwych służbach i wygnaniach? Wy kupcy i goście, ile ucisku doznaliście w handlu i jak nieumiarkowanie podatkami byliście obciążeni? Chcemy nagrodzić was bezprzykładnie: bojarów i wszystkich mężów znakomitych chorągwiami i nowym majątkiem, dworzan i urzędników łaskawością, gości i kupców przywilejami w nieprzerwanym ciągu dni spokojnych i cichych. Czyliż się poważycie być nieugiętymi? Lecz nie unikniecie ręki naszej carskiej, idę i osiądę tron ojca mego, idę z silnym wojskiem moim i litewskim, albowiem nie tylko Rosjanie, lecz także cudzoziemcy chętnie poświęcają dla mnie swe życie. Niewierni nawet Nogajczykowie chcieli iść ze mną, kazałem im zatrzymać się w stepach, oszczędzając Rosję. Lękajcie się zguby doczesnej i wiecznej, lękajcie się odpowiedzialności w dniu strasznego sądu, uśmierzcie się i przyślijcie natychmiast metropolitów, biskupów, mężów rady, wielkich dworzan i diaków, wojskowych i kupców, aby nam uderzyli czołem jako prawemu carowi waszemu".

Gorące słowa odezwy padły na przygotowany grunt, lud począł się burzyć przeciw dawnemu rządowi carskiemu, wykrzykując: Ustały czasy Godunowych! Byliście z nimi między bandą morderców; słońce wschodzi dla Rosji! Niech żyje car Dymitr! Niech będzie przeklęta pamięć Borysa! Niech zginie rodzina Godunowych! Z takimi okrzykami ruszyły podburzone tłumy do pałacu carskiego na Kremlu, uwięziły całą rodzinę carską, wszystkich zwolenników dawnego rządu, wywlokły nawet swego najwyższego patriarchę, Hioba, z cerkwi katedralnej, kiedy odprawiał służbę Bożą. W kilka dni później 10/6 1605 zamordowano carową Marię, następcę tronu Teodora, uduszono Symeona Godunowa w Perejasławiu, zasądzono patriarchę na zamknięcie w klasztorze.

Dymitr stanął u szczytu swych marzeń, wjeżdżając wśród niezwykłego przepychu w dniu 29/6 1605 jako triumfator i bohater do stolicy carów. Przed nim wierni Polacy, muzyka, trębacze, oddział jeźdźców z dzidami i artyleria, powozy zaprzężone w 6 koni, carskie wierzchowe konie bogato ubrane, dalej dobosze i pułki moskiewskie, duchowieństwo z krzyżami, za nim sam Dymitr na prześlicznym białym koniu, w drogocennym okazałym ubiorze, w jaśniejącym naszyjniku, ocenionym na 150.000 dukatów; około niego 60 bojarów i książąt, za nimi wojsko litewskie, Niemcy, Kozacy i strzelcy. Ulice były napełnione niezliczoną liczbą ludzi, dachy domów i cerkwi usiane widzami, baszty i mury miasta także pełne widzów. Ujrzawszy Dymitra, lud padał na twarz z okrzykiem: „Witaj nam ojcze, monarcho, wielki książe Dymitrze Iwanowiczu, ocalony od Boga dla szczęścia naszego. Świeć i jaśniej, o słońce Rosjan"! Dymitr wszystkich powitał głośno i nazywał swoimi, wiernymi poddanymi, kazawszy im wstać i modlić się za siebie do Boga. W pewnej chwili, gdy przejeżdżano przez most, powstał okropny wicher, jeźdźcy zaledwie mogli dosiedzieć na koniach, kurzawa wzmogła się i zasypywała im oczy tak, że orszak carski musiał się zatrzymać. To naturalne zdarzenie tak dalece przeraziło zabobonnych żołnierzy i obywateli, że żegnając się w przestrachu mówili do siebie: „Boże ocal nas od nieszczęścia: zła to wróżba dla Rosji i Dymitra"!

W tym czasie ludzie bogobojni byli zatrwożeni zgorszeniem: gdy Dymitr przywitany przez biskupów i cały kler moskiewski na placu publicznym zsiadł z konia dla oddania czci obrazom świętym, muzyka litewska grała na trąbach i biła w bębny, zagłuszając pobożne śpiewy. Spostrzeżono także inną nieprzyzwoitość: Dymitr wszedłszy za duchowieństwem do Kremlu i do katedralnej cerkwi Wniebowstąpienia, wprowadził tamże licznych innowierców, Polaków i Węgrów, czego nigdy nie było, i co lud za znieważenie świątyni poczytywał. Stąd pospieszył Dymitr do cerkwi Archanioła Michała, gdzie z uszanowaniem pokłonił się nad grobem Iwana, wylewał łzy i rzekł: „Ojcze kochany, tyś mnie zostawił w sieroctwie i prześladowaniu, lecz święte modły twoje zachowały mnie, abym panował"! Lud widząc to, płakał i mówił: „to istotny prawdziwy Dymitr"!

W ten sposób Dymitr, wybraniec losu, osiadł na tronie carów rosyjskich wśród niezwykłego przepychu i blasku swego

dworu. Cudzoziemcy ówcześni z podziwieniem mówią o tronie Dymitra, ulanym z czystego złota, obwieszonym frendzlami diamentowymi i perłowymi, umocowanym u spodu na dwóch srebrnych lwach i pokrytym założonymi na krzyż czteryma kosztownymi tarczami, nad którymi błyszczał złoty gołąb i złoty orzeł. Chociaż sam zawsze jeździł konno nawet do cerkwi, miał jednakże mnóstwo powozów i sanek okutych srebrem, obitych aksamitem i sobolami; na jego przepysznych azjatyckich koniach siodła, munsztuki i strzemiona jaśniały złotem i szmaragdami, woźnice i masztelarze carscy ubrani byli jak bojarowie. Zbudował dla siebie nowy pałac drewniany nad rzeką Moskwą, zdobiąc ściany jedwabnymi, perskimi materiałami, jasne, kaflowe piece srebrnymi galeriami, zamki u drzwi grubą pozłotą i z podziwieniem Moskali przed tym swym publicznym mieszkaniem postawił snycerski obraz stróża piekieł, miedzianego ogromnego cerbera, którego trzy paszcze za nieznacznym dotknięciem otwierały się i pokazywały płomień.

Oficjalne rządy rozpoczął Dymitr od powszechnego aktu łaski, na podstawie którego wypuścił wszystkich zamkniętych zwolenników dawnego rządu z więzień i przywrócił do dawnych urzędów i łask. Nawet przebaczył swemu twardemu wrogowi, księciu Bazylemu Szujskiemu, bo w chwili, kiedy głowa jego miała paść pod toporem kata, zadyszany goniec carski, dopadłszy eskorty egzekucyjnej na placu publicznym, ogłosił ku radości tłumu wspaniałomyślny akt łaski carskiej. Co więcej? Łatwowierny Dymitr obdarzył Szujskiego specjalną swą łaską, dopuszczając go jako swego doradcę do najbliższego swego grona i swej rady dworskiej. Dymitr okazał się hojnym i wspaniałomyślnym, obdarzając na prawo i lewo wojsko i urzędników rozmaitymi podarunkami i zwiększonym żołdem. Opowiadają o nim pamiętnikarze, że już w pierwszych 3 miesiącach wydał przeszło 7 milionów rubli, co musiało zatrwożyć poddanych, gdyż przeczuwali, że ta hojność odbije się na ich skórze. Dzieło swoje uwieńczył Dymitr wspaniałą koronacją w dniu 21. VII. 1605, podczas której Moskali niemile zdziwiło, że nowo koronowanego monarchę witał jezuita, O. Mikołaj Czernikowski, niezrozumiałą dla nich mową łacińską.

Pierwsze chwile uniesienia trwały krótko i pierzchły, jak sen pod naporem rzeczywistości. Do łatwowiernej duszy ówczesnego Moskala wpełznął gad nieufności i niewiary do tego,

który się mienił prawowitym synem Iwana Groźnego. Historycy rosyjscy, jak Karamzin, a za nim inni, celem uzasadnienia zmiany uczuć ludu rosyjskiego względem Dymitra, wyjaśniają, że Dymitr zaczął prowadzić na dworze pijackie i rozpustne życie, że działając przeciw moskiewskim zwyczajom i rozsądkowi, pogardzał najświętszymi prawami moralności, że po zabiciu carowej Marii Godunowej i syna Teodora jej córkę Ksienię obrócił na swą nałożnicę. Nie mają jednak w tym kierunku racji, albowiem nie pijatyka i rozpusta otworzyła przepaść między ludem rosyjskim a swym władcą; wszak wiemy, że społeczeństwo rosyjskie przyzwyczajone było do jeszcze gorszych wybryków swych panujących jak np. Iwana Groźnego, który w rozmowie z poddanymi własnoręcznie wiercił im dziury w nogach ostrą żelazną laską, lub wypuszczał na nich niedźwiedzie, ciesząc się widokiem rozszarpanych ciał. Nawet największy z carów, Piotr Wielki, był największym pijakiem i rozpustnikiem, a nigdy z tej przyczyny nie wszedł w kolizję z prawowiernym uczuciem poddanych.

Co innego zupełnie wpłynęło na zmianę uczuć ludu moskiewskiego. Dymitr Samozwaniec wychowany w kulturze zachodniej i religii rzym.-kat. był od samego początku czymś obcym dla konserwatywnego, zacofanego ludu moskiewskiego. Stosowanie przez Dymitra pewnych napozór niewinnych zwyczajów jak np. podawanie cielęciny podczas obiadu, której Moskale nie jadali, rozpoczynanie obiadu nie z modlitwą, lecz z muzyką, używanie muzyki podczas uroczystości religijnych, zaniedbywanie żegnania się przed obrazami świętych, nieużywanie tak powszechnie lubianej w Rosji łaźni, nieużywanie bezpośrednio po obiedzie spoczynku, zbytnie pospolitowanie się cara z dworzanami, służbą i częste ukazywanie się oczom pospólstwa czyniły go zupełnie odmiennym od dawnych carów i dawnego społeczeństwa rosyjskiego, a w następstwie tego wzbudzały uczucie niechęci jako do obcego im duchem i tradycją. Rzucona od niechcenia myśl, że to nie jest syn cara Iwana, padała na podatny grunt, ogień podejrzenia i nieufności rozszerzał się coraz bardziej, czekając tylko sposobności, aby wybuchnąć w wielki pożar, jakiego dzieje Rosji nie widziały. Do tego dołączyła się sympatia, jaką okazywał Dymitr obrządkowi rzym.-kat. i Jezuitom zezwalając, aby na Kremlu śpiewano łacińską sumę.

To piętno obcości stanie się powodem tragedii Samozwańca. Nie pomogą jego najlepsze cnoty, którychby mu inni carowie pozazdrościć mogli np: szalona odwaga, wymowa, wspaniałomyślność bez granic, hojność, uprzejmość; wszystko to ustępuje wobec braku w nim obojętnych i złych przymiotów carów rosyjskich, wobec braku tradycji wschodniej, rosyjskiej. Zanim jednak Samozwaniec padnie ofiarą swych własnych błędów i zwyczajów wśród okropnej rzezi Polaków w Moskwie w dniu 25. VII. 1606, uśmiechnie się doń zwodnicze szczęście na chwilę, aby bezpośrednio po wspaniałych ucztach weselnych i koronacyjnych wyrzucić jego trupa na bruk, na pastwę rozszalałego motłochu.

Przezorny Jerzy Mniszech już w dniu 15/I 1605 opuścił Rosję, podążając do Sambora i Warszawy wobec zbliżającego się posiedzenia sejmu w lutym 1605. Po powrocie do Sambora obdarzył klasztor O. Bernardynów chorągwią, zdobytą na wojskach carskich. W Warszawie przypadł Jerzemu Mniszchowi obowiązek bronienia sprawy Dymitra w dyskretny sposób, gdyż posłowie cara Borysa Godunowa otwarcie żalili się na posłuchaniu u króla, że Polska nie dotrzymuje traktatów z Rosją i wspomaga szalbierza. Nawet Zamojski w swej słynnej mowie sejmowej w sprawie odnowy przymierza z carem, Borysem Godunowem, między innymi rzeczami tak mówił: „Dziś niektórzy Ichmość mimo woli stanów wtargnęli do Moskwy, jakiegoś Dmytra na tron prowadzą. Słyszeliśmy, że ten Dymitr był zadławiony, dziś znowu żyje. Cóżto? Czy jaką komedję Plauta lub Terencjusza grają przed nami? Wszystko to ciężkie kłopoty na Rzeczpospolitę sprowadzić może, lecz jeśli ten ów Dymitr jest prawdziwym, jeśli się tam tego księstwa koniecznie zachciało, niech żeby się to było za uchwałą sejmową i z większą potęgą zaczęło i odprawowało".

Po naradach tajnych dano posłom rosyjskim dyplomatyczną odpowiedź: „że ponieważ Dymitr urodzeniem Moskal, zebrawszy na pomoc rodaków swoich, dobija się bronią należytego po ojcu berła, ten jego postępek wcale do nadwyrężenia przymierzy nie należy; że te przymierza z narodem moskiewskim uczynione zawsze będą miały swoją wagę, czy Borys, czy Dymitr na carskim tronie utrzyma się; że Polacy, naród wolny, jako nie może być przymuszonym do czyjej służby, tak trudno w nim zabronić, aby się prywatni w obce nie zapisy-

wali zaciągi. Wreszcie prywatnych ludzi postępki jako do publicznych spraw nie należące, mogą być bez żadnej za to urazy Rzeczypospolitej od Borysa poskromione".

Dzięki zabiegom Jerzego Mniszcha, wymianie licznej korespondencji między Mniszchami a Dymitrem, w której Dymitr stał zawsze na stanowisku dotrzymania zobowiązań, przyjętych w dwóch pisemnych dokumentach w roku 1604 w Samborze spisanych, przyszło do skutku wielkie poselstwo moskiewskie, które w liczbie 300 osób stanęło w dniu 9. XI. 1605 przed królem w Krakowie. Dnia 14. XI. miał przewodniczący poselstwa, Atanazy Własiejów, audiencję u króla celem notyfikacji wstąpienia na tron carów Dmytra Samozwańca. Podczas tej audiencji zaszły pierwsze zatargi o tytuł cara, nie przyznawany dotąd przez Rzeczpospolitą wielkim książętom moskiewskim. Nadto żądał poseł dla Dymitra ręki Maryny Mniszchówny, wojewodzianki sandomierskiej. W gronie poselstwa znajdował się Bezobrazow, ajent Wasyla Szujskiego, który wedle wiarygodnego świadectwa Żółkiewskiego powiadomił senat polski, a więc i Mniszcha, że bojarowie dumni są przekonani o szalbierstwie Dymitra, że Moskale czują urazę do króla polskiego z powodu dania pomocy Samozwańcowi i że pragnąc się go pozbyć ofiarują koronę królewiczowi Władysławowi. Nastręczała się niezwykła sposobność utrwalenia wpływów polskich w Rosji, zabezpieczenia ściany wschodniej i wkroczenia Polski na zupełnie inne tory polityki, co wszystko razem byłoby nas ochroniło przed rozbiorem Polski ze strony tej samej pogardzonej i odepchniętej od siebie Rosji. Lecz prywatne interesy tak Jerzego Mniszcha jakoteż innych magnatów polskich zwyciężyły.

Atanazy Własiejów odwiedził Jerzego Mniszcha w gospodzie, oddając mu upominki od cara: kożuch marmurkowy z kołnierzem i szłyk, czarę złotą kamieniami i perłami sadzoną, buławę w złoto i drogie kamienie oprawną, konia tarantowatego z siedzeniem, jarczak i rząd w złoto drogimi kamieniami sadzone, wodze złote w szersz, łańcuch na palec, zegarek w kryształe z łańcuchem złotym, dwa noże, jeden diamentami sadzony, a drugi, handżar, różnymi kamieniami, parę kobierców perskich ze złota, soboli przednich soroków 6, żywego sobola i kunę, trzy białozory ze złotymi dzwonkami. [14])

Równocześnie wręczył upominki od Hospodara Cara dla carowej Maryny a to: pierścień złoty z diamentem, krzyż diamentowy z 3 wielkimi perłami, wąż z rubinów, pod nim Moj-

żesz, zdobny kamieniami, pióro w złoto oprawne z rubinami i 3 wielkimi perłami, dwie zapony wielkości gruszy, ozdobne diamentami, rubinami i 3 wielkimi perłami, naczynie ze szczerego kamienia drogiego na kształt ptaka ze skrzydłami bardzo kosztownymi, czarkę hiacentową, oprawną złotem, złotego wołu leżącego, zdobnego kamieniami, krzyż, ozdobiony rubinami i wielkimi 7 perłami, czarę wielbę złotą, ozdobną kamieniami i perłami, złotego pelikana, statuę chłopa na jeleniu złocistym z rogami kolorowymi bardzo wysokimi, bardzo kosztowny okręt, zdobny złotem, kamieniami i perłami, arcydzieło techniczne, ogólnie podziwiane, złotego pawia, ozdobionego kamieniami, z ogonem, roztoczonym i wzniesionym, pióra trzęsły się tak, jak u żywego; zegar, na nim słoń z wieżą złotą, arcydzieło techniczne, wygrywające rozmaite melodie moskiewskie: figurki ludzkie w bębny biły, dwunastu trębaczy z uderzeniem godziny w trąby dęło, dwunastu flecistów na fletach grało; czarkę kolorową, 16 soroków bardzo ładnych soboli, jakie rzadko widziano w takiej ilości, kilka sztuk aksamitu weneckiego czerwonego złotem tkanego, wielką sztukę altembasu białego w ilości 100 łokci, sztukę złotogłowiu, sztukę srebrogłowiu, kilka sztuk żółtego atłasu, kilka sztuk jedwabiu, zdobionego koronami i miesiącami, kilka sztuk atłasu żółtego, o brzegach złocistych, kilka sztuk jedwabiu czerwonego i białego, kilka sztuk atłasu tureckiego na lazurze, różne jedwabie ze złotem, kilka sztuk jedwabiu czerw. i białego i atłasu białego na żółtym dnie, złoto-srebrnym, kilka sztuk altembasu białego, gładkiego ze srebrem, kilka sztuk altembasu wiśniowego przetkanego złotem, kilka sztuk aksamitu czerwonego gładkiego, kilka sztuk aksamitu lazurowego-gładkiego, kilka sztuk aksamitu zielonego, wzorzystego, 4.018 łutów prawdziwych pereł. Do tego dodała Hospodaryni Carowa, Wielka Zakonniczka Maria Fiedorowa, obraz Trójcy Przenajświętszej, oprawny złotem i bardzo kosztownymi kamieniami.

Poseł i syn jego złożyli również upominki dla króla a to: 12 soroków soboli, 18 marmurków, złoty pierścień z diamentem, złoty łuk z sajdakiem i strzałami, trzy rasowe konie ze siodłami ozdobnymi. Nie zapomniał car i o staroście sanockim, synie wojewody Mniszcha, dla którego ofiarował: szablę i karwasz złotem oprawne i kamieniami sadzone, czaszę złotą, nóż złoty zdobny kamieniami, 6 soroków soboli, 3 marmurki, bia-

łozora z dzwonkiem złotym. Dla babki carowej przesłał sobole i dosyć pereł. [15])

Ślub Maryny z pełnomocnikiem Dymitra, posłem Aftanazym Własiowem, odbył się w dniu 22. II. 1605 z całym ceremoniałem wedle obrządku rzym.-kat., nie publicznie w kościele, lecz prywatnie. Posiadamy kilka opisów tego obrzędu. Podajemy wedle rękopisu pt.: „Porządek, albo wypisanie Slubin Posła, Wielkiego Kniazia Dymitra Iwanowicza, z Wojewodzianką Sandomierską, Mniszchówną, Panną Maryną 1605.26 obra w Krakowie przez przytomnego świadka. Z dawnych rękopismów." (Niemcewicz II str. 539).

„Ślub Carowej Moskiewskiej z tymi się odprawował ceremoniałami i takowym porządkiem: Ks. Bernard Maciejowski, Kardynał i Biskup Krakowski razem z księdzem Nuncjuszem do kamienicy księdza Fierleja, kędy sponsalitiae były, przyjechał: tam w pokoju ołtarz pięknie przybrano, sponsam czekając. Poseł Moskiewski niemal we dwuset koni z gospody swej przyjechał do kamienicy pana Montelupiego (mającej z tamtą kamienicą komunikację umyślnie naówczas zrobioną) i czekał, aż Król IMć z dworem swym do kamienicy zsiadł. Potem król wszedł do pokoju, w którym ślub miał się odbyć, i usiadł, a królewicz Władysław podle niego stanął. Królewna szwedzka i z Paniami szła ad sponsam, (do narzeczonej Maryny). Poseł przyszedł do przygotowanego miejsca ślubnego, czołem królowi uderzył, a Król Jegomość siedział, ani czapki ruszył, potem poseł szedł całować rękę królewską i jego słudzy, a Królewicz przed każdym czapkę zdejmował. Ks. Kardynał pontificaliter się ubrał, infułę kosztowną włożoną mając, a dwaj prałaci w kapach perłami sadzonych, inni w komżach, para pacholąt carskich stała z jedwabnym kobiercem, u którego stanął Poseł, a wedle niego P. Wojewoda Sieradzki, Aleksander Koniecpolski i wojewoda Gnieźnieński, Antoni Przyjemski. Pannę Marynę (w kosztownej szacie z koroną, od której po warkoczach pereł z kamieniami nie mało wzdłuż spuszczano) ubraną na plac P. wojew. Łęczycki, Stanisław Miński, z panem Kasztelanem Małogórskim, Oleśnickim, przyprowadzili. Królowa szwedzka Anna, siostra Królewska, na kobiercu podle niej stała".

„Przed ślubem Poseł zaczął rzec wolę Pana swego przeciw Pannie Wojewodziance, opowiadając, że tu dla tego aktu (obrzędu) przyjechał i żądał Panny od Wojewody Sandomier-

skiego, a nakoniec o błogosławieństwo ojcowskie prosił. Od niego mówił Imci Pan Kanclerz W. X Litewskiego, Lew Sapieha, (przez żonę Firlejówną krewny Mniszchów i Maciejowskiego) bardzo pięknymi słowy, nie mniej wybornie mówił P. Wojewoda Łęczycki, Miński, wywodząc niedościgłe umysłom ludzkim wyroki i sprawy Boskie. Wspomniał wielkie powołanie Cara i Monarchy, ale i Panny zacne urodzenie, domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywodząc przykłady, że takie obrządki nie nowe są w Polsce, wysławiał łaskawość i roztropność Cara, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po Imci Panu Wojewodzie Sandomierskim, i u dworu Króla Imci był w wielkim poszanowaniu, atoli w stan święty małżeński córkę jego bierze".

„Po tej ceremonii obu stron X Kardynał pontifikaliter ubrany wprzód przemowę o tym Sakramencie uczynił, dziwne w nim sprawy Boże okazując, zatem przystąpił do pochwał Dymitra Cara i Wielkiej Rusi Hospodara (dawszy mu tytuł jego, jaki miał napisany przy Agendzie), przechwalając też stateczny umysł jego, okazując to być z dobrem samego Cara i dobrem obywatelów, a poddanych carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że już i na morzu i w sąsiedztwie Pana sobie obmyślili, a drugie niewłasne dziedzice na stolicach Wielkich Hospodarów posadzili. Teraz własnego Pana za łaską i przymierzem Bożem w państwach IKmci naszego miłego Pana należli, który, jakie fawory życzliwości i pomocy po Majestacie I. K. M. uznał, wymieniać nie tego to miejsca, atoli i sam Car IMość Dymitr, mając je w pamięci, a wspomniawszy na chęć IKMości i korony tej, udał się wprzód przed innymi do Króla Imci Pana Bogobojnego, a przy tej przychylności, chcąc temu więcej pokazać wdzięczność i chęci w państwach Króla IMości: szlachciankę wolną córkę zacnego Senatora domu zacnego sobie za Małżonkę (formalia verba) przez Cię, Panie Pośle, bierze. Nie nowina to w tej zacnej Koronie, gdzie ludzie są wolni, Panom, Książętom, Królom, Monarchom, zacnym nawet i Królom Korony tej pojmować sobie małżonki z ludzi wolnych, szlacheckich, toż i na Cara IMci Dymitra, Wielkiego Kniazia, Wszystkiej Rusi Pana, błogosławieństwo od Boga padło..... Po tych, słowach „Veni Creator" śpiewano, a odśpiewawszy, wszyscy uklękli, nawet król Imci, okrom Królewny Szwedzkiej a Posła Moskiewskiego".

„Po skończonym hymni Imci Książę Kardynał począł ślub dawać w kapę bardzo kosztowną ubrany, prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przemową o Panny od tych słów: „Audi filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum Patris tui", co stosował do tego, że w obcy kraj jedzie. Potem do Posła zastosował podobieństwo także z pisma świętego, że, jak Abraham posłał był synowi swemu po żonę w obcy kraj, tak dziś Car ciebie, podskarbiego swego, a potem ślub dawał".

„Między innymi, kiedy X Kardynał Posła pytał, jeśli Car Wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział: „a sztoja znaju, nie zlecił mi nic o tym", aż gdy potem od tych, którzy mu asystowali, był napomniany, powiedział: „Koliby on ślubował, toby mnie zdzieś nie słał". Przeciwko temu jednak, co po łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwalać mu na to nie chciał, mówiąc: „z Panną Maryną ja mam gaworyt, a nie z Imci Panem", a gdy rzekł ks. X Kardynał: „według Kościoła Katolickiego naszego i waszego mów za mną, Panie Pośle, Ja" itd. mówił za ks. X Kardynałem i wymawiał dobrze, Panna zaś ślubowała także carowi. Do pierścieni gdy przyszło, Poseł wyjął ze skrzyneczki małej pierścień diamentowy, ostry wysoki jako dobra wisznia, i dał X. Kardynałowi, a X. Kardynał Pannie na palec włożył, a od panny pierścień Poseł nie na palec, ani w gołą rękę wziął, ale zaraz w ową skrzynkę włożył. Gdy miał stułą X Kardynał wiązać, Poseł, posławszy po rąbek nowy do Panny wojewodziny, rękę swą obwinął, żeby nie dotknął gołą ręką ręki Panieńskiej i tak tę ceremonię odprawiać chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dać rękę swą imieniem Pana swego, Cara Kniazia Moskiewskiego. Kobierzec Kapelan Kardynalski wziął, ale go poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano, Król Imc. po prawej ręce Ks. Kardynała stał".

„Skończywszy tę ceremonię, szła wprzód carowa do stołowej izby, za nią Królewna szwedzka, potem Poseł. Te osoby stanęły na Majestacie stołu: Carowa po prawej, Królewna po lewej, Król Imć przyszedłszy, siadł po środku stołu. Tam do 40 osób przyszło z Moskwy, którzy upominki kosztowne od Cara przynieśli, które poseł oddał. [15]) Tę odbierała pani chorążyna Lwowska Tarłowa, Babka Carowej, która wedle niej stała, bo Maryny matka chora była. Do stołu po upominkach

z ręki prawej posadzono Carową, która gdy siadła, Król się podniósł i czapkę ruszył; po lewej stronie na drugim rogu siadła Królewna. Poseł podle Carowej niżej usiadł, a Królowic podle Królewnej niżej, naprzeciw Posłowi. Gdy Poseł siadł, król się nie ruszył. Przed stołem po lewej ręce krajczy koronny, Danielowicz, stał. Naprzeciw Króla usiadł ks. Kardynał, podle niego nuncjusz papieski. Wodę z jednej miednicy i towalnię dawano. Król Imć, gdy się umywał, wszyscy powstali, potem Carowa, ale siedząc się umywała, także Królewna. Posłowi podawano, ale nie chciał się umywać, a potem posłano Królewiczowi. Dla Ks. Kardynała i Nuncjusza inną towalnię i nalewkę przyniesiono. Kiedy dworzanie królewscy podawali wodę, wtedy słudzy Wojewody Sand. potrawy nosili, bo równocześnie dawano przed króla jedne półmiski, drugie przed Carową. Krajczy Króla IMci przed królewstwo krajał, krajczy Carowej, Domaracki, przed Carową, Posłem i ks. Kardynałem. Talerze dla Królestwa dawano złociste, dla Carowej, Posła, ks. Kardynała srebrne, Królewskie. U stołu Poseł jeść nie chciał, ponieważ panna Młoda nie jadła, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoją suknią sukni Carowej nie dotykał, nawet i do stołu nie chciał siadać, bojąc się Cara, aż go Pan Wojewoda Sand. upewnił przy stole".

„Gdy Król IMć do Hospodarowej winem pił, czapkę zdjąwszy i z stołka się ruszywszy, wszyscy wstali, Carowa wstała i Poseł, Królewna do Carowej posłała swego podczaszego, winszując a za zdrowie pijąc. Póki do carowej mówił podczaszy, póty siedziała, aż gdy skończył, Królewna wstała zaraz i Carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżej Carowa. Potem piła Carowa do Królewicza Imci, a Królewicz IMć do Posła. Poseł gdy miał pić, ze stołka wstał, i za stołkiem stawszy, pił za zdrowie do ks. Kardynała. Do posła gdy Carowa piła za zdrowie carskie (a to z rozkazania Pana Wojewody ojca, który, gdy do niej przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził, trochę się podniosła), Poseł ze stołka swego wstał i za nim stojąc, w bok stołka, z innego kielicha (bo z tego pić nie chciał) spełnił zdrowie Królewicza Imci. Carowej folgowano jako i Królewnie".

Wedle opowiadania innych współczesnych „posłał Król IMść P. Wojnę do Posła, czemuby nie jadł, na co powiedział, że nie godzi się jeść chłopu z Monarchami, posłał drugi raz,

aby jadł, gdyż osobę na sobie pana swego nosi. Dziękuję Królowi IMści odrzekł, że mnię imieniem pana swego częstuje, proszę jednak, abym u stołu tak wielkiego Monarchy, Króla Polskiego, nie jadł. Pił potem Król IMść do niego na zdrowie Pana jego, i spełnił je Poseł ze 4 razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty, pił potem, ale mało i ostrożnie, poglądając często na Panią Pana swego, a gdy na zdrowie Cara albo Carowej pito, wstał ze stołka swego i upadł jako długi u nóg (Carowej)".

„W tejże izbie stołowej, gdzie Król IMość jadł, niżej Majestatu był stół w prawo, u którego ks. Piotr Tomicki, biskup Kujawski, Maciej Pstrokański, biskup Przemyski, Wojewoda Łęczycki, Miński, Wojewoda Sieradzki, Koniecpolski, Woj. Gnieźniejski, Jędrzej Przyjemski, P. Kanclerz W. X. Litewskiego, Lew Sapieha, P. Warszawski, Wyszogrodzki i inni Senatorowie siedzieli, w lewo drugi stół, gdzie syn poselski i Moskwy do 20 siedziało. Tam siedział P. Starosta Pilzneński, starosta Wałęcki i innych pp. Starostów i Dworzan Króla Imci nie mało. Białogłowy w drugiej izbie i Króla Imci dwór w drugiej, bo kilka kamienic w jedno spojonych było i dostatek wszystkiego dawano. Jakoż obiad był najwytworniejszy i wlókł się godzinę w noc".

„Wtedy P. Woj. Sand. Królowi IMci dawał 6 roztruchanów wielkich, złocistych; gdy oddawał, wszyscy siedzieli. Królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek złoty, kryształowy, Królewiczowi 4 roztruchany mniejsze złociste".

„Gdy wety ze stołu zebrano, Poseł ze stołka stąpiwszy, oddał dary Carowej od siebie: kobierzec jedwabny, perski z obu stron z figurami, złotem tkany i sorok soboli. Tańce po obiedzie były: Ich Mość PP. Marszałkowie Koronny Nadworny i Wielki Litewski plac uczynili, a Król Imość szedł w taniec z Carową, P. Kanclerz Litewski z P. Gnieźnieńskim, P. Woj. Sand. z P. Łęczyckim służyli; po tańcu Król Imość do Posła skinął, aby szedł z Carową w taniec, ale on nie chciał, z przyczyny uszanowania, że nie jest godzien dotknąć się Carowej. Król Imość po drugi raz w taniec z Królewną, p. Gnieźnieński z Panem Warszawskim i Kanclerz W. X. Litewskiego z P. Łęczyckim, P. Marszałek W. Litewski z Królewiczem służyli. Królewna potem z Carową, fraucymer jej służył i niektórzy Senatorowie. Królewicz z Carową, P. Kanclerz Litewski z P. Sta-

rostą Nałeckim, P. Woj. Sand. z P. Wojewodą Łęczyckim służyli. W tym tańcu szła w taniec panna Oświęcińska z p. Chełmińskim, insze nad tę pannę nie tańcowały. Królewna z Carową po tańcu na swe miejsce przechodząc, królowi się nisko kłaniały, a potem na swe miejsca usiadały, jednak Carowa niżej się kłaniała, królowi".

„Po skończonych tańcach przyszedł P. Woj. Sand. przed Króla Imci i rzekł do Carowej: „Maryno, chodź sama, upadnij do nóg J. K. Mośc. P. N., memu i twemu dobrodziejowi, podziękuj za tak wielkie dobrodziejstwo Jego". Przystąpiła do Króla Imci Carowa i Król JMość powstał. Pospołu z ojcem u nóg królewskich upadła, a ojciec królowi dziękował. Król Carową od ziemi podniósł i czapkę zdjął, a potem na głowę włożywszy czapkę, do Carowej mówić począł, winszując jej tego małżeństwa, tej godności, napominając ją, aby p. Małżonka swego cudownie sobie od Pana Boga danego do miłości sąsiedzkiej i statecznej przyjaźni wiodła, aby było to z dobrem Korony. Napomniał ją jeszcze Król JMość, aby pomniała na to, że się tu wychowała w Koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe rodzice rodzone swoje i powinne ma, aby rodziców swych przykazania i nauki przestrzegała, im powinną uczciwość oddawała, na Pana Boga mając wzgląd, aby w bojaźni Boga żyła, a iż stąd błogosławieństwo jego płynie, potomstwu także swemu, jeśli je Bóg da, czego jej życzył, wpajała, żeby obyczaje polskie zachowała i wiodła do dobrej przyjaźni z narodem Polskim. Potem ją przeżegnał, czapkę zdjąwszy, a ona znowu do nóg, zapłakawszy, Króla Imci i z ojcem upadła. Toż uczyniła, szedłszy do Królewnej i Królewicza".

„Po tej ceremonji Pan Małogorski, Mikołaj Oleśnicki z panem Wapowskim Carową prowadzili do pani Wojewodziny, Matki jej, tam ją królewna z piękną grzecznością żegnała. Posła po Królu P. Woj. Sand. aż do karety wyprowadził, a wojewodę przyjaciele i sekretarze Króla aż do gospody przeprowadzili. Podpiła sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie jedli garściami, targając i z mis biorąc". [17])

Na drugi dzień 23/11 1605 wyjechał kurier Lipnicki z pierścionkiem od Carowej i szczęśliwą nowiną o dokonanym ślubie do Rosji. Tymczasem Carowa Maryna zaczęła zwiedzać Kraków i kościoły, była podczas uroczystości wręczenia kapelusza kardynalskiego ks. Bern. Maciejowskiemu w kościele farnym Panny Marji 27/11 1605, gdzie jako monarchini siedziała „pod Majes-

tatem", odwiedziła bibliotekę Jagiellońską i tu w księdze pamiątkowej zapisała się własnoręcznie jako „Maryna Carowa".

Wśród tego zbliżał się do Krakowa orszak weselny narzeczonej króla Zygmunta; już na Łobzowie była arcyksiężna rakuska, Konstancja, z matką swą, z bratem arcyks. Ernestem Maksymilianem, i z siostrą t. j. wojewodziną siedm. Maryną Krystyną Batorówną. Z punktu widzenia ówczesnego ceremoniału dworskiego zachodziła wielka trudność w równoczesnym przyjmowaniu na dworze królewskim carowej i arcyksiężniczki, bo niewiadomo którejby z nich należało przyznać pierwszeństwo. Trudność tę rozwiązano w ten sposób, że zlecono Carowej, aby wraz ze swym dworem wyjechała do pobliskiego Prądnika, gdzie miała przebywać incognito, udzielając w ten sposób swobody ruchów arcyksiężniczce.

Dnia 3/12 1605 nastąpił wyjazd Maryny z Krakowa do Prądnika. Wedle współczesnego rękopisu: „Porządek wesela królewskiego w Krakowie", ogłoszonego drukiem przez ks. Kazimierza Kognowickiego w dziele pt.: „Życie Sapiehów", zebrało się na pożegnanie Maryny w Krakowie wiele pań i dam pierwszej dystynkcji do tej kamienicy, w której ona mieszkała. Skoro poseł moskiewski, Aftanas Własiów, przyjechał z dworzanami carskimi i swymi sługami świetnie przybranymi, wziąwszy carową pod rękę, prowadził ją z Oleśnickim, kasztelanem Małogowskim, do karety. Przed kamienicą na rynku i na ulicy, którędy carowa jechała, stał wielki tłum ludu zebranego; jedni żegnali swoją rodaczkę, drudzy błogosławili, w głos wołając i rzewnie płacząc, Panu Bogu ją polecając, a szczęśliwego powodzenia życząc. Jechał naprzód dwór jej ojca, Jerzego Mniszcha, potem ciągnęła eskorta moskiewska w kilkaset koni, za nią jechała kareta woj. sand., w której z wojewodą siedział poseł moskiewski, ks. proboszcz samb. Pomaski, sekretarz króla, a czwarty prystaw Wielżyński; po niej szła druga kareta carowej, w której jechała carowa z kasztelanką wojnicką, a brat jej, starosta sanocki, z kilku innymi przyjaciółmi jechał konno przy karecie carowej. Kasztelanka wojnicka, przeprowadziwszy Carową za miasto Kleparz, z płaczem ją żegnała, po czym wróciła do miasta. Za karetami ciągnęły poczty konnych i piechota w ilości kilkuset ludzi, okrom licznego orszaku dworu i sług. Za carową jechało niemało karet i wozów, które upominki cara miały napowrót odwieźć do Rosji.

W Prądniku zatrzymał się dwór carowej od dnia 3. XII. 1605 do 25. I. 1606, ponieważ Jerzy Mniszech, mając liczne zobowiązania u kupców krakowskich z powodu odbytego kosztownego wesela, nie mógł się ruszyć, nie zapłaciwszy honorowych długów. Rozwinęła się z tego powodu ożywiona korespondencja między Mniszchem a carem, zakończona w dniu 3. I. 1606 przysłaniem sumy 500.000 złp., z której car przeznaczył dla wojewody kwotę 300.000 zł., dla carowej 100.000 złp. a dla starosty sanockiego 100.000 złp. Nadto przysłał car dalszą serję upominków dla carowej a mianowicie: a) krzyżyk złoty sadzony diamentami, na nim napis „Maryna“ z 96 diamentów, w środku wielki diament szacowany na 12.000 talarów, u tego krzyża 7 pereł dużych jak wiśnia; b) łańcuch szczerozłoty, diamentów na nim 136; c) pacierze perłowe na kształt wielogrochu; d) manele z diamentów perłami przeplatane; e) złotą skrzyneczkę z perłami; f) nalewki szczerozłote, kamieniami sadzone; g) roztruchan wielki złoty, kamieniami sadzony; h) solniczkę z kamienia bardzo pięknego w złoto oprawną; i) dwie wielkie misy złote; j) 12 półmisków szczerozłotych głębokich, pięknie wyrobionych; k) puzdra i złote talerze; l) miednicę z nalewką złotą; ł) pierścień o 3 diamentach; m) cegieł złotych 6 tak ciężkich, że 6 chłopów miało co dźwigać. [18])

Skarby powyższe doręczone zostały rodzinie Mniszchów przez zaufanego sekretarza carskiego, Jana Buczyńskiego, któremu car wręczył dwa ważne dokumenty, zawierające zbiór artykułów, których winni przestrzegać Jerzy Mniszech i jego córka Maryna. Pierwszy dokument pt.: „Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu, Sekretarzowi Naszemu, co ma imieniem naszem Panu Woj. Sand. odnieść“, zawiera ośm artykułów:

„1) Aby się p. Wojewoda u ks. Legata starał o licencję, aby Jej Mość Panna Maryna mogła wziąść przy ślubie od Patrjarchy Sakrament, boby inaczej koronowaną nie była. 2) Zaraz po ślubie, aby pan Wojewoda posłał do nas o dwu koń, dając nam znać, a pierścień ślubny, aby nie przez komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano. 3) Aby Jej Mość Pannie Marynie pozwolono do greckiej cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoje wolno będzie odprawiać, jako będzie chciała. 4) Aby Jej Mość Pannę Marynę Najjaśniejszą Panną zwano, i wszelaka powaga Pańska aby pilno we wszystkiem przestrzeganą była. 5) Włosów aby nie przyprawiała. 6) Aby nikt Panny

nie wodził, ino Pan Starosta Sanocki (brat), Buczyński albo powinny który. 7) Starać się o licencję, aby Jej Mość Panna Maryna w sobotę mięso jadała dla Moskwy, a środy aby suszyła. 8) Po ślubie, aby nie jadała Panna Maryna tylko osobno, albo też tylko z Panem Wojewodą, z Panią Wojewodziną, z Panią Chorążyną, ażeby z kredensu Jej Mości służono. Imperator L.S.“

Drugi dokument pt.: „Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu, sekretarzowi naszemu, jako postępować, kiedy Najjaśniejsza Panna do państw naszych przyjedzie“, zawiera 9 artykułów:

„1) Najjaśniejszej Pannie potrzeba będzie chustki na półmisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki je dawać, a te łańcuchy sam Jego Carska Mość poszle.

2) Paniom, które też przyjadą, dawać manelle i pierścienie.

3) Chustek co najwięcej cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4) Kiedy drudzy Senatorowie przyjadą, każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5) Kiedy już, da Pan Bóg, do Moskwy przyjadą, Najjaśniejszą Carową pierwej będzie witała Najj. Panna i zaraz obłapi nisko: a gdy Carska Jej Mość poda rękę, uczyni postawę, jakoby chciała ucałować rękę, a Carowa JMość ręki umknie.

6) Potem dopiero I.M. Wojewoda będzie całować rękę C.J.M.

7) P. Woj. sam z Aftanasiem ma wieść Pannę, gdy będzie witała C. J. M.

8) Kiedy senatorom chustki będzie rozdawała Najj. Panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisek trzymać.

9) Ale kiedy C. J. Mci dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie, a P. Starosta z p. Franciszkiem półmisek trzymać będą. Demetrius.“ [19])

Obydwa te dokumenty tak charakterystyczne dla ówczesnej epoki, odsłaniają nam zaledwie cząstkę tego zawikłego labiryntu ceremoniału dworskiego, dającego instrukcje i rady, jak należy się zachować i postąpić przy wszelkich wystąpieniach publicznych, ucztach i przyjęciach. Nasz Samozwaniec, chcąc godnie reprezentować majestat carski, widocznie pilnie przestrzegał dochowania wszelkiego ceremoniału, którego ułożeniem zajmował się nieodstępny towarzysz, powiernik i sekretarz, Jan Buczyński.

Na liczne nalegania cara i posła Własiowa wyjechała carowa z Prądnika w dniu 26. I. 1606 i przybyła wraz z swoim dworem do Sambora w dniu 11. II. 1606, postanawiając i tu

parę tygodni zabawić wśród rodziny i przyjaciół, gdyż tęskno było jej pozostawić może na zawsze swą ojczyznę. Jakdyby przeczuwając swą przyszłą tragedję, nie spieszyła się włożyć koronę carską na swą głowę, nawiedzała często klasztor OO. Bernardynów i kościół farny w Samborze, szukając u stóp ołtarzy pociechy i rozweselenia swego zbolałego serca. Lecz i tu dopadły ją listy cara ze szczegółowymi instrukcjami, naglące do pospiesznej podróży, zjechał w końcu z wielkim lamentem sam poseł Własiów. Maryna pod naciskiem otoczenia, wyrobiwszy sobie wkońcu zdanie, że dla dobra rodziny, korony polskiej i kościoła katolickiego ma spełnić wielką misję na wschodzie Europy, zadecydowała o ostatecznym wyjeździe w dniu 2. III. 1606, żegnając się z wielkim płaczem i żalem ze swą rodziną, rodzinnym miastem, znajomymi i przyjaciółmi.

Pochód weselny odbył się wedle ściśle ułożonego planu podróży przez Jerzego Mniszcha, który objął naczelne dowództwo. Pochód składał się w Samborze z około 1000 ludzi zbrojnych, dworzan i sług. Na specjalne breve papieskie, nadeszłe z Rzymu do Sambora w lutym 1606, wydelegował ówczesny prowincjał OO. Bernardynów, ks. Gabriel Czerwieński, kilku kapłanów z klasztoru OO. Bernardynów w Samborze do wzięcia udziału w wyprawie i misji katolickiej a to: ks. OO. Benedykta Anserina (Gąsiorowskiego), O. Mariana Postękalskiego, którzy przybrali sobie jako towarzyszy: O. Franciszka Ostrzeszowskiego, O. Antoniego z Lublina, O. Andrzeja Radawieckiego i braciszka Piotra, chirurga. Do grona uczestników orszaku weselnego należał i dawny powiernik carewicza, ks. proboszcz samborski Franciskek Pomaski.

Współczesny opis pt.: „Droga Carska“ czyli Dyarjusz podróży Maryny do stolicy Moskwy,[20]) tak powiada: „Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła, jak obóz jaki wielki, noga za nogą, po części dla niedostatecznej zimy i rujnującej się, jak na wiosnę drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i ojczyzną miłą, ustannie łzami swemi zlewała, jakby nieszczęście swoje przeczuwając, lubo ją cieszył ojciec przytomnością swoją i Poseł moskiewski Aftanas refleksjami swymi, przywodząc Marynie wyniesienie jej do najwyższego stopnia szczęśliwości, która być może na świecie“.[21])

Pochód odbywano partiami: pierwszy odcinek drogi ze Sambora do Lublina długości 30 mil odbyto w 6 dniach od

2 do 8/3, nocując w Kupnowicach, Mościskach, Lubaczowie, Łukowej, Szczebrzynie, Skrzonowie i Lublinie, gdzie zatrzymano się do dnia 14/3. Drugi odcinek długości 20 mil z Lublina do Brześcia przebyto w 6 dniach, nocując w Łącznej, Ostrowie, Parczowie, Rososzu i Brześciu. Trzeci odcinek od Brześcia do Słonima o długości 27 mil przebyto w 7 dniach, nocując w Kamieńcu, Szereszowie, Nowodworzu, Różanie i Słonimie. Czwarty odcinek ze Słonima do Mińska o długości 35 mil przebyto w 10 dniach w czasie od 27/3 do 5/4, nocując w Mołczadzi, Cyreniu, Nieświeżu, Mikołajewszczyźnie, Kajdanowie i Mińsku. Piąty odcinek drogi z Mińska do Orszy o długości 38 mil przebyto w 8 dniach, w czasie od 6 do 13 kwietnia, nocując w Smołowicach, Borysowie, Naczy, Bobrze, Tołoczynie, Kochanowie i Orszy. Szósty odcinek drogi z Orszy do Bajowa o długości 8 mil przebyto w 2 dniach, nocując w Sniatoszycach i Bajowie. Z Bajowa do granicy była tylko mila, którą przejechano w dniu 18 kwietnia. Tutaj czekali na pochód 4 znaczniejsi Moskale, którzy wręczyli listy od cara.

W chwili przekroczenia granicy, orszak weselny liczył około 2200 ludzi. W skład orszaku wchodzili: woj. Sand. Jerzy Mniszech z żołnierzami i dworzanami w liczbie 446 ludzi, koni było 411; carowa ze swym dworem w liczbie 252, koni 254; książę Wiśniowiecki z dworem w liczbie 216, koni 255; starosta sanocki z dworem i żołnierzami w liczbie 415, koni 411; starosta łukowski z dworem w liczbie 87, koni 95; Tarło, chorąży przemyski, z małżonką i dworem 23, koni 69; Marcin Stadnicki z dworem 26, koni 26; Andrzej Stadnicki z dworem 37, koni 33; Jerzy Stadnicki z dworem w liczbie 53, koni 24; Samuel Bal z dworem w liczbie 30, koni 30; Paweł Tarło, starosta sochaczewski, z dworem w liczbie 10, koni 10; Niemojewski, podstoli koronny, z pocztem 16 ludzi, koni 13; Ks. Pomaski, proboszcz samborski, z pocztem 17 ludzi, koni 17; p. Wolski z pocztem 21 ludzi, koni 19; P. Broniewski z pocztem 9 ludzi, koni 7; P. Pomaski z 12 ludźmi, koni 12; P. Korytko z 11 ludźmi, koni 10; P. Lubomirski z 12 ludźmi, koni 11; Jasionowski, prystaw u Oftanasiego, z 12 ludźmi; Piotr Domaradzki z 10 ludźmi, koni 15; Tarłowa, starościna sochaczewska, z dworem w liczbie 51, koni 45; Kazanowska z 20 ludźmi, koni 19; Herburtowa z 25 ludźmi, koni 17; zakonników z czeladzią 16, koni 16; kupców 12, koni 16. Nadto było do 300 żołnierzy i koni.

Wśród sztucznych objawów gościnności i serdeczności przeplatanych ceremoniałem carskim, przesuwał się orszak weselny po niezmiernych przestrzeniach carstwa rosyjskiego w kierunku do Moskwy. Co krok przybywali od cara liczni gońcy i posłowie z listami i darami. W Kolpicie oddał Aftanasiej Własiów nowe upominki od cara: diamentową koronę i bindę na kapelusz, diamentową zaponę, 4 sznury wielkich uriańskich pereł, kilkadziesiąt pereł mniejszych, zegarek złoty w baranku, drugi w wielbłądzie łącznej wartości 150.000 rubli.

Zanim carowa w dniu 12/5 1606 odprawiła uroczysty wjazd do Moskwy, przyjęła przed Moskwą, w przygotowanych, przepięknych namiotach, hołd całego carstwa, od dumnych książąt i bojarów, kupców i mieszczan m. Moskwy, którzy złożyli drogocenne upominki dla carowej i Jerzego Mniszcha. „Po niemałym czasu przeciągu, opowiada w rękopisie w roku 1606 Niemojewski [22]), dały się widzieć wieże i dachy owej stolicy carskiej, do której z Maryną dążyli Polacy. Miasto to jak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia onej rzeki, która je oblewa; poczyna się ona w Twerskiem księstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w Rzeżańskiem księstwie łączy się z Oką rzeką i wpływa do morza Perskiego. To miasto zdala widząc, gdy coraz bliżej ku niemu przymykają się, ujrzą poczty gromadne i bojarów, co najprzedniejszych grono, na polu przed miastem stojące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, pod nimi kobierce na ziemi szeroko rozesłane. Tam nimfa Polska, Maryna, wysiadła i gdy na bogatem krześle wpośród namiotu usiadła, rzędem do niej przystępując, z trefną postawą, dziwnemi ukłony panią swoją witali bojarowie, a z niską czołobitnością poddaństwa swego hołd wykonywali. W drugim zaś namiocie wojewodę Sand. witali, któremu imieniem cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w których po 12 czarek złotych i klejnotów wiele złożonych było, czaprak, wodze, napierśnik, nakolanki, i wszystko prawie od złota było, skąd dar ten jeden do 100.000 rubli taksowano".

„Milę przed Moskwą aż do samego miasta roty nasze, które były z p. wojewodą sand. przeciągnęły, widzieliśmy po stronach stojące. Moskwa się też przejeżdżała, jedni na dobrych koniach i strojni, a drudzy jak w szeregach stali ku miastu. Przyjeżdżając do mostu, który nam był przygotowany przez

rzekę Moskwę na łodziach, widzieliśmy dwa namioty wielkie i pięknie przygotowane, do których hospodarowa wysiadła i tam ją bojarowie dumni, po naszemu senatorowie, od hospodara witali. Przy tychże namiotach stała kareta dosyć wielka, u nas przedtem niewidziana, w której na kształt majestatu postawiono stolec, na którym hospodarowa siedziała. W tej karecie szło koni 12, bachmatów tarantowych, na których nikt nie siedział, ale każdą parę z osobna wiódł stajenny. Zaraz przejechawszy ten most, uszykowano po obydwóch stronach Moskwę po dwóch pagórkach, których było koni 700, wszyscy w złotogłowach"

„Wjeżdżając na zamek Krymgród, stanęli na łobnym rynku po lewej stronie Parznicy, podle nich Turcy, Araby i Persowie, trzymając konie innym. W tyle onych ku bramom stali żołnierze dwoma pułkami, mimo których jechali na zamek dworzanie carscy, synowie bojarscy, potem panowie: Mniszchowie, krasnostawski, lwowski i sanocki, starostowie, trzech panów Stadnickich, Marcin, Andrzej i Jerzy, p. podstoli Niemojewski, Książę Wiśniowiecki, p. Lubomirski i wiele innych. Potem Jego Mość Pan Wojewoda, z nim murzyn po turecku ubrany. Potem carowa w karecie onej, co przed miastem stała. W tej karecie siedziała tylko przed carową Imć Pani starościna Sochaczewska. Alabartnicy po obu stronach, a przy samej karecie szło 6 lokajów w kabaciech i pludrach zielonych, aksamitnych, w płaszczach czerwonych, półszkarłatnych".

„Gdy już do bramy zamkowej wjeżdżać carowa miała, muzyka polska na górze, z okien grała pieśń: „W każdym czasie tak w szczęściu, jako i nieszczęściu". Za carową jechała kareta druga jej własna, która w 8 koni białych szła, aksamitna czerwona, a wewnątrz wszystka złotogłowiem w pośrodku obita, a w niej stały 4 stołki złotem i złotogłowiem kosztownie oprawne, woźnice w żupanach i ferezjach czerwonych atłasowych, szory na koniach aksamitne, czerwone; w tej karecie nikt nie siedział. Za nią szła kareta trzecia w 8 koni białych, szory aksamitne czerwone w srebro złociste oprawne; woźnice w czerwonych żupanach aksamitnych czerwonych, aksamitnych ferezjach. Siedziała w niej księżna Koszyrska, pani Tarłowa, chorążyna, pani Kazanowska. Po nich szedł brożek z drzewa rzezany, złocisty, czerwonym aksamitem futrowany, frendzla złota, gałki złociste, 6 koni jabłkowitych, szory z aksamitu zielonego; woźnica w atłasie zielonym. W tym brożku siedziały dwie panie.

Za tym szedł drugi brożek czarnym aksamitem futrowany, gałki złociste, 6 koni karych, woźnice w czarnych, adamaszkowych ferezjach. Potem szło kilka karet, w których siedziały panie stare i fraucymer".

„Jest tam, skoro wjechawszy na zamek, z bramy na prawej ręce cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego, przy której monastyr dla matki carskiej z drzewa budowany. Do tego monasteru carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy matce cara 5 dni, gdzie też, car bywając, chodził po kilkakroć, z nią się widywać. Będąc w onym monastyrze, musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale na świątki nie dopuszczano jej tam dla słuchania mszy św. kapłana mieć, ani też do ojca jej dopuszczano chodzić, jeno fraucymerowi pozwolono iść do gospody pani starościny sochaczewskiej na nabożeństwo. Imość Pan Woj. Sand. stanął we dworze Borysa Godunowa, który jest w zamku budowany. Innych panów w mieście na rożnych miejscach postawiono."

Przywitanie carowej przez matkę carowę opisuje tensam Niemojewski w drugim rękopisie Nr. 845 biblioteki Ossolińskich we Lwowie w następujący sposób: „Wyszedł przeciwko niej car z matką swą po czerniecku ubraną; tamże witała carowa jego i matkę jego. Matka carska bardzo układnie carową Imość przywitała i pocałowała. Car też bardzo wesoło, którego carowa chciała za nogi obłapić, ale jej car żadną miarą dopuścić nie chciał, także i matka carska. Zatem wziął car carowę pod rękę, matka carska pod drugą, i weszli tam tylko sami, a pan woj. do pokoju matki carskiej, a białogłowy nazad wszystkie wróciły się i poszły przed pokoje, które były obite dla carowej wszystkie oponami bardzo kosztownemi i cudnemi, ściany i powały, a po ziemi wszędzie kobierce. Tam u matki carskiej nie długo zabawiwszy, przyprowadził car carową do pokojów jej zgotowanych".

Karamzin, historyk rosyjski, mówi o niezadowoleniu Moskwy z powodu przyjazdu tylu gości. Pomieściwszy wojewodę sand. w domu Borysa na Kremlu, zabrano dla jego towarzyszów wszystkie najlepsze domy w Kitaju i Białogrodzie, wypędzając gospodarzy: nietylko kupców, dworzan, diaków, duchownych, lecz nawet pierwszych bojarów a między nimi i krewnych dawnego cara Borysa, Nagich. Powstały stąd kłótnie i krzyki. Moskale, widząc tysiące gości niezaproszonych, od stóp

do głów uzbrojonych, przypatrując się, jak oni jeszcze z powozów swoich wydobywali szable, dzidy i pistolety, robili uwagi, że Polacy przyjeżdżają na wesele, jakby na bitwę i że pewnie chcą opanować stolicę.

Dnia 18 maja odbyła się uroczysta koronacja, zaś dnia 19/5 1606 wesele carowej. Współczesny nieznany autor tak opisuje obie te uroczystości w „Dyaryuszu dziejów moskiewskich".[22]) „Dnia 18 maja we czwartek z południa jechali Imość PP. Posłowie na zamek. Tam przyjechawszy, gdyśmy zsiedli z koni i prowadzili posłów na salę nazwaną „złotym pałacem", w której Borys nagle umarł, tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele. W sali samej zastaliśmy Polaków niemało, przyjaciół wojewody Sand. Zszedłszy się z nimi, posłowie siedzieli, czekając na cara, który gotował się na koronację. Potem mimo tej sali z pokojów swoich szedł car, ubrany w szatę aksamitną czerwoną, osadzoną tak gęsto kamieniami drogimi i perłami, że mało znać było aksamitu. Korona na nim także bardzo kosztowna, w jednej ręce sceptrum, a w drugiej jabłko złote diamentami sadzone. Na wierzchu tego jabłka krzyżyk diamentowy, przed nim szło kilkaset Moskwy świetno ubranej. Z Polaków przed nim szli: starosta sanocki i Tarło, chorąży przemyski, za nim p. Buczyński starszy. Pod rękę cara prowadził Imci Pan wojewoda sand., a z drugiej strony kniaź Mścisławski. Carowa Imość tuż wedle niego szła w ubiorze moskiewskim, w butach skórzanych, perłami sadzonych, koronę przed nią niesiono na misie złotej. Szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi, aksamitną, czerwoną, kosztownie bardzo diamentami, rubinami i perłami haftowaną. Na głowie miała koronę taką, jakiej pospolicie panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato ubraną. Prowadziły ją pod rękę dwie bojarynie moskiewskie, żona kniazia Mścisławskiego, a z drugiej strony żona kniazia Szujskiego. Za nią szła Imość pani starościna Sochaczewska, pani Tarłowa, p. Herburtowa, p. Kazanowska. Insze zostać musiały, nie chodząc za nią z fraucymerem".

„Wszedł car z carową do tej sali, gdzie posłów przyjmowano. Tam usiadł car w majestacie a carowa w drugim po lewej stronie niżej, niedaleko od niego, lecz w mniejszym. Posłał, aby przyszli Imość pp. posłowie, którym, gdy dano znać, weszli tam, i zastali oboje siedzących na majestatach. Potem za infor-

macją od cara Hryhory Iwanowicz Mikulin czynił podziękowanie królowi za to, że dozwolił p. woj. sand. córkę swą w stan małżeński odprawić i za to, że w miejsce swe posłał posłów swych. Potem panom posłom usiąść zezwolił, a w tem patriarcha na głowie swej, na misie koronę przyniósł i do cara z nią przyszedł, którą car pocałowawszy, wstał i nieść kazał do carowej; gdy także carowa ucałowała, niósł ją stamtąd precz".

Koronacja w cerkwi. „Gdy już na ów Majestat po stopniach wszedłszy oboje carstwo usiedli, panowie posłowie wstali, aż im miejsce do siedzenia ukażą, ale nie mogąc się doczekać, domagali się sami o nie, którym car przez Aftanasiego powiedział, iż nie jest ten zwyczaj w cerkwi siadać i ja sam gwoli tylko koronacji siedzieć muszę i tak musieli trwać, nie mając ukazanego miejsca".

„Ale przecie na stronę odszedłszy, po ceremoniach siedzieli. Gdy już śpiewanie odprawiono, przyniesiono naprzód noszenie jakieś carskie, które, powstawszy z miejsca swego patriarcha, włożył na carową. Powtóre na tejże misie przyniesiono diamenta, i te także przez głowę na ramiona włożył tenże patriarcha. Na tejże diademje szmaragdów wielkich jako duże kokosze jaja było 6, okrom inszych drobniejszych wielu kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono carski wieniec, to jest koronę na misie złotej, i tę także, na głowę jej włożywszy patriarcha, błogosławił i przez szatę rękę całował. Po nim insi duchowni całowali jej ręce, jeden po drugim. A za nimi świeccy senatorowie gromadą winszowali przez kniazia Mścisławskiego i poddaństwo carowej oddawali, bo już przedtem po dwa dni w poniedziałek i we wtorek krzyż jej całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich ceremoniach i śpiewaniu zszedłszy z Majestatu i bywszy we drzwiach carskich, szedł car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w cerkwi zawsze siadać, a carowa do zakrystii dla odprawienia swego nabożeństwa weszła... Po wyjściu z onej zakrystii powstał car z miejsca swego i zszedłszy się z nią przed carskiemi drzwiami, tam im pop ślub dawał. Ceremonie rozmaite przy ślubie były, ale dwie tylko przypomnę. Pierwsza, gdy już im ślub dawać miał, kazał się carowi z carową za rękę wziąść i obrócił ich trzy razy wokoło. Potem w szklanej czaszce wina czerwonego, tam się pierwej napiwszy, carowi podał, potem carowej, trzykroć im podając, każdą razą po trochę się napili. Za czwartą razą postawił

czaszkę na ziemi, którą sam car nogą potrąciwszy stłukł. Potem, gdym się pytał, coby to za ceremonia była, powiedziano, że ta poślednia reprezentuje oną pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiej. Usiedli potem oboje na onemże miejscu, gdzie sam car siedział w formie. Na obojgu korony kosztowne, także sceptrum, jabłko u cara że się od kamieni, które na nich i na ich ubiorach były, cerkiew połyskiwała. Potem zaś tam siedząc, tymże senatorom dla siebie i żony trzymać kazał podnóżki, podstawować i podlejsze posługi spełniać, co widząc posłowie i wielu innych Polaków dziwowali się temu i Panu Bogu dziękowali, że ich od takiej niewoli uchował".

„W tej cerkwi, gdzie koronacja była, są dwa groby: jeden św. Piotra podle ołtarza, a drugi św. Jana, których oni cudotwórcami zowią. Powiadają, jakoby ich ciała na wierzchu całe leżeć miały nienaruszone, jakoby świeżo pomarli, i że ich ziemia w sobie nie może zachować, bo kiedy jeno pogrzebią, najdują je na wierzchu, lecz te ciała są pod pokryciem, nie ukazują ich nigdy. Po przyjechaniu naszem do gospody wieczorem, stolnik carski przyjechał do panów posłów, za którym potrawy, picia rozmaitego, wszystko na złocie, przyniesiono".

Po koronacji zaraz następnego dnia odbyło się niemniej uroczyście wesele carowej, które przypadło na znane, wielkie święto św. Mikuły w dniu 19/5 1606. W następnych dniach odbyły się liczne bankiety na cześć posłów, wojska polskiego i t. p. Wśród tych bankietów i zabaw w stolicy dojrzewał w umysłach nieprzyjaciół Dymitra, na czele których stał ułaskawiony przez Dymitra i dopuszczony do łask, Bazyli Szujski, okrutny plan wymordowania wszystkich Polaków wraz z Dymitrem na ich gospodach. W plan ten wciągnięto szerokie masy ludu, który na dany znak dzwonami miał się rzucić na zamek i na gospody Polaków. Wprawdzie do uszu Dymitra dochodziły niepokojące wieści o czynionych przygotowaniach do rozruchów, lecz on upojony niezwykłym szczęściem, jakie mu dotąd towarzyszyło, i wierząc wróżbom, które mu 34 lat rządów zapewniały, nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych.

Dnia 27/5 1606 o godzinie czwartej z rana uderzono w dzwon naprzód u św. Eljasza koło domu kupieckiego i w jednej chwili zadzwoniono na gwałt w całej Moskwie. Mieszkańcy wyruszyli z domów na Krasny plac z dzidami, pałaszami i karabinami: dworzanie, dzieci bojarów, strzelcy, urzędnicy,

kupcy, obywatele i gmin. Blisko placu siedzieli na koniach książęta, wojewodowie i bojarowie, otoczeni swymi orszakami, w hełmach, pancerzach i całej zbroi, oczekując ludu. Zebrała się niezliczona liczba ludzi, bramy miasta otwarto, którymi jak wezbrana woda z gór wlewał się do miasta niespokojny, podburzony motłoch. Bazyli Szujski, trzymając w jednej ręce pałasz, w drugiej krzyż, wjechał do Kremlu, zsiadł z konia i w Katedrze Wniebowstąpienia, oddawszy pokłon obrazowi Najśw. Panny Włodzimierskiej, zawołał do tysięcy ludzi: „W Imię Boga, idźcie przeciw złośliwemu heretykowi!“ i wskazał im pałac, do którego z głośnym okrzykiem pędziły tłumy, lecz gdzie jeszcze głęboka panowała cisza. Obudzony na gwałt Dymitr w zadziwieniu powstaje z łoża, ubiera się spiesznie i zapytuje o przyczynę trwogi. Opowiadają mu, że zapewnie pali się Moskwa, lecz on słyszy surowy krzyk ludu, widzi przez okno chmurę dzid i połysk oręży, wzywa Basmanowa, który nocował w pałacu, i każe mu się dowiedzieć o przyczynie buntu.

Zaledwie Basmanów wyszedł, spotkał w sieniach zbrojny orszak, a na zapytanie: gdzie idziecie?, odezwało się kilka głosów: „Prowadź nas do Samozwańca! wydaj nam tego łotra!“. Basmanów cofnął się, zatrzasnął drzwi, kazał gwardii nie wpuszczać buntowników i w rozpaczy przybiegłszy do Samozwańca, rzekł: „Wszystko się skończyło! Moskwa zbuntowana, chcą głowy twojej, ocal się! tyś mnie nie wierzył!“. Tuż za nim wpadł do pokojów carskich jeden dworzanin bezbronny z gołymi rękoma, żądając, aby mniemany syn cara wyszedł do ludu i zdał za swe bezprawie rachunek. Basmanów rozciął mu głowę pałaszem. Sam Dymitr dla okazania odwagi, wyrwawszy pałasz jednemu ze swej gwardii, otworzył drzwi do sieni i grożąc krzyczał do ludu: „Ja nie Godunow!“ Odpowiedzią były wystrzały, po czym Niemcy zamknęli drzwi, chcąc się bronić do upadłego. Do obrony było w pałacu zaledwie 50 Niemców, nadto 20 do 30 Polaków, służących i muzykantów. Gdy drzwi pękły pod naporem szturmującego tłumu, wyszedł naprzeciw niego ponownie Basmanow, a ujrzawszy w tłumie bojarów, między nimi bardzo zbliżonych do cara książąt Golicynów, Michała Sołtykowa, starych i nowych zdrajców, chciał ich upamiętać, mówił o okropnościach buntu, zdrady i bezrządu, namawiał ich, aby się upamiętali, ręcząc za łaski cara. Lecz nie pozwolono mu mówić. Michał Tatyszczew, ocalony przez niego od wygnania,

zawołał: „łotrze, idź do piekła razem z twoim carem!“, po czym nożem uderzył go w samo serce. Basmanów wyzionął ducha, a trupa jego wyrzucono z ganku.

Już lud wdarł się do pałacu, rozbroił gwardię, szukał oszusta i nie mógł go znaleźć. Dymitr Samozwaniec dotąd śmiały i nieustraszony, w pomieszaniu i przestrachu rzuciwszy swój pałasz, biegał z pokoju do pokoju, rwał na sobie włosy, i nie widząc innego sposobu do ocalenia się, wyskoczył z pałacu przez okno, wywichnął sobie nogę, uszkodził piersi i głowę i leżał w kałuży własnej krwi. Tu poznali go strzelcy, stojący w tem miejscu na straży, a nie należąc do spisków i litując się nad nim, oblewali go wodą i przywrócili do przytomności. Dymitr, przyszedłszy do siebie, zaklinał strzelców, aby mu pozostali wiernymi, obiecując im bogactwa i urzędy. Koło strzelców zebrał się wnet tłum ludu, który chciał uprowadzić ze sobą Dymitra, lecz strzelcy nie pozwolili na to, i zażądali świadectwa carowej mniszki, mówiąc: „Jeżeli on jej synem, umrzemy za niego, jeżeli zaś carowa powie, że to fałszywy Dymitr, niech się z nim stanie jak Bóg chce“. Tłum przyjął chętnie ten warunek.

Mniemana matka Samozwańca, którą bojarowie wezwali z celi mniszej, uroczyście oświadczyła wobec ludu, że prawdziwy Dymitr umarł na jej ręce w Ugliczu, że ona jako niedołężna niewiasta pod wpływem groźby oszusta musiała go nazwać swym synem, jakkolwiek go dotąd nie znała, jednak pod wielkim sekretem wielu ludziom prawdziwy stan sprawy odkryła. Wzywano i krewnych carowej matki, Nagich, którzy oświadczyli to samo, wspólnie z nią uniewinniając się przed Bogiem i Rosją. Dla lepszego przekonania okazała carowa matka portret syna Dymitra, który zupełnie nie był podobny do rysów oszusta. Na takie dowody strzelcy wydali oszusta, a bojarowie kazali go nieść do pałacu, gdzie on ujrzał swą gwardię pod strażą, zapłakał i wyciągnął ku nim rękę, jakby dziękując za ich wierność. Jeden z Niemców, dworzanin litewski, Fürstenberg, przecisnął się przez tłum do Dymitra, chcąc się z nim widocznie pożegnać, lecz tłum go zamordował i byłby w swej zapalczywości całą gwardię carską wymordował, gdyby nie przeszkodzili temu bojarowie, tłumacząc ludowi, że nie godzi się mordować wiernych służących. W pokoju napełnionym zbrojnymi ludźmi pytano się Dymitra, skąd pochodzi, na co w dalszym

ciągu uporczywie twierdził, że jest prawdziwym Dymitrem i odwoływał się do świadectwa carowej mniszki.

Słyszano, jak książę Iwan Galicyn rzekł do niego: „jej świadectwo już nam znane, ona cię wskazuje na karę". Słyszano, jak Dymitr mówił: „wynieście mię na plac, tam przed wszystkimi wyznam prawdę". Niecierpliwy lud wdzierał się do drzwi i zapytywał się, czy łotr przyznaje się. Odpowiedziano, że się przyznaje. Wtem padły dwa wystrzały, oddane w głowę oszusta przez dworzan, Jana Wojejkowa i Grzegorza Wołujewa. Tłum rzucił się na zabitego, pastwił się nad trupem, raniąc i kłując pałaszami, poczem trupa rzucono z ganku na ciało Basmanowa wśród okrzyków: „Bądźcie razem w piekle! kochaliście się wzajemnie na tym świecie". Zacięty motłoch wywlókł obnażone trupy z Kremlu i położył na placu publicznym, gdzie umieszczono Dymitra na stole z obrzydłą maską na głowie, piszczałką w ustach i miedzianym pieniądzem w ręku na znak jego zamiłowania do kuglarstwa i muzyki i nagrody za granie, a Basmanowa ułożono na ławie u jego nóg. Następnie przez trzy dni leżały trupy na miejscu publicznym, przed którymi defilowały tłumy, urągając i złorzecząc, po czym trupy wywieziono końmi w pole i spalono.[13])

W śród tych gwałtów wewnątrz pałacu wypadła ze swej sypialni Maryna do sieni, gdzie się dowiedziała o śmierci cara. Lud spotkawszy ją, strącił ją ze schodów, nie poznając jej. Maryna powróciła do swych pokojów, gdzie była jej ochmistrzyni Kazanowska wraz z fraucymerem. Wierny sługa Osmulski z dobytym pałaszem stał we drzwiach, broniąc, jak srogi lew, wstępu do komnat, w końcu uległ przewadze, ginąc bohaterską śmiercią na swym posterunku. Tłuszcza wpadła do pokojów carowej, postrzeliła śmiertelnie starą Chmielowską i byłaby niewątpliwie carową zamordowała, gdyby nie rychła interwencja bojarów, którzy wypędzili rabusiów, poszukujących za łupami w sypialni, dodali Marynie straż bezpieczeństwa i opieczętowali cały jej majątek.

Tłum upojony łatwym zwycięstwem na Kremlu i łaknąc krwi, wymordował na Kremlu wszystkich Polaków muzykantów, po czym rzucił się na pojedyncze kwatery, zabijając i mordując okrutnie tych, którzy nie mogli się bronić. Gdzie tylko spotkali na zorganizowaną rozpaczliwą obronę, tam dawali za wygranę i zadawalali się rabunkiem majątku ruchomego. Wśród tej ma-

sowej rzezi wpadła tłuszcza także do gospody, zajmowanej przez ks. proboszcza samb. Pomaskiego, który właśnie odprawiał mszę św. Ks. Pomaski, usłyszawszy hałas, nie zaniechał mszy św., lecz kazał silnie zatarasować drzwi, a sam tymczasem kończył mszę św. Zaledwie tylko przyjął komunię św. i skończył mszę św. słowami: „Ite missa est", wyważył tłum drzwi, wpadł do kościoła, a widząc ks. Pomaskiego jeszcze w ornacie, poszarpał na nim ornat na strzępy, zdarł z niego szaty i jego samego tak posiekł, że na drugi dzień zmarł zdala od swoich parafian, jako męczennik i ofiara zaciekłości ciemnego tłumu. Równocześnie posiekli jego czeladź i zabili rodzonego brata, a majątek ruchomy rozchwytali. Był tam także ks. Aleksander Sendecki, kanonik bobowski, który uratował swe życie tylko dlatego, ponieważ Moskale wzięli go za Niemca, a nadto nie rozpoznali w nim ks. katolickiego.[24])

Kto wie, jakie rozmiary przyjęłaby rzeź, gdyby nie energiczna postawa posłów polskich, którzy zagrozili represaliami ze strony Rzeczypospolitej Polskiej, w następstwie czego przewódcy buntu i rozruchów: kniaź Mścisławski, kniaź Wasyl Szujski i inni dumni bojarowie, jeżdżąc na koniach wśród rozjuszonego tłumu, powstrzymali go od dalszych mordów i grabieży i przywrócili spokój, opanowując sytuację przy pomocy oddanych sobie strzelców i wojska niemieckiego. Wszyscy co przedniejsi, a między nimi wojewoda Mniszech, zostali ocaleni. „Wszystkich zginęło, powiada uczestnik walk Niemojewski, jakośmy wiadomości tak z regestrów, jakoteż od samej Moskwy, którzy porachowania trupów wiadomi byli, do 500 człeka Polaków, a Moskwy z tyleż drugie". Niektórzy współcześni podają liczbę ofiar polskich naokoło 2000, lecz najprawdopodobniej w tej liczbie rozumieją nietylko zabitych, lecz także i rannych.

Bezpośrednio po tej okropnej rzezi nastał spokój i cisza, jak po przejściu olbrzymiego śmiercionośnego huraganu; Moskwa przybrała dawny wygląd i wróciła do dawnych zajęć. Wszystkich Polaków i posłów polskich uwięziono, konfiskując im ich mienie ruchome, oddano pod straż strzelców moskiewskich i porozdzielano po rozmaitych zamkach olbrzymiego carstwa rosyjskiego. Wśród uwięzionych znaleźli się i nasi Samborzanie, Jerzy Mniszech i córka Maryna, którym zabrano wszystkie kosztowności i podarunki, otrzymane od Dymitra

i bojarów moskiewskich z okazji wesela i koronacji, oddano pod dozór żołnierzy i wywieziono do Jarosławia, oddalonego od Moskwy o $42^1/_2$ mil, zezwalając im zatrzymać przy sobie okazały dwór, złożony z licznych sług, dworzan i żołnierzy własnych w ilości 300 osób. Maryna wśród tych niezwykłych przejść nabrała wielkiego hartu ducha i ciała, uważając się za bezprawnie zdetronizowaną carową, której żadna siła ziemska nie mogła wydrzeć tego sakralnego charakteru carowej, nadanego jej przez uroczysty kościelny akt koronacji. To też, kiedy najbliższe otoczenie carowej usiłowało ją pocieszyć, odzywała się do nich, jak mówi współczesny kronikarz Cilli słowy: [25]) „Przestańcie żalów waszych niewczesnych, raz uznana za panią mocarstwa tego nigdy nią być nie przestanę; ten, któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi". Od tego czasu przez przeszło dwa lata do czasu zawarcia przez posłów królewskich traktatu z Moskwą w dniu 2/8 1608 pozostaną Mniszchowie, posłowie królewscy i znamienitsi Polacy, aresztowani przez Moskali w dniu rzezi, w niewoli rosyjskiej, nasłuchując ze swego ukrycia okropnych wieści i wypadków, jakie się odgrywały na obszernej scenie Rosji carskiej.

Wybrany na cara już w dniu 28/5 1606 a koronowany 11/6 potężny książę Bazyli Szujski nie przyniósł szczęścia swej ojczyźnie i nie zadowolił szerokich mas ludu, albowiem widziano ręce jego zbryzgane krwią Dymitra, tak prawdziwego jak i fałszywego. Z ust tych niezadowolonych już w dniu morderstwa Dymitra rozeszła się powtarzana z ust do ust nowina, że Dymitr żyje, że w jego miejsce zabito i spalono ulubionego jego dworzanina. Wieść rosła i z każdym dniem potężniała, trafiając do przekonania tych, którzy koniecznie chcieli widzieć prawdziwego Dymitra i poniżenia Szujskich i całej jego kliki rządzącej. Ten potężny nastrój psychiczny szerokich mas ludu, brzydzących się królobójstwem i pragnących za wszelką cenę widzieć prawdziwego Dymitra żywym, tłumaczy nam, dlaczego w przeciągu krótkiego czasu większa część ówczesnej Rosji nastawiona była życzliwie dla fałszywego Dymitra, dlaczego na powierzchni życia ówczesnego zjawiają się rozmaici samozwańcy, rzekomi synowie cara Iwana Groźnego, zyskujący szybko uznanie i wiarę; tłumy wierzyły w prawdziwość szalbierzy, bo chciały mieć prawdziwego Dymitra i zamykały oczy na dowody ich nieautentyczności.

Z pośród licznych nieznacznych szalbierzy, których fala zapomnienia zmiotła w krótkim czasie z pokładu życia politycznego, utrzymał się przez dłuższy czas na powierzchni życia od roku 1606 do 1610 tylko jeden jedyny szalbierz, nazywający siebie prawdziwym Dymitrem i prawdziwym mężem Maryny, który cudownie uszedł rąk siepaczy. Kim on był w rzeczywistości, tego nawet współcześni nie wiedzieli. Według Bussoviusa był on diakiem w Białorusi, według Marchockiego - synem bojara ze Starodubia, który się zwał Wierowskim, a według Wielewickiego — zbiegłym na Litwę sekretarzem Dymitra I, zwanym Bohdanko. Niektórzy, jak np. współczesny historyk Kobierzycki, utrzymywali, że Dymitr II był żydem, co uzasadniali tym faktem, że w czasie ucieczki Dymitra II znaleziono wśród jego pościeli talmud i wiele książek hebrajskich.[26]) Wszyscy jednak zgadzają się, że był on stuprocentowym szalbierzem, niepodobnym ani z ciała, ani z usposobienia do Dymitra I-szego. Dymitr II był na ogół przystojniejszy od Dymitra I, od niego wyższy, twarzy smagłej, o włosach kędzierzawych czarnych zamiast czerwonych, nos miał spłaszczony, wąs i brodę nosił strzyżone, mówił dobrze po polsku, rosyjsku i rozumiał po łacinie, lecz intelegencji znacznie pośledniejszej od Dymitra I, więcej prostak, aniżeli wykształcony. Zanim Dymitr II wstąpił na widownię, już o nim obiegła wieść, że widziano go w Samborze, na dworze Mniszchów, gdzie teściowa przyjęła życzliwie zięcia, otoczyła go opieką dworzan i 200 sług. Tę wieść jako prawdziwą rozgłaszał X. Bazyli Wołkoński, który był w poselstwie w Krakowie i miał się tych wieści dowiedzieć od samych Polaków.

Od czasu wystąpienia Dymitra II na widownię dziejową Rosja carska rozpadła się na dwa zasadnicze obozy polityczne, zwolenników cara Szujskiego i Dymitra II, zwalczających się wzajemnie przez 8 lat, z niezwykłą zapalczywością i wśród niewysłowionych okrucieństw. Z Dymitrem łączą się resztki wojsk polskich pod dowództwem osławionego księcia Romana Rożyńskiego, atamana kazackiego, Zarudzkiego, i liczne falangi niezadowolonych i żądnych przewrotów bojarów. Całą Rosją południową i zachodnią ogarniają płomienie buntu i pożogi, na olbrzymiej przestrzeni obszernego carstwa zmagają się w niesamowitych zapasach synowie tej samej ojczyzny, dziś przyjaciele, jutro najzaciętsi wrogowie; oddziały wojsk, rozbitków i rozbójników wszelkiego rodzaju przebiegają dalekie połacie kraju

w najrozmaitszych kierunkach, niosąc ze sobą mord i zniszczenie. Wydzierają sobie wzajemnie twierdze, miasta i miasteczka, szala szczęścia i zwycięstwa przychyla się raz w tę, drugi raz w tamtą stronę, nikomu nie przynosząc trwałej korzyści. Rosja wśród stosów trupów i zgliszcz osiedli przechodzi straszne dnie trwogi i rozpaczy, jakich dotąd historia nie notowała i notować nie będzie aż do czasu wielkiej wojny światowej i przewrotu bolszewickiego.

Niezawiśle od wojska Dymitra II, które rozlokowało się w silnie obwarowanym obozie pod Moskwą, we wsi Tuszynie, operowała na innym odcinku strategicznym silna grupa polska pod dowództwem Jana Piotra Sapiehy, starosty uświackiego, wielkiego i dumnego pana litewskiego. Grupa ta ani nie łączyła się z wojskiem Dymitra II, ani z nim nie współpracowała, wykuwając dla siebie walecznym orężem swój własny, niezależny los. „Jan Piotr Sapieha — jak powiada jego biograf Kognowicki w „Życiu Sapiehów", tom II — postanowił pójść w cudzą krainę, powołany krwią niewinnie wylaną i głosem w niewoli jęczących Polaków, wołających o sprawiedliwą zemstę, chcąc ich ratować i powetować ich krzywdy na Moskalach, a zwłaszcza na Szujskim, sprawcy tego mordu".

Car Bazyli Szujski, chcąc odciągnąć od Dymitra II Polaków, ściągnął w maju 1608 z wygnania w Jarosławiu Mniszchów wraz z ich dworem do Moskwy, rozpoczął rokowania z wysłanymi przez Zygmunta III posłami, Stanisławem Witowskim i księciem Janem Druskim Sokolińskim, po czym dnia 25 lipca 1608 wedle starego kalendarza zawarto traktat wedle następujących postanowień:

„1) W ciągu lat 3 i 11 miesięcy nie będzie wojny między Litwą a Rosją.

2) W tymże czasie ma przyjść do skutku umowa o wiecznym pokoju, lub o rozejmie na lat 20.

3) Obydwa państwa będą zarządzały tym, czym dotąd zarządzają.

4) Car nie będzie pomagać nieprzyjaciołom królewskim, a król nieprzyjaciołom carskim, ludźmi ani pieniądzmi.

5) Wojewoda sand., jego córka i wszyscy Polacy otrzymają wolność i koszta podróży do granicy.

6) Książęta Rożyński i Wiśniowiecki, inni Polacy, którzy bez wiedzy króla weszli w służbę łotra, fałszywego Dymitra II,

natychmiast go opuszczą i odtąd nie będą służyli łotrom, przybierającym imię carowiczów moskiewskich.

7) Woj. sand. nie będzie nazywać tego oszusta swoim zięciem i nie wyda za niego swej córki.

8) Maryna nie będzie się nazywała, ani pisała carową moskiewską".

Car Wasyl Szujski, dopełniając umów traktatu, wyprawił bezzwłocznie posłów polskich, Mniszchów i wszystkich Polaków, trzymanych dotąd po więzieniach, do Litwy, przydając im dla bezpieczeństwa aż do granicy drużynę wojskową pod dowództwem księcia Włodzimierza Dołgorukiego. Tymczasem w drodze do ojczyzny zaszedł wypadek, który zadecydował o dalszych losach Maryny.

Kiedy książę Dołgoruki z Mniszchami i posłami jechał przez Uglicz i Twer do granicy Smoleńskiej, został napadnięty przez silny oddział jazdy, wysłany z obozu Tuszyńskiego Dymitra II, pod dowództwem Polaków, Zborowskiego i Stadnickiego, celem oswobodzenia Maryny. Żołnierze ks. Dołgorukiego po krótkim oporze poszli w rozsypkę, zaś posłowie Dymitra II przedstawili Marynie wielką niecierpliwość, z jaką jej oczekuje mąż Dymitr, i wręczyli ojcu Maryny bardzo ciekawy list, zamieszczony w zbiorze dokumentów hr. Rumiańcowa, wzywający ojca i córkę do powrotu do obozu szalbierza.[27]) Jerzy Mniszech i Maryna nie wahali się: woleli pełen niebezpieczeństwa, blasku i sławy tron carski, aniżeli poniżone życie w bezpiecznej ojczyźnie. Zawrócili z garstką im wiernych z drogi do domu i pojechali do szalbierza w Tuszynie.

Samozwaniec, dowiedziawszy się o zbliżaniu Maryny do obozu, kazał dać ognia ze wszystkich armat, lecz Maryna nie spieszyła się do obozu i zatrzymała się w namiotach o wiorstę od Tuszyna, gdzie nastąpiło pierwsze widzenie się z oszustem. Maryna zdawała sobie sprawę z całej sytuacji, wiedziała bardzo dokładnie, że jej mąż Dymitr I zabity i dlatego była z góry przygotowaną na przyjęcie oszusta za swego męża. Przy bliższym zetknięciu się z szalbierzem zauważyła od razu, że wprawdzie Samozwaniec pod względem fizycznym przewyższał Dymitra I, lecz za to pod względem duchowym stał znacznie niżej, był prostakiem i obrażał jej niewieście serce. Zadrżała na samą myśl, że ma zostać żoną tego prostaka, lecz duma wrodzona, widoki na przyszłe życie wśród przepychu, bogactw i poch-

lebstw dworaków przytłumiły instynktowną niechęć; Maryna potajemnie wzięła ślub z szalbierzem, zaś na zewnątrz głosiła, że szalbierz jest cudownie ocalałym Dymitrem I, jej mężem prawdziwym.

Porozumiawszy się z oszustem, wjechała Maryna uroczyście do obozu, gdzie podbiła serca wszystkich niezwykłą serdecznością i uprzejmością. Znakomicie odegrała swą rolę, roniąc łzy radości ze szczęśliwego powrotu do ocalonego cudem męża, wymieniała z mężem słowa, jakgdyby prawdziwego uczucia i przywiązania. Najbliższe otoczenie, znające dobrze Dymitra I, zasugerowane zostało swobodną rolą Maryny tak dalece, że w wielkiej tajemnicy pisali do swych znajomych w Moskwie, iż nowy Samozwaniec to prawdziwy Dymitr, którego ponad wszelką wątpliwość rozpoznała własna żona, Maryna. W ten sposób rozpoczyna się niebywała w historii świata tragikomedia, która nietylko zakończy się okrutną śmiercią dwóch najważniejszych aktorów, lecz użyźni szerokie pola rozległej Rosji carskiej potokami bratniej krwi, upiększy rozdroża i ustronia kurhanami, w których ojcowie i synowie tej samej nieszczęśliwej ojczyzny złożą swe sterane kości jako niewinne ofiary strasznego mołocha wojny i anarchii.

Pisarz rosyjski Tadeusz Bułharyn w powieści historycznej „Dymitr Samozwaniec" Warszawa 1830 zadaje pytanie: dlaczego Polacy nazwali łotra tuszyńskiego prawdziwym carem i dlaczego dumna Maryna zezwoliła na oddanie ręki swej szalbierzowi. Na te pytania odpowiada następująco: „Polacy przez zemstę za krew swych braci, niewinnie przelaną w Moskwie w dniu 20/5 1606, zaś Maryna dla fałszywego wstydu i wygórowanej ambicji po uwieńczeniu swej głowy carską koroną. Poczuwszy słodycz panowania, ciesząc się z uszanowania swych przyjaciółek i rówieśniczek, nie mogła już Maryna wrócić w grono polskich szlachcianek i być im równą, nawet gdy jej mąż obwołany był oszustem".

Przebiegły Jerzy Mniszech ocenia sytuację trzeźwo i przedmiotowo, nie zachwyca się projektem córki złączenia się z oszustem węzłem małżeńskim i nawet doradza jej opuścić szalbierza i powrócić do ojczyzny, o czym dowiadujemy się z licznych późniejszych listów między ojcem i córką, w których przypomina córce swe dawne zbawienne rady, lecz czując niezwykły sentyment do pięknej i energicznej córki ulega jej w końcu i zezwala. Za to lepiej pamięta o swoich prywatnych sprawach

majątkowych, przypominając zięciowi dawne zobowiązania Dymitra I, a nadto zniewala Dymitra II do wystawienia dokumentu z dnia 14/10 1608, którym obiecuje wypłacić Mniszchowi ze skarbu carskiego kwotę 300.000 rubli i zapisuje liczne zamki w ziemi siewierskiej. Z końcem roku 1608 powraca Jerzy Mniszech do Sambora, nadaremnie usiłując zabrać ze sobą córkę Marynę. Z tego powodu ojciec z żalem opuszcza obóz w Tuszynie, przeczuwając niedobry koniec niesamowitej historii. Przybywszy do Polski i do Warszawy, nawet nie usiłował popierać sprawy szalbierza, gdyż wiedział, że król i cały sejm przeciwni byli oszustowi i nie mieli zamiaru wspomagać go. Natomiast obrażona duma narodowa z powodu pogwałcenia przez naród rosyjski zwyczajów międzynarodowych, uwięzienia przez 2 lata posłów królewskich, wymordowania znienacka wielu znakomitych w Moskwie szlachciców i żołnierzy i wołania silnego odłamu narodu rosyjskiego o pomoc celem usunięcia tak Szujskich jak i szalbierza Dymitra II zniewoliły sejm polski w styczniu 1609 do wypowiedzenia wojny Rosji i poczynienia przygotowań do wypraw wojennych.

Zwycięskie wojska polskie pod osobistym dowództwem króla Zygmunta III i hetmana Stanisława Żółkiewskiego wtargnęły głęboko w granice Rosji, odnosząc liczne świetne zwycięstwa nad zdemoralizowaną armią carską i wezwały wszystkich Polaków, walczących przy Dymitrze lub na własną odpowiedzialność, do połączenia się z wojskiem królewskim. Car Bazyli Szujski musiał złożyć koronę carską i wstąpić do wskazanego mu klasztoru, cała Rosja leżała u stóp zwycięskiego króla polskiego, błagając go, aby zezwolił Władysławowi, swemu synowi, zasiąść na tronie carów i zakończyć w ten sposób bratobójczą długoletnią wojnę. Nadarzyła się po raz drugi w historii Polski świetna sposobność osadzenia własnej dynastii na tronie carów, zabezpieczenia granic wschodnich od napadów tatarskich, wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Polski i zawarcia przyszłej unii kościelnej z Rzymem. Polska tej sposobności nie wykorzystała z powodu samolubnych planów Zygmunta III, który chciał sam osiąść na tronie carów i zbyt pochopnie zabierał się do bardzo drażliwej sprawy unii prawosławia z kościołem rzymskim.

Wśród tych warunków stanowisko Dymitra, było bardzo przykre, gdyż właściwą jego podporę stanowili Polacy; z chwi-

lą opuszczenia go przez Polaków tracił grunt pod nogami i szybko zbliżał się do tragicznego zakończenia całej farsy. Jeszcze trudniejszym było stanowisko Maryny, która w swych wybujałych planach nie mogła marzyć o powrocie do ojczyzny, a wobec niechętnego stanowiska oficjalnej polityki polskiej musiała lawirować pomiędzy sprzecznymi interesami rozmaitych dowódców wojsk Samozwańca. W latach 1609 i 1610 okazuje Maryna wielką ruchliwość, przebiegając w przebraniu żołnierskim męskim, z pałaszem u boku i pistoletami przy siodle, ogromne przestrzenie południowo-wschodniej Rosji, zachęcając wahające się oddziały wojskowe Samozwańca do wytrwania i zwycięskiego końca. Równocześnie prowadzi rozległą korespondencję dyplomatyczną, pisze listy do ojca, hetmana Sapiehy i rozmaitych dowódców polskich.

W przypisku do listu z dnia 10. IX. 1609, zaadresowanego do p. Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, krewnego Mniszchów, pisze Maryna „z Bożej łaski carowa i wielka księżna wszystkiej Rusi i innych wielu do monarchii moskiewskiej należących państw i ord tatarskich“ te słowa: „Pamiętaj Waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem majestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce swojej jasności nie traci dlatego, że przemijająca chmura zaćmi je czasem“. W liście carowej Maryny, wysłanym z obozu pod Moskwą w roku 1609 bez bliższej daty do ojca, tak pisze: „Mój Miłościwy Panie Ojczenku! Służby moje najniższe oddawam w miłościwą łaskę WImci mego Mciwego Pana. Przed żalem nie wiem, cobym pisać miała, który jako ponoszę z rozstania się, a zostania mnie samej w takim czasie bez osoby W. M. Mego Mściwego Pana Dobrodzieja tak też i stąd, iż nie tak, jakom sobie życzyła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała nadzieję, tego najwięcej życząc, abym była z ust rodzica mojego błogosławieństwo wzięła, tego znać, żem godną nie była; lecz ja teraz przez ten list, upadłszy do nóg, najprzód przepraszam ze łzami mojemi, unizenie prosząc, aby to, com ja kiedykolwiek, czemkolwiekbądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości, kiedykolwiek, czemkolwiek obraziła, teraz już mnie W. M. Mściwy Pan Ojciec odpuścić raczył, a błogosławieństwo swoje mnie żałosnej teraz pozostałej córce swej posłać raczył, co ja za największą łaskę sobie mieć będę. Przytem uniżenie proszę, abyś W. M. mój Mściwy Pan i Ojciec, jako mnie samej, tak

też i spraw moich zapominać nie raczył, jako tamtecznych w Polsce, tak też i tych, których i sam nieskończywszy odjechać raczył; do Cara Jego Mości pisząc, mnie nie zapomniał, o to go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła. Ja też to W. Mci, memu Mściwemu Panu i Ojcu, po sobie obiecuję, iż to, cośmy W. M. mój Mściwy Pan i Ojciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecuję, jakoś mi W. M. Mój Mściwy Ojciec rozkazać raczył. Komorowski jeszcze nie jedzie i rozumię, iż mu się odwlecze droga, za nierychłej odprawy od Cara Jego Mości widzę, że nie chce, aby rychło jechał".

„Proszę, mój Mściwy P. O., abym mogła mieć z łaski W. M., mego Mściwego Pana Ojca, aksamitu czarnego wzorzystego na tętnik na post łokci 20, proszę pilnie. Posyłam listy do Ich Mości Pani bardzo pilnie i do księcia proszę, aby mogły być oddane. I tem sama siebie i uniżenie służby moje oddawam w miłościwą W. M. mego Pana Ojca. Dan w obozie pod Moskwą W. M., mego M. P. i O. sługa i córka powolna. Maryna Carowa Moskiewska". [28])

Natomiast w liście z dnia 13. I. 1610 pisze Maryna do ojca: „Jaśnie Wielmożny mnie wielce miłościwy Panie Ojcze, Panie i Dobrodzieju Mój Wielki"!

„W tem żałosnem przeciwnem szczęściu mojem, na które się W. M. mój miłościwy Pan i Ojciec dobrze napatrzył, nietylko, abym miała polepszenie jakie uznawać, ale się go więcej przyczynia. Za nastąpieniem Króla Jegomości, gdy ówdzie pod stolicę przyjechali posły królewskie, car jegomość, nie wiedząc nic od wojska o ich tajemnych rozmowach i traktatach, o coby targowali, będąc w wielkiem niebezpieczeństwie, uszedł z obozu. (Samozwaniec uciekł wówczas sam, bez carowej i dworu, do Kaługi, jak mówi o tym Kognowicki w „Życiu Sapiehów", tom II. Maryna wyjechała za nim w połowie lutego 1610, ubrawszy się w męskie suknie, z jedną służebną i z jednym chłopcem do posług). Zaczem wojsko, nie mając wiadomości o nim przez tydzień, zamysły swe i serca obróciło na stronę króla Jegomości. A w tem doszła wiadomość, że natenczas jest car w Kałudze, przy którym się ludzie ruscy po staremu opowiadać chcą, i ja nieszczęśliwa córka Waszmości, mego Miłościwego Pana i Ojca, będąc nawiedzona od Pana Boga takim frasunkiem, nie mogę sobie dać rady, ani co dobrego obiecować w tem

zamieszaniu. Wojsko nie jest zgodne za tem ujściem carskiem, jedni chcą być przy caru, drudzy przy królu. Owo, jeśli kiedy, jako teraz wielkie niebezpieczeństwa mnie zachodzą, że ani miejsca bezpiecznego do pomieszkania uczciwego i spokojnego ukazać, ani też o dobrem mojem radzić chcą. Wielki gniew pański teraz tkwi nademną, rady zdrowej i pomocy znikąd mieć nie mogę, tylko się Bogu najwyższemu poruczam, a czekam wyroku Pańskiego, gdzie podobno ciężki żal mój poda mię w grób bez czasu, cobym ja wolała, niżeliby świat miał więcej triumfować z nieszczęścia mego. Proszę tedy uniżenie Waszmości mego miłościwego Pana i Ojca mieć pieczę i łaskawe staranie o mnie najniższej słudze swej, abym zatem większego żalu domowi naszemu nie przyniosła. W czem nie wątpie, że Waszmość powinnej miłości swej o mnie radzić będziesz mógł, któremu od Pana Boga przy dobrem zdrowiu pomyślnych pociech długo, fortunnie zażyć winszując, łasce się Waszmości mego miłościwego Pana i Ojca pilno oddaję. Dan w obozie 13/I 1610 Waszmości, mego miłościwego Pana i Ojca, najniższa sługa i córka powolna Maryna Carowa". [29])

Niebezpieczeństwo, przeczuwane przez Marynę w liście pisanym do ojca, zbliżało się szybkimi krokami. Stanisław Żółkiewki, zwycięzca Rosji, likwidował wojnę polsko-rosyjską, podpisując w dniu 28/8 1610 traktat pokoju między Polską a Moskwą w 20 artykułach. Jeden z artykułów gwarantował koronę carską królewiczowi Władysławowi. W artykule 17 zobowiązał się Żółkiewski odwiedzić hetmana Sapiehę i odciągnąć go wraz z całym wojskiem polskim od fałszywego Dymitra oraz łącznie z bojarami przedsięwziąć wszelkie środki potrzebne do zniszczenia Samozwańca. W artykule 19 zastrzegli sobie bojarowie, że Maryna córka woj. sand. ma bezzwłocznie wyjechać do Polski i nie mianować się więcej carową moskiewską. Traktat ten obydwie strony uroczyście poprzysięgły i przystąpiły bezzwłocznie do dopełnienia umowy. Hetman Żółkiewski i bojarowie działali gorliwie i otwarcie. Zaczęło się niezaprzeczone panowanie Władysława w Moskwie, Kołomnie, Tule, Rezaniu, Włodzimierzu, Jarosławiu i innych miastach, modlono się w cerkwiach za nowego monarchę, wydawano wyroki i wszelkie rozporządzenia w jego imieniu. Hetman Sapieha zaraz z całym polskim wojskiem opuścił otwarcie Samozwańca, przechodząc do obozu Żółkiewskiego. Przy Dymitrze zostali

tylko nieliczni Polacy, którzy już nic nie mieli do stracenia, awanturnicy, żądni wrażeń i rozbojów oraz 5000 Kozaków, Tatarów i Moskali z atamanem Zaruckim na czele.

Maryna, zamiast powrócić do Polski, do Sambora, na łono rodziny, nie daje za wygranę, robi na wszystkie strony starania celem pozyskania zwolenników, pisze nawet w dniu 28/11 1610 bardzo serdeczny list do hetmana Sapiehy, zaklinając go na dawne jego przywiązanie, obietnice i przysięgi do wytrwania przy Dymitrze II i łudząc go nadaremną łaską carską. Tymczasem w dniu 22/12 ginie niespodziewanie Dymitr II w czasie polowania w okolicy Kaługi, zamordowany przez księcia nogajskiego Piotra Arasława Urusowa, który najpierw przestrzelił go kulą, mówiąc: „ja cię nauczę topić chanów i wtrącać do więzienia murzów", następnie mieczem uciął mu głowę i uciekł pospiesznie z Nogajami do Taurydy. Był to akt zemsty za to, że Dymitr II kazał zamordować chana tatarskiego, Uraza Machmeta, podejrzając go o zdradę, zaś księcia Urusowa kazał wtrącić do więzienia.

Z wieścią o tym zabójstwie przybył do Kaługi Koszelow, błazen fałszywego Dymitra, który był świadkiem jego śmierci. Powstało straszne zamieszanie, uderzono na gwałt w dzwony, Maryna w rozpaczy, półnaga, w nocy, z zapaloną pochodnią biegała z ulicy na ulicę, pragnąc zemsty; osiągnęła w końcu to, że do rana ani jeden Tatar nie pozostał przy życiu w Kałudze: wszystkich Tatarów, choć niewinnych, pomordowali nielitościwie Kozacy i obywatele m. Kaługi. Trupa Dymitra pozbawionego głowy pochowano z honorami w cerkwi katedralnej.

Niedługo po tragicznym zgonie Dymitra II Maryna poczuła się matką i powiła dziecię płci męskiej, ochrzczone na imię Iwan i nazwane carewiczem. Maryna w dalszym ciągu snuła fantastycznie plany osadzenia na tronie swego syna i dla tej swej myśli zjednała dzielnego atamana kozackiego, Zarudzkiego, który opowiedział się po stronie carowej i razem z wojskiem kozackim dońskim ogłosił się opiekunem i obrońcą praw młodszego carewicza Iwana. Według opowieści współczesnych Zarudzki pochodził z miasta Tarnopola w Małopolsce, skąd go zabrali Tatarzy chłopcem małym w plen. Wyrósłszy wśród Tatarów, uciekł następnie za Don do Kozaków, a następnie był nieodłączonym towarzyszem wypraw wojennych Dymitra I i Dymitra II, słynąc z nieustraszonej odwagi i okrucieństwa.

Maryna, wykorzystując niezwykłe zdolności wojskowe awanturnika Zarudzkiego, niemoc Rosji i powszechną anarchię, przez blisko 4 lata, wśród zmiennych losu kolei, przebiegała razem z lotnymi Kozakami stepy nad Donem i Wołgą, zyskując dla siebie wśród miejscowej ludności sympatię i współczucie ze swoim losem. Lecz dnie jej awanturniczego żywota były już policzone. W kwietniu 1614 rozpoczęto przeciw Zarudzkiemu nowe kroki wojenne pod dowództwem Iwana Nikiticza Odajewskiego, który już w roku 1613 przymusił Zarudzkiego do wycofania się za Don, w stepy Astrachanu. Zarudzki ścigany uciekł nad morze Kaspijskie, gdzie znalazł pomoc u Kozaków nad Jajkiem, lecz tu dopadł go Odajewski, pochwycił razem z Maryną i carewiczem i uwiódł do Moskwy. Zarudzki przywieziony do Rosji zakończył swe awanturnicze życie okrutną śmiercią na palu, dziecko carewicza Iwana powieszono publicznie, zaś Maryna zginęła w jednym z więzień moskiewskich, zamordowana na rozkaz cara. [30]) Natomiast inni opowiadają, że Marynę razem ze synem uduszono a ciała ich w przeręblę rzeczną na Wołdze pod Astrachanem wrzucono. [31])

Tak zakończyła swe burzliwe życie carowa Maryna, niezwykle uzdolniona, dumna wojewodzianka, godna lepszego losu, pozostawiając w sercach Samborzan przez długie lata rzewne wspomnienia i współczucie dla swej wielkiej tragedii.

Nie dożył śmierci córki Jerzy Mniszech, bo już dnia 16. V. 1613 dokończył swego żywota w zaciszu w Samborze, zdala od ruchliwego życia politycznego, od którego się usunął począwszy od sejmu w r. 1610. Umarł mając lat 65, opłakiwany rzewnie przez OO. Bernardynów w Samborze, dla których stał się prawdziwym dobrodziejem. W ostatnich latach swego życia starał się licznymi dobrymi uczynkami przebłagać P. Boga i uchronić swą ukochaną córkę, Marynę, od niechybnej zguby, lecz los jej był już przesądzony. Kronika Bernardyńska w Samborze rozpływa się w pochwałach nad religijnym, bogobojnym i hojnym dla kościoła i biednych, Jerzym Mniszchem, szczycąc się tym, że szczątki jego doczesne pochowane zostały w kościele OO. Bernardynów w Samborze. Z chwilą śmierci Jerzego Mniszcha znikają Mniszchowie z horyzontu samb., aby ustąpić miejsce niemniej zaszczytnej rodzinie, Daniłowiczom, nowym dzierżawcom ekonomii samborskiej. W r. 1620 Stanisław Bonifacy Mniszech, starosta lwowski, i Franciszek Mniszech, sta-

rosta sanocki, sprzedają swą rodzinną posiadłość Chyrów i Laszki murowane swemu krewnemu, hr. Jerzemu Drugieth de Homanna, za cenę kupna sprzedaży w kwocie 310.000 złp, z której to sumy należała się kwota 180.000 złp. wdowie Eufrozynie Docji Mniszchowej, starościnie sanockiej, jako zabezpieczona na tymże majątku i przysądzona dekretem trybunalskim.

Tragedia Samozwańców jeszcze raz się powtórzyła w historii: rozpoczęta w Samborze w r. 1632, a zakończona w Moskwie na placu egzekucji w r. 1649, gdzie poćwiartowano zwłoki domniemanego syna Maryny Mniszchowej z pierwszego małżeństwa z Dymitrem I. Czytamy w dziele Rostowskiego „Lithvanicarum S I. Historiarum", że syn Maryny z pierwszego małżeństwa, Iwan Dymitrowicz, zachowany przy życiu, dostał się pod opiekę Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i kanclerza litewskiego, który go jako młodzieńca bystrego dowcipu i rokującego wielkie nadzieje oddał do szkół akademii wileńskiej. To samo mówi Kognowicki w dziele: „Życie Sapiehów". Natomiast J. B. Recolles w książce: „Les Imposteurs insignes", bardzo dokładnym i pracowitym dziele, a za nim Franciszek Siarczyński w księdze pt. „Obraz wieku panowania Zygmunta III Lwów 1828" przytaczają szczegółowo nieszczęśliwą historię pierworodnego syna Maryny.

Wedle tego opowiadania Maryna, wydawszy na świat syna w krótki czas po śmierci Dymitra I, powierzyła go zaufałemu kozakowi, a ten dał go swemu przyjacielowi, popowi, celem ochrzczenia. Pop, chcąc zachować pamięć o stanie i urodzeniu carewicza, wypisał na jego plecach znamienne słowa serwasserem. Maryna przed swą śmiercią zwierzyła się z tym przed swym otoczeniem. Tymczasem zmarł ów kozak i zabrał do grobu ze sobą tajemnicę, nie zdradziwszy przed nikim, gdzie się podział carewicz. Dopiero w r. 1632 pewna osoba kąpiąca się w łaźni miejskiej w Samborze przy dzisiejszym placu zamkowym zobaczyła na plecach pewnego zagadkowego młodzieńca dziwny napis w języku ruskim. Ta wiadomość doszła do uszu Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego wielkiego koronnego i dzierżawcy starostwa samb., który zajął się tajemniczą historią, wyszukał odnośnego młodzieńca a stwierdziwszy napis na jego plecach, zlecił go odcyfrować popowi ruskiemu. Ten ostatni, spojrzawszy na pismo, odczytał: „Iwan, Syn Cara Dymitra.". Daniłowicz i wszyscy przytomni, przypomniawszy sobie oddawna głoszone

wieści o carewiczu, podniósłszy ręce do nieba, dziwowali się niezbadanym wyrokom Boskim, przebrali młodzieńca ubogo ubranego w dostatnie szaty i gratulowali mu jego wysokiego urodzenia.

Król Władysław IV, dowiedziawszy się o carewiczu, kazał go sprowadzić ze Sambora na dwór królewski do Warszawy, gdzie przyjęto go w poczet dworzan i zaliczono wnet do ulubieńców króla, gdyż swą niezwykłą urodą, grzecznością i uprzejmością potrafił wnet podbić serca nietylko dworzan, lecz również i króla. Car rosyjski, Aleksy Mikołajewicz, dowiedziawszy się o tak niebezpiecznym rywalu, posłał do króla kniazia, Gabriela Puskiego, z domaganiem się, by mu wydano carewicza. „Jeżeli, odpowiedział Władysław — młodzieniec ten jest prawdziwym Demetriuszem, dziedzicem carskiej korony, jakież prawo mieć mogą nad udzielnym, jak on, książęciem; jeżeli zaś nie jest nim, pocóż się upominacie, pocóż już dławić chcecie człowieka, który się z żadnemi nie odzywa prawami?“. Odjechał więc kniaź Puski z niczym, a Iwan Dymitrowicz żył nadal na dworze Króla Władysława do jego śmierci w r. 1648, ciesząc się sympatią i uznaniem.

Następca Władysława, Jan Kazimierz, chcąc mieć zapewnioną wolną rękę w polityce z Rosją, dał do zrozumienia Iwanowi Dymitrowi, aby opuścił Polskę. Nieszczęśliwiec, stosując się do rady, wyjechał do Rewla, potem do Szwecji, gdzie był przedstawiony królowej Krystynie i sławnemu kanclerzowi Oxenstiernie, którzy go uznali za prawdziwego syna Dymitra. Lecz i tu go dostrzegło czujne oko niespokojnego cara rosyjskiego, skutkiem czego na naleganie Moskwy musiał opuścić Szwecję i udać się na Zachód, gdzie u księcia Holstein Gottorp z rodziny królów duńskich szukał schronienia. Przydarzyło się wówczas, że książę Holstein Gottorp dłużnym był państwu rosyjskiemu sumę 300.000 talarów, z której oddaniem mimo upomnień Moskwy nie spieszył się. Mając jednak w swych rękach tak cenny zakład w osobie domnienanego pretendenta do tronu carów, zawarł korzystny układ z carem, na podstawie którego za cenę zwolnienia go z długu 300.000 talarów wydał biednego Iwana Dymitrowicza siepaczom carskim.

Sprowadzonego do Moskwy osadzono we więzieniu i poddano inkwizycjom, wbijając mu knebel w usta i wystawiając na srogie docinki i szyderstwa. Wreszcie ostatniego grudnia 1649

bez wyroku sądowego wyprowadzono nieszczęśliwego syna Maryny na plac publiczny obok Kremla, gdzie go ścięto, a poćwiartowane członki porozwieszane po drogach publicznych, zaś kadłub porzucono psom na pożarcie. Tegoż samego dnia posła polskiego, mającego posłuchanie u cara, zawieziono telehą dworską na miejsce egzekucji, aby oglądnął poćwiartowane członki.

Pułkownik artylerii Bertrand de la Coste opowiadał autorowi Recollesowi, że był obecnym przy wykonywaniu egzekucji jako zaufany cara i że gdyby egzekucja była się spóźniła o dwie godziny, byliby Moskale do tego czasu udusili znienawidzonego cara Aleksego Michajłowicza, a na jego miejsce osadzili na tronie carskim Iwana Dymitrowicza, syna Maryny.

Dziejopis króla Władysława IV, Kajetan Kwiatkowski, wyraża wątpliwość, czy opowiadanie Recollesa jest prawdziwe, uzasadniając to tym, że współcześni pisarze polscy nie wspominają o tym fakcie. Zdaniem Kwiatkowskiego powód do powstania tej wieści dał szlachcic, Jan Łada z Podlesia, który, przebywając na dworze Sapiehy, kanclerza wielkiego księstwa litewskiego, zwany był carewiczem i tak się nieraz podpisywał. Dowiedziawszy się o tym car Michał Fedorowicz, domagał się przez swoich posłów wydania mu oszusta. Władysław IV przeszedł nad tym żądaniem do porządku dziennego, jednak na nalegania Moskwy musiał sejm załatwić tę sprawę. Mianowicie w roku 1646 wyszła ustawa, zabraniająca używania tytułu carewicza pod karą gardła, „a że Jan Faustyn Łada carewiczem od pospólstwa jest zwany", przeto zabroniono mu tej nazwy i wychodzenia poza granice państwa. Pomimo tych wątpliwości nie mamy żadnego uzasadnionego powodu nie wierzyć autorowi Rocollesowi, historiografowi francuskiemu i brandeburskiemu, opisującemu współczesne wypadki w Berlinie, w pobliżu księstwa Holsztyńskiego. [32])

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XX.

1). Orzelski Świętosław, polityk i pamiętnikarz (1549†1598), pozostawił spisane po łacinie dzieje bezkrólewia w Polsce z lat 1572 do 1576 (wydanie w przekładzie polskim w 3 tomach w r. 1856), w których porusza szczegółowo oskarzenie Mniszchów przez dworzan.

2). W bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie przechowany jest pod Nr. 676 oryginalny dokument, wydany przez Pawła Ossowskiego, sędziego, i Wawrzyńca Wąsowicza ze Smogorzowa, dotyczący darowizny wsi Otfinów i Janikowice przez małżonkę Jerzego Mniszcha, Jadwigę Tarłówną.

3). Bernardyńska Kronika w klasztorze O. O. Bernardynów w Samborze.

4). Wyjątek z rękopisu pt. „Historia o Dymitrze Iwanowiczu krótko a prawdziwie napisana przez Towiańskiego Zmudzina", przechowanego w bibliotece Załuskich pod lit. A i napisem „Manuscripta vetera".

5). M. Karamzin: Historia państwa rosyjskiego, tłumaczenie Grzegorza Buczyńskiego. Warszawa tom X do XII z roku 1827—1830.

6). Odnośne dzieła współczesne, opisujące bliżej osobę Samozwańca są: 1) Uznanie Dymitra Carowicza, że jest prawdziwy syn Iwana Cara. Roku 1604, dnia 3 Septembris przez dworzanina Piotra Chruszczowa. Druk tego rękopisu z biblioteki hr. Rumiancowa zamieszczono w: „Sobranje gosudarstwennych gramot i dogoworow" Czast II. Moskwa 1819. 2) Życie Sapiehów. Kazimierza Kognowickiego, 3 tomy. Radom 1830. Dzieło to przytacza trzy ważne współczesne rękopisy: a) „Historja o Dymitrze Iwanowiczu krótko a prawdziwie napisana przez Towiańskiego Zmudzina; b) „Zaślubiny Maryny Polki Carowi Moskiewskiemu przez Posła w Krakowie; c) oddzielny rękopis z czasów Dymitra II, z 4 części złożony pt: „ex libris I. Casimiri Rubinkowski, Postmagistri S. R. Maiestatis Thoronesi". 3) Dyarjusz Samuela Maszkiewicza wydał Niemcewicz w „Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polszcze". Wydanie Bobrowicza tom II. Lipsk 1839. 4) Historja wojny moskiewskiej przez Mikołaja Scibora z Marchowic Marchockiego wydana przez redakcję „Orędownika". W Poznaniu 1841. 5) Stanislaus Kobierzycki. Historia Vladislai Poloniae et Sueciae Principis etc. ad excessum Sigismundi III. Poloniae Sueciaeque Regis. Dantisci 1656.

7). X. Stanisław Grochowski wydał w roku 1606: „Pieśni na Fest ucieszny wielkim dwiema Narodom, Polskiemu i Moskiewskiemu, Przemożnego Monarchy Dymitra Iwanowicza Cara Moskiewskiego, Wielkiej Rusi, Tatarskich Państw i wiele Królestw etc. Pana i Dziedzica: I Najjaśniejszej Jej Carskiej Mości z Wielkich Kończyc Mniszchówny, wojewodzianki Sędomirskiej. Od autora powtóre wydane, z przyczynieniem niektórych rytmów, do sławy tegoż wielkiego Cara służących".

8). Tadeusz Bułharyn: Dymitr Samozwaniec, romans historyczny. Warszawa 1830.

9). Historyk Szujski przeczy, by Cilli mógł być podczas wspomnianej audiencji, gdyż wedle Wielewickiego audiencja ta odbyła się tylko w obecności Jerzego Mniszcha i O. Sawickiego.

10). „Postanowienie i assekuratia od Dymitra Cara Moskiewskiego IMci Mniszchowi, Wojewodzie Sandomierskiemu dana. W Samborze dnia 25. V. 1604". Treść tego dokumentu podana jest u Niemcewicza: „Dzieje panowania Zygmunta III" tom III. Warszawa 1819.

11). Dokument Dymitra z daty Sambor 12. VI. 1604 wymieniony jest w zbiorze hr. Rumiańcowa: „Sobranje gosudarstwiennych gramot i dogoworow". tom II str. 159.

12). Historia o Dymitrze Iwanowiczu krótko a prawdziwie napisana przez Towiańskiego Żmudzina przytoczona w dziele: „Życie Sapiehów" ks. Kazim Kognowickiego tom II.

13). Z archiwum Mniszchów w Laszkach murowanych pochodzi rękopis: „Diariusz drogi Moskiewskiej, to jest trakt, którym Car Igo M. Dimitr przebierał się z Polski do Moskwy, kosztem W. P, Wojew. Sandomirskiego w r. 1604". Treść tego rękopisu wymieniona jest w zbiorze hr. Rumiańcowa: „Sobranje gosudarstwennych gramot i dogoworow". Tom II strona 167—173.

14). Turgeniew „Rzeczy Polskich w Moskwie opisanie rok 1605".

15) dtto.

16). Poseł po ślubie wręczył tylko upominki dla Carowej przeznaczone, natomiast inne upominki dla króla, wojewody, starosty sanockiego i babki carowej wręczone zostały poprzednich dni przed ślubem.

17). Z powodu uroczystości weselnej wydali współcześni poeci i historycy rozliczne poematy i opisy. I tak: 1) ks. Stanisław Grochowski napisał poemat panegiryczny pt.: „Pieśni na Fest ucieszny i t. d." w 23 pieśniach zawarty. 2) Jan Jurkowski: „Hymenaeus Najjaśniejszego Monarchy, Dymitra Iwanowicza, Wielkiego Cara Moskiewskiego i Najjaśn. P. Maryny, Carowej Moskiewskiej" 1606. 3) Sebastian Lifftel „Gody Moskiewskie tamże w Moskwie opisane". Kraków 1607. 4o: 4) Jan Żabczyc, rymopis, wielce zobowiązany wobec rodziny Mniszchów, pisał: a) „Mars Moskiewski", b). „Poseł Moskiewski", c). „Żegnanie Ojczyzny" i t. d. 5). „Poselstwo od Zygmunta III, Króla Polskiego, do Dymitra Iwanowicza, Cara Moskiewskiego, Samozwańca, z okazji jego zaślubin z Maryną Mniszchówną". Wydanie z rękopisu Edwarda Raczyńskiego Wrocław 1837. 6). Marcin Paszkowski: „Posiłek Bellony Sarmackiej szlachetnemu rycerstwu z okoliczności Dymitra, Cara Moskiewskiego. Kraków 1608.

18). Wedle rękopisu „Zaślubiny Maryny Polki Carowi Moskiewskiemu przez posła w Krakowie" Jędrzeja Lisickiego z biblioteki Załuskich tomu III pt. „Sigismundi III Regis Poloniae et Sueciae rerum gestarum", uwzględnionego w pracy ks. Kazimierza Kognowickiego pt. „Życie Sapiehów" tom. II.

19). Treść obu wspomnianych dokumentów podaną jest w „Sobranje gosudarstwennych gramot i dogaworów" tom II. Moskwa 1819.

20). Droga Carska czyli Dyarjusz podróży Maryny do stolicy Moskwy", współczesny opis podany jest u ks. Kognowickiego w dziele „Życie Sapiehów" tom. II i u Niemcewicza „Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego", tom II, strona 556.

21). „Prawdziwe opisanie powodzenia Dymitra Iwanowicza teraźniejszego



Piękny kościół Herburtów w Felsztynie z XVI wieku po odnowieniu w r. 1917.

Cara i Monarchy Moskiewskiego z manuskryptu słowo w słowo Pana Stanisława Niemojewskiego, Podstolego Koronnego, Assystenta i Pacjenta w Roku 1606", przechowane w rękopisie biblioteki Ossolińskich Nr. 2024.

22). „Dyariusz dziejów moskiewskich i legacji I. M. Panów Posłów: P. Mikołaja Oleśnickiego z Oleśnic, kasztelana Małogorskiego, Pana Aleksandra Korwina Gosiewskiego, starosty wieluńskiego, sekretarza I. K. Mści. Spisany w roku 1606 w Moskwie". Wydał drukiem Edward Raczyński w Wrocławiu i Poznaniu w r. 1837.

23). dtto.

24). „Prawdziwe opisanie powodzenia Dymitra Iwanowicza" przez p. Stanisława Niemojowskiego w roku 1606, rękopis w bibliotece Ossolińskich we Lwowie Nr. 2024 i 845.

25). Historia delle solevazioni notabile sequite in Polonia gli anni 1606—1608 a memorabili impere fatte in Moscovia da Sigismundo III. Cilli. Pistoja 1627.

26). Kobierzycki Stanislaus: „Historia Vladislai Poloniae et Sueciae, Principis etc. ad excessum Sigismundi III Poloniae Sueciaeque Regis. Dantisci 1655, strona 320: „Certe Judaeum fuisse suspicionem movit inter fugientis e castris supellectilem repertum Thalmut, multique Hebraici codices et Synographae Iudaicis exaratae characteribus".

27). Sobranje gosudarstwennych gramot i dogoworow. Część II. Moskwa 1819. List Dymitra II do Mniszcha, napisany dnia 22 sierpnia 1608 w obozie pod Moskwą. „Jaśnie Wielmożny, Miłościwy Panie Wojewodo Sandomierski, Panie Ojcze nasz! Żądamy od Pana Boga zdrowia dobrego... Teraz posyłamy zacnie urodzonych, pana Zborowskiego z Rytwan i pana Stadnickiego z Migroda, pułkowników waszych, uprzejmie nam miłych. Żądając uprzejmość Waszą, abyś na mieszkanie z Najjaśniejszą i Najmilszą Małżonką Naszą do nas przybywał, nie życzę na samą wzgardę tymczasem bycia w Polsce. Pocieszy Pan Bóg wrychle zasmuconych, że się nieprzyjaciel cieszyć nie będzie spólny. Jej mość Wojewodzina, matka nasza, za łaską Bożą, zdrowa dobrze; posłaliśmy teraz pana Winarskiego, oznajmując o wszystkiem. Żądamy i powtóre uprz. Waszą, abyś z urodzonej powinności swej przeciwko nam sposobów takich szukał, jakobyś jaknajprędzej do nas i z najmilszą małżonką naszą przybywał. Łaskę naszą raz powinną uprzejm. Waszej gotowiśmy tę wdzięczność oddawać i t. d. uprz. Waszej życzliwy syn. Dymitr Car".

28). Sobranje gosudarstwennych gramot i dogoworow Czast II. Tom II. Moskwa 1819., strona 350-352. List ten pochodzi z dawnego archiwum rodzinnego Mniszchów w Laszkach-Murowanych, skąd w niewyjaśniony sposób wraz z innymi dokumentami dostał się do zbioru hr. Rumiańcowa w Rosji.

29). Treść listu odpisana z rękopisu biblioteki im. Ossolińskich we Lwo- Nr. 2431. W rękopisie podaną data 13. I. 1609. lecz to jest widoczna pomyłka, albowiem fakty w liście poruszone wskazują na datę 13. I. 1610.

30). Tak opisuje Stanisław Kobierzycki w dziele: „Historia Vladislai Polo-

niae et Sueciae Principis etc. ad excessum Sigismundi III Poloniae Sueciaeque Regis Dantisci 1655".

31). Tę wersję podaje historyk Naruszewicz w dziele: „Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. L." tom II strona 49-50.

32). W bibliotece uniwersytetu warszawskiego znajdowała się za czasów Niemcewicza książka pt. „Johan Bapt. von Recolles Geschichte Merwürdig Betrüger", w której autor zebrał wszystkie opowiadania najrozmaitszych autorów i ludzi o niezwykłych samozwańcach, oszustach.

ROZDZIAŁ XXI.

ŻYCIE RODZINNE i TOWARZYSKIE.

OPIS DOMU RODZINNEGO I URZĄDZENIA DOMOWEGO. BIBLIOTEKI DOMOWE. STRÓJ MIESZCZAN I PRZEDMIESZCZAN SAMBORSKICH. ZABAWY. WESOŁKOWIE I GRAJKOWIE. WIARA W ŻYCIE POŚMIERTNE I UPIORY. WIEDŹMY I CZAROWNICE. PRAKTYKI MAGICZNE I PROCESY O CZARNOKSIĘSTWO. ŚWIĘTY STAN MAŁŻEŃSKI.

Polegając na rozlicznych inwentarzach ruchomości i nieruchomości, spisanych przez urząd miejski w Samborze po śmierci poszczególnych osób, na rozmaitych aktach prawnych jak np. kontraktach kupna - sprzedaży, kontraktach darowizny i intercyzach ślubnych, możemy w przybliżeniu odtworzyć życie rodzinne i towarzyskie mieszczan i przedmieszczan w dawnym Samborze. Naogół zauważamy na każdym kroku wielką skromność w wymaganiach codziennego życia, wielką uprzejmość i życzliwość we wzajemnem pożyciu, autorytet ojca rodziny i szacunek dla płci pięknej. Życie cechowe ze swymi przepisami szacunku dla starszych i pewnego rodzaju galanterii dla kobiet wyciska piętno na współżyciu reszty mieszczan.

Mieszczanie samborscy nie dochodzą wprawdzie w swych bogactwach do stopnia zamożności poszczególnych mieszczan krakowskich lub lwowskich, lecz, jeśli chodzi o przeciętną normę, nie ustępują w niczym najzamożniejszym mieszczanom w Polsce. Podstawą życia rodzinnego jest własny domek z ogródkiem lub sadem, o czym marzy każdy przeciętny mieszczanin. W obrębie murów miejskich z powodu szczupłości miejsca trudno im przychodzi ten ideał urzeczywistnić, lecz za to poza obrębem murów domki mieszczan giną w powodzi drzew i kwiatów, wyciskając do dzisiaj piętno miasta—ogrodu.

Jak wyglądała przeciętna kamienica w obrębie murów miejskich, daje nam najlepszy obraz opis kamienicy niegdyś Zaborskich, później Zielińskich, a w roku 1768 Łahodowiczów. „Et quidem ta kamienica od podsienia na słupkach trzech dębowych, powała nad podsieniem z desek jodłowych. Wchodząc do sieni, drzwi jodłowe z zawiasami i hakami żelaznymi oraz z zasuwem żelaznym, wrzeciądzem w murze żelaznym i skoblami dwoma w drzwiach, po lewej ręce zaraz sklep murowany, do którego drzwi żelazne z dwoma wrzeciądzami, skoblami na hakach z zamkiem, w oknie krata żelazna i okiennica podwójna żelazna, nad sienią koło sklepu powała z deszczek jodłowych, do której powały schody jodłowe zdezelowane. Idąc do sklepu, spotykamy drzwi do piwnicy jodłowe z zamkiem na hakach i na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem. Na dół idąc, schody dębowe, po których zszedłszy, po lewej ręce piwnica murowana, do której drzwi dębowe na hakach i zawiasach żelaznych z wrzeciądzem, z której w bok na dół po schodach idąc, gruba itidem murowana. Wyszedłszy z piwnicy, itidem po prawej ręce piwnica murowana, do której drzwi na hakach i zawiasach żelaznych z wrzeciądzem do zamykania kłódką. Dalej idąc, kuchnia przybudowana z desek jodłowych, do której drzwi jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych z zamkiem i kluczem. W tejże kuchni winiarniczka przybudowana, do której drzwi nie znajdują się. Izba wielka murowana, do której drzwi jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych z klamką i haczkiem, po prawej ręce szafka mała na zawiasach żelaznych z zamkiem. Po lewej ręce szafa większa o dwu drzwiczkach na zawiasach żelaznych z zasuwą żelazną, pod którą szafą postument stolarską robotą o dwu drzwiach na zawiasach żelaznych, piec kaflowy stary, jednak dobry, przy tymże piecu piec piekarski, listwów na ścianie dwie, okien dwoje w ołów oprawne z kwaterami podwójnymi, otwierającymi się z haczykami 4. Stołów 2, zydlów przed stołami 2, ławy wokoło izby na posadzce jodłowej. Z izby drzwi do izdebki na hakach i zawiasach. W tejże izdebce piec kaflowy dobry, okno jedno. Wychodząc na wylot z izdebki, drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem żelaznym. Tamże sionka przybudowana z drzwiczkami na ogródek. Wyszedłszy z izby do sieni, po prawej ręce nad gankiem na tył wychodzącym górka, do której schody drewniane. Drzwi do izdebki jodłowe na hakach i zawiasach żelaznych bez okna



Para nowożeńców z przedmieścia samborskiego
w stroju narodowym.
(Do rozdziału XXI).

i pieca, tylko okienniczka na zawiasach i zaszczepka. Idąc w tył, ganku niemasz. Od ogródka częścią płoty złe, częścią draninkami obite. W tyle przychlupa na drwa, do której drzwi na biegunach drewnianych ze skoblem żelaznym. Przy tej stajenka, w której i kucza przybudowana. Drzwi do stajenki niemasz, tylko do kuczki. Item z tyłu drzwi na wskróś przechodnie na biegunie, w górze z kuną żelazną, ze skoblem i wrzeciądzem. Dach nad całą kamienicą częścią potrzebuje reparacji, osobliwie w płatwiach partim spróchniałych, partim połamanych". [1])

Kamienice mieszczan samborskich położone w rynku miały charakterystyczne podsienia, długie wąskie korytarze, prowadzące na podwórze, z wnękami w murze po prawej ręce celem umieszczenia w nich towarów drobnych przekupniów i zwyczajnie na I piętrze 3 okna, w rzadkich wypadkach 4, wychodzące do ulicy. Z wąskich sionek po lewej ręce prowadziły okute żelazem drzwi dębowe do piwnic lub sklepów, które były obszerne, głębokie, nierzadko piętrowe. Z tych samych sionek po prawej ręce prowadziły schody na piętro, oświetlone w dzień światłem słonecznym, wpadającym przez okna specjalnej wieży świetlanej, wybudowanej nad klatką schodową; w porze nocnej zapalano lampkę oliwną, umieszczaną w osobnej małej wnęce klatki schodowej. Dachy domów pobijano zwyczajnie gontami a tylko kościoły i gmachy publiczne pokrywano kosztowną dachówką.

Mury kamienic były grube, kominy proste, pewne, bez wszelkich łamańców i wykręcań, szyby okien w ołów oprawne, oddrzwia i belki dębowe, drzwi wejściowe do ulicy dębowe na ogromnych wrzeciądzach często blachą żelazną okute, co wszystko razem nadawało takiej budowli wygląd dzieła trwałego i masywnego. Jeśli domy były drewniane, to dla trwałości budowano je często z modrzewia, podwaliny były mocne, dębowe, drzewo suche, wiązanie krzepkie i dach wysoki, czasem piętrzysty z wielu w nim okienkami.

Wnętrze mieszkań było proste i nader pojedyncze. Podłogi były kamienne lub z prostych tarcic, rzadko z tafli w kostkę układane. Dookoła świetlicy biegły potężne ławy. Mocne i pojedyncze stoły, szafy, biurka, kantorki, taboretki czyli stołki bez poręczy, wyścielane końskim włosem, z wierzchu obijane grubym płótnem a na nim jaką materią przez dziesiątki lat nie zmieniały swych kształtów i mody, przechodząc w spadku na wnuków i prawnuków.

W alkowie łóżko wysoko posłane, przy nim krucyfiks, obraz M. Boskiej, wianeczki poświęcone, gromnica, cynowe naczynie z wodą święconą i kropielnicą, szafa z drucianą kratą, w niej porządki stołowe i flaszki z lekarstwami; na haku wisi pęk kluczów, młotek do cukru, nożyce i żelazko do włosów. Kobierce, dywany i kilimy spotykamy tylko u najbogatszych mieszczan i dostojników miasta.

Mieszczanie lubowali się w strojach, odziedziczonych nieraz po dziadach i babkach, w mosiężnych i cynowych zastawach biesiadnych, w złotych i srebrnych ozdobach, w którym to kierunku najlepszy obraz daje nam inwentarz ruchomości spisany w r. 1647 po śmierci mieszczanina Andrzeja Kosteckiego. „Naprzód pas srebrny kozacki złocisty, na którym sztuk drogich kamieni 38. Obrączka srebrna, złocista, odlewana. Pasek srebrny, złocisty, na aksamicie czarnym, drobny, rozerwany, w którym sztuczek odlewanych 81. Łyżek odlewanych srebrnych jednakowych 17. Czarka srebrna biała. Nożenki małe, panieńskie, srebrem oprawne. Drugie nożenki oprawne srebrem z łańcuszkiem srebrnym na aksamicie czerwonym z listkiem srebrnym. Trzecie nożenki srebrne białe, odlewane, bez łańcuszka. Czwarte nożenki męskie, srebrne, bez łańcuszka. Pereł drobnych sznurków 5, długich na piędź dobrą. Pierścionków złotych dwa z turkusami. Trzecia obrączka cienka, wytarta, do których pierścionków ozwała się pani Kostecka, powiadając być swoje, a mianowicie jeden z turkusem, do tego obrączkę powiadała być p. Wojciechowej, balwierki, w zastawie. Guzików srebrnych, złocistych, odlewanych 8, do których się także p. Kostecka ozwała, powiadając one być nieboszczyka p. Tomasza Panka, średniego męża swego, których powiedziała, że ich 12 miało być przy tych guzikach. Czaprarka złocista, brajcarek od ładowniczki i ort z uszkiem stary. Guzików małych, odlewanych, drobnych, białych 10. Krzyżyk srebrny bez przykrycia, niewielki łańcuszek srebrny od nożyczek i przycisk od nożyczek srebrny. Guzik złocisty srebrny z guziczkami na wierzchu. Czaprarka złocista z ptaszkiem i korkiem do sukni. Item znów czaprarka z połowy wytarta. Feryczków dwa małych, w tych pieniądz św. Jana, wężowa główka oprawna w srebro. Sitek dwie i kubeczek srebrny w zastawie u pisarza. Tabliczka złota w zastawie we złotych 20 u Borysa na Starym Dworzysku. Kubek wielki srebrny w zastawie u Jerzego Kuśnierza. Pas srebrny i pierścień

z turkusem. U Olechowiczowej mają być garnuszek srebrny z przykrywką i łańcuszkiem, rządzik złocisty pierścienie i dukat srebrny. Złocisty kubek u Chmielowej, który dał jej zastawić i czepiec perłowy ze sztuczkami. Szabla oprawna u p. Skotnickiego w zastawie w złp. 18, jako sam powiedział".

„Manele w pancerz, które dał córce swojej do rąk zastawić, zastawione we złp. 6 u Sebastjana Kuśnierzyka, Bazylikowej brata. Guzów odlewanych srebrnych 8, guzów złocistych u sukmany 7, ósmy zastawiony w kwarcie wina przez Olechową. Haftka srebrna. Guzików odlewanych, złocistych, małych od dołmana 24 i czaprarka złocista u Gryciaka Jakóba. Pasek mały, biały. Mis cynowych wielkich sztuk 5, półmisków cynowych 18, przystawek 4, talerzów 5. Garniec wielki, kufel z przykrywą, kubeczek mały, garnów 5, półgarncówek 4, kwater. 3, półkwaterek 2, półgarncówka, kufliczek mały kwartowy. Arakwas stary, cynowy, z pokrywą, zgnieciony, konew gorzałczany z deką drewnianą, z czarką i rurnicą, obręczą żelazną opasaną, na spodzie panwi całych z nogami dwie, a bez nóg trzy".

„Kord, kordelas, szabla, zegar mosiężny z puzderkiem, łańcuszek, moździerz z tłuczkiem. Dolman falendyszowy z żabotami amarantowemi, czerwonemi, pokryty białym suknem brzeżańskiem, guzami jedwabnymi sprawiony. Delia brunatna, pokryta adamaszkiem, w której guzików srebrzystych pięć. Delia czerwona, półszkarłatna, szlamami podszyta, w których guzików złocistych 5. Czaprarka od mola futra naniszczona, szacowana złp. 24. Delia powszednia pakłakowa, brunatna, podszyta lisem starym, a zad baraniem futrem podszyty, szacowana bez futra 12 złp. Druga delia stara, lazurowa, pakłakowa, powszednia baranem pokryta. Pas jedwabny, karmazynowy, od którego się ozwali potomkowie nieboszczyka Proszkowicza. Dolman błękitny, poszyty kirem, białym, przechodzony, złp. 6 oszacowany. Delijka stara zielona. Dolman stary, siwy podszewką starą podszyty. Czamara z pętlicami czarnemi, złotem przebrana, z przodkami kuniemi, z kołnierzem sobolim, zad popielicami, lazurami i nóżkami zajęczemi podszyty. Letnik czarny, adamaszkowy z gronostajowemi przodkami, niepodszyty. Katanka wiśniowa, adamaszkowa z sobolim kołnierzem nóżkowym, pokryta nóżkami popielicowemi z pasamanami srebrnemi. Kobierzec stary, czerwony i kilim stary, czerwony. Sukna morawskiego białego, postawów 2. Sukna morawskiego

czarnego postaw cały. Sukna białego morawskiego, fachów 6 w postawie. Item znowu czarnego sukna morawskiego postaw cały, falendyszu powtórzonego łokci $^1/_2$. Sukna morawskiego, czarnego, postaw poczęty, sukna wiśniowego morawskiego $4^1/_2$ arszyna. Karazjej lazurowej łokci 3, sukna morawskiego wiśniowego łokci 3, worów 8 słodowych, kobierców 2, skórek baranich 3, bawełny starej z pod kołdry węzeł, siodło huzarskie, szale do ważenia, kapelusz biały z bindą, trzosów na pieniądze 5". [2])

Inwentarz spadku, spisany po śmierci Alberta Marcowica, radnego, i Katarzyny Dudkowiczowej, małżonków, zmarłych w r. 1672 jedno po drugiem, wykazuje następujące ruchomości: „Łyżki srebrne, czareczka poziomkowa, pas kozacki srebrny, 7 sztuczek, 19 guzików srebrnych, odlewanych, srebra łamanego łut, sznurów pereł 7, korale, złoty sygnat, wstęga, przy której sztuczka złota o 6 rubinach, guziki srebrne, złociste, spinki srebrne, srebrne guzy do wilczury i kontusza, cynowe misy, półmiski, telerze, garnce, półgarnce, kafle, kwarty, lichtarze, moździerz, kocioł gorzałczany, alembik, kociołek do chust, panewki. Szaty męskie: kontusz popielaty, sukna francuskiego ze złotym sznurkiem, popielicami podszyty, w plecach lisie nóżki, kontusz fioletowy, lamami podszyty, w tyle nóżki. Kontusz bombowy, czarny, hyndyakiem błękitnym podszyty. Turłuk granatowy, felendyszowy, wilkami podszyty, w tyle barany. Żupan włosowy biały kirem podszyty, czapka szkarłatna, sobolczykowa, druga aksamitna, pasy tureckie jedwabne. Szaty białogłowskie: spodnica czamletowa, wiśniowa, na przedzie bryt fiołkowy z galonem srebrnym. Spodnica czamletowa, karmazynowa, z brytem muchajerowym. Innocens cynamonowy sukienny, szlamami podszyty, z guzikami szmuklerskiemi. Karjatka fiołkowa, tabinowa, ze złotym galonem, szlamami podszyta, w tyle nóżki, w rękawach barany. Karjatka sajowa, czarna, zającami podszyta, z potrzebami czarnemi, sznurówka tabinowa, fiołkowa, z marcypanowemi potrzebami. Rękaw tabinowy, ceglasty, z galonem srebrnym, opuszki pupkowe, podszyte królikami. Czapka białogłowska lamowa, z potrzebami marcepanowemi, z tkanką ogonki przy niej sobole. Czapeczka do sypiania lamowa, okrągła, błękitna, z gronostajami. Fartuch błękitny kitajkowy, fartuch długi ceglasty, kitajkowy w wodę zażywany".

„Chusty białogłowskie: Fartuchy 2 białe sztuczkowe z koronkami bawełnic 3 portugalskich, czepków 4, obrus wielki,

2 mniejsze, fartuchów ząbkowych 2, koszulek 4, ząbkowych 7. Płótna białego lnianego arszynów 24, prześcieradeł 3, poszewek 13, koszul spodnich białogłowskich 4, ręczniki, poszwie. Pościel: Pierzyn 4, zagłówków 4, małych 3, łóżko z pokładem, zasłonka arasowa, firanki i płatek burkatelowe pstre, płócienko tureckie do pościeli. Lnu nieczesanego klubów $6^1/_2$, czesanego $2^1/_2$. Bydło: 3 krowy, 2 jałówki, 5 świń. Kamienica: W izbie wielkiej stołów dębowych 5, ław 4, kołdryn 3, obrazów 7, jeden z nogami. Dwoje puzderek z flaneczkami, szkatuła, dwie wielkie skrzynie, skrzynka, achtle do piwa. Ogród pod mniszkami za wałem miejskim. Łąka z pasieką, panu Sebastianowi Barkmanowi, rajcy, sprzedana przez nieboszczyków za zł. 450. Pszczół pni 15, ośm po zł. 10, 7 po zł. 12, za ule zł. 3. Zboże różne w sąsieku i 3 beczkach. Słód piwny $1^1/_2$ kłody, gorzałka w beczce".

„Księgi: Disputationes Auberti Iuris Consulti, 2) Lipski Iuris Consultus Melchior Kling, Fragmenta zbierane, 3) Dialectica Fonsceae, 4) Erasmus de Epistolis. Decades Historica, 5) Liviti Rhetorica, 6) Regestr Memorabilium, rozmaite papiery i dokumenta". [3])

Te i tym podobne inwentarze ruchomości mieszczan samb. uprawniają nas do wyciągnięcia wniosku, że urządzenie domowe, jakkolwiek skromne, było przeważnie dostatnie, świadczące o zamożności mieszczan i o ożywionym ruchu handlowym, dostarczającym mieszkańcom znacznego dochodu. Ręka w rękę ze stanem zamożności mieszczan samb. idzie zamiłowanie do książek i szkolnego wykształcenia. W inwentarzach spadkowych spotykamy nierzadko domowe biblioteki, które dobrze świadczą o poziomie umysłowym ich właścicieli. Aby mieć wyobrażenie jakie książki były chętnie czytane w dawnym Samborze, podajemy ich zestawienie wedle akt miejskich.

Inwentarz spadku po śmierci Andrzeja Kosteckiego w r. 1647 wymienia przechowane w bibliotece domowej następujące księgi: 1) Corpus Iuris Civilis Iustiniani Imperatoris, 2) Consilia seu Responsa D. Flamini in folio, 3) Statuta Regni Poloniae Joannis Herburti in folio, 4) Cerdas Iustiniani libri undecim in quarto, 5) Iuris Provincialis S. S. Sax nuncupati in folio, 6) Ogród Różanego Wianka in quarto, 7) Sphaera Civitatis in quarto, 8) Biblia staroświeckim drukiem in folio, 9) Casus conscientiae Paleti Ranasci in quarto, 10) Silva Quaestionum Jacobi

Marchiselli in folio, 11) Logica Aristotelis Ranasci in quarto, 12) Herbarius Magnus impressus in quarto, 13) Memoriale Processus Iudiciarii in octavo, 14) Sententia Ioannis Stobczu in octavo 15) Historia Justini in octavo, 19) Francisci Petrarachei de Remediis Fortunae in quarto, 17) Digestorum seu Pandectorum Pars Tertia in quarto, 18) Enarationes in quarto, 19) Iustiniani Institutionum Imperialium Nicassi in quarto, 20) Mensae Theophilosophicae, 21) Kasauries precum in quarto, 22) Lyczby Histopographi in octavo, 23) Meditationes D. Aurelii Hiponensis, Episcopi, in octavo, 24) Muratus in octavo, 25) Annotationes veteris Aras scripta sub Borenio, 26) Commentarius in opera Vergilii Julii Pomponi Sabini in octavo, 27) Viae Redemptionis in octavo, 28) Manutius. Apophtegmata in octavo, 29) Computus Esclesiasticus in octavo, 30) Ars Magica in octavo, 31) Vita Senecae in octavo, 32) Ovidius Tristium in octavo, 33) Cicero de Officiis in octavo, 34) Horatius Phlaccus, 35) Odpusty Różanego Wianka, 36) Chiromanea scripta, 37) Missale seu Precationes in octavo, 38) Jaxen Polski in octavo, 39) Herbarz Polski, 40) Breviarium Romanum in octavo, 41) Praecones in octavo, 42) Iuris Civilis Romani Initia in octavo, 43) Modlitwy Białogłowskie w srebro oprawne, 44) Nauka Stanu Wdowiemu in octavo, 45) Practica Artis Chirurgicae in quarto, 46) Ovidii Nasomis Fastorum in octavo, 47) Apheusim Confestanorum in octavo, 48) Praecatiae Łacińskie in octavo, 49) Epigrammata Joannis Oven, 50) Petrus Bayrus. De Medica Arte in octavo, 51) Nauka Lyczby in octavo, 52) Książka o świętej Annie, 53) Księgi Processus Iudiciarius Regni Poloniae Theodori Zawadzki, 54) Tractus o lichwie in quarto, 55) Herbarz Polski in quarto, 56) Examen Ordinanduum, 57) Książka Bractwa Świętej Anny, 58) Książka do rachowania należąca, 59) Institutiorum seu Clementorum Iuris Civilis libri 4 in octavo". [4])

Inwentarz spadku po śmierci Jana Kudlikowicza, księgarza, i jego żony Elżbiety, zmarłych w roku 1649, wykazuje następujące książki: 1) O Fortunacie, 2) Przypowieści Ezopowe Polskie, 3) Kontinuacia Diarjusza Wojennego, 4) Pieśni Katolickie nowsze formowane, 5) Directium do Elementów Logicznych, 6) Eloquium et vita Jacobi Zadzik, 7) Historje Meluzyjne, 8) Corollarium Breviarii Romani, 9) Epistola Pastoralis Cardinalis Maciejowski, 10) Formulae puerilium colloquiorum, 11) Zebranie z historyków Drzewa Krzyża Świętego, 12) Wjazd Posłów

Polskich do Paryża, 13) Obrazków czarnych arkuszowych włoskich 14, 14) Kart do grania jedenaścioro, 15) Officium Męskie B. V. M. Łacińskie, 16) Officium albo Godzinki Panny Marii Polskie, 17) Vergiliuszów Nowych Łacińskich w białej oprawie Nr. 8, dziewiąty Herithei 18) Szafarnia Polska, 19) Epistolae Familiares w białej oprawie Nr. 5, 20) Dictionarz jeden, 21) Alwarów dwa w białej oprawie, trzeci w deszczułce, 22) Rhetorica Soarii w białej oprawie, 23) Fasciculae Litaniarum Nr. 2, 24) Modlitwy Białogłowskie w białej oprawie z marginesami złocistymi Nr. 2, 25) Ewangelje z Epistulami w czarnej oprawie z marginesami farbowanymi czerwono, dwoje, 26) Książka „Ray Duszy" nazwana, w czarnej oprawie, złociste marginesy, 27) Róża Czerwona w czarnej oprawie, złociste marginesy, 28) Książki drobne tj. dzienniki „virida nota", 29) Siedm Psalmów Nr, 31, 30) Ogród Różany w zielonej oprawie, 31) Peregrinacja Radziwiłłowa w białej oprawie, 32) Księga Wieczności Piekielna w papierowej, czerwonej oprawie, 33) Nauka Umierania w oprawie pergaminowej, barszczowej, 34) Księga Dróg Pańskich w oprawie brunatnej, złocistej, 35) Organum Aristotelis, 36) Księga o Rządzie i Jedności Kościoła Bożego, 37) Joannis Sturni Partitionum Diglecticarum Libri III, 38) Euchydrion sive Manuale Confessanorum, 39) Chrisostomi Janelli Metaphysica, 40) Psalterium Latinum, stare, 41) Officiorum Scholasticorum Iacobi Midendorpii, 42) Descriptio Universae Naturae Aristotelis, 43) Ovidius Tristium, 44) Pieśni Katolickie Reformowane, 45) Corollarium Breviarii Romani, 46) Eloquium et vita Jacobi Zadzik, 47) Epistola Pastoralis Maciejowskiego, 48) Kantyczek troje, 49) Officium Perceptionis B. V. M. maluśkie w zielonej oprawie, 50) Przypowieści Ezopowe, dwoje, 51) Historie Meluzyjne, 52) Historie o Fortunacie, 53) Ewangelie Łacińskie, troje, 54) Synonim, troje, 55) Gramatyk sześć, 56) Elementarzów siedm, ósmy Donat, 57) Katechizmów dwa, 58) Tragedia Seneki, 59) Obrazków mniejszych pergaminowych 15, większych pergaminowych 30, obrazków półłokciowych malarskich dwa, obrazków prostych papierowych 50, obrazków półarkuszowych drobnych 60.[5])

Radny miejski, Kazimierz Lebitkowski, zmarły w Samborze w roku 1669, pozostawia w spadku bibliotekę domową, złożoną z około 100 książek. Pomiędzy innymi znajdujemy w spisie następujące książki: 1) Opus Doliantei, 2) Saxon Polski Wielki, 3) Opera Nicosteny, 4) Żywoty Świętych, 5) Przy-

kłady Polskie, 6) Próbka Łacińska z Figurami Malarskiemi, 7) Przykłady drugie mniejsze z Psalmami, 8) Żywot Św. Jacka, 9) Żywot Św. Norberta z Kunsztami Malarskiemi, 10) Appartia Św. Michała Archanioła, 11) Index Cnapii, 12) Disputa Wileńska z Heretykami, 13) Kochanowski in toto i t. d. [6])

Inwentarz spadku, sporządzony po śmierci Gaspara Wandałkowskiego, kuśnierza, zmarłego w roku 1667 w ulicy Ruskiej, w domu Alberta Leśniowicza, wymienia pomiędzy innymi ruchomościami: książki „godzinki", książki do nabożeństwa podczas mszy św., kalendarze i sennik. W inwentarzu spadku po śmierci Jana Grodzickiego, piekarza, zmarłego w roku 1664, spotykamy książki: 1) Petra Sancta, 2) Dziennik Mały Polski, 3) Zwierciadło człeka chrześcijańskiego, 4) Officium Stare Łacińskie, Majus, 5) Kunszty rysowane na kształt kancjonału w księdze. To były najczęściej spotykane książki u rzemieślników i mieszczan, nie posiadających wyższych aspiracyj i zadawalniających się książkami do nabożeństwa, kalendarzem i sennikiem.

Rozbierając poszczególne inwentarze ruchomości co do celu, ich przeznaczenia i użyteczności, wpada w oko, że bielizna i pościel szły na szarym końcu tak co do liczby, jakoteż i jakości, pozostając znacznie w tyle za innymi przedmiotami, służącymi wyłącznie do ozdoby. Mieszczanie lubowali się w wystawach przedmiotów i efektach zewnętrznych, skutkiem czego starali się wysunąć każde świecidełko na pierwszy plan, bo ludzie sądzili drugiego po jego wyglądzie zewnętrznym i po pozorach; natomiast przedmioty, których oko wnikliwego sąsiada lub przechodnia nigdy, a przynajmniej rzadko kiedy oglądało, jak np. bielizna, pościel, mogły śmiało być najgorszej sorty i w jak najmniejszej liczbie. Za to na wszelkich uroczystościach kościelnych, zebraniach publicznych, pochodach i t. p. wdziewali mieszczanie i przedmieszczanie najlepsze szaty na siebie, prześcigając się wzajemnie w wystawie strojów i świecidełek, i to zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Strój mieszczan samborskich i przedmieszczan różnił się znacznie od siebie. Mieszczanie samborscy już w drugim pokoleniu zarzucili obcisły, skąpy strój niemiecki, a za to zaczęli coraz bardziej upodabniać się pod względem strojów do okolicznej szlachty. Na strój ten u mężczyzn składały się: kontusz, na zimę podszywany lekkim futrem, żupan, spodnie, buty,

czapka. Podczas gdy szlachcic przepasywał kontusz pasem, przypasywał szablę i brał do ręki czekan (obuch), to mieszczanin zawieszał kontusz, przepasywał żupan i brał do ręki trzcinę, bo szablę nosił tylko mieszczanin krakowski i magistraty: wileński i poznański.

Na pasy się wysadzano, były od pospolitej potrzeby i od parady: jedwabne, siatkowe, taśmowe, z cienkiej wełny, tureckie, perskie, francuskie i krajowe słuckie. Czapki były: konfederatki, krymki i kozackie, o wąskim lub szerokim baranku, wysokim lub płaskim wierzchu sukiennym; do wierzchów bławatnych dodawano baranki atłasowe; starsi nosili kapuzy lisie, dygnitarze kołpaki sobole z wierzchami aksamitnymi. Spodnie były buchaste, zawiązane na sznur, później na guziki, buty żółte, czerwone i czarne; buty wyścielano wiechciami słomy, a nogi owijano w onucze. Kontusze i żupany były długie, niemal do ziemi, z wielką na błocie niewygodą, więc później kuse, ledwie zakrywające kolana. Jako futra służyły wilczury lub barany, dalej opończe, bekiesze, kiereje; opończe miewały kaptury do nakrycia głowy, delie i czuje różniły się wcięciem od kierei; na kontuszach noszono kaftany i czechmany. Strój polski mieszczanie samborscy przez długi czas zachowali, nawet w tym czasie, kiedy przy końcu Rzeczypospolitej szlachta zaczęła porzucać strój narodowy i przybierać się w strój francuski i kiedy pod panowaniem austrjackim rozszerzał się strój niemiecki. Jeszcze przy końcu 19 stulecia widać było dość często śpieszących do kościoła mieszczan samborskich, ubranych w kontusze i żupany z konfederatkami na głowie.

Dziewczęta samborskie miejskie nosiły w 15 i 16 wieku w lecie wianki różane na głowie, albo łubek i czółko, lecz w drugiej połowie 16 wieku porzuciły to nakrycie, strojąc głowy na równi z mężczyznami w czapki, obszyte futrem, albo birety, później w magierki, kołpaki i kornety, o coraz odmiennym kroju, żółte i białe, z muślinu, z koronkami i wstążkami. Noszono dwie spodnice, sznurówkę, na niej jubkę, na tej zimą kontusik; dalej suknie o różnych nazwiskach z wyciętymi gorsami, rogówek i krynolin nie noszono, bo to był przywilej szlachcianek. Trzewiki noszono malowane w kwiaty, potem atłasowe, zapinane na sprzączkę. Pończochy białe, jedwabne lub niciane, podwiązki na sprzączkę taką, jak u trzewika, dopełniały przybrania nóg. Na szyi korale, perły, łańcuszki złote,

albo na czarnej aksamitce zawieszony drogi krzyżyk, na ręce manele, na palcach pierścionki, w uszach kolczyki mniejsze lub większe, rękawiczki różnokolorowe. W domu plotły panny warkocze, skronie otaczała przepaska z wąską koronką, a nad nią przypinały kwiat lub bukiecik.

Strój przedmieszczan różnił się zasadniczo od stroju mieszczan, przypominając krojem i barwą ubiory ludności wiejskiej na Mazowszu w średnich wiekach, skąd kilkakrotnie uzupełniała się ludność przedmieść. Strój ten do dziś dnia wywiera silne wrażenie na widzu swą malowniczością i doborem 3 zasadniczych kolorów: białego, czarnego i czerwonego, wzajemnie się uzupełniających. Mężczyźni ubierają się w katanki lub kamizelki z czarnego sukna, bez rękawów, o 2 kieszeniach bocznych i 9 guzikach z przodu, zapinane na osobne 3 guziczki. Katanka ma obramowanie czerwone, wyłogi obszyte licznymi drobnymi guziczkami w białe, niebieskie i różowe kwiatki, wśród których błyszczą 3 duże złote guziki. Z tyłu 2 duże tacki. Z pod katanki wygląda koszula biała, cienka, spuszczona na wierzch, o rękawach obcisłych, marszczonych. Spodnie szerokie, czerwone, buty z wysokimi cholewami, czarne.

Na katankę ubierano świtę białą, suknianą, z rękawami, o wyłogach czarnych. Z tyłu świty nałożonych było 6 fałdów, po 3 z każdej strony. Na świtę naszywano ze sukna czerwonego kwiaty, a to: z przodu na piersiach po obu bokach i z tyłu. Na świtę nakładano żupan z czarnego sukna z rękawami, o wyłogach na rękawach czerwonych, sięgających po łokieć, o kołnierzu wysokoopiętym na haczki. Z tyłu miał żupan 6 fałdów i 4 krótko zwisające siwe kutasy. Tak świta jak i żupan sięgały do połowy butów. Głowę zdobiła czerwona konfederatka, obszyta czarnym barankiem, ze wstążką biało czerwoną i różyczką.

Najważniejszą częścią stroju dziewcząt przedmiejskich był gorset koloru czarnego ze sukna, bez rękawów, obszyty czerwoną lamówką, na którym naszyte były zapomocą kolorowych guzików kolorowe półksiężyce. Krój wcięty, uwidoczniający 8 wciętych tacek z przodu, z których cztery były szersze, a 4 węższe. Gorset nakładano na koszulę cienką, z białego płótna, o długich rękawach, spiętą pod szyją spinką i obszytą drobnym hafcikiem. Szyję zdobiło kilka sznurów prawdziwych korali, związanych wstęgą z tyłu. Spodniczka biała, haftowana ręcznym haftem. Na spodniczkę nakładano biały fartuszek, haftowany

czerwoną i białą nitką. Trzewiczki (meszty) i pończochy były koloru czarnego. Na głowę wkładano czerwone, wełniane chustki, ozdobione kolorowymi kwiatami.

Kobiety starsze nosiły gorsety podobne jak i dziewczęta, lecz celem odróżnienia od dziewcząt wdziewały na głowę czepiec, zawicie 3 m. długości, z tiulu z haftowanymi kwiatami. Na czepiec z góry wkładano czapeczkę z czerwonego sukna. Nadto nosiły pas z płótna lnianego, haftowanego.

Surowe i skromne życie mieszczan i przedmieszczan samborskich upływało, wyjąwszy czasy uroczystości kościelnych i publicznych lub zabaw czysto rodzinnych, bardzo spokojnie i jednostajnie; już o zmroku zamykano bramy miejskie, czym ograniczano zabawy i wycieczki poza mury miasta. Oświetlenia ulic nie znano, wobec czego każdy mieszkaniec, wychodzący nocą, musiał nieść własną pochodnię lub latarnię. Płeć piękna rzadko, i to tylko w towarzystwie starszych osób, udawała się wieczorami w odwiedziny do znajomych lub sąsiadów.

Mieszczanie przyzwyczajeni do ciężkiej, codziennej pracy, korzystali z każdej nadarzającej się sposobności, aby umysł rozweselić. W zwykłe niedziele i święta wychodzono z przyjemnością poza bramy miasta, aby ubawić oko zielenią ogrodów podmiejskich i pól uprawnych; najchętniej odbywano wycieczki w kierunku ku wsi Radłowicom i Kulczycom, wychylając w gospodach na „Wychylówce“ dzbany piwa samborskiego i kieliszki wódki krajowej. W czasie ważniejszych uroczystości kościelnych, zjazdów dygnitarzy do miasta, jarmarków rocznych i targów tygodniowych wlewała się do miasta wszystkimi ulicami rozmaita brać sowiżdżalska, która na oczach rozbawionej gawiedzi miejskiej produkowała się na rynku, po gospodach i szynkowniach rozmaitymi tańcami, skokami i dowcipami, rozczulając do łez ze śmiechu mało wybredny gust słuchaczy.

Duszą kiermaszowych zabaw byli wszelkiego rodzaju wesołkowie, którzy łażąc po linach lub skacząc i robiąc łamańce, przy śpiewie i wtórze muzyki wprawiali w zachwyt przybyłych bojków i chłopów podmiejskich. Już sam ubiór wesołka, późniejszego błazna, i wesoła jego postać wywoływały salwy śmiechu i okrzyków wśród zgromadzonej publiczności. Ubiór składał się z kaptura czerwonego, zwanego kukłą, obszytego dzwonkami, z zaokrąglonym czubem i sarnimi uszyma. Kukła bła-

zeńska to widoczny ślad, pozostałość średniowieczna maski czyli skóry zwierzęcej, którą diabeł — chwist nakrywał głowę. Suknia błazna koloru żółtego, na plecach dość obcisła, na piersiach opatrzona wielkimi klapami, od pasa więcej lub mniej wolna, w biodrach ujęta pasem skórzanym, nabijanym sprzączkami z torbą włosiastą. Rękawy u sukni odmienne: jeden obcisły, drugi rozszerzający się nadmiernie.

Kościół surowo zabraniał klerykom samego przypatrywania się pokazom wesołków i kuglarzy, a jeszcze srożej, żeby im niczego nie dawano; zato bardzo chętnie dopuszczano ich do zabaw weselnych, gdzie ich piosenki i grube dowcipy najlepiej odpowiadały nastrojowi podchmielonych gości weselnych. O ich demoralizujących praktykach dowiadujemy się ze współczesnych kazań. I tak w kazaniu w roku 1476 mówi współczesny kaznodzieja: „Przeciwstawiają gody w Kanie, na których był Chrystus i Maria, naszym, na które zapraszają, ba gwałtem zaciągają lutników i kuglarzy, którzy umieją klaskać, tańczyć, nieprzystojne żarty stroić, brzydkie pieśni napiewać, bo gdzież brzydsze śpiewają, niż tam, a Chrystus, a Marja i aniołowie stoją zdaleka i patrzą na próżne półmiski; niema rządcy stołu, któryby młodych o ich obowiązkach nauczał". [7])

Do Sambora często zachodzili niedźwiednicy, zwani tutaj skoromochami lub później smorgończykami. Grali oni i śpiewali po domach, szczególnie na biesiadach i weselach, występując jako tancerze, rozweselając gawiedź, grając na ulicach i rynku, cmentarzach i polach, w towarzystwie wytresowanych krajowych niedźwiedzi. Nieraz przebierali się za śmieszków i żartowniśiów, chodząc z lalkami. Często występowali podczas tłumnych zjazdów piszczkowie albo „igrcy" i wszelkiego rodzaju kuglarze, którzy łączyli umiejętność gry na piszczałce, skrzypcach lub na innym instrumencie muzycznym ze zdolnościami naśladowania lub wyśmiewania ludzkich błędów, albo znajomością sztuk akrobatycznych, znieczulania organizmu na działanie ognia, ukłucia, rany i t. p.

Wszelkie uroczystości publiczne nie obeszły się bez towarzystwa grajków, włóczęgów i bandurzystów, wygrywających na kobzie dumy narodowe ruskie, lub dziadów lirników, posiadających odrębną organizację na podobieństwo średniowiecznego bractwa. Lirnicy odbywali w pewnych okresach czasu swoje zgromadzenie, na których odprawiali własne sądy i spra-

wowali jurysdykcję dziadowską, nakładając na opornych kary pieniężne i cielesne. Posługiwali się między sobą własną „łebijską mową", w której przeważały słowa zaczerpnięte z obcych języków jak: łacińskiego, greckiego i rumuńskiego.

Skoromochowie, lirnicy, kobziarze i bandurzyści byli krajowego pochodzenia, natomiast dalsze liczne rzeszy: kuglarzy, szaławiłów, szałaputów, dudków i grajków włóczęgów były zagranicznego pochodzenia; lud to wzgardzony, każdy z nich „zje za dwóch psów a wypije za 10 wołów". („Lekarstwo na uzdrowienie Rzeczypospolitej" Kraków 1649). Cudzoziemcy ci byli przeważnie Serbami i Wołochami. Przeciw nim skierowane było postanowienie ustawy zawarte we „Volumina legum" (II, 468) opiewające: „Wiele rzeczy szkodliwych dzieje się w państwach naszych za przechowaniem Wołochów i Serbów, nieosiadłych i luźnych; przeto zakazujemy przechowywać ich pod winą, która jest w prawie o przechowywaniu cyganów".

Cała ta rzesza darmozjadów i włóczęgów uprawiała, zwłaszcza w pierwszej połowie 17 w., bezimienną literaturę sowizdrzalską, sprzedając po zakątkach grubo ciosane wierszydła pełne niesmacznych żartów i dowcipów pod adresem wszystkich stanów, niby naśladując Fraszki Kochanowskiego, bajki Ezopa, Figliki i Facecje polskie Reja. Znamienną cechę Sowizdrzalstwa była ludowość. Klechy wiejscy i małomiasteczkowi znali lud polski, a zwłaszcza ruski na podgórzu samborskim z jego bogatą i rzewną liryką, to też, układając wiersze taneczne, naśladowali ruskie piosenki ludowe. W w. 17 wielu Polaków, pisząc pieśni polskie, pisywali równocześnie wiersze ruskie, ludowe. Tak np. Szczęsny Herburt z Felsztyna pisywał wiersze ruskie. Ówczesna literatura sowizdrzalska polska zawiera dużo rusycyzmów, zaś ruska jeszcze więcej polonizmów, bardzo często przychodzą naprzemian słowa czysto polskie i ruskie, tworząc jakąś gwarę kresową polsko-ruską. Do tego okresu czasu należy odnieść dziadowską pieśń, śpiewaną dotychczas w Samborszczyźnie: „Święta Panienoczka po świecie chodziła, chodziła, chodziła, Jezusa nosiła. Pryjszła ona sobi do miasta wielgiego, spodobała sobi chłopka ubogiego". „Oj chłopku mój chłopku, chłopku rymeśniku, perenoczuj mene w twoim budyniku i t. d".

Długie wieczory zimowe uprzyjemniali sobie mieszczanie i przedmieszczanie interesującymi opowiadaniami o strachach,

umarłych, pokutnikach, upiorach, wiłkołakach, wiedźmach, czarownicach, wróżbitach, gradownikach i inkluźnikach. A było o czym rozprawiać, bo, skoro tylko zmierzch zapadł, rozpoczynało się nowe życie sił nieczystych, które pod postacią ludzi i zwierząt tłumiły się po okolicznych cmentarzach, pustych placach, polach, drogach rozstajnych, nabawiając przechodniów strachu i niepokoju. Opowiadający rozmaite dziwy, zasługiwali na pełną wiarygodność, gdyż już sam sędziwy wiek przemawiał za prawdomównością ich słów, nadto celem lepszego przekonania bezkrytycznych słuchaczy powoływali się w najlepszej wierze na świadectwa Boga i inne świętości.

W Samborszczyźnie rozpowszechniona była wiara w życie pośmiertne zmarłych, którzy po śmierci nie zrywali związków z żyjącymi, lecz bardzo często porą nocną odwiedzali krewnych i znajomych lub błąkali się po drogach jako pokutnicy za karę. Czasem występują zmarli jako opiekunowie i piastunowie dzieci lub pozostałych wdów, częściej jednak płatają swoim i cudzym rozmaite figle i psoty. Są takie dnie, w których wszyscy zmarli wstają z grobów, schodzą się do cerkwi na nabożeństwa, a zmarli księża odprawiają służbę Bożą, spowiadają innych zmarłych i udzielają komunii świętej. Do takich dni należą t. zw. „strasty“. Taksamo zbierają się zmarli w zaduszne dnie na pokłony. Aby pozbyć się natręctwa zmarłego, najlepiej jest zaświecić nagle światło, rzucić na zmarłego poduszkę lub schwytać go za „pojas“ (pas) i przywiązać, a potem przywołać duchownego, ażeby pokropił go święconą wodą.

Powszechna była wiara w upiory ludzkie, polegająca na tym, że pewna kategoria ludzi, posiadających dwie dusze, nocami opuszczała groby, błąkała się po drogach i rozmaitych miejscach, kalecząc ludzi, do których miała prawo, i wysysając krew z niemowląt. Upiory są bezpłodni i bezdzietni, a na twarzy są czerwoni. Mają mały ogonek, a na końcu 4 włoski. Nad kłębem, pod kolanem, albo ponad tylną częścią ciała posiada upiór narośl z dziurką u spodu, którędy wychodzi dusza upiora. Nieraz upiory chodzą z muzyką, śpiewają, klaskają w dłonie i skaczą. Ktoby wyszedł o godz. 12 o północy na granicę dwu osiedli ludzkich, ten na pewne ujrzy upiory. Upiora wedle wierzenia ludu łatwo poznać, bo w grobie leży twarzą do ziemi. Aby pozbyć się upiora, najlepiej odkopać grób i wbić osikowy kij w głowę lub serce.

Rozróżniano dwa gatunki wilkołaków, urodzonych i zaczarowanych. Urodzeni wilkołacy co pewien okres czasu przemieniali się w wilki, a potem wracali do ludzkiej postaci. Natomiast zaczarowanych przemieniała czarownica w wilkołaka, wyprowadzając odpadłego od Boga grzesznika na odludną górę, gdzie wbijała w ziemię nóż i kazała mu przerzucić się przez nóż 3 razy. To spełniwszy obrastał człowiek włosem i stawał się wilkiem.

Wiara w wiedźmy i czarownice tak dalece była rozpowszechnioną, że nieraz przychodziło do procesów karnych sądowych, w których świadkowie pod przysięgą potwierdzali rozmaite nieczyste praktyki wiedźm. Wiedźmę łatwo było można rozpoznać, bo wedle opowiadania biegłych miała ona ogon, który wysuwała podczas snu, a chowała po obudzeniu, u niemowlęcia ogon był nagi, zaś u starej wiedźmy obrosły. Uczona wiedźma pobierała nauki od innej uczonej, lub wprost od diabła. Wiedźma przynosi ludziom szkodę na majątku i zdrowiu, pracując zwyczajnie każda w swoim właściwym zawodzie jako wiedźma: od krów, owiec, świń, kóz, gęsi, ryb, pszczół, grzybów, kartofli, jaj, mleka, deszczu, posuchy i t. d. Chcąc między ludźmi rozpoznać wiedźmę, trzeba popatrzeć się przez dziurkę w polanie, z której wypadł sęk. Jeśli kto chce przywołać do siebie wiedźmę, powinien wziąść kawał surowego płótna, wetknąć weń 9 szpilek, poczym wiedźma prędko przybiegnie i prosić go będzie o co bądź. Dobrze jest rozpalić końską podkowę i umieścić ją na progu, gdyż wiedźma palona gorącem przybiegnie, chcąc się uwolnić od cierpienia. Kto chce zobaczyć wiedźmę w cerkwi, powinien na wielkanoc po obchodzie procesji dookoła cerkwi stanąć z boku i obserwować baby wchodzące do cerkwi: wiedźma idzie na samym końcu procesji i całuje zamek u drzwi cerkiewnych, co łatwo można zauważyć.

Wiedźmy odprawiają swoje sejmy, zlatując się na nie przez kominy na ożogach ze wszystkich części świata; zwyczajnie dzieje się to pierwszego tygodnia nowego miesiąca, albo na święto Juryja i Dmytra. Wiedźmy umierając ryczą wolim głosem, oczy im nabiegają, jak jaja, wywalają z bolu język i wymiotują krwią; wśród tego rozchodzi się taki nieprzyjemny zapach, że trudno przebywać w najbliższym otoczeniu.

W r. 1681 stanął przed urzędem radzieckim w Samborze oskarżyciel publiczny Aleksander Kozłowski i powołując się na

doniesienie urzędu zamkowego w Samborze i zlecenie administratora ekonomii samborskiej, Andrzeja Rzeczyckiego, oskarżył Marusię z Bronicy, żonę Bazylego Charowicza, Iwana Spa z Dorożowa, Marię Czajkowską z Biliny wielkiej, Parańkę Demkową żonę Hryńka z Drohobycza i Małgorzatę Slimakową, żonę Sebastiana z Czukwi, o zbrodnię czarów (crimen maleficiorum, incantationum, superstitionum). Oskarżyciel publiczny w dłuższym przemówieniu wskazywał na to, że w powiecie samborskim zagościły się zbrodnie czarodziejskie przez sidła szatańskie, albowiem „czarownice, odstąpiwszy Pana Boga i przykazania podeptawszy, do czarta się udały i sprawiały dużo złego czarami, szeptami, podlewaniem trucizn, gusłami czartowskimi, ludzi nie tylko na substancji zniszczając, ale i na zdrowiu szczerbiąc. Popełniają w ten sposób Crimen Laesae Maiestatis Dominae, zbrodnię obrazy majestatu pańskiego, a potem et humanae (ludzkiego), szukając sposobów czartowskich i diabelskich nad trupami umarłymi, obrzynając im pewne członki, jakoto: języki, paznogcie, włosy i insze skryte, piórkami, szpilkami i igłami gęby zaszywając“. Kończąc swą przemowę, powołuje się na obowiązujący kodeks karny, że wszelkich czarowników i czarownice należy tępić i niszczyć.

Oskarzona Marusia z Bronicy, żona wójta w Bilinie, badana przez urząd miejski przyznała się do trudnienia się praktykami czarodziejskimi i przepowiadania przyszłości ze znaków niebieskich. Wedle jej przedstawienia stanu sprawy niejaka pani szlachcianka, Omiecińska z Drohobycza, miała córkę, starszą pannę, na wydaniu, co ją skłoniło do wezwania pomocy czarownic celem udzielenia córce jakiegoś środka „lubczyka“, któryby zjednał jej miłość u chłopców. Oskarzona, wezwana do porady, obmyła pannę Omiecińską czarodziejskim płynem, poczym zaraz przyjechał w zaloty p. Korytko, który bardzo się podobał p. matce, lecz zabawiwszy raz jeden, drugi raz się nie pokazał. Widząc to p. Omiecińska, szydziła ze znachorki, mówiąc: „daremna wasza nauka, bo nie widać drugi raz p. Korytki“. Obrażona w swej godności oskarzona, zastosowała jeszcze lepszy środek, obmywając p. Omiecińską specjalnym wywarem ze sekretnych ziół. Skutek był nadzwyczajny, bo wnet przyjechał p. Kaczorowski w zaloty i po krótkiej znajomości wstąpił w upragnione związki małżeńskie. Lecz szczęścia w tem małżeństwie nie było, tak dalece, że niedługo po ślubie pro-

siła Omiecińska oskarzoną, aby dała jej środek celem rozwiązania niedobranego związku małżeńskiego. Usłużna oskarzona pośpieszyła z pomocą, w następstwie której młody Kaczorowski nagle zmarł, zaś pozostała wdowa dostała się do więzienia jako podejrzana o trucicielstwo.

Oprócz tej sprawy zarzucono oskarzonej otrucie p. Omiecińskiego, który długi czas chorował na „latawca“. Wedle przyznania oskarzonej p. Omiecińska i w tym wypadku zasięgała porady czarownic, które, zebrawszy włosy i paznogcie Omiecińskiego, pozabijały je w ścianie domu kołkami ze sęków. Jak długo kołek średni był w ścianie, p. Omieciński był zdrów, skoro go „coś“ wyjęło, chorował na „latawca“. Lecz i te niewinne praktyki zakończyły się nagłą śmiercią p. Omiecińskiego. Po jego śmierci p. Omiecińska, wedle zeznań Marusi z Bronicy — „zawołała do siebie Skopa, Baczyńską, Czajkowską i Dosię i przy ciele coś tam robili, w gębę sypali trupowi piasek, szpilki i kamienie, włosy zewsząd obrzynali“. Zeznająca przyniosła tylko kamyk, udając, że pochodzi ze święconej paski.

Urząd miejski, wysłuchawszy Marusię, odstąpił sprawę wszystkich oskarżonych sądowi kryminalnemu celem przeprowadzenia śledztwa i wydania wyroku. Jak sprawa się zakończyła, tego dla braku dalszych akt nie wiemy, domyśleć się tylko można, że wszyscy zasądzeni zostali na karę śmierci zgodnie z panującym wówczas poglądem na zawód czarowników i czarownic jako pomocników szatana. [8])

W r. 1664 oskarzono Katarzynę Baranowską, mieszczankę samborską, przed sądem samborskim o zbrodnię czarodziejstwa, popełnioną przez wykopanie na cmentarzu obok kościoła Św. Barbary zwłok małego dziecka, celem użycia ich do guseł i czarów. Oskarzona broniła się, że popełniła czyn w stanie jakiegoś szaleństwa, w którym nie zdawała sobie sprawy ze swego uczynku, zaprzeczając, aby uczyniła to dla guseł i czarów. Ponieważ sąd oprócz dalekich podejrzeń nie miał żadnych dowodów winy oskarzonej, przeto zezwolił, aby odnośnie do zbrodni czarodziejstwa oczyściła się przysięgą, złożoną wedle roty: „jako ja ani przedtem, ani tu w mieście żadnymi się czarami nie bawiła i dziecięcia tego na żadne czary tak sobie, jako komu inszemu nie wykopała“. Po złożeniu tej przysięgi uwolnił ją sąd kryminalny od oskarzenia o zbrodnię czarodziejstwa, lecz za przestępstwo znieważenia grobu przez wykopanie zwłok dziecka

zasądzono ją na „wyświecenie“ z miasta i zakaz powrotu do miasta pod karą gardła.[9])

W czasach obskurantyzmu naukowego i wzmożonego uczucia religijnego wystarczały nieraz bardzo błahe powody, ażeby kogoś posądzić o czarodziejstwo i gusła, jak świadczy np. oskarzenie kucharki samb. Jaryny o czary z tego powodu, ponieważ ją widziano, jak o świcie łamała płot. Rajcowie miejscy dopuścili ją do przysięgi oczyszczającej wedle roty: „Jako czarownictwa ani przedtem nie znała, nie czyniła, i teraz nie zna, nie czyni, płot jeżeli łamała, nie na uczynek czarodziejstwa“, po czym niesumiennego oskarzyciela i donosiciela zasądzili na karę aresztu przez 24 godzin i 5 grzywien kary pieniężnej.[10])

W r. 1760 sąd wójtowski i ławniczy w Samborze na oskarzenie instygatora miejskiego, Jana Mrozińskiego i donosiciela Stefana Gieletczyna i Iwana Roznyci, urzędników wsi Wołczego, Wasyla Weletego i Piotra Nosaczowego, urzędników wsi Rozłucza, sądził doraźnie sprawę o zbrodnię czarodziejstwa i świętokradztwa, popełnioną przez oskarzone: Katarzynę, żonę Michała Soczowego, Anastazię, żonę Ławra Prokopowego i Marusię, żonę Hrynia Stasiowego, poddanki wsi królewskiej Wołczego. Po przeprowadzeniu postępowania inkwizycyjnego i zastosowaniu 3 rodzajów tortur, udowodniono tak dobrowolnym jakoteż „poniewolnym“ przyznaniem się oskarzonych, że piętnastoletnia Marusia, żona Hrynia Stasiowego, pragnąc, aby jej dziecko dobrze się chowało, pytała się za pośrednictwem Anastazii Prokopowej, Katarzyny Soczowej, co należy czynić. Ta ostatnia, wylewając z wosku rozmaite figurki i wróżąc przy ich pomocy na przyszłość, dała radę, aby Soczowa podczas odpustu we wsi Wołcze przystąpiła do komunii św., a włożony do ust Przenajświętszy Sakrament w ustach pod językiem przytrzymała, a następnie zgrabnie w zawiciu przechowała i w domu do sukni lub koszuli włożyła; jeśli to uczyni, to będą się jej dzieci chować. Marusia Stasiowa posłuchała tej rady, a przyniósłszy do domu Sanctissimum owinęła je w papier i w skrzyni przez tydzień przechowywała, po czym w szparę ściany w komorze włożyła, skąd w niewytłumaczony sposób zniknęło.

Sąd pokarny wójtowski i ławniczy w Samborze, rozważając, że wspomniana zbrodnia jest najcięższą zbrodnią, bo z czarami łączy się najcięższa obraza Majestatu Boskiego, za którą ustawa karę śmierci przez spalenie przypisuje, zasądził moralną

sprawczynię zła, Katarzynę Soczową, na karę śmierci przez ucięcie szyi mieczem, zaś Anastazię Prokopową na karę chłosty 300 rózeg pod pręgierzem. Jakkolwiek oskarzona Marusia Stasiowa jako wykonawczyni świętokradztwa i czarów zasłużyła na karę śmierci przez ucięcie rąk i spalenie na stosie, to jednak sąd, biorąc pod uwagę jej młody, niedoświadczony wiek oraz ciemnotę ludu wiejskiego, zasądził ją na karę „odniesienia rózg 400 ad columnam pręgierza". Po wykonaniu tej kary miały obie oskarzone przez 5 niedziel leżeć krzyżem w cerkwi podczas Mszy św. śpiewanej. „Jeżeliby zaś kiedykolwiek do takowych lub innych z obrazą Pana Boga następujących zawżdy ekscesów powracać i też ponawiać miały, za słusznym dowodem i doniesieniem doskonałem sądowi swojemu, pod ucięciem szyi surowo przestrzega i zakazuje". Do wykonania wyroku kary śmierci na osobie Katarzyny Soczowej nie przyszło, ponieważ za wstawiennictwem wpływowych osób duchownych i świeckich sąd doraźny zamienił w drodze łaski karę śmierci na karę chłosty 300 rózeg u pręgierza i leżenie przez 5 niedziel krzyżem w cerkwi parafialnej. [11])

Sprawa wylewania figurek woskowych w celach czarnoksięskich sięga bardzo odległej starożytności. Już Owidiusz wspomina, że Rzymianie znali sposób szkodzenia wrogowi przy pomocy jego figurki z wosku. Kłując lub krając nożem taką figurkę, można było wedle wierzenia starożytnych pozbawić danej osoby życia. W Europie zachodniej wierzono w ubiegłych wiekach w związek przyczynowy między nakłuciem figurki woskowej, a śmiercią pomyślanej osoby; heretycy francuscy, prześladowani przez Karola IX, mieli go usunąć ze świata przy pomocy czaroksiężników, którzy nakłuwając woskową figurkę króla w rozmaite części ciała, w końcu spowodowali jego śmierć. Papież Jan XII, tępiąc heretyków, wzywał w r. 1320 inkwizytorów do niszczenia przede wszystkim takich czarnoksiężników, którzy, nadużywając sakramentu chrztu, chrzczą lub każą chrzcić figurkę ludzką, zrobioną z wosku lub czego innego. [12]) Skąd zwyczaj nakłuwania figurek przedostał się do Samborszczyzny, tego nie wiemy, przypuszczać jednak należy, że znany był szczepom słowiańskim w czasach przedhistorycznych, przyniesiony od Rzymian lub Greków bałkańskich w pierwszych wiekach chrześcijaństwa jako import tajemnych nauk.

Do czarów używano najrozmaitszych przedmiotów, uważanych za skuteczne: były rozmaite rośliny, z których jedne przyciągały pieniądze, drugie wywoływały uczucie miłości, przynosiły lub wypędzały chorobę; te i podobne skutki przypisywano niektórym drobnym zwierzętom, jak np.: męczonym czarnym kotom, czarnym kurom i nietoperzom. Wielką rolę przy wszelkich gusłach i czarach wywoływały wszelkie wydzieliny ludzkie lub części ciała ludzkiego, jak np: włosy, paznogcie, zęby itp. Specjalną siłę magiczną miały części zwłok zmarłego lub tłuszcz wytopiony z trupa, stąd tak często spotykamy się z profanacją grobów na cmentarzach.

Wielkie znaczenie przy praktykach czarodziejskich odgrywały wszelkie przedmioty skradzione w cerkwi lub kościele, a między innemi Hostja św. Szeroko był rozpowszechniony zwyczaj palenia świec, przedstawiających duszę odnośnej osoby; wierzono, że z chwilą zgaśnięcia świecy skończy się życie danej osoby. Stąd do dziś dnia utrzymuje się wśród ludu straszne przekleństwo „abyś skapał, jak ta świeca".

Oprócz czarnoksięstwa czynnego, polegającego przeważnie na przysparzaniu sobie korzyści materialnej lub osiągnięciu zadowolenia wewnętrznego z dobrze obmyślonej i wykonanej zemsty na osobie znienawidzonej, istniało czarnoksięstwo obronne, zasadzające się na praktykach magicznych, mających zapobiec grożącym niebezpieczeństwom. Wierzono, że pewne osoby mogą przez samo patrzenie się złym wzrokiem przerzucić na drugą osobę chorobę czyli rzucić na nią urok. Starano się temu zapobiec przez przerzucenie uroku na byle jakie zwierzę, wymawiając magiczną formułkę „na psa urok" i spluwając trzykrotnie, po czym odnośne zwierzę ginęło, zaś człowiek nawiedziony urokiem stawał się odpornym na jego szkodliwe działanie. Do dziś dnia przechowały się w ustach wróżbiarek z powiatu samborskiego szczątkowe magiczne słowa, wypowiadane niegdyś przez czarownicę: „wid terema do horyma, wid horyma do terema... Szczezaj, propadaj, maro, na stepy na wertepy, na lisy na bory!", przyczem należy spluwać po trzykroć na ziemię, lub rzucać żarzące węgle na wodę.

Wiele dziwnych, nierozumnych praktyk magicznych zachowało się do dziś dnia wśród ludu wiejskiego, pielęgnują je i podają ustnie potomności wszelakiego rodzaju wróżbici i wróżki, do których z dalekich okolic ściągają się naiwni pacjenci.

Wierzą oni w cudowne leki swych domorosłych lekarzy, a ponieważ bardzo często sama wiara uzdrawia chorych, przeto nieraz niezawiśle od magicznych praktyk odzyskują zdrowie i w ten sposób rozszerzają i utrwalają kult białej magii. Lud wiejski nie rozumie się na stanach anormalnych umysłu ludzkiego, na wszelkiego rodzaju sugestiach myślowych i zjawiskach mediumicznych, stąd wszelkie odchylenia od normalnego stanu umysłu przypisuje się działaniu złego ducha lub obojętnym praktykom magicznym.

Lud tutejszy wierzy w pewne znaki na niebie i ziemi, przepowiadające przyszłość, wiara ta zasadza się przeważnie na długoletniej obserwacji zjawisk naturalnych, które wywołują pewne, znane w niektórych wypadkach naprzód, skutki. Stąd pochodzi rozpowszechnione wróżbiarstwo i odrębny stan wróżbitów i wróżek, przepowiadających przyszłość z kart, linij rąk, z moczu ludzkiego, snów i drobnych nic nie znaczących zdarzeń codziennych jak: wycie psa, puszczyka, przebiegnięcie zająca, przejście kobiety z pustymi lub pełnymi wody konwiami, dzwonienie w uszach i t. d.

W gminach górskich powiatu samborskiego wierzą dotąd w gradowników, którzy, odmawiając odnośne modlitwy we formie tajemniczych szeptów, a najczęściej dzwoniąc w dzwony cerkiewne, odpędzają czarne, gradowe chmury. Niektóre gminy utrzymują takich specjalistów gradowników i płacą im wynagrodzenie za rozpędzanie chmur. Wiara ta znajduje w ostatnich czasach naukowe uzasadnienie we wstrząsach warstw powietrznych, które nie dopuszczają do tworzenia się w górze kulek gradowych. Natomiast rozpowszechniona wiara w inkluza i inkluźników nie da się uzasadnić w sposób naukowy. Wierzą bowiem ludzie, że istnieje specjalny pieniądz, który przyciąga do siebie podobne monety, a wydany przez inkluźnika, powraca do swego właściciela i wzbogaca go. Ludzie w wielu wypadkach nie mogąc sobie wytłumaczyć przypadkowego zbiegu faktów, przynoszących komuś korzyść materialną, starali się wynaleźć jakąś widoczną przyczynę tej korzyści w postaci zaczarowanego pieniądza (inkluza) i to jest prawdopodobnie powód do powstania wiary w inkluza.

Ludzie tutejsi, a zwłaszcza bojkowie, wierzą w szczęście i feralne dnie, miesiące i godziny i w złe miejsca, w których przemieszkują złe duchy, diabły i strachy. Kto przeszedł przez

złe miejsce, ten popada w chorobę. Przy zakładaniu nowych domów pilnie zwracano uwagę na to, aby nie wznosić budowli na nieczystym miejscu. Celem obrony mieszkańców przed złymi duchami i wiedźmami, przybijano na progu podkowę końską. Aby zapewnić osiedli ludzkiej szczęście i bronić jej od zarazy, oborywano granice wsi bliźniaczymi wołami. Bojkowie wierzą, że miedzami i granicami lasów i pól opiekują się graniczni duchowie, którzy potrafią się mścić za nieuszanowanie granic. Stąd też nieraz w procesach o granice własności zabobonni bojkowie domagali się, aby ich przeciwnicy na samej miedzy i granicy wykonali przysięgę na prawdziwość swych zeznań co do kierunku linii granicznej. Tym wezwaniem ducha granicznego na pomoc uzyskiwali zamierzony skutek, gdyż przeciwnicy, obawiając się zemsty mściwych duchów, godzili się na proponowaną linię graniczną, byleby tylko nie przysięgać i nie wyzywać złego ducha.

Im dalej od miast, linij kolejowych i cywilizacji i głębiej w niedostępnych górach i zapadłych wioskach, tym więcej przechowało się wiary w duchy i praktyki magiczne. Do dziś dnia nie jeden chłop samborski nie wskaże na słońce palcem, uważając to za grzech śmiertelny. Jest to pozostałość kultu pogańskiego i wiary w boga — słońce. Szanujący się gospodarz nie zetnie granicznego bzu, będąc przekonanym, że naruszy spokój domowy nieczystego ducha, który może się srogo zemścić na śmiałku. Lud unika bezpośredniego wyrażenia: bis, czort, ditko (diabeł), zastępując je magicznym wyrażeniem: „pek, zapek, win".

Na ogół życie tutejszych mieszczan i przedmieszczan cechowała wielka naiwność, prostota i czystość obyczajów, szczerość i serdeczność we wzajemnym pożyciu, które nazywano „świętym stanem małżeńskim". Płeć piękna była w wielkim szacunku, jakkolwiek mężczyzna był nietylko przyjacielem, lecz także opiekunem swej przeważnie młodej i niedoświadczonej żony. Kobiety nierzadko w 14 i 15 roku życia wychodziły za mąż, stąd nie dziw, że znacznie starszy mężczyzna uważał ją nadal za dziecko i opiekował się nią jak dzieckiem przez całe życie. W testamentach ubiegłych wieków czytamy rozczulające słowa, wypowiadane przez testujących mężów pod adresem swych drogich przyjaciół, żon, pełne troski o ich przyszłość i podzięki za mile spędzone chwile we wspólnym stadle małżeńskim. Dobrane i szczęśliwe małżeństwo było częstym obia-

wem, zaś zdrada małżeńska była, zdaje się, rzadkim wypadkiem, gdyż na przestrzeni kilku stuleci czytamy w aktach karnych zaledwie o kilku wypadkach jawnej zdrady małżeńskiej. Powołaniem każdej zdrowej kobiety było zostać szczęśliwą matką, zaś mężczyzny zostać wcześnie ojcem rodziny. Mężczyzna, zawierający związek małżeński, już tym samym zyskiwał poważanie i znaczenie wśród znajomych i przyjaciół, natomiast bezżenny, stary kawaler, narażał się na uszczypliwe uwagi i drwinki. Jako pozostałość tego niezwykłego szacunku dla „świętego stanu małżeńskiego“ należy uważać ten zwyczaj w Samborszczyźnie, że do dziś dnia mężczyzna z chwilą ożenku zyskuje prawo do szacunku w gminie, który na zewnątrz uwidacznia się tym, że wszyscy tak młodzi, jak starzy, przemawiają doń odtąd wyrażeniem „wy“. Natomiast mężczyzna bezżenny traktowany jest lekceważąco, tak dalece, iż kilkuletni chłopak przemawia do 40-letniego kawalera przez „ty“, zaś do 20-letniego żonatego przez „wy“.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XXI.

1). Acta iudicii Advocatialis et Scabinalis. Dep. Sambor 185. Kamienicę opisaną w roku 1768 oddał na mocy dekretu wójtowskiego woźny Mikołaj Żywicki sławetnemu Janowi Plantrysowi w posiadanie celem wyegzekwowania przysądzonej sumy 818 złp.

2). Acta iudicii civilis Samboriensis a. d. 1629 Dep. B. Sambor 181 (46) Inventarium Kosteckiego, sporządzone w roku 1647 przez burmistrza Jana Hanasowicza i radnych Schejfelina, Piotra Kondratowicza, Alberta Zelasa i Krzysztofa Szwabikowicza.

3). Acta officii consularis anni 1669. Dep. Sambor 232 „Inventarium bonorum Marcowicowskie".

4). Acta iudicii civilis Samboriensis Dep. Sambor 181 (46).

5). Acta iudicii „ „ „ „ „ Inventarium Joannis Kudlikowicz z roku 1649.

6). Acta officii Consularis 1669 Dep. Sambor 233 (70) strona 311. Kazimierz Lebitkowski, radny miejski, ożeniony z Barbarą Kajzerówną, córką Majchra Kajzera, mieszczanina i szychtera lwowskiego, umierając w roku 1669, sporządza testament, na podstawie którego zapisuje $^1/_3$ część majątku spadkowego w Samborze swej drugiej żonie, Kajzerównej, zaś $^2/_3$ części majątku przeznacza na cele pobożne. Kamienicę położoną we Lwowie przy ulicy Halickiej, przyobiecaną mu przez teścia Kaizera w posagu, a nie oddaną w posiadanie, zapisuje O. O. Jezuitom we Lwowie.

7). Aleksander Brückner: „Kazania Średniowieczne" w Bibliotece Warszawskiej z roku 1891 tom I strona 251. Przegląd Powszechny tom 61 Nr, 183. Marzec 1899. Kraków, „Lud Wesołków w Dawnej Polsce". Leonard Lepszy.

8). Rękopism przechowany w bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie l. II 2509 strona 318.

9). Acta Consularia. Dep. Sambor B. 231 (57). Rok 1663 strona 490.

10). Acta iudicii scabinalis Samboriensis 1712. Dep. Sambor B. 183 (101) strona 284.

11). Acta iudicii advocatialis et scabinalis. Sambor B. 184. ex anno 1760.

12). R. W. Berwiński: Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki. Poznań 1854 tom II str. 69.

ROZDZIAŁ XXII.

SZKOLNICTWO.

SZKOŁA PARAFIALNA W SAMBORZE. PROGRAM NAUKI W SZKOLE PARAFIALNEJ i PERSONAL NAUCZYCIELSKI. KOLEGIUM JEZUICKIE (GIMNAZJUM). SZKOLNICTWO ZA AUSTRII OD R. 1772 DO R. 1848. UPOŚLEDZENIE JĘZYKA POLSKIEGO i PRÓBY WYNARODOWIENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ. RUCH KONSPIRACYJNY WŚRÓD MŁODZIEŻY SAMBORSKIEJ. SZKOLNICTWO OD ROKU 1849 DO UPADKU AUSTRII. RUCH MOSKALOFILSKI i UKRAIŃSKI WŚRÓD MŁODZIEŻY RUSKIEJ. ROZBUDZENIE UCZUCIA PATRIOTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ. TAJNE ZWIĄZKI MŁODZIEŻY. UDZIAŁ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W ODBUDOWIE OJCZYZNY.

Historię szkolnictwa w Samborze można podzielić na 3 zasadnicze okresy, w których się rozmaicie kształtowało, a to: a) za czasów panowania królów polskich, b) za rządów austr. c) w odrodzonej ojczyźnie.

Sambor od początku swego założenia miał znakomicie urządzoną, jak na owe czasy, szkołę parafialną, która znacznie się różniła od takich samych szkółek po miasteczkach i wsiach ekonomii samborskiej. Podczas gdy bowiem w nielicznych wioskach i miasteczkach powiatu samborskiego dzięki inicjatywie poszczególnych proboszczów rzym.-kat. i popów schizmatyckich wegetowały namiastki szkół początkowych przy cerkwi lub kościele pod kierunkiem klechy, czy diaka cerkiewnego, udzielającego w wolnych chwilach od zajęć kościelnych i cerkiewnych początków nauki czytania i pisania po polsku i rusku (w cerkiewnym języku) głównie w celach religijnych, to tu w Samborze widzimy pewien wyższy typ szkoły parafialnej, zorganizowanej pod kierownictwem przełożonego, zwanego rektorem lub dyrektorem.

O ile chodzi o zakres nauczania w dawnej szkole parafialnej w Samborze, to zależnie od zdolności kierowników tej szkoły stopień nauczania rozszerzał się i zwężał, obejmując więcej lub mniej przedmiotów, wyczerpując program nauczania dawnego trivium (nauka czytania i pisania, rachunków, śpiewu kościelnego, służby kościelnej, i obrzędów religijnych) i sięgając częściowo do quadrivium : uczono bowiem początków łaciny, gramatyki, logiki, nauk przyrodniczych i innych nauk, dostępnych zrozumieniu słuchaczy. Szkoła parafialna dzieliła się zatem na dwa oddziały, niższy i wyższy, obejmujące kilkuletni program naukowy. Przed powstaniem zakonu O.O. Jezuitów w Samborze uczono w 15 i 16 w. łaciny i greki wedle Donata Aeliusa i Aleksandra Egzegety, przeplatając tę naukę regułami t.j. prawidłami myślenia i wyrażania się w mowie i piśmie. [1]) W 17 i 18 w. uczono łaciny wedle sławnej gramatyki łacińskiej Alwara, chociaż nie pogardzano znacznie łatwiejszą gramatyką profesora krakowskiego, Piotrowskiego z r. 1639. [2]) Ku podziwowi obecnego społeczeństwa należy podkreślić, że w szkole parafialnej w Samborze za czasów przedrozbiorowej Polski tłómaczono nawet łatwiejszych autorów łacińskich i greckich, dając im podstawę do dalszego kształcenia się w wyższych szkołach kolegiackich i akademickich.

Były liczne programy szkolne, lecz wielkie wzięcie miał program szkolny Benedykta Herbesta, twórcy programu szkolnego dla szkoły mariackiej w Krakowie, serdecznego przyjaciela Grzegorza Samborczyka (Wigilancjusza). [3]) Jakkolwiek szkoła parafialna samborska nigdy nie była kolonią akademii krakowskiej, mimo tego dzięki wielkiemu zrozumieniu księży proboszczy i zarządu miasta Sambora zbliżała się bardzo do tego typu szkół, wydając ze swego łona w ciągu wieków znakomitych uczniów, stojących wysoko na świeczniku społecznym. Jak już poprzednio wzmiankowaliśmy, ze sławnej szkoły parafialnej w Samborze wyszło w 15 w. kilkudziesięciu znakomitych uczonych, znanych w kraju, a nawet za granicą. Do nich zaliczyć należy plebana brzeskiego i altarzystę bieckiego, Marcina Samborczyka, który, wzorując się na świetnej szkole parafialnej w Samborze, ustanowił w r. 1553 czynsz roczny dziesięciu grzywien dla rektora szkoły bieckiej, na co składali się uczniowie, płacąc, jeśli byli starsi i bieccy po 6 gr. kwartalnie, a po 3 gr. od młodszych, obcy uczniowie płacili nieco więcej. Za to winien

był rektor wykładać codziennie oprócz soboty w jednej godzinie rozdziały z autorów klasycznych i tłumaczyć je na niemieckie (w Samborze na polskie, gdyż język niemiecki już w drugim pokoleniu wyszedł z użycia), w drugiej godzinie gramatyki uczyć a z dojrzalszymi ćwiczenia gramatyczne z wszelkich oddziałów składni, prozodji i metryki odbywać, w sobotę winien tłumaczyć na łacinę mówki i listy greckie, w niedzielę i święta wyłożyć uczniom ewangelię dzienną i ćwiczyć ich w nauce śpiewu i cyziojanie (kalendarzu kość).[4]) Takie same mniej więcej obowiązki nauczania przyjmował na siebie rektor szkoły parafialnej w Samborze.

Nauki szkolnej udzielano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i wielkich uroczystości lokalnych świeckich i kościelnych przed południem i po południu w łącznej sumie dla młodszych dzieci 4 godz. dziennie, zaś dla starszych 5-6 godz. W czwartek po południu nie udzielano nauki, możliwie z tego powodu, że we czwartki od najdawniejszych czasów odbywały się wielkie targi miejskie. Rano uczono rzeczy trudniejszych jak np.: gramatyki, rachunków, zaś po południu łatwiejszych przedmiotów. Główny nacisk kładziono na kształcenie pamięci, w którym to kierunku dochodzono do niebywałej perfekcji, żądając od malców wyuczenia się na pamięć dystychów Katona, lub innych wierszy moralnych. Starsi recytowali z pamięci reguły gramatyczne łacińskie, ubrane we formę odpowiednich łatwych do zapamiętania wierszy łacińskich, lub całymi ustępami wyjątki z dzieł autorów starożytnych. Dla braku miejsca siedzieli zwyczajnie malcy i starsi razem w jednej sali, jedni po jednej, drudzy po drugiej stronie sali; gdy jedni odpowiadali ustnie, drudzy pisali pensa (zadania pisemne) i odwrotnie. Pamięć uczniów była tak dalece nadużywana, że nawet przy naukach przyrodniczych i geografii zlecano uczniom zapamiętać sobie opisywane przedmioty świata zwierzęcego i roślinnego, nie pokazując im wzoru dla braku modeli, obrazów i map. Wielki już był postęp, jeśli uczniowi pokazano na nieudolnych drzeworytach coś zbliżonego i przypominającego w wielkim przybliżeniu dany przedmiot. Jeśli malec miał przed sobą wizerunek jakiejkolwiek ryby lub zwierzęcia drapieżnego, wyjęty z inicjału Starego lub Nowego Testamentu, to uważano to za wielkie ułatwienie pamięci i na tej podstawie można już było opisać wszystkie ryby wodne lub wszystkie podobne zwierzęta, podnosząc tylko cechy

odróżniające je od danego wizerunku. Środki naukowe były bardzo skromne, zaledwie jedna książka przypadała na kilku uczniów, metoda nauczania bardzo prymitywna i trudna. Oto początkującemu malcowi, który pojęcia nie miał o literach i o sposobie składania ich celem odczytania wyrazu, przedkładano odrazu np. Stary Testament i zaczynano sylabizować poszczególne litery, przychodzące w wyrażeniu: „Na początku było słowo“ i t. d., ucząc go w ten sposób odczytywać najtrudniejsze ustępy.

Kiedy porówna się dzisiejsze sposoby nauczania młodzieży, ułatwiające niezwykle obserwację i pamięć i wprowadzające ją w najzawilsze tajniki nauki w sposób interesujący a nieraz bezwiednie we formie odpowiedniej zabawy i gry, i liczne zasoby naukowe z owymi trudnymi, nieprzystępnymi dla nierozwiniętego umysłu dziecka abstrakcyjnymi pojęciami i metodami dawnej nauki wśród najgorszych warunków otoczenia jak np. brak ławek, książek, modeli, obrazów i t. d., dziwić się należy, że szkoła parafialna w Samborze mogła po kilkuletniej nauce dochodzić do niezwykłych rezultatów. Przypisać to należy doborowi sił nauczycielskich, staraniom zarządu miejskiego i wielkiemu zrozumieniu potrzeby nauki u rodziców, mieszczan i przedmieszczan, którzy wpływali na swe dzieci, aby wśród tortur moralnych i fizycznych, wśród płaczu i zgrzytu zębów, o głodzie i chłodzie, oddawali się wysoko cenionej nauce. Co soboty odbywał się istny sąd ostateczny nad dziećmi: zdawano rachunek z całego tygodnia, nagradzano pilnych i sumiennych, karano leniwych lub niezdolnych. Twarda dyscyplina rektora lub jego pomocnika śmigała po czułych częściach ciała ucznia, klęczenie w kącie na twardym grochu, siedzenie w ławce oślej z doczepionymi uszyma osła, karcer w ciemnej, głębokiej piwnicy budynku parafialnego dopełniały miary pożałowania godnego losu biednego, nieszczęśliwego malca.

Szkoła parafialna w Samborze czerpała źródło swego utrzymania ze skromnego czesnego uczniów, płaconego przez rodziców w groszach i naturaliach (świece, opał, kury), ze szczupłej dotacji zarządu miasta częściej w naturaliach (opał, światło, inwentarz), aniżeli w pieniądzach, ze skromnych dochodów kościelnych odstąpionych dobrowolnie przez proboszcza na rzecz szkoły wzamian za świadczenie przez żaków szkolnych rozmaitych posług kościelnych jak np. śpiewanie w chórze, podczas

pogrzebu, procesyj i t. p. Nadto szkoła korzystała bezpłatnie z budynku parafialnego. Od r. 1573, kiedy sławny Grzegorz Wigilancjusz zapisał w testamencie cały swój księgozbiór szkole samborskiej, korzystała szkoła parafialna z doborowej biblioteki, pozostającej pod nadzorem plebana i urzędu miejskiego.

Na czele szkoły stał rektor lub dyrektor, mianowany początkowo przez proboszcza, zaś następnie za wspólnem porozumieniem proboszcza i urzędu miejskiego. Na stanowisko rektora wybierano uzdolnionego mistrza, magistra lub bakałarza, który dobierał sobie pomocnika dla nauki najmłodszej dziatwy. Oprócz tego organista uczył śpiewu i służenia do mszy św., pomagając proboszczowi lub jego wikaremu w nauce religii. W miarę wzrostu szkoły przyjmowano bakałarzy dla nauk przyrodniczych i rachunków. Szkoła parafialna w okresie najwyższego rozwoju liczyła łącznie z rektorem 4-5 mistrzów i bakałarzy. Do szkoły parafialnej na niższy stopień uczęszczały dzieci obojga płci, lecz na wyższy stopień uczęszczali wyłącznie chłopcy, albowiem wedle ówczesnych wyobrażeń kobieta poza nauką czytania i pisania nie potrzebowała wyższego wykształcenia. Do tego przyczyniało się nieprzychylne stanowisko kościoła, widzące w kobiecie źródło wszelkiego zła, niemal pomocnicę szatana przez przypisywanie jej rozmaitych praktyk czarodziejskich; świat ówczesny roił się od czarownic, wróżbiarek, rzucających złe uroki i t. d., wobec czego wedle ówczesnych pojęć nie było wskazanym udzielać takim istotom wyższego wykształcenia, gdyż mogłyby tego dobrodziejstwa nadużyć dla celów złych i nikczemnych.

Jak długo duchowieństwo rzym.-kat. rywalizowało z wpływami różnowierców i schizmatyków, tak długo czuwało nad prawowiernością rektora szkoły i stanem moralnym i intelektualnym uczniów. W miarę jak ostygał zapał duchowieństwa, zaczęły zwolna upadać szkoły wiejskie i miejskie, co dało się zauważyć tak w całej Polsce, jakoteż i w Samborze z początkiem 17 wieku. Wobec jawnego upadku dawnej szkoły zakrzątał się biskup krakowski Tylicki około przywrócenia szkoły parafialnej do dawnego stanu. Dzięki tym staraniom ułożono na synodzie diecezjalnym w r. 1617 program nauki szkolnej, obowiązujący we wszystkich szkołach parafialnych. Według tego programu należało zaniechać stosowania okrutnej dyscypliny, a wprowadzić w jej miejsce łagodniejsze środki. Zakres nauki na stopniu

wyższym był nawet obszerniejszy, gdyż wymagano od uczniów lektury Owidiusza, Wergiliusza, Cicerona, a nawet znajomości języka greckiego. Nowy program nauki kładł bardzo silny nacisk na praktyki religijne i na katechizm, którego uczono w przekładzie polskim. Zatrzymano nadal dysputy uczniowskie, które pod kierunkiem nauczyciela toczyły się na temat najbłahszych tajników gramatycznych. Chodziło więcej o błyszczenie dialektyką i retoryką, aniżeli o praktyczne rezultaty.

Pomimo wielu wad i braków, jakie dawna szkoła parafialna posiadała, należy podkreślić, że panował w niej duch patriotyczny, religijny, gdyż starano się wychować młodzież na dzielnych i pożytecznych obywateli miasta i państwa polskiego. Podkreślano na każdym kroku cnoty obywatelskie, ofiarność dla dobra bliźnich i państwa. Stąd nie dziw, że skromna szkoła parafialna wydała tylu znakomitych i dzielnych obywateli, którzy, osiągnąwszy wiek dojrzały, z rozczuleniem wspominali to ziarno miłości miasta rodzinnego i kraju, zasiane w ich sercach w zaraniu młodości, w szkole parafialnej w Samborze. Rektorowie szkoły byli często i pisarzami miejskimi, wobec czego przy każdej sposobności starali się zapoznać młodzież z tajnikami zarządu miasta i obowiązkami dobrego obywatela miasta. To łączenie 2 urzędów w jednej ręce było solą w oku dla ludzi nauki, którzy nie mogli otrzymać posady. Wobec tego urząd miejski uchwalił w r. 1599, że na przyszłość dyrektor szkoły parafialnej nie może być równocześnie pisarzem miejskim.[5])

Dla ścisłości należy wspomnieć, że oprócz wyznaniowej szkoły parafialnej, istniała w Samborze druga szkoła cerkiewna przy cerkwi świętego Filipa, poza murami miasta, pozostająca pod wyłącznym wpływem duchowieństwa schizmatyckiego. W aktach miejskich posiadamy wzmiankę, że w r. 1660 dyrektorem szkoły przy cerkwi św. Filipa był diak, Eustachy Mikołajewicz. Z chwilą przyjęcia unii szkoła ta straciła rację bytu, bo rozpłynęła się w szkole parafialnej, do której zaczęli uczęszczać także unici. Nadto istniała osobna szkoła wyznaniowa żydowska na Blichu, pozostająca pod wyłącznym kierownictwem autonomicznej gminy wyznaniowej żydowskiej.

O ile szkoła parafialna w Samborze zażywała u współczesnych wielkiej powagi, o tyle szkoły parafialne w powiecie samborskim, szczególnie po wsiach, o ile wogóle istniały, znajdowały się w wielkim upadku i zaniedbaniu. Wszak szkoła taka

istniała na wsi tylko po to, aby służyć potrzebom kościoła i cerkwi i przygotowywać chłopców do służenia do mszy i do śpiewu chóralnego. Kierownikiem szkółki wiejskiej był zazwyczaj sługa kościelny, klecha lub diak, a więc osoba w wysokim stopniu zależna, traktująca zawód nauczycielski jako uboczny, po spełnieniu posług kościelnych, czy cerkiewnych. Na tem stanowisku nie spotykamy nigdy ludzi o wyższym wykształceniu, lecz najczęściej ludzi, którzy dla rozmaitych powodów studiów nie ukończyli i wałęsali się po rozmaitych miejscowościach jako wykolejeńcy, niedołędzy i komiczne figury, poszukujące posady i szczęścia.

Klecha był figurą pożałowania godną, gdyż jego osobisty stosunek był poniżający, uposażenie bardzo liche, które musiał uzupełniać przez czerpanie dochodu z rozmaitych nieczystych źródeł, sprzedając bezwartościowe lekarstwa, amulety, listy z nieba, pisane złotym pismem przez świętych, a nawet trudnił się wyszynkiem. Tego rodzaju osoba nie mogła wywrzeć dodatniego wpływu na uczącą się młodzież, a nauka szkolna musiała chylić się ku upadkowi. Z tego powodu osoby zamożniejsze po wsiach utrzymywały dla dzieci własnych prywatnych nauczycieli.

Z chwilą osiedlenia się w Samborze OO. Jezuitów i zatwierdzenia przez króla Augusta II przywilejem z dnia 9/8 1699 fundacji Marcina Chomentowskiego stała się aktualną sprawa założenia szkoły wyższej w Samborze, spełniającej rolę dzisiejszego gimnazjum. Dzięki zabiegom OO. Jezuitów w Samborze już w r. 1701 jenerał zakonu, Tyrsus Gonzales, pozwolił na otwarcie rezydencji jezuickiej w Samborze i szkoły z retoryką. Najprawdopodobniej już w r. 1701 została otwartą szkoła jezuicka, co wnosić należy z tego, że w r. 1702 mamy już wzmiankę o istnieniu zorganizowanej szkoły pod kierunkiem zawiadowcy szkoły, O. Marcina Pruszkowskiego, i jego pomocników OO. Floriana Kamieńskiego, Kazimierza Białeckiego i Tomasza Kamieńskiego. W r. 1703 napływ młodzieży do szkoły jezuickiej był tak liczny, że założono wśród uczniów kongregację sodalisów. W r. 1704 spotykamy to samo grono nauczycielskie, co w r. 1702, a nadto przychodzą: O. Jan Gąsowski, profesor humanjorów, O. Franciszek Węgliński, profesor syntaksy, i O. Piotr Kruszewski, prokurator. W r. 1706 rezydencja jezuicka ma już 8 księży, magistra i brata. O. Michał Dołżkiewicz wykładał ka-

zuistykę (teologię moralną) dla kleryków przemyskich. Retorykę otworzył superior, Gościecki, dopiero w r. 1712.

Szkoła humanistyczna w Samborze składająca się z klas: infima, gramatyka, syntaxis, poezja i retoryka była prawdziwym dobrodziejstwem dla zamiłowanych w naukach Samborzan, gdyż pozwalała zdolniejszym dzieciom po ukończeniu szkoły parafialnej kształcić się w „humanjorach" w Samborze, aby następnie móc przejść do „altiorów" we Lwowie, obejmujących: filozofię, teologię i prawo kościelne przy zakładzie OO. Jezuitów we Lwowie. Szkoła jezuicka mieściła się początkowo w rezydencji przy ulicy Zielonej poza murami miasta, następnie wprawdzie przeniesiono szkołę w obręb murów miejskich, lecz nie miała należytego pomieszczenia. Dopiero od roku 1759, kiedy ukończono budowę nowego gmachu szkolnego, istniejącego do dziś dnia jako pow. szkoła ludowa im. Jagiełły, przechodzi szkoła jezuicka najświetniejszy okres swego rozwoju.

Pięcioletnie kolegium jezuickie w Samborze było ściśle wyznaniowe, pozostające pod bezpośrednim wpływem zakonu i jego władz przełożonych, z wykluczeniem jakiegokolwiek wpływu świeckiego. Szkoła kolegiacka jest niejako uzupełnieniem życia zakonnego, ma w sobie dużo cech z klauzury i reguły zakonnej, jest izolowana, zamknięta dla siebie i rygorystyczna. Młodzież dużo czasu poświęca ćwiczeniom pobożnym i modlitwom, bierze udział w rozmaitych nabożeństwach i uroczystościach religijnych. Pod nadzorem profesorów powstają wśród młodzieży szkolnej rozmaite religijne organizacje, bractwa i sodalicje, zachęcające młodzież do budujących praktyk religijnych i przyzwyczajające do sumiennego spełniania obowiązków obywatela i katolika.

Językiem wykładowym był język łaciński, który w życiu publicznym był językiem urzędowym. W tym języku uczono gramatyki i wykładano autorów. Do języka łacińskiego przywiązano główną wagę, inne przedmioty, z wyjątkiem religii, były traktowane po macoszemu. Ulubionym podręcznikiem do łaciny był sławny „Alwar", czyli gramatyka jezuity portugalskiego, Alvareza, przedrukowana kilkadziesiąt razy do użytku szkół polskich. Z autorów łacińskich czytano najchętniej: Cicerona, Wergiliusza i Horacego, czasem zastępywano klasycznych autorów Sarbiewskim, którego zwano „polskim Horacym".[6]) Autorów uczono pamięciowo, zmuszając młodzież do rozma-

wiania po łacinie. Kto mówił po polsku, zarzucano mu na szyję „notam linguae“ tj. tabliczkę z literami N. L., poczem profesor karał delikwenta placentem w rękę lub plagami w siedzenie.

Celem pobudzenia uczniów do większej pilności i osiągnięcia lepszych rezultatów w nauce stosowano system emulacji, niezdrowego współzawodnictwa uczniów, pobudzającego ambicję ucznia i wywyższającego jednych nad drugich. System ten osięgał wprawdzie znaczne postępy w naukach, lecz obniżał poziom moralny, przyzwyczajając uczniów do zewnętrznych, łatwych efektów celem osiągnięcia lepszej noty, do karierowiczostwa, próżności i egoizmu.

Rozmaite były środki, służące do utrzymania współzawodnictwa i rekordowych not w nauce. Najczęściej dzielono całą klasę na dwie części: część lepszą „pars romana“ i część gorszą „pars graeca“. Profesorowie, pytając uczniów, przyznawali odnośnej stronie pewną ilość pochwał, laudes, (np. decem, centum laudes) lub błędów, errores. Te liczby notowano przez cały miesiąc i zestawiano ostateczny wynik. Która strona miała więcej pochwał, ta zajmowała część lepszą klasy, zwyczajnie bliżej okien i światła. Uczeń, który specjalnie celował w naukach, mógł być obwołanym przez profesora dyktatorem. Jako taki dygnitarz nie zasiadał razem z kolegami ani po stronie rzymskiej, ani po stronie greckiej, lecz miał dla siebie osobną przeznaczoną ławkę obok katedry, był wolny od rozmaitych zadań i miał prawo przyznane sobie pochwały, laudes, zapisywać na dobro strony rzymskiej lub greckiej. O względy dyktatora starała się cała klasa, był on jej bożyszczem. Lecz za to srogi był upadek dyktatora: jeśli czegoś nie wiedział, podlegał smutnej degradacji i nie śmiał przez dłuższy czas oczu podnieść na swych kolegów, aby nie wyczytać z nich ironii i szyderstwa.

Wśród młodzieży istnieli nadto imperatorowie, synowie najzamożniejszych i najbogatszych rodziców, którzy bez względu na wynik odpowiedzi rozpierali się w pierwszych ławkach, szli w pierwszych parach podczas procesyj, występów publicznych i t. d., gdyż chciano w ten sposób przyzwyczaić ich do życia publicznego, reprezentacyjnego, nie tając przed ubogimi i maluczkimi, że należą im się te niezasłużone honory dla ich wysokiego urodzenia. Ten system wychowania był następstwem nierówności klas społecznych w życiu prywatnym i publicznym. Wśród młodzieży szkolnej rozwijał się brzydki zwyczaj dono-

sicielstwa i szpiegostwa dzięki niezgodnej z wychowaniem młodzieży instytucji tak zwanego censora. Mianowicie profesor wybierał sobie z pośród ubogiej młodzieży jawnego lub tajnego cenzora, którego zadaniem było podsłuchiwać kolegów, notować ich wszelkie przewinienia i donosić o tem profesorowi co tygodnia. Ten sposób postępowania deprawował duszę młodzieńca i wypaczał jego charakter.

Nieposłusznego i źle się uczącego czekały rozmaite kary: degradowano go z odnośnej godności szkolnej, sadzono do ławki oślej i wkładano na głowę czapkę z oślimi uszami, nawet oprowadzano tak przyozdobionego osła po wszystkich klasach wśród śmiechów, naigrawań i okrzyków młodzieży: „asinus asinorum, in saecula saeculorum", (osioł nad osłami, na wieki wieków amen). Najczęstszą karą było skórobicie. Mówiono, że Duch Święty nakazuje bić młodzież, powtarzano z zadowoleniem przysłowie jezuickie ks. Młodzianowskiego: „rózga bije, niezabije, kości nie przetrąci" i stare przysłowie: „Kogo rodzice rózgą nie karzą, tego kat mieczem karze". [7])

Pomimo tej surowej dyscypliny zwracano uwagę na wypoczynek dla młodzieży, na gry i zabawy. Była to najmilsza część programu szkolnego, kiedy pod kierunkiem profesorów opuszczano mury szkolne, aby wśród miłej zieleni pastewnika miejskiego na Wychylówce lub w lesie Radłowickim przepędzić przyjemne chwile wypoczynku na łonie natury. Jezuici mieli wówczas sposobność wtajemniczać młodzież w tajniki tej tak pięknej i ponętnej a tak bardzo pogardzonej nauki przyrody i nauki ziemi ojczystej. Bardzo często zdarzało się, że młodzież podniecona opowiadaniami o męce Pańskiej, wyrywała się chyłkiem poza mury miasta na Blich, aby tam dać opust krewkości swego usposobienia i zapalczywości serca przez wybijanie szyb w żydowskich domach modlitwy i nagabywanie żydów po drodze. To dawało powód do licznych skarg żydów i interwencji zarządu miasta i urzędu zamkowego w kancelarii kolegium jezuickiego.

Wśród pożytecznej nauki i wystawnych wystąpień publicznych upływało życie szkolne w Samborze, nigdzie bowiem nie było sposobności do tylu uroczystości, co w Samborze. Oprócz corocznych dialogów, scenicznych przedstawień na zapusty, wielki post, Boże Ciało, na otwarcie roku szkolnego, witała młodzież szkolna prawie co roku komisarzy królewskich, wizy-

tujących ekonomię samb., zarządców tejże ekonomii i starostów: Chomętowskich, Tarłów, biskupów i władyków przemyskich, przyjeżdżających na wizytację duszpasterską, regimentarza, Józefa Potockiego w r. 1737, regimentarza, Ksawerego Branickiego, z oficerami w r. 1764, brała udział w beatyfikacji błp. Franciszka Regis w r. 1717, kanonizacji św. Stanisława Kostki w r. 1727, dając rozmaite dramaty szkolne. Superior, O. Krzysztof Sawicki, przerobił nawet w r. 1733 starą kaplicę jezuicką, znajdującą się w tym miejscu, gdzie obecnie podwórze szkoły ludowej im. Jagiełły, na teatr. Kolegium jezuickie było liczne, gdyż w r. 1760 liczyła sama syntaksa 70, zaś poetyka 50 uczniów, cały zakład liczył przeciętnie 250 do 300 uczniów. Taki stan trwał do 18/7 1772, w którym to czasie wkroczył do miasta batalion piechoty austr. i odkąd rozpoczął się długi okres niewoli pod zaborem austriackim.

Austria, objąwszy rządy w Małopolsce, zajęła się od początku sprawą szkolnictwa, uważając szkołę za wyborny środek do przeprowadzenia germanizacji kraju. W tym celu wydelegowano radcę gubernialnego, Krzysztofa von Koranda, który, zbadawszy sprawę na miejscu, przedłożył władzom centralnym we Wiedniu bardzo wyczerpujące sprawozdanie o stanie szkolnictwa w Galicji. W sprawozdaniu tym z daty Lwów 20/9 1774 pisze między innymi: „Normalne czyli realne szkoły stanowią podstawę wychowania, z nich bowiem przechodzi młodzież do szkół łacińskich, jeśli więc one są urządzone dobrze, to i dla łacińskich szkół wynika stąd wielka korzyść, bo otrzymują młodzież już wprawną w łacińskim czytaniu i pisaniu, a wychowaną w obyczajach. Inaczej musiałby profesor w łacińskiej szkole zabijać czas rzeczami trywialnymi. Nie dziw przeto, że w nowszej literaturze kładą nacisk na znaczenie szkół normalnych“

„Wszelako takich właśnie, dobrze urządzonych szkół, znam tylko 2 tj. w Wiedniu i w Kaplicy (Czechach), tę zaś ostatnią polecam przede wszystkim, a to mianowicie z dwojakiego względu: dla tańszego utrzymania i dla wykładu w językach tj. czeskim i niemieckim, przez co polskie subiekta łatwiej się wprawią w to, żeby w 2 językach uczyć tak, aby następnie istotne zadanie szkoły normalnej tam, gdzie nie może zaraz się dokonać w niemieckim języku, częściowo także i w polskim języku było osiągnięte i na szeroki kraj rozszerzone. Istotne

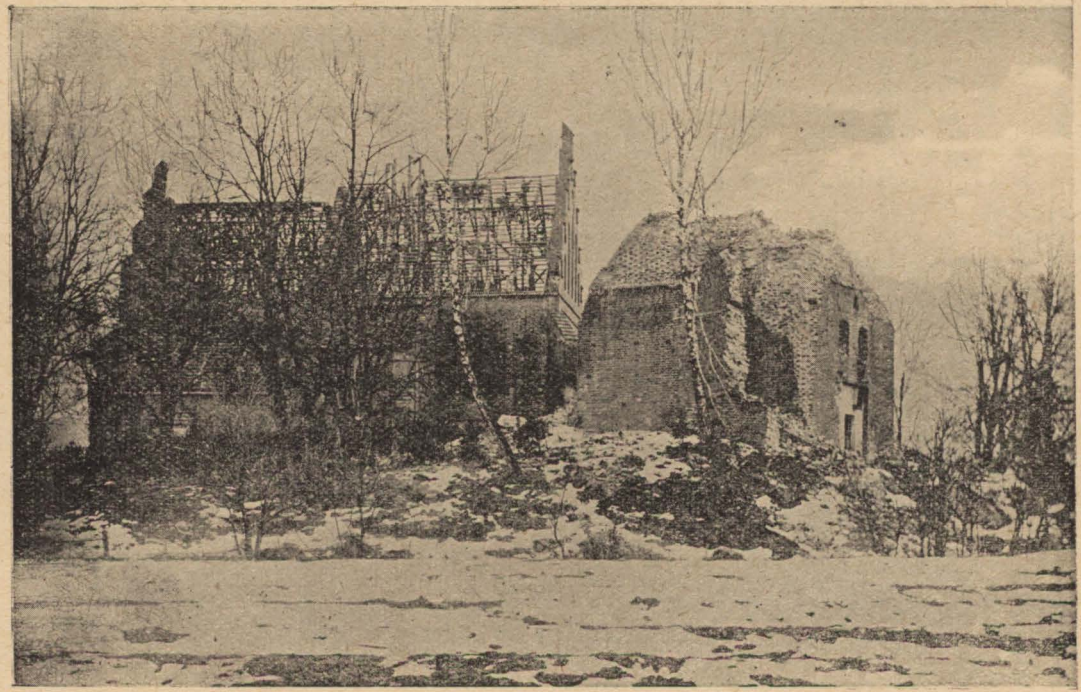
zaś zadanie jest obyczajność, czyli moralność, na którą też zawsze jako na główny przedmiot się baczy; przeto dla państwa może to być obojętne, czy młodzież tutejszego kraju wychowaną będzie w dobrym obyczaju przez niemiecką, czy przez polską mowę".

„Co się tyczy niemieckiego języka, wystarczy początkowo, jeśli go się będzie uczyć tylko w tutejszej szkole i chyba jeszcze w niektórych większych miastach na prowincji. Natomiast w mniejszych miasteczkach i po wsiach o tym wcale myśleć nie można, bo dzieci pozapominają w domu, przy braku wprawy przez rozmowę, te kilka słów niemieckich, którychby się w szkole nauczyły, lub pochwytały (abschnappen würden). Dlatego, co się tyczy ogółu kraju, trzeba poprzestać na tym, żeby się dzieci dobrze uczyły w ojczystym języku czytać, pisać, rachować i chrześcijańskiej religii. Cztery te artykuły realnych wiadomości są zawsze najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze dla wszystkich poddanych państwa, a jeśli się jeszcze i to przeprowadzi, co się dzieje w szkole w Kaplicy, że dzieci uczą nadto geografii i historii biblijnej, wtedy rzeczywiście osiągnie się wszystko, czego można żądać od szkół ludowych".

„Wszystkie te realne wiadomości wykształcą młodzież na dzieci pobożne względem rodziców, na sługi posłuszne panom swoim i przełożonym gminy, na wiernych poddanych panującemu, na pilnych gospodarzy dla siebie samych i na cnotliwych ojców rodziny, dla krzewienia rodziny całego państwa".

„Wogóle trzeba będzie zlecić i dla tutejszego kraju porządny plan nauk, jednakże stopniowo tylko postępować, a to przez wzgląd na brak nauczycieli, jakoteż i znaczne koszta. Lecz w miarę jak założone już szkoły będą się rozwijać, trzeba będzie przedsiębrać naprawy. Bylibyśmy już odnośny projekt przedłożyli, lecz nie dało się go jeszcze ująć w całość, póki pierwej nie zostaną wydane konieczne rozporządzenia, między którymi najważniejszą jest separacja diecezyj i prowincyj zakonnych, bo wyznać trzeba otwarcie, że próżną rzeczą byłoby wydawać przepisy, po których można się spodziewać bardzo lichego albo żadnego wykonania". [8])

Pomimo tych drobnych ustępstw na korzyść języka polskiego przygotowywał radca Koranda, a z nim i władze centralne we Wiedniu zamach na ducha polskiego szkolnej młodzieży przez opracowanie tendencyjnego podręcznika historii



Kościół i baszta Herburtów w Felsztynie z 15 w., zniszczone w czasie bitwy w roku 1914.
(Do strony 360).

polskiej. Historia ta miała wykazywać polskie wady narodowe jak np.: przekupstwo sądów, wyniosłą pychę Polaków wobec cudzoziemców, kosztowny zbytek w pogrzebach i ucztach, zbytek kobiet w strojach, zepsucie obyczajów, liczne rozwody i t. p. Jednym słowem młodzież miała się uczyć w szkołach, jak zepsuty i spodlony był naród polski i jakim dobrodziejstwem dlań są rządy austriackie, które podniosły ten naród do stanu człowieczeństwa. Po stronie austr. były wielkie chęci zdeprawowania duszy młodzieży przez jednostronne naświetlenie historii narodu polskiego, lecz na razie przez dłuższy czas dzięki przysłowiowemu skąpstwu rządu austr. pozostały sprawy szkolne niezmienione, bo w szkołach ludowych wogóle nie uczono historii i nie było sposobności do jej fałszowania, zaś po gimnazjach uczyli licho płatni profesorowie polscy, a rząd austr. nie śpieszył się z mianowaniem dobrze płatnych sił niemieckich, gdyż żałował wydawać pieniądze na prowincję Galicję. Rząd austr. wychodził ze założenia, że ówczesną Galicję należy traktować jako przedmiot, dostarczający skarbowi austr. niezwykłych dochodów, jako dojną krowę, i nie myślał o jakichkolwiek wydatkach na cele kulturalne. Tu właśnie zarysowała się różnica pomiędzy postępowaniem Austriaków a Prusaków w stosunku do Polski. Tak jedni, jak i drudzy, chcieli i dążyli do germanizacji żywiołu polskiego, lecz podczas gdy Prusacy łożyli na ten cel wielkie sumy i nie żałowali pieniędzy na wynarodowienie Polaków, to Austriacy żałowali każdego większego wydatku i tylko to wielkie skąpstwo uratowało naród polski w zaborze austr. od zupełnej germanizacji.

W ten sposób sprawa szkolnictwa w Samborze przez dłuższy czas pozostała niezmieniona. Szkoła parafialna w Samborze przybrała nazwę szkoły trywialnej, lecz program naukowy pozostał ten sam. Dążono wprawdzie do tego, aby przy sposobności wykładu katechizmu tłumaczono dzieciom polskim rozmaite wady narodu polskiego jak np. przy omawianiu 5-tego przykazania mieli katecheci zwracać uwagę, że w Polsce wolno było zabić poddanego za małą taksę 11 fl. 15 kr., że w Polsce specjalnie kwitło obżarstwo i pijaństwo jako uświetnienie uroczystości religijnych i t. d., lecz nie znalazł się ani jeden katecheta polski, któryby chciał oplwać dobre imię narodu polskiego i wszczepić w dzieci polskie jad nienawiści i pogardy dla swej własnej historii i swych przodków. Rząd austr. na razie

zadowolił się narzuceniem szkołom polskim katechizmu niemieckiego Felbigera o 175 stronach druku, zawierającego po jednej stronie tekst niemiecki, po drugiej polski. Tłumaczenie katechizmu dokonane przez Żegańskiego było wprost haniebne i tak np.: tekst niemiecki: „Was sind die Engel"? przetłumaczono: Cóż są anieli? „Pure Geister" — Szczególni duchowie; „Wie ist diesen Engeln ergangen" ? — Jakoż się tym aniołom wodziło? „Wer war seine Mutter, da er Mensch ward"? Która jego była matka, będąc człowiekiem ? i t. d. [9])

Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów w roku 1773 nabyło miasto Sambor murowany budynek obok kościoła jezuickiego (dzisiaj bernardyńskiego) na własność, przeznaczając go (dzisiejsza szkoła im. Jagiełły) na pomieszczenie gimnazjum 5 klasowego a następnie także i szkoły normalnej. W którym roku zaprowadzono w Samborze wzorową szkołę normalną, tego dokładnie nie wiemy. Prawdopodobnie nastąpiło to w latach 1784-1790, co wnosić należy z tego faktu, że kiedy cesarz Józef II w roku 1783 wzywał Gubernjum Galicyjskie, aby bezzwłocznie przystąpiło do organizacji szkół normalnych po miastach większych, Gubernium, odpowiadając na wezwanie pismem z dnia 28/10 1783 L. 17514, usprawiedliwiało się, dlaczego dotąd oprócz Lwowa nie zaprowadzono tego typu szkół po innych miastach.

Wedle wzmianek w „Złotej księdze", przechowanej w aktach szkoły powszechnej im. Jagiełły, w roku 1807 istniała w miejsce szkoły normalnej c. k. obwodowa główna szkoła w Samborze (K. K. Circular Hauptschule), która dotrwała do roku 1868 włącznie. Od roku 1869 do 1872 przemienioną została ta szkoła na niższą 3-klasową szkołę realną, połączoną ze szkołą główną 4 kl. Od roku 1873 do 1/9 1888 istniała w Samborze 8 kl. szkoła wydziałowa, połączona z 4 kl. szkołą pospolitą męską. Szkoła ta mieściła się w parterze budynku parafialnego rzym.-kat.

Na mocy uchwały sejmowej z dnia 11/1 1887 zwinięto w Samborze szkołę wydziałową (dyrektorem był Leon Dąbrowski), a w jej miejsce Rada Szkolna Krajowa rozporządzeniem z dnia 8/8 1888 L. 9452 zorganizowała 2 szkoły etatowe męskie 4-klasowe a to: jedną szkołę 4 kl. pod kierownictwem dyrektora Jana Hawrotha, zaś drugą pod kierownictwem dyrektora Aleksandra Loewla. Rozporządzeniem z dnia 11/5 1890 L. 6414

postanowiła Rada Szkolna Krajowa przekształcić pierwszą 4 kl. szkołę męską na szkołę 6 klasową męską. Rozporządzeniem tej samej władzy z dnia 21/5 1897 L. 1885 przekształcono 6 kl. szkołę męską na szkołę wydziałową 3 klasową, połączoną z 4 klasową szkołą pospolitą z dniem 1/9 1897, mianując dyrektorem tej szkoły połączonej Zygmunta Wierzchowskiego. Równocześnie szkoła ta przeniosła się z dniem 1/9 1897 z budynku parafialnego do obecnego budynku pojezuickiego szkoły powszechnej im. Jagiełły.

Szkoła ta za czasów okupacji rosyjskiej od 16/9 1914 do 15. V. 1915 za dyrekcji Leona Łukaszewicza doznała wielkich szkód od nieprzyjaciela, który zniszczył wszystkie zbiory naukowe i bibliotekę, zaś sal szkolnych użył częściowo na stację odpoczynkową dla pojedynczych oddziałów, maszerujących na front bojowy, częściowo na pomieszczenie jeńców, chorych, aresztantów i t. p.

Po wyparciu Moskali ze Sambora w r. 1915 odnowiono budynek szkolny, dzięki czemu mogła odbywać się w nim w dalszym ciągu podczas wojny światowej nauka szkolna do pierwszych dni listopada 1918, kiedy wskutek zajęcia Sambora przez wojsko ukraińskie przeszła władza miasta i zarząd szkoły pod władzę ukraińską. Szkołę powszechną zamieniono na szkołę z językiem wykładowym ukraińskim, mianując dyrektorem jej Tadeusza Budzynowskiego. Żywot jej był krótki, gdyż po wkroczeniu wojska polskiego w dniu 15. V. 1919 przywrócono szkole dawny charakter szkoły z językiem wykładowym polskim, a kierownictwo powierzono dyrektorowi Kornelowi Szabo, który od roku 1887 do 1929 nieprzerwanie spełniał w Samborze obowiązki nauczycielskie.

Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów w r. 1773 nabyła gmina budynek szkoły pojezuickiej, w którym w dalszym ciągu odbywała się nauka wedle dawnego programu szkolnego jezuickiego przy pomocy profesorów eksjezuitów. Uczyli więc w kolegium pojezuickim zwanym gimnazjum od r. 1774 członkowie zniesionego towarzystwa jezuickiego: ks. Kajetan Droszewski (retoryka), który zastępował brakującego prefekta, ks. Franciszek Zarzewski (poezja), ks. Karol Huison (syntaxis), ks. Marcin Werner (gramatyka), ks. Jan Ślaski (infima) i świecki profesor, Ksawery Cabat, nauczyciel języka niemieckiego od r. 1776. Nauka odbywała się wedle podręczników, zatwierdzonych przez

stolicę Apostolską i przez rządowe władze prowincjonalne, codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i rozmaitych uroczystości rano od godz. 7-10 i po południu od 2-4. Język wykładowy był łaciński. Katechizmu uczono codziennie pół godziny: rano od $9^1/_2$ do 10-tej godziny, po południu od $3^1/_2$ do 4-tej. Nadto co tygodnia w niedzielę odbywała się w kościele publiczna katechizacja od godz. 2-3 po południu. Co rok odbywał się publiczny egzamin z nauki religii, a oprócz tego co kwartału prywatny egzamin.

Przy nauce łaciny posługiwano się znanym nam Alwarem (gramatyka). Do nauki retoryki używano podręcznika Dominika Decolonia, do nauki religii katechizmu ks. Piotra Kanicjusza, niemieckiego uczono wedle Gottscheda[10]) i gramatyki wedle podręcznika eksjezuity Skobery. Nadto używano podręczników: Wyrwicza: „Geografia czasów teraźniejszych" (1768), Wagi „Historia książąt i królów polskich" (1770), Wagi „Krótkie historii polskiej i geografii zebranie" (1765), Skrzetuskiego „Dzieje starożytnego wschodu", Ignacego Bystrzyckiego „Geometria" (1769), Jana Śniadeckiego „Algebra" (1783), ks. Józefa Rogalińskiego „Fizyka" (1765) i t. d. Podręczniki te były przeważnie przestarzałe i dostosowane do dawnego systemu nauczania. Natomiast za granicą, we właściwej Polsce, doszło szkolnictwo ludowe jakoteż i średnie dzięki utworzeniu osobnej komisji edukacyjnej w r. 1774 i założeniu „Towarzystwa do ksiąg elementarnych" (1775) do niebywałego rozkwitu, wydawano doskonałe podręczniki do nauki dla młodzieży i wprawiano całą Europę w zdumienie niezwykłym, nowoczesnym programem naukowym. Lecz gimnazjum samborskie, wtłoczone w ramy przestarzałego systemu nauczania austr., nie mogło już korzystać z dobrodziejstw nauk, rozsiewanych tak hojnie przez matkę Ojczyznę, która po pierwszym rozbiorze Polski i oderwaniu Małopolski przez Austrię ocknęła się z letargu i uderzyła w czynów stal.

W r. 1780 spalił się budynek dawnego gimnazjum jezuickiego, skutkiem czego przez 11 lat mamy przerwę w publicznym nauczaniu w gimnazjum. Eksjezuici udzielają prywatnej nauki z zakresu szkoły średniej. Dopiero w r. 1791 na podstawie dekretu nadwornej komisji z dnia 3/8 1791 L. 194 zezwolono na otwarcie 5 kl. gimn. na koszt gminy. W tym celu gmina w dawnej szkole pojezuickiej otworzyła gimnazjum, zobowiązując się do opłaty personalu nauczycielskiego sumą 2350 zł. w. a.

i dostarczenia urządzenia wewnętrznego. W r. 1812 domagał się rząd, aby gmina podwyższyła płacę nauczycieli o 1000 zł. w. a. rocznie, a gdy gmina temu żądaniu dla braku funduszów zadość uczynić nie mogła, przyjął rząd na siebie ten dodatek. W r. 1817 otrzymało gimnazjum samb. tytuł c. k. gimnazjum, zaś w r. 1821 zaprowadzono 6 kl. gimn. obejmujące 4 klasy gramatykalne i 2 klasy humaniorów. W latach 1825 do 1835 otwarto dla dwóch najwyższych klas kursa gospodarstwa wiejskiego jako przedmiot nadobowiązkowy.

Od r. 1791 do 1850 miało gimnazjum samborskie jako język wykładowy język łaciński, a oprócz tego był w wielkim respekcie język niemiecki, natomiast język polski, którym młodzież potajemnie między sobą się porozumiewała, spadł do roli czegoś zupełnie niepotrzebnego i zbędnego, ledwie cierpianego na nauce religii i nadobowiązkowej nauce języka polskiego. To jawne prześladowanie języka rodzinnego wywołało odruch wśród patriotycznie nastrojonej młodzieży polskiej i ruskiej; uczniowie wymykali się chyłkiem na odległe peryferie miasta, aby wśród swoich, wolni od nadzoru swoich wychowawców, oddać się czytaniu książek polskich, odczytywaniu prześlicznych wierszy polskich, bijących potężnym uczuciem miłości Boga i Ojczyzny, aby razem płakać i śmiać się wśród pogwaru dalekich bitew, nęcących młódź ku sobie niezwykłym czarem czynów bohaterskich. W wielkiej tajemnicy tworzono tajne związki młodzieży, mające na celu odbudowę utraconej ojczyzny, krzewienie wielkiej idei wolności, braterstwa ludów i pojedynczych osób. Młodzież buntowała się przeciw głupiemu i znienawidzonemu systemowi szkolnictwa, które tłumiło rozwój ducha i kształciło wyłącznie karierowiczów, przyszłych urzędników bezdusznej maszyny państwowej.

Oświecony rząd policyjny zamiast iść po linii potrzeb młodzieży i społeczeństwa, ująwszy w silne dłonie państwowe wychowanie młodzieży, usiłował stworzyć z młodzieży polskiej c. k. młodzież austr., lojalną dla dynastii austriackiej, wdzięczną i posłuszną rządowi policyjnemu, spoglądającą z pogardą na nieudolną historię własnego narodu, widzącą swe jedyne szczęście w wiernej służbie dla swego wybawcy, oświeconego bożą łaską cesarza austr. Ponieważ groźnym przeciwnikiem w wychowaniu państwowym młodzieży gimn. było duchowieństwo i kolegia klasztorne, które z nauką o miłości Boga wsączały

w serca wychowanków miłość własnej ojczyzny, przeto Józef II za jednym zamachem skasował wszystkie szkoły wyznaniowe, oddając wychowanie młodzieży wyłącznie w ręce c. k. wypróbowanych urzędników państwowych, którzy przekuwali dusze polskie na austriackie, mało troszcząc się o samo wychowanie młodzieży, lecz za to dużo przykładając wagi do jej patriotyzmu austriackiego. Nigdy nie kończący się katechizm, kuchenna łacina i niemczyzna, to były wyłączne przedmioty w ówczesnym gimn. tak dalece, że historia, geografia i arytmetyka dopiero w wyższych klasach wchodziły w program naukowy. Nauki przyrodnicze były po macoszemu traktowane, nauka języka polskiego była nadal przedmiotem nadobowiązkowym. Młodzież ówczesna nie po to uczęszczała do gimn. aby się czegoś rzeczywiście nauczyć, lecz żeby zdobyć patent i pójść na uniwersytet.

Celem oderwania młodzieży od studiowania niestosownych lub niebezpiecznych z punktu widzenia rządu austr. książek poza szkołą stworzono w Austrii srogą cenzurę w postaci osławionej „Bücher-Censur-Commision“ która po r. 1792 przejrzała i zakazała rozpowszechniania 2500 dzieł najrozmaitszej treści, wydanych w Austrii. W Małopolsce stworzono przy Dyrekcji Policji specjalny urząd dla cenzury książek „Bücher-Revisions-Amt“, od którego apelacje szły do „Polizei-Censurhofstelle“ we Wiedniu. Każde niebaczne słowo o wolności niepodległości ojczyzny powodowało zakaz drukowania i rozpowszechniania dzieła.

Zabroniono pisać dzieła o nowych tendencjach społecznych z obawy rozszerzenia idei rewolucji francuskiej, zachęcano nauczycieli gimn. do pisania książek i broszur w obronie istniejącego systemu rządowego. W r. 1793 wezwał prefekt gimn. samb. na zarządzenie władz wszystkich nauczycieli, aby napisali pracę na temat „Über die üblen Folgen der französischen Rewolution“ i aby tę pracę podali młodzieży do wiadomości we formie popularnych wykładów. W r. 1794 otrzymała dyrekcja gimn. w Samborze okólnik Gubernium we Lwowie z dnia 21. IV. 1794, polecający wszystkim nauczycielom gimn. napisanie pracy premiowej na temat: „Preisfragen wegen Klügeln und Besserwissen“ (o mędrkowaniu i wszechwiedzy). Nagroda premiowa od pracy wynosiła 3 dukaty. Nauczyciele winni byli w tej pracy wytłumaczyć młodzieży, że w każdym stanie można

znaleźć u ludzi szacunek; że trzeba dużo się uczyć, aby w świecie doprowadzić do większego znaczenia i większego szczęścia, niż go mieli nasi przodkowie, że nigdy nie można za dużo umieć, albo uważać siebie za mądrzejszego od drugich, bo są jeszcze mądrzejsi od nas. Co roku tak prefekt gimn. jakoteż wszyscy nauczyciele otrzymywali wskazówki rządowe, jak mają wychowywać młodzież i jak ją mają strzec przed ujemnymi wpływami rewolucji francuskiej, aby ją wychować na młodzież przyjaźnie usposobioną dla systemu rządowego.

Ponieważ na kształtowanie duszy młodzieży obok szkolnictwa państwowego i publicznego bardzo wielki wpływ wywierało nauczanie pozaszkolne, które wymykało się z pod kontroli czujnej władzy austr., przeto wcześnie pomyślano o kontroli i dozorze nad prywatnym nauczaniem. Już w r. 1784 wyszło cesarskie rozporządzenie, że nauczycielem prywatnym mógł być tylko ten, kto przyswoił sobie metodę nauczania normalnych szkół i kto (począwszy od r. 1796) poddał się bardzo surowemu egzaminowi przed całym kolegium nauczycielskim. Nadto kandydat na prywatnego nauczyciela musiał udowodnić, że ukończył szkołę średnią, że pod politycznym i moralnym względem jest bez zarzutu. Prefekt gimn. tak długo nie mógł wpisywać prywatysty na listę prywatystów, dopóki nie wykazał, że go uczy egzaminowany prywatny nauczyciel. Po r. 1827 zwiększono wymagania, postanawiając, że kandydat na prywatnego nauczyciela dla klas gramatykalnych musi wykazać się ukończoną filozofią, a do klas humanistycznych nadto egzaminem z ogólnej i austr. historii, klasycznej literatury, greckiej filozofii, estetyki i pedagogiki. Patent na nauczyciela prywatnego miał ważność na lat 6, po czym należało ponownie ubiegać się o nowy patent. Nawet księża mogli prywatnie uczyć religii tylko wówczas, jeśli otrzymali zezwolenie ordynariatu i odnośne świadectwo lojalności wobec władzy państwowej.

Nauczycielom publicznym wolno było w zasadzie poza nauką szkolną udzielać uczniom osobnej nauki w domu tak zwanej korepetycji (Nachstunden) za osobnym wynagrodzeniem, lecz i tutaj z czasem nastąpiły liczne ograniczenia. I tak od roku 1832 ograniczono znacznie prywatne lekcje nauczycieli, postanawiając, że można uczyć naraz 10 uczniów, cztery razy na tydzień, że honorarium miesięczne może wynosić najwyżej 2 fl. i t. d. W r. 1835 przypominano nauczycielstwu, że nie wolno

udzielać lekcyj prywatnych w domu, tylko w budynku szkolnym. Urzędownie wolno było udzielać lekcyj prywatnych do r. 1852, potem i to zabroniono, lecz zato uczono potajemnie, bez dozwolenia dyrekcji gimnazjum.

Aby zachęcić młodzież do pilniejszej nauki wprowadzono na podstawie nadwornego dekretu z 28. II. 1781 premiowe medale dla najlepszych uczniów w każdej klasie: wielki pozłacany medal wartości 2 fl., mniejszy pozłacany wartości 1 fl. i medal posrebrzany wartości 1 florena. W ten sposób w każdej klasie mogło być corocznie 3 najlepszych uczniów obdarzanych medalami (praemio donati), a nadto odróżniano uczniów najbliżej do premii przystępujących (proxime ad praemium accendentes) w lokacji pierwszej, drugiej i trzeciej. Medal premiowy mógł nosić uczeń podczas uroczystości szkolnych, pochodów i publicznych występów tak długo, jak długo przysługiwał mu odnośny stopień naukowy. Ten sposób premiowania zapomocą medali trwał do r. 1804. Nadwornym dekretem w dniu 19. XI. 1804 zniesiono premiowe medale, a wprowadzono jako premie pożyteczne dla młodzieży książki. Żydzi byli wykluczeni od premij do r. 1835. W r. 1843 ułożono spis książek nadających się na premie szkolne. Były to przeważnie nowe wydania łacińskich i greckich klasyków, słowniki, twory dawniejszych niemieckich poetów przed okresem „Sturm und Drang", ogólna historia, historia Habsburgów, dzieła fizyczne, matematyczne i przyrodnicze.[11])

W gimnazjum panował system klasowy, polegający na tym, że jeden profesor wykładał wszystkie przedmioty w danej klasie, z wyjątkiem rysunków, arytmetyki, geometrii, fizyki i nauki religii. Na czele gimn. stał przełożony zwany prefektem, zastępcą prefekta był dyrektor. Uczniowie płacili czesne, wynoszące od r. 1784 rocznie 12 fl., spłacalne w ratach miesięcznych po 1 fl., od r. 1806 wynosiło czesne po 6 fl. rocznie, spłacalne w 10 miesięcznych ratach, uczniowie biedni i pilni mogli być zwolnieni od obowiązku płacenia czesnego.

Gimn. austr. samborskie odziedziczyło po dawnym gimn. jezuickim zwyczaj prowadzenia walk z żydami na Blichu. Młodzież żądna ćwiczeń gimnastycznych i gier fizycznych, których im szkoła odmawiała, starała się wyładować swą energię życiową we formie pozaszkolnych zabaw w kiczkę, piłkę, zbójców i żandarma, wojsko, a najchętniej we formie wyprawy krzyżaków na niewiernych żydów i walki z nimi. Wyprawy na

Blich były tradycyjne, niejako zwyczajem uświęcone, wobec czego prefekt gimn. patrzył się przez palce na żakowskie poczynania młodzieży szkolnej. Żydzi, pomni tolerancji władz wobec młodzieży w stosunku do żydów, okupywali sobie spokój składaniem datków pieniężnych na cele gimnazjum i prochem do strzelania podczas uroczystości szkolnych. Ten dziwny zwyczaj przetrwał pomimo licznych zakazów prawie do r. 1870.

Równolegle z prześladowaniem języka polskiego i tradycji polskiej w dawnym gimn. austr. w Samborze w latach 1791 do 1850 tworzyły się pośród młodzieży szkolnej tajne związki, mające głównie na celu odzyskanie niepodległości ojczyzny. Młodzież ówczesna była odzwierciedleniem dojrzałego społeczeństwa, usiłującego w całej Europie zerwać kajdany tyranów, rozwiązać kwestię społeczną poddanych chłopów w duchu bezwzględnej sprawiedliwości i wolności. Młodzieży gimn. w Samborze podobały się głębokie rozważania filozofa niemieckiego Herdera w „Ideach do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego" na temat przyszłości Słowian. Uczony niemiecki ubolewał, że Słowianie, naród spokojny, rolniczy, gościnny, otwarty, miłośnik śpiewu i muzyki, padli ofiarą zachłanności i zaborczości swych drapieżnych sąsiadów, przypominał, że Słowianie odrodzą się na nowo i wrócą do swej dawnej świetności, skoro tylko zasady ludzkości i braterstwa narodów wezmą górę. Podziemna praca wśród młodzieży gimnazjalnej samborskiej wzmogła się szczególnie od tego czasu, kiedy po upadku powstania w r. 1831 ruch konspiracyjny przeniósł się do Francji i byłej Galicji.

Na czele ruchu konspiracyjnego w Samborze stanął Kasper Cięglewicz, praktykant sądu karnego w Samborze, były uczestnik powstania w r. 1831, z urodzenia i pochodzenia Rusin, który był serdecznym przyjacielem Polaków i dążył do odbudowy Polski i współżycia Rusinów z Polakami na terenie państwowości Polskiej. On spowodował powstanie w r. 1835 wśród uczniów gimn. tajnego związku, którego celem było dążenie do odzyskania niepodległości Polski. Główna działalność tego związku przypadła na rok 1836, kiedy zbierano się potajemnie w domu Józefa Gawińskiego, ucznia II kl. humanistycznej, lub w pobliskim lesie radłowickim pod pozorem wycieczek szkolnych. Po przeniesieniu Kaspra Cięglewicza w r. 1836 do sądu karnego we Lwowie zajął jego miejsce Dobrzęcki, praktykant sądu obwodowego w Samborze. Tajny związek podzielony

na kółka liczył około 20 uczniów gimn. narodowości polskiej i ruskiej.

Prawą ręką Cięglewicza a potem Dobrzęckiego był Paweł Popiel, gr. kat., Rusin, młodzieniec około 20-letni, uczeń IV kl. gramatykalnej, osobisty przyjaciel Cięglewicza. Paweł Popiel, przyjęty ideami Cięglewicza braterstwa, równości i wolności bez względu na narodowość i religię, dąży szczerze do współpracy Polaków i Rusinów, do ulżenia ciężkiej doli włościan. Wielką pomoc moralną i oparcie dla swych poglądów znajdował w Benedykcie Sobeckim, emigrancie polskim, zamieszkałym po roku 1831 w Samborze, który głosił, że Polska powstanie, gdy się tylko lud ruszy. Dnia 7. V. 1836 wybrano Popiela prezesem tajnego związku „Społeczeństwa", którego członków zwano braćmi.

Obok wyżej wymienionych bardzo wielkie usługi oddał związkowi Hermanowicz, gr. kat., narodowości ruskiej, syn proboszcza samborskiego, biorący udział we wszystkich kampaniach Napoleona, oficer polski w czasie powstania w r. 1831. Po zgniecieniu powstania w Kongresówce osiada w Samborze i służy spiskowcom za instruktora wojskowego, ucząc uczniów gimn. musztry na pastwisku gminnym. Młodzież zamiast broni palnej używała długich kijów, posiadała swą chorągiew i trąbkę, opatrzone znakami polskimi.

Tajemnicze ćwiczenia młodzieży szkolnej na błoniach, zbiórki w lesie radłowickim, w domu ucznia Gawińskiego i kowala Jaworskiego na przedmieściu nie uszły uwagi czujnych władz austr. Policja samborska wpadła na trop tajnego związku na skutek doniesienia zdrajcy Latoszyńskiego, zaaresztowała 13 uczniów i oddała do dyspozycji komisarza śledczego Zajączkowskiego, sprowadzonego umyślnie ze Lwowa do Sambora celem przeprowadzenia ważnego śledztwa, którego nici rozchodziły się po całej Galicji. Aresztowano wówczas oprócz prezesa tajnego związku, Pawła Popiela, uczniów: Michnowicza, Ambrożego Noskiewicza, Leopolda Buczkowskiego, Józefa Gawińskiego, ucznia II klasy humanistycznej, Zaleskiego, zmarłego we więzieniu 10/12 1836, Czajkowskiego, Rajmunda Gawińskiego, współlokatora Popiela, Strusiewicza, Kustrzyckiego, Staneckiego, Smalawskiego i Towarnickiego. U ucznia Józefa Gawińskiego znaleziono kompromitujący materiał w postaci drukowanego aktu konfederacji narodu polskiego, rozmaitych pieśni

rewolucyjnych i spisanych ostatnich słów męczennika narodowego, Ulatowskiego. U ucznia Czajkowskiego znaleziono podczas rewizji w lutym 1837 zakazaną książkę Miklasiewicza pt.: „Rys Historii Polskiej". U Rajmunda Gawińskiego znaleziono dwie proklamacje Dwernickiego z Paryża i list subiekta z Drohobycza, Dienstla, obciążającej treści. Na odwrotnej stronie listu Dienstla był dwuwiersz: „Die Menschheit wird von Narren und Thyranei gekränkt, bis nicht am letzten Pappenbaum der letzte König hängt". U ucznia Strusiewicza zakwestionowano Adama Mickiewicza: „Księgi Narodu i pielgrzymstwa polskiego" i zeszyty z poezją rewolucyjną. Nadto aresztowano ukończonego ucznia gimn. samb. Berehulskiego, narodowości ruskiej, korepetytora dzieci ks. Lewickiego w Zworze (p. Sambor), który wśród ludu wiejskiego w Zworze i Spryni rozsiewał zasady równości i przepowiadał rychłą rewolucję, mającą na celu odbudowę Polski, a z nią i Rusi. Berehulskiego zdradził przed Zajączkowskim ks. Lewicki ze Zworu.

Aresztowani studenci dla braku odpowiedniego miejsca byli pomieszczeni osobno w kamienicy w rynku pod Nr. 24. Miejsce dozorców więziennych zajęły posterunki wojskowe. W toku dłużej trwającego śledztwa sądowego wymienione zostały nazwiska dalszych uczniów należących do związku a to: Donnersberga, Kuiłowskiego, Polańskiego, Siennickiego i Skrzyńskiego oraz osób, pozostających z nimi w związku i korespondencji jak np.: Dienstla, subiekta z Drohobycza, Mizarakiewicza, subiekta ze Sącza, Blaszkiego, urzędnika salin w Stebniku, Józefa Gołębskiego, absolwenta praw, znanego ze śledztwa przeciw Teofilowi Wiśniowskiemu we Lwowie, Sobeckiego i Szyjkowskiego.

Postępowanie karne zakończono drakońskim wyrokiem w r. 1839, na podstawie którego zasądzono: Pawła Popiela na 13 lat ciężkiego więzienia, Berehulskiego 12 lat c. w., Michnowicza 11 lat c. w., Ambrożego Noskiewicza 11 lat c. w., Józefa Gawińskiego na 10 lat c. w., Czajkowskiego na 11 lat c. w., Towarnickiego na 10 lat c. w., resztę bądźto uniewinniono podczas rozprawy, bądźteż wcześniej zastanowiono śledztwo. Na skutek wniesionej apelacji sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 7/10 1839 znacznie złagodził kary, wymierzając je w wymiarze 1 — 4 lat ciężkiego więzienia.

Kaspra Cięglewicza aresztowano we Lwowie dnia 27/2 1837,

a kiedy zbiegł z więzienia, aresztowano go ponownie 30/12 1832 we wsi Derewlanach, własności Marcina Zamojskiego. W maju 1840 zasądzono go na karę 15 lat c. w. i osadzono w osławionym więzieniu w Kufsteinie.[12])

Tak zakończył życie sławny tajny związek uczniów samb., zmuszając ich odtąd do stosowania niezwykłych środków ostrożności, dzięki czemu pomimo zawiązania nowego związku tajnego „Senatu', albo „Towarzystwa uczonych" na wzór identycznego związku zawiązanego w Przemyślu w roku 1834, nie przyszło już więcej do odkrycia związku i śledztwa sądowego. Ku podziwowi obecnego pokolenia należy podkreślić, że na czele ruchu wolnościowego i niepodległościowego, mającego na celu odbudowę Polski w jej historycznych granicach, stali na terenie samb. Rusini, serdeczni przyjaciele ówczesnych Polaków, dążący do współżycia i współpracy dwóch bratnich narodów w ramach państwowości polskiej.

Ciekawe jest nastawienie ówczesnego rządu austr. na sprawę polsko-ruską. Rząd austriacki powziął od pierwszej chwili myśl, iż celem osłabienia elementu polskiego w Małopolsce byłoby wskazanym przeciwstawienie mu bratniego elementu ruskiego i rozpalenie sporu polsko-ruskiego, któryby oderwał Polaków od myśli niepodległości. W tym celu zlecono radcy gubernialnemu Korandzie w r. 1774 zbadanie sprawy ruskiej. Koranda w swym sprawozdaniu wspomniał, że w Galicji istnieje lud prosty, który nie mówi po polsku, tylko używa pewnego rodzaju mowy rosyjskiej, czy illiryjskiej (eine Art der russischen oder illirischen Sprache). Wobec braku literackiego języka ruskiego Koranda nie mógł się oświadczyć, jakim właściwie językiem rozmawiał ówczesny chłop ruski. Jakkolwiek Koranda popierał germanizację, jednak mimo tego był za pozostawieniem w szkołach ludowych języka polskiego jako wykładowego. Dwa lata trwały narady nad sprawozdaniem radcy Korandy. Wreszcie opracowała czesko-austr. kancelaria przedłożenie dla cesarzowej Marii Teresy w r. 1777. Wypowiedziano w nim zdanie, że ze względu na zasadniczą politykę austr. w Galicji należy popierać element ruski celem osłabienia nacjonalizmu polskiego, w szczególności należy założyć dla Rusinów osobne szkoły i to trojakiego typu: normalne, główne i trywialne.

Jakkolwiek powyższy projekt uzyskał najwyższą aprobatę, daleko było do urzeczywistnienia go, gdyż wymagał wielkich

wydatków, a rząd austr. nie miał zamiaru ani grosza wkładać w zabraną prowincję. Skończyło się tylko na połowicznych środkach, polegających na tym, że uczniów narodowości ruskiej chętnie przyjmowano do gimnazjum, udzielano wsparć we formie stypendium, zwalniano, o ile możności, od czesnego, udzielano pewną ilość bezpłatnych miejsc celem kształcenia alumnów gr. kat. we Wiedniu i t. p. Pomimo tych licznych udogodnień nie osiągnięto w okresie od r. 1791-1848 poważniejszych rezultatów. Młodzież polska i ruska była w tym okresie na terenie samb. pod względem politycznym jednolicie nastrojona, jednakowo czuła i myślała, rozkoszując się na tajnych zebraniach uczniów odczytywaniem pereł literatury ludowej polskiej i ukraińskiej. Młodzież polska rozchwytywała zbiornik pieśni Wacława z Oleska (Zaleskiego) z r. 1833 pt.: „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego".

W latach 1833-1847, kiedy na terenie samb. pracował znany działacz narodowy ruski, Michał Kaczkowski, auskultant i aktuarjusz sądu karnego w Samborze, młodzież szkolna narodowości ruskiej, nie zrywając związku z młodzieżą szkolną polską, poczęła się orientować w kierunku russofilskim, widząc w języku ludu niewyrobione narzecze ludowe, zaś w wyrobionym języku rosyjskim swój własny język literacki. Ponieważ młodzież polska pod działaniem politycznej literatury polskiej była nastawioną przeciw historii i literaturze rosyjskiej, przeto w konsekwencji powstał pewien rozdźwięk wśród młodzieży, który starał się pogłębić rząd austr. niekosztownymi środkami.

Wśród tego nastroju nadszedł pamiętny rok 1848-1849, nadeszła długo oczekiwana wiosna ludów, zniesienie osławionej pańszczyzny i udział ludów w rządach kraju przez swych wybrańców. Úmysły młodzieży szkolnej w Samborze były bardzo podniecone, zaznaczyła się podwójna orientacja. Młodzież polska sympatyzowała z wolnościowym ruchem węgierskim, jej myśli biegły na pola bitew na nizinie węgierskiej i w górach Siedmiogrodu, gdzie lała się obficie krew polska i węgierska w obronie uciemiężonego narodu węgierskiego, natomiast młodzież ruska sympatyzowała przeważnie z wojskami cara rosyjskiego, które przez Sambor i przełęcz użocką zdążały na nizinę węgierską celem niesienia pomocy cesarzowi austr. i zwalczenia powstania węgierskiego. Lojalna młodzież russofilska poczęła odgrywać rolę Tyrolczyków Wschodu.

Po krótkotrwałych chwilach uniesienia nastąpiła w Austrii reakcja, zawieszono konstytucję, wprowadzono z powrotem system rządów absolutnych. W związku z tym ruchem politycznym nastąpiło przeobrażenie gimnazjum: w roku 1850 wprowadzono w gimn. samborskim język wykładowy niemiecki, a obok niego jako wykładowy język ruski, natomiast język polski pozostał nadal w ukryciu jako przedmiot nadobowiązkowy, niegodny nauczania w nim młodzieży, ponieważ tym niebezpiecznym językiem porozumiewali się ze sobą spiskowcy polscy, zaś wieszcze narodowi wzywali naród do wolności i niepodległości. W ten sposób wprowadzono do gimnazjum samborskiego na szereg lat do r. 1868 przykry dualizm językowy z widoczną szkodą języka polskiego. Rozporządzeniem Ministerstwa z dnia 27/7 1853 L. 6653 podniesiono 6 kl. gimn. w Samborze do rzędu gimn. 8 kl., lecz praw języka polskiego nie rozszerzono.

Wedle drukowanego sprawozdania szkolnego za lata 1853-1854 gimnazjum w Samborze jest publicznym, katolickim, państwowym gimnazjum, utrzymywanym przez fundusz naukowy. Nadto zarząd m. Sambora przyczyniał się kwotą 900 zł. do utrzymania i ogrzania budynku. Kiedy gimnazjum rozszerzono i zamieniono na 8 kl. gimn., zobowiązała się gmina m. Sambora opłacać co rocznie po 1000 fl. w. a. oraz sprawić zbiory naukowe przyrodnicze za sumę 2700 fl. Językiem wykładowym był język niemiecki.

Uczniów w r. 1853 było 349. Dnia 17/9 1853 otwarto nowy rok szkolny, a w dniach 23-26/9 1853 odbył się pierwszy ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem c. k. radcy i inspektora gimn. Edwarda Linzbauera. Było 13 abiturientów, których wszystkich uznano za dojrzałych. Dnia 3/10 1853 przeniesiono dotychczasowego dyr. gimn. Józefa Hoffmana do Egier, a zamianowano w jego miejsce Mrniaka.

W r. 1854 było w gimn. samb. uczniów 377 a to publicznych 362, prywatnych 15, z czego język niemiecki macierzysty podało 26 uczniów, polski 156, ruski 195. Pisemne egzamina uczniów odbyły się w czasie od 3/7 do 10/7 1854, zaś ustne poprawcze od 10/7 do 26/7 1854. Pisemne wypracowania maturzystów odbyły się w dniach 24 i 25/7 1854, zaś ustne w dniach 28 i 29/7 1854. Rok szkolny zakończono 31/7 1854.

Pisemne wypracowania obejmowały tylko tematy niemieckie i ruskie, polskich zupełnie nie było. Młodzież była pilna

i pracowita, nie zaszedł ani jeden wypadek wykluczenia. Ferie zimowe trwały 10 dni, zaś ferie letnie od 1/8 do 15/9.

Personal nauczyclelski: Dyrektor gimn. Franciszek Xawery Mriniak, Dr. filozofii Franciszek Langner (Oberlehrer), Ks. Franciszek Podgórski, katecheta, Jan Klemsch, nauczyciel, Maksymilian Nowicki, naucz., Paweł Jasienicki, gr. kat. katecheta, Stefan Waremski, naucz. pomocniczy, Julian Carewicz, naucz. pom., Klemens Hauptman, Grzegorz Kulczycki, naucz. pom., Piotr Turczmanowicz, naucz. pom., Emil Wisłocki, naucz. pom., Eustachy Harasymowicz, naucz. pom., Klemens Smalawski, naucz. pom., Józef Zdanowicz, naucz. pom., Jan Skobielski, gr. kat. kooperator (śpiew), Dionizy Podlaszewski (kaligrafia), Jakób Taubes (rabin).

Językiem wykładowym był język niemiecki, obok niego uczono w klasach I-VIII języka ruskiego jako obowiązkowego po 2 godz. tygodniowo. Język polski był nadobowiązkowym, uczono go 2 godz. tyg. Dla niższego gimn. służyła do użytku jedna książka pt.: „Wypisy polskie dla użytku klas niższych c. k. szkół gimn.“ tom I. 1854, dla wyższych klas obowiązywały: „Wypisy dla użytku klas wyższych c. k. szkół gimn.“, tom I, część I, zeszyt I. Naukę języka polskiego pobierało 56 uczniów. Przed rozpoczęciem nauki każdego dnia z wyjątkiem miesięcy zimowych młodzież obu obrządków słuchała mszy św. Nadto w niedzielę i święta była osobna nauka religijna dla niższego, a osobna dla wyższego gimn. Patronem szkolnym był św. Jan Nepomuk. Do spowiedzi przystępowała młodzież 5 razy do roku.

W r. 1855 było uczniów 323, zaś w r. 1856 uczniów 361, w tem publ. 351, prywatystów 10, rzym. kat. 156 (pryw. 5), gr. kat. 194 (pryw. 4), żydów 1 (pryw. 1). Język macierzysty niemiecki podało 6 uczniów (1 pryw.), ruski 194 (pryw. 4), polski 151 (pryw. 5). Czesne płaciło 191 uczniów, zwolniono 170. Stypendium pobierało 35 uczniów na sumę 3730 fl. m. konw.

Personal nauczycielski: Dyr. Franciszek Xawery Mriniak, Profesor Dr. Franz Langner, ks. Fran. Podgórski, Maksymilian Nowicki, August Decker, Rudolf Palmarin, Grzegorz Makar, ks. Paweł Jasienicki, gr. kat. katecheta, Grzegorz Kulczycki, Klemens Hauptman, Stefan Waremski, Franciszek Kubinek, Józef Zdanowicz, ks. Jan Skobielski, Dionizy Podlaszecki.

Małe ferie wynosiły 5 dni, główne ferie trwały od 15. VII. do 1. IX. 1856. Właściciel dóbr, Antoni Sozański, darował

bibliotece gimn. swą pracę „Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicji". Biblioteka liczyła 779 dzieł, gabinet fizykalny 110 aparatów, przyrodniczy 72 obrazów, 500 owadów, 35 ptaków, 550 roślin, 369 minerałów, 40 modeli kryształowych, kart geograficz. 39, globusów 2, figur do stereometrii 12, książek z nutami 5.

W czerwcu 1856 wizytował zakład Dr. Euzebiusz Czerkawski, radca szkolny [13])

W r. 1858 było uczniów 333 łącznie z prywatystami 364, z czego przypadało na Niemców 34, Polaków 97, Rusinów 202, rzym. kat. 127, gr. kat. 202, izr. 3. Notę z odznaczeniem otrzymało uczniów 46, pierwszą klasę uczniów 178, drugą klasę (niedostateczną) 57, trzecią (złą) jeden. Dyrektorem był ks. świecki Tomasz Polański, który był przełożonym 15 sił nauczyciel.

Do r. 1862 tj. do czasu powstania w łonie młodzieży ruskiej nowej organizacji „hromady" młodzież gimn. ruska w Samborze była orientacji russofilskiej tak z powodu popierania jej przez rząd austr., jakoteż dzięki niezmordowanej pracy Michała Kaczkowskiego, który, urzędując w Samborze jako radca sądu kraj. od r. 1855, nie szczędził pochwał, zachęty i nagród pieniężnych dla uczniów pilnych, zajmujących się literaturą ruską i piszących swe młodzieńcze utwory w macierzystym języku. Dzielnie mu w tym pomagali katecheci ruscy ks. Jasienicki i Markiel Popiel. Jednym z najzdolniejszych uczniów gimn. był podówczas Włodzimierz Stebelski, który w r. 1862, będąc uczniem IV kl. napisał początek historycznej powieści i pewne wiersze, za które otrzymał od Kaczkowskiego tytułem wynagrodzenia kwotę 20 złr. Innym razem otrzymał za swe utwory mniejsze kwoty. Biblioteka gimnazjalna miała dużo książek o orientacji russofilskiej, dostarczając duchowego pokarmu dla russofilskiej młodzieży.

Wśród tego najnowsza literatura ukraińska, reprezentowana przez wieszcza narodowego, Tarasa Szewczenkę, wywarła począwszy od r. 1862 stanowczy wpływ na myśli i poglądy młodzieży ruskiej w Samborze. Idąc za przykładem młodzieży ukraińskiej we Lwowie, grupującej się w „Weczernyci", utworzył się na terenie samborskim związek młodzieży gimnazjalnej ruskiej „hromada", który wziął stanowczy rozbrat z orientacją russofilską i literaturą rosyjską. Program „hromady" gimn. był następujący: 1) szerzenie ukraińskiej mowy w codziennym życiu

i walka z polszczyzną, 2) uduchowienie prostego ludu i szerzenie demokratycznych idei, 3) szerzenie szerokiej ukr. idei, 4) walka z moskalofilstwem, 5) domaganie się pisania tzw. „kuliszówką", 6) czytanie ukr. pieśni i zrozumienie ich, 7) nauka ukr. literatury i historii, 8) podtrzymywanie narodowych wydawnictw radami i pieniądzmi, 9) kupowanie i przepisywanie ukr. wydawnictw i zakupno portretów zasłużonych mężów, 10) ubiór narodowy, 11) popieranie ruchu narodowego wśród towarzyszy, 12) założenie własnej biblioteki, 13) urządzanie zebrań i deklamacje utworów, 14) sympatie do tzw. obrzędowego ruchu, 15) popieranie ukraińskiego teatru.

Czasopismo russofilskie „Słowo" wspominało dwukrotnie w r. 1862 o rozbudzonym ruchu narodowym wśród młodzieży gimn. w Samborze. Ksenofont Kłymkowicz w 22 numerze „Weczernycia" wzywał młodzież „hromady" samborskiej do wytrwałej pracy narodowej. Na ten zew młodzież ukr. samb. poczęła zbierać ukraińskie narodowe pieśni i ubierać się w stroje narodowe, nosić kozackie czapki, żółte słomiane kapelusze z niebieską szeroką wstążką. Duszą młodzieży ukr. był wspomniany uczeń Włodzimierz Stebelski, bardzo utalentowany młodzieniec, który z powodu sprzeczki z dyr. gimn. Barewiczem w Stanisławowie przeniósł się w r. 1862 do Sambora i zawiązał „hromadę" wśród młodzieży. Pomimo, że był orjentacji ukr., stykał się często z Kaczkowskim, przedkładając mu swe utwory do przejrzenia. W r. 1866 przeniósł się Stebelski do Lwowa gdzie pod wpływem Taniaczkiewicza zerwał z obozem ukr. i stał się gorliwym moskalofilem dzięki pomocy materialnej russofila Didyckiego we Lwowie. Z chwilą odejścia Stebelskiego do Lwowa ukraińska „hromada" w Samborze zaczęła chylić się ku upadkowi zwłaszcza, że po bitwie pod Sadową (Königrätz) odżyły wpływy russofilskie.[14])

Do gimn. samb. uczęszczał przez jakiś czas około roku 1845 Platon Kostecki, syn ks. Iwana i Teresy z Fedorowiczów, ur. w r. 1832 w Więckowicach pod Sądową Wisznią. Zasłynął później ze swych prac literackich publicystycznych. Od r. 1854-1855 był redaktorem „Zorji Hałyckoi", od r. 1855-1856 współredaktorem „Dziennika Literackiego". W r. 1869 objął redakcję „Gazety Narodowej", gdzie pracował do śmierci 1/5 1908. Pisał wiersze polskie i ukraińskie. Wydrukował rozprawę: „Przeciw przymusowemu narzucaniu Rusinom abecadła łacińskiego".

W r. 1861 wydrukował w „Dzienniku Literackim“ swe polityczne wyznanie wiary, mieszczące się w wierszu „Nasza mołytwa“ w słowach: „Wo Imia Otca i Syna, jak Trojca, tak jedyna, To nasza mołytwa: Polszcza, Ruś i Łytwa“.

W stosunku do Polaków dążył Kostecki do braterskiej zgody, był ugodowcem, skutkiem czego szowiniści zwali go renegatem, jakkolwiek słowem i piórem walczył w obronie języka ruskiego, zwalczając w „Zorji Hałyckij“ russofilstwo. Wywarł on niemały wpływ na orientację młodzieży ruskiej w Samborze, która po śmierci Mikołaja Kaczkowskiego znalazła się bez duchowego przewodnika. Ówczesny dyr. gimn., ks. Tomasz Barewicz, narodowości ruskiej, życzliwie usposobiony dla idei zbliżenia polsko-ruskiego i braterskiego współżycia obu narodów popierał credo polityczne swego przyjaciela Platona Kosteckiego, wpływając kojąco na zbliżenie młodzieży obu narodowości i osiągając to, że młodzież zamiast politykować zaczęła się więcej oddawać pracy szkolnej. Zamiast jadu nienawiści wsączały się zwolna w serca młodzieży słowa bratniej zgody i wzajemnego szacunku.

Równolegle z ruchem wśród młodzieży ruskiej dokonywały się wielkie przemiany w nastroju dusz młodzieży polskiej w Samborze. Rok 1862 i 1863 i odgłosy cierpień i bitew w sąsiedniej Kongresówce odbiły się głośnem echem wśród młodzieży szkolnej, która, skupiając się na tajnych zebraniach, wrzała i kipiała namiętnością wzięcia czynnego udziału w gigantycznych zmaganiach okrytych sławą powstańców - liliputów ze strasznym kolosem rosyjskim. Lecz energiczne zarządzenia władz austr. przeciwdziałały masowej ruchawce młodzieży, zaledwie ten i ów przedostał się za kordon graniczny, powiększając liczbę zesłańców na Sybir. Nieprzygotowane należycie powstanie runęło, a z nim runął jak domek z kart złudny świat marzeń młodzieży samb. Zatrąbiono do odwrotu! Szkoła historyków krakowskich oblała zimną wodą zapalone głowy szaleńców, potępiając niepotrzebne ofiary i wzywając społeczeństwo do szarej, codziennej pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego.

Wśród tego Austria, potrzebując dla swych celów poparcia Polaków, zapoczątkowała przyjazny kurs w stosunku do Polaków, cesarz austr. podzielił się swą władzą z przedstawicielami wszystkich narodów, nadano wszystkim krajom konstytucję.

Małopolska otrzymała samorząd, a gimn. samb. otrzymało w r. 1868 język wykładowy polski. Zdawało się, że zeszły się wszystkie przyjazne warunki, aby w spokoju i pracy mrówczej dokonywać wielkiego przeobrażenia duszy narodu.

Tymczasem gorejące miłością ojczyzny serce młodzieży, zranione w swej dumie narodowej, postanowiło pochwycić w swe młode ręce sztandar narodowy, który wypadł z omdlałych rąk ojców na polu bitwy w r. 1863. Z ust do ust, z serca do serca, szedł po kraju jakiś tajemniczy, dreszczem radości przejmujący zew, aby młodzież skupiała się w tajnych organizacjach — stwarzając „Polskę podziemną". Zapał młodzieży podniecali sławni malarze jak Matejko, malując prześliczne sceny historyczne z okresu niepodległej Polski: Hołd Pruski, Kościuszko pod Racławicami i t. d., Julian Kossak, malując naszych husarzy, Styka „Polonię", Grottger, dając cykl niezapomnianych bolesnych wydarzeń (Warszawa—Polonia—Lituania—Wojna). Zjawiają się gipsowe popiersia Sobieskiego, Słowackiego, Kościuszki, Mickiewicza, ks. Poniatowskiego, na deskach teatralnych dają patriotyczne przedstawienia: „Gwiazda Syberii" Starzeńskiego, „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, „Dramat jednej nocy" i t. d.

Młodzież samb. skupia się coraz częściej, śpiewając swe ulubione piosenki jak np.: „Jeszcze Polska nie zginęła, Boże coś Polskę przez tak liczne wieki, Patrz Kościuszko na nas z nieba, Kiliński, Kiliński był szewcem, Dalej chłopcy, dalej żywo!, Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę, Grzmią pod Stoczkiem armaty, Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały! Nie masz to wiary, jak w naszym znaku, Razem młodzi przyjaciele". Starsze pokolenie ze wzruszeniem przypomina sobie te chwile, kiedy w latach 1864 do 1899 patriotyczna młodzież szkolna rok rocznie zbierała się na starym cmentarzu, aby u stóp wzniesionego dębowego krzyża, ozdobionego wieńcami i lampkami oliwnymi w okresie święta i uroczystości za dusze zmarłych zanucić bijące pod stropy niebios hymny narodowe i łezkę żalu uronić na grobach powstańców. Tu wśród podniosłego nastroju szerokich mas ludowych, wśród westchnień i rzewnej modlitwy za dusze bojowników o wolność i niepodległość ojczyzny, przy migotliwym światełku lampek oliwnych, rzucających tajemnicze błyski na olbrzymi krzyż, symbol cierpień całego narodu, zaciskała się piąstka

młodego bohatera ucznia, w oczach błyszczała łza perełka, a rozpalone usta szeptały słowa przyszłej przysięgi związkowców: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Świętej Trójcy Jedynemu, że tajemnicy związku święcie dochowam i nikomu jej nie zdradzę, że wszystkim rozkazom będę ślepo posłusznym, że zawsze mieć będę dobro organizacji na oku, że obowiązki me szkolne spełniać będę jak najściślej i najsumienniej, kolegom iść zawsze będę z pomocą, że zawsze będę nieprzejednanym wrogiem naszych zaborców Austrii, Prus i Rosji i nienawiść tę będę szerzył zawsze i wszędzie!“

Wobec takiego patriotycznego nastroju młodzieży polskiej zaczęły wśród niej nurtować hasła tajnego statutu, wzywające do irridenty wobec zaborców, powstały tajne związki, które doszły w Samborze do najsilniejszego rozwoju w latach 1890 i 1891. W związku ze sprawą karną przeciw Antoniemu Sośniakowi, słuchaczowi praw we Lwowie, o zbr. z § 65 lit. b. u. k. i występku z § 285 i 287 u. k. austr. przeprowadził radca szkolny Kunzek dochodzenia karne przeciw młodzieży gimn. w Samborze, jednak narazie bez rezultatu. Dopiero śledztwo wdrożone we Lwowie przeciw Janowi Stapińskiemu, słuchaczowi praw we Lwowie, dostarczyło dowodu, że uczniowie gimn. samb. należeli do tajnego związku młodzieży polskiej, a mianowicie: do towarzystwa „Związek Polski Ligi Narodowej“ z władzą centralną we Lwowie. Po ukończeniu śledztwa sądowego wniesiono pomiędzy innymi akt oskarzenia także przeciw Samborzanom: Michałowi Rozumkiewiczowi, lat 19, uczniowi 8 kl. gimn., Zygmuntowi Niemirowskiemu, lat 19, uczniowi 8 kl. gimn., Hermanowi Julianowi Kwiecińskiemu, lat 19, uczniowi 7 kl. gimn., wszystkim w Samborze zamieszkałym o to, że w pierwszej połowie roku 1890 byli uczestnikami tajnego stowarzyszenia „Liga Narodowa“ w Przemyślu i brali udział w zgromadzeniach tego towarzystwa. Zanim przyszło do rozprawy, ówczesny cesarz austr. Franciszek Józef I. postanowieniem z dnia 20/9 1891 polecił zastosować abolicję i zaniechać dalszego postępowania karnego. [15])

Z chwilą założenia w roku 1891 w Samborze tow. gimn. Sokół, patriotyczna gimn. młodzież poczęła uczęszczać na ćwiczenia w budynku sokolim, gdzie pod pozorem uprawiania ćwiczeń gimnastycznych ćwiczyła wspólnie z młodzieżą seminarium męskiego w Samborze ducha narodowego i przygotowywała

się do wielkiej rozprawy dziejowej. Z łona tej młodzieży wyszli w pamiętnych dniach sierpnia 1914 pierwsi legioniści i pierwsi bohaterowie o wolność i niepodległość Polski, którym w podzięce za ich serdecznie przelaną krew uchwaliło miasto poświęcić płytę pamiątkową, wieńczącą mury ratusza miejskiego, zaś na cmentarzu osobny kącik na spoczynek wieczny. Cześć cieniom świetlanych bohaterów, którzy nie dożyli dnia narodzin ukochanej Ojczyzny!

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XXII.

1). Donatus Aelius, gramatyk w starożytnym Rzymie, żyjący około roku 350 po Chr. Jego „Ars gramatica“ była podstawą gramatyki w średniowieczu i epoce Odrodzenia. Komentował Terencjusza.
Aleksander Egzegeta, filozof grecki, żyjący około roku 200 po Chrystusie. Przywrócił czystą naukę Arystotelesa. Autor komentarza do metafizyki Arystotelesa.

2). Alwar, nazwa gramatyki łacińskiej, używanej w dawnej Polsce. Napisał ją uczony jezuita portugalski, Emanuel Alvarez (1526—1585).

3). Herbest Benedykt, humanista, mówca, pedagog, i teolog polski (ur. 1531 zm. 1593). Kształcił się na uniwersytecie krakowskim. Przez lat 9 rektor szkół miejskich we Lwowie, potem w Krakowie; wykładał listy Cycerona i Georgiki Wergiliusza w Akademii krakowskiej, potem udał się do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów.

4). Dzieje Kultury Polskiej. Aleksander Brückner. Kraków 1930 tom II strona 171—172.

5). Acta consulum civitatis Samboriensis Dep. Sambor B. 227 (43) strona 184 (archiwum Bern. we Lwowie).

6). Sarbiewski Maciej Kazimierz, znakomity poeta łaciński w Polsce z początków ery nowożytnej, jezuita (ur. 1595, zm. 1640). Za hymny i pieśni łacińskie ozdobiony został przez papieża Urbana VIII wieńcem laurowym, od roku 1632 nadworny kaznodzieja króla Władysława IV-tego.

7), Dzieje Obyczajów w Dawnej Polsce wiek 16—18. Stanisław Bystroń. 1932.

8). Sprawozdanie radcy gubern. Krzysztofa von Korandy, zawarte w rękopisie biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie l. 525 I f p. t. „Vortrag in Materia Studiorum Lemberg den 20. 9. 1774“ przytoczone jest w tłómaczeniu polskim w dziele ks. Władysława Chotkowskiego pt.: „Historia Polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marji Teresy“ tom II strona 238 i 240.

9). Ks. Władysław Chotkowski: „Historia Polityczna Kościoła w Galicji za Rządów M. Teresy“ Kraków 1909 tom II.

10). Gottsched Johann Christopf, literat i krytyk niemiecki (ur. 1700, † 1766].

11). Zapiski Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki tom 100 Lwów 1930 obejmują między innymi pracę Ambrożego Androchowicza pt.: „Obrázki z historii średniego szkolnictwa w Galicji w 18 i 19 wieku“.

12). Proces studentów Samborskich 1837—1839. Zygmunt Zborucki.

13). Jahresbericht des k. k. vollständigen Gimnasiums zu Sambor für das Schuljahr 1854 i takież samo sprawozdanie za rok 1856 i 1858 w bibliotece muzeum ukr. w Samborze.

14). „Do istorii kulturnoho i politycznoho żytia w Hałyczyni w 60 rokach 19 wiku Jarosław Hordyńskij Lwiw 1917“. zamieszczone w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 100. Lwów 1930.

15). Pamiętnik Tajnych Organizacyj Niepodległościowych Na Terenie Byłej Galicji w latach 1880—1897. Wacław M. Borzemski Lwów 1930.

ROZDZIAŁ XXIII.

SAMBORSZCZYZNA POD PANOWANIEM AUSTRIACKIM.

STOSUNEK OŚWIECONEGO RZĄDU DO PODDANYCH. STOSUNEK W KOŚCIELE RZYM. KAT. ZNIESIENIE KLASZTORÓW I ODZYSKANIE KOŚCIOŁA I REZYDENCJI DLA OO. BERNARDYNÓW. STAN CERKWI GR. KAT. STOSUNEK DUCHOWIEŃSTWA GR. KAT. DO LUDU WIEJSKIEGO. CIASNE LATA. ODGŁOS REWOLUCJI WĘGIERSKIEJ W SAMBORSZCZYŹNIE I PRZYGOTOWANIA RZĄDU AUSTRIACKIEGO W SAMBORZE CELEM ODPARCIA POWSTAŃCÓW. TYROLCZYCY WSCHODU. ZNIESIENIE MURÓW MIEJSKICH I ROZSZERZENIE MIASTA. ZŁOTA KSIĘGA MIEJSKA. RZĄD AUSTR. SIEJE NIEZGODĘ I NIENAWIŚĆ WŚRÓD DWÓCH BRATNICH NARODÓW. DWULICOWE STANOWISKO AUSTRII WOBEC POWSTANIA W R. 1863. PRZYŚPIESZONY ROZWÓJ MIASTA.

Z chwilą przejścia Samborszczyzny jako części dawnej Galicji (Małopolski) w r. 1772, po pierwszym rozbiorze Polski, pod panowanie Austrii zmienia się zasadnicze oblicze Sambora. Sambor staje się ośrodkiem ważnych urzędów austr., w których pełnią obowiązki urzędnicy Niemcy lub Czesi, na miejsce pułku gwardii kawalerii królewskiej przybywa pułk piechoty austr. ks. Modeny z oficerami i podoficerami niemieckimi na czele. Na miejscach publicznych i na uroczystościach cesarskich coraz częściej rozbrzmiewa język niemiecki, wspomagany gorliwie przez Żydów, używających żargonu żydowskiego, zbliżonego do języka niemieckiego. Na miejscu dawnych wolności i swobód obywatelskich rozsiadł się duch oświeconego absolutyzmu, wciskający się swą narzuconą opieką i radą do wszystkich szczelin życia społecznego. Społeczeństwo całe uważane jest za wielkie dziecko, niezdatne do samostanowienia o sobie, potrzebujące

rad i wskazówek oświeconego rządu, który uważa siebie za jedyną wyrocznię we wszystkich sprawach. Przy zielonym stoliku we Wiedniu kują hofraci austr. coraz to nowe uszczęśliwiające społeczeństwo ustawy, postanawiające, ile ma płonąć świec w kościele na ołtarzu, jak należy iluminować domy w czasie uroczystości dworskich, kto jest uprawnionym brać udział w balach dworskich, jak poddani mają uprawiać swe role, pielęgnować sady, zbierać owoce i. t. d. Jednym słowem oświecony rząd przybiera pozę mentora, nauczyciela, który, trzymając trzcinę w ręku, uczy i strofuje społeczeństwo, mając dodany sobie do pomocy elastyczny aparat policyjny w postaci austr. żandarmów i prowokatorów-szpiclów.

Zwęziło się koryto życia religijnego, mając zakreślony przez ustawy, rozporządzenia, pisma odręczne i patenty austr. kierunek swego biegu; księża katoliccy spadają do roli urzędników cesarskich, wykonawców i głosicieli z ambon kościelnych woli cesarskiej. Rząd stara się na każdym kroku ograniczyć wpływ duchownych na swe wierne owieczki, nie chcąc się z żadnym czynnikiem społecznym dzielić władzą, która z woli i łaski Boga spływała na pomazańca boskiego w osobie cesarza austr. Dochodzi do tego, że rząd austr. wpływa na treść kazań i zapewnia sobie kontrolę głoszonego słowa bożego. Dotyczące najwyższe rozporządzenie gubernium z dnia 5/7 1781 opiewało: „Pasterz uniwersałem [illegible] gorliwie napomina całe duchowieństwo in cura animarum [illegible], aby podczas kazań i katechizmów słów wątpliwych, [illegible]ytliwych dwojako się rozumieć mogących przeciw Najwyższym rządom nie używali, skąd postanawia: 1⁰) kaznodzieje zakonni kazania napisane superiorom swoim do przeczytania i podpisu zawsze podawać mają; 2⁰) superiorowie i rektorowie klasztorów na to baczność mieć będą, aby profesorowie szkół i kaznodzieje zgodnie z prawami najwyższymi w postępowaniu swego urzędu zgadzali się; 3⁰) świeccy też parochi curati, gdy kazać chcieć będą, na piśmie to wprzód mieć powinni dla pokazania w czasie, gdyby tego była potrzeba". Uniwersałem ks. Wołkonowicza, kancl. gal. z dnia 8/9 1781, nakazano parochom uczyć ludzi, aby w powitaniu te najpierwsze mówili słowa: „Sława Jezusu Chrystu", a odpowiadali: „I wo wiki Amin", który to chwalebny zwyczaj już dawno na Podolu, Pobereżu i Ukrainie praktykowany, aby i tu był wkorzeniony".



Grupa członków ćwiczących Sokoła samborskiego przed zlotem w Poznaniu w r. 1929.
W środku siedzą od lewej strony: 1) Dr. J. Serwacki, adw. i wiceprezes gniazda, 2) J. Jastrzębski, prezes gniazda, dyrektor semin., 3) inżynier E. Kossonoga, 4) A. Kuczera, prezes okręgu sokolego, sędzia, 5) M. Klatkówna, 6) M. Jaremowicz, naczelnik, prof. gimn., 7) Lachowicz, naczelnik okręgu, 8) Laszkowski, naczelnik gniazda.
(Do rozdziału XXIII).

Ks. biskup Szeptycki w liście pasterskim, wystosowanym do parochów gr. kat. z dnia 22/9 1778, pisze: „surowo nakazane jest, aby we wszystkim stosować się do woli najwyższych rządów przez poddanie się najzupełniejsze wszelkim najwyższym rozkazom, choćby się te nietylko substancji, ale i samym osobom przykre zdawały, a tym samym zgadzać się z wolą Boską, która się przez rządzących wykonywa. [1])

Kościół rzym. kat. w Samborze za czasów Józefa II ulega wielkim przeobrażeniom, gdyż na podstawie rozporządzenia cesarskiego z r. 1778 zniesiono zakon misjonarzy, pełniących dotąd do r. 1685 obowiązki duszpasterskie w parafii samborskiej, a beneficjum świeckie nadano świeckiemu proboszczowi, którym był eksmisjonarz, ks. Gabryjel Kolenda (1778-1792). Odtąd występują w parafii samb. świeccy proboszczowie po dzień dzisiejszy a to: ks Michał Rzepecki (1792-1806), ks. Jan Kostecki (1806-1834), ks. Jan Paweł Jedliński (1835-1877), ks. Feliks Zagłoba Smoleński (1878-1887), ks. Jan Dornwald (1887-1909), ks. Ludwik Bikowski (1916-1918), ks. Adalbert Szafrański (1920-1930) i ks. Michał Ziajka od r. 1930.

Rząd austr., znosząc zakon ks. Misjonarzy, zawładnął równocześnie całym majątkiem beneficjalnym, pozostawiając proboszczowi samb. kongruę w wysokości rocznej 400 złr. w. a., wypłacaną z funduszu religijnego, i dochody tzw. „iura stolae". Była to wielka krzywda dla parafii samb., gdyż pozbawioną została dochodu z dziesięcin, który wynosił rocznie 2000-4000 złr. a czasem nawet przenosił 6000 złr., stosownie do cen zboża i urodzaju. Meszne zabierał bezprawnie rząd austr. dla funduszu religijnego. Dopiero po długoletnim procesie udało się ks. Michałowi Rzepeckiemu odzyskać meszne dla probostwa. Meszne to odbierali proboszczowie samb. w ziarnie, a częściowo z odległych miejsc w pieniądzach, do r. 1874, w którym rząd postanowił wykupno meszna. Do r. 1895 wykupiły meszne dawne „państwa kameralne" (zarządy dóbr państwowych) w Samborze, Drohobyczu, Medenicach i Podbużu za sumę 1.760 zł. 3 ct, lecz meszna z dóbr kameralnych: Spas, Łomna i Borynia rząd austr. do czasu swego upadku nie wykupił. [2])

Dekretem cesarskim z dnia 5. II. 1786 zniesiono zakon OO. Bernardynów w Samborze, przelewając cały majątek do funduszu religijnego, zaś budynki i kościół przeznaczając na cele publiczne. Ponieważ już w r. 1785 zniesiono zakon OO.

Dominikanów w Samborze, zaś 4 księży OO. Dominikanów przydzielono do pomocy duszpasterskiej ks. Gabrielowi Kolendzie, przeto prepozyt katedralny w Przemyślu, ks. Kajetan Bonawentura de Tęgobora Tęgoborski, pismem z dnia 11/2 1786, skierowanym do ówczesnego dziekana samb., ks. M. Rzepeckiego, proboszcza w Chyrowie, postanawia, że dotychczasowi OO. Dominikanie mają opuścić parafię, a ich miejsce mają zająć OO. Bernardyni. W szczególności ośmiu ks. Bernardynów, a to: Józef Scheybel, gwardian, Józef Sokołowski, Jan Berghaus, Antoni Danielowski, Antoni Walkiewicz, Jan Widerlichner, Jan Mazur, Teodor Kamieński i dwaj braciszkowie laicy jako władający językiem niemieckim i potrzebni do nauczania tego języka w szkołach i w kościele mieli być przeniesieni do zabudowania parafialnego i utrzymywani z dotacji funduszu religijnego. Z tych 8 księży OO. Bernardynów mieli 4 pełnić w parafii obowiązki duszpasterskie jako pomocnicy proboszcza. [3])

Od r. 1786 do 1847 trwa współpraca proboszczów samb. z księżami OO. Bernardynami jako pomocnikami duszpasterskimi, którzy z powodu podeszłego wieku i niedołęstwa fizycznego nie mogli w pełni zadowolić proboszczów i dawali powód do licznych skarg u władz przełożonych. Już w r. 1819, kiedy ks. proboszczowi Kosteckiemu stała się praca OO. Bernardynów nieznośną, zezwolił konsystorz biskupi w porozumieniu z gubernium, na prośbę proboszcza, na mianowanie świeckiego współpracownika, któremu proboszcz miał wypłacać kongruę roczną w kwocie 210 złr. Z czasem mianowano drugiego i trzeciego współpracownika, którym tak samo wypłacał proboszcz samb. z dochodów parafii kongruę w rocznej sumie 210 złr. w. a.

Ustawą z dnia 19/4 1885 podwyższono dotychczasową dotację wikarych z 210 złr. do 350 złr. rocznie, zaś kongruę proboszcza w miastach powyżej 10.000 mieszkańców ustalono na 700 złr. Ponieważ wedle fasji zatwierdzonej przez Namiestnictwo we Lwowie w dniu 24/6 1888 L. 21832 czysty dochód probostwa wyniósł rocznie 996 zł. 48 ct. (dochody brutto 2862 zł. 11 ct. rozchody 1865 zł. 65 ct.), przeto Ministerstwo Wyznań Relig. i O. P. orzekło, że uzupełnienie dotacji 3 księży wikarych w kwocie 420 złr. rocznie ma nastąpić z nadwyżek dochodów probostwa. To krzywdzące orzeczenie ministerialne zwalczał przez dłuższy czas ks. proboszcz Dornwald w licznych przedstawieniach, rekursach i procesach, wreszcie uzyskał korzystne

dla siebie orzeczenie Trybunału Administracyjnego z dnia 15/1 1897 L. 280, że rozstrzygnięcie Ministerstwa W. R. i O. P., o ile nałożyło na proboszcza ks. Dornwalda obowiązek pokrycia całej kongruy 3 ks. wikarych, zostaje uchylone jako prawnie nieuzasadnione.[4])

OO. Bernardyni, nie mogąc się nagiąć do wymagań ks. proboszcza Jedlińskiego, rozpoczęli u rządu starania o wydzielenie ich ze stanu osobowego parafii świeckiej w Samborze i zezwolenie na założenie osobnego domu zakonnego i kościoła. Usiłowania te, poparte korzystną opinią proboszcza, odniosły pożyteczny skutek, gdyż rząd austr. w r. 1847 oddał OO. Bernardynom kościół pojezuicki (odrestaurowany w r. 1823 celem odprawiania nabożeństwa dla młodzieży gimn.) i kosztem 9000 złr. z funduszu religijnego wybudował nową rezydencję klasztorną do dziś dnia istniejącą. Dnia 14/10 1847 ks. Wierzchlejski, biskup przemyski, wprowadził uroczyście do rezydencji klasztornej ówczesnego gwardiana ks. Angolina Krzywdę, ks. O. Gabriela Winkantego i ks. O. Hieronima Mianowskiego, opierając się na orzeczeniu Namiestnictwa z dnia 18/11 1845 L. 69877, które między innymi stwierdzało, że Skarb Państwa ma obowiązek utrzymać w dobrym stanie tak budynki klasztorne, jakoteż i kościół Bern. z dochodów funduszu krajowego szkolnego, do którego należały budynki pojezuickie.

Kościół Bernardyński w okresie od r. 1847-1861 był bardzo zaniedbany tak z powodu niedostatecznego funduszu na restaurację jakoteż obojętności i niezaradności swych przełożonych. Wszystkie ołtarze w liczbie 7 były spróchniałe i zanieczyszczone. Dopiero za gwardiana ks. Justyna Szaflarskiego w latach 1861 - 1865 odnowiono stary ołtarz główny i 2 stare ołtarze Matki Boskiej i błogosł. Jana z Dukli wraz z 6 figurami, wybudowano 2 nowe ołtarze ku czci św. Antoniego i św. Anny kosztem 1949 fl. 80 ct. i przelano duży dzwon wagi 1562 funtów. W roku 1877 ks. Urban Błaszczyk zbudował nowy ołtarz ku czci P. Jezusa w bocznej nawie kosztem 1500 fl. ze składek. Największą ofiarę złożył przedmieszczanin, Antoni Zimniak. Obraz Chrystusa namalował gr. kat. ks. Banasiński. W r. 1904 ks. gwardian Józef Leśniak urządził wspaniały grób Chrystusa we formie skały, przyozdabiając go świeczkami, lampkami i kwiatami. Dnia 30/10 1908 poświęcono świeżo odnowiony obraz Matki Boskiej, zaś w r. 1922 odrestaurowano kościół wewnątrz.

W r. 1924 zakupiono i poświęcono 4 nowe dzwony, dając im imiona: Maria (O. Arnulf), Franciszek (O. Maksymilian), Antoni (O. Jacek Bober) i Józef (O. Klet Bonar) W r. 1925 dokończono restauracji kościoła i założono nową posadzkę z płyt kamiennych, zaś w r. 1926 zaprowadzono efektowne oświetlenie elektryczne. W roku 1935 staraniem O. Gwardiana, ks. Nowaka, sprawiono kosztem 25000 zł. nowe, piękne organy oraz urządzono w przedsionku prawej nawy oryginalną grotę z Lourdes ze statuą cudownej Matki Boskiej, ściągającą ku sobie od wczesnego ranka do późnego wieczoru rzesze wiernych pogrążonych w pokrzepiającej serce gorącej modlitwie. Te najważniejsze prace dobrze świadczą o pracowitości i zapobiegliwości tut. OO. Bernardynów, którzy z nikłych ofiar pobożnych parafian w czasach powszechnej depresji gospodarczej i kryzysu ekonomicznego potrafili nie tylko się utrzymać, lecz nadto złożyć znaczną sumę na restaurację pięknej świątyni Pańskiej i własnej rezydencji.

Życie religijne w Samborze za Austrii, jakkolwiek ściśnięte i kontrolowane, rozwijało się pomyślnie, znajdując podatny grunt w sercach wiernych przedmieszczan, rzemieślników i kupców. Kościół farny wraz z plebanią był nadal ośrodkiem życia religijnego przedmieszczan, którzy co niedziela i święto w strojach narodowych śpieszyli na sumę do swej ukochanej fary, wypełniając sobą każdą wolną przestrzeń w kościele, rywalizując między sobą w spełnianiu zaszczytnych posług kościelnych i biorąc żywy udział we wszystkich uroczystościach i ceremoniach kościelnych. Kościół farny i bernardyński był także ostoją skrępowanego życia narodowego, albowiem pamiętano tutaj o świetnej minionej przeszłości, odprawiając msze święte w rocznicę pamiątek narodowych i poświęcając im ciepłe wspomnienia z ambon kościelnych.

Wielkie wrażenie na pobożnych parafian wywarł pożar w rynku w r. 1846, który przerzucił się na kościół farny, niszcząc doszczętnie znacznie wyższy od obecnego dach. Sygnaturka, runąwszy ze spalonej wieżyczki w dół, przebiła połowę sklepienia w prezbiterium, nadwerężając prześliczne żebra i rozety na sklepieniu, wykute z kamienia. Wnętrze kościoła prawie cudem ocalało. Dnia 21/6 1864 podczas nieszporów, na które zgromadziła się liczna młodzież szkół ludowych ku czci patrona św. Alojzego (odprawiał nabożeństwo ks. Gross), ude-

rzył niespodziewanie piorun w wieżę kościoła, przeszedł przez otwór w latarni i wchód do dzwonów, pomknął dalej szparą 10 cm. szeroką między wieżą a sklepieniem nawy (powstałą skutkiem osunięcia się wieży a zamurowaną w r. 1888) do wnętrza kościoła, przeszedł przez organy, w których kilka piszczałek stopił, przebił sklepienie nad wielkimi drzwiami, jakby ogromnym świdrem, odłupał sporą szczapę od potężnych drzwi dębowych i, przebiegłszy połowę kościoła ponad głowami przerażonych dzieci szkolnych, wypadł na ulicę, uderzając poza cerkwią w ziemię. Po zatym piorun nie wyrządził żadnych szkód. Na pamiątkę tego niezwykłego zdarzenia i cudownego ocalenia dzieci umieszczono ponad wielkimi drzwiami w miejscu, gdzie piorun przebił sklepienie chóru, żelazną strzałkę widoczną do dziś dnia.

Do roku 1891 istniał w parafii samborskiej zwyczaj, że podczas poświęcania pól na wiosnę każdego roku obchodzono z procesją granice przedmieść, idąc od Rudni i Biskowic do Babiny, Kalinowa i Radłowic, co trwało cały dzień bez przerwy. Przy tym ludność, biorąca udział w procesji, sporządzała kołki z wywierconą dziurką, w którą wkładano napisaną na papierze ewangelię i zabijano otwór kołkiem. Na miejscu, na którym kapłan odmawiał modlitwy, wycinano nożem okrągło murawę, wbijano tam kołek z ewangelią i zakrywano z powrotem tak szczelnie, żeby miejsca nikt nie mógł odszukać. Wierzono bowiem święcie, że słowo Boże zakopane w ziemi promieniało swą łaskę dobroczynną pod ziemią na wszystkie strony, powodując urodzaj. Podobnie postępowano przy poświęceniu domów. Na przedstawienie ks. proboszcza Dornwalda ks. biskup Solecki pismem z dnia 7/1 1891 L. 2114 napiętnował i zakazał ten zabobon. Od tego czasu wymieniony zwyczaj ustał.[5])

W r. 1888 po śmierci ks. Jedlińskiego ówczesny starosta Hordyński zamierzał odłączyć pobliską gminę Biskowice od parafii w Samborze i przydzielić ją OO. Bernardynom celem zwiększenia ich marnej dotacji. Ten plan poparł ks. gwardian Słupek, a w 10 lat później ks. katecheta Biela, który spowodował powstanie osobnego komitetu celem budowy kościoła w Biskowicach. Na sprawę tę nieżyczliwie się zapatrywał ks. proboszcz Dornwald, który widział w tej akcji chęć zmniejszenia dochodów parafii samb. Dopiero w r. 1909 dzięki wytrwałości parafian biskowickich wybudowała gmina w Biskowicach

częścią z własnych funduszów, częścią z publicznych ofiar murowany kościół, zaś w r. 1913 zbudowano w Biskowicach plebanię pod nadzorem bardzo czujnego i światłego proboszcza samb., ks. Bikowskiego, który już w r. 1912 dzięki niezmordowanym staraniom założył ośrodek handlu chrześcijańskiego w postaci składnicy kółka rolniczego a na jej pomieszczenie przeznaczył początkowo starożytny, odrestaurowany śpichlerz probostwa. [6])

Dnia 1. IX. 1899 zamknęła gmina ze względów hygienicznych stary cmentarz przy ulicy Drohobyckiej a otworzyła nowy cmentarz przy ulicy Biskowickiej, za torem kolejowym. Magistrat wyłączył gminy w Biskowicach i Radłowicach od użytku tego cmentarza. Radłowiczanie zaczęli używać cmentarza gr.-kat., zaś Biskowiczanie urządzili dla siebie nowy cmentarz, który dnia 30. VII. 1899 poświęcono i oddano do użytku. Dnia 12. IV. 1902 odbyła się wizytacja kanoniczna ks. biskupa Sebastiana Pelczara, zaś w r. 1914 ks. biskupa Fischera. Dnia 16. XI. 1913 odbył się w Samborze manifestacyjny wiec katolicki z okazji 1500 letniej rocznicy edyktu Mediolańskiego za cesarza Karola Wielkiego. W roku 1921 pokryto dach kościelny nową dachówką „karpiówką", przy czym znaczne usługi oddali przedmieszczanie, zwożąc bezpłatnie dachówkę z Drohobycza. Dom szpitalny przeznaczony dla ubogich, niemożliwy do mieszkania, rozebrano, sprzedając materiał. Babki kościelne umieszczono prowizorycznie w budynku ekonomicznym plebańskim. Od roku 1927 stał się budynek parafialny punktem centralnym zrzeszeń towarzystw katolickich, gdyż w tym roku wynajęto zbędne ubikacje w budynku parafialnym związkowi robotników chrześcijańskich, związkowi kol. chrześc. i chrześciańskiej demokracji. Od roku 1933 ma tutaj swą siedzibę Liga Katolicka, jednocząca wszystkich parafian w imię miłości bliźniego i wspólnej Ojczyzny. W roku 1934 i 1935 upiększono wnętrze kościoła nowym malowidłem i odrestaurowano starożytną organistówkę dzięki ofiarności pobożnych parafian, nie szczędzących grosza na pobożne cele.

Ciekawa jest statystyka ilości zużytych komunikantów i osób przystępujących do komunii św. w kościele Bern. Otóż wedle tej statystyki, zanotowanej w kronice Bern. w Samborze, przystąpiło do komunii św. w r. 1907 osób 25.540, w r. 1909 osób 28.726, w r. 1912 osób 39.720, w r. 1913 osób 46.200, w r.

1914 48.000, w r. 1915 — 51.000, w r. 1916 — 52.000, w r. 1917 — 55.000, w r. 1919 — 46.000, w r. 1921 — 47.000, w r. 1922 — 47.000, w r. 1926 — 30.000, w r. 1927 — 24 600, w r. 1928 — 26.000, w r. 1928 — 31.400. Porównując liczbę osób komunikujących się ze zmiennym współczynnikiem, wyobrażającym kryzys gospodarczy państwa i nieszczęścia dotykające całe społeczeństwo, widzimy, że przed wojną w miarę jak zaostrzają się stosunki międzynarodowe i coraz częściej przebąkują o wojnie światowej, ludzie coraz liczniej garną się do świątyń bożych, przystępują do spowiedzi i komunii św. W czasie wojny światowej, pomimo obniżenia liczby ludności z powodu emigracji na zachód, liczba osób przyjmujących komunię św. zwiększa się w dwójnasób, dochodząc z końcem wojny do najwyższego nasilenia. Po wojnie w miarę zmniejszania się kryzysu gospodarczego maleje liczba praktykujących katolików, stwierdzając jeszcze raz prawdziwość dawnego przysłowia: „Jak trwoga, to do Boga".

Za czasów panowania królów polskich nie dbano należycie o potrzeby religijne kolonistów Polaków, skutkiem czego ilość parafij i kościołów rzym. kat. w Samborszczyźnie była znikomą w porównaniu z ilością parafij i cerkwi gr. kat. Szlachta polska i królowie bardzo chętnie zezwalali na erekcję cerkwi w najmniejszej wiosce, osadzając w niej parocha, który na pobobieństwo urzędu wójtowskiego przekazywał w spadku parafię swym dzieciom, gdyż wedle starego prawa ruskiego popi byli podobnie jak wójtowie, dziedziczną i uprzywilejowaną klasą. [7]) Z chwilą przejścia Samborszczyzny pod rządy austr. w r. 1772 miała Samborszczyzna następujące parafje gr. kat. Dekanat Wysoczański. Parafie: Bachnowate. Dotacja: 131 morgów, 1155 sążni kwad. roli, łąki 25 m. 1443 sążni kwadr., pastwiska 23 m. 1153, sążni kw. 2) Beniowa z wsiami Bukowcem, Beniową i Siankami. Dotacja: w Beniowej 20 m. roli, 2 m. łąki, w Bukowcu 45 m. roli, 11 m. łąki, w Siankach 5 m. roli, 12 m. łąki. 3) Borynia: Dotacja: 37 m. 770 kw. sążni roli, 11 m. 1072 kw. s. pastwiska, 7 m. 164 kw. s. łąk. 4) Butelka wyżna. Dotacja: 125 m. 210 kw. s roli, 3 m. 785 kw. s. łąki i ogrodu, 34 m. 228 s. kw. pastwiska. 5) Butla. Dotacja: 80 m. 720 s. kw. roli, 31 m. 251 s. kw. łąki i 12 sągów drzewa. 6) Gniła. Dotacja: 166 m. 779 s. kw. roli, 166 m. 735 s. kw. łąki, 48 m. 1001 s. kw. pastwiska. 7) Husne. Dotacja: 114 m. 152

s. kw. roli, 20 m. 1644 s. kw. łąki, 9 m. 98 s. kw. pastwiska. W okrębie tej parafii wznosi się góra Pikuj z płytą kamienną, co do której głosi miejscowe podanie, że w tych okolicach polowała królowa Bona i na tej płycie obiad spożywała. 8) Ilnik. Dotacja: 31 m. 957 s. kw. roli, 5 m. 1551 s. kw. łąki, 14 m. 108 s. kw. pastwiska. 9) Jabłonka Niżna. Dotacja: 75 m. roli, 6 m. lasów i sianożęci, 15 m. 127 s. kw. pastwisk. 10) Jabłonka Wyżna. Dotacja: 139 m. roli, 13 m. sianożęci, 3 m. pastwiska. 11) Jabłonów. Dotacja: 76 m. 106 s. kw. roli, 2 m. 1130 s. kw. pastwiska. 12) Komarniki. Dotacja: 40 m. 1142 s. kw. roli, 7 m. 808 s. kw. pastwiska. 13) Krasne. Dotacja: 99 m. 966 s. kw. roli, 34 m. 432 s. kw. roli w Zadilu, 11 m. 1250 s. kw. w Mochnatem. 14) Krywka. Dotacja: 116 m. 1580 s. kw. roli, 15 m. 1363 s. kw. łąki, 5 m. 925 s. kw. pastwiska. 15) Libuchora. Dotacja: 89 m. 791 s. kw. roli. 132 s. kw., 7 m., 132 s. kw. sianożęci. 16) Łosiniec. 17) Przysłup. 18) Rosochacz. 19) Szumiacz. Dotacja: 60 m. 894 s. kw. roli, 3. m, 1547 s. kw. łąki. 20) Turka. Dotacja: 58 m. roli, 4 m. łąki, 21 m. pastwiska. 21) Wysocko Niżne. Dotacja: 122 m. 1344 s. kw. roli, 67 m. 1301 s. kw. pastwiska, 15 m. 1402 s. kw. łąk. 22) Wysocko Wyżne. Dotacja: 12 m. 1186 s. kw. roli, 1 m. 765 s. kw. łąki, 9 m. 840 s. kw. pastwiska. 23) Tureczki Niżne. Dotacja: 99 m. 753 s. kw. roli, 9 m. 193 s. kw. łąki. 24) Zawadka. Dotacja 138 m. 453 s. kw. roli, 11 m. 1307 s. kw. łąki, 53 m. 490 s. kw. pastwiska. Dekanat Żukotyński. Parafie: 1) Dniestrzyk Hołowecki. Dotacja: 93 m. morgów roli. 2) Dniestrzyk Dębowy. Dotacja: 103 m. 1505 s. kw. 3) Haszczów. Dotacja: 100 m. 1084 s. kw. roli. 4) Gałówka i Płoskie. Do r. 1873 Płoskie była główną parafią. Dotacja: 253 m. 254 s. kw. Erekcja parafii Płoskie pochodzi od królowej Bony w r. 1546. 5) Grąziowa. Dotacja: 101 m. 1543 s. kw. gruntu. 6) Gwoździec. Dotacja: 54 m. 1214 s. kw. gruntu. 7) Hołowecko Górne z Wiciowem. Cerkiew z r. 1742. Dotacja: 114 m. gruntu. 8) Hołowecko Dolne. Cerkiew pochodzi z przed r. 1500. Dotacja: 82 m. i 3 s. kw. gruntu. 9) Lipie. Dotacja: 51 m. 1021 s. kw. gruntu. 10) Łomża. Dotacja: 84 m. 1274 s kw. 11) Michniowiec i Bystre. Dotacja: 113 m. 513 s. kw. gruntu. Cerkiew w Bystrem z r. 1776. 12) Mszaniec. Cerkiew z r. 1762, gruntu 80 m. 13) Rozłucz gruntu 63 m. 14) Rypiany 129 m, 360 s. kw. 15) Tysowica. Gruntu 57 m. 16) Wołcze. Cerkiew z r. 1681.

Wołcze Dolne ma cerkiew z r. 1680, gruntu 147 m. 65 s. kw. 17) Żukotyn. Erekcja parafii pochodzi od króla Zygmunta Augusta z r. 1567. Gruntu miała 120 m. 247 s. kw. Dekanat Mokrzański. Parafie: 1) Bilina Wielka i Bilinka Mała. Po dawnym klasztorze OO. Bazylianów pozostała tylko murowana kaplica, cudowny obraz zabrano do Ławrowa. Dotacja: 18 m. roli 12 m. sianożęci. Bronica. Dotacja: 61 m 50 s. kw. roli, 19 m. 1177 s. kw. sianożęci, 3 m. 762 s. kw. pastwisk. 3) Byków ze wsiami Ortynice, Glinne i Torzów. Dotacja 70 m. 933 s. kw. roli, 25 m. 1150 s. kw. sianożęci w Bykowie, 47 m. 1419 s. kw. roli, 41 m. 251 s. kw. sianożęci, 3 m, 300 s. kw. pastwisk w Ortynicach. 4) Dorożów. W Dorożowie Dol. na pagórku „Dubyna“ był klasztor OO. Bazylianów Św. Spasa. Na tym miejscu zbudowano w roku 1877 kaplicę Przemienienia Pańskiego. Dotacja: 127 m. 394 s. kw. roli, 62 m. roli, 1005 s. kw. sianołąki. 7) Dublany. Dotacja: 78 m. roli, 18 m. sianożęci. 8) Horodyszcze i Szade. Cerkiew pochodzi z r. 1648. Dotacja: 24 m. 1020 s. kw. roli, 1 m. 680 s. kw. sianożęci. 9) Hruszów. Dotacja: 25 m. 1525 s kw. roli, 2 m. 796 s. kw. ogrodu, 20 m. 242 s. kw. sianożęci. 10) Jakubowa Wola. Dotacja: 92 m. 10 s. kw. roli, 11 m. 48 s. kw. roli, 52 m. 712 s. kw. sianożęci. 11) Jasienica Solna. Roli 85 m. i 49 s. kw. sianożęci. 12) Litynia. Erekcja parafii pochodzi od króla Michała Wiśniowieckiego z r. 1670, Dotacja: 25 m. roli, 18 m. sianożęci. 13) Łąka z Foryszczą. Gruntu ornego 11 m. 318 s. kw., sianożęci 430 s. kw. 14) Łużek Dolny. Do r. 1780 parafia była w rękach OO. Bazylianów. Dotacja 49 m. 1096 s. kw. roli, 4 m. 46¼ s. kw. sianożęci. 15) Mokrzany z wsiami Winniki szlacheckie i Mosty. Dotacja: 22 m. 1030 s. kw. roli, 5 m. 14 s. kw. sianożęci, 952 s. kw. roli w Winnikach. 16) Nahujowice. Roli 65 m., sianożęci 9 m. 17) Opaka Cerkiew pochodzi z r. 1660, druga z r. 1722. Dotacja: 110 m. roli, 30 m. sianożęci, 32 m. pastwiska. 18) Podbuż. Dotacja: 112 m. 117 s. kw. roli, 16 m. 800 s. kw. łąki, 4 m. 72 s. kw. pastwiska. 19) Prusy z Nowoszycami. Dotacja: 55 m. 478 s. kw. roli, 31 m. 1427 s. kw. sianożęci, 19 m. 219 s. kw. pastwiska. 20) Sielec. Wieś szlachecka zamieszkała wedle dawnego podania przez Sieleckich z przydomkiem Dziurdzio i Sieleckich Skrebeciowiczów. Trzecia część wsi zajęta była przez chłopów. Parafię rustykalną założył król Michał Wiśniowiecki między 1669 - 1673. W roku 1713 oddzieliła się

szlachta od gminy rustykalnej i pobudowała nową cerkiew królewską. Dotacja: 36 m. 416 s. kw. roli. 21) Stupnica z Kotowanią. 22) Tatary. Ornego 36 m. 23) Tynów. Cerkiew z r. 1648 i 1718. Dotacja: 3 m. roli, 534 s. kw. sianożęci, 24) Uroż z Podmanasterkiem. Gruntu 25 m. 331 s. kw., sianożęci 6 m. 1209 s. kw. 25) Wołoszcza niegdyś przedmieście miasta Korytkowa. Na górze „Gowda“ był zamek, który oblewała z 3 stron rzeka Biała. Dotacja: 8 m. 1237 s. kw. roli, 32 m. 343 s. kw. sianożęci.

Dekanat Samborski. Parafie: 1) Babina z wsiami Piniany i Kalinów, 2) Barańczyce z Wolą Baraniecką, 3) Brzegi, 4) Błażów ze Sprynią i Wolanką, 5) Czerchawa z Łukawicą i Łopuszną, 6) Czukiew z Uhercami zapł., 7) Hordynia ze wsiami Kornalowicami, Siekierczycami i Krużykami, 8) Kobło Stare, 9) Koblańska Wola, 10) Kulczyce (wieś szlachecka i rustykalna), 11) Mistkowice z Zarajskiem, 12) Olszanik, 13) Pianowice z Maksymowicami i Łanowicami, 14) Sambor z Radłowicami i Biskowicami. Erekcja cerkwi z r. 1554. 15) Torhanowice, 16) Torczynowice z Baczyną, 17) Waniowice z Mrozowicami. Dekanat Staro-Samborski. Parafie: 1) Bilicz Górny. Dotacja: 58 m. 898 s. kw. roli, 3 m. 1131 s. kw. sianożęci, 1 m. 1491 s. kw. pastwisk, 2) Bilicz Dolny. Dotacja: 43 m. roli, 3 m. 273 s. kw. sianożęci, 1 m. 530 s. kw. łąk, 15 m. 334 s. kw. pastwisk, 3) Bystrzyca. Dotacja: 50 m. 252 s. kw. roli, 10 m. 753 s. kw. roli, i 11 m. 700 s. kw. łąk, 4) Hołowsko. Dotacja: 38 m. roli, 42 m. sianożęci, 32 m. lasu, 18 m. pastwisk, 5) Jawora. Dotacja: 12 m. roli, 4 m. 704 s. kw. łąk, 3 m. 903 s. kw. pastwisk, 6) Jasienica zamkowa. Grunta 90 m., łąk 9 m. 863 s. kw. 7) Jasienica Masiowa. Gruntu ornego 95 m. 847 s. kw., 54 m. 814 s. kw. łąk, 8) Isaje z Riczką i Bereżeńcem. Dotacja: 41 m. 901 s. kw. roli, 33 m. 878 s. kw. sianożęci, 9 m. 552 s. kw. pastwisk, 9) Ławrów. Klasztor OO. Bazylianów miał założyć z końcem 13 wieku Ławro Trojdenowicz, książę litewski, wywianowany przez ks. halickiego Lwa posiadłościami ziemskimi. Cerkiew pochodzi z r. 1675. 10) Łastówki. Dotacja: 21 m. 180 s. kw. roli, 6 m. 640 s. kw. łąk, 6 m. 750 s. kw. pastw., 11) Łopuszanka Chomina, 12) Łużek Górny z Busowiskami. Do roku 1831 parafia była w Busowiskach, zaś filia w Łużku górnym. Dotacja: 56 m. 981 s. kw. roli, 16 m. 227 s. kw. sianożęci, i 11 m. 605 s. kw. pastwisk, 13) Lenina Wielka. Ornego 39 m. 993 s. kw., pastwisk 33 m. 1217 s. kw. 14) Lenina Mała.

Ornego 74 m., sianożęci 7 m., pastw. 31 m. 15) Potok Wielki z Nanczułką Wielką i Małą. Dotacja: 51 m. 397 s. kw. roli, 2 m. 783 s. kw. sianożęci, 34 m. 1180 s. kw. pastwisk w Potoku, 18 m. 1429 s. kw. roli, 6 m. 860 s. kw. w Nanczułce Wielkiej, 15 m. 731 s. kw. roli, 1 m. 707 s. kw. sianożęci, 2 m. 191 s. kw. pastwisk w Nanczułce Małej. 16) Świdnik. Dotacja: 19 m. 394 s. kw. roli, 5 m. 191 s. kw. sianożęci, 23 m. 510 s. kw. pastwisk. 17) Smolna ze Zdzianną. Ornego 70 m., łąki 18 m. i kilka m. pastwisk. 18) Sprynia. Dotacja: 50 m. 958 s. kw., 8 m. 1014 s. kw. łąk, 18 m. 766 s. kw. pastwisk. 19) Stare Miasto lub Stary Sambor ze Smolnicą. Ornego 20 m. 20) Straszewice ze Sozaniem. Ornego 81 m. 277 s. kw. 21) Stronna. Dotacja: 120 m. 516 s. kw. roli, 24 m. 1045 s. kw. łąk, 21 m. 1401 s. kw. pastwisk. 22) Strzyłki. Cerkiew zbudowana w roku 1792. Ornego 64 m., łąk 6 m. 23) Strzelbice. Ornego 56 m., łąk 10 m., pastwiska 4 m. 24) Suszyca Rykowa. Dotacja: 26 m. 438 s. kw. roli, 20 m. 1578 s. kw. sianożęci, 1 m. 24 s. kw. łąki. 25) Terszów. Ornego 32 m., ogrodu 1/2 m., łąki 3 m. 26) Topolnica z Niedzielną. Dotacja: 45 m. 1405 s. kw., 1 m. 276 s. kw. łąki, 2 m. 84 s. kw. pastw. w Topolnicy, 28 m. 20 s. kw. roli, 1 m. 362 s. kw. łąki w Niedzielnej. W Topolnicy był klasztor OO. Bazylianów. 27) Turze. Ornego 50 m., łąki 4 m., pastwiska 20 m. 28) Wołosianka Wielka i Mała. Cerkiew wybudowana w r. 1666. 29) Wołoszynowa. Roli 37 m,, łąk 5 m. 30) Załokieć. 31) Zwór z Wolą Błażowską. Dotacja: 52 m. 511 s. kw. roli, 10 m. 864 s. kw. łąk, w Zworze, 7 m. 616 s. kw. roli, 2 m. łąk w Woli Błażowskiej. Dekanat Starosolski. Parafie: Bukowa. Cerkiew zbudował i założył parafię w roku 1568 Mikołaj Herburt, podkomorzy przemyski. Dotacja: 56 m. roli i 12 m. sianożęci. Do parafii należy wieś Lutowiska. 2) Bilice. Ornego 50 m., sianożęci 1 m. 3) Czaple z Janowem. Erekcja parafii pochodzi od Jana Karola Tarły z dnia 18/1 1577. Dotacja: 57 m. 52 s. kw. roli, 3 m. 515 s. kw. sianożęci. 4) Chyrów ze Słochynią, Śliwnicą, Bańkowicami i Suszycą Małą. Dotacja: 94 m. 395 s. kw. roli, 4 m. 1255 s. kw. sianożęci, 25 m. 15 s. kw. pastwiska. Dokument erekcji parafii pochodzi od Andrzeja Szczerkanowicza, chorążego lwowskiego w Laszkach z r. 1514. 5) Fulsztyn lub Felsztyn z Głęboką, Młynami i Sąsiadowicami. Cerkiew w Felsztynie zbudowana w r. 1733 przez Jerzego i Katarzynę Niemierzyńców, w Grodowicach przez

Antoniego Mrozka dnia 3/10 1724. Dotacja: 64 m. 295 s. kw. roli, 5 m. 426 s. kw. sianozięci. 6) Humieniec z Wolą Rajnową. Erekcja cerkwi w Humieńcu dokonana w roku 1626 przez Jana Karola Tarłę, starostę zwolińskiego, cerkwi w Czaplach w roku 1671 przez Pawła Tarłę. 7) Laszki Murowane z Szuminą, Berezowem i Tarnawką. Erekcja cerkwi w Laszkach dokonana w r. 1546 przez Andrzeja Tarłę, chorążego lwowskiego, w Berezowie przez Jerzego Mniszcha w r. 1590. Dotacja: 89 m. 667 s. kw. roli, 19 m. 415 s. kw. sianożęci. 8) Rakowa z Brześcianami. Erekcja cerkwi pochodzi od Tomasza i Jana Drohojowskich z r. 1663. Dotacja: 28 m. 217 s. kw. roli, 14 m. 1264 s. kw. sianożęci, 13 m. 1490 s. kw. pastwiska. 9) Rosochy. Dotacja: Ornego 58 m. 635 s. kw., sianożęci 1 m. 635 s. kw. 10) Stara Sól. Ornego 51 m. i 64 s. kw. sianożęci. 11) Suszyca Wielka. Erekcja cerkwi pochodzi od Mikołaja Tarły, chorążego przemyskiego z 5. IX. 1556. Dotacja: 58 m. 303 s. kw. roli, 3 m. sianożęci. 12) Terło ze Smereczną i Smolnicą. Ornego 78 m., sianożęci 4 m. 13) Wojutycze z Nadybami. Erekcja cerkwi pochodzi od dziedzica wsi Olbrachta Rozena z r. 1642. Dotacja: 52 m. roli, 4 m. sianożęci. 14) Wołcza Dolna z wsiami Błozów, Koniów i Towarnia. Erekcja cerkwi w Wołczy pochodzi od Mikołaja Daniłowicza, podczaszego koronnego, z r. 1666, w Błozowie od Józefa Potockiego, starosty bełskiego, z r. 1720, w Towarni od Zofii Dąbskiej, wojewodziny brzeskiej, z r. 1690. Dotacja: 111 m. ornego, 11 m. sianożęci. 15) Wykoty. Erekcja cerkwi pochodzi od Michała Chłopickiego, skarbnika ziemi żydaczowskiej, z r. 1694. Dotacja: 15 m. ornego, 7 m. 1229 s. kw. sianożęci.

Wkońcu niektóre parafie z dekanatu drohobyckiego należały do ekonomii samb. a to: parafia w Horucku z wsiami Hrud i Radelice, parafia w Krynicy, w Letni, w Medenicach, w Rolowie, w Rabczycach z wsiami Opary i Dołhe.

Wszystkie parafie gr. kat. w Samborszczyźnie podlegały biskupom ruskim w Przemyślu, którzy nadal używali tytułu biskupów samb. Biskupami przemyskimi i samborskimi za rządów austr. byli: Atanazy Szeptycki herbu Szept (od r. 1762 do r. 1779), Maksymilian Ryło herbu Sieniawa (od r. 1779-1794), Antoni Anhełłowicz (od r. 1796-1808, zmarł w r. 1814), Michał Lewicki (od r. 1813-1818, zmarł w r. 1858), Jan Śnihurski (od r. 1818-1847), Grzegorz baron Jachimowicz (od r. 1848-1860,

zmarł w r. 1863), Tomasz Polański (od 1860-1869), Józef Sembratowicz (od 1869-1872), Jan Saturmus Stupnicki (od 1872-1890), Julian Pełesz (od 1891-1896), Konstanty Czechowicz (od 1897-1915), Josafat Kocyłowski, wyświęcony na biskupa w r. 1917 i jego pomocnik Grzegorz Łahota od r. 1926.

Podobnie jak duchowieństwo rzym. kat., tak też jeszcze w wyższym stopniu duchowieństwo gr. kat. stało pod przemożnym wpływem władzy świeckiej spadając do roli wykonawców zleceń starostów austr. Co pewien czas ogłaszają parochowie po wsiach z ambon cerkiewnych rozmaite pisma odręczne cesarskie i rozporządzenia gubernialne lub starościńskie. Ażeby pozbawić duchowieństwo bezpośredniego wpływu na ludność wiejską, powtarzają władze austr. dawne zakazy, że duchowieństwu nie wolno wtrącać się do wewnętrznych stosunków między panami a poddanymi i nie wolno im być obrońcami praw ludu wobec swoich panów. Jeszcze w r. 1847, w przeddzień wiosny ludów, przypominało biskupstwo przemyskie z nakazu gubernium lwowskiego podległym dziekanom w Samborszczyźnie pismem z dnia 4. IX. 1847 l. 2139 istnienie wspomnianego zakazu. Urząd cyrkularny w Samborze przypomina dnia 16. II. 1799 urzędom parafialnym, że bez dozwolenia dominium nie wolno udzielać parochom ślubów poddanym pod karą grzywien. [8]) Kazania parochów podlegają kontroli władz, które mogą domagać się każdej chwili przedstawienia im w odpisie wygłosić się mających kazań.

Wobec takich anormalnych stosunków nie dziw, że ludność wiejska w Samborszczyźnie do r. 1848 stanowiła bezwładną masę roboczą, pozbawioną kierowników duchownych i świadomości narodowej. Parochowie ruscy uważali swoje obowiązki duszpaterskie raczej za rzemiosło, przynoszące pewien większy lub mniejszy dochód, aniżeli za wysokie posłannictwo szerzenia słowa Bożego i miłości do rodzinnego kraju i mowy rodzinnej. Duchowieństwo gr. kat. w Samborszczyźnie sympatyzuje w tym czasie z wiarą prawosławną i wyrobionym językiem literackim rosyjskim, nie wierząc w to, aby narzecze małoruskie, chłopskie, podniosło się kiedyś do godności języka literackiego narodowego i zdało egzamin ze swej dojrzałości narodowej. W tym czasie spotykamy po wsiach licznych parochów ruskich, którzy wychowani wśród otoczenia polskiego dalej używają języka polskiego jako towarzyskiego nawet we

własnym domu, w rozmowie z członkami rodziny, co więcej w języku polskim wygłaszają kazania do chłopa ruskiego, nie widząc w tym nic zdrożnego i przeciwnego sumieniu narodowemu. Podobnie jak dziś ks. polski, wygłaszając np. do Podhalan kazanie w literackim języku polskim ani na chwilę nie przypuści, że obraża w ten sposób uczucia narodowe Podhalan nie rozumiejących w 50% jego kazania, tak też podówczas paroch ruski przemawiając do chłopa ruskiego literackim językiem polskim, nie domyślał się nawet, że postępuje niewiaściwie. Dopiero z oddali dziesiątek lat, wśród których narzecze narodowe ruskie stało się powszechnym językiem literackim i narodowym, inaczej zapatrujemy się na tę skomplikowaną sprawę języka w pierwszej połowie wieku 19, lecz, osądzając sprawę sprawiedliwie i przedmiotowo, nie z obecnego, lecz z ówczesnego punktu widzenia, nie możemy bezwzględnie potępić ówczesnych ludzi.

Pomimo usilnych starań rządu austr. powaśnienia dwu bratnich narodów, na terenie Samborszczyzny do r. 1848 nie słyszymy o jakichkolwiek antagonizmach narodowych, poprostu kwestja narodowa nie istnieje. Kiedy w r. 1848 Polacy wszczęli żywą agitację za wskrzeszeniem Polski w granicach historycznych z r. 1772, to Rusini samborscy pierwsi tej przyklasnęli myśli. Możliwie, że wpłynęło na to stanowisko duchowieństwo i gr. kat. seminarium duchowne we Lwowie, które w całości przyłączyło się do demonstrantów polskich, nosząc konfederatki i przypinając sobie polskie narodowe kokardki. „U nas wszystko brzmi po polsku — pisze Denys Zubrzycki dnia 28. III. 1844 do Jakima Hołowackiego — Polska a nie Ruś. Seminarzyści ruscy, poprzypinawszy kokardki, gonią z seminarium poczciwego Ilnickiego, że ich do Rusczyzny zachęcał i po rusku uczyć się kazał.“ [9])

Począwszy od r. 1850 duchowieństwo gr. kat. coraz bardziej zespala się z ludem, interesuje się jego dolą i usiłuje wzbudzić w nim samowiedzę narodową, wzmacniając w nim sympatię dla narodu rosyjskiego i jego literatury, do czego przyczyniło się się wojsko rosyjskie, śpieszące w r. 1849 przez przełęcz użocką na pomoc uciśnionej Austrii. Duchowieństwo ruskie stwarza w Samborze w latach 1850—1894 silną partię moskalofilską, popieraną bardzo gorliwie przez rząd austr. Pomimo usiłowań rządu austr. duchowieństwo moskalofilskie nie

dało się użyć za narzędzie do brutalnej walki z bratnim narodem polskim i do siania ziarna nienawiści narodowościowej, w następstwie czego wzajemne stosunki polsko-ruskie kształtowały się pod znakiem zgody i współpracy na rozmaitych odcinkach życia społecznego.

Dopiero silne poparcie ruchu ukr. przez b. rząd austr. i założenie w Samborze tow. ukr. „Proświta" w r. 1894 osłabia partię moskalofilską, wyprowadzając przeciw niej do boju młodą, agresywną i nieubłaganą w swych przedsięwzięciach partię ukraińską, która, zyskując coraz więcej zwolenników, staje się w końcu nie partią, lecz narodem ukraińskim. Do zmiany poglądów na zadanie i rolę ludu ruskiego przyczyniło się w olbrzymiej mierze uświadomione najmłodsze duchowieństwo ukr., które rzuciło się do zakładania po wsiach i miastach nowych czytelń „Proświta" i sklepów chrześcijańskich, wypierając karczmy i sklepy żydowskie. W r. 1908 mieliśmy w pow. samb. czytelń „Proświta 49, w pow. starosamborskim 37, zaś w pow. turczańskim 16. Pomimo niezwykłego rozwoju ruchu ukr. partia moskalofilska miała nadal w Samborszczyźnie bardzo wielu zwolenników, zwłaszcza wśród szlachty chodaczkowej i starszego duchowieństwa, tak że z wybuchem wojny w r. 1914 Samborszczyzna dostarczyła bardzo wielu męczenników narodowych, którzy swe przekonania polityczne opłakiwali w osławionym obozie dla więźniów politycznych w Talerhofie.

Znając rolę i wpływ duchowieństwa rzym. kat. i gr. kat. na lud, łatwo nam przyjdzie nakreślić obraz stosunków społecznych pod rządami austr. W tym kierunku należy ściśle oddzielić czasy za rządów absolutnych i policyjnych, trwających do r. 1848, od dalszych lat przepędzonych w okresie liberalizmu demokratycznego, swobód obywatelskich i wyznaniowych. Austria zająwszy w r. 1772 bez trudności b. Galicję, postawiła sobie za zadanie zatrzymać jak najdłużej bogatą prowincję w swych rękach, izolując ją ze wszystkich stron wojskiem granicznym od szkodliwych wpływów Rzeczypospolitej Polskiej i cesarstwa rosyjskiego, dusząc ducha narodowego wewnątrz kraju i eksploatując do nieskończoności bogactwa narodowe kraju, nie dając mu wzamian żadnej odpłaty. Rządowi austr. przyszło to bardzo łatwo, ponieważ nieuświadomiony i nieoświecony chłop polski i ruski, jęczący pod jarzmem pańszczyźnianym, nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa, szlachtę

można było łatwo trzymać na wodzy z jednej strony przez obietnice stanowisk i korzyści materialnych, zaś z drugiej strony przez zaszachowanie jej masami ciemnego chłopstwa, zdatnego pod wpływem celowej agitacji w chwilach największego rozgoryczenia do popełnienia wszelkich gwałtów i zbrodni na swych braciach. Mieszczaństwo natomiast było bez wszelkiego wpływu wobec powszechnego upadku rzemiosł, handlu i zubożenia kraju. W chwili załamania się materialnego i moralnego całego społeczeństwa zjawia się oświecony rząd austr. jak duch wyczarowany, który za wszystkich obywateli myśli i działa, kując w drukarni nadwornej we Wiedniu setki zbawiennych rozporządzeń i pism odręcznych cesarskich. Rok rocznie sypią się na głowy „uszczęśliwionych“ poddanych tysiące zbawiennych rozkazów i wskazówek, wtrącających się natrętnie do najdrobniejszych spraw życia społecznego i prywatnego. Z pośród powodzi tych rozlicznych ustaw i rozporządzeń jedne były mniej lub więcej korzystne, inne wprost szkodliwe, zabijające prywatną inicjatywę i ducha narodowego.

Do liczby pożytecznych uchwał należy na tut. terenie zaliczyć uniwersał z dnia 5/4 1782, którym cesarz Józef II. zniósł nieznośną niewolę poddanych, zezwalając im odtąd na swobodną zmianę miejsca pobytu, swobodny wybór zawodu i służby i regulując powinności i opłaty poddanych na rzecz dominiów. Tutaj należą liczne rozporządzenia cesarskie, pouczające lud, jak mają żyć, uprawiać swą rolę i zachowywać się w chwilach niebezpiecznych. Urząd obwodowy samb. przypomina kilkakrotnie pismem okrężnym dnia 8/4 1789, 1797 i 2/1 1816, że każda para pobierająca się musi się przed ślubem zobowiązać zasadzić kilka drzew owocowych. Ci, którzy wykażą się liczbą 200 zasadzonych drzew owocowych, otrzymają premię w wysokości 6 dukatów lub 27 guldenów w. a. Ci, którzyby uszkodzili drzewa owocowe, będą karani za pierwszym razem aresztem tygodniowym, zaś za drugim razem 3 miesięcznym ścisłym aresztem, a wedle okoliczności chłostą 25 kijów [10]). Rozporządzeniem z dnia 4/5 1778 nakazano urzędom parafialnym, aby kuny żelazne [11]) istniejące wedle dawnego zwyczaju przy drzwiach cerkiewnych zostały zniesione i w przyszłości zaniechane. Rozporządzeniem z dnia 17/1 1778 skasowano wolną sprzedaż tytoniu i tabaki, a zaprowadzono monopol państwowy. Cyrkularz starostwa samb. z dnia 31/8 1781 zakazuje uży-

wania poza obrębem kościoła chorągwi cechowych podczas Bożego Ciała i innych uroczystości kościelnych, używania muzyki idącej przed procesją, strojenia się w duże pióra przy kapeluszach, czapkach lub kaszkietach.

Prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności poddańczej był patent cesarski z 16. VI. 1786, stanowiący podstawę stosunków poddańczych do r. 1848. Określono nim maximum robocizny na 3 dni w tygodniu, przy czym praca trwać miała latem 12 godz., zaś zimą 8 godz. Wszystkie roboty nadobowiązkowe i dalsze jazdy mają być płatne bądź gotówką wedle taksy, bądź też przez odtrącenie dni pańszczyźnianych. Zniesiono dostawy stacyjne i inne opłaty okolicznościowe. Za naruszenie tych postanowień groziła kara potrójnego odszkodowania. Nad wykonaniem tych zarządzeń czuwał urząd obwodowy w Samborze, stworzony w r. 1774. do którego kompetencji należał początkowo nawet powiat stryjski, oddzielony i wyodrębniony w samoistny obwód w r. 1784.

Znamy taksę dni pomocnych (nadobowiązkowych), ustaloną w latach 1817 do 1831 dla wsi Krzywcze cyrkułu samb. przez urząd obwodowy w Samborze. [12])

ROK	1817	1819	1824	1829	1830	1831
Kosarz wynagrodzenie	30 kr.	16 kr.	18 kr.	20 kr.	22 kr.	24 kr.
Żniwiarz wynagrodzenie	22½ „	12 „	12 „	14 „	15 „	18 „
Zaprzęg z parą bydła i 1 człowiekiem	56 „	30 „	36 „	50 „	54 „	1 złr.
Zaprzęg z 4 bydła i 1 człowiekiem do pom.	1 złr. 24 kr.,	30 kr.,	50 kr.,	1 złr. 15 kr.,	1 zł. 20 kr.,	1 zł. 30 kr.
Taki sam zaprzęg z 2 ludźmi do pomocy	1 „ 52 „	1 złr.,	1 zł. 04 kr.,	1 zł. 04 kr.,	1 złr. 45 kr.,	2 złr.

Samborszczyzna za rządów austr. bardzo często wystawioną była na dotkliwą klęskę głodu z powodu niezaradności władz, które nie obmyśliły naprzód środków zapobiegawczych na wypadek nieurodzaju. Ludność, nie mogąc się wyżywić, całymi gromadami wędrowała nieraz do innych krajów, najczęściej na Bukowinę. Z tego powodu urząd obwodowy samborski

pismem z dnia 5/9 1822 wezwał duchowieństwo, aby wpływem swoim powstrzymywało ludność od masowej emigracji na Bukowinę.

W latach 1846 i 1847 nawiedziła Samborszczyznę jedna z największych klęsk głodu, który odtąd prawie co drugi rok, do roku 1861, nawiedza całą Małopolskę. Był to okres głodowych czyli „ciasnych lat". Ludność żywiła się liśćmi, gorczycą, łobodą, pokrzywą, wysprzedawała inwentarz i wyjeżdżała po zboże do Węgier lub na Podole. Czasem ojcowie rodzin wracali z niczym do domu, nie mogąc niczego kupić, i rzucali nienaruszony trzos z pieniądzmi pod nogi spuchłej od głodu, zrozpaczonej rodziny.

Aby zapobiec głodowi, wydał naczelnik obwodowego urzędu w Samborze, Hinzgern, dnia 21/4 1841 do L. 139 takie rozporządzenie: „Niema nadziei, żeby kartofla zarodziła, przeto krajowy urząd zlecił jako surogat na miejsce kartofli rzepę (Wasserrübe), jaką w Niemczech od niepamiętnych lat uprawiają, a od niedawna miejscami i w Galicji". W okólniku z dnia 12/9 1847 tak pisze Hinzgern: „Ubiegłego roku brakło kartofli, a zboże dało marny zbiór. Skoro u poddanych brakło żywności, zabrał się urząd do nadzwyczajnych zarządzeń, żeby uchronić ich od głodu. Dominia pomogły dodatkami w zbożu i pieniądzach celem wyżywienia i zasiewu hojniej, aniżeli dawniej. Gdzie nie stało zasobów, otrzymali ludzie zadatki z funduszu publicznego z obowiązkiem zwrotu; dziedzice wzięli na siebie przeważnie wyżywienie biedoty gromadzkiej; oni i urząd dali zdatnym do pracy możność zarobku za gotówkę. Przy tych czasowych zapomogach ludzie przebędą czas nędzy. Tego roku (1847) widoki lepsze, zbiory zboża dały błogosławione żniwo, kartofla obiecuje lepszy wydatek". W dalszym ciągu nawołuje poddanych, aby nie oglądali się na zapomogi, które niesłusznie uważają za podarunki, lecz aby zabrali się do intenzywnej uprawy roli i oszczędności. Poucza, że każdy poddany powinien zabrać się do pracy za gotówkę i otrzymane wynagrodzenie użyć na bieżące potrzeby lub pokrycie otrzymanej we formie pożyczki zapomogi, natomiast otrzymanej w naturze zapomogi zbożowej nie powinien ruszać, aby oszczędzić na przyszłość, kiedy mało będzie zarobku.

Okólnik obwodowego starosty z dnia 14/9 1847 L. 19861 podaje do wiadomości urzędów i magistratów, że w następstwie

częstej zmiany temperatury i szkodliwego działania spożytych niedojrzałych owoców ludzie często chorują na czerwonkę; poucza jak choroba wygląda, co ją wywołuje i czym można jej zapobiec.

Gr. kat. konsystorz, nawiązując do „głodowych“ zarządzeń starostwa, pismem z dnia 5/2 1848 L. 317, skierowanym do wszystkich urzędów parafialnych, zwraca uwagę, że „pomoce dla bezrobotnych uczyniły warunki życia cięższymi i utrudniły przejście do lepszej przyszłości, rozszerzając wszędzie wiarę, że każdemu udzieli się pomocy, choć on nie będzie dbał o siebie. Utrata zasobów, nierozważna nadzieja na cudzą pomoc, bezruch i lenistwo były najbliższym skutkiem użytych w minionym roku bez ograniczeń zapomóg i jeszcze dotąd dają się odczuć smutne następstwa ich między ludnością. Ten nieszczęsny pogląd zubożałych mieszkańców kraju wskazuje na potrzebę samopomocy. Trzeba ich przyzwyczaić wydobyć się z ciężkiego położenia własną pracą, własnym staraniem, dbałością i oszczędnością“.

Oprócz cholery i głodu dawały się we znaki tut. ludności gromady zgłodniałych wilków, wałęsających się z nastaniem nocy wśród osiedli ludzkich. Urząd obwodowy zleca tępić wilki, a urzędy dominialne, każdy dla siebie, wykonują ten rozkaz, dostarczając myśliwych i nagonki. I tak np. zarząd dóbr kameralnych w Łomnie pismem z dnia 18/9 1828 nakazuje gromadzie w Mszańcu, aby na oznaczony dzień dostarczyła 125 chłopów na nagonkę na wilki.

Ludność polska i ruska w okresie od r. 1772-1848 stanowiła na terenie samb. jednolite społeczeństwo o wspólnej historii, wspólnych zwyczajach i obyczajach, używających dwu zbliżonych do siebie języków, posiadając wiele punktów stycznych, wzmacniających współżycie towarzyskie, zaś bardzo mało przeciwieństw. Rząd austr. od samego początku usiłował zamącić to zgodne współżycie, chcąc wygrywać jedną ludność przeciw drugiej i w tym celu zlecił radcy gubernialnemu Korandzie w r. 1776 zbadać możliwość zaprowadzenia szkół ruskich i wychowania narodu ruskiego. Kiedy jednak z przedłożonych sprawozdań dowiedział się, że w b. Galicji obok narodu polskiego żyje lud prosty, używający pewnego rodzaju mowy rosyjskiej, czy „illiryjskiej“ i że trzebaby włożyć dużo kapitału, aby zaprowadzić potrzebne szkoły i obudzić poczucie przynależności

do narodu rosyjskiego lub „illiryjskiego“, zląkł się jako oszczędny gospodarz swoich wielkich planów i poprzestał na połowicznych środkach. Pozostało zatem po dawnemu: Polacy i Rusini, odwiedzali się wzajemnie, brali udział w uroczystościach kościelnych i cerkiewnych, wchodzili w mieszane związki małżeńskie, śpiewali na przemian pieśni polskie i ruskie. Co więcej uczucia ich i sympatie były nastawione na wspólne pragnienie odzyskania wspólnej ojczyzny polskiej w granicach historycznych. O góry karpackie obijały się sympatyczne echa zagranicznych konspiracyj polskich, koncentrujących się w „Towarzystwie Demokratycznym“, zorganizowanym 17/3 1832, i w „Towarzystwie Młodej Polski“ zorganizowanym w Bernie 12/5 1834. Najlepsi synowie ówczesnego narodu ruskiego, jak np. Taras Szewczenko, pozostawali w serdecznym kontakcie z polskimi poetami i żywo interesowali się rewolucyjną propagandą polskiej idei demokratycznej, wyrzekając się wszelkiego szowinizmu narodowego. [13]) Ruskie duchowieństwo sympatyzowało z polskimi powstańcami, wystawiając dla nich nieprawdziwe zaświadczenia metrykalne, aby ich tylko obronić przed czujną kontrolą władz austriackich.

Wśród tych wzajemnych stosunków narodowościowych nadszedł pamiętny rok 1848, który zaważył na szali zgodnego współżycia dwóch bratnich narodów. Wypadki szybko następowały po sobie, odsłaniając właściwe oblicze ludów, wchodzących w skład sztucznego organizmu państwa austr. We Wiedniu wybuchła rewolucja, co zmusiło dwór cesarski do ucieczki z Wiednia. Mediolan i Wenecja powstały przeciw Austrii, dążąc do połączenia z królem sardyńskim. Południowi Słowianie: Chorwaci i Serbowie wystąpili z żądaniem autonomii krajowej i pod dowództwem Jelaczicza rozpoczęli kroki wojenne przeciw Madziarom. Madziarzy ze swej strony zbuntowali się przeciw Austrii, wystawiając 3 armie o sile 160.000 ludzi; na pomoc Węgrom pośpieszyli żołnierze polscy z roku 1831 i liczni ochotnicy z Galicji. We Lwowie i Krakowie wybuchły zamieszki i utarczki z wojskiem, w następstwie czego oba miasta zbombardowano.

W roku 1848 powstała w Samborze organizacja „Rady Narodowej Samborskiej“, w skład której wchodzili Polacy i Rusini. Pierwszym jej prezesem był Józef Borzęcki. W listopadzie 1848 przybyli do Budapesztu delegaci Rad Narodowych w Ga-

licji a to: Wysocki z Krakowa, Józef Dziechowski, członek Rady Narodowej we Lwowie, Józef Borzęcki ze Sambora, Julian Falkowski, imieniem emigracji i książę Józef Woroniecki w stroju ułana, aby układać się z Kossuthem w sprawie udzielenia pomocy rozwijającemu się powstaniu węgierskiemu i utworzenia legionu polskiego.

Kossuth, porozumiawszy się z polskim generałem Bemem, upatrzonym przezeń na głównodowodzącego, odpowiedział, że oficjalnie nie będzie utworzony legion polski, aby nie ściągnąć na Węgry nieprzyjaźni sojuszniczki Austrii, Rosji, lecz utworzone zostaną dwie kompanie polskie piechoty, szwadron kawalerii i bateria artylerii, reszta zaś wojska polskiego rozrzuconą zostanie pomiędzy oddziały węgierskie. Dopiero w miarę postępów powstania miały być tworzone w cichości nowe kompanie polskie i wysyłane na front.

W tak niebezpiecznej sytuacji dla Austrii, rząd austr. poczynił daleko idące przyrzeczenia Rusinom galic., w następstwie czego Rusini wypowiedzieli się za Austrią i od tego czasu zasłużyli na miano Tyrolczyków Wschodu. Rząd austr., mając zapewnioną pomoc Rusinów, przystąpił w jesieni 1848 do organizacji i obrony Galicji od strony Węgier. Już 1/10 1848 zamknęli Węgrzy granicę węgierską, nie przepuszczając nikogo oprócz Polaków. Wojska węgierskie pełne animuszu odnosiły liczne zwycięstwa nad zdemoralizowaną armią austr., z pułkami węgierskimi współzawodniczyły o palmę zwycięstwa dzielne pułki polskie pod dowództwem Bema, Dembińskiego, Wysockiego itd. Komendant północnej armii węgierskiej, Jerzy Klapka, pobił na głowę austr. generała Schlicka, wkraczającego do Węgier z Galicji przez przełęcz Dukielską. Patrole węgierskie przekroczyły granicę Samborszczyzny, docierając do Turki, skąd zabrano w niewolę cłowych urzędników.

Wobec pomyślnego rozwoju rewolucji węgierskiej coraz częściej żołnierze austr., Polacy i Węgrzy, opuszczali swe chorągwie i podążali przez przełęcze górskie do Węgier. Dnia 28/10 1848 szwadron huzarów węgierskich pułku im. „Sachsen Koburg“ opuścił swe stanowisko w Janowie i podążał do swej zagrożonej ojczyzny, śpiesząc przez Hoszany, Rudki i Czaple, gdzie przenocowano. Za nimi w pogoń puścił się pułkownik tegoż pułku, baron Barco, który dnia 29/10 1848 roku był już w Samborze, a porozumiawszy się ze starostą samb. Hintzger-

nem, wyruszył w nocy na 30/10 z kompanią piechoty samborskiej do Starego Sambora, aby tutaj przeciąć drogę uciekającym. O ucieczce szwadronu węgierskiego dowiedziała się miejscowa ludność ruska, która, idąc po linii życzeń „Hołownej Rady Narodowej“ we Lwowie, zajęła wobec huzarów węgierskich nieżyczliwe stanowisko i poczęła się skupiać w Czaplach, Humieńcu i Grabniku, wywierając zemstę na zdrajcach Ilasiewiczu i gwardziście samb. Sinińskim, którzy wskazywali drogę huzarom.

W Samborze wybuchł popłoch, gdyż rozsiewano wieści, iż chłopi, uzbroiwszy się w kosy, podążają ku Samborowi, aby go zająć i wywołać powstanie chłopskie, zwłaszcza że chłopi, wykorzystując chwile zamętu i sposobność, chcieli równocześnie wywrzeć zemstę na znienawidzonym zarządcy kameralnym, Czaczkowskim ze Sambora. Starosta, nie czekając na rozwój wypadków, wysłał bezzwłocznie komisarza starostwa Zatorskiego do Torhanowic, kancelistę Wiesnera do Grabnika, kancelistę Olszewskiego do Waniowic, przydzielając im po jednym dragonie i dwóch żołnierzy pieszych. Zadaniem ich było wezwać chłopów do rozejścia się, pouczyć ich, że nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, gdyż połowa szwadronu huzarskiego już dnia 30/10 1848 wraz z oficerami dobrowolnie zgłosiła się w Komendzie Wojskowej Stacyjnej w Samborze i jest uwięzioną, zaś druga połowa wpadnie w najbliższych dniach w nastawione sidła. Komisarze starościńscy wywiązali się szczęśliwie z poruczonego im zadania z wyjątkiem Zatorskiego, którego chłopi z Dąbrówki w drodze powrotnej z Torhanowic do Sambora aresztowali i z nieustalonych dotąd powodów osadzili tymczasowo w areszcie, w karczmie miejscowej. Wysłany przez starostę Hintzgerna komisarz Czermak wraz z 20 żołnierzami uwolnił aresztowanego Zatorskiego, po czym radca kryminalny Maciejowski rozpoczął dochodzenia karne przeciw tym wszystkim, którzy udzielali pomocy huzarom węgierskim.

W Szigecie przebywał pułkownik polski, Piotrowski, który zbierał oddziały wojska, aby z nimi wpaść do Galicji przez przełęcz użocką. Z początkiem stycznia 1849 rozrzucano w mieście Samborze i w powiecie drukowane ulotki pułkownika Piotrowskiego z daty Sziget dnia 7/1 1849 o następującej treści:

„Bracia! Już zdaje się czas, by zasłona, (która jakby czarodziejską mocą dotychczas oczy Wasze zakrywała) uchylona

została. Przejrzyjcie! Z owych liberalnych instytucyj, wolności osobistej, druku i mowy, tyle razy przyrzeczonej, podpisanej przez samego Cesarza, spostrzeżecie: Zero! Rząd, który na dopięcie swych zbrodniczych celów przeciw ludom, nie szanuje ani praw Boga, ani ludzkości, zimną krwią dopuszczając przez swych siepaczy lud wiejski poczciwy, ale ciemny, przeciw panom i płacąc bezwstydnie w oczach całej Europy publicznie za głowę szlachecką, wygubił 300 familij, rząd mówię, który później w potrzebie przemawiając do tego samego kraju, wyraża się: „meine liebsten Kinder“, a teraz, nie zważając ni na dawne ni na nowe prawa, robi, co mu się podoba, — Rząd taki nie może i nie powinien istnieć. Godzina już wybiła. Bracia nasi, Węgrzy, podali nam rękę i ofiarują swą pomoc, ruszcie się i pokażcie światu, żeście potomki tych samych przodków waszych, co świat swym męstwem i wytrwałością zdumiewali. Przybywajcie! mamy już Legiony Polskie i te już dały dowody w każdej bitwie, że są polskimi. Mnie podpisanego Rząd mianował komendantem korpusu wzdłuż Karpat aż do ziemi Siedmiogrodzkiej. Każdy przybyły na ziemie węgierskie u pierwszej władzy dowie się o mojej głównej kwaterze, otrzyma ułatwienie dostania się do Szigethu, gdzie się o wszystkim dowie. Każdy przybyły z koniem lub bronią natychmiast zostanie od Rządu podług wartości konia i broni wypłaconym i żołd tak, jak wszystkie wojska regularne węgierskie, od daty wstąpienia pobierać będzie. Bracia Galicjanie! Chociaż niedługo bawiłem w Galicji, lecz umiałem poznać wasze serca dobre i otwarte do tego stopnia, że z pierwszymi oszustami Europy nie chcieliście postępować jak legalnie. Stosując się tedy do Waszego zwyczaju, by wszystko było legalnym, przybrałem sobie tytuł komornika, na mocy którego podaję do publicznej wiadomości iż w imieniu praw Boga, ludom nadanych, przychodzę egzekwować dług winny naszej ojczyźnie; dlatego przebaczenie ogólne za przeszłość. Wzywam przeto bez różnicy i ekscepcji mieszkańców ziemi polskiej, aby się z takową wypłatą śpieszyli: rozumie się mnie, jak się dług ojczyzny płaci. Potrzeba nieodzownego działania i to natychmiast. Każdemu dobremu Polakowi nie jest tajne a za tem oświadczam, iż uiszczającym się z długu dłoń braterską z uściśnieniem, z serca podamy i łącznie działać będziemy. Lecz hańba opóźniającym się, biada niechętnym, a miecz i ogień sprzeciwiającym się zapowiadam! Sziget dnia 7. I. 1849.

Komendant z Karpat korpusu siły zbrojnej polsko węgierskiej. Pułkownik Piotrowski. Odciśnięto u Elingera w Ungwarze.“ [14])

Austria zagrożona w swym bycie państwowym zaczęła organizować pośpiesznie potrójny system obrony: a) włościańską obronę pogranicza węgiersko gal. z pospolitaków w wieku 20—50 lat, b) sześć oddziałów dobrowolców freikurów tak zw. ruskich strzelców i c) miejskie gwardie. Już dnia 6. I. 1849 wydano instrukcję celem powołania pospolitaków (landsturmistów) w okręgach: samborskim, stryjskim, stanisławowskim i kołomyjskim pod komendą generał majora von Barko. [15]) W myśl tej instrukcji obowiązkiem każdego okręgu było: dokonać podziału okręgu na cyrkuły, dystrykty i gromady, oznaczyć, wielu ludzi zdatnych do broni ma wystawić każda gromada, dystrykt i cyrkuł, ustawić na przechodach, na pagórkach alarmowe znaki i strzec ich, wyznaczyć blisko granicy alarmowe miejsca w gromadach, dystryktach i okręgu, wyznaczyć przewodników z pośród wojska, skarbowej straży i żandarmerii, dokładnie pouczyć gromady o celowości tych zarządzeń, pouczyć gr. kat. duchowieństwo o celu obrony granic i kraju, zarządzić tylko takie przygotowania, aby bezzwłocznie w razie potrzeby mogła się odbyć koncentracja sił, nałożyć na dowódców uzbrojonych włościan odpowiedzialność za każdy wybryk wiejskiego ludu, schwytanych powstańców dostawiać pod osłoną do okręgowego miasta. W każdym okręgu wyznaczy gen. major Barko oficerów i wojsko, jakie będzie przydzielone do uzbrojonych oddziałów chłopów.

Organizację pospolitaków przeprowadzono w Samborze w drugiej połowie stycznia 1849. Każda wieś i miasto obwodu samb. miały swego komendanta i potrzebną liczbę oficerów odpowiednio do liczby uzbrojonych ludzi, także dziesiętników, pięćdziesiętników i setników. Każda wieś była w kontakcie z miastem okręgowym, wysyłając codziennie jednego lub 2 ludzi na ordynans. W każdej wsi była warta, która rewidowała przejeżdżających. Na widocznych miejscach umieszczono słupy trwogi, obwinięte słomą i zapuszczone żywicą i smołą, aby je na wypadek potrzeby zapalić i dać znak do gromadzenia się.

W ramach instrukcji wojskowej wydał ówczesny starosta Hintzgern w Samborze rozliczne pisma cyrkularne jak np. pismo cyrkularne z dnia 19. III. 1849, w którym uświadamia poddanych cyrkułu samb. o grożącym wkroczeniu do Galicji powstań-

ców węgierskich, o zachowaniu na wypadek potrzeby spokoju i wspierania władz wojskowych we wszystkich przedsięwzięciach. [16])

Zanim jednak powstańcy węgierscy mogli na serio pomyśleć o wtargnięciu do Galicji, już olbrzymie masy wojska rosyjskiego, śpieszącego cesarzowi austr. z pomocą, wtłoczyły się we wszystkie przesmyki górskie, podążając na zlane krwią doliny węgierskie. Znaczny oddział wojska rosyjskiego maszerował wówczas przez przełęcz użocką witany bardzo gościnnie przez miejscowe duchowieństwo gr. kat. moskalofilskie i ludność ruską, ciążącą ku Rosji. Starosta samborski pismem cyrkularnym 8/5 1849 zwrócił uwagę wszystkich poddanych na bardzo doniosłe znaczenie udzielenia pomocy przez sprzymierzone wojska rosyjskie i wezwał gr. kat. parochów, aby pouczyli ludność o potrzebie serdecznego przyjęcia i dobrego zakwaterowania w czasie przechodu wojsk rosyjskich. [17]) Z czasów przemarszu wojsk rosyjskich przez przełęcz użocką do Węgier pozostały w ustach tutejszej ludności bardzo żywe, sympatyczne wspomnienia, które między innymi czynnikami przyczyniły się do utrwalenia silnej partii moskalofilskiej.

Niezawiśle od włościańskiej obrony pogranicza organizowano batalion ruskich górskich strzelców, składających się ze 6 kompanij w Brzeżanach, Kołomyi, Stanisławowie, Stryju i Samborze. Z tego powodu „Hołowna Rada Ruska“ we Lwowie wystosowała w dniu 1/1 1849 odezwę do narodu ruskiego tej treści, aby wobec niebezpieczeństwa węgierskiego stanęli Rusini w obronie monarchii austr. i cesarza, zgłaszając się jako ochotnicy (frajkury) do uformować się mającego pułku ochotników ruskich. Odezwę wydano w języku ruskim i niemieckim, w porozumieniu z c. k. Generalną Komendą austr. Na przedstawienie miarodajnych czynników cesarz austr., Franciszek Józef I, zatwierdził w dniu 10/3 1849 projekt organizacji ruskich strzelców, zawiadamiając o tym „Hołowną Ruską Radę“ we Lwowie tymi słowy: „Zezwalam wystawić batalion ruskich strzelców w taki sam sposób, jak zeszłego roku organizowały się bataliony w Dolnej Austrii i Styrii, jednakże z zastrzeżeniem obowiązku służby wojskowej. Zezwalam również na projektowany strój narodowy. Organizacją winno zająć się Ministerstwo Wojny. Ma ono wyrazić Głównej Radzie Ruskiej we Lwowie za ten nowy dowód jej patriotycznej działalności moje uznanie

i pełne zadowolenie. Ołomuniec, dnia 10. III. 1849 r. Franciszek Józef". [18])

Liczba zgłoszonych ochotników wynosiła 3460 ludzi, z czego przyjęto tylko 1400 ludzi, formując z nich jeden batalion o 6 komp., każda w sile po 235 ludzi. Komendantem kompanii samb. był kapitan Dormus, mający do pomocy nadpor. Krywonosiuka. Gdy batalion po wyszkoleniu ściągnięto do Lwowa do dnia 6/9 1849 roku, po czym wysłano go na front węgierski. Dnia 3/1 1850 był batalion z powrotem w Przemyślu, gdzie nastąpiło formalne rozwiązanie.

Trzecim środkiem obrony Austrii była nacjonalna gwardia, którą zezwolił organizować cesarz Ferdynand pismem gabinetowym z dnia 14/3 1848 pod naporem rewolucji. Naczelne dowództwo nad nią oddano feldmarszałkowi por. hr. Hojosowi. W Samborze była zorganizowana polska gwardia narodowa, po wsiach ruskich i polskich. Dnia 10/1 1849 wszystkie nacjonalne gwardie zostały rowiązane.

Austria bardzo zręcznie zaszachowała Polaków „Tyrolczykami Wschodu" w tym właściwym momencie, kiedy na skutek wzmożonych aspiracyj narodowych w pierwszej połowie 1848 roku groziło zespolenie narodu polskiego i ruskiego celem obrony przed naporem Niemców. Cała prasa ówczesna uderzyła w ton zgody polsko-ruskiej i wspólnego braterstwa. Karol Paduch w „Postępie Nr. 9" pisze w tych czasach: „Podnosić, wspierać narodowość małoruską jest i powinno być naszym interesem. Darmo będziemy się kusić o spolszczenie jego, tym zepsujemy wszystko. Nie dziś już czas przenaradawiać ludy. Podajmy im bratnią dłoń we wszystkim, w rozwijaniu narodowego i społecznego życia, a obudzimy sympatię i przekonamy ich, że szczerze myślimy, wtedy Polska nie będzie im straszną i nienawistną, a urósłszy raz w siłę sami niezawodnie uznają i ogłoszą światu, że są tylko chociaż ogromnym odszczepem polskiego plemienia". [19]) Na posiedzeniu Ruskiej Rady we Lwowie padały ruskie głosy, że nie trzeba dwóch rad: polskiej i ruskiej, wystarczy jedna wspólna rada, bo jeden kraj i jeden naród: „Rusini to tylko odłam polskiego narodu a język ruski, to narzecze języka polskiego. Polski język jest wykształcony, a ruski w najgłębszym zapuszczeniu i tylko między chłopami używany, w połączeniu Rusinów z Polakami kraj będzie silny i naród grożący całemu wschodowi; w takim połączeniu do-

będziemy wszystkich praw konstytucyjnych i oprzemy się naporowi Niemców". [20])

Za inicjatywą Czechów odbył się w dniu 2/6 1848 wielki zjazd słowiański w Pradze pod przewodnictwem Palackiego. Powstała wówczas osobna sekcja polsko-ruska, która opracowała wspólny manifest do cesarza, mówiąc w nim w § 1: „Stosownie do większości ludności polskiej lub ruskiej, w każdym obwodzie ma być mowa polska lub ruska mową urzędową, zastrzega się zaś dla wszystkich urzędów gminnych i miejskich używanie języka miejscowego przeważającej ludności, ale każdemu krajowcowi zastrzega się wolność używania języka polskiego lub ruskiego w każdej styczności z władzą, która w tymże języku odpowiedzi udzielać będzie. W okolicach mieszanej narodowości urzędnik posiadać ma biegłość obu języków. § 2 W gminach szkółki parafialne, trywialne i normalne w języku przeważającej ludności, mniejszości atoli zostawia się prawo mieć szkoły dla swojej narodowości. W całym kraju w trzeciej klasie normalnej ma być wykładany język polski w szkołach ruskich, język ruski w szkołach polskich. Gimnazja będą dla narodowości polskiej i ruskiej osobne. Na liceach i wszechnicach dozwolony wykład w każdym języku. § 4 Cały kraj ma wspólną centralną władzę, którato z władzami ruskimi po rusku, z polskimi zaś po polsku korespondować będzie. Sejm wspólny złożony z posłów wybranych według zasady, jaka ustanowiona będzie. Na sejmie zastrzega się wolność używania języka polskiego lub ruskiego. Uchwały i rozporządzenia sejmowe i rządowe wydawane będą w obu językach. § 6 Konstytucja orzec ma jak najwyraźniej zupełną między Polakami a Rusinami równość wszystkich uprawnień humanitarnych, politycznych i wyznaniowych, jaką za sobą pociąga świętość i nietykalność każdej z narodowości w Galicji... [21])

Te i inne okoliczności wskazują niezbicie na to, że w sercach obu narodów bratnich przez cały czas rządów austr. płynęła zawsze piękna myśl współżycia i współpracy, lecz kiedy przychodziło do zrealizowania tej myśli, zawsze zjawiał się w stosownej chwili „ten trzeci przyjaciel", który zgrabnym posunięciem wlewał w jedną lub drugą stronę jad nieufności i nienawiści, niszcząc w zarodku wielkie dzieło zgody.

Pierwszy okres rządów austr. od r. 1772-1848 upłynął Samborzanom w spokoju i pożytecznej pracy obywatelskiej

około rozwoju miasta. Nie było powodu do walk wewnętrznych między ludnością polską a ruską, przeciwnie obie ludności zajmowały wspólne, nieprzychylne stanowisko wobec nieżyczliwego rządu austr., starającego się wyciągnąć jak największe korzyści z dawnej ekonomii samborskiej. Również wspólny, nieprzychylny front zajęli Polacy i Rusini wobec ludności żydowskiej, niedopuszczając ich do środka miasta pomimo korzystnego dla nich przywileju króla polskiego Augusta II z r. 1732, zezwalającego żydom na osiedlenie się wewnątrz murów miasta. Wobec tego żydzi dalej mieszkali na Blichu do r. 1848, przychodząc do miasta jedynie do sklepów, których małą liczbę posiadali.

Dnia 29/10 1779 nawiedził Sambor ogromny pożar, którego pastwą padło 38 kamienic, 83 domów drewnianych wewnątrz murów miejskich i 23 domów w gromadzie Zamiejskiej. W szczególności spłonął wówczas częściowo ratusz, kurdygarnia i kamienice: Michała Niedzielskiego, Macieja Kulika, Michała Szemelowskiego, Bazylego Lutynkiewicza, Mateusza Werby, Walentego Tomaszewskiego, OO. ks. Jezuitów, Grzegorza Dorzańskiego, Antoniego Sławińskiego, Józefa Staszkiewicza, Zofii Niedzielskiej, Bazylego Daszyńskiego, Pillera, OO. Dominikanów, Józefa Baranka, Józefa Dobruckiego, Wacława Żółkiewskiego, Piotra Miszkiewicza, Antoniego Sidorowicza, Tomasza Kulińskiego, Walentego Bogusza, Antoniego Mytkiewicza, wdowy Matłachowskiej, Kwiatkiewicza, Antoniego Sioteckiego, Jakóba Kulika, Horodyskiego, szkoły eksjezuickie, klasztor eksjezuicki z kościołem, cekhaus miejski, cerkiew katedralna. Nadto spaliły się liczne stodoły, stajnie, browary, pasieki, spichlerze i dom drewniany niewiernego Aronowicza, od którego ogień wziął początek. Spaliło się także wówczas 19 wyszynków i składów wódek i miodu. [22])

Częściej aniżeli pożar dotykały miasto lata nieurodzaju, w których rząd przychodził z pomocą gospodarstwom rolnym na przedmieściach, dostarczając odpłatnie pewnej ilości zboża twardego lub hreczki na zasiew. I tak wykaz z 20/6 1787 wykazuje, że wydano z magazynu cesarskiego na zasiew: dla gromady Powodowej 27 korców i 16 garnców hreczki, dla gr. Górnej 31 kor. i 16 gar., dla gr. Zamiejskiej 38 kor. 16 gar., dla gr. Średniej 50 kor., dla gr. Dolnej 48 kor. 16 gar. i dla gr. Zawidowskiej 12 kor. 16 gar. razem 208 korc. 16 garn. hreczki.[23])

Organizacja zarządu miasta pozostała w latach 1772-1848 prawie niezmieniona z tym tylko wyjątkiem, że sądownictwo karne wyłączono z pod właściwości urzędu miejskiego, stwarzając w tym celu w Samborze osobny sąd obwodowy kryminalny dla wszystkich stanów, w którym załatwiali sprawy karne sędziowie i radcy kryminalni, mianowani przez cesarza. Dlatego stosownie do przywileju Zygmunta III z dnia 27/6 1630, zatwierdzonego przywilejom Michała Korybuta Wiśniowieckiego z dnia 18/10 1669, dokonano w dniu 25/6 1779 wyboru 5 rezydentów miasta na posiedzeniu pełnego urzędu miejskiego pod przewodnictwem starosty obwodowego, Józefa de Piller, i zastępcy starosty obw., Jana de Moeler. W szczególności z pośród 10 radców miejskich, którymi byli: Józef Dobrucki, Michał Niedzielski, Józef Staszkiewicz, Stefan Sołtykiewicz, Bazyli Daszyński, Antoni Sidorowicz, Stanisław Borkowski, Krzysztof Szmidt, Piotr Miśkiewicz i Jan Ustrzycki, wybrano 5 rezydentów czyli radców cesarskich, z których 2 a to: Michał Niedzielski i Jozef Dobrucki zostali mianowani przez starostę jako reprezentanta cesarza, zaś 3 a to: Józef Staszkiewicz, Stanisław Borkowski i Antoni Sidorowicz zostali wybrani przez zjednoczony z pospólstwem urząd miejski. Wójtem miejskim mianowany został przez starostę Stefan Sołtykiewicz. Dnia 30/7 1779 na posiedzeniu 24 mężów wybrano syndykiem miejskim Jana Ustrzyckiego, zaś na posiedzeniu urzędu miejskiego wybrano cechmistrzami: Stefana Sidorowicza (cech kuśnierski), Marcina Munikiewicza (cech rzeźników), Walentego Bogusza (cech szewców), Jana Puchowskiego (cech krawców), Tomasza Szostaka (cech płócienników), Jana Nyklika (cech bednarski), Mateusza Ziębowicza (cech piekarski), Jana Słupczyńskiego (cech kowalski i ślusarski), Jana Żylaka (cech kołodziejski), Grzegorza Cytnera (cech rymarski), a nadto dalszych elektorów do liczby 24 a to: Wincentego Olszewskiego, Walentego Tomaszewskiego, Franciszka Kwiatkiewicza, Macieja Werbę, Mikołaja Moskalewicza, Marcina Pawlikowskiego, Stanisława Wojakowskiego, Grzegorza Bieniasiewicza, Grzegorza Śliwińskiego, Walentego Kidurzyńskiego, Józefa Ziębowicza, Eliasza Szablowskiego i Benedykta Malikiewicza.

Kompetencja urzędu miejskiego za czasów austr. uległa znacznemu ograniczeniu, ponieważ z pod jurysdykcji magistratu wyłączono nietylko ważniejsze sprawy kryminalne, lecz także

liczne sprawy administracyjne jak np. zbieranie podatków, utrzymywanie dróg, sprawy sanitarne, melioracyjne, wyznaniowe i t. p., które przydzielono urzędowi obwodowemu w Samborze, pozostającemu pod kierownictwem starosty obwodowego (Kreishauptmann). Temu urzędowi obwodowemu przydzielono przeważną część agend, należących dotychczas do zakresu działania urzędu zamkowego tak, że dotychczasowy urząd zamkowy przemienił się w zarząd dóbr kameralnych.

Cesarz austr. Józef II zniósł dawne sądy grodzkie i ziemskie, ustanawiając dla szlachty w sprawach cywilnych osobny sąd szlachecki we Lwowie, mieszczan sądziły w sprawach cywilnych nadal urzędy miejskie, zaś chłopi podlegali jurysdykcji swych panów dziedzicznych, wykonywanej przez fachowych sędziów, mandatariuszów. W sprawach karnych podlegali przystępcy wszystkich stanów jurysdykcji okręgowego sądu kryminalnego w Samborze, wyjąwszy tylko drobne sprawy karne, które sądził w mieście Samborze urząd miejski, zaś po wsiach mandatariusze i zarządcy dóbr cesarskich.

W czasie od r. 1788 - 1855 zarząd miasta Sambora składał się z wydziału miasta, złożonego z 20 radnych, i urzędu miejskiego, który stanowili burmistrz i 4 asesorów; jeden z asesorów spełniał obowiązki syndyka miasta. W r. 1855 zaprowadzono w Samborze sąd obwodowy i sąd miejsko-delegowany. Odtąd urząd miejski zajmował się wyłącznie sprawami administracyjnymi i bezpieczeństwa publicznego. Od r. 1867 zorganizowano radę gminną miejską i zwierzchność gminną miejską (magistrat), która to organizacja przetrwała do czasów polskich z tą tylko odmianą, że od r. 1920 sprawy policyjne przekazano nowo zorganizowanej policji państwowej.

Wobec zmiany sposobu walki i zmiany poglądów na znaczenie murów obronnych miasto Sambor straciło charakter obronny i świeciło niepotrzebnie szczerbami rozpadających się murów miejskich i rozwalonymi bramami miejskiemi. Kres temu przykremu widokowi i hamulcowi rozwoju miasta położyło rozporządzenie cesarskie z r. 1784, znoszące mury miasta, i zezwalające mieszczanom zabierać z rozwalonych murów kamienie i cegły na swój użytek. Resztę niezużytego materiału zatopiono w stawie królewskim na dzisiejszej targowicy, chcąc w ten sposób zamienić staw na grunt miejski celem uzyskania szerokiego placu na targowicę. Na miejscu dawnych murów po-

wstały nowe ulice, które przyczyniły się do rozszerzenia ściśniętego w murach średniowiecznych właściwego miasta. Zniesienie zakonu OO. Bernardynów, OO. Dominikanów i Panien Brygidek przysporzyło rządowi dużo pomieszczeń dla rozmaitych władz i wojska. Rząd austr. nie dbał wobec tego o rozpadające się mury królewskiego zamku na Blichu, nie konserwował go i dopuścił budynki do zupełnej ruiny. Wreszcie w r. 1792 sprzedał cały zamek z okolicznymi budynkami zarządowi miasta za bardzo niską cenę 2350 reńskich w. w. czyli 987 złrw. a. Zarząd miasta zamienił zamek na browar miejski, zniesiony z końcem 19 stulecia. Z cegieł tego browaru wzniesiono częściowo do dziś dnia stojący szpital powszechny.

Zarząd miasta Sambora, rozszerzywszy granice właściwego miasta i pomieściwszy przyzwoicie wszystkie urzędy i wojsko, oddał się z zapałem akcji humanitarnej, na którym to polu szli ze sobą w zawody najprzedniejsi obywatele miasta, świecąc innym pięknym przykładem miłości bliźniego. Aby zasługi dzielnych obywateli nie poszły na marne i mogły być przekazane pamięci wdzięcznej potomności, założyło m. Sambor w r. 1812 „Złotą Księgę“, zapisując w niej nazwiska i czyny najgodniejszych obywateli miasta. Na stronicy 21 „Złotej Księgi“ czytamy takie słowa: „Do Szlachetnych Reprezentantów, Obywateli i Mieszczan tegoż Miasta. Wiadomo jest szlachetnemu zgromadzeniu, jak stare i od Najjaśniejszych Królów polskich udzielone, a przez Naszego nam najłaskawiej panującego Monarchę, Najjaśniejszego Cesarza Franciszka I, potwierdzone przywileje dla m. Sambora przysłużające, przez obce usiłowanie nadwerężone, do upadku przyjśćby musiały, gdyby gorliwość wasza, szlachetni obywatele, całości tego Miasta nie zastrzegła. Wiadoma ta gorliwość o dobro miasta zasługuje ze wszelkiego względu na pochwałę, dlaczego tut. Król. Magistrat powodowany jest obowiązkiem, swoim gorliwym obrońcom praw i przywilejów miasta swoje w najwyższym stopniu ukontentowanie oświadczyć, oprócz tego zaś za ową patriotyczną gorliwość następujących szlachetnych JMP. obywateli ku wiecznej pamięci i ku wzorowi dla potomności w „Złotą Księgę“ wpisać:

1) Szlachetny I. Pan Antoni Siatecki, senior, z pochwałą o gorliwość i szlachetne staranie się o utrzymanie praw i przywilejów miasta.

2) Szlachetny Im. Pan Leopold Spausta, wicesenior, Re-

prezentantów i honorowy Magistratualny Possessor. Pochwała za utrzymanie praw i przywilejów. Zaznacza się, że jest przyjaciel ludzkości i przełożony instytutu ubogich, o których największe ma staranie.

3) Wielmożny Grzegorz Pawlikowski, dziedzic dóbr Brześcian, oraz szlachetny obywatel i reprezentant m. Sambora, dla swojej stałości, zawsze jednomyślnego sposobu myślenia ku dobru i całości miasta.

4) Szlachetny pan Jan Gilatowski, obywatel samborski.

5) Szlachetny Im Pan Paweł Szymański, obywatel samborski, dziedzic pewnej części w Horodyszczach, dla swej gorliwości o dobro m. w czasie od r. 1812—1818.

6) Szlachetny Pan Ignacy Dobrzęcki, reprezentant i obywatel m. Sambora — dla swej punktualności, rzetelności i posłuszeństwa dla Magistratu osobliwie rekomenduje się.

7) WPan Jan Żukowski, szlachcic, reprezentant i obywatel m. Sambora, godny mąż, wierny swej przysiędze, prawa zachowujący, rzetelny ze wszech miar, najpiękniejsze zalety zasłużył z osobnym dekretem pochwalnym.

8) Szlachetny p. Józef Petesch, reprezentant i obywatel miasta, gorliwy obrońca miasta i przy tym mąż wielkiej zdolności.

9) Szlachetny Im. Pan Stefan Wayda, bywszy asesor honorowy, reprezentant i przełożony poczty. Ten mąż w srebrnym wieku, niewinny, prostą drogą idący, miastu zasłużony i zawsze posłuszny ma wszelkie prawo dla wdzięczności od Miasta i Magistratu. Jest oprócz tego od Wysokiego Rządu złotym medalem honorowym opatrzony.

10) Szlachetny Wincenty Olszewski, reprezentant i obywatel miasta. Ten mąż w srebrnym wieku, niewinny, prostą drogą idący, miastu zasłużony i zawsze posłuszny.

11) Szlachetny Im. Pan Teodor Łapczyński, reprezentant i obywatel miasta, assesor honorowy.

12) Szlachetny p. Jan Wesołowski, obywatel i asesor magistratualny, godny mąż, urzędnik moralny, pilny, o dobro miasta troskliwy ze wszech miar zasłużył i godzien jest Magistratualnej uwagi.

13) Szlachetny Im. Pan Jan Matłachowski, obywatel i reprezentant miasta, bywszy syndyk, a teraz sędzia kameralny.

14) Szlachetny Im. Pan Franciszek Maysel, obywatel i reprezentant miasta. Jest godzien mierzyć się we wszelkim spo-

sobie i iść w zapasy ze swymi współobywatelami. Jest moralny, o dobro miasta czuły, wierny swej przysiędze i zasłużył na bardzo piękną pochwałę". [24])

W ten sposób w zgodzie i wzajemnej współpracy obu narodów dla dobra miasta i powiatu minął spokojny okres rządów austr. trwający od r. 1772 — 1848. Począwszy od r. 1848 wchodzimy w drugi okres rządów austr. trwający do r. 1918, w którym rząd austr. wyzyskując zręcznie swą władzę polityczną, coraz częściej i coraz liczniej wygrywa jeden naród bratni przeciw drugiemu, siejąc w ich sercach nieufność, aby ich związać w domu własną niezgodą i uczynić ślepymi na postępy przemysłu i handlu niemieckiego, zagarniającego bogaty kraj słowiański pod swą dyktaturę. Na terenie samborskim stwierdzamy w latach 1850 — 1868, że rząd austr. popiera ruch rusofilski w szkołach i urzędach, wprowadzając w gimnazjum samborskim język ruski jako obowiązkowy, podczas gdy język polski zaledwie jest tolerowany jako język nadobowiązkowy. Dzięki licznym stypendiom rządowym liczba uczniów rusinów rok rocznie wzrasta, nauczyciele, moskalofile, zaszczepiają w serca młodzieży zamiłowanie i podziw dla literatury rosyjskiej. Partia moskalofilska zyskuje walną podporę w osobie niestrudzonego w pracy społecznej Michała Kaczkowskiego, radcy wyższego sądu krajowego w Samborze, przyjaciela i opiekuna młodzieży szkolnej. Społeczeństwo ruskie w Samborze utrzymuje na duchu ks. Jakób Hołowacki, profesor uniwersytetu lwowskiego, pozostający w żywych stosunkach towarzyskich i naukowych z elitą społeczeństwa rosyjskiego w Rosji oraz z partią moskalofilską w Samborze.

Począwszy od r. 1854 katecheci ruscy samborscy z polecenia ks. Hołowackiego rozszerzają wśród nauczycielstwa i młodzieży ruskiej wszelkie wydawnictwa moskalofilskie. Wśród nauczycieli samb. pracuje dzielnie dla sprawy moskalofilskiej nauczyciel Osyp Carewicz, którego w r. 1865 za wstawiennictwem ks. Hołowackiego mianuje rząd rosyjski nauczycielem geografii w Petersburgu.

Ponieważ stosunki polsko-rosyjskie w sąsiedniej Kongresówce coraz bardziej się zaostrzały, powodując liczne demonstracje polskie na ulicach Warszawy, zaś rząd austr. w tym samym czasie popierał u siebie partię moskalofilską, przeto z natury rzeczy zaogniały się wzajemne stosunki polsko ruskie na

terenie samborskim, dając powód do licznych wzajemnych oskarżeń. Wykładnikiem tych nieporozumień jest zażalenie dziennikarza ruskiego i urzędnika kanc. w Sądzie okr. w Samborze, Seweryna Szechowicza, który w obszernym piśmie z daty Sambor 16/6 1862, napisanym po niemiecku, a zaadresowanym do prezydium sądu okr. w Samborze, żali się, że urzędnicy Polacy, jak np. auskultant Łęczyński, adiunkt Mikuszewski nie respektują przyznanych przez rząd austr. praw języka ruskiego, spisując protokoły po polsku, a jeśli piszą po rusku to rozmyślnie tak srodze kaleczą język ruski, że odczytanie ich prac konceptowych wywołuje powszechny śmiech. W dalszym ciągu oskarża sędziego śledczego Edwarda Tschuka, że od czasu, kiedy się ożenił, jest patriotą polskim, i nosi na czapce odznaki „żałoby warszawskiej", a żalącego się przezywa moskalofilem.[25])

Wśród tego wybucha powstanie w Kongresówce w styczniu 1863, wywołując nietylko w Samborze wśród Polaków, lecz także wśród znacznej części Rusinów żywe zainteresowanie i nadzieję wskrzeszenia Polski. Zapalczywa młodzież polska i ruska, zaślepiona bohaterstwem pierwszych straceńców, chyłkiem przekradała się przez kordony austr., aby z gołymi prawie pięściami rzucić się na znienawidzone roty kozackie i zginąć śmiercią walecznych, na polu chwały w obronie wolności szlachetnego narodu polskiego, podejmującego nierówną walkę z olbrzymem rosyjskim „za waszą i naszą wolność".

Rząd austr. wobec tych wypadków u swego sąsiada odegrał dziwną, dwuznaczną rolę: w zasadzie nie sprzeciwiał się temu, aby powstańcy galicyjscy przechodzili kordon graniczny i szerzyli zamieszanie u wczorajszego sprzymierzeńca, lecz natomiast baczył pilnie na to, aby powstańcy nie przechodzili z Rosji na teren austr. i nie szerzyli zarazy powstańczej na terenie galicyjskim. Tym dwulicowym stanowiskiem da się wytłumaczyć ten dziwny fakt, że wśród najsilniejszego natężenia powstania ogłoszono w Samborze dopiero z końcem listopada 1863 po raz trzeci niewinne, platoniczne „Obwieszczenie" z daty Lwów 27/11 1863 o następującej treści: „Pomimo obwieszczeń z dnia 5/3 1863 L. 505 i 10/4 1863 L. 690 powstanie w sąsiednim kraju bywa wspieranem w tej prowincji w wieloraki sposób przez ukrywanie i przewożenie osób, udział w nim biorących. Przed takim ukrywaniem lub przewożeniem osób, udających się do powstania lub stamtąd powracających, ostrzega się

ponownie z tym dodatkiem, że postępujący przeciw temu ostrzeżeniu ulegną na mocy ces. rozporządzenia z 20/4 1854 (Dz. p. r. p. N. 966) § 11 karze pieniężnej aż do 100 zł. lub karze aresztu aż do dni 14". Dalsze postanowienia dotyczą zakazu nieprawnego posiadania broni i amunicji. To „obwieszczenie" podano do publicznej wiadomości na zarządzenie kompletu sędziowskiego, składającego się z przewodniczącego prezesa sądu okręgowego, Siegla, i radców sądowych: Kaczkowskiego, Macheka, Pepłowskiego, Bohdanowicza, Blaszkiego i prokuratora Madajewskiego. Dopiero kiedy powstanie dogorywało, zdecydował się rząd austr. pod naciskiem Rosji ogłosić postanowieniem z dnia 27/2 1864 stan oblężenia w całej Galicji i w obwodzie Samborskim. [26]) Stan oblężenia zniesiono dopiero dnia 18/4 1865.

W drugiej połowie w. 19 i początkach w. 20 zaznacza się w sposób widoczny wzrost i rozwój miasta pod względem liczebnym, handlowym, przemysłowym i oświatowym. Liczba ludności miasta Sambora, wynosząca w 18 w. przeciętnie 5000 mieszkańców — wzrasta w pierwszej połowie 19 w. do cyfry przeciętnej 8000 mieszkańców, w drugiej połowie w. 19 do cyfry 12000-14000 mieszkańców, osiągając w r. 1906 liczbę 17039, zaś w r. 1936 około 25000 mieszkańców. Na trzykrotne powiększenie ludności miejskiej w przeciągu kilkudziesięciu lat wpłynęły te same czynniki, które zwiększyły liczbę ludności we wszystkich miastach Małopolski w drugiej połowie w. 19 a to: zwiększony napływ ludności wiejskiej ze wsi do miasta, rozbudowa komunikacji (koleje żelazne), wzrost handlu i przemysłu. Sambor otrzymuje ważne połączenie kolejowe na wszystkie strony świata, dzięki czemu uzyskuje sposobność pozbywania swoich produktów rolnych w krajach przemysłowych austr., wywożąc w pokaźnych ilościach zboże, bydło, nierogaciznę, drób, jaja i drzewo.

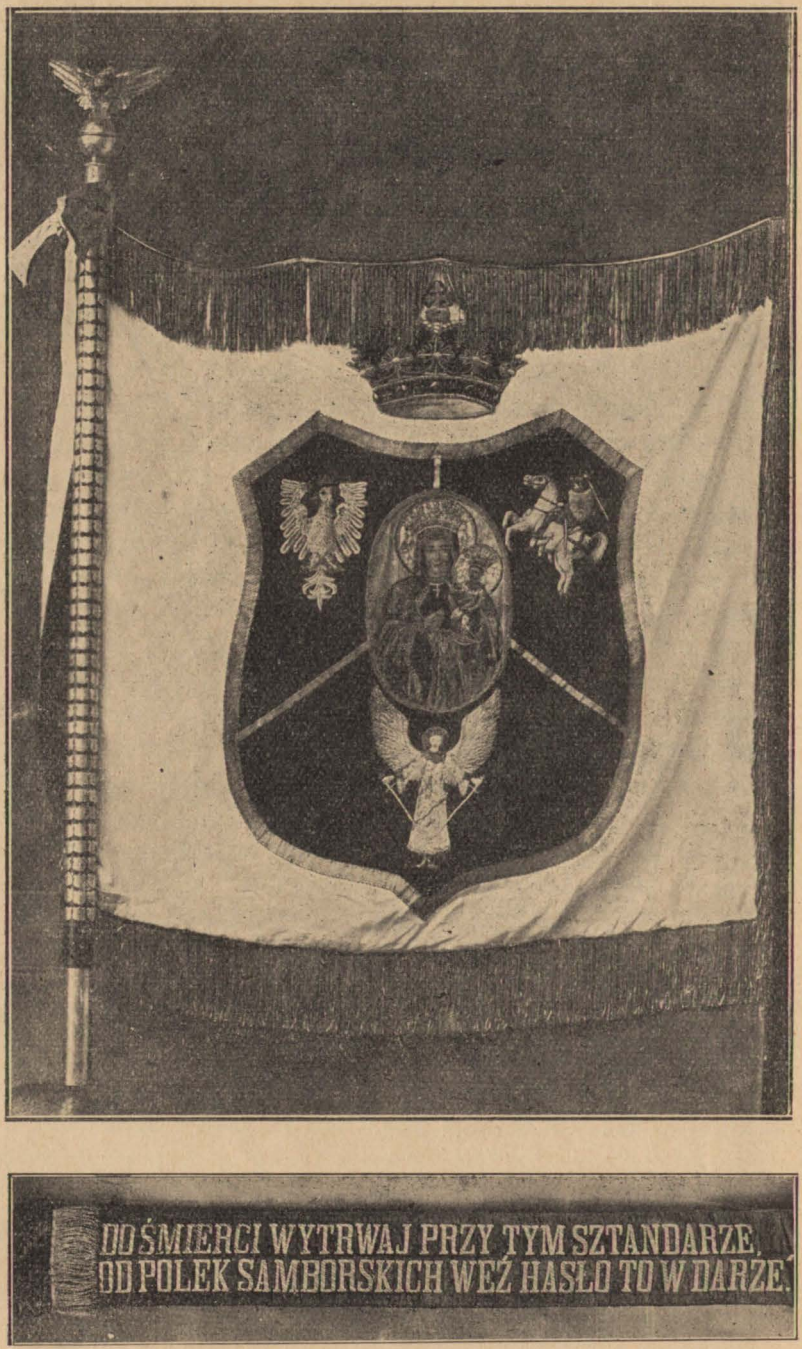
W szczególności z chwilą wybudowania z początkiem w. 20 linii kolejowej Sambor-Sianki rozpoczęła się rabunkowa gospodarka leśna: wzdłuż nowej linii kolejowej powstały w kilku latach, jak grzyby po deszczu, liczne tartaki wodne i parowe, które w przeciągu kilkunastu lat wchłonęły w siebie i przetarły 3/4 części przepięknych lasów, pozostawiając jako ślad rabunkowej gospodarki znamienne nie zalesione łysiny górskie, które zeszpeciły krajobraz, wpłynęły na zmianę łagodnego do-

tąd klimatu, powiększenie wylewów dzikich potoków górskich i spowodowały w wielu miejscach spłukanie dobroczynnego humusu. Z chwilą objęcia Samborszczyzny przez Państwo Polskie jej szata roślinna przedstawiała pożałowania godny obraz: nagie niezalesione góry krzyczały o pomstę do nieba z powodu niesumiennej gospodarki rządu austr. zwanej niewłaściwie „polnische Wirtschaft", przed oczyma zatroskanych obywateli wolnego państwa polskiego majaczył w oddali obraz nagich gór, pozbawionych wszelkiej roślinności na podobieństwo gór Krasu w obecnej Jugosławii. Przezorny rząd polski zapobiegł w czas wielkiemu nieszczęściu, wydając skuteczną ustawę leśną, wedle której wolno właścicielowi wycinać drzewostan na podstawie zatwierdzonego przez województwo planu gospodarczego i nałożono obowiązek zalesienia wszelkich pustkowi, stanowiących dotąd parcele leśne. Mamy nadzieję, że po kilkunastu latach stosowania polskiej ustawy lasowej czuby gór samb. porosną młodzieżą lasową, która przepyszną zielenią ozdobi piękne kopuły gór, nęcąc, jak dawniej, miłym widokiem żądnych wrażeń wycieczkowców.

Równolegle z rozkwitem handlu rozwijał się i przemysł, nie dochodząc jednak do pożądanej wyżyny z powodu bliskości wielkiego przemysłu naftowego w sąsiednim zagłębiu borysławsko-drohobyckim. W Samborze powstały 3 drukarnie, dwie odlewnie żelaza, fabryka zapałek, kilimów, przędzalnia, wytwórnia powozów, wytwórnia likierów „firmy Mechel Tieger i Ska" i inne pomniejsze wytwórnie.

Zaznaczyć należy że za czasów Odrodzonej Polski wzmógł się w powiecie samborskim przemysł mleczarski i młynarski; dzięki nowej ustawie polskiej o spółdzielniach pokryła się Samborszczyzna siecią licznych spółdzielni mleczarskich, przeważnie ukraińskich, które uczą ludności organizacji gospodarczej, oszczędności i jednoczenia drobnych kapitałów i małych wysiłków celem osiągnięcia wielkich wspólnych celów. Dzięki spółdzielniom mleczarskim powstały równolegle sklepy spożywcze, pozostające w ścisłym związku z gospodarką mleczarską, sklepy te wydarły z rąk handel biednym sklepikarzom żydowskim, którzy zmuszeni są odtąd bądźto wegetować na skrawku roli i nikłym zarobku pośredników wiejskich, bądźteż migrować do miasta i powiększać bezrobotny proletariat miejski.

W miarę jak zwiększała się liczba ludności, rósł przemysł



Sztandar „Sokoła“ samborskiego z roku 1902, wyhaftowany przez zakonnice wedle rysunku malarza, Kaczora Batowskiego.
(Do strony 366 i 367).

i handel, zwiększała się liczba domów i gmachów publicznych. W r. 1890 w 500 rocznicę założenia miasta Sambora uchwaliła rada miejska w Samborze wybudować nowy gmach gimn., który oddano do użytku w r. 1894. W tym samym roku zbudowano bursę gimn., która odtąd stanie się ostoją biednej, uczącej się przykładnie młodzieży gimn. W r. 1904 wybudowano gmach seminarium męskiego i nowy most drogowy. W r. 1907 uchwaliła rada miejska ku uczczeniu 60 letnich rządów cesarza austr., Franciszka Józefa, wybudować na zamczysku dom ubogich, stanowiący schronisko dla ludzi inteligentnych, pozbawionych wszelkich środków do życia, kosztem 30.000 koron. W r. 1908 wybudowano i oddano do użytku gmach rady powiatowej, elektrownię miejską i kościół murowany w Radłowicach. W r. 1909 dnia 7/10 poświęcono nowo wybudowany gmach sądu obw. w Samborze, postawiony na miejscu starożytnego kościoła i klasztoru OO. Bernardynów. W r. 1910 wybudowano budynek polskiej bursy ludowej, stanowiącej obecnie własność Tow. Szkoły Ludowej oraz koszary miejskie na pomieszczenie żołnierzy 77 p. p. Dnia 2/12 1912 otwarto uroczyście w zabudowaniach rzym. kat. parafii staraniem niezrównanego na polu pracy ks. proboszcza Bikowskiego Składnicę towarów, sklep kółka rolniczego i 3 filie. Miała to być potężna placówka handlu ludności chrześcijańskiej, jednocząca kapitał chrześcijański w imię hasła „swój do swego". Jak długo żył twórca tej instytucji handlowej, tak długo żyła ona i rozwijała się, rokując jak najlepsze nadzieje. Z chwilą śmierci ks. Bikowskiego w r. 1918, Składnica polska poczęła się chylić ku upadkowi skutkiem zbyt kosztownej administracji i braku zdrowej kalkulacji kupieckiej, doprowadzając w r. 1933 do całkowitej likwidacji.

W miarę wzrostu ludności, handlu i przemysłu i podniesienia dobrobytu mieszkańców rozwija się w Samborze począwszy od roku 1848 coraz silniej życie społeczne i samowiedza narodowa. Spokojne na pozór miasto Sambor, siedziba dla taniości artykułów spożywczych licznych emerytów, żyjące bardziej ploteczkami natury lokalnej, aniżeli wielkimi ideami obliczonymi na przyszłe lata, ulega od czasu do czasu pod wpływem działań czynników zewnętrznych i zapalczywości młodego pokolenia wielkiemu wzruszeniu umysłów, manifestując przy nadarzającej się sposobności swą żywiołową miłość ku Polsce i wierze katol.

W latach 1861-1864 Sambor żyje wieściami z Kongresówki, biorąc żywy udział w tragicznych dniach Warszawy i niesamowitych zmaganiach społeczeństwa polskiego z nienawistnym systemem rządów carskich przez urządzanie mszy żałobnych, noszenie odznak żałobnych, zbieranie datków dla ofiar powstania i t. d. Ogólna żałoba narodowa znajduje zrozumienie u tutejszej lojalnej ludności ruskiej, która w tych czasach zajęła bardzo życzliwe i poprawne stanowisko wobec słusznych żądań społeczeństwa polskiego.

Smutne wypadki zagraniczne jednoczą siły polskie na terenie m. Sambora, zmuszając je do obmyślenia nowego programu pracy społecznej w imię znanej zasady „hartuj ciało, hartuj ducha, bo świat tylko silnych słucha". Wyrazem zewnętrznym nowej orientacji politycznej i poważnej troski o przyszłość Ojczyzny była pamiętna uchwała, zapadła dnia 21/2 1890 w sali rady miejskiej w gronie najpoważniejszych obywateli miejscowych, przy sposobności uczczenia 500 letniej rocznicy założenia m. Sambora, postanawiająca założenie Tow. Gimn. „Sokół" w Samborze. Pierwszymi członkami Sokoła byli: Dr. Ignacy Petelenz, dyrektor miejscowego gimn., dr. Ignacy Budzynowski, burmistrz miasta, Bronisław Bukietyński zastępca burmistrza miasta, dr. Józef Steuerman, adwokat, Leon Bukietyński, kupiec, Marian Przetocki, inżynier, Ksawery Neuman, sekretarz Magistratu, Emil Petzold, prof. gimn., Mikołaj Łaszkiewicz, prof. gimn., Rudolf Szantroch, prof. gimn., Stanisław Kasprzycki, urzędnik Kasy Oszczędności, Felicjan Kasprzycki, urzędnik Rady Pow., Kornel Szabo, nauczyciel szkoły miejskiej, Władysław Potocki, kierownik szkoły, Wiktor Kalman, kandydat not., N. Mikiewicz, kandydat not., Władysław Skulicz, urzędnik Kasy Oszczędności, i wielu innych. Jako rzecz niezwykle znamienna i charakterystyczna dla owych czasów jest to, że pierwszymi założycielami i członkami Sokoła byli nietylko najbardziej narodowo uświadomieni Polacy, lecz także Żydzi i Rusini, którzy w odbudowie Polski niepodległej upatrywali swe własne szczęście i korzyść materialną.

Od czasu założenia po dzień dzisiejszy tow. „Sokół" jest nietylko najliczniejszym i najważniejszym towarzystwem polskim, lecz staje się niejako wyrocznią we wszystkich sprawach narodowych na terenie samborskim ostoją i twierdzą rozbudzonego na kresach ducha narodowego, dając impuls i inicjatywę

do święcenia uroczystości narodowych, urządzania wspólnych zebrań towarzyskich, krzepienia ducha i ciała przez ćwiczenia i zloty sokole.

Przez lat 14 od r. 1890 do 1904 był „Sokół“ tut. bezdomny, nie mając własnego dachu nad głową i własnej sali ćwiczebnej. Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w starym, drewnianym baraku miejskim, służącym do ćwiczeń straży pożarnej i szkół miejskich. Na miejscu tego baraku miejskiego wznosi się obecnie zbudowany w r. 1904 murowany pawilon gimnastyczny, w podwórzu gimnazjum I-szego. Pierwszym prezesem „Sokoła“ był dr. Ignacy Petelenz, zaś pierwszym kierownikiem ćwiczeń Ludwik Eitner, naczelnik straży pożarnej miejskiej.

Dzięki niezwykłej inicjatywie i pracowitości zarządu sokolego z r. 1903 i komisji budowlanej, w skład których wchodzili: prezes dr. Stauber, wicepr. dr. Serwacki, inż. Adolf Gotfrejów, inż. Józef Hornung, inż. Stanisław Schulz, inż. Albert Żak, inż. Ludwik Frühauf, adw. dr. Steuerman, Romuald Kostrzewski, inż. Hawliczek, inż. Rybicki, wybudowano w lecie 1904 piękny gmach „Sokoła“ kosztem 117.978 kr., w którego murach zaczną się odtąd skupiać wszystkie towarzystwa polskie.

Rozbudzone raz życie narodowe nie ustaje, lecz rozwija się coraz bardziej obejmując coraz szersze odcinki działalności społecznej jak szerzenie oświaty wśród ludu polskiego przy pomocy Tow. Szkoły Ludowej, śpieszenie z pomocą biednym i opuszczonym, rozwój handlu polskiego i chrześcijańskiego. W tym kierunku zasłużył się dla społeczeństwa polskiego w Samborze i w powiecie samborskim w latach 1906 — 1920 niestrudzony działacz narodowy, poseł na sejm krajowy i długoletni prezes Tow. Szkoły Ludowej, Czesław Wójcicki, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie i prezes Sądu Apel. we Lwowie, w latach 1910—1918 ks. proboszcz Bikowski, ks. Józef Watulewicz, proboszcz w Felsztynie, adw. dr. Serwacki, Ignacy Sekura, prezesi gniazda Sokolego w Samborze i t. d.

W r. 1893 okrywa się Sambor żałobą narodową, czcząc w ten sposób 100 letnią rocznicę drugiego rozbioru Polski. Żałobę tę pogłębia powszechny nieurodzaj w powiecie samborskim, powstały skutkiem długotrwałych deszczów i wielkiej powodzi. W r. 1894 odbywa się w Samborze wielka demonstracja narodowa na cześć niewinnych ofiar, pomordowanych przez Moskali w Krożach. Na tę pamiątkę wkopano po lewej ręce

u wejścia do kościoła farnego olbrzymi krzyż dębowy. W tym roku w dniu 24/6 odwiedził parafię ks. biskup przemyski, Łukasz Solecki, w towarzystwie ks. biskupa sufragana, Jakóba Glazora i dokonał przy tej sposobności poświęcenia bursy gimnazjalnej. W r. 1895 okryło się miasto ponownie żałobą ku uczczeniu 100 letniej rocznicy ostatniego rozbioru Polski i wstrzymało się od wszelkich balów i zabaw publicznych. Dnia 19. VI. 1910 obchodziło miasto manifestacyjnie 500 letnią rocznicę zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem.

Dnia 19. III. 1904 otwarto w Samborze, w sali gimnazjum wystawę przeglądową przemysłu krajowego. Wystawa ta objęła: wyroby szkoły koszykarskiej w Rudkach, wyroby guzików i bielizny stołowej w Bieńkowej Wiszni, meble z pracowni w Siekierczycach, wyroby spożywcze z dworu Łapczyńskiego, wyroby szkoły sztuki stosowanej we Lwowie, mąkę z młyna w Czukwi, wyroby tokarskie i zabawki dziecinne z Jaworowa, wyroby szkoły koronkarskiej w Zakopanem, krajowe wyroby pudełek, torebek, serwetek, bucików i t. d. Wystawę tę zwiedził ówczesny minister kolei państw. dr. Wittek, który przy tej sposobności zwiedził nowo wybudowany gmach seminarium męskiego i nowy most na Dniestrze. Lata 1912—1914 aż do wybuchu wojny światowej przeżyło tut. społeczeństwo w wielkim napięciu, jak gdyby w przeczuciu wielkiej burzy dziejowej, która wnet się rozpętała. Tutejsze społeczeństwo polskie, przewidując bliską rozgrywkę oręża polskiego, zaczęło się na gwałt przygotowywać do walnej rozprawy. W „Sokole“ uruchomiono kurs gimnastyczno-wojskowy we formie stałych drużyn sokolich, przygarniając do siebie utworzone przy „Sokole“ w r. 1912 drużyny skautowskie męskie i żeńskie w sile 170 ludzi. Instruktorami stałych drużyn sokolich byli druhowie: Bolesław Piwoński, Jan Dębicki, Karol Biliński, Stanisław Oleński, Stanisław Tynelski, Feliks Tyski i Pomersbach.

Utworzono także wykłady i ćwiczenia ze służby sanitarnej i kurs samarytański pań, którym kierował druh dr. Alfred Biegelmayer, a w polu druh dr. Aleksander Ruczka. Utworzono i drużyny sokole na przedmieściach i na wsi dzięki pracy druha Czesława Woycickiego. Komendantem drużyn skautowych był członek Zarządu „Sokoła“, druh Eugeniusz Geisler, zaś pierwszymi drużynowymi druhowie Sokoli: Maj, Lewicki, Tynelski a później Brach, Tyski i Grzędzielski. Żeńska drużyna

skautowa pozostała początkowo pod bezpośrednim kierownictwem zarządu lwowskiego, a opiekowała się nią w Samborze druhna Wanda Müllerówna i zarząd Sokoła. Dnia 20 i 21 czerwca 1914 przy sposobności zlotu sokolego IV okręgu przemyskiego w Samborze i w okolicy odbyły się pouczające ćwiczenia polowe nocne i dzienne, w których między innymi wzięli udział z gniazda samb. 100 druhów, 60 skautów i 80 młodzieży żeńskiej. Była to niejako próba generalna, odbyta bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej.

W połowie sierpnia 1914 r. stała drużyna sokola pod dowództwem Bolesława Piwońskiego i starsza brać harcerska pod dowództwem druha Eugeniusza Geislera odmaszerowała na plac boju, wchodząc początkowo w skład tak zw. Legionu Wschodniego, zaś po jego rozwiązaniu w Mszanie Dolnej w jesieni 1914 w skład Legionu Zachodniego, z którego utworzono drugą tak zw. Karpacką Brygadę Legionów pod dowództwem Hallera, niektórzy zaś dostali się do I-szej Brygady. Nie wszyscy druhowie powrócili do domowych pieleszy, wielu z nich legło na polu chwały, a między nimi 8 bohaterskich harcerzy.

Po wybuchu wojny światowej, w sierpniu 1914 r., przybywał w Samborze przez dłuższy czas arcyksiążę Karol, późniejszy cesarz austr. Dnia 18. VIII. 1914 wydano obiad dworski, na który zaproszono rzym. kat. proboszcza, ks. Bikowskiego, gr. kat. proboszcza, ks. Rabija, rabina Lewina, starostę Łempkowskiego i ks. Hermana Kulisza, marszałka powiatu. Arcyksiążę bardzo serdecznie podejmował gości, był nader uprzejmy i zapewniał zebranych o wielkiej troskliwości i miłości dynastii cesarskiej i rządu austr. względem wszystkich ludów, wchodzących w skład wielojęzycznej Austrii.

W połowie września 1914 wycofały się pod naporem nacierających od Lwowa i Rudek wojsk rosyjskich ostatnie formacje wojska austr., pozostawiając miasto na pastwę losu. Część mieszkańców uszła z wojskiem austr., przeważna część pozostała na miejscu, oczekując z wielkim niepokojem i trwogą nadejścia pierwszych patroli kozackich. Miasto pozostało przez kilkanaście godzin bez wszelkiej opieki, z czego skorzystały szumowiny miejskie, jak pamiętnego roku 1498, dobierając się do mienia swoich współobywateli, rozgrabiając i niszcząc nagromadzone zapasy w magazynach wojskowych.

Wreszcie dnia 17. IX. 1914 około godz. 8 rano ukazała się w mieście pierwsza patrol kozacka, po czym w zbitej masie jechała konnica, przeraźliwie krzycząc, śpiewając i gwizdżąc. Reprezentacja miasta Sambora pod przewodnictwem zastępcy burmistrza, Horwatha, wyszła naprzeciw wkraczającego nieprzyjaciela, zapewniając go, że miasto jest spokojne i prosząc o spokój i łaskę. Mimo zapewnienia przez przedstawicieli miasta dowódców rosyjskich, że żadna krzywda nie spotka mieszkańców i że niema powodu do obawy, czerń kozacka rozbiegła się po ulicach i domach, rabując mieszkańcom pieniądze, łańcuszki, pierścionki, kolczyki i t. p. i gwałcąc niewiasty. Dowódcy stracili wszelki wpływ na łaknące łatwej zdobyczy i uciech ciemne rzesze kozackie, przypatrując się bezsilnie rozpasaniu własnych żołnierzy.

Wieczorem nastał istny sąd Boży: kozactwo bez żadnego skrupułu rzuciło się na sklepy i domy uciekinierów, rozbijając zamki, gruchocząc meble i obrazy, rabując kosztowności, spijając trunki i wyprawiając najwymyślniejsze orgie z kobietami; po ulicach i domach rozlegały się rozpaczliwe wołania o pomoc wśród jęku i pisku nieszczęśliwych ofiar rabunku i gwałtu. Tej nocy rozbito Składnicę towarową rabując w niej przez całą noc i cały dzień i wyrządzając szkodę na 30.000 K. w. a. Z kolei wpadli kozacy do budynku starostwa, niszcząc bezmyślnie akta i urządzenie: walczono ze stołami, szafami i obrazami, gruchocząc wszystko bezmyślnie i bezpotrzebnie. Ze starostwa wpadli kozacy do zakrystii kościoła OO. Bernardynów, poczęli w niej rozbijać szafy i wyrzucać na ulicę przybory liturgiczne. Dopiero dzięki stanowczej interwencji brata zakrystiana zaprzestali rabunku i świętokradztwa.

Kto wie, na czymby się skończyły rządy „dobrowolców“ kozackich, gdyby nie nadciągnęło w czas regularne wojsko, które zaprowadziło jaki taki porządek i ukróciło swawolę kozacką. Przez Sambor ciągnęły nigdy nie widziane dotąd ludy: Kałmukowie, Czerkiesi, Persowie, Turcy, Tatarzy i Sybiracy w wysokich siwych, barankowych czapach, wszyscy brudni i niechlujni, wydając ze siebie nieznośny fetor, zmieszany z potem ludzkim, zwierzęcym i zjełczałym tłuszczem rozkładających się ciał ludzkich. Ludzie ci na pół dzicy dziwili się, że w naszym kraju tyle szkół i że każdy prawie umie czytać i pisać.

Po ulicach miasta rozlepiono odezwę wielkiego księcia

i naczelnego wodza, Mikołaja Mikołajewicza, zaczynającą się od słów: „Polacy! nastąpiła chwila, kiedy marzenie odwieczne waszych ojców i dziadów może się stać czynem. Ciało żywe ziemi polskiej lat 160 temu wstecz zostało rozerwane na części drgające, ale dusza polska żyła. Ona żyła nadzieją, że nastąpi godzina zmartwychwstania i bratniego pogodzenia się narodu polskiego z Wielką Rosją".

„Wojska rosyjskie niosą wam wieść zbawienia i pogodzenia. Niech granice, dzielące na części naród Polski przepadną!"

Podobne odezwy rozlepiał rząd austr. w miastach niezajętych przez nieprzyjaciela. Biedni Polacy stanęli wobec wielkiej zagadki dziejowej, nie wiedząc komu służyć i pomagać, bo mieli do wyboru: albo niewolę niemiecką, albo rosyjską; nikt nie przypuszczał wówczas o trzeciej możliwości: uzyskania pełnej niepodległości dzięki własnym siłom, bez pomocy narzucających się przyjaciół. Tylko bohaterski legionista polski, krwawiący się po obu stronach walczących olbrzymów pieścił się nadzieją, że nie napróżno przelewa cenną krew polską, że na zegarze dziejowym wybije godzina, kiedy silną dłonią sięgnie po wieniec wawrzynowy i skieruje nawę odradzającej się Ojczyzny ku spokojnemu portowi, w którym okręt polski stanie bezpiecznie na kotwicy obok innych okrętów europejskich jako wolny z wolnymi i równy z równymi.

Nie prędko ziścił się sen i marzenie legionisty ze Sambora, gdyż bezsilna Austria w chwili swego największego upadku, bezpośrednio przed zgonem, wypracowała szatański plan poróżnienia na zawsze dwóch bratnich zaprzyjaźnionych narodów przez uzbrojenie całego narodu ukr. w pozostały sprzęt wojenny, podżeganie do bratobójczej wojny domowej, przez rozbudzenie uczucia zemsty i nienawiści i przyrzeczenie rozparcelowania większej własności polskiej między małorolnych. W wielkiej tajemnicy dokonał rząd austr. w październiku 1918 przesunięcia wojsk ukr. do Małopolski wschodniej i zaopatrzył garnizony w potrzebny materiał wojenny. Politycy austr. sądzili, że, popierając sprawę ukraińską, popierają sprawę dynastytyczną Habsburgów i przyszłego króla ukr., Habsburga, Wasyla „Wyszywanego".

Pierwsze dni listopada 1918 r. zastały społeczeństwo polskie nieprzygotowane do jakiejkolwiek rozprawy orężnej i zdezorientowane, natomiast zorganizowane militarnie społeczeństwo

ukraińskie zajęło bez jednego wystrzału pozostawione przez władze austr. urzędy, gmachy i cały majątek państwowy. Komendę miasta objął Marian Maciejewicz, prof. gimn. w Samborze, a po nim Hozjasz, akademik. Kierownikiem starostwa został adw. Dr. Czajkowski, zastępcą Ripecki, aprowizacją kierował Skibiński. Zarząd miasta spoczywał w rękach adw. dr. Stachury. Na czele ukr. wywiadu stanęli: Mykietiuk, po nim słuchacz praw Charak, wkońcu Reinland.

W ten sposób dzięki poparciu Austrii, która od r. 1772 mąciła współżycie dwóch bratnich narodów, rozpętała się kilkumiesięczna bratobójcza walka, pełna wzajemnych represyj i okrucieństw. Na żywym organiźmie społeczeństwa ukr. pasożytowała wówczas pokaźna liczba rozmaitych karierowiczów, zbieraniny z rozmaitych stron świata, oczajduszów i przestępców, którzy dla swych wyłącznie celów wykorzystywali czasy bezrządu, braku kontroli i odpowiedzialności, dopuszczali się aktów gwałtu i przemocy wobec spokojnej nawet ludności, rzucając przez to, może nawet i niesłusznie, ponury cień na charakter i działalność całego społeczeństwa ukraińskiego i jej ideowych przewodników. Oby te czasy narzuconej obu narodom niedobrowolnej wojny domowej jak najprędzej wykreślone zostały z pamięci współczesnych! Oby one były ostrzeżeniem na przyszłość, że wszystkie wzajemne sprawy narodowościowe należy załatwiać we wzajemnym, wspólnym i zgodnym porozumieniu, bez potrzeby uciekania się do pomocy „tego trzeciego przyjaciela"!

Dnia 16/5 1919 cofnęło się w wielkim pośpiechu wojsko ukr. ze Sambora, a już dnia 17/5 wkroczyło od strony Biskowic polskie wojsko, świetnie wyekwipowane, pod wodzą gen. Iwaszkiewicza, serdecznie witane przez mieszkańców.

Od tej chwili rozpoczyna się pod opiekuńczymi skrzydłami Orła Białego ostatni okres współżycia narodu polskiego i ukraińskiego na terenie samborskim. Pierwsze lody obojętności i wzajemnej nieufności, które w początkach mąciły pracę, zaczynają pękać; obydwa społeczeństwa, rozwijając swoją akcję na rozmaitych odcinkach życia społecznego, dzięki życzliwej inicjatywie rządu polskiego, spotykają się coraz częściej przy wspólnym warstacie pracy państwowo-twórczej, zaczynają się wzajemnie poznawać, szanować i cenić, następuje wymiana kulturalnych dóbr i nieśmiertelnych idei.

Za rządów Polski Odrodzonej dochodzi do niezwykłych rozmiarów rozwój życia społecznego i gospodarczego, stwarzając rozmaitego rodzaju stowarzyszenia kulturalne, oświatowe i ekonomiczne. W Samborze było w r. 1934 czynnych polskich stowarzyszeń 55, ukraińskich i ruskich 28, żydowskich 31, razem 114.

Na terenie powiatu samborskiego działało w r. 1934: oddziałów związków strzeleckich 24, czynnych stowarzyszeń polskich 204, ukraińskich 192, staroruskich 5, żydowskich 50, niemieckich 2, ochotniczych straży pożarnych 45, kół T. S. L. 5. Nadto było 39 spółdzielni polskich, 120 ukraińskich, 6 staroruskich i dwie żydowskie.

Z żywym zadowoleniem należy podkreślić, że ludność ukraińska miasta Sambora i okręgu samborskiego, porzuciwszy stanowisko niechęci i biernego oporu wobec rządu polskiego, weszła w ostatnich kilku latach na drogę owocnej współpracy i porozumienia, osiągając na polu pracy kulturalno-oświatowej i ekonomicznej bardzo dodatnie wyniki. Wyrazem zewnętrznym tej żywej działalności jest niezwykły wzrost stowarzyszeń ruskich i ukr., obejmujących wszystkie najważniejsze odcinki życia społecznego. W samym mieście Samborze działały w r. 1934 następujące stowarzyszenia ukraińskie i ruskie: Szkilna pomicz, Filia stowarzyszenia im. Michała Kaczkowskiego, Wzaimna pomicz ukr. nauczytelstwa, Czytelnia im. Michała Kaczkowskiego, Towarzystwo ruskich kobiet, Żyźń, Ukr. Besida, Silskij Hospodar, Ruska Ochronka, Filia Tow. „Proświta", Czytelnia „Proświta", Filia Tow. „Sojuz Ukraiński", Filia ukr. Tow. pomocy inwalidom, Kółko „Ridnoi Szkoły", ukr. pedagogicznego tow. im. Tarasa Szewczenki, Filia „Uczytelskoi Hromady", Tow. nauczycieli szkół wyższych i średnich, Filia nauczycielskiego tow. im. Nykoły Łyseńki, Filia Tow. ukr. rzemieślników, przemysłowców i handlowców „Zorja", Pożarne tow. gimn. „Sokił", Kółko Tow. Opieki nad ukr. emigrantami, Tow. „Bojkiwszczyna", Selańska Spółka, Sambirskij Bojan, Filia Sojuzu ukr. postępowej młodzieży im. M. Dragomanowa, Filia ukr. przeciwalkoholowego Tow. „Widrodżenia", Kółko ukr. pedagogicznego tow. „Ridnaja Szkoła" im. Szaszkiewicza, Stow. sportowe „Dniester", Filia ukr. turystyczno - krajoznawczego tow. „Płaj", Muzyczne Tow. „Banduryst".

Na szczególne wyróżnienie zasługuje tow. „Bojkiwszczyna",

które dzięki niezwykłej pracy kilku bardzo dzielnych jednostek jak: lekarza śp. dr. Kobilnyka, adw. dr. Hurkiewicza, dyrektora pryw. gimn. ukr., dr. Skoryka, prof. gimn., dr. Kniażyńskiego, prof. semin. Filipczaka, Olgi Laszeckiej, wdowy po sędziu okr. w Samborze i t. d. potrafiło w krótkim czasie, rozporządzając bardzo skromnymi środkami pieniężnymi, założyć w kilku ubikacjach, użyczonych przez adw. dr. Stachurę, bardzo interesujące muzeum „Bojkiwszczyna", gromadząc w nim najrozmaitsze przedmioty dorobku kulturalnego tut. społeczeństwa od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Ciekawe są zbiory archeologiczne i ceramiki, zapowiadające, że Samborszczyzna przez dłuższy okres czasu będzie prawdziwą kopalnią dotąd niezbadanych licznych grodzisk i kurhanów.

Tow. „Bojkiwszczyna" wydaje począwszy od r. 1931 rok rocznie jeden tom pracy zbiorowej pt. „Litopys Bojkiwszczyny", w której wspomniani wyżej działacze i inni traktują w sposób naukowy i fachowy najrozmaitsze kwestie, związane z historią i kulturą ziemi samborskiej.

Ludność żydowska, przeszedłszy z rokiem 1772 pod rządy niemieckiej Austrii, przystosowała się od samego początku do nowych rządów, gdyż łączył ją z kulturą niemiecką żargon żydowski, stanowiący zepsuty język niemiecki, oraz nazwiska niemieckie, narzucone żydom przez ustawodawstwo Józefa II, zmierzające do zgermanizowania ludności żydowskiej. Pomimo lojalnego ustosunkowania się ludności żydowskiej do rządu austr. żydzi nie zdobyli nigdy jego zaufania, będąc wedle patentu cesarskiego z r. 1781 tylko klasą cierpianą (geduldet), wzamian za co obowiązani byli płacić opłatę protekcyjną „Schutzgeld" po 4 złr. od rodziny. W miejsce tej opłaty wprowadzono patentem ces. z roku 1797 opłatę zwaną „świeczkowe", a nadto opłatę zwaną „koszerne" i „torę".

Samorząd żydowski z czasów polskich uległ znacznemu ograniczeniu, gdyż zniesiono osobne sądownictwo dla Żydów z czasów polskich i zabroniono Żydom nabywać własność ziemską, później i miejską. Postanowiono, że tylko ci Żydzi mogą mieszkać po wsiach, którzy trudnią się przemysłem lub uprawiają rolę, później złagodzono ten przepis, pozwalając Żydom po wsiach trudnić się sprzedażą gorzałki. Dekret ces. z r. 1786 dozwolił wprawdzie żydom budować w każdej gminie własną bożnicę, lecz w zamian za to nałożył na nich obowiązek

uiszczenia jednorazowej opłaty w kwocie 2000 zł., a następnie w kwocie 100 zł. co roku.

Ludność żydowska samborska, niedopuszczona przez ludność chrześcijańską do r. 1848 do osiedlania się w obrębie śródmieścia (tj. w obrębie murów miejskich), upośledzona i ograniczona w swych dawnych prawach i przywilejach, stanowiła w tym czasie zbiorowisko nędzarzy na Blichu, wyzyskiwanych skrzętnie przez rząd austr. jako źródło dosyć znacznego dochodu. Nędzarze ci dzięki swym narodowym przymiotom: trzeźwości, skromności, wytrwałości i poprzestania na małym zarobku, ożywieni nieśmiertelną ideą wiary w Jehowę, który ich ocalał w największych niebezpieczeństwach życia, wegetowali w czasie od r. 1772—1848 nad Młynówką na Blichu, podobni do nasienia brzozy, rzuconego skrzydłami wichru w szczeliny muru i rozwijającego się tu wśród najgorszych warunków życia.

Z żywym zadowoleniem należy podkreślić znamienny fakt, że Żydzi samborscy pomimo zmiany rządów przywiązani byli do swej przybranej matki Polski, sympatyzując ze wszystkimi dążeniami wolnościowymi Polaków, nie szczędząc ofiary pieniężnej a czasem nawet i własnej krwi. Na dowód tego niech posłuży nagrobek żydowski w r. 1794, ozdobiony pięknym orłem polskim i napisem hebrajskim, umieszczony na starym cmentarzu żydowskim na Blichu, założonym w w. 15. Z napisu dowiadujemy się, że nagrobek kryje zwłoki Mojżesza Samuelowicza syna rabina samb., oficera wojsk polskich z czasów Kościuszki, który zginął za wolność i niepodległość Polski na polu chwały. Pomnik ten znajduje się obok grobu słynnego cudotwórcy, Izaka Charewa, od którego poszła nazwa domu modlitwy naprzeciw synagogi. Na tym samym cmentarzu spoczywają zwłoki drugiego polskiego oficera wojsk polskich, służącego w gwardii królewskiej za czasów króla Augusta III.

Od r. 1848 rozpoczyna się drugi okres w życiu społecznym Żydów za czasów austr., znamienny tym, że Żydzi w tym okresie, dzięki zrównaniu ich w prawach z innymi obywatelami szybko się organizują i wychodzą jako zwycięzcy na polu handlu i przemysłu. W tym czasie znaczna część Żydów osiada w śródmieściu w Samborze, nabywając liczne domy i kamienice, zakładając sklepy i wytwórnie przemysłowe. Dochodzi do tego, że z końcem 19 wieku prawie wszystkie kamienice w rynku przechodzą z rąk chrześcijańskich w ręce żydowskie. Rząd austr.

bardzo gorliwie popiera nieliczne stronnictwo postępowe żydowskie, ciążące ku Niemcom, uważając je za zarodek przyszłej kolonii niemieckiej w Małopolsce.

Rząd austr., stosując wypróbowaną metodę „divide et impera", siał również ziarno niezgody między społeczeństwem żydowskim a polskim, opierając się w tym kierunku na podległej wpływom kultury niemieckiej postępowej inteligencji, używając jej jako języczka u wagi wśród najrozmaitszego rodzaju konfliktów narodowościowych. Tylko prawowierny konserwatywny lud żydowski, jakgdyby wiedziony jakimś instynktem narodowym, nie poszedł na lep obłudnej polityki austr., lecz oddzielił się od polityki filoniemieckiej inteligencji żydowskiej, prowadząc własną politykę religijno-narodową, życzliwie się ustosunkowując wobec zawsze otwartego zagadnienia Polski wolnej i niepodległej.

Z końcem 19 w. mieliśmy w Samborze wśród inteligencji żydowskiej nieliczną grupę asymilatorów, która głosiła, że tylko Polacy mojż. wyz. powołani są do tego, aby być pomocnymi rządowi polskiemu w rozwiązaniu kwestii żydowskiej i rozwijała program pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego wśród Żydów i krzewienia wśród nich idej polskich. Reprezentantami tego asymilacyjnego kierunku filo-polskiego byli adw. Dr. Steuerman, długoletni burmistrz miasta z początku 20 w. i adw. Dr. Aleksandrowicz.

Asymilatorzy samb. natrafili wnet na poważną przeszkodę, ze strony nowego ruchu narodowego żydowskiego, szerzącego się z końcem 19 w. w Samborze, przezwanego syjonizmem. Ruch ten opierał się na ideologii znanego przywódcy syjonistycznego, Mojżesza Teodora Herzla, głoszącego ideę wyrobienia w Żydach odrębności narodowej i powrotu do Palestyny. Sympatycy syjonizmu, rekrutujący się przeważnie z postępowej, inteligentnej młodzieży żydowskiej występowali początkowo zbyt zaczepnie, skutkiem czego wywołali u ludności chrześcijańskiej reakcję w postaci luźnej, nigdy niezorganizowanej grupy antysemickiej. Z tego powodu były nawet próby bojkotu handlu żydowskiego, które jednak nie doprowadziły do pożądanych rezultatów.

W chwili narodzin państwowości polskiej niektóre organizacje żydowskie jak „Bund" [27]) lub narodowo syjonistyczne, nienależycie się orjentując w sytuacji, zajęły wobec niej nieprzy-



Wnętrze kościoła felsztyńskiego, rozbitego granatami w r. 1914.
(Do strony 370).

chylne stanowisko. Natomiast szerokie warstwy prawowiernego i konserwatywnego ludu żydowskiego powitały z żywą radością Odrodzoną Polskę. One stanowią granitowy trzon, o który zapobiegliwy rząd polski oprze swą przewidującą politykę pokojową i wolnościową.

Lud żydowski, podobnie jak dawniej za czasów austr. tak też u progu odrodzonej Polski okazał zdrowy rozum polityczny, oparty na kilkusetletnich życzliwych dla sprawy żydowskiej rządach polskich, odrzucając filoniemiecki kierunek pracy narodowej. I nie omylił się, bo oto w kilkanaście lat później, w r. 1933, wczorajsi przyjaciele Niemcy urządzili wśród Żydów nowy niesłychany w dziejach cywilizacji pogrom na wzór średniowieczny, poniżając starożytną kulturę żydowską i niszcząc bezmyślnie arcydzieła żydowskiej, twórczej pracy kulturalnej. Z tą chwilą nawet dotychczasowym przeciwnikom porozumienia żydowsko-polskiego otworzyły się oczy na błędną orientację polityczną filoniemiecką, a Polska zyskała nowych przyjaciół w jej szlachetnych dążeniach do zapewnienia swym mniejszościom narodowym zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii, prawa do swobodnego wykonywania tak publicznego jak prywatnego wszelkiego kultu, religii lub wyznania, o ile to wykonywanie nie będzie niezgodne z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami. [28])

Miasto Sambor jest nietylko miastem emerytów i ogrodów, lecz także miastem licznej młodzieży szkolnej, uczęszczającej do kilkunastu zakładów naukowych państwowych i prywatnych. Żadne miasto w Małopolsce nie może pochlubić się tak znacznym procentowym przybytkiem młodzieży szkolnej w ostatnich kilkunastu latach, jak miasto Sambor. Najlepiej to daje się zauważyć w czasie nabożeństw szkolnych: obydwa kościoły, parafialny i bernardyński, które do niedawna w sposób zadowalniający czyniły zadość religijnym potrzebom młodzieży, obecnie pomimo wprowadzenia zmian w słuchaniu mszy św. nie mogą starczyć na jej pomieszczenie. Wobec tego aktualny jest już w obecnej chwili problem budowy trzeciego kościoła w najbliższej przyszłości.

Przeważająca część dorastającej młodzieży samborskiej, zgrupowanej obecnie w liczne hufce szkolne, oddziały harcerskie, strzeleckie i drużyny sportowe, wyrosła wśród wrzawy

wojennej i tytanicznych zmagań narodu polskiego w walce o niepodległość i zachowanie granic, ustalonych traktatem wersalskim. Całe społeczeństwo polskie przeszło w tym czasie ciężko próbę hartu ducha i ciała, składając na ołtarzu Ojczyzny ofiary krwawe z ciał nailepszych synów i obrońców Ojczyzny, ofiary z mienia i pracy zbiorowej; z walk tych wyszło na ogół zwycięsko, lecz fizycznie i psychicznie osłabione, mniej odporne na choroby, przeczulone i zdenerwowane.

Te ujemne właściwości ducha i ciała dojrzałego społeczeństwa przeszły drogą dziedziczenia i wychowania wśród anormalnych stosunków zdrowotnych i gospodarczych, wśród bolów i trosk o chleb codzienny na najmłodsze społeczeństwo, nadzieję chlubnie odradzającej się Ojczyzny naszej, na młodzież w wieku szkolnym.

Młode orlę polskie, niedożywione w czasach kryzysu ekonomicznego, zaniedbane w wychowaniu domowym, o wątłych siłach fizycznych i psychicznych, nadaremnie rozwija swe skrzydełka ku niebotycznemu lotowi w przestworzu Odrodzonej Ojczyzny. Zamiar przechodzi jego siły, zrywa się do lotu, lecz wnet opada, niezdolne o własnych siłach dolecieć tam, gdzie w niedalekiej przyszłości ma zastąpić dojrzałe społeczeństwo w pracy państwowo—twórczej.

Dojrzałe społeczeństwo polskie ma wielką odpowiedzialność przed Bogiem, Ojczyzną i własnym sumieniem za należyte wychowanie dorastającej młodzieży szkolnej. Praca wychowawcza fachowych kierowników i nauczycieli w rozmaitych zakładach wychowawczych nie wyda dostatecznych plonów i w znacznej części pójdzie na marne, jeśli nie będzie wspierana pracą i troską całego dojrzałego społeczeństwa o należyte kształcenie ducha i ciała młodzieży poza szkołą.

W jakim duchu i jakich cnotach wychowamy młodzież naszą, taką będziemy mieć przyszłą Polskę.

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XXIII.

1). Zapiski Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki. Rok 1899 tom 27.
2). Kronika parafii rzym. kat. w Samborze.
3). Archiwum parafialne w Samborze. „Cajetanus Bonawentura de Tęgobora Tęgoborski, praepositus cathedralis et sede vacante Episcopatus Praemislensis Administrator Generalis:.... Cum ex relatione Samboriensi dato Circulari die 23 mensis et hujati Gubernio innotuerit, quia ibidem duntaxat 4 ad curam animarum mutiles dominicani reperiantur, contra inter sufferendos Bernardinos octo habilia etiam linguae germanicae gnara individua adinveniantur, perinde hi ultimi eo magis Samboriae sunt necessarii, quod eates exmissionarii, qui parochiam hucusque administrabant, juxta aliam circularem informationem die 22 a p. m. ad ultimum sacerdotem usque extra cordonem migrerint. Quapropter Gubernium conclusit, ut loco Dominicanorum Bernardini in domum Exmissionariorum cum tota eorum fundotionali substantia transferantur, Dominicanorum monastherium suo tempore sufficatur, individua in alia monasteria eorum ordinis translocantur et substantia eorundem ad fundum religionis pro dotatione Samboriensium Bernardinorum convertatur..... Praemisliae 11/2 1786. Cajetanus Tęgoborski m. p.“
4). Kronika rzym. kat. parafii w Samborze.
5). „ „ „ „ „ „
6). Jak długo żył organizator składnicy, ks. Józef Bikowski, (1912 do 1918) składnica rozwijała się znakomicie. Po jego śmierci brakło odpowiednich ludzi do kierowania składnicą, niekontrolowana gospodarka składnicy zaczęła być deficytową i zakończyła się w roku 1933 ruiną świetnie zapowiadającego się przedsiębiorstwa katolickiego i dotkliwą dopłatą setek rozgoryczonych udziałowców.
7). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 31 i 32 rok 1899. „Storinka z istorii silskoho duchoweństwa po sambirskim aktam 16 w.“ M. Hruszewskyj.
8). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 21 rok 1898. Seło Mszaneć. Starosambirskoho powitu. Materiały do historii hałyćkoho seła. Michał Zubrycki.
9). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 129. Lwów 1920. strona 161 i 162.
10). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 74 rok 1906.
11). Kuna stanowiła w dawnym prawie zwyczajowym polskim narzędzie kary na wsi, słup drewniany z wrzeciądzem żelaznym czyli szyną wygiętą do zamykania człowieka za szyję lub rękę; kuna mieściła się zazwyczaj w pobliżu kościoła lub cerkwi. Karę kuny nakładali ci wszyscy, którzy mieli władzę sądową nad kmieciem; kuna na wsi odpowiadała pręgierzowi po miastach.
12). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom LVIII. rok 1904. Miscellanea: „Pomoczni dny“ Michał Zubrzycki.
13). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 119 i 120. Lwów 1912. „Osnowy Szewczenkowych zwiazkiw z Polakamy“. Wasyl Szczurat.
14). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 22. Lwów 1898. Miscellanea

strona 9. Ulotka z roku 1849.

15). „Instruktion zur Organisierung des Aufgebotes aus der Landesbevölkerung für Sicherung der galizisch ungar. Grenze gegen Einfälle aus Ungarn", zamieszczona w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 63. w ustępie: „Obronna organizacja ruskich chłopów na galic. węg. pograniczu 1848—1849". Iwan Kawecki.

16). Zapiski Nauk. Towarzystwa im. Szewczenki tom 90 rok 1909 strona 63 zawierają pismo cyrkularne samborskiego starosty w sprawie obronnej organizacji na pograniczu węg. galic. z dnia 19. 3. 1849.

„Die in dem benachbarten Königreiche Ungarn ausgebrochene Rebellion führte die Nothwendigkeit herbei die Treulosen mit der Gewalt der Waffen zur Pflicht gegen ihren angestammten Landesfürsten zurückzuführen. Überall werden die Rebellen von unserer tapferen Armee geschlagen und vertrieben. Es steht zu besorgen, dass die Insurgenten in der Verzweiflung einen feindlichen Einfall in Galizien wagen, und solchen mit Mord, Brand und Plünderung bezeichnen werden. Zum unmittelbaren Schutze der Kreisgrenze gegen Ungarn wurde in dem Grenzbezirk eine entsprechende Abteilung des k. k. Militärs und der Finanzwache abgesendet und zu deren Unterstützung die Mitwirkung der waffenfähigen Männer jeder Gemeinde in Anspruch genommen.

Mit h. Landespräs. Erlasse vom 7. III. 1849 Z. 2728 wurde angeordnet dieses Aufgebot der Gemeinden als eine vorbedeutende Sicherheitsmassregel auch in den übrigen Theilen des Kreises zu organisieren. Zu diesem Behufe hat man den ganzen Kreis in Hauptgeboths—Bezirke, und jeden solchen Bezirk in mehrere Distrikte und Gemeinden verteilt. Dem Domino wurde aufgetragen in jeder unterstehenden Gemeinde Zehendmänner zu wählen, jeder Zehendmann 9 wehrfähige Gemeindeglieder zu zuweisen und solche zu belehren, worin ihre Obliegenheiten bestehen werden.

Tritt der Fall ein, dass die konsignierten Gemeindeglieder wirklich aufgeboten werden müssen, so werden in die Aufgebothsbezirke und Distrikte zur Leitung und Führung das Aufgeboths politische Kommissare abgesendet werden, deren Anordnungen, sowie den Aufforderungen der ihnen beigegebenen Organe sich die Gemeinde unbedingt zu fügen haben wird.

Der Zweck dieser Massregel ist der Schutz des Lebens und Eigenthums aller Kreisinsassen ohne Unterschied des Standes, wenn eine Gefahr droht — von jeder feindlichen Antastung. Die Gemeinde wird hierauf besonders aufmerksam gemacht und bei sonstiger strengen Verantwortung des Gemeindevorstandes und bei Strafe des Schuldigen gewarnt, sich jedes Übergriffs gegen friedliche, ruhige Landesbewohner zu erhalten und zur Aufrechthaltung der öffentlichen Sicherheit bloss in der Art treu und unverdrossen mitzuwirken, wie es von den abgesendeten politischen Kommissären oder deren Organen befohlen werden wird. Hievon werden sie in Gemässheit des bezogenen hohen Landes Praes. mit der Aufforderung verständigt, das Landvolk über den Zweck des organisierten Aufgeboths in der angedeuteten Art zu beleh-

ren und selbst durch Aufklärung von Missverständnissen und Abmahnung vor Übergriffen jeder Art zu dessen vollkommener Erreichung mitzuwirken Sambor den 19. III. 1849 Hintzgern".

17). Okòlnik starosty Hintzgerna z dnia 8. V. 1849 przytoczony w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 90 z roku 1909 strona 63—64.

„Durch die unerwartete Wendung der Ereignisse in dem benachbarten Königreiche Ungarn fand sich unsere Regierung bewogen, zur schnelleren Unterstützung und der sich dort verbreitenden Auflösung aller gesellschaftlichen Ordnung die bewaffnete Hilfe Seiner Majestät des Kaisers von Russland in Anspruch zu nehmen. Die angesuchte Hilfeleistung wurde sofort mit der edelsten Bezeitwilligkeit zugesichert und eben so rasch als ergiebig ins Werk gesetzt. Auf den Ruf ihres hochherzigen Gebiethers hat eine zahlreiche Abtheilung der sieggewohnten russischen Heere bereits das kaiserliche Gebieth betreten, nach stärkere Truppenmassen sind im Anzuge, um vereint mit unseren heldenmüthigen Kriegern für die Integrität der Monarchie und die Aufrechthaltung der gesellschaftlichen Ordnung zu kämpfen. Der Erfolg kann nicht zweifelhaft sein.

Das hohe Landes-Präsidium trifft alle Anstalten, welche nothwendig sind, um den anrückenden Hilfstruppen eine möglichst gute Unterbringung und Verpflegung zu sichern und gibt sich zugleich der Hoffnung hin, dass den kaiserlich russischen Truppen auch seitens der Landesinsassen jene gastliche und freundliche Aufnahme zu Teil werden wird, wie sie der treubewährten Landesgenossen unseres Kaisers und Herrn, wie sie Kriegern gebührt, die für unser Wohl ihr Blut auf den Schlachtfeldern zu verspritzen, den Staat von dem Gräuele der Anarchie, unser Land vor Brand und Verwüstung zu schirmen, daher eilen. Hievon wird das Dekanat in Gemässheit des hohen Landes-Prasidial-Dekrets vom 7. V. l. J. t. 5840 mit der Aufforderung in die Kenntniss gesetzt, die unterstehende Geistlichkeit hiernach zu verständigen und anzuweisen, falls sie bei dem Landvolke irrige Ansichten über den Zweck und Bestimmung der kais. russ. Hilfeleistung wahrnehmen sollte, sogleich berichtigend und belehrend anzuschreiten, die Verbreiter beunruhigenden Gerichte aber sogleich zur Kenntniss des Gefertigten zu bringen. Sambor am 8 Mai 1849. Hintzgern."

18). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 107 rok 1912. Baon ruskich górskich strzelców 1849—1850. Iwan Kryweckyj.

19). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 129. Lwów 1920. Słowiański zjazd w Pradze w r. 1848 i ukraińska sprawa. Iwan Bryk strona 162.

20 i 21). Patrz uwaga pod l. 19.

22). Szczegółowy wykaz spalonych domów, zapasów, wódek i miodu z roku 1779 znajduje się w prywatnym zbiorze dokumentów autora.

23). Wedle wykazu w prywatnym zbiorze dokumentów autora otrzymali w roku 1787 hreczkę na zasiew następujący przedmieszczanie w ilości 16 garn. do 2 korców: Gromada Powodowa. 1. Jan Maciejowski, 2. Stanisław Czerwiński, 3. Antoniowa Bombolowa, 4. Maciejowa Kiszkowa, 5. Bartłomiej Isański, 6. Józef Rudawiec, 7. Maciej Makarski, 8. Jan Bander, 9. Maciej Paluch, 10. Kazimierz Kalitka, 11. Michał Go-

łąbek, 12. Sebastian Tołpa, 13. Wojciech Jaroszczak, 14. Tomasz Klementowicz, 15. Kazimierz Gryguś, 16. Sebastian Paluch, 17. Jakub Szechowicz, 18. Wojciech Zimniak, 19. Marcin Tołpa, 20. Wojciech Wanat, 21. Klementowiczowa wdowa, 22. Szymon Pawełkiewicz, 23. Szymon Orchombel, 24. Tomasz Paluch, 25. Marcinowa Paluchowa wdowa, 26. Tomasz Ruczaj.

Gromada Średnia: 1. Wojciech Suszkiewicz, 2. Jan Wanat, 3. Wojciech Szulc, 4. Maciej Byrka, 5. Franciszek Łahoda, 6. Wojciech Lichwa, 7. Wojciech Wanat, 8. Wojciech Wiadrowski, 9. Kazimierz Dudyk, 10. Walenty Kalitka, 11. Szczepan Pawłowski, 12. Marcin Międczak, 13. Józef Dąbrowa, 14. Jakub Wanat, 15. Błażej Szpytko, 16. Maciej Isański, 17. Antoni Buśko, 18. Wawrzyniec Jurkiewicz, 19. Józef Mliczko, 20. Antoni Kiszka, 21. Krzysztof Mliczko, 22. Jan Żylak stary, 23. Antoni Isański, 24. Jan Zemankiewicz, 25. Wojciech Paluch, 26. Sebastian Szpytko, 27. Marcin Podolanka, 28. Tomasz Król, 25. Mateusz Bugnar, 30. Tomasz Łahoda, 31. Jan Żylak młody.

Gromada Zamiejska: 1. Bartłomiej Bugnar, 2. Jakub Łahoda, 3. Michał Łobos, 4. Marcin Zimniak, 5. Daniel Iluczewicz, 6. Kazimierz Durkalec, 7. Marcin Paluch, 8. Sebastian Melnarowicz, 9. Jędrzej Szechowicz, 10. Jan Szafran, 11. Antoni Wlizło, 12. Sebastian Jarosz, 13. Marcin Barszczewski, 14. Antoni Olbrychtowicz, 15. Jan Wachółka, 16. Jędrzej Andryszczak, 17. Jędrzej Berestecki, 18. Sebastian Hącz, 19. Mateusz Buśko, 20. Józef Szechowicz, 21. Jakub Buśko, 22. Jakóbowa Silupowa, wdowa, 23. Wojciech Paluch, 24. Wojciech Bander, 25. Marcin Jarosz, 26. Sebastianowa Buszczycha, wdowa, 27. Michał Szulc, 28. Antoni Hącz, 29. Jędrzej Silupa, 30. Sebastian Łobos, 31. Jakub Janda, 32. Jędrzej Hącz, 33. Jan Hącz, 34. Grzegorz Zimniak, 35. Jan Paluch, 36. Walenta Zimniakowa, 37. Szczepan Jabłoński, 38. Kazimierz Hącz, 39. Franciszek Hącz, 40. Błażej Sosnowski, 41. Szymon Rydzak.

Gromada Średnia: 1. Mateusz Zapotocki, 2. Marcin Zimniak, 3. Marcin Rudawiec, 4. Andrzej Fabin, 5. Wojciech Macowicz, 6. Wawrzyniec Macowicz, 7. Sebastian Macowicz, 8. Sebastian Macowicz, junior, 9. Piotr Macowicz, 10. Józef Prędkiewicz, 11. Błażej Macowicz, 12. Antoni Zapotocki, 13. Krzysztof Mrożek, 14. Jędrzej Prędkiewicz, 15. Andrzej Łuczka, 16. Antoni Dempniak, 17. Marcin Prędkiewicz, 18. Piotr Wróbel, 19. Tomasz Prędkiewicz, 20. Jan Kalitka, 21. Józef Wróbel, 22. Bartosz Żylak, 23. Hrehory Harabura, 24. Józef Dudek, 25. Piotr Dyr, 26. Marcin Kalitka, 27. Ignacy Mudry, 28. Jan Willewicz, 29. Stanisław Skraba, 30. Andrzej Begi, 31. Mikołaj Janczyk, 32. Mikołaj Żujło, 33. Hrehory Mełech, 34. Wawrzyniec Mańko, 35. Jan Sauczyk. 36. Jacenty Mełech, 37. Andrzej Mełech, 38. Jan Mełech, 39. Fedory Mudry, 40. Marcin Żuk, 41. Wojciechowa Ciciowa, 42. Paweł Filc, 43. Jan Hajbura, 44. Jan Lenart, 45. Jan Lechowicz, 46. Stanisław Pastuszczak, 47. Jan Bander, 48. Mikołaj Łabasz, 49. Sebastian Kwolik.

Gromada Dolna: 1. Sebastjan Mitek. 2. Antoni Mitek, 3. Jędrzej Mitek, 4. Mikołaj Kroczak, 5. Sebastjan Zapotocki, 6. Mateusz Kawałek, 7. Walenty Miciuda, 8. Tomasz Iwańczyk, 9. Jakób Mitek, 10. Mateusz Trupkiewicz, 11. Józef Jarosz, 12. Marcin Maślanka, 13. Michał Kościo,

14. Jan Kościo, 15. Antoni Maślanka, 16. Wojciech Zimniak, 17. Sebastjan Senczyk, 18. Grzegorz Żylak, 19. Kazimierz Żuk, 20. Błażej Mitek, 21. Kliszczycha, wdowa, 22. Klementowiczowa, wdowa, 23. Jan Jurkiewicz, 24. Błażej Poliwczak, 25. Tomasz Macowicz, 26. Fedory Mudry, 27. Banczycha, wdowa, 28. Maciej Dempniak, 29. Franciszek Puk, 30. Bartosz Puk, 31. Wojciech Mliczko, 32. Józef Mudry, 33. Jan Żujło, 34. Wojciech Wyczka, 35. Wawrzyniec Wyczka, 36. Sebastjan Jarocki, 37. Maciej Puk, 38. Jan Nawrot, 39. Piotr Mudry, 40. Fedory Mańko, 41. Hączycha, wdowa, 42. Hryhory Łysak, 43. Hryhory Bachniak, 44. Antoni Mudry, 45. Franciszek Jurkiewicz, 46. Łysaczka, wdowa, 47. Jakób Wróżka, 48. Paweł Melnarowicz, 49. Maciej Ziembowicz, 50. Paweł Lichwa, 51. Bartłomiej Lichwa, 52. Antoni Żylak.

Gromada Zawidowska: 1. Grzegorz Kuszczak, 2. Paweł Bańka, 3. Aleksander Kuszczak, 4. Tomasz Gigel, 5. Jakób Łuczkiewicz, 6. Jakób Łukaszczyk, 7. Janowa Chodaczka, wdowa, 8. Jan Piszkiewicz, 9. Jacenty Piszkiewicz, 10. Jakób Papała, 11. Kazimierz Huczewicz, 12. Jędrzej Kuszczak, 13. Jan Banka, 14. Piotrowa Piszkiewiczowa."

24). „Złota Księga" przechowana w archiwum Magistratu Miasta Sambora.

25). Dokument: „An das Hohe k. k. Praesidium des Samborer Kreisgerichtes. Severin Schechowicz Journalist über die hiergerichts stattfindenden nationalen Reizungen" z daty 16. VI. 1862 znajduje się w prywatnym archiwum autora.

26). Obwieszczenie z daty Lwów 27. II. 1864 podpisane przez hr. Mensdorfa—Pouilly, feldmarszałka porucznika: „Stosownie do wydanego na wniosek Rady Ministrów Najwyższego postanowienia z dnia 24. II. 1864 ogłasza się z dniem dzisiejszym w Galicji z Krakowem stan oblężenia, rozporządzając tym końcem, co następuje: . . ."

27). Bund, żydowska partia komunistyczna. Istniała w Rosji, Polsce i na Litwie. Obecnie dawne organizacje Bundu w Polsce utworzyły samodzielną partię pod nazwą: „Powszechny Żydowski Związek Robotniczy w Polsce."

28). Zobacz art. 2. postanowienia Traktatu Wersalskiego o mniejszościach religijnych, rasowych lub językowych z dnia 28. VI. 1919 roku.

ROZDZIAŁ XXIV.

ZWYCZAJE i OBYCZAJE LUDNOŚCI SAMBORSKIEJ.

POWSTAWANIE TRADYCJI LUDOWEJ. SZCZEDRIWKI. ZWYCZAJE ZŁĄCZONE Z KULTEM RELIGIJNYM. WESELE BOJKOWSKIE i PRZEDMIESZCZAN SAMBORSKICH. MEDYCYNA LUDOWA. POTRAWY LUDOWE. POZDROWIENIA. PRZYSŁOWIA LUDOWE. POEZJA LUDOWA UKRAIŃSKA i POLSKA. WZAJEMNE ODDZIAŁYWANIE JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO i POLSKIEGO i NALECIAŁOŚCI OBCYCH JĘZYKÓW.

Ludność samborska, polska i ukraińska, zachowała do dziś dnia liczne, oryginalne zwyczaje i obrzędy, które są ciekawymi pozostałościami dawnego religijnego światopoglądu słowian przedhistorycznych i ich kultu przyrody. Najpotężniejszy i najgroźniejszy bóg słowiański gromów i piorunów, Perun, spadł do roli zwykłego pioruna i częstego przekleństwa, napawając dotąd poczciwego chłopka uczuciem niezwykłego strachu i niepokoju. Słowiańska Południca dotąd straszy dzieci w ustronnych wioskach, przemykając się w samo południe, podczas upalnych dni, poza opłotkami (pozahuminki) wsi. Zaledwie zmierzch okryje ziemię, roi się po gościńcach, gajach, bagnach i uroczyskach od najrozmaitszego rodzaju duchów dobrych i złych lub upiorów ludzkich: najliczniej spotyka się złe duchy, zwane biesami, czortami i ditkami, lub wiedźmy, czarownice, śpieszące na zebrania lub do stajen swoich wrogów, aby odebrać mleko krowom.

Poważny „gazda“ samborski, zwany pogardliwie Bojkiem, siedząc w swej „chyży“, podobniej raczej do wędzarni ciał ludzkich, aniżeli do ludzkiego mieszkania, przy migotliwym blasku szczapy jodłowej lub sosnowej, przeżuwając zwolna w ustach przemycony od ściany węgierskiej bakun, opowiada z namaszczeniem swym dzieciom i wnukom o najrozmaitszych autentycznych dziwach i strachach, które albo sam oglądał na własne

oczy, lub też słyszał o nich od bezpośrednich widzów i świadków. Zapalczywi wierzący słuchacze coraz częściej tłoczą się dookoła niezrównanego bajarza, wyrywając mu z ust każde słowo, spoglądając niespokojnie dookoła siebie, żegnając się znakiem krzyża świętego w momentach pełnych trwogi i spluwając zręcznie na bok celem zażegnania niebezpieczeństwa, grożącego im ze strony niesamowitych istot.

Wśród takiego nastroju duchowego i znanego konserwatyzmu ludności wiejskiej przechowywały się starodawne wierzenia religijne, przekazywane z ojca na syna we formie ustnej tradycji, upiększonej perłami fantazji ludowej.

Starodawne święta religijne ku czci bożków pogańskich stały się świętami chrześcijańskimi ku czci Chrystusa i Świętych Pańskich, a tym samym starodawne wierzenia i zwyczaje tak dalece złączyły się i zespoliły z uroczystościami czysto chrześcijańskimi, że dopiero żmudna praca uczonego wydobywa obecnie z pod licznych warstw naleciałości późniejszych, historycznych, okruchy najdawniejszych wierzeń i zwyczajów. Kościół, kierowany wyrozumiałością, przyjął wiele zakorzenionych zwyczajów pogańskich, ale nie doznał przez to uszczerbku zasadniczego, zbliżył się tylko mocniej do serca ochrzczonego ludu. Niektóre swawolne obyczaje, z którymi kościołowi pogodzić się nie było wolno, zdławił ostatecznie po długim oporze, te zaś, których wytępić nie mógł, wcielił do swych obrzędów. Postępował przy tym bardzo oględnie. Na bożnicach i cmentarzyskach pogańskich stanął krzyż, godło męki Zbawiciela, po drogach zamiast bałwanów pogańskich wznoszono posągi kultu chrześcijańskiego.

Zwyczaje i obyczaje ludności wiejskiej, złączone z głównymi uroczystościami cerkiewnymi i kościelnymi, są w Samborszczyźnie te same, co w całej Małopolsce i dlatego nie wymagają bliższego opisu. Na uwagę zasługują pieśni, śpiewane przez młodzież wiejską ukraińską w okresie świąt Bożego Narodzenia pod oknami, z reguły ku czci nadobnej córki gospodarza, rzadziej innych członków rodziny. Są to tak zwane koladki lub „szczedriwki“, stanowiące wytwór fantazji ludowej, pełne nastroju i umiłowania otaczającej przyrody. Przeważna ich część pochodzi z czasów najnowszych i jest treści ogólnej, przypominając zaledwie smutną nutą i głęboką obserwacją przyrody przedhistorycznego słowianina tak ściśle zespolonego z matką-przyrodą.

W północno-wschodniej części dawnej ekonomii samborskiej, obejmującej folwark królewski w Medenicach i przyległe wsie królewskie, śpiewają do dziś dnia następującą szczedriwkę: „Oj biżut, teczut, bystri riczejki — bryniła, — bryniła woda po kamineńkach dribneńko“ i t. d.

Szczedriwka śpiewana we wsi Horucko nad Dniestrem:

„Na zahumeniu, na zahumeniu,
Zełena, zełena murawa,
Po tobi rosa studena.
Chodyt my, chodyt mołoda pani,
Czerewyczkamy potrapajuczy,
Ta kluczykamy pobriskujuczy.
Swoju swekrochu pobudżujuczy.
Wstawaj, swekrońko wże deń biłeńkij
Wże deń biłeńkij, a świt jareńkij!
Na zahumeniu!“ i t. d.

Natomiast w okolicach górskich powiatu samborskiego przechowały się do dziś dnia szczedriwki, pochodzące z okresu panowania królów polskich, wspominające o napadach Turków i Tatarów, lub z okresu pańszczyźnianego, kiedy ludność poddańcza w szczedriwkach wyrażała swą wdzięczność i miłość dla swych troskliwych panów i dzierżawców wsi królewskich. We wsi Mszaniec powiatu turczańskiego śpiewają szczedriwkę:[1])

„Oj po Dunaji, po tycheseńkim,
Tam popławaj i góral dzendżernyj,
A u tym górały welmożnyj panojko,
Welmożnyj panojko, czom Wasyłejko.
Sut koło joho służejki joho,
Szapoczki derżat, striłojki strojat,
O ustawaj, pany, bo nastupai
Pohana wira, Turcy i Tatary.
A usidłajteż my bachmatoho konia,
I podajty my ej bułat, szablu,
Ej bułat,[2]) szablu, kopiju u ruky!
Oj woichały u czystoi poły.
Skoro sia zniały, zaraz sia stiały,
Aż im konyczki poprypadały.
Bachmatym[3]) koniom usich Tatar stoptau,
A bułat szablu usich Turcyj zrubaw,
A kopijkow sławojki distaw.
Bud zdoroweńkyj, rosty wełykij,
Biłyj mołodcze, czom Wasyłejku,
Witciu, matery na utiszejku,
A cisarewy na usłużejku,

І biłym paniankam na zawytanie.
Daj Boże!“

We wsi Załokciu obok Podbuża śpiewają:

„Cy doma, doma, arendarońku,
Na koniu, na koniu, złote pióreczku na niomu.
Słuhońki każut: Nema ho doma,
Bo win poichaw czom na kontrakta,[4])
Skontraktuwawszy czom try seleńka:
Persze seleńko z starymy ludmy,
Druhe seleńko z paruboczkamy,
Trete seleńko z widdanyciamy.
Z starymy ludmy do paradieczky,
Z paruboczkamy do ożeninka,
Z widdanyciamy do widdaninka“.

Święta wielkanocne połączone są ze starodawnym zwyczajem oblewania się wzajemnie wodą, w niektórych wsiach wprost wrzucano dziewczęta do rzeki, który to zwyczaj z powodu zakazu władz politycznych wyszedł z użycia. Powszechny jest zwyczaj u Ukraińców uprawiania pod cerkwią rozmaitych zabaw przez chłopów i dziewczęta t. zw. „hałaiwek“ i obdarowania parobczaków przez dziewczęta pisankami albo kraszankami. Pisankami zowiemy jaja pomalowane wedle jakiegoś wzoru z rysunkiem geometrycznym, roślinnym lub zwierzęcym, kraszankami zowiemy jaja pomalowane jedną farbą, bez żadnego ornamentu.

Malowanie pisanek należy do najprzyjemniejszych zajęć dziewczyny wiejskiej w okresie wielkanocnym, gdyż z czynnością tą kojarzą się bezwiednie myśli przyszłej, przyjemnej zabawy w gronie rówieśnic, na oczach parobczaków, pod wiejską cerkwią. W tym celu przygotowują dziewczęta czerep z węglami, a rozdmuchawszy ogień, roztapiają nad nim w mniejszym czerepie lub miseczce wosk, do którego niekiedy dodają sadzy. Na przypiecku stawiają w garnku wodę i rozpuszczają w niej „kraskę“, farbę. Do malowania ornamentu potrzebny jest osobny przyrząd tak zwany „kistka, kulka, didyk, mihułka“; umoczywszy go w roztopionym wosku, pociągają nim linie na skorupie jaja, które mają później pozostać białymi. Wosk spływa z przyrządu wąską rureczką na skorupę jaja, tworząc na niej woskowe linie. Następnie wrzucają jajo do żółtej farby, w następstwie czego całe jajo staje się żółte z wyjątkiem linij,

pociągniętych woskiem, które pozostają białymi. Następnie rysują nowe linie woskiem i wrzucają jajo do farby czerwonej, a później do czarnej. Wkońcu topią wosk i wrzucają jajo do gorącej wody. Ostatecznie wychodzi pisanka z tłem czarnym i różnokolorowymi rysunkami. W malowaniu pisanek dochodzą dziewczęta do niezwykłej wprawy i pewnego rodzaju artyzmu ludowego, w którym przebija się skromna dusza ludu wiejskiego, czuła na otaczające go piękno przyrody. Piękne wzory pisanek w Samborszczyźnie można oglądać w ukraińskim muzeum samborskim „Bojkiwszczyna".

Charakterystyczną cechą wielkanocnych uroczystości cerkiewnych jest stara pieśń, śpiewana podczas zabaw młodzieży pod cerkwią, zaczynająca się od słów: „Jide, jide Zelman, jide, jide jeho brat". Pieśń ta znana jest w całej Samborszczyźnie, a początek jej odnoszą do tych czasów, kiedy w 17 i 18 wieku szlachta wydzierżawiała niekiedy wsie wraz z cerkwiami żydom dzierżawcom, którzy niejednokrotnie kazali ludności opłacać się za otwieranie drzwi cerkwi i pozwalanie na odprawienie nabożeństwa. Ta powszechna opinia w świetle prawdy historycznej musi ulec pewnemu sprostowaniu. Współczesne źródła samborskie nic nie wiedzą o tym, aby w Samborszczyźnie zdarzył się choć jeden wypadek wydzierżawienia cerkwi żydom i stawiania przezeń jakichś przeszkód w odprawianiu mszy świętej. Współczesny świadek ks. kanonik lwowski Józefowicz,[5]) zmarły w r. 1728, w związku z pieśnią: „Jide, jide Zelman" z własnego przeświadczenia lub opowiadania współczesnych osób nic nie wie o tym, aby w Samborszczyźnie lub w Małopolsce wydzierżawiano cerkwie żydom i aby ludność musiała prosić dzierżawcę żyda o klucze do cerkwi. Natomiast ten wiarygodny historyk pisze w swych rocznikach miasta Lwowa, że słyszał tylko od starych ludzi, jakoby pop kozacki tak długo nie śmiał spełniać obrzędów cerkiewnych, dopóki nie zapłacił żydowi wynagrodzenia za udzielenie kluczów do cerkwi. A więc sprowadziwszy do właściwej miary powyższą powszechną opinię, widzimy, że pewien wyjątkowy wypadek na Ukrainie zgeneralizowano tendencyjnie w 17 wieku, w okresie wojen kozackich, i ukuto z niego broń w postaci pieśni: „jide, jide Zelman", która rozszerzyła się po całej Rusi lotem błyskawicy z tego tylko powodu, że była wyjątkiem i była znakomitą propagandą przeciw żydowstwu.

Nie tylko uroczystości kościelne (cerkiewne), lecz również uroczystości świeckie, obchodzone z powodu ważnych zdarzeń w rodzinie, pełne są rozmaitych, niezrozumiałych dzisiaj ceremonij i zabobonów. Uroczystość weselna obfituje w największą ilość specjalnych obrzędów i pieśni, które przypominają najdawniejsze formy zawarcia małżeństwa w czasach przedhistorycznych przez porwanie żony z jej rodu i gniazda rodzinnego lub kupno żony. Najwięcej stosunkowo charakterystycznych ceremonij przechowało się w weselu bojkowskim w Samborszczyźnie, które dawniej trwało kilka dni, nierzadko tydzień, zaś obecnie trwa u bogaczów przez dwa dni.

Kiedy młody Bojko upodoba sobie dziewczynę, posyła do jej rodziców zaufanego człowieka zwanego swatem, który po oznajmieniu celu przybycia, wyjmuje wódkę, częstuje obecnych i opowiada o stosunkach materialnych oblubieńców. Następnie ojciec młodego przychodzi na zgodę. Po zgodzie młody zbiera ludzi i muzykę, gości ich u siebie, po czym idą do młodej na swaty, gdzie spisują umowę przedślubną. Po zapisie tańczą, jedzą tylko ser i chleb i piją wódkę. Na odchodnem matka młodej daje swatom kawałek płótna jako symbol przyszłego dostatku domowego.

Bezpośrednio przed ślubem chodzi panna młoda z drużką po wsi prosić gości na wesele. Drużka, kłaniając się przed każdym z osobna, mówi po polsku: „prosi panna młoda, abyście byli łaskawi przyjść na wesele“. Następnie zwraca się młoda ze słowami: „I ja was proszę, byście byli tak łaskawi przyjść na wesele“ po czym całuje się ze wszystkimi obecnymi w chacie. Zaproszeni goście dziękują za zaproszenie i składają życzenia mówiąc: „Niech wam Bóg pozwoli zacząć w dobry czas, a jeszcze w lepszy dokończyć. Idźcie zdrowi! My przyjdziemy“.

Wieczorem schodzą się swaszki do panny młodej i wyrabiają specjalne ciasto weselne zwane „korowaj“, śpiewając przy tym: „Korowajowe tisto, jichało czerez misto. Korowaju masnyj, udaj sia nam krasnyj. Dawaj, drużko, łopatu, ta hulaj czerez chatu“.

Kiedy wieczorem zbiorą się goście, starosta weselny zwołuje rodzinę, przemawia do rodziców syna i prosi o błogosławieństwo dla syna. Młody kłania się w pas i całuje rodziców w ręce i nogi. Rodzice go błogosławią, mówiąc: „Niech mu Pan Bóg odpuści i my mu odpuszczamy. Niech go Bóg bło-

gosławi!“ Teraz wychodzi muzyka i drużba na dwór, pod okno, a swaszki stają naprzeciw nich w chacie i naprzemian śpiewają i smętnie grają: „Na dobranicz, na dobranicz, ałe i ne każdemu, Panu Ojcu, Pani Matce, taj panu młodemu“. Starosta woła: „proszę, organisti, chodit do chaty“. Następnie proszą swachy i dopiero na to zaproszenie wchodzi muzyka z drużbami do środka. Starosta częstuje ich wódką, po czym dwaj parobcy rozpoczynają taniec i wesele, a swaszki śpiewają: „Błahosłowy Bożejku, Taj Ty, Boża Maty, wesila zaczynaty. Oj dnesznoi dnynojky, szczasływoi hodynonky i t. d.“ Starosta częstuje obecnych wódką, a swaszki śpiewają: „Dajteż nam weczirjaty, bo my pidemo spaty. Bo to wże bude rano, a to bude nezdało...“

Na to wezwanie podają wieczerzę, składającą się: z kapusty, barszczu, krup ryżowych albo z pszona. Po wieczerzy śpiewają: „Na dobranicz, na dobranicz, ta i wy lude czujte; Oj dałeki idit do domu, błyski tut noczujte“. Tak zabawiają się aż do rana.

Tego samego wieczora odbywa się taka sama uroczystość u panny młodej. Skoro ludzie rozejdą się, rozpoczynają się u młodej przygotowania do właściwej uczty weselnej: rąbią mięso, baraninę, przygotowują krupy i t. d. Po ugotowaniu potraw ubiera się panna młoda i idzie na wieś z drużką prosić gości na „wieniec“, młody osobno prosi gości do siebie.

Na to zaproszenie schodzą się u młodego ci sami goście, którzy byli poprzedniego dnia wieczorem. Starosta weselny częstuje gości dwoma kieliszkami wódki. Po wypiciu drugiego kieliszka każdy pijący wrzuca po drobnej monecie na talerz. Za te pieniądze kupują u jakiejś dziewczyny wstążkę do obwiązania korowaju. Korowaj obwiązują wstążką na krzyż, wtykają weń 4 gałązki kaliny i zapychają pieniądze. Następnie starosta zwołuje rodzinę młodego, która siada, i przemawia do rodziców pana młodego, trzymających chleb na kolanach. Rodzice błogosławią swego syna, a swaszki śpiewają:

„Błahosłowy Bożejku,
Taj, Ty, Bożja Maty
Wesila zaczynaty,
Naszomu dytiatojku,
Na szczasływu dołojku
Jak jedno, tak druhoje,
Wseż to naszych oboje.

Mołodyj Ewanojko,
Krasno sia ubyraje
Ślozamy sia wmywaje,
Szczo sia witciu kłaniaje,
Taj ho sia widrikaje,
Oj witciu, matinojci,
Taj swojij rodinojci.

Sonińko w zemlu hrije
Poroszkom prypadaje.
Prypadaw Ewanojko
Koło swoho tatunejka,
Nyżejko sia kłaniaje,
Do ślubu sia zbyraje.
Ta bude diakowanie,
Za wasze hodowanie i t. d.“

Wtem otwierają się drzwi; wychodzi matka w wywróconym kożuchu wynosi wódkę i pije do starosty, a ten do młodego, który nie pije, lecz podaje dalej za kolejką. Wśród tego swaszki śpiewają:

„Znaty, Bożejku, znaty,
Je w Marysejki maty,
Oj bo wna wyjszła z chaty
Hostojki prywytaty.
Rozpychaj swatku chatku,
Taj nowejkii siny,
By wsi bojary wsiły“.

Drużba żegna palicą drzwi, zastawia nią wejście do chaty, poczem goście przechodzą popod palicą.

W tym samym czasie odbywa się u młodej uroczystość „wieńca“. Zaproszeni gości, wypiwszy wódkę, idą z muzyką do ogrodu po barwinek, gdzie chłopiec 10-12 letni na wezwanie gości rozpoczyna zbieranie barwinku, po czym inni goście zbierają barwinek, śpiewając przy tym: „Piszłyśmo na barwinok, budemo wity winok. Oj dnesznoi dnynojky, szczasływoi hodynojki. Wyjde, zilnyczko z chaty, zilejko pokazaty i t. d.“ Wracają z barwinkiem do chaty, plotą zeń wieńce, kładą je na talerzu i rozplotują kosę młodej. Rozplata chłopiec 10 – 12 letni, za co mu dają wstążkę.

Wśród tego śpiewają swaszki:

„Brat kosy rozplitaje.
Poplitki widbyraje,
Mecze ich na połyciu
Na mołodszu sestryciu“.

Teraz przychodzi wesele od młodego. Swaszki młodej śpiewają:

„Oj my ranejko wstały,
Marysejku zibrały.
Szczoż, bojarowe, robyte,
Oj szczo tak piano chodyte?
Bo my ranejko wstały,
Marusejku zibrały,
A bojary zaspały.
Prosze, hostejky, prosze,
Prystupajte sia borsze.
Ne wstrachaj sia, swatijku,
Ny mnoho nas pryichało,
Łysz trynajcietero i troje,
Na podwirejko twoje“.

Goście weselni pana młodego wchodzą do chaty i zastają młodą za stołem, schyloną i nakrytą czerwoną chustą. Przy-

stępuje do niej młody, podejmuje ją w objęcia i całuje. Tymczasem śpiewają:

„Pyszni, bojary, pyszni,
Po Marysejku pryjszły.
Krasno sy posidały
Na biłenki ławy.
Krasno sy posidały,
Na malowani ławy,
Za tysowyi stoły,
Za pszenyczno chlibowe
Za sołodki medowe".

Następnie odbywa się ceremonia dekoracji obojga młodych wiankami, po czym starosta zwołuje rodzinę i powtarza przedmowę, jak na początku wesela. Kiedy młody się kłania rodzicom, drużka trzyma go za kaftanik, a drużba za lejbyk.

Teraz drużba idzie przed młodymi, błogosławi palicą drzwi a wszyscy goście weselni wychodzą popod palicą, śpiesząc do cerkwi na ślub. Po drodze do cerkwi śpiewają:

„Oj sełom, sełom, bojary chodyły,
Oj, myłyj Boże, bojary chodyły!
Chodiat wony, chodiat,
Mołodiat wodiat.
Tak sobi howorjat:
Dajże nam Bożejku,
Krasnu dorożejku.
Oj, jak my pryjdemo,
Do kosteła zrana,
Budemo śpiwaty,
Jegomościa kłykaty.
Ony budut słuchaty,
I do nas sia zbyraty,
Wyjdut ślub dawaty i t. d."

Po odprawieniu ceromonii ślubnej w cerkwi, w drodze powrotnej śpiewają:

„Nam lude powidały,
Szczo budem dowho żdały;
Jegomość toho ne słuchały,
Taj sia ny linuwały,
Borzo nas widprawyły,
Bodaj zdorowi były".

Po ślubie przychodzą do kuchni na popostwie i tutaj śpiewają: „Diakujemo Bohojkowy, I naszomu jegomościowy, Szczo nas ne zabawyły, borzejko widprawyły. Oj, daj im, Bożejku, szczasływe panowanie, za nasze winczowanie. Aby zdorowi były, krasno prożyły".

Na podwórzu panny młodej śpiewają: „wyjdy, wyjdy, maty z chaty, deszczo sia zapytaty i t. d."

Matka młodej wychodzi na dwór w kożuchu, wywróconym na lewą stronę, z gorzałką w ręce i chlebem, który umieszcza koło progu w sieniach. Młody chłopiec obsiewa owsem z szaflika, w którym spoczywa chleb przewiązany na krzyż przędziwem, trzy razy wszystkich gości weselnych. Matka pije wódkę do starosty, a starosta do młodego. Młodzież nie pije wódki, tylko wylewa ją do góry.



Bojkini z Wołosatego, ubrana w madiarski sirak z szaro niebieskiego sukna. (Na pograniczu Bojków i Łemków).

(Do rozdziału XXI').



Bojko z Wołosatego, ubrany w hunię z niebieskiego sukna, własnej domowej roboty. Na głowie sukienny kapelusz z jasno niebieską wstążką. (Na pograniczu Bojków i Łemków).



Bojko z Żukotyna wyjeżdża w pole z broną na sankach.

Drużba błogosławi palicą drzwi, popod którą wchodzą goście weselni do wnętrza chałupy. Drużbowie i starosta chwytają się za ręce i obchodzą po stole 3 razy, a następnie siadają za stołem. Wśród tego śpiewają: „Pyszni bojare, pyszni — teper z kosteła pryjszły".

Starosta częstuje obecnych wódką, rozpoczynając od młodych, po czym goście w delikatnej formie upominają się o podanie uczty wieczornej, śpiewając: „Zachodiat nas wisty, chotiat nam daty isty. Cy z perciom, cy ne z perciom, koby z łaskawym serciom".

Podają najpierw kapustę, przy czym goście śpiewają: „Pered nas położeno, a szcze nas ne proszeno. Je w kapusti zwiryna, tłustaja wołonyna. Miwka kapusta, miwka, bo jiji sikła diwka. Oj, cu, cu, konyczejku, cu, cu, cu, — ja waszoi kapusty ne choczu. A wy sia, kucharoczky, zdohadajte, ta nam tepłoho borszczyku dajte. Po zjedzeniu barszczu śpiewają: „ta nam tepłoho rosiwcia podajte i t. d."

Po obiedzie dziękują za obiad śpiewając, po czym tańczą, bawią się, rozmawiają i żartują. Wieczorem zbierają się do odejścia. Podają wódkę, rodzice siadają na „osłoni" a młodzi im się kłaniają. Kiedy goście opuszczają chatę młodego, aby się przenieść do chaty młodej, śpiewają swaszki: „Jak sonijko w zemlu hrije, Ewanejko weselije, Marysejka sumnejka, szczo łyszyt tatunejka. Bud zdorowa, matinejko, ja wże twoja ne budu, łysze hostiom prybudu i t. d." Wśród tego zawiązują w płachtę: poduszkę, koszulę, malowanki, płachty, obrus i dwoje chleba, które drużka bierze na plecy. Goście młodego zabierają ze sobą młodą i idą z nią do młodego. Na podwórzu młodego śpiewają: „Otwyraj maty chatu, otwyraj maty chatu, wezem ty pełechatu. Otwyraj maty skryniu, wezem ty gospodyniu i t. d."

Matka młodego wychodzi z wódką i powtarza się ta sama scena przywitania i wejścia do wnętrza chaty podobnie jak u młodej. Goście zasiadają za stół biesiadny, po czym matka młodej wyjmuje swój obrus, matka młodego swój i zaścielają wspólnie stół, na znak rodzinnego współżycia i współpracy. Podają wódkę. Matka młodej wyjmuje z płachty podarunki i podaje razem z wódką staroście, który podaje wódkę na talerzu członkom rodziny. Następnie matka młodej podaje staroścince koszulę, przy czym śpiewają: „Prosze, tatuńcio, prosze, najte toj darunoczok, chocz win newełyczkij, pryjmit ho za

najbilszyj i t. d.“ Matka młodego otrzymuje kawał kupnego płótna wśród śpiewu: „Bałyć, matinko, bałyć, berit newistońku w taneć. Prosymo na darunok, ta chocz win ne wełyczkij, pryjmit ho za najbilszyj. Ta chocz talar położit. Pchajte ruku w kieszeniu, wyjmit hroszyj pownu żmeniu“.

Po rozdaniu podarunków podają wieczerzę: kapustę, barszcz, mięso, rosół z krupami, krupy z mlekiem. Po wieczerzy następuje ceremonia oczepin młodej wśród pieśni: „Hladaj, maty, zawoja, wże diwojka ne twoja. Tremtyt kisojka, trimtyt, bo sia czipczyka bojet“ i t. d.

Młodzi siadają za stół. Drużba zabija w ścianę topór nad młodymi, grzeje toporzysko i przylepia doń dwie świece woskowe tak, aby jedna gorzała nad młodym, druga nad młodą. Czyja świeca będzie jaśniej gorzeć, tego życie będzie dłuższe, a czyja świeca ciemniej, tego życie będzie smutne i prędzej umrze.

Swaszka siada na stół i odbiera od młodych wieńce. W czasie oczepin wszyscy mężczyźni, starzy i młodzi, przeraźliwie świszczą na palcach. Swaszka daje młodemu czepiec, a on kładzie go na głowę młodej. Młoda odrzuca czepiec dwa razy, a za trzecim swaszka związuje głowę czepcem wśród śpiewu: „Oj, tu jeśmo sydiły, taj jeśmo ny wydiły, de sia kisojka diła. Cy w połe połetiła? Oj, szczoźmy i zrobyły? Z kistejka pałenycia, z diwojki mołodycia“.

Drużba bierze swaszkę i odtańcowuje u niej czapkę, którą przed oczepinami zdjęła z niego i włożyła sobie na czepiec. Następuje ogólna zabawa i tańce do późnej godziny w nocy.

Na drugi dzień rano idą młodzi prosić gości na śniadanie, bo pójdą na rzekę celem umycia się. Po zebraniu się gości udają się wszyscy wraz z muzyką na rzekę, przy czym młodzi niosą konewkę i chleb. W rzece wszyscy myją się, a młodzi wycierają sobie wzajemnie twarze o „pazuchy“. W czasie tej ceremonii śpiewają: „Myły sia dity, myły, pazuchamy sia wtyrały, by sia szanuwały“. Wychodzą z rzeki, młoda niesie wodę w konewce, z której starosta czerpie wodę do flaszki, niesie do chaty i daje pić młodym po kieliszku wody, mówiąc: „pijcie, to drogie wino“. Młoda bierze kropidło i skrapia całe obejście. Następnie podają obiad: kapustę, barszcz i krupy. Po obiedzie rozchodzą się.

W tydzień po weselu odbywa się gościna u młodej z mu-

zyką i na tym kończy się pełne najzawilszych ceremonij i wróżb wesele Bojka.[6]) Skromny Bojko, zadowolony zawsze z losu, jaki mu Pan Bóg udzielił, zachowuje do dziś dnia wszystkie ceremonie weselne, bo izba weselna jest dlań salą koncertową, teatrem i salą balową, na której może rozwinąć swe wrodzone zdolności i przymioty i śpiewać z całej duszy do woli, stwarzając z wesela bojkowskiego niezwykłą operetkę ludową.

Podobnie jak u Bojków, pełne było ceremonij i wróżb wesele przedmieszczanina samborskiego z tą tylko różnicą, że w miejsce tęsknych i rzewnych przyśpiewek Bojków towarzyszyły poszczególnym ceremoniom pełne werwy i życia śpiewy mazurskie. Niestety rozlewająca się w ostatnich dziesiątkach lat kultura miasta zniwelowała starodawne zwyczaje i obyczaje, usuwając je w cień zapomnienia. Dziś wesele przedmieszczanina niczym się nie różni od wesela zwykłego mieszczanina i intelegenta. Dopiero z opowiadań starszych przedmieszczan dowiadujemy się, że wesele przedmiejskie było huczne i wesołe i trwało nieraz cały tydzień.

Wesele zaczynało się u młodego, skąd drużbowie w pięknych strojach narodowych, z bukietami na kapeluszach, przy dźwiękach skocznej muzyki tanecznej udawali się do panny młodej, niosąc jej w podarunku nowe buty, kupione przez narzeczonego. Młoda odwzajemniała się i dawała drużbom dla pana młodego koszulę. Po wymianie tych podarunków schodzili się goście weselni u panny młodej, gdzie śpiewano: „przystała, przystała koszula do ciała, przystało, przystało serdeńko, do kogo ja chciała". Zanim drużbowie wprowadzili młodego do domu młodej, matka młodej, przywdziawszy na siebie kożuch obrócony futrem na zewnątrz, trzymając w rękach chleb, sól i wódkę, witała u progu swego zięcia. Starosta miał przemowę do młodych i pił ich zdrowie.

W dawnych wiekach przedmieszczanie samborscy odbywali po ślubie zabawę weselną w gospodzie, gdyż tam było przestronniej i wygodniej, a nadto wszelkie trunki były pod ręką. Za to tym większe zachodziło niebezpieczeństwo, kiedy rozgrzane alkoholem głowy wymyślały sobie wzajemnie obraźliwe słowa, czemu towarzyszyły nierzadko bójki i uszkodzenia przeciwników na zdrowiu i ciele. Sąd wójtowski, rozsądzając takie bójki, brał pod rozwagę zmniejszoną poczytność bijących się zwłaszcza, że „zagrzanej będąc głowy, bez rozmysłu wza-

jemnie wszcząwszy bójkę między sobą, winni i niewinni bili się i rany sobie zadawali“ i dlatego skłaniał strony bijące się, aby wzajemne skargi, zażalenia i urazy „przyjacielskim sentymentem“ pogodziły. [7])

Nie tylko z weselem, lecz również i z pogrzebem łączą się liczne ceremonie i przesądy. Zwłoki ludzkie pełne są tajemniczości i wszelakich niebezpieczeństw, przez nie zamierało życie i wszelka płodność, więc nie dotyka się ich brzemienna niewiasta, nie godzi się wywozić zwłok krowami lub klaczami. Słomę, na której trup spoczywał, skrzętnie palą lub wynoszą na odludne miejsce, zwłoki wynoszą w niektórych wsiach nogami naprzód, chcąc zmylić drogę powrotną umarłego, aby więcej nie powracał i nie straszył ludzi. Wedle wiary ludu wiejskiego zmarły wszystko odczuwa i rozumie, tylko nie może brać udziału w rozmowie z rodziną. Stąd zwracają się do zwłok z przemową, jak do żyjącego człowieka. Wierzą, że zmarły wraca często po śmierci na łono rodziny, zwłaszcza wówczas, jeżeli ma jakieś żądanie. Z tego powodu dziewczynę lub chłopca, zwłaszcza w stanie bezżennym, ubierają, jakgdyby do ślubu, zwołują drużki, swaszki i bojarów. Zrozpaczona matka zwraca się wśród łkania do smutnego orszaku ślubnego z prośbą, aby młodą lub młodego zamiast do ślubu poprowadzono do ciemnej mogiły. Kontrast między życiem a śmiercią, orszakiem weselnym a pogrzebowym, pobudza czułą duszę wieśniaka do współczucia i powszechnego żalu za zmarłym w kwiecie wieku.

Lud tutejszy wierzy, że dusza nieboszczyka jeszcze trzy dni przebywa w domu, gdzie był zmarły i może powrócić do ciała. Dla duszy zmarłego stawiają wodę w naczyniu na oknie, a czasem wódkę, aby dusza, przyleciawszy, mogła się napić. Z tego powodu utrzymuje się wśród ludu, zwłaszcza wśród Bojków, zwyczaj siedzenia przy zwłokach i świecenia światła, w tym celu rodzina, znajomi i sąsiedzi zmarłego utrzymują przy zwłokach nieprzerwaną straż, śpiewając pobożne pieśni i rozmawiając.

Po wyniesieniu zwłok zmarłego rozbijają garnek, stojący dotąd u głów zmarłego, o próg. W Nahujowicach powiatu samborskiego, po wyniesieniu trupa żony, gospodarz zarębywał próg z boku od wnętrza chaty. W Dydiowej powiatu turczańskiego, kiedy zmarłego włożono do trumny i przykryto, sypano na 4 rogach trumny sól, po czym rodzina zmarłego

obchodziła 3 razy stół dookoła i za każdym razem zlizywała językiem posypaną sól. Sól ma być bardzo dobrym lekarstwem przeciw złym duchom.

Celem uprzyjemnienia zmarłemu ostatnich chwil rozweselają go rozmaitymi towarzyskimi zabawami, nie wyłączając muzyki i tańców. Np. w Wołosiance odbywa się przy zwłokach tego rodzaju zabawa, że dziad i baba wyprawiają rozmaite harce, po czym dziad zabija babę, a ktoś z obecnych ma przemowę nad babą, jakby nad nieboszczką.[8]) Do dobrego tonu należy rzewnie opłakiwać zmarłego, dlatego też nierzadko lud tutejszy wynajmuje za pieniądze specjalne płaczki, które rwąc odzienie i włosy i załamując ręce czynią zmarłemu wyrzuty, dlaczego opuścił swoich znajomych, rodzinę osierocił, przyjaciół zasmucił?

W związku z wierzeniami i przesądami religijnymi pozostaje medycyna ludowa, polegająca na stosowaniu różnych środków naturalnych, zwłaszcza leczniczych ziół, wśród zaklinań i rozmaitych zabiegów sugestywnych. W dawnych wiekach nie było w Samborze właściwych lekarzy, zastępowali ich cyrulikowie i chirurgowie, którzy w głównej mierze zajmowali się leczeniem ran, nastawieniem złamanych kości lub wywichniętych stawów, lecz w potrzebie leczyli także choroby wewnętrzne. Oprócz nich wielką praktyką lekarską cieszyli się wszyscy aptekarze, którzy równocześnie sprzedawali własnego wyrobu lekarstwa. W aktach miejskich[9]) pod rokiem 1588 czytamy list wdzięcznego pacjenta, Eliasza Zadkiego, do aptekarza samborskieko Zendriana, wyrażający gorące podziękowanie lekarzowi za zapisanie mu wyśmienitego środka lekarskiego, merkuriusza,[10]) po którego zażyciu chory wymiotował i znalazł ulgę w cierpieniu. Nawet kaci cieszyli się liczną praktyką lekarską zwłaszcza, że mieli monopol na sprzedaż mandragory (ałrauny), rodzaju rośliny z rodziny psiankowatych, której korzeń wrzecionowaty, kształtem zbliżony do postaci ludzkiej, był znakomitym talizmanem na wszelkie choroby i nieszczęścia. O mandragorze opowiadano sobie, że wyrasta z ziemi pod szubienicą najbliższej nocy po wykonaniu egzekucji na skazańcu.

Lud wiejski leczył się sam domowymi środkami, opierając się w tym względzie na ustnej tradycji i doświadczeniu przodków. Jeśli choroba przeciągała się lub miała ostry przebieg, uciekano się bardzo chętnie do pomocy rozmaitego rodzaju

wróżek i znachorów, którzy stosowali magiczne środki zaklęcia i zamawiania chorób. Z tych środków leczenia korzystają Bojkowie do dziś dnia, wierząc w siłę leczniczą najrozmaitszych magicznych wyczynów, skutkiem czego padają często ofiarą ze strony najrozmaitszych wydrwigroszów i kuglarzy.

Domowe środki lecznicze przygotowuje lud przeważnie ze świata roślinnego, ze ziół leczniczych, rzadziej ze świata zwierzęcego lub mineralnego. Do pospolitych środków leczniczych należą następujące zioła lecznicze:

1) Kwiat bzu czarnego, zasuszony, znajduje wielkie zastosowanie jako napój i jako powidło, gdyż wywołuje poty i wydzielanie się moczu.
2) Borówka lub liść niedźwiedzi rośnie w suchych lasach i borach, miejscami bardzo gęsto. Owoc borówki (jagoda) służy do wyrobu wina, które jako napój pokrzepia i wzmacnia chorych. Herbatka przygotowana z listków borówia ma być bardzo skuteczna przeciw katarowi i chorobom pęcherza.
3) Piołun rośnie po pustkowiach, szczególnie tam, gdzie znajduje się potas. Piołun jest silnie działającym środkiem na niedomagania żołądka, wobec czego lud bardzo chętnie mięsza esencję piołunową z wódką, podając ją do picia nawet dzieciom.
4) Jałowiec w postaci gęstych krzaków pokrywa liczne łysiny gór, powstałe po wyrębie lasów w górach Samborszczyzny. Jagody jałowca wielkości grochu po wysuszeniu służą jako lekarstwo na niedyspozycje nerek i pęcherza, ponadto używa się ich jako środka dezynfekcyjnego w postaci kadzidła. Tutejsi Bojkowie zajmują się handlem wysuszonych jagód jałowcu, sprzedając go przez całą zimę ludziom zamieszkałym w dolinach.
5) Skrzyp polny, pospolita roślina o długich korzeniach, zasuszony i przygotowany jako napój ma służyć przeciw chorobom pęcherza.
6) Krwawnik pospolity rosnący po wszystkich rowach przydrożnych bywa używany jako skuteczny środek na choroby piersiowe.
7) Kwiat lipowy jest nie tylko wybornym pożywieniem dla pszczół, lecz zasuszony i przyrządzony jako napój jest wedle zdania ludu wiejskiego znakomitym środkiem prze-

ciwko wszelkiego rodzaju zaziębieniom, zwłaszcza na choroby piersiowe.

8) Macierzanka rośnie na suchych polankach leśnych, na wzgórkach, przy drogach i na pastwiskach. Kwiecie jest małe, jasno-purpurowe, wyrastające z czubka łodygi, u góry ścieśnione, ku dołowi rozszerzone. Używa się jej na choroby wewnętrzne.

9) Kwiat ślazowy (malwa) na wysokim trzonku, różowy otoczony zielonym kielichem, rośnie przeważnie w ogrodach wiejskich przy domach. Wywaru kwiecia używa się do płukania ust i na kaszel.

10) Mięta domowa czyli ogrodowa lub kędzierzawa rośnie pospolicie po ogrodach przy domach. Używaną bywa na równi z miętą dziką czyli polną jako środek na wzmocnienie żołądka.

11) Liście orzechowe wysuszone, pokrajane na sieczkę, przyrządzone jako napój służą jako środek do przeczyszczenia krwi.

12) Plesznik albo wielka babka rośnie dziko na wszystkich trawnikach, rowach i łąkach. Liść plesznika, który jedynie wchodzi w rachubę jako środek leczniczy, służy przeciw kaszlowi i zaflegmieniu płuc oraz goi rany.

13) Podbiał, bardzo pospolita roślina, rosnąca przeważnie na mokrych miejscach: nad rzekami, na mokrych łąkach, w mokrych rowach, o listkach okrągło-sercowatych, wysuszony oddaje dobre przysługi przeciw rozmaitym chorobom, jak np. choroby płucne, kaszel, boleści w piersiach itp.

14) Pokrzywa martwa rośnie wszędzie przy drogach i płotach. Używa się jej jako środka przeciw bolom reumatycznym, przeciw chorobie zwanej pokrzywką t t. p.

15) Tysiącznik o pięciolistnej koronie kwiatowej rośnie gromadnie na słonecznych ugorach, na suchych lub mokrych łąkach, w krzakach i na polankach leśnych. Odznacza się bardzo gorzkim smakiem i służy jako lekarstwo na niedomagania żołądka.

Oprócz tych najważniejszych ziół znane są jako środki lecznicze następujące płody roślinne: kwiat chmielu, kora dębowa, korzeń dzięglu (angeliki), jagody czarne, suszone konwalie, kwiat mącznicy, makówki suszone, liście naparstnika, perz, kwiat róży białej i czerwonej, kora kruszyny i szakłaku,

gorczyca żółta i czarna, karolek albo kminek, kopr zwykły, lniane siemię, mak biały i czarny, rzepik, trawka, wosk pszczelny i żywica.

W szczególności przeciwko wszelkim objawom bezsenności stosuje lud mocną herbatę, sporządzoną z przetacznika lub krwawnika, szklankę wody osłodzoną miodem lub cukrem, szklankę maślanki lub kwaśnego mleka, wypitą przed spaniem.

Na wszelkie niedomagania sercowe działa jako środek uspakajający mała szklanka herbaty sporządzonej z rojownika, ruty, rozmarynu, krwawnika, zmięszanych po równych częściach lub przygotowanej z każdego zioła z osobna, zażytej na krótko przed spaniem. Tak samo chłodne kompresy na serce, poziome ułożenie i głębokie oddechanie przywracają choremu potrzebny spokój i wzmacniają siły.

Przy biegunce stosują suszone jagody czarne, borówki, a jeśli biegunka jest długotrwałą piją dwie łyżki wywaru z kory dębowej.

Wśród ludu nie spotykamy prawie ludzi chorych na blednicę lub niedokrwistość, gdyż częste przebywanie na słońcu i świeżym powietrzu i spożywanie roślin, zawierających żelazo jak np. sałaty główkowej, szpinaku, kalarepy, marchwi i kartofli zapobiega tej miejskiej chorobie.

W wypadkach bolu brzucha piją herbatę z kopru, rumianku lub widłaku, bolu gardła: herbatę z bzu lub pokrzywy głuchej, bolu w boku: gorącą herbatę rumiankową lub miętową, usuwającą przyczynę wzdęcia, przy bolu usznym poddają ucho działaniu pary herbaty bzowej i rumiankowej, przy bolu zębów stosują płukanie wywarem szałwii i jaskółecznika.

Na brak apetytu stosują ścisłą dietę, herbatę ze ziół tysiącznika lub używają cienko pokrajanego świeżego piołunu, który kładą na chleb i spożywają. Dzieciom dają do picia wywar miętowy lub kminowy.

W wypadkach choroby nerek piją herbatę przyrządzoną z dwa razy przegotowanego naparu ze suszonych liści brzozowych, zebranych na wiosnę. Dziennie piją dwie lub trzy filiżanki tejże herbaty. Również dobrym środkiem ma być herbata przyrządzona z lipowego kwiecia, z liści lipowych, liści orzecha włoskiego, głogu lub łupin grochowych.

Często u ludu występują rozmaite choroby skórne, spowodowane przez nieczystość (pył lub bród) i pasorzyty (parchy),



Gazda z Żukotyna.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).

które przybierają nieraz formy złośliwe jak: wilk i rak skórny. Co do wewnętrznego leczenia wyrzutów skórnych ma działać skutecznie herbata z bratków, do której można domięszać nieco nasienia kopru włoskiego i korzenia słodzieńca. Liszaje leczą pijąc herbatę z dębiny, szałwii, tysiącznika (centurii), babki i piołunu. Stosować można naparzenia ze siana i nocą okłady z silnego odwaru skrzypowego. Aby usunąć liszaj łupieżny należy myć głowę silnym odwarem skrzypu.

Przeciw katarowi kiszek służy herbata sporządzona z kopru włoskiego, szałwii, tysiącznika (centurii) i piołunu. Skuteczną jest także kuracja jagodami jałowcowymi.

Przeciw katarowi pęcherza jest dobrym środkiem picie herbaty z lnianego siemienia, siemienia konopnego oraz z kwiecia lipowego.

Przy krwawieniach i ranach krwawiących używa się od dawna zimnych okładów.

Przeciwko poparzeniom stosują jako dobry środek mąkę ziemniaczaną lub surowe, roztarte kartofle.

Przeciw reumatyzmowi i podagrze stosują jako skuteczny środek herbatę sporządzoną z roztartego jałowcu, głogu i szakłaku, zmięszanych po równych częściach. Nadto stosuje się nacieranie za pomocą okowity mrówczanej lub okowity z igieł sosnowych.

Robaki u dzieci wypędza się zimnymi lewatywami z wywaru czosnkowego.

Jednym z najlepszych środków medycyny ludowej jest miód pszczelny, który działa z jednej strony aseptycznie t. j. wstrzymuje tworzenie się grzybków i bakteryj, z drugiej zaś strony antyseptycznie t. zn. niszczy narośla, rozmiękczając je, popierając proces ropienia, łagodząc ból; wzmacnia żołądek, odprowadza wszelką nadwyżkę wilgoci, popiera trawienie, leczy i pokrzepia piersi i płuca.

W zranieniach, jątrzących się zapaleniach, zgniecieniach lub stłuczeniach, jakoteż przy złośliwych ropieniach jest miód najlepszym i najpewniejszym lekarstwem. Miód oddaje wielkie usługi przy leczeniu ran za pomocą opatrunku, sporządzonego z ciasta miodowego tj. plastru z miodu i mąki.

Chrzan na pół zmięszany z czystym miodem pszczelnym i brany co dwie lub trzy godziny po łyżeczce jest wedle medycyny ludowej najskuteczniejszym środkiem przy

rozmaitych przeziębieniach, połączonych z kaszlem i chrypką.

Swieżo sporządzony ser (twarog) ma u tutejszej ludności jako środek domowo - leczniczy rozliczne zastosowanie przy okładach i kompresach jako czynnik rozmiękczający skórę.

Dobrym środkiem domowo-leczniczym są zdaniem ludu: kwaszone ogórki, wywar ze strączków fasoli, sól kuchenna, cukier, kwas cytrynowy, sadło borsucze, smalec gęsi i t. d.

Wszystkie te środki lecznictwa ludowego znane są także nauce medycyny urzędowej, która wprawdzie nie odrzuca dobrych we wielu wypadkach środków medycyny ludowej, lecz nimi się nie zachwyca, gdyż, opierając się na ogromnym materiale doświadczeń klinicznych i badań naukowych, rozporządza znacznie obszerniejszym i skuteczniejszym materiałem leczniczym. Pomimo tego lecznictwo ludowe kwitnie, powodując w niektórych wypadkach istne wędrówki chorych do rozmaitego rodzaju znachorów, znachorek, wróżek i zamawiaczy chorób, którzy, nie poprzestając na kuracji za pomocą ziół leczniczych i domowych środków leczniczych, stosują we wielu wypadkach lecznictwo za pomocą tajemniczych szeptów, zamawiań chorób, niezrozumiałych obrzędów i zaklęć magicznych.

Wiara w cudowne leki i cudowne uzdrowienia rozszerza się lotem błyskawicy po okolicznych wsiach, podawana z ust do ust jako nieomylna pewność, podbijając serca ludzi pragnących rychłego wyzdrowienia. Tu leży tajemnica powodzenia i cudownego lecznictwa znachorów dzięki podmiotowemu nastawieniu chorego na wszelkie miłe mu pogłoski, podnoszące go na duchu i wzmacniające w nim wiarę w skuteczność leków domorosłego lekarza. W ten sposób rozwija się przed oczyma naszymi samoczynnie psychoterapia, doprowadzając w licznych wypadkach do cudownych wyleczeń pod wpływem głębokiej wiary w moc środka leczniczego i bezgranicznego zaufania do osoby stosującej niezwykłą kurację leczniczą.

Niezawiśle od psychoterapii napotykamy nieraz wśród ludu jednostki obdarzone niezwykłą siłą leczniczą tak zwanym magnetyzmem leczniczym, który w postaci niewidzialnych promieni, dotąd naukowo bardzo mało zbadanych, spływa z końców palców wyciągniętej ręki magnetyzera na chore ciało pacienta, pobudzając siły życiowe chorego do widocznej na zewnątrz reakcji w postaci drżenia rąk, nóg lub całego ciała, głębokiego snu, podniesionej temperatury ciała, potów, czkawki itp.

i zwalczając rozmaite objawy chorobowe. Już samo dotknięcie ręką magnetyzera chorego miejsca np. okolicy bolącego zębu i t. p. sprowadza nieraz momentalne uśmierzenie bolu, wprawiając otoczenie chorego w zdumienie widokiem niespodziewanego skutku.

Lud, nie mogąc sobie wytłómaczyć nagłego wyzdrowienia chorego pod działaniem magnetycznej siły leczniczej, przypisuje jej skuteczność działaniu jakichś nieczystych sił, a magnetyzerów podejrzywa niesłusznie o tajemnicze związki z tymi siłami, nazywając ich czarodziejami o lekkiej ręce, wróżbitami, znachorami lub płanetnikami.

W łączności z cudownym lecznictwem przypisuje lud swym domorosłym lekarzom również niezwykłe zdolności wywoływania nadzwyczajnych zjawisk z zakresu mediumizmu, hipnotyzmu i sugestii, będąc nieraz sam świadkiem dziwnych zjawisk, których w naturalny sposób wytłómaczyć sobie nie może, jak np.: tajemniczego pukania, skrobania i klaskania wewnątrz ścian, podnoszenia się przedmiotów stałych i bujania w powietrzu na podobieństwo ciał lotnych i gazowych bez widocznej przyczyny zewnętrznej, powstawania niespodziewanych hałasów, światełek, mgieł, z których wyłaniają się zarysy przedmiotów, ludzi i zwierząt. Na ten temat powstała wśród ludu wiara w działanie osób zmarłych, duchów dobrych i złych oraz przemiany ludzi w zwierzęta, opleciona niesamowitymi opowieściami bajarzy wiejskich podczas długich wieczorów zimowych.

Ludność samborska, zwłaszcza wiejska, żywi się przeważnie potrawami roślinnymi, które od wieków mają swój wypróbowany smak i znaczenie. Do najczęstszych potraw roślinnych należą: 1) Barszcz, wyrabiany głównie z kwaszonych buraków, rzadziej ze serwatki, kwaśnego mleka lub ogórkowego rosołu. 2) Bób (Vicia Faba), który, jeśli jest młody, bądźto jedzą na surowo, bądźteż gotują na sucho. Stary bób gotują zawsze na sucho i jedzą z barszczem i kapustą. 3) Cebula (allium cepa) posolona i pokrajana stanowi wyborny przysmak do chleba. Po wódce następuje przekąska chlebem, przy czym jedzą cebulę. Cebuli używają jako potrawy prawie do wszystkich potraw. 4) Czosnek (allium sativum) potłuczony, posolony i zaprawiony oliwą nazywa się sałamachą i stanowi przysmak przy wszystkich ucztach i komaszniach. Młody czosnek jedzą razem z główką do chleba, ze starego jedzą tylko ząbki.

Służy jako potrawa do wielu potraw. 5) Brukiew jedzą surową bez żadnego dodatku. 6) Dynia (cucurbita) stanowi głównie pokarm dla bydła i świń, lecz nieraz przyprawiają ją na podobieństwo harbuza. Ziarna z dyni i harbuzów wybierają, suszą i spożywają jako wielki przysmak w porze zimowej. 7) Fasola (Phaseolus vulgaris) dzieli się na kilka gatunków, z których najlepiej są znane: biała, żółta, czerwona, tyczna, cukrowa, piesza, srokata, drobniutka, biała gruba, biała cienka, czarna z białymi kropkami, czerwona z białymi kropkami i t. d. Fasolę gotują w strączkach, ale tylko szparagówkę młodą. Fasola stanowi pospolity dodatek do barszczu i kapusty, również sama jako tak zwana jucha bardzo chętnie jest spożywana. 8) Groch (Pisum sativum) w młodych, zielonych strączkach stanowi przysmak dzieci. Dojrzały, zgotowany jedzą z barszczem lub kapustą. Często prażą groch na blasze, lub sporządzają zeń juszkę. 9) Gołąbki sporządzają z liści słodkiej kapusty, kwaszonych krzyżówek i buraków. Do środka dają: krupy hreczane, krupy jęczmienne lub kukurydziankę. 10) Jajecznica na maśle i mleku stanowi rzadką potrawę, bo jest droga. 11) Kartofla, barabola, dzieli się na kilka rodzajów jako to: amerykanka, kajzerka, szampanka, cybulka, sina, mandebur, rogalki i stanowi najpospolitszą i najtańszą potrawę. Przygotowują w najrozmaitszy sposób bądź jako przydatek, bądź też jako samoistną potrawę. Jeśli kartofla się nie urodzi, to napewno panuje głód. 12) Kulesza powstaje przez ugotowanie kukurydzianej mąki, którą wrzucają na ukrop, kłócą ją, następnie garnek stawiają na ogniu i czekają, póki woda nie wyparuje. 13) Kołotiuchę, kłepankę, czyr robią również z kukurydzianej mąki, sypiąc ją na ukrop i odrazu kłócąc, aby dobrze się rozbiła, a potem na ogniu zagotowują. 14) Kluski sporządzają z mąki żytniej lub pszennej, czasem z mąki owsianej. 15) Knedle sporządzają głównie ze śliwek, rzadziej z jabłek. 16) Kasza, sporządzana z hreczanych, jęczmiennych i kukurydzianych krupek, pszona lub ryżu stanowi bardzo pospolitą potrawę. Gotują często na mleku i dają na końcu obiadu. Gęstą kaszę jedzą z mlekiem, masłem, słoniną, smalcem i oliwą. 17) Łohaza sporządzona z wyłuskanych w stępie ziarn jęczmieniu, pomaszczona skwarkami lub z mlekiem stanowi ulubioną potrawę ludu wiejskiego na dołach. 18) Kapusta stanowi wyborny przydatek w stanie słodkim lub kwaśnym. Ze smażonej kapusty lepią pierogi. Kwaszoną kapustę

jedzą surową, zaprawianą oliwą i cebulą z chlebem. 19) Łoboda, rosnąca pod płotami, posiekana i zgotowana stanowi pokarm najuboższej ludności lub w czasie głodu. 20) Marchew jedzą ugotowaną lub surową, przeważnie stanowi dodatek do innych potraw. 21) Ogórki jedzą na słodko lub kwaszone. Kwas ogórkowy nazywają rosołem, który spożywają na surowo z kuleszą i barabolą, albo sporządzają zeń barszcz ogórkowy. 22) Pierogi sporządzają z kartofli ze serem, z kaszy hreczanej, ryżowej, kwaśnej lub słodkiej kapusty, z powideł i mięsa. 23) Zacierka stanowi ciasto rzucone na ukrop albo na mleko. Ciasto może być z mąki pszennej, żytniej, jęczmiennej, hreczanej lub kukurydzianej. 24) Żur albo kisiel sporządzają z mąki żytniej, kukurydzianej albo owsianej. Mąkę parzą w garnku, rozpuszczają zimną wodą, dodają kwaśnego ciasta i zostawiają przez noc, żeby kisło. Drugiego dnia gotują, ale nie zaprawiają, tylko zasypują pszonem, krupami i wrzucają grzyba albo rybę.

Codziennym pokarmem roślinnym jest chleb żytni, owsiany i pszeniczny, który wyrabiają w ten sam sposób od setek lat. Robią także pałanice (placki) i kołacze. Obok chleba prawie że codziennym pokarmem jest mleko krowie spożywane jako słodkie lub kwaśne. Masło robią w maśniczkach, a jeśli ich niema, we flaszkach.

Grzyby prawdziwe, borowiki, suszą i sprzedają, rzadko używają ich na własny użytek, chyba gorsze gatunki jak kozary, pieczarki, podpienki i t. p.

Ludność rzadko i mało używa pokarmów mięsnych, chyba w czasie uroczystości lub w słabości. Z mięsa najwięcej jedzą słoninę i baraninę, rzadziej mięso z drobiu, cieląt i wołów. Tu może spoczywa tajemnica większej odporności organizmu ludu wiejskiego na wszelkie choroby, aniżeli mieszczan, zwłaszcza piękne i zdrowe zęby naszych wieśniaków czynią wielką reklamę skromnemu i zdrowemu pokarmowi roślinnemu.

Bojko tutejszy jest człowiekiem serdecznym, życzliwym i towarzyskim, dlatego spotykając jeden drugiego, pozdrawiają się wzajemnie po chrześcijańsku. To samo czynią, spotykając na drodze człowieka zupełnie obcego nieznanego sobie, gdyż Bojko widzi w drugiej istocie ludzkiej życzliwego człowieka, a nie wilka. Wobec tego od wieków ustalił się zwyczaj używania tych samych słów przy pozdrowieniu i odpowiedzi na pozdrowienie. Najczęstsze formy pozdrowienia i odpowiedzi są

następujące: 1) Daj Boże dobryj weczir! Odpowiedź: Daj Boże i wam! 2) Jak sia majete? Horazd wy spały? Odpowiedź: Horazd - Bih daw. Wy cy zdorowi, taj u was cy horazd? 3) Przy pożegnaniu mówią: Budte zdorowi! Odpowiedź: Idit i wy zdorowi! 4) W łasci Bożij, bodaj i wy zdorowi! Odpowiedź: Ostańte i wy w łaści Bożij! (mówiąc to Bojko, zdejmuje kapelusz) 5) Bojko, spotykając człowieka pracującego w polu, mówi: Daj Boże szczastia! Odpowiedź: Daj Boże, diakuju! bodaj i wy zdorowi, daj Boże i wam! 6) Horazd wam sia porablało? Odpowiedź: Horazd, Bih daw, wam, cy horazd? Daj Boże i na dałe! 7) Bojko wchodząc do chaty, w której właśnie spożywają obiad, pozdrawia: Sława Bohu! Odpowiedź: Sława na wiky! proszu i was kreszczenych do obidu. Wchodzący odpowiada: Obidajte i wy kreszczeni zdorowi, naj Boh dast wam zdorowla! Bodaj i wy zdorowi! 8) Przypijając jeden do drugiego podczas uczty, mówi: Daj Boże zdorowla! - Pyjte zdorowi!

Przed obiadem gazda żegna się trzykrotnie i mówi: Hospody Boże błahosłowy sej dar! Po obiedzie dziękuje za posiłek: Sława Tobi, Hospody, za Twij dar światyj, szczoś my daw prystaraty i skeltuwaty; diakuju Hospodu Bohu i Matery Bożej i wsim syłam nebesnym za ich dar, szczo meni udiłyły łaski swoi. Rano wstawszy mówi: Sława Tobi, Hospody, sława, szczoś mia prośwityw!, wieczorem: Hospody sława Tobi za dnesznyj deń i za neszniu robotu! Wieczorem po modlitwie przed snem: Hospody myłosernyj, daj my błahu nicz, stereży mia od wsiakoi napasty, oświty mia i pomyłuj hrisznoho, jakom sohriszyw Tobi wsiakym czuwatwom i wsiakym diłom. Gasząc światło przed spaniem, mówi: Świtło z chaty, Boh do chaty.

Bojko, współczując z nieszczęściem drugiego człowieka, pociesza go słowy: „Cytte, Boh z wamy, ne krywitsia, ne trapit - Boh daw, Boh wziaw!“ Wchodząc do cudzej stajni mówi: „Niwroku waszoi chudoby wsioi kupno!“ Właściciel odpowiada: „Bodaj i wy zdorowi, naj Boh waruje i waszoi! (chudoby)“ Gość wychodząc ze stajni, pluje trzy razy na ziemię i mówi: „Cur pohanym oczom i moim“, zaś uspokojony tym zaklęciem właściciel odpowiada: „Idit zdorowi, naj Boh waszoi waruje!“

Bojko, wszedłszy do chaty cudzej, w której są dzieci, pozdrawia: „Sława Bohu!, Niwroku waszych ditej, bodaj wełyki rosły!“, zaś gazda i ojciec dzieci odpowiada: „Daj Boże, Naj Boh Was i waszymy potiszyt!“ [11])

Im dalej od miasta i środków komunikacyjnych, im głębiej w zapadłych górach i ustroniach, tym lud wiejski więcej życzliwszy, bardziej przyjacielski i chrześcijański, tym więcej pięknych zwyczajów i obyczajów, natomiast w miarę zbliżania się do ośrodków kultury, do miasta, tym coraz bardziej zanikają dawne zwyczaje i obyczaje, stroje narodowe, ci sami ludzie stają się coraz większymi egoistami, spoglądając na siebie z nieufnością i spode łba; widoczna rzecz, że kultura ludzka nie przynosi ze sobą szczęścia i zadowolenia.

Każdy naród i każdy kraj ma swoje przysłowia i przypowieści: Są one nie tylko prawdziwymi oznakami i kwiatami ludzkiego dowcipu, lecz także wyrokami doświadczonego w ciągu stuleci rozumu. Ich główną cechą jest to, że żyją w uściech ludu i na pewnej opierają się powadze, gdyż w krótkich i śmiałych wyrażeniach wypowiadają opartą na doświadczeniu prawdę i dają pożyteczną radę. One pozostają w ścisłym związku z obyczajami narodu, którego charakter odźwierciadlają.

Podobnie i w Samborszczyźnie lud używa wielu przypowieści i przysłowi: jedne z nich są wspólne wszystkim narodom i krajom, które z powodu powszechności jako wszystkim dobrze znane pominiemy, drugie są właściwe ludowi ruskiemu (ukraińskiemu) a zwłaszcza Bojkom i te właśnie jako odpowiadające charakterowi przeważnej części ludności Samborszczyzny i stanowiące pewnego rodzaju odchylenia od znanych powszechnie przysłów podajemy jako wykwit kultury ludowej, godny bliższego zainteresowania i zapamiętania. Pomiędzy innymi znane są następujące przysłowia: 1) Bje bryndziu w dirawu diżku. 2) Buło szczo isty, buło szczo pyty, ałe prynuki ne buło. 3) Czeszy ditka zridka, aby ho ne derło. 4) Hołowa sywije, a sr...ka durije. 5) Hryciu, ne spuskajsia na durnyciu. 6) Spustyw sia did na czużyj obid, ta bez weczeri spaty sia położyw. 7) Kożdyj brat sobi rad, a każda sestra sobi nesła. 8) Nawczyt bida popyty, koły nema szczo wchopyty. 9) Nedohoda babinij diwci. 10) Ne dla psa kowbasa, a ne dla Hrycia pałanycia. 11) Odno do lisa, a druhe do bisa. 12) Pańskie a żydiwskie nikoły ne propało. 13) Popowy zwoniat, a popadiu z seła honiat. 14) Posuńsia hrybe, naj kozar siyde. 15) Posij ridko, to sia wrodyt ditko. 16) Pip swoje, a czort swoje. 17) Prybery peń, to bude podobeń. 18) Skoryj jak medwid za perypełyciamy. 19) Z wełykymy panamy ne sidaj do odnoi mysky.

20) Tiahnuły medwedia do medu za wucha, a wid medu i chwist urwały. 21) U Wasyla wesila, a kurci smert. 22) Andreju, ne bud swyneju, koły tia lude wełyczajut. 23) Bez soły, chliba, chuda besida. 24) Bohaczewy czort dity kołysze, a bidnomu ni niańka ne chocze. 25) Cerkow horyt, a lude ruki hrijut. 26) Chot smerdyt, ałe smak maje. 27) Czomu ditko mudryj? bo staryj. 28) De Bih sobi cerkow stawyt, tam zaraz sobi ditko i korczmu. 29) De kum, de korowaj. 30) Didu, seło horyt! Ja beru torbu i dali idu. 31) Jakyj bis peczenyj, takij i warenyj. 32) Koby ne luba, bułaby szuba. 33) Koby ne żinka, ne dity, toby dobre w korczmi sydity. 34) Łutsza w domi horoch-kapusta, niż na wojni kurka tłusta. 35) Ne pomoże krukowy mydło, ani umerłomu kadyło. 36) Ne siło, ne pało, dawaj babo sało. 37) Pan panom, a Iwan Iwanom. 38) Serbaj, ne dbaj, chot ridke, ałe husto. 39) Spomih sia did na obid, a baba na kisil. 40) Z czużoi torby nichto chliba ne żałuje, 41) Tak sia naduw, jak wosz na morozi. 42) Za moje dobro, bis tobi w rebro. 43) Za moje żyto, szcze mene byto. 44) Baba wynowata, szczodiwka czerewata. 45) Jeden lubyt popa, a druhyj popadiu. 46) I u władyki dwa jazyki. 47) Nema kistok w jazyci, wilno brechaty i władyci. 48) Popowe oko, a wowcze kozo. 49) Śmiłyj i w cerkwi per.....ne. 50) Z popa duch, a popadia pid łopuch 51) Tohdy i syroti wełykdeń, koły soroczka biła.

Do bliższego poznania jakiegoś narodu lub kraju zwłaszcza w minionych wiekach służą pieśni ludowe, które oprócz bogactwa szczegółów historycznych odźwierciedlają w sposób szczery i prosty duszę społeczeństwa w odnośnym wieku. Dusza prostaczka, wrażliwa na otaczające go piękno natury, dążyła w każdym okresie historycznym do oddania piękna przyrody i uczucia wewnętrznego we formie pieśni lub muzyki ludowej. Melodia pieśni jest córką głębokich wrażeń, dzieckiem ognistego uczucia. W niej odźwierciadlają się najdelikatniejsze odcienia uczuć i ona też wywiera potężny wpływ na nasze umysły: poskramia nas i roznamiętnia, wywołuje w naszej duszy wielkie idee i do wielkich nieraz czynów pobudza.

To też nie dziw, że i na terenie Samborszczyzny, podobnie jak i na innych ziemiach polskich rozwinęła się prastara poezja ludowa, o którą początkowo nikt nie dbał i nikt się nie troszczył, powstawała i rozmnażała się samoczynnie na podobieństwo przepięknych kwiatów bławatu polnego, nęcących oko



Strój weselny Bojków.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).



Strój zimowy Bojków.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).

przechodnia. Nikt nie wiedział, kto jest jej ojcem lub matką, była biedną sierotką, wędrującą z serca jednego do drugiego, przez wszystkich kochana i ubóstwiana, bo była dzieckiem zbiorowej fantazji ludu wiejskiego.

Podobnie jak w basenie samborskim spotykamy dwa zasadnicze różne typy antropologiczne, dwa pobratymcze narody, sąsiadujące od wieków obok siebie, tak też i w poezji ludowej wiejskiej polskiej i ukraińskiej widzimy splecione obok siebie dwie zasadnicze cechy i dwie różne nuty jak bławat i kąkol w tym samym kobiercu żyta lub pszenicy, smętną płaczącą brzózkę i wesołą jodłę w tym samym borze. Pieśń ukraińska, pamiętająca czasy rozlicznych walk i przechodów najrozmaitszych narodów, czasy srogiego ucisku i niewoli tatarskiej, przyjęła się w Samborszczyźnie, gdzie znalazła przytułek w sercach poczciwego Bojka, miotanego przez wzajemnie krzyżujące się fale migracji ludności z zachodu na wschód, z północy na południe i odwrotnie i czepiającego się rozpaczliwie wierzchołków swych ukochanych Beskidów, aby nie być zmiecionym z powierzchni ziemi górskiej na niegościnne doliny. W pieśni ukraińskiej tutejszego Bojka odkrywamy ze zdumieniem cały arsenał ubiegłych wieków, słyszymy o średniowiecznym uzbrojeniu, kopiach, kołczanach, kolczugach, buławach, tatarskich bachmatach, telegach, jasyrach, tureckich galarach, brankach, przysłuchujemy się tęsknym i rzewnym melodiom, przypominającym nam poszum wysokich smereków lub srebrzysty gwar strumyczka górskiego, rozbijającego się po drobnych kamyczkach.

Pieśń ludowa jest przeważnie treści erotycznej, opiewa bowiem stan duszy tęskniącej, przy czym w sposób prosty i wdzięczny przeprowadza porównanie człowieka z przyrodą martwą lub żywą. Niekiedy sama przyroda martwa, jak np.: słońce, księżyc, gwiazdy lub żywa, jak zwierzęta: koń, kukułka, słowik, gołąb, sowa, puhacz, gęsi, łabędzie, jaskółki lub drzewa jak np.: jawor, dąb, róża, są przedmiotem opiewania w tęsknej i smętnej pieśni ludowej. Zwłaszcza koń jest największym bohaterem w pieśniach tutejszego ludu polskiego i ruskiego. Zgrabną budową, niezrównaną szybkością, dziwną wytrwałością, rozumnym przywiązaniem, nieustraszoną odwagą, ognistym zapałem i podziwienia godnym poświęceniem nadarza koń niewyczerpany temat do twórczości poetyckiej. Jest on

wyrazem uczuć ognistych, które igrają w piersi mężnego wojownika lub w sercu namiętnego kochanka.

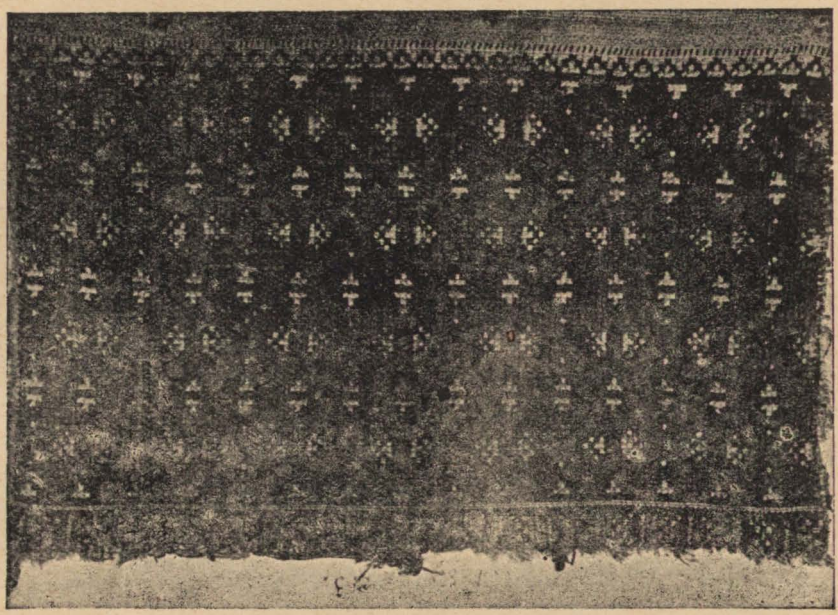
Dla lepszej ilustracji podajemy poniżej wyimki bezpretensjonalnych piosenek ludowych, śpiewanych w Samborszczyźnie, we wsi Butelce Niżnej i okolicy: 1) Aj pidemo, pane brate, w totu połonynu - tu budemo pryhynaty koziatim jałynu. 2) W połonyni dobre meni, w połonyni fajno - w połonyni pasut woły Wasyl ta Mychajło. 3) Aj bo mene widobrały do konia sywoho, a ja chłopeć mołodeńkij prydaw sia do nioho. 4) Na zapiczku mołotyw, na prypiczku wijaw, - mene maty prutom była, ja sia z toho śmijaw. 5) Ta ja lubyw bilawynu, jak maty dytynu - ta teperka nenawydżu, jak żyd sołonynu. 6) Aj ty gudzyk - ja pentelka, ty wełykij - ja małeńka, aj ty sywi wiczka majesz, - a ja lubiu, ty ne znajesz. 7) Żuryła sia maty mnoju, jak ryba wodoju, nepij synu horiłoczku, bo budesz bidoju; taj jak meni, moja maty, horiwky ne pyty, ta chtoż bude na żydiwski bukarty robyty. 8) Oj ja pasaw sywi woły, telata małejki - ta pohubyw po tołoci lita mołodejki. 9) Oj ja iszow hori sełom, ta szcze sia śwityło, ta de ja maw powernuty, tam sia pohasyło. 10) Oj pidemo, pane brate, kudy riczka tecze - woźmymosy karabinok na biłeńki płeczi. 11) Oj ichały kozaczejki z wysokoi hory - na wpered nych Hanusejka na woronim kony. 12) Czym sia skażesz pochowaty mołodyj Andrusiu, - pywom, wynom, taj horiwkow serdejko Hanusiu. 13) Aj ne znajesz, moja maty, taj ne budesz znaty, - za kym moje serce wmyrat, taj bude wmyraty. 14) Oj zazulu, zazulijko, ty rano litajesz, - powidż meni szczyru prawdu, de rybciu wydajesz. Ja wydaju błyź Dunaju za tychow wodoju - wiczka syni proteraje chustow zołotoju. 15) Oj hulajte pariboczki, bilsze ne budete, - wyjde karta wid cisarja, na wojnu pidete. 16) Oj kuwała zazułejka pid hajciom, pid hajciom - ta bo moja bilawyna w Sambori kapralciom. 17) Bud my luba zdorowaja, jak orich zełenyj, bo ja idu do Zaliszczyk sumnyj, zażurenyj. 18) Oj hucułe, hucułońku, pid werchom ty chata, sztyry kozy na mutuzku taj diwka czubata. 19) Oj pidemo, pane brate, popid toty Bojki - skażymo sy porobyty czobitki łehojki. 20) Załetiły potiatojka ponad lis zubryćkij, - zahrajte my kołomyjku, pane Komarnyckyj. 21) Oj na hori połupitky, na dołyni kopy, - oj czoho sia zamiszała szlachta meży chłopy. 22) Mamcia moja starenejka, a ja twij synoczok, ta ty mene hodowała pid karabinoczok.

W odróżnieniu od tęsknej i smętnej pieśni ludowej ukraińskiej jej siostrzyca, pieśń ludowa polska, przybyła do ziemi samborskiej już z pierwszą migracją mazurską w czasach przedhistorycznych rozbrzmiewając wesoło i szczebiotliwie wśród zielonych łąk doliny naddniestrzańskiej. Dawna pieśń polska zamarła wprawdzie pod względem językowym i treści starożytnej, lecz wzamian za to pozostawiła po sobie dawny skoczny, niefrasobliwy rytm, dużo werwy naturalnej i radość z życia, podobna do bujnego, pięknego kwiecia, wyrosłego wśród rumowisk i zgliszcz świeżego, pachnącego krwią pobojowiska.

Te dwie różne pieśni ludowe, odpowiadające dwom różnym zasadniczym nastawieniom duszy ludzkiej rozbrzmiewały mile obok siebie w ciągu licznych wieków, jak dwa odpowiadające sobie akordy muzyczne, jak duet dwóch wzajemnie się pożądających kochanków, uzupełniały się nieraz wzajemnie, wymieniając myśli lub poszczególne słowa, jak dobrana, kochająca się wzajemnie para małżeńska. To też w tutejszych pieśniach ukraińskich widzimy dużo nalotu polskiego w postaci przyjętych zwyczajów i obyczajów ludowych polskich lub poszczególnych słów czysto polskich i odwrotnie. W ten sposób poezja ludowa polska i ukraińska ziemi samborskiej jest pięknym przykładem wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch różnych, odmiennych temperamentów narodowych, dwóch różnych uczuć narodowych, swobodnie się rozwijających na łonie wspólnej matki ziemi i wspólnej tradycji, w ramach wspólnego organizmu państwowego.

Na pograniczu mieszania się dwóch kultur narodowych i dwóch języków bratnich obserwujemy nie tylko wymianę myśli i słów słowiańskich, lecz także wspólne pożyczki z obcych języków celem zasilenia własnego języka. Widzimy więc, jak język ludowy ukraiński i polski w ciągu wieków korzysta obficie z języka niemieckiego, łacińskiego, rumuńskiego i t. d., przyswajając sobie wspólne wyrazy obce, jak dwóch gospodarzy, żyjących pod jednym wspólnym dachem i czerpiących wodę ze wspólnej studni. Do takich obcych naleciałości należą słowa: 1) bochenek (ukr. bochon) od niem. Bache, 2) braha, (ukr. braha) od niem. Brühe, 3) bułka (ukr. bułka) od niem. Beule, 4) waga (waha) od niem. Wage, 5) warta (ukr. warta) od Warte, 6) wart (wartyj) od niem. wert, 7) orczyk (worczyk) od niem. Ortscheit, 8) ocet (wocet) od łacińskiego ocetum, 9) arkusz

(arkusz) od łac. arcus, 10) arendarz (arendar) od renda, renta średn. łać., 11) armata (harmata) od łac. armata, 12) balia (balija) od niem. Balie, 13) belka (balka) od niem. Balken, 14) banda (banda) od włoskiego banda, 15) brakować (brakowaty) od niem. Brack, 16) bruk (bruk) od niem. Brücke, 17) bursztyn (bursztyn) od niem. Bernstein, 18) wymioty (womity) od łac. vomere, 19) hak (hak) od niem. Hacken, 20) handel (handel) od niem. Handel, 21) gwałt (gwałt) od niem. Gewalt, 22) hebel (hybel) od niem. Hobel, 23) grabarz (hrabar) od niem. Gräber, 24) grunt (grunt) od niem. Grund, 25) dach (dach) od niem. Dach, 26) dzieża (diża) od niem. Döse, 27) drut (drit) od niem. Drath, 28) druk (druk) od niem. Druck, 29) dziękować (diakowaty) od niem. danken, 30) żart (żort) od niem. Schertz, 31) żegnać (żehnaty) od łac. signare, 32) kabat (kabat) od perskiego kaba, 33) kawał (kawał) od niem. Kavel, 34) kafel (kafla) od niem. Kachel, 35) kwapić (kwapyty) od niem. Quable, 36) kierować (kyruwaty), niem. kehren, 37) kieszeń (kyszeni) od tureckiego k'e'se, 38) kluski (klusky) niem. Klösschen, 39) klamka (klamka) niem. Klinke, 40) kołdra (kowdra) niem. Kolter, 41) komora (komora) od łac. camera, 42) konewka (konowka) niem. Kanne, 43) korale (korały) od łac. corallium, 44) kosztować (kosztuwaty) niem. kosten, 45) kram (kramnycia) niem. Kram, 46) kula (kuli) niem. Kule, 47) kufa (kufa) niem. Kufe, 48) łańcuch (łańcuch) od niem. Lehnzug, 49) łata (łata) od niem. Lette, 50) lejce (lejcy) niem. Leitseil, 51) lichtarz (łychtar) niem. Leuchter, 52) majster (majster) niem. Meister, 53) malarz (malar) niem. Maler, 54) mary (mary) niem. Bahre, 55) materja (materja) od łac. materia, 56) mila (myla) od niem. Meile, 57) młyn (młyn) od niem. Mühle, 58) mularz (mular) od niem. Mauer, 59) mus (mus) od niem. Muss, 60) mur (mur) od łac. murus, 61) miarkować się (mirkowaty sia) od niem. merken, 62) nerka (nyrka) od niem. Niere, 63) obcas (obcas) od niem. Absatz, 64) obcęgi (obcuhy) od niem. Hufzange, 65) okulary (okulari) od łac. oculus, 66) parafia (parochja) od łac. parochia, 67) piłka (pywka) od łac. pila, 68) plaster (plajster) od niem. Pflaster, 69) plac (plac) od niem. Platz, 70) prasować (prasowaty) od niem. pressen, 71) próba (proba) od niem. Probe, 72) browar (browar) od niem. Brauerei, 73) puszka (puszka) od niem. Büchse, 74) pytel (pytel) od niem. Beutel, 75) rada (rada) od niem. Rath, 76) ratunek (ratunok) od niem. Rettung, 77) rachować (racho-



Starodawne wyszycie na koszuli Bojkini o wschodnich motywach.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).
(Do rozdziału XXIV).



Wyszywki na koszulach Bojkiń w Samborszczyźnie.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).
(Do rozdziału XXIV).

waty) od niem. rechnen, 78) reszta (reszta) od niem. Rest, 79) skwarek (skwarok) od niem. Schwarte, 80) skiba (skyba) od niem. Skeebe, 81) skrzynia (skrynia) od łac. scrinium, 82) ślimak (słymak) od łac. limax, 83) spica (spycia) od niem. Spitze, 84) stelmach (stolmach) od niem. Stellmacher, 85) sztrych (sztrych) od niem. Strich, 86) sufit (sufyt) od włoskiego soffito, 87) trafić (trafyty) od niem. treffen, 88) tynk (tynk) od niem. Tünche, 89) fałsz (fałsz) od niem falsch, falsus, 90) faska (faska) od niem. Fass, 91) furman (firman) od niem. Fuhrman, 92) całówka (całyjka) od niem. Zoll, 93) ćwiek (ćwok) od niem. Zweck, 94) ceber (ceber) od niem. Zober, 95) cebula (cybula) od niem. Zwiebel, 96) cegła (cehła) od niem. Ziegel, 97) szabla (szabla) od niem. Säbel, 98) szalka (szalka) od niem. Schale, 99) szanować (szanowaty) od niem. schonen, 100) szatan (szatan) od niem. Satan, 101) szwagier (szwagier) od niem. Schwager, 102) szeląg (szeluh) od niem. Schilling, 103) szelma (szelma) od niem. Schelm, 104) szyba, (szyba) od niem. Scheibe, 105) szynka (szynka) od niem. Schinken, 106) szynk (szynk) od niem. Schenke, 107) smalec (smałeć) od niem. Schmelz, 108) sznur (sznur) od niem. Schnur, 109) szpilka (szpylka) od niem. Spille, 110) szpunt (szpunt) od niem. Spund, 111) szram (szram) od niem. Schramme, 112) szrot (szrot) od niem. Schrot, 113) śruba (szruba) od niem. Schraube, 114) sztaba (sztaba) od Stab, 115) sztuka (sztuka) od niem. Stück, 116) beczka (boczka) od niem. Bottich, 117) stal (stal) od niem. Stahl, 118) krynica (kernycia) od greckiego krene, 119) mak (mak) od greckiego mekon, 120) topór (topir) od perskiego tabar, 121) chata, (chata) od perskiego kata, 122) niewod (niewid) od fińskiego neuwott.

Rozważając bliżej wyżej przedstawione wspólne zwyczaje i obyczaje bratnich narodów, wzajemne oddziaływanie na siebie języka i pieśni ludowej polskiej i ukraińskiej, wymianę wspólnych myśli i słów i pokojowe mieszanie się dwóch kultur narodowych w ciągu kilkusetletniego spokojnego współżycia, dochodzimy do przekonania, że na terenie Samborszczyzny obie bratnie narodowości mają bardzo liczne punkty styczne, które z konieczności muszą doprowadzić do współżycia i współpracy obu narodów dla dobra jednej wspólnej Ojczyzny. Z tego powodu Rząd Polski, opierając się na wspólnej tradycji historycznej, wspólnych węzłach krwi i powinowactwa duchowego,

usiłuje od początku powstania państwa polskiego zacieśnić wzajemne węzły przyjaźni, rozniecić ogień wzajemnej ufności i szacunku dorobku kulturalnego i na nowej platformie wzajemnego porozumienia stworzyć nowe wspólne życie państwowe dla wspólnego dobra i szczęścia obu bratnich narodów.

Cześć szlachetnym inicjatorom i propagatorom tej pięknej myśli państwowej! Oby ich szlachetne zamierzenia uwieńczone zostały w jak najkrótszym czasie jak najpiękniejszymi wynikami!

DOPISKI DO ROZDZIAŁU XXIV.

1). Etnograficznyj zbirnyk Nauk. Tow. im. Szewczenki tom. 36. Koladky i szczedriwky. Włodzimierz Hnatiuk. Lwów 1914.

2). Bułat - buława, maczuga, krótka laska z żelaza lub drogiego metalu, której jeden koniec w kształcie kuli ozdobiony był drogimi kamieniami. Symbol władzy hetmańskiej.

3). Bachmat - koń tatarski, gruby, na niskich nogach, wytrzymały, zdatny do boju.

4). Kontrakta=umowy, zawierane przez szlachtę polską na jarmarkach. W tym znaczeniu mówiono w dawnej Polsce o kontraktach kijowskich, warszawskich, wileńskich i t. d.

5). Ks. kanonik Józefowicz w dziele „Annales urbis Leopoliensis tomus extravagans Nro 252", pisze: „Audivi ab antiquioribus nostris... rerum scientiam habentibus:.... Non enim presbiter Cosacorum, vulgo pop, sacramenta babtismi, matrimonii altaque in ecclesia administrare parochianis suis licitum habebat, nisi prius a clavibus Judaeo, quas semper ad manus arrendatoris deferre et deponere cogebatur constitutam a domino pensionem persolverat".

6). Materiały do ukr. ruskiej etnologii tom X. Lwów 1908. Bojkowskie wesele w Gwoździu powiat Turka strona 82—100.

7). Acta iudicii advocatialis et scabinalis Sambor B. 185 strona 1075 pt. „Bójka na weselu" w roku 1765.

8). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 121 rok 1914. „Posiedzenie i zabawy przy zmarłym w ukrainskim pogrzebowym obrzędzie". Zenon Kuziela.

9). Acta consulum civitatis samboriensis a. D. 1582. Dep. Sambor B 227 (43). Incipit annus 1588. „Oblatae sunt litterac ad officium consulare per generorum D. Albertum Kruszyński, vicecapitaneum sambor. ab Elia Zadki ad Andream Apothecarium scriptae, quarum tenor sequitur et est talis:

Mój łaskawy panie Zendrjanie! Dobrego zdrowia od Pana Boga W. M. wiernie mieć życzę, jako sam sobie. Za tę łaskę W. M. Memu Łaskawemu Panu wiela dzięków, która W. M. dla mnie czujesz, że mi W. M. poradą swą do moich frasunków pomagający, co jaż to W. Mości będę za to bardzo powinien wszelakim sposobem oddziękować i proszę, abyś mi W. M. w tem do końca poradą swą dopomógł. Tak, jakośmi W. M. był dał to mercurium, tom domino był już zadał w konfekcje różanem połowicą, który censuit. Item Mercurium zjadł i drugi raz oddał mu, do tego i gorzałki się napił i kawałków chleba zjadł ze dwa albo trzy, potem miał vomit. A tak proszę, mój łaskawy panie Zendrjanie, tak, jakoś W. M. począł, abyś W. M. w tem mi dopomógł. A tego Merkurium jeszcze mi raz posłać za złp. 6, albowiem go użyć potrzeba. Proszę barzo, abyś mi W. M. posłał przez tego chłopca mego i do tego cukru za złp. 2. Proszę powtóre, oznajmij, mi W. M., jeśliby za to mogło lekarstwo womitów z niego wynieść albo nie. O com umyślnie do W. M. o tem posłał, abym się dowiedział. W. M. życzliwy przyjaciel i służyć gotów Eliasz Zadki.

10). Mercurius = średniowieczna nazwa rtęci (hydrargyrum).

11). Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 114 rok 1913 strona 117 do 153 „Bojkiwskyj howir seła Bitla" Ilarjon Święcickij.

ROZDZIAŁ XXV.

SPIS PRZYWILEJÓW i WAŻNYCH DOKUMENTÓW MIASTA SAMBORA.

1) Dokument lokacyjny miasta Sambora, wystawiony w r. 1390 przez Spytka z Melsztyna na rzecz wójta miejskiego Henryka z Łańcuta. Treść dokumentu w tłumaczeniu podano w rozdziale VI-tym, strona 199 tomu I-szego.

2) Przywilej króla Władysława Jagiełły z daty Radom dnia 1/I 1394, którym król na prośbę Spytka z Melsztyna uwalnia miasto Sambor i obwód samborski od wszelkich danin, a przedewszystkiem od podymszczyzny. Przywilej ten zamieszczony jest w A. Gr. Z., tom VI, strona 8 i 9. (Zobacz rozdział VII, uwaga 25).

3) Identyczny przywilej królowej Jadwigi z daty Radom dnia 1/I 1394.

4) Przywilej z roku 1402 Elżbiety, wdowy po Spytku z Melsztyna, którym darowała na wieki parafii rzym. kat. „stawisko". Przywilej ten zatwierdził w roku 1409 Samuel, biskup krakowski i kanclerz, zezwalając równocześnie na połączenie stawiska z położonym obok stawem królewskim (dzisiejsza targowica). Przywilej ten dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale XI, dopisku l: 3 tom I. Wiarygodny odpis przywileju zamieszczony w księdze przywilejów miasta Sambora.

5) Przywilej króla Władysława Jagiełły z roku 1415, którym zapisał po wieczne czasy rzym. kat. parafii „Lwów-Staw". Przywilej ten dotąd niedrukowany, zamieszczony w rozdziale XI, dopisku l: 4. Wiarygodny odpis oryginału zamieszczono w księdze przywilejów m. Sambora.

6) Przywilej króla Władysława Jagiełły z dnia 30/4 1419, którym zezwolił miastu posiadać wagę, dwie piwnice do sprzedawania wina lub piwa marcowego, sklep na sól, 4 kramy z suknem, zwolnił tkaczów od płacenia czynszów ze sklepów

i kramów, kupców od opłaty targowego, nadał mieszkańcom wolny połów ryb na Dniestrze, prawo wrębu w lasach królewskich i pastwiska, zapewnił wolne i niepodległe sądownictwo dla wójta i obywateli miasta. Przywilej ten zatwierdził Kazimierz Jagiellończyk w roku 1491 i Zygmunt I w roku 1507. Przywilej ten dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku l: 7. Wiarygodny odpis z oryginału mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

7) Przywilej króla Władysława Jagiełły z dnia 19/6 1423, zatwierdzony przez króla Zygmunta I w roku 1519, którym król nadał miastu prawo utrzymywania łaźni miejskiej na dawnym miejscu, zwanym „Siedlisko“ (dzisiejsze starostwo). Przywilej ten dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku l: 26.

8) Przywilej króla Władysława Warneńczyka z daty Sambor dnia 3/8 1439, którym zwolniono mieszczan od obowiązku dostarczania na usługi dworu królewskiego i urzędników królewskich bezpłatnych podwód z wyjątkiem 3 do 4 podwód do najbliższej miejscowości, zwolniono zagrodników i obywateli miejskich w samym mieście od podatku podymnego i zatwierdzono dawny, zwyczajowy podatek, płacony przez przedmieszczan po dwa szerokie groszy od łanu. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku l: 26. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan samborskich pod l: I.

9) Przywilej króla Władysława Warneńczyka, wystawiony w Budzie w roku 1442, którym król nadał rzym. kat. parafii prawo pobierania od zagrodników czynszu w kwocie 7 marek rocznie, płaconego dotąd do skarbu królewskiego, oraz prawo pobierania z żupy solnej w Drohobyczu corocznie po 10 wozów soli. Przywilej ten dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale XI, dopisku l: 6. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

10) Przywilej króla Władysława Warneńczyka z roku 1444, którym król nadał rzym. kat. parafii w Samborze prawo pobierania z żup solnych przemyskich corocznie po 10 wozów soli zwanych telegami i kwoty po 20 marek, licząc po 48 groszy. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale XI, dopisku l. 7. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

11) Dokument króla Kazimierza Jagiellończyka z roku 1467, zezwalający na obciążenie miasta Sambora prawem zastawu dla sumy 260 marek na rzecz udzielającego pożyczkę, Jana Odrowąża ze Sprowy.

12) Dokument tego samego króla z dnia 8. VI. 1468, zezwalający na przeniesienie prawa zastawu dla sumy 40 marek z miasta Żydaczowa na miasto Sambor na rzecz Jana Odrowąża (Rykaczewski. Inventarium p. 259)

13) Dokumenty króla Kazimierza Jagiellończyka z 1. VI. 1471, 29. VI. 1474 i z roku 1484, zezwalające na obciążenie miasta Sambora prawem zastawu dla sum 100 marek, 100 marek i 600 marek na rzecz wierzyciela, Jana Odrowąża ze Sprowy.

14) Przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka z daty Radom dnia 2. IX. 1491, którym zatwierdził wszystkie przywileje Władysława Jagiełły. Niedrukowany, odpis zamieszczono w rozdziale VII dopisku l. 7.

15) Przywilej króla Olbrachta z roku 1496, którym grunta w Uhercach, nieprawnie posiadane przez braci Grzegorza i Stanisława Radyłowskich, odzyskano i zapisano na rzecz rzym. kat. parafii w Samborze. Przywilej niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale XI, dopisku l. 8.

16) Przywilej króla Zygmunta I z roku 1502, zatwierdzający wszystkie dotychczasowe przywileje i zlecający staroście, Stanisławowi Odrowążowi, aby przedmieszczan nie obarczał pracami ponad zwyczaj i prawo. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

17) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 6. III. 1507, zatwierdzający przywilej Władysława Jagiełły z roku 1419 i Kazimierza Jagiellończyka z 2. IX. 1491. Odpis tego przywileju zamieszczono w rozdziale VII, dopisku 7-mym.

18) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 1. II. 1519, zatwierdzający przywilej Władysława Jagiełły z roku 1423 o łaźni miejskiej i zawierający generalną klauzulę tej treści, że nadaje się miastu Samborowi te same wolności i ciężary, jakimi cieszą się inne miasta. Oryginał tego przywileju przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

19) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 2. II. 1524, zezwalający miastu pobierać: a) cło od wozów, jadących z towarami, po 4 denary czarne polskie, b) cło od wozów, jadących ze solą z żup solnych w Drohobyczu, z wyjątkiem wozów,

jadących ze solą z żup królewskich, i od wozów szlachty lub duchownych i ich poddanych. Przywilej ten dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 10-tym. Oryginał przywileju przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

20) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 1538, którym król zezwolił na zamianę łanu gruntu, położonego na przedmieściu niższym, należącego do rzym. kat. parafii, zwanego „Knieziowa Rola“ za łan, położony na przedmieściu wyższym oraz na pobieranie w przyszłości dziesięciny od mieszkańców wsi Mistkowic i Czernichowa i z gruntów wójtostwa wsi Mokrzan, posiadanego przez Pawła Radeckiego. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale XI, dopisku 9-ym. Wiarygodny odpis znajduje się w księdze przywilejów m. Sambora.

21) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 1539, zezwalający miastu Samborowi pobierać cło po 3 szelążki od każdego konia, bydła i świni, pędzonych na targ do miasta. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 11-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

22) Przywilej królowej Bony, żony Zygmunta I, z daty Kraków 20/10 1542, którym zezwala na budowę wodociągów i zwalnia mieszczan od obowiązku naprawy młyna. Nadto zezwoliła królowa mieszkańcom miasta zaopatrywać się w lasach królewskich w opał i materiał budulcowy oraz obrócić dochód z propinacji miejskiej na obwarowanie miasta. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 12-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan m. Sambora.

23) Przywilej króla Zygmunta I z daty Kraków 7/12 1542, zezwalający mieszkańcom na restaurację starych wodociągów. Równocześnie zezwala król, aby dochód z warki piwa po 3 grosze i podatek wodociągowy (rurne), wynoszące od każdego domu w mieście kwartalnie po 1 groszu oraz od każdego zagrodnika po 1 groszu, obrócono na obwarowanie miasta. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale IV-tym str. 147, tom I. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan samb. pod Nr. 7.

24) Przywilej królowej Bony z roku 1542, nadający rzym.

kat. parafii w Samborze prawo pobierania dziesięciny we wsi Prusach. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

25) Przywilej króla Zygmunta I z roku 1545, którym król zapisuje królowej Bonie dobra królewskie, składające się z zamku Samborskiego i miast Nowego i Starego Sambora ze wszystkimi dobrami należącymi do tych miast i wsiami królewskimi, a to na tej podstawie, że królowa Bona wykupiła całą królewszczyznę z rąk Stanisława Odrowąża za cenę kupna-sprzedaży w kwocie 19.187 florenów, licząc po 30 gr. od florena. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w odpisie w rozdziale XIX, dopisku 27-mym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan l: 16.

26) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1551, którym król na prośbę mieszczan, stosując się do przywileju Zygmunta I z roku 1542, zakazuje żydom przebywać i handlować w śródmieściu w zwykłe dnie targowe, wyjmując z pod tego zakazu kupczenie i handlowanie w mieście podczas zwyczajowych jarmarków. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale VII, dopisku 28-mym. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora.

27) Dokument wystawiony w Brzozowie w roku 1551 przez Jana Dziaduskiego, biskupa przemyskiego, stwierdzający, że Grzegorz Szymonowieński, proboszcz samborski, przedłożył do potwierdzenia pergaminowy dokument, sporządzony przez królową Bonę, która zapisała parafii rzym. kat. w Samborze dziesięcinę z gruntów we wsi Prusach. Dokument dotąd niedrukowany przechowany w wiarygodnym odpisie w księdze przywilejów m. Sambora. (Zobacz rozdział XI, dopisek 10-ty.

28) Dokument wystawiony przez królową Bonę w Warszawie dnia 14/8 1554, stwierdzający, że przedmieszczanie samborscy mają płacić czynsze wedle spisu Kazimierskiego. (Archiwum Bern. we Lwowie).

29) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Piotrków 29/7 1558, zezwalający miastu na pobieranie opłat mostowych w wysokości po groszu od wozu zaprzężonego w jednego konia, po groszu od wołu i konia, prowadzonych na sprzedaż, i obrócenie ich na naprawę dróg i mostów, zaś nadwyżki na obwarowanie miasta i naprawę murów. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale VII, dopisku 13-tym. Orygi-

nał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 8.

30) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1558, stwierdzający, że miastu przysługuje od dawien dawna prawo pobierania opłat od wódki (vinum crematum). Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale VII, dopisku 15-tym. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 12.

31) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1558, stwierdzający, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa i że dotąd nie wydano żadnych wyjątków i przywilejów dla pojedynczych osób zamieszkałych w Samborze. Wiarygodny odpis zamieszczony jest w księdze przywilejów m. Sambora.

32) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1553, którym król zezwala Rusinom na mieszkanie i posiadanie domów w osobnej ulicy z dawien dawna przez nich zamieszkałej (tak zwany Kątek). Wiarygodny odpis zamieszczony jest w księdze przywilejów m. Sambora.

33) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1554, którym król na prośbę władyki Antoniego Radziłowskiego zezwala na zbudowanie wewnątrz murów miasta Sambora cerkwi dla Rusinów i w tym celu przeznacza plac pod budowę cerkwi i dwa ogrody żydowskie. Wiarygodny odpis zamieszczony jest w księdze przywilejów m. Sambora strona 303 do 305.

34) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Kraków 20. IV. 1559, którym król zezwala, aby czynsze królewskie od piekarzy, łaźni, rzeźników, opłaty sądowe, grzywny za rany krwawiące pobierało odtąd wyłącznie miasto, a pieniądze obracało na obwarowanie miasta, zdając rachunek przed pospólstwem. Schyzmatyckiego popa, posiadającego cerkwię poza obrębem murów miasta, zwolniono od obowiązku płacenia rocznego czynszu w kwocie 20 florenów. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 14-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 13.

35) Przywilej króla Zygmunta Augusta z 16. I. 1563, wydany dla cechu szewskiego w Samborze, zatwierdzony przywilejem z 2. VI. 1578, 25. III. 1597, 8. III. 1619 i 20. X. 1634, przechowany dawniej w cechu szewskim w Samborze pod Nr. 8 (zobacz rozdział XIV, dopisek 7).

36) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Piotrków 30. I. 1563, którym król z powodu pożaru miasta zwolnił mieszkańców od płacenia wszelkich podatków, danin i ceł na przeciąg lat 8, od dostarczania podwód na lat 4, od płacenia podatku „szos“ na lat 3, zaś czopowego na jeden rok. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 29-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 15.

37) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Lublin 20. VII. 1566, którym ustanowiono liczbę radnych na 10, z pomiędzy których corocznie wybierano 5 rezydentów, zarządzających miastem. Starosta lub jego zastępca mianuje corocznie z 10 radnych dwóch rezydentów, zaś pospólstwo wybiera trzech dalszych. Przywilej określa bliżej prawa i obowiązki radnych i rezydentów. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VI, dopisku 9-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 16.

38) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Lublin 18. VI. 1566, zatwierdzający przywileje z lat 1558 i 1559 i ustanawiający nowe opłaty mostowe. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 17.

39) Przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1566 wydany dla cechu rzeźniczego, dotąd niedrukowany. Wiarygodny odpis mieści się w księdze przywilejów m. Sambora. Zobacz ustęp XIV, dopisek 22).

40) Dokument, wystawiony przez Zygmunta Augusta dnia 15. I. 1569 w Lublinie, którym król zakazuje radnym i mieszczanom m. Sambora obciążać przedmieszczan robociznami i czynszami. Odpis w tłumaczeniu polskim z roku 1630 zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 3-cim. Oryginał przechowywany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 18.

41) Dokument, wystawiony przez Zygmunta Augusta w dniu 18. I. 1569 w Lublinie, którym król potwierdza dawne przywileje i poleca Stanisławowi Herburtowi, kasztelanowi lwowskiemu i staroście samborskiemu i drohobyckiemu, aby pilnie przestrzegał praw i przywilejów, przysługujących mieszczanom m. Sambora. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 19.

42) Przywilej króla Zygmunta Augusta z daty Lublin 28/6

1569, którym król zezwala wszystkim mieszkańcom m. Sambora, bez różnicy religii, aby za jazdę z własnymi rzeczami, transport własnych towarów, pędzenie bydła, świń i t. p. po drogach królewskich w całym państwie nie płacili żadnych opłat, jak np. targowego, mostowego, drogowego i t. d. Gdyby natomiast, nadużywając tego przywileju, cudze rzeczy i towary przewozili i przemycali, natenczas ukarani będą utratą całego majątku ruchomego i nieruchomego. Przywilej dotąd nie drukowany zamieszczony jest w rozdziale XV, dopisku 6-tym. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 20.

43) Przywilej Zygmunta Augusta z dnia 14/2 1570, zatwierdzający przywileje z lat 1419—1491 i 1507. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 21.

44) Przywilej króla Stefana Batorego z daty Toruń dnia 14. XII. 1576, którym król potwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje. Oryginał przechowany w archiwum korp. mieszczan w Samborze pod Nr. 32.

45) Przywilej króla Stefana Batorego z daty Warszawa dnia 29. XI. 1582, którym król potwierdza przywilej Zygmunta Augusta z roku 1566, dotyczący wyboru rajców miejskich, uzupełniając go dodatkiem, że skoro po śmierci radnego magistrat razem z pospólstwem obierze nowego radnego, tenże musi uzyskać zgodę i zatwierdzenie starosty. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 25.

46) Przywilej króla Stefana Batorego z roku 1581, którym król nadaje mieszkańcom m. Sambora wolność od ceł, rogatek i targowego. Oryginał przechowany w archiwum korp. mieszczan w Samborze pod Nr. 27.

47) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 8. IV. 1589, którym król zatwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 28.

48) Przywilej króla Zygmunta III z daty Warszawa 10. IV. 1589, którym król zezwala mieszkańcom, aby ze sąsiednich źródeł ściągali wodę źródlaną rurami do zbiornika i wprowadzali do miasta na użytek publiczny (studnie) i prywatnych osób (do warki piwa). Korzystający z wodociągu winni byli pewną kwotą przyczyniać się do utrzymania i konserwacji u-

rządzeń wodociągowych. Równocześnie zezwolił król mieszkańcom dla użytku publicznego i prywatnego zbierać kamienie i łupać skały na gruntach królewskich, o ile nie służą do żadnej uprawy i stanowią pustkowia. Oryginał przywileju przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 29.

49) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 19. IV. 1589, którym król daruje miastu pusty plac (area deserta), na którym dawniej stał zamek królewski, spalony w roku 1498, i zezwala, aby na tym placu pobudowali mieszkańcy domy. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

50) Uchwała sejmowa z roku 1590, nadająca starostwo samborskie królowi Zygmuntowi III i jego następcom jako tak zwane dobro stołowe. Odtąd mamy ekonomię samborską tj. zarząd dóbr stołowych królewskich w Samborze.

51) Przywilej Zygmunta III z dnia 12. I. 1591, zatwierdzający przywilej Zygmunta Augusta z roku 1566. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 30.

52) Przywilej Zygmunta III z dnia 28. VI. 1691, którym król zatwierdza przedmieszczanom ich dawne przywileje i obowiązki świadczenia prac dla zamku w Samborze. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 31.

53) Dokument króla Zygmunta III z daty Warszawa 28. VI. 1593, którym król wyjaśnia, że darowany miastu plac „Stare Dworzysko“ ma podlegać w przyszłości razem z budynkami prawu miejskiemu. Czynsze uzyskać się mające przez miasto z najmu domów mają być użyte na utrzymanie murów miejskich. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 32.

54) Przywilej króla Zygmuta III z 13. III. 1595 dla cechu piekarskiego. Wiarygodny odpis przechowany jest w księdze przywilejów m. Sambora.

55) Przywilej króla Zygmunta III z daty Kraków dnia 13. III. 1595, którym król zezwala na umieszczenie w Samborze składu wina węgierskiego i pobieranie tytułem składowego „stawnego“ opłaty w wysokości dwóch groszy od beczki. Pieniądze uzyskane z tego źródła dochodów winny być obrócone na użytek publiczny. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 17-tym. Oryginał przechowany

w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 33.

56) Przywilej króla Zygmunta III z daty Kraków 16/12 1602 dla cechu tkackiego, potwierdzony przez Jana Kazimierza dnia 12/10 1660, zamieszczony w księdze przywilejów miasta Sambora oraz w „acta officii consularis a. D. 1660" strona 23 (zobacz rozdział XIV, dopisek 4).

57) Przywilej króla Zygmunta III z daty Kraków dnia 24/9 1604, którym zatwierdza nadane miastu przez poprzedników prawo magdeburskie i podkreśla, że mieszkańcy nie mają podlegać żadnemu innemu prawu, tylko własnemu magdeburskiemu, wyjąwszy wypadki wyraźnie w statutach i konstytucjach sejmowych wymienione. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 35.

58) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 8/7 1605, zatwierdzający nadanie dziesięciny we wsi: Oziminie, Prusach i Isajach przez biskupa przemyskiego, Matiasza Pstrokońskiego, w dniu 6/7 1605. Wiarygodny odpis w księdze przywilejów m. Sambora.

59) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 20/10 1611, zatwierdzający dokument starosty samb., Grzegorza Mniszcha, z dnia 26/2 1611, którym zezwolił na powiększenie liczby jatek o nowe dwie jatki. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 36. (Zobacz rozdział XIV, dopisek 24).

60) Przywilej króla Zygmunta III z daty Warszawa dnia 28. VII. 1615, którym król zgodnie z ustalonym zwyczajem postanawia, że sprowadzający wina z Węgier winien wszelkie prace, połączone z umieszczeniem beczek wina w piwnicach lub ich wyprowadzeniem na zewnątrz, wykonać przez specjalnych robotników miejskich tak zwanych „szrotarzy", a nie przez własną służbę. Miasto ma pobierać opłaty „szrotarne" od wprowadzenia lub wyprowadzenia wina w kwocie po 3 grosze od każdej beczki wina, miodu lub wódki. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 18 i w rozdziale XV, dopisku 11. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 37.

61) Wyrok króla Zygmunta III z roku 1615 załatwiający zatarg zbiorowy miasta Sambora z przedmieszczanami na tle pastwisk, przymusowych robót i świadczeń. Wiarygodny odpis zamieszczony jest w księdze przywilejów miasta Sambora strona 356.

62) Orzeczenie podstarościego, Marcina Stamirowskiego, z roku 1615, ustalające na podstawie wyroku komisarzy królewskich z roku 1907 rozmiar i położenie przysądzonych przedmieszczanom 4 wygonów do wypędzenia bydła na paszę. Wiarygodny odpis zamieszczony jest w księdze przywilejów miasta Sambora.

63) Przywilej „bombardariorum“ Zygmunta III z dnia 21. VI. 1616. Wiarygodny odpis zamieszczony w księdze przywilejów m. Sambora. (Zobacz rozdział IV, dopisek 41).

64) Przywilej króla Zygmunta III z roku 1619, którym zezwolono na powiększenie liczby jatek o 4 nowe, od których ma miasto pobierać czynsz dzierżawny po 2 floreny. Dochód przeznaczony na utrzymanie murów miasta. Oryginał przywileju przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 46.

65) Dokument króla Zygmunta III z dnia 28. VII. 1615, którym król daje wyjaśnienia w sprawie dostarczania podwód przez mieszczan samborskich. Wiarygodny odpis w księdze przywilejów m. Sambora.

66) Przywilej króla Zygmunta III z daty Warszawa dnia 26. III. 1626, którym zatwierdza jarmarki roczne i targi tygodniowe z dawien dawna przestrzegane a to targi: 1) na św. Filipa w dniu 1. V., 2) na św. Onufrija Eremity w dniu 10. VI., 3) na święto Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w dniu 29. VIII., 4) na św. Andrzeja apostoła w dniu 30. XI. i 5) święto Oczyszczenia Najśw. Panny Marii w dniu 2. II. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale XV, dopisku 3. Oryginał przechowany w archiwum Bern. we Lwowie.

67) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 27. VI. 1630, zatwierdzający wewnętrzny ustrój miasta, opracowany przez komisarzy królewskich. Przywilej określa prawa i obowiązki rewizorów miejskich, lonherów, radnych, urzędu miejskiego, cechmistrzów, dekurionów i określa sposób ich wyboru. Przywilej zamieszczony w rozdziale VI, dopisku 13-tym. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 39.

68) Przywilej króla Zygmunta III z dnia 27. VI. 1630, którym król potwierdza dokument Zygmunta Augusta z r. 1569. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 40.

69) Przywilej króla Władysława IV z daty Toruń dnia 30. VII. 1635, którym król zatwierdza przywilej króla Zygmunta Augusta z roku 1569. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze Nr. 41.

70) Przywilej króla Jana Kazimierza z daty Kraków 9. II. 1649, którym król uwalnia mieszkańców na przeciąg 4 lat od wszelkich podatków, danin i podwód z powodu zniszczenia przedmieść i okolicy przez kozaków i ogień. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 42.

71) Przywilej cechu rymarskiego, powróżniczego i czapniczego z 20. XII. 1649, zatwierdzający przywilej z lat 1565, 1600 i 10. X. 1616. Drukowany był w Dodatku Tygodniowym do Gazety Lwowskiej w roku 1853, tom III strona 187 do 188. (Zobacz rozdział XIV, dopisek 35).

72) Przywilej króla Jana Kazimierza z daty Warszawa 13. VIII. 1658, którym król daruje miastu pole i las koło Babiny. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VII, dopisku 4-tym. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 44.

73) Przywilej króla Jana Kazimierza z 19. I. 1649, którym zatwierdza wszystkie dawniejsze przywileje, nie wymieniając ich szczegółowo. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 43.

74) Przywilej króla Jana Kazimierza z daty Warszawa dnia 20. VIII. 1658, którym król zwalnia miasto i przedmieszczan od obowiązku płacenia pieniędzy podwodnych za 7 lat, bo miasto miało wielkie wydatki z powodu wypadków wojennych i na same podwody dla różnych posłów wydano 3.500 zł. Oryginał przechowany w archiwum Bern. we Lwowie.

75) Uniwersał króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z daty Kraków 10. X. 1669, którym rozkazuje, aby wojsko nie miało żadnych stacyj w ekonomii samborskiej i nie gnębiło mieszczan i mieszkańców wsi okolicznych. Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony jest w rozdziale VIII, dopisku 13-tym. Oryginał przechowany jest w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 45.

76) Przywilej cechowy krawców (consensus officii super puncta contubernii sartorum) z dnia 5/10 1660 wymieniony w „acta laudorum et iudicii". Dep. Sambor B 228 (obacz rozdz. XII, dop. 16).

77) Przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z dnia 18. X. 1669, którym król wobec wzrostu zaludnienia pomnaża liczbę istniejących jatek rzeźniczych o 4 nowe oraz ustanawia dwie nowe piekarnie. Rzeźnicy i piekarze winni mieć zawsze świeże mięso i świeże pieczywo (ciasta francuskie i obarzanki). Przywilej dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale VII, dopisku 21-szym. Oryginał mieści się w archiwum korporacji mieszczan w Samborze Nr. 46.

78) Przywilej króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z dnia 18. X. 1669, którym król potwierdza dawne przywileje oraz określa sposób wyboru urzędników miejskich i ich pobory. Na dwa tygodnie przed wyborem radnych odbywa się sprawdzenie ogólnego rachunku za rok ubiegły w obecności magistratu, 4 deputatów z łona cechmistrzów i 4 elektorów, wybranych przez lonherów lub syndyka. W oznaczonym dniu 24 mężów, składających się z cechmistrzów i elektorów, przedkładają staroście spis 10 kandydatów na radnych, wybranych przez siebie, wójta i ławników, do zatwierdzenia. Z tych 10 radnych mianuje starosta wójta i dwóch radców królewskich, dalszych 3 radców rezydentów wybiera pospólstwo. Tych 5-ciu rezydentów sprawuje kolejno, każdy po 10 tygodni, obowiązki burmistrza. Na wypadek złożenia z urzędu pobierają radni przez dalszy rok i 6 tygodni dotychczasowe uposażenie. Lonherów ma być dwóch: jeden z pośród radnych, drugi z ławników wybrany. Oryginał przywileju przechowany jest w archiwum mieszczan w Samborze pod Nr. 47. (Zobacz rozdział IV).

79) Ordinatio civitatis na przekupki z dnia 30/12 1672, zamieszczona w „acta officii consularis a d. 1669“ Dep. Sambor 232. (Zobacz rozdział XV, dopisek 10).

80) Przywilej króla Jana III Sobieskiego z daty Kraków 21/2 1676, zatwierdzający dotychczasowe przywileje i zezwalający na pobieranie od kupców i handlarzy podatek tak zwane „sztukowe“ i targowe od wiktuałów. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 48.

81) Uniwersał króla Jana III z daty Janów dnia 9. VI. 1678, zakazujący podczas marszów wojska obierać stacje i noclegi w Samborze. Oryginał w archiwum Bern. we Lwowie.

82) Dokument króla Jana III z daty Jaworów dnia 7. VI. 1684, zezwalający, aby podatek od palenia gorzałki, wynoszący około 500 zł. obracano wyłącznie na amunicję miasta. Z podatku

„niberny“ czwarty grosz miał wpływać do skarbu królewskiego. Dotąd niedrukowany zamieszczony w rozdziale VII, dopisku 16. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 49.

83) Przywilej króla Augusta II z roku 1696, którym król z powodu zniszczenia miasta przez chorągwie związkowe i ogień zezwala miastu na „monopolium“ tj. wolną sprzedaż papierów, tytoniu, tabaki i kart. Czynsz dzierżawny płacony miastu w kwocie 200 złp. ma być użyty na obwarowanie miasta. Kopia przechowana w archiwum magistratu w Samborze.

84) Przywilej króla Augusta II z 24/12 1697, zatwierdzający przywileje z lat 1499, 1532, 1542, 1551, 1553, 1569, 1596, 1604, 1636, 1658, 1695, 1697. Przywilej ten zwalnia mieszczan od obowiązku dostarczania podwód celem zwożenia soli i stanowi, że nieunici nie mogą być urzędnikami magistratu. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

85) Przywilej króla Augusta II z dnia 17. XII 1697, zatwierdzający przywilej króla Jana III z roku 1695, którym postanowiono, że Rusini unici dopuszczeni są do wszystkich urzędów i cechów na równi z wyznawcami rzym. kat. religii. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan.

86) Dokument króla Augusta II z daty Warszawa 28. VIII. 1699, którym król zatwierdza darowiznę gruntu, dokonaną przez miasto Sambor na rzecz Jana Mertuszkiewicza. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan pod Nr. 50.

87) Przywilej króla Augusta II z dnia 28. VIII 1690, którym król zezwala, aby wynagrodzono mieszczan za udzielanie podwód celem zwożenia soli. Oryginał w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 51.

88) Przywilej króla Augusta II z daty 28. VIII 1699, którym król postanawia, że w skład magistratu może wchodzić najwyżej 4 unitów. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze.

89) Przywilej króla Augusta z dnia 19. XII. 1701, którym nadaje obywatelowi m. Sambora, Grzegorzowi Kakule, prawo skupywania towarów, założenia sklepu hurtownego, prawo prowadzenia propinacji i sprzedaży wszelakiego gatunku wódek. Zwalnia tego kupca od sądownictwa miejskiego i grodzkiego i poddaje właściwości sądownictwa zamkowego i marszałkow-

skiego. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 52.

90) Przywilej króla Augusta II z 18. VII. 1703, którym król, opierając się na uchwale sejmowej z roku 1678: „O miastach spustoszałych i pogorzałych laudatis“ zwalnia miasto na przeciąg lat 8 od obowiązku płacenia jakichkolwiek podatków. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 53.

91) Uniwersał króla Augusta II z dnia 30. VI. 1729, wzywający mieszkańców, aby wszelkie krzywdy i pretensje wnosili do kolegium sądów skarbowych. Oryginał w archiwum magistratu, obecnie w archiwum Bern. we Lwowie.

92) Przywilej króla Augusta II z 5/4 1739, którym król zatwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje, a przedewszystkiem przywilej z roku 1532. Dotąd niedrukowany, zamieszczony w rozdziale VIII, dopisku 2. Oryginał w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 54.

93) Przywilej króla Augusta III z dnia 18. XI. 1748, którym zatwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje, wyliczając je i podając treść począwszy od czasu króla Zygmunta Augusta. Oryginał przechowany w archiwum korporacji mieszczan w Samborze pod Nr. 55.

Po wydrukowaniu pierwszego tomu „Samborszczyzny“ i w toku druku drugiego tomu wydała Anna Dörflerówna „Materiały do Historii Miasta Sambora 1390 - 1795“, w których umieściła wszystkie wyżej wymienione przywileje a ponadto podała kilkanaście dalszych, mniej ważnych przywilei, nie uwzględnionych przez autora „Samborszczyzny“.

ROZDZIAŁ XXVI.

BIBLIOGRAFIA.

(ŹRÓDŁA BEZPOŚREDNIE i POŚREDNIE, UWZGLĘDNIONE PRZEZ AUTORA).

I) ŹRÓDŁA BEZPOŚREDNIE RĘKOPIŚMIENNE.

1 - 92) Przywileje i dokumenty wymienione w rozdziale XXV-tym.

93) Rękopis Nr. 1255 przechowany w bibliotece narodowej im. Ossolińskich we Lwowie pt.: Lustracje Ekonomii Samborskiej za Jana III uskutecznione (rok 1686).

94) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie Nr. 6 zatytułowany przez Bielowskiego w spisie rękopisów: „Pisma historyczne i moralne częścią własne, częścią z różnych autorów zebrane przez Piotra Jabłońskiego w Samborze w latach 1620-1664".

95) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 2174 zawiera: „Metrykę i Spominki Samborskie".

96) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie Nr. 1632/III zawiera 253 kart niepaginowanych. Na przedniej stronie napis: „Nrus Expediti 20, im Fach Nro 1, fasciculus D." Na drugiej kartce napis zatytułowany dużymi literami: „Extrakt Inventarii Ekonomji J. Kr. Mości Samborskiej. Przy odbieraniu na Skarb I. K. Mci Pa Ngo Miłościwego od IW. Jej Mości Pani Eleonory Graffowej Nostyczowej, Generałowej Wojsk I. K. Mci po uczynionych Rewizjach. In Anno 1760. Diebus Augusti spisany". Na stronie 4 czytamy: „Przez Nas, Piotra Celestyna z Roxyc Zapolskiego, Pisarza Najwyższego Skarbu J. Kr. Mci i Rzeczy Posp. i Piotra Mikołaja Barona de Gartenberg Gór Mineralnych I. K. Mci Saskich Vice Dyrektora speciali Instrumento naznaczonych i deputowanych Kommisarzów, którego Instrumentu Tenor sequitur talis"... Następuje treść dokumentu

króla Augusta II po polsku, wydanego w Warszawie dnia 7. I. 1760, zlecającego spisanie inwentarza.

97) Rękopis biblioteki narod. im. Ossolińskich Nr. 135, zawierający: „Rewizję partykularną ruskich zupp przez urodzonego Marcina Fałeckiego, Dworzanina I. Kr. Mci" z roku 1558.

98) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 137 zawiera odpis inwentarza p. t. „Revisia albo Inwentarz Oekonomiey Samborskiey z dostatecznym Opisem Praw, Przywilejów i gruntów przez IMci P. Jana Zamojskiego spisany Ao 1568, teraz świeżo in anno 1670 od IMci P. Zakliki w Sądzie Assesorskim I. Kr. Mci w Warszawie u Imci X. Andrzeja Olszowskiego, Podkanclerzego Koronnego, odebrana, w deszczułkach skórą oprawne sub litera V Nr. 20". Oryginał był w Metryce Koronnej.

99) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 135 z roku 1582 pt. „Kommisya w zuppach Samborskich przez Jana Fredrę, kasztelana sanockiego, Walentego Orzechowskiego, sędziego, Jana Jaskmanickiego, Pisarza Ziemi Przemyskiej, Mikołaja Lanczyckiego, Pisarza Skarbowego odprawiona."

100) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr. 1632, obejmujący inwentarz z roku 1677, zawiera wzmiankę: „Tandem te łany trzydzieści. na których miasto Sambor osiadło, przez Generalną Rewizję in anno 1677 expedjowaną ex ratione avulsorum redukowane były na łanów 27."

101) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 1255 zawiera odpis inwentarza z roku 1686 pt. „Excerpt z Inwentarza Oekonomii Samborskiej I. Kr. Mości przez Wielebnego Imci Ks. Kazimierza Ossowskiego, Poznańskiego, Kruszwickiego Kanonika, i Wielm. IMci Pana Anastazego Ossowskiego, Pisarza Skarbowego, Sekretarzów i Kommissarzów IKr. Mci w Samborze diebus Julji a. 1686 zaczętego et die 26 Augusti eiusdem a. 1686 konkludowanego spisanego i rękami tychże Ich Mciów Panów Kommissarzów podpisanego wyjęty".

102) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nro 1819 zawiera wzmiankę historyka Stanisława Przyłęckiego o poecie samborskim z 17 wieku, Wojciechu Samborskim.

103) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 2414/I. zawiera: „Dziennik podróży z Sambora do Moskwy Jerzego Mniszcha, wojewody Sandomirskiego, gdy odwoził córkę swoją, carową Marynę, do Moskwy w roku 1606".

104) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 845 i 2024

pt. „Prawdziwe opisanie powodzenia Dymitra Iwanowicza, teraźniejszego Cara i Monarchy Moskiewskiego, z manuskryptu słowo w słowo Pana Stanisława Niemojowskiego, Podstolego Koronnego, Asystenta i Pacjenta w roku 1606."

105) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 2431 zawiera oryginalny list Maryny Mniszchównej, pisany w roku 1610 z Moskwy do ojca w Samborze.

106) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 525 I f. zawiera sprawozdanie radcy gubern. Krzysztofa von Koranda w sprawie szkolnictwa ludowego pt.: „Vortrag in Materia Studiorum. Lemberg den 20/9 1774".

107) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 1873 zawiera dokumenty, dotyczące Sambora i okolicy, a to: 1) królowej Jadwigi z 31/10 1391, 2) króla Władysława Jagiełły z dnia 1/1 1394, 3) królowej Jadwigi z 1/1 1394, 4) króla Władysława Jagiełły i Jadwigi z 15/7 1396 w Starej Wsi, 5) króla Władysława Warneńczyka z dnia 17/5 1436, 6) dwa wiarygodne odpisy dokumentów królewskich sporządzone w roku 1407 przez Jana Szafrańca, kanclerza krakowskiego i biskupa krakowskiego, na prośbę Jana z Tarnowa, dziekana krakowskiego.

108) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. II 2509 opisuje na stronie 318 sprawę Marusi z Bronicy oskarżonej o zbrodnię czarów.

109) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 98 pt.: „Catalogus tertius Collegiorum Provinciae Poloniae Societatis Jesu a 1746" zawiera wiadomości o OO. Jezuitach w Samborze.

110) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr 2431, zawierający opis Jerzego Mniszcha pt.: „Memoriał i motiva od JWImci P. Wojewody Sandomierskiego Królowi Jegomości dane intuitu rekuperacji z więzienia moskiewskiego Jm. Pana Wojewody i Posłów Polskich", bez daty.

111) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr. 165 tom I katalogu: „Ab Andrea Odrowans de Sprowa palat. et capitaneo terrae Russiae. Datum in Sambor 1457 a."

112) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 260 (2 tom katalogu): „Traktat między wszystkimi skonfederowanymi a Rzptą umówiony w Samborze die 30 Apulis 1697".

113) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr. 392 zawiera list Atanazego Krupeckiego, episkopa przemyskiego i samborskiego, do Lawrentego Smolnickiego, presbitera, i Teodora Wołkowys-

kiego, diakona katedry przemyskiej, dnia 20/3 1629 w klasztorze Św. Spasa obok Starego Sambora.

114) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr. 654 (3 tom katalogu) zawiera dekret króla Augusta II w sprawie miasta Sambora.

115) Rękopis biblioteki im. Ossolińskich Nr. 1037 zawiera opis miasta Sambora i jego obwodu.

116) Rękopis biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie Nr. 225 pt.: „Fastorum Studii Generalis Almae Academiae Cracoviensis" Marcina Radymińskiego, Samborzanina.

117) Rękopis biblioteki Jagiellońskiej Nr. 226 pt.: „Annales Almae Academiae Cracoviensis", zawierający pracę naukową Marcina Radymińskiego ze Sambora.

118) Rękopis biblioteki Jagiellońskiej Nr. 220 pt.: „Codex diligentiarum et negligentiarum philosophiae facultatis in Academia Cracoviensi professorum Metrica vulgo appellatus". Zawiera wykłady Wigillancjusza od roku 1564 do 1567.

119) Kronika Bernardyńska w Samborze pt.: „Acta seu Monumenta Diversa ex duobus vetustissimis Protocollis Conventus istius Samboriensis ad Beatissimam Virginem Mariam in Coelum Assumptam Ordinis Minorum S. P. N. Francisci Regularis Observantiae ad tutiorem securioremque conservationem rerum memorabilium et Posteritati pro necessaria porrigendarum notitia; neve sicut iam nonnullae perierunt chartae, ceterae etiam infeliciter dilabuntur - Iussu Admodum Reverendi Patris Liborii Zwierszczowski Ordinis Minorum Regulae Observantiae S. Teol. Lectoris Generalis Provinciae Russiae Immaculatae Conceptionis Bssmae V. Mariae ex Difinitoris et Custodis et Ministri Provinciae Leop. sub tempus tertiae Visitationis Canonicae mediis diebus Mensis Augusti A. Chr, 1780 absoluta, collecta et in unum volumen istud compilata".

120) Księga kopij kościoła parafialnego w Samborze obecnie przechowana w archiwum rzym. kat. biskupstwa w Przemyślu zawiera odpis inwentarza z roku 1621 pt.: „Ex libro Revisionis Oeconomiae Samboriensis per Generosum Remigium de Otok Zalewski, Notarium Terrestrem Lanciciensem ac Suae Regiae Maiestatis Secretarium die 23/10 a 1621 Samboriae expeditae". Do tego dołączony „Excerpt z Rewizji Oekonomii Samborskiej, jako Zamek Samborski powinien płacić dziesięcinę z Dąbrówki kapłanom kościoła Samborskiego".

121) Kronika parafialna w Samborze przechowana w rzym. kat. parafii w Samborze.

122) „Acta officialatus Nijowski vol. XXIII sub 13a Septembris 1636", przechowane w archiwum rzym. kat. biskupstwa w Przemyślu, zawierają dochodzenia sądu duchownego w sprawie napadu biskupa Hulewicza na kościół i klasztor unicki w Spasie w dniu 21/6 1635.

123) „Złota Księga", przechowana w archiwum miasta Sambora, zawiera spis zasłużonych obywateli miasta.

124) Mapa miasta Sambora z roku 1795 w archiwum korporacji mieszczan w Samborze zawiera śródmieście i wykaz domów drewnianych i murowanych.

125) Acta iudicii Advocatialis et scabinalis
126) Acta consulum civitatis Samboriensis
127) Acta iudicii laudorum „
} przechowane jako depozyt m. Sambora w archiwum Bern. we Lwowie.

128) Privilegia civitatis Sambor. Gruba księga zawierająca zbiór przywilejów i rozmaitych dokumentów, dotyczących miasta Sambora, przechowana w archiwum m. Sambora.

129) Archiwum aktów sądowych w Samborze z lat 1820-1864

130) Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr. 2509/II, zawierający Acta Consularia Samboriensia a. 1681.

II. ŹRÓDŁA BEZPOŚREDNIE, DRUKOWANE:

1) Akta grodzkie i ziemskie tom 13 i 14.

2) Sebastiani Salmyrcensis Acerni (Klonowicz), civis Lublinensis Roxolania. Kraków 1584.

3) Ambroży Androchowicz: „Obrazki z historii średniego szkolnictwa w Galicji w 18 i 19 wieku", drukowane w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 100. Lwów 1930.

4) Kazimierz Arłamowski: Dzieje Przemyskich Cechów Rzemieślniczych w Dawnej Polsce. Przemyśl 1931.

5) Władysław Abraham: Powstanie Organizacji Kościoła Łacińskiego. Lwów 1904.

6) Wiadomości Archeologiczne tom X, Warszawa 1929, obejmują opisy wykopalisk kości zwierząt dyluwialnych z koryta rzeki Wiszenki pow. Rudki.

7) Balzer: Corpus iuris Polonici volumen 3, zawierające: Ordinatio Judaeorum Russiae et Podoliae terrarum taxandarum.

8) Osvaldus Balzer: Decretum de ritibus et caeremoniis

ecclesiae Ruthenae in dioecesi Praemisliensi observandis. Corpus iuris Polonici, volumen tertium pag. 232.

9) Bohdan Barwiński: Konaszewicz w przemyskiej ziemi w 15 i 16 wieku. Genealogiczno - histor.. monografia w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 100 Lwów 1930.

10) Bandkie: Prawo prywatne polskie, Warszawa 1851, str. 97 - 100.

11) Ks. Sadok Barącz: Pamiętnik Zakonu W.W.O.O. Bernardynów w Polsce, Warszawa 1874.

12) Ks. Sadok Barącz: Cudowne Obrazy Matki Najśw. w Polsce, Lwów 1891 (wspomina o cudownych obrazach w Samborze w kościele OO. Dominikanów i w cérkwi).

13) Bujak: Galicja, Lwów 1908.

14) Bałaban: Czerwonyj strój jewrejew w Polsze w srednije i nowyje wieka, Jewrejskaja Starina 1910 i 1911.

15) Bałaban: Ustrój kahału w Polsce w 16 i 18 wieku.

16) „ Dzieje Żydów w Galicji, Lwów 1914.

17) Iwan Bryk: Słowiański Zjazd w Pradze w roku 1848 i ukraińska sprawa w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki tom 129, Lwów 1920.

18) Bojkowskie wesele w Gwoździcu pow. Turka. Materiały do ukr. ruskiej etnologii, tom X, Lwów 1908.

19) Dr. Budzynowski: Kronika Miasta Sambora. Sambor 1891.

20) Tadeusz Bułharyn: Dymitr Samozwaniec, Warszawa 1830.

21) Wacław M. Borzemski: Pamiętnik Tajnych Organizacyj Niepodległościowych Na Terenie Byłej Galicji w latach 1880-1897, Lwów 1930.

22) Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński: Starożytna Polska pod względem histor., geogr. i statystycznym. Tom II zawiera odpisy lustracyj, rewizyj i inwentarzy ekonomii samb. z lat 1596, 1649, 1714, 1762 i 1766.

23) Melania Bordun: Z życia ukr. duchowieństwa Lwowskiej eparchii w II połowie 18 wieku, praca drukowana w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 109, rok 1912.

24) Bielowski: Monumenta Poloniae historica, tom III str. 252.

25) Michał Bobrzyński: Ortyle magdeburskie, Poznań 1876.

26) Caro: Liber cancellarii Stan. Ciołek, ein Formelbuch, Wien 1874.

27) W. Chwojka: Kamienny wiek średniego Przydniestrza, praca drukowana w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 46.

28) Jan Czekanowski: Wstęp do historii Słowian, perspektywy antropologiczne, etnograficzne, prehistoryczne i językoznawcze, Lwów 1927.

29) Jan Czekanowski: Zarys Antropologii Polski, Lwów 1930.

30) Dr. Łucja Charewiczowa: Lwowskie Organizacje Zawodowe za czasów Polski Przedrozbiorowej, Lwów 1929, strona 91.

31) Ks. Władysław Chotkowski: Historia Polityczna Kościoła w Galicji za Rządów M. Teresy, Kraków 1909, tom II.

32) Korneli Czemeryński: O dobrach Koronnych Byłej Rzeczypospolitej Polskiej, Lwów 1870.

33) Dr. Przemysław Dąbkowski: Prawo Prywatne Polskie, Lwów 1910.

34) Dr. Przemysław Dąbkowski: Rękojemstwo w Prawie Polskim Średniowiecznym.

35) ks. Antoni Dobrzański: Istorja Epyskopiw eparchji peremyszlskoi, sambirskoi i sanockoi, Lwów 1893.

36) Antoni Dobrzański: Korotki zapysky autoryczeski o misti Sambor. Zorja Hałycka jako Album na hod 1860, str.: 350 - 355.

37) Józef Dicker: Górnictwo na Rusi Czerwonej w 15 wieku i pierwszej połowie 16 wieku, praca drukowana w Roczniku Przemyskim, tom V, 1924.

38) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1853, Nr. 27, zawiera odpis przywileju cechu garncarskiego w Samborze.

39) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1853, Nr. 47, zawiera odpis przywileju cechu czapniczego w Samborze.

40) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1854, Nr. 43, zawiera pracę Augusta Bielowskiego pt.: „O archiwach familijnych", w szczególności odpisy dokumentów z archiwum Mniszchów w Laszkach Murowanych.

41) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1856, strona 1, rok 1858, strona 10 i 11.

42) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1859, Nr. 30 i 31, zawiera umowę Spytka z Melsztyna z Seńkiem Diakiem.

43) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1872, tom III, str. 190, zawiera list królowej Bony, z 23/11 1553.

44) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1861, Nr. 5, obejmuje dokument, wystawiony w roku 1422 w Pohoniczach, którym starosta samborski Staszko rozgranicza wieś Sozań od Starego Miasta (Starego Sambora).

45) Dodatek do Gazety Lwowskiej, rok 1872, pod redakcją Adolfa Rudyńskiego zawiera: a) dokumenty, dotyczące dawnej ekonomii samborskiej, b) rewizję praw i przywilejów ekonomii samborskiej.

46) Encyklopedia Warszawska, wydanie Orgielbranda, zawiera artykuł pt.: „Sambor“ przez C. Biernackiego i „Grzegorz z Sambora“ pióra Sobieszczańskiego.

47) Etnograficznyj Zbirnyk Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 34, Lwów 1912, zawiera pracę o wierzeniach ludu ukr.

48) Materiały do ukr. ruskoi Etnologii tom X, Lwów 1908. Etnograficznyj Zbirnyk Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 36, zawiera „Koladki i szczedriwki“ Włodzimierza Hnatiuka, Lwów 1914.

49) Juliusz Falkowski: Wspomnienia z roku 1848 i 1849, zawierają wzmiankę o Radzie Narodowej Samborskiej.

50) Słownik Geograficzny, tom X, litera S.

51) Ks. Hilarion Grabowicz: Przyroda w Pieśniach Ludowych Polskich i Ruskich, Sambor 1890, odbitka ze sprawozdania Dyrekcji gimn. w Samborze za rok 1890.

52) Ambroży Grabowski: Ślub Maryny Mniszchównej z posłem imieniem Cara Imci Dymitra Samozwańca z 1605, drukowano w Starożytnościach hist. krakowskich, Kraków 1840 I.

53) Dr. Golińska: Miasta i cechy w dawnej Polsce, Warszawa 1906.

54) Zofia Strzetelska Grynbergowa: Staromiejskie Ziemia i Ludność, Lwów 1899.

55) O. Norbert Golichowski: Kościół OO. Bernardynów we Lwowie, Lwów 1911, zawiera wzmiankę o klasztorze OO. Bernardynów w Samborze.

56) Helzel: Starodawne prawa polskiego pomniki, Warszawa-Kraków, 1874.

57) Wojciech Hejnosz: Ins Ruthenicale, przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w 15 w., Lwów 1928.

58) Aleksander Hirschberg: Maria Mniszchówna, Lwów 1906.

59) Michał Hruszewski: Żereła do Istorji Ukrainy - Rusy, Lwów 1925, tom I.

60) Mikołaj Hołubec: Ławriw. Historyczno-archeologiczne studium drukowane w „Zapyskach czyna Św. Bazyla Wełykoho“, tom II, rok 1906.

61) Hnatiuk: Narodnia pożywa i sposib jeji uprawy. Materiały do ukr. ruskoi Etnologii I., Lwów 1899.

62) Hruszewskij M. Materiały do istorii suspilno-politycznych i ekonomicznych widnosyn Zachidnoi Ukrainy. I. Seria, Lwów 1905, od roku 1361—1530. II Seria obejmuje lata 1531—1574. Lwów 1906.

63) Hruszewskij M. Żereła do istorii Ukrainy—Rusy, tom III, obejmują opisy królewszczyzn w ruskich ziemiach 16 wieku. Lwów 1903.

64) Romuald Hube: Księgi ziemskie i grodzkie 14 w. w Polsce, Warszawa 1905.

65) Ks. Stan. Grochowski: Pieśni na Fest ucieszny z roku 1606, zawierają utwory poetyckie, poświęcone pamięci Jerzego Mniszcha, Dymitra i Maryny Mniszchównej.

66) Indische Loge „zur Wahrheit“, Leipzig 1910, pisze o: „Geheime Zaubermittel, Amulete u. Talismane“, znane i używane także w Samborszczyźnie.

67) Janusz B: Zabytki przedhistoryczne Galicji wschodniej, Lwów 1918.

68) Janocki: „Janociana“ zawiera wzmiankę o Grzegorzu Samborczyku.

69) Józef Janko: Über Beziehungen der alten Slaven mit den Turkotataren und Germanen vom sprachwissenschaftlichen Standpunkt.

70) Al. Jabłonowski: Źródła Dziejowe, tom VI, obejmują lustracje ziem ruskich z lat 1616—1636, Warszawa 1877.

71) Al. Jabłonowski: Źródła Dziejowe, tom VII, ziemie ruskie i Ruś Czerwona, Warszawa 1902.

72) Al. Jabłonowski: Źródła Dziejowe, tom 18 i 28, Polska 16 w. pod względem geograf. statystycznym, tom X o sprawach wołoskich za Jagiellonów.

73) Jahresberichte des k. k. vollständigen Gimnasiums zu Sambor für das Schuljahr 1854, 1856, 1858, przechowane w bibliotece „Bojkiwszczyny“ w Samborze.

74) M. Karamzin: Historia państwa rosyjskiego, tłumaczenie Grzegorza Buczyńskiego, Warszawa 1827—1830, tom X—XII. (wzmianki o Marynie, Dymitrze i Samborze).

75) Kognowicki: Życie Lwa Sapiehy, Radom 1830, tom I—III, zawiera wzmianki o Marynie i Dymitrze.

76) Dr. Miron Korduba: Suspilni werstwy ta polityczni partii w Hałyckim kniaziwstwi do połowyny 13 stolitia. Praca drukowana w zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 31 i 32, rok 1899.

77) Dr. Kobielnik: Z archeologii Bojkiwszczyny. Praca drukowana w Litopysy Bojkiwszczyny w roku 1933.

78) Aleksander Kuczera: „Wśród Bojków", Sambor 1931.

79) Stanisław Kutrzeba: Historia Źródeł Dawnego Prawa Polskiego, Lwów 1925.

80) Zenon Kuziela: Posiedzenia i zabawy przy zmarłym w ukr. pogrzebowym obrzędzie w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 121, rok 1914.

81) Prof. Kutrzeba: Sprawa żydowska w Polsce.

„ „ Stanowisko Prawne Żydów w Polsce w 15 wieku.

83) Ludwik Kulczycki: Ugoda Polsko—Ruska.

84) Krauth: Das Skythenland nach Herodots. (Neue Jahrbücher für Phil. 1890, tom I). Die sieben Flüsse Skythiens nach Herodots. (Neue Jahrbücher für Phil. 1890, tom I). Die sieben Flüsse Skythiens nach Herodots. (Bericht 1894. Erfurt).

85) Dr. Iwan Krypiakiewicz: Serednowiczni monasteri w Hałyczyni w Zapyskach czynu św.: Bazyla Wełykoho, rok 1926, tom II, strona 70 do 96. (Liczne wzmianki o klasztorach OO. Bazylianów w Samborszczyźnie).

86) Iwan Kryweckij: Obronna organizacja ruskich chłopów na galic. węg. pograniczu 1848—1849 w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 63.

87) Iwan Kryweckij: Baon ruskich, górskich strzelców 1849—1850 w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 107, rok 1912.

88) Iwan Kryweckij: Fałszowanie metryk dla polskich powstańców 1830—1831, strona 107—113, drukowano w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 77, rok 1907.

89) Kluczycki: Pamiątki Polskie w Wiedniu i jego okolicach, Kraków 1835.

90) Kronika biblioteki kapituły gr. kat. w Przemyślu.

91) Joseph Lewicki: Grammatik der ruthenischen Sprache in Galizien, 1834.

92) Leonard Lepszy: Lud Wesołków w Dawnej Polsce, drukowane w Przeglądzie Powszechnym, tom 61, Nr. 183, marzec 1899.

93) ks. Edward Likowski: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 w., Poznań 1880.

94) Litopys Bojkiwszczyny w Samborze, rocznik 1930-1934.

95) Stan. Lewicki: Prawo składu w Polsce, Lwów 1919. (wzmianka o prawie składu wina w Samborze z roku 1595).

96) Władysław Łoziński: Podkarpackie Naddniestrze. (opis stroju przedmieszczan samborskich).

97) Łukaszewicz: Historja szkół, tom I—IV.

98) Stanisław Majerski: Opis Ziemi dawnej Polski.

99) Maciejowski: Żydzi w Polsce, Rusi i Litwie od VIII do XVIII wieku.

100) Much: Die Bastarnen und die Südmark der Germanen (Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache von Sievers, tom XVII.)

101) Muczkowski: Statuta nec non Lieber Promotionum, Cracoviae 1840, strona 298. (zawiera wzmiankę o Marcinie Radymińskim z roku 1629 i 1634.

102) Józef Muczkowski: O Rękopisach Marcina Radymińskiego.

103) Naruszewicz: Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana W. X. L., tom II, strona 49-50, wspomina o śmierci Maryny.

104) Lubor Niederle: Żywot starych Słowian, Praga 1924.

105) Niemcewicz: Podróże historyczne po ziemiach polskich, 1820, na stronie 431 wspomina o starodawnym zamku, ratuszu i orle zygmuntowskim w Samborze.

106) Niemcewicz: Dzieje panowania Zygmunta III, tom III, Kraków 1860 (wzmianka o Mniszchach).

107) Ohryzko: Volumina Legum.

108) Dr. Ohrymowicz: Pro ostanki perwistnoho komunizmu u Bojkiw-Werchowyńciw w skilskim i dołyńskim sudowim powiti, praca drukowana w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 31 i 32, rok 1899.

109) Prof. Ogienko: Istoria Ukraińskoho Drukarstwa, Lwów 1925.

110) Wacław Osuchowski: Gospodarka Solna na Rusi Halickiej od XVI do XVIII wieku, Lwów 1930.

111) Adolf Pawiński: Polska 16 wieku, Źródła Dziejowe tom 13-23.

112) Adolf Pawiński: Skarbowość w Polsce i jej Dzieje, Źródła Dziejowe, tom 8, Warszawa 1881.

113) Marcin Paszkowski: Posiłek Bellony Sarmackiej szlachetnemu rycerstwu z okoliczności Dymitra, Cara Moskiewskiego, Kraków 1608.

114) Jarosław Pasternak: Hallsztacka kultura Zakarpacia w jego przyrodnych miedzach, praca drukowana w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 100, Prace historyczne, Cz. II Lwów 1930.

115) Dr. Fryderyk Papée: Skole i Tucholszczyzna, Lwów 1891.

116) „ „ „ Historia Miasta Lwowa

117) J. Peisker: Die ältesten Beziehungen der Slaven zu Turko-Tataren u. Germanen und ihre social-geschichtliche Bedeutung, Stuttgart 1910.

118) Peremyszlanyn, Misiaciosłow na hod 1857 zawiera źródłowe wiadomości o biskupach ruskich od roku 1691.

119) Władysław Podoliński: Powiat Samborski, praca drukowana w Sprawozdaniu Dyrekcji Gimn. I. Ad. Mickiewicza w Samborze za rok szkolny 1932/33.

120) Poselstwo od Zygmunta III, króla Polskiego, do Dymitra Iwanowicza, Cara Moskiewskiego, z okazji jego zaślubin z Maryną Mniszchówną; wydano z rękopisu przez Edwarda Raczyńskiego, Wrocław i Nowa Księgarnia w Poznaniu, druk Friedländera 1837.

121) Piekosiński: Kodeks dyplomatyczny Małopolski tom III, Monumenta medii aevi historica, tom X, Kraków 1887.

122) Pulnarowicz: U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru, Turka 1929

123) Pułkownika Piotrowskiego drukowana ulotka z roku 1849, zamieszczona w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 22, Lwów 1898.

124) Pismo cyrkularne samborskiego starosty w sprawie obronnej organizacji na pograniczu węg. galic. w dniu 19. III. 1849 oraz okólnik z dnia 8. V. 1849, zamieszczone w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 90, rok 1909.

125) Punkta uspokojenia z nieunitami religii greckiej, spisane na sejmie elekcyjnym Władysława IV w Warszawie dnia 1/11 1632, zamieszczone w A. G. Z. I 53.

126) Practica causarum criminalium Domini Ludovici Ca-

terii, Rheginensis, Lugduni 1569, przechowane w bibliotece OO. Bernardynów w Samborze. Na książce napis: „Pro Biblioteca Samboriensi fratrum Minor. Obs. Benedictus Leopoliensis, Minister, manu propria, 1596.

127) Przyczynki do poznania kultu przodków na Ukrainie, praca Jaszczurzyńskiego, zamieszczona w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 109, rok 1912.

128) Czasopism naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich. Rok wtóry 1829, zeszyt wtóry str. 50 (Opis Sambora i okolicy).

129) Kalendarz „Proświta“ za rok 1912 zawiera wzmiankę o Samborzanach: Dr. Makuchu i Dr. Czajkowskim.

130) Antoni Prochaska: Historia Miasta Stryja, 1926.

131) Edward Raczyński wydał drukiem: „Diariusz dziejów moskiewskich i legacyj J. M. Panów Posłów: P. Mikołaja Oleśnickiego z Oleśnic, kasztelana małogoskiego, Pana Aleksandra Korwina Gosiewskiego, starosty wieluńskiego. sekretarza J. Kr. Mości. Spisany w r. 1606 w Moskwie“. Wrocław i Poznań 1837.

132) F. Ratzel: Ursprung u. Wanderungen der Völker. (Berichte der Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften in Leipzig philog. hist.) Tom 50-52, rok 1898 i 1900.

133) Ks. Franciszek Rabij: Istorja Czudotwornoi Ikony Preczystoi Diwy Matery hr. kat. Cerkwy w Sambori. Sambir 1928.

134) Richard Roepell: Verbreitung des Magdeb. Rechts, strona 225-227.

135) Tymko Rewakowicz: Z perepyski pyśmennykiw 1860 rokiw w Hałyczyni, ogłoszone w dziele: „Prywit Iwanowy Frankowy w sorokolitje jeho pyśmeńskoi praci 1874-1914“. Lwów 1916. Praca ta poświęca dłuższy ustęp samborskiemu studentowi, Włodzimierzowi Stebelskiemu.

136) Dr. Stepan Rudnyckyj: Połączenie Sanu z Dniestrem w lodowej epoce. Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 72, rok 1906.

137) Hr. Rumiańcow: Sobranje gosudarstwennych gramot i dogoworow, tom II, obejmuje odpis rękopisów: a) Diarjusz drogi Moskiewskiej z roku 1604, b) Uznanie Dmytra Carowicza przez współczesnego dworzanina Chruszczowa.

138) Franciszek Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmunta III, Lwów 1928, Część II., strona 11-12.

139) Maria Sandorówna: Melsztyn i Jego Okolice, Lwów 1911.

140) Stefan Sochaniewicz: Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, Lwów 1921

141) Wawrzyniec Surowiecki: Uwagi o lechach, zamieszczone w książce p. t.: „Dzieła“ wydanie Turowskiego, rok 1861 strona 175-188.

142) Wawrzyniec Surowiecki: O upadku miast i przemysłu w Polsce.

143) Józef Sołtykowicz: O stanie Akademii Krakowskiej (1810) wspomina o Grzegorzu Samborczyku.

144) Schematismus venerabilis cleri dioecesani rit. lat. Praemisliensis pro anno 1875, strona 59.

145) Dr. Ignacy Schipper: Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce w czasie średniowiecza.

146) Jan Smolka: Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Przemyśla, rok 1927, strona 178-180, 206, 212-213 (liczne wzmianki o Samborze).

147) Dr. Tadeusz Spiss: Wykaz drewnianych kościołów i cerkwi w Galicji, Lwów 1912.

148) M. Stecka: Żydzi w Polsce, Warszawa 1921.

149) Wincenty Stroka: Życie Świętego Stan. Kostki i Życiorys Grzegorza z Sanoka, Kraków 1894.

150) Szymon Starowolski: Monumenta Sarmatorum, Cracoviae 1655, zawiera ustęp pt. „Samboria“.

151) Hipolit Stupnicki: Galicja pod względem typograficzno-geograficzno-historycznym, Lwów 1849.

152) Stadnicki: Ziemia Lwowska w bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie.

153) Aleksander hr. Stadnicki: O wsiach t. zw. włoskich na północnym stoku Karpat, Lwów 1848.

154) Kiryło Studyńskij: Pawło Leontowicz w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 136-137, Lwów 1925. (wspomina o dyrektorze Barewiczu, Platonie Kosteckim).

155) Sternberg: Geschichte der Juden in Polen unter Piasten und Jagiellonen, Leipzig 1878.

156) Stawiski: O stosunkach handlowych w dawnej Polsce.

157) Ilarion Święcickij. Bojkiwskij howir seła Bitla w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 114, rok 1913.

158) Tomasz Święcicki: Historyczne pamiątki znakomitych rodzin i osób dawnej Polski (wspomina obszernie o Grzegorzu Samborczyku).

159) Dr. Izydor Szaraniewicz: Kościelna unia na Rusi i wpływ jej na zmianę społecznego stanowiska świeckiego duchowieństwa ruskiego, Lwów 1899.

160) Szaraniewicz: Rys wewnętrzny stosunków Galicji Wschodniej (strona 1-9).

161) K. Szajnocha: Zdobycze pługa polskiego w „Szkicach", tom III.

162) Szaraniewicz: O beneficjach kościelnych ruskich.

163) Dr. Izydor Szaraniewicz: Kościelna unia na Rusi i wpływ jej na zmianę społecznego stanowiska świeckiego duchowieństwa ruskiego, Lwów 1899.

164) Dr. Schorr: Organizacja Żydów w Polsce, Lwów 1899.

165) Szaraniewicz: Kritische Blicke in die Geschichte der Karpathen Völker im Alterthum u. im Mittelalter, Lemberg 1871 (wzmianki o Bojkach).

166) Witold Taszycki: Najdawniejsze polskie imiona osobowe, Kraków 1925.

167) Turgeniew: „Rzeczy Polskich w Moskwie opisanie, rok 1605".

168) M. Winawer: Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie, Warszawa 1900.

169) Ks. Stan. Załęski: Jezuici w Polsce, Kraków 1908.

170) „ „ „ Czy Jezuici Polskę zgubili? Lwów 1874

171) Zorja Hałycka jako Album na rok 1860, str. 350-355.

172) Zubryckij: Hodiwla, kupno i prodaż oweć w Mszańcy, starosambirskoho powitu, praca drukowana w Materiałach do ukraińskoi Etnologii Wowka, tom VI, Lwów 1905.

173) Zubryckij: Pomoczni dny w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 58, rok 1904 (Miscellanea).

174) Zubrybkij: Werchnia wowniana nosza ukr. ruskoho naroda w Hałyczyni, praca drukowana w Materiałach ukr. ruskoi Etnologii, tom X, Lwów 1908.

175) Zygmunt Zborucki: Proces studentów samborskich w r. 1837-1839.

176) Grzegorz Wigillancjusz: De primo M. Domini Stanislai Herburti in Praefecturam Samboriensem ingressu. Carmen panegiricum, drukowano u Siebeneychera w Krakowie r. 1568.

177) Diariusz Samuela Maszkiewicza wydał Niemcewicz w Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polsce, wydanie Bobrowicza, tom II, Lipsk 1839.

178) Historia wojny moskiewskiej przez Mikołaja Ścibora z Marchowic Marchockiego, wydana przez redakcję „Orędownika", Poznań 1841.

179) Franciszek Nowakowski: Źródła do dziejów Polski zebrane, wydane, tom II, Berlin 1841. Obejmują wzmianki o Dymitrze Samozwańcu.

180) Bolesław Ulanowski: Starodawne prawa polskiego pomniki, tom XII, Kraków 1921 (o księgach sądowych miejskich).

III. ŹRÓDŁA POŚREDNIE, DRUKOWANE.

1) Kazimierz Arłamowski: Zapatrywania i dążenia gospodarcze Szlachty Czerwonoruskiej w 17 w., Lwów 1927.

2) Antonowycz B: Ukraiński Mista. Rozświdky pro mista i miszczaństwo na Ukraini-Rusy w 15 do 18 w. Lwów 1904.

3) O. Balzer: O Niemcach w Polsce. Kwart. hist. XXV, 1911.

4) Julian Bartoszewicz: Historia Pierwotna Polski.

5) Baudoin de Courtenay: Kilka ogólników o obiektywnej i subiektywnej odrębności „Ukrainy" pod względem językowym, plemiennym, narodowym i państwowym w Zapiskcah Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 141-143, Lwów 1925.

6) Buliński: Historia Kościoła Polskiego, tom III.

7) Aleksander Brückner: Dzieje Kultury Polskiej, Kraków 1936, tom I do III.

8) Al. Brückner: Literatura religijna w Polsce Średniowiecznej, Warszawa 1902.

9) Jan Bystroń: Dzieje Obyczajów w Dawnej Polsce, wiek 16 do 18, Kraków 1932.

10) Jan Bystroń: Nazwiska polskie (osobowe) ze stanowiska etnografa, Kwów 1927.

11) M. Bobrzyński: O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Rozprawy i sprawozdania Akademii Umiejętności Wydziału histor. filoz., tom IV, Kraków 1875.

12) Bujak Fr.: Studia nad osadnictwem Małopolski Cz. I. Rozprawy Akad. Umiejętności Wydziału histor. filoz. S. II, tom 22, str. 172-428. Kraków 1905.

13) Przemysław Dąbkowski: Ziemia Sanocka w XV wieku, Część I, Lwów 1931.

14) Maurycy hr. Dzieduszycki: Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków, tom I, Lwów 1843.

15) Fischer: Wykłady na III kursie agronomii Uniw. Jagiellońskiego pt. „Rybactwo".

16) Gloger: Encyklopedia staropolska ilustrowana, tom 1-4, Warszawa 1900-1903.

17) Gloger: Geografia Historyczna Ziem Dawnej Polski, Kraków 1900.

18) Fr. Rawita Gawroński: Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca 18 w.

19) Dr. Gorzycki: Zarys Historii Chłopów w Dawnej Polsce, Warszawa 1902.

20) Glatzman: Szkice Historyczne. Jak żydzi zrywali sejmy.

21) Jarosław Hordyńskij: Do Istorji kulturnoho i pylityczhoho żytia w Hałyczyni w 19 wiku, Lwiw 1917.

22) Prof. Talko - Hryncewicz: Człowiek Na Ziemiach Naszych. Warszawa 1913.

23) M. Hruszewskij: Storinka z historji silskoho duchoweństwa (po sambirskim aktam) 16 wiku. Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 34, 1900.

24) ks. kan. Józefowicz: Aunales urbis Leopoliensis, tomus extravagans Nr. 252.

25) Ks. Walerian Kalinka: Galicja i Kraków pod panowaniem austr.

26) Kaczmarczyk K. Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce 13 i 14 wieku. Przegląd histor., tom XI, Warszawa 1910.

27) Kaindl F. R.: Geschichte der Deutschen in den Karpathenländern, t. I. Geschichte der Deutschen in Galizien bis 1772, Deutsche Landesgeschichten, tom VIII, Gota 1907.

28) Kałużniackij E.: Über die Wanderungen der Rumunen in den dalmat. Alpen und den Karpaten. Denkschrift der kais. Akademie der Wissenschaften, phil. histor. tom 30, Wiedeń 1900.

29) Iwan Krypiakiewicz: Lwowska Ruś w pierwszej połowie 16 wieku. Praca drukowana w Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 77, rok 1907.

30) Ks. Władysław Krynicki: Dzieje Kościoła Powszechnego, Włocławek 1908.

31) Iwan Kryweckij: Sprawa podiłu Hałyczyny w r. 1846-1850. Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 95, rok 1912.

32) Tadeusz Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, 3 tomy, Lwów-Warszawa 1923.

33) Stanisław Kutrzeba: Z dziejów pańszczyzny w Polsce. Statut toruński. Sprawozdania z posiedzeń Akad. Umiej. 1903.

34) Lipiński M.: Miasto Brody z dawnymi przynależytościami. Biblioteka Warszawska, 1851.

35) Lubomirski T.: Północno-wschodnie wołoskie osady, Biblioteka Warszawska, 1855.

36) Lubomirski T.: O sołtystwach w Polsce, Biblioteka Warszawska, 1843.

37) Wład. Łoziński: Życie Polskie w Dawnych Wiekach, Lwów 1907.

38) Wład. Łoziński: Sztuka Lwowska w 16 i 17 w. Lwów 1897.

39) Osyp Łoziński: O wprowadzeniu abecadła polskiego do piśmiennictwa ruskiego, 1834.

40) Stefan Makowiecki: Kwiaty Ogrodowe, Lwów 1927.

41) Maciszewski: Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej, Monografia historyczna, Brody 1910.

42) Müller: Die geographische Tafel nach den Angaben Herodots mit Berücksichtigung seiner Vorgänger, 1881. (Reichenberg, Jahresbericht).

43) Mecherzyński K.: O magistratach miast polskich a w szczególności Krakowa, Kraków, 1845.

44) Michał Nowodworski: Encyklopedia kościelna, Warszawa, 1873.

45) Karol Potkański: O pochodzeniu Słowian, Kwart. histor. 1902.

46) Piekosiński: O łanach w Polsce wieków średnich. Rozprawy i spraw. z posiedzeń wydziału histor. filoz. Akad. Umiej., tom 21, str. 49-95. Kraków 1888.

47) Pociej J.: Zbiór wiadomości histor. i aktów dotyczących dziesięcin kościelnych na Rusi. Warszawa 1845.

48) Jan Smolka: O herbie Miasta Przemyśla. Praca drukowana w Roczniku Przemyskim, tom IV.

49) Wasyl Szczurat: Osnowy Szewczenkowych zwiazkiw z Polakamy. Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 119-120, Lwów 1912.

50) Prokop Sas: Szlachta zagrodowa.

51) Łucjan Tatomir: Geografia Ogólna i Statystyka Ziem Dawnej Polski, Kraków 1868.

52) Tomaschek: Krik der ältesten Nachrichten über mythischen Norden.

53) Dr. Wiśniowiecki i Dr. Wilhelm Pokorny: Geologia i Geografia Fizyczna.

54) Dr. Wisłocki: Katalog rękopisów uniwersytetu Jagiellońskiego, zeszyt IV, zawiera wzmianki o rękopisach Radymińskiego, Samborzanina.

55) Wiszniewski: Historia Literatury tom VII, strona 434, rok 1851.

56) Friedrich Westberg: Ibrahims-Ibn-Jákubs Reisebericht über die Slavenlande aus dem Jahre 965.

57) Zapiski Nauk. Tow. im. Szewczenki, tom 45, Lwów 1902, zawierają „Memoriał w obronie praw prawosławnych i dyssydentów z czasów Sejmu 4—letniego 1791".

58) Henryk Zeissberg: Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, wspomina o Mikołaju i Grzegorzu ze Sambora.

Skorowidz nazw osób i miejscowości. *)

A.

Abraham Władysław, prof. uniw., I 41, II 189.
Akierman, II 7.
Aleksander I, wojewoda mołdawski, II 8.
Aleksy Mikołajewicz, car ros., II 261.
Dr. Aleksandrowicz, adw. s., II 376.
Al-Bekri, uczony arabski XI w., I 43.
Alwar, gramatyka łac., II 294.
Anczyc, Kościuszko pod Racławicami, II 323.
Anna, królowa szwedzka, II 228.
Anserinus (Gąsiorowski) Benedykt, gwardian, definitor, prowincjał OO. Bernardynów w S., I 367, 369, 370 (biblioteka), II 180, 211.
Antowie, I 40.
Antoni, biskup samborski, I 91.
Atanazy, biskup przemyski, I 403.
Awraam, biskup samborski, I 91.
August II, król p., I 251, 280, 435 i 453 rozkaz do zbuntowanego wojska II 49, komisja skarbowa II 44.
August III. król, I 242.

B.

Baal - Schom - Toba, w skróceniu „Beszt", twórca sekty chassydów, I 294.
Babina, dziesięciny, I 326, 409.
Baczyna, wieś szlach., I 59.
Bałaban Gedeon, biskup lwowski, I 405, kupiec, II 11.
Bałtowie, I 62.
ks. Banasiński, II 331.
Baranowski Bogusław, marszałek związkowy, I 251, bunt żołnierzy I 309, II 49.
Św. Barbara, uposażenie kościoła I 328, II 285, Barbarka, miejsce odpustowe I 143, 341, II 216.
Bargiel Andrzej, proboszcz samb., I 330, 337, 347, II 144, 146, 148, 156 i 157.
Barewicz, dyrektor gimn., II 321 i 322.
Barkman Sebastian, rajca, I 338, 339, testament II 69, 87.
Basmanow, zwolennik cara, II 219, 220, 245, śmierć II 247.
Bastarnowie, Skirowie, I 35 i 39.
Batory Stefan, król, I 135, 292, 313, 458, 472, 478, przywilej z r. 1580, II 175.
O. O. Bazylianie w Ławrowie I 92, w Spasie I 405, 428, Bazylianki w Smolnicy, klasztor i wizytacja I 416, reforma duchowieństwa I 424-425, B. w Terle I 427, B. w Bilinie, Wiciowie, Hołowecku, Smolnicy I 428, B. w Straszewicach, Suszycy, Topolnicy, Sozaniu, Terle, Terszowie, Manastercu, Podmanastercu, Czerchawie, Dorożowie, Mokrzanach, Stupnicy, Uhercach, Foroszczy i Wysocku I 429.
Benedictus Anserinus (Gąsiorowski) I 367, 368.
Bełz, gród., I 40, Bełzec I 327.
Berehy, II 119.
OO. Bernardyni, Jan Węgier, Daniel, Bogusław I 299-300, 364, ks. Grzegorz z Nowego Miasta I 299, rewizja klasztoru przez Moskali I 310, brat Daniel I 360, brat Leon, ogrodnik, I 380, pomocnicy parafii II 330, spór o „Lwów-Staw" I 325.
Berehulski ze Zworu, II 315.
Białogród, II 8.
ks. Białecki, jezuita, II 299.
ks. Biela, katecheta, II 333.
Bieszczady, góry, I 64, Beskid I 66 i I 12.
Biessowie, I 36, 37.
Bieżanowski Stanisław, II 162.
ks. Bikowski, proboszcz s., II 334, 365, 369.

*) Liczby rzymskie I i II oznaczają tomy, liczby arabskie strony odnośnego tomu, litera m tj. miasto lub miejski, S. tj. Sambor.

Bilin, I 327, Bilina Mała I 428, Bilina sołtystwo, II 169 i 184.
Biskowice, I 120, kościół II 333, cmentarz II 334.
Blich, dzielnica żydowska, I 143, 311, 453, 486, wyprawy młodzieży szkolnej II 302, II 356.
Błozewka, rzeka, I 16, II 15.
Błażów, Wola Błażowska, I 389, Błażowscy I 158, II 175, Błażowska Zofia, I 389.
ks. Błaszczyk Urban, II 331.
Boberka, nazwa, I 77.
Bojowie, plemię przedhist., I 69.
Bojkówie, pochodzenie I 38, zwyczaje I 64 do 66, nazwa I 69-70, pomiary antropometryczne I 67, 82, 83, obrona Sambora w r. 1654, I 307, II 62, wierzenia ludowe II 289-290, II 384, wesele II 389, II 395, lecznictwo ludowe II 398-401, Bojkiwszczyna, muzeum ukr. II 374 i 388.
Bolesław Śmiały, król, I 90, B. Pobożny I 287.
Bona, królowa, wodociągi I 119-120, 241, pobyt w Samborze I 312-313, 326, 364, 395, przywilej dla cerkwi I 396, 403, 404, 427, II 12, 170-171 i 195 (wykup królewszczyzn).
Borys Godunow, II 204.
Borzęcki Józef, prezes Rady Narod. S., II 348,
Branicki Ksawery, regimentarz, II 303.
Brody, II 173.
Bronica, II 284 (czary).
Bruchnal Herburtów, II 173.
Brygidki-Panny, I 279, 383-384.
Bryliński Arsenij, biskup s., I 405.
Brześć Litewski, synod biskupów r., I 405.
Brzeżnica lub Bereżnica, II 142.
Buczyński Jan, sekretarz Dymitra, II 235.
Dr. Budzynowski Ignacy, burmistrz m. S., II 366, Tadeusz, dyrektor szkoły II 307.
Bug, ludność, I 61.
Bukowina, wędrówki, II 345.
Bukietyński Bronisław, zastępca burmistrza, II 366.
Bułharyn, historyk ros. o Samozwańcu, II 214, 253.
„Bund", organizacja żydowska, II 376.
Butla, Butelka, I 67.
Bużanie, plemię, I 40.
Bücher-Censur-Commission, II 315.
Busowiska, I 428, Wołkowice, posługa dla katedry w Spasie, I 92.
Byrkowski grunt, I 308-309.
Bystrzycki, podręcznik do nauki, II 308.

C.

Cabat Ksawery, prof. niem., II 307.
Dr. Calagora Salamon, dzierżawca czopowego, II 25.
Carewicz Osyp, II 361.
Charew Heiselbeck, sławny rabin, I 141, II 375.
Chmielewski Prokopij herbu Wieniawa, biskup, I 405.
Chmielewski Paweł, archidiakon, II 149
de Chodecz Stanisław, wojewoda lwowski, II 168.
Chomentowski Marcin, wojewoda, fundator rezydencji OO. Jezuitów w S., I 259, I 384, 390, Stanisław, starosta drohobycki, I 385, pogrzeb I 390, II 303.
Chruszczow Piotr, dworzanin i pamiętnikarz Samozwańca, II 213.
Chyrów, posiadłość Mniszchów, II 260, wykopaliska I 54 i 160.
Chełm, I 40.
Chordaybeg, podróżnik, I 45.
Chrobacja Wielka i Czerwona, I 39 i 41.
Chrobaci Biali I 41, Czerwoni I 41 i 90.
Celtowie, I 38 i 63.
Cięglewicz Kasper, prakt. sąd., II 313 i 315.
Corzbork Adam, poborca ceł, II 25.
Cilli Aleksander, sekretarz Zygmunta III, II 215.
Czaczkowski, rządca kameralny s., II 350.
Dr. Czajkowski, adw. i pisarz, II 372, II 187 i 188.

Czajkowice, wieś szlach., I 318, 411.
Czaple, ucieczka huzarów węg., II 349.
Czekanowski Jan, antropolog, I 46 i 48.
Czermno, I 40, Czerwno, gród, I 40.
Czerwonogród, I 40.
Czerchawa, I 429.
Czernichów, dziesięcina, I 326.
Czerniowce, handel wołami, II 9.
Czosnowski Rafał, starosta samb., II 170.
„Częstochowa", poemat, II 154.
Czukiew, II 284 (czary).
Cyryl, apostoł, I 41.

D.

Dacja, prowincja rzymska, I 35, Dakowie I 35.
Damhouder Jodok, autor „Praxis rerum criminalium", II 102.
Daniło Romanowicz, książę przem., I 91 i 401.
Daniłowicz Jan, starosta samb., I 409, II 260.
Daniłowiczowie, dzierżawcy ekonomii, II 259.
Dąbrówka, wieś, I 120, 323, II 350.
Dienstl z Drohobycza, II 315.
Dekebal, król Daków, I 35.
Didycki, russofil, II 321.
ks. Długosz Jan w S. w r. 1451, I 312.
Dniestrzyk - Dubowy I 327.
Dobra, wieś, II 17.
Dobrzyńce, klęska Samozwańca, II 220
ks. Dobrzański Antoni, historyk ruski, I 76, 91, 401 i 426.
Dobrzańska Ołena, właścicielka cudownego obrazu, I 397.
Dobrostaw, I 327.
Dobromil Herburtów, II 173, drukarnia II 177.
Dobrowlany, I 390.
Dobrzęcki, prakt. sąd., II 313.
ks. Dołgoruki napada na orszak Maryny, II 252.
Dołhe, wieś, II 340.
OO. Dominikanie w S., I 380 do 384.
Dominik Decolonna, podręcznik retoryki, II 308.
Donat Aelius, gramatyka, II 294.
Dorożów, wieś, II 169.
ks. Dornwald, proboszcz samb., I 341, II 333.
Drohuszów, II 173.
Drohobycz, miasto, zdobycie przez Kozaków i Tatarów I 305, kradzież koni II 111, czary II 284, I 160, 323, 390, dziesięciny I 326, żupy II 19.
ks. Droszewski Kajetan, Jezuita, II 307.
Dublany, mogiły I 35, I 323, 390. sołtystwo II 169.
ks. Dudkiewicz Walenty, fundator obrazu na ratuszu, I 100.
Dziduski, biskup przem., I 326.
Dziurdzio ze Stupnicy, wojewoda wołoski, II 142.
Dymitr I Samozwaniec, pobyt w S., I 385, 386, II 198-262, pobyt w S. II 211, 212, koronacja i śmierć II 241 do 247.
Dymitr II Samozwaniec, II 250, 258.

E.

Egzegeta Aleksander, podręcznik do łaciny i greki, II 294.
Eitner Ludwik, naczelnik straży pożarnej, II 114, 367, tortury II 113-115.
Eliasz, władyka przem., II 73.
Elżbieta, wdowa po Spytku, przywilej I 353, 380, II 73.
arcyks. Ernest Maksymilian, II 234.
Ewangelik Erazm, wychowawca Samozwańca, II 210.
Eufemij, biskup s., I 91.

F.

Faluszek Stanisław, rajca s., testament II 69.
Fedkowicz Osyp Jurij Hordyński, poeta ukr., II 185.
Felgiber, katechizm niem. II 306.
Felsztyn, miasto, I 247, II 172, I 390.
Ferdynand, cesarz, II 354.
ks. Filipowicz Ignacy, I 311
Św. Filip, cerkwia i jarmark, II 13, szkoła ludowa II 298.
Fiedor, car, II 205.

Filipczak, prof. semin., II 374.
ks. Fischer, biskup, II 334.
Florian, biskup s., hramota Lwa I 426.
Foroszcza, wieś, I 429.
Franciszek Józef, cesarz austr., I 391, II 324, 353 i 365.
Franciszek I, cesarz austr., II 359.
Fredro Walenty, egzekutor podatku wojsk., II 42, 50 i 51., Andrzej Maksymilian w Straszewicach, I 409.
Franko, poeta ukr., II 188.

G.

Gawiński Józef, zebrania młodzieży s. II 313.
Geisler Eugeniusz, II 363, 369.
Getowie, I 36, 38.
Germanowie, I 63.
Gębiński Piotr Nałęcz, biskup przem., I 333.
Geszkowicz Matiasz, testament II 66.
O. Gąsowski, Jezuita, profesor, II 299.
ks. Glazor, biskup, II 368.
Dr. Głąbiński Stanisław, II 189.
Gonrales Tursus, jenerał zakonu OO. Jezuitów, II 299.
Godunow Borys, car, II 204, 205.
Gorycki Szymon z Pilzna, II 150.
Gościicki Laurenty, biskup przem., I 405
Gottsched, podręcznik niem., II 308, 318 i 319.
Grabnik, II 350.
Greif, restauracja II 33.
ks. Grochowski Jerzy, proboszcz przem., II 43.
Grochowski Stanisław, poeta, II 213, 263.
Groicki, I 203, 208.
Gródek, I 40.
Grottger, malarz, II 323.
Groźny Iwan, car, II 204, 205.
Grzegorz Samborczyk, Wigilancjusz (Czujnicki), poeta s., II 144 do 156, I 347.
Grynbergowa Zofia, II 174.
Grąziowa, grodzisko, I 56.
Gwoździec, wieś, I 327.

H.

Haller, II 369.
Hałycz, góra, I 38.
Hans Szid, wójt samb, I 325.
Hanusowiczowa z Radymińskich Elżbieta, II 163.
Hasel Jan, oficer rachunkowy, II 47.
Hawroth Jan, dyrektor szkoły, II 150, 294.
Henryk z Landshuta (Łańcuta), wójt s., II 141, I 202 i I 199.
Herbest Benedykt, program szkolny II 294, 150, II 146, 147.
Herburtowie II 170—179, H. Walenty II 145, 146, 150, 173, 175, 178 H. Jan II 176, H. Jan z Dobromila II 177, H. Krzysztof (grobowiec) II 178, H. Jan (grobowiec) II 179, H. Stanisław z Felsztyna I 347, 404 i II 154, H. Szczęsny z Felsztyna, poeta, II 281, H. Jan Dobromilski I 403,
Herburtowa Anna, dobrodziejka OO. Bernardynów I 375. Kalina H., żona Jana Odrowąża, I 301.
Hermanowicz syn parocha s., II 314.
Herodot, I 31, 33, II 7, I 14, 32.
Herzl Mojżesz Teodor, przywódca sionistów, II 376.
Hinzgern, starosta s., II 346, 349, 350, 352, 353.
Hłomcza lub Hłomiec, II 17.
ks. Hołowacki Jakób, II 186, H. Jakim II 342, 361.
Hołowecko Dolne, wieś, I 428.
Hordynia, wieś szlach., II 185.
Hordyński Osyp Jurij Fedkowycz, poeta, II 185, H., starosta s. II 333.
Horodyszcze, mogiły, I 59.
Horucko, szczedriwki, II 386.
Hojos, feldmarszałek austr., II 354.
Hoszany, ucieczka huzarów, II 349.
Hoszowski Grzegorz, biskup przem. I 410.
Hruszewski Michał, historyk ruski, I 38.
ks. Huison Karol, Jezuita, II 307.
Hulicz nad Sanem, II 17.

ks. Hulewicz Sylwester, biskup, I 402, 407.
Husne, wieś, I 319, II 118.
Dr. Hurkiewicz, adwokat, II 374.

I.

Ibn Jakub, podróżnik arabski, I 31.
Ibn Fadłan Ahmet, podróżnik arabski, I 31, 44 i 46.
Ibn Rust, podróżnik arabski, I 31 i 44.
Ibn Rosteh Aabu Ali, uczony perski, I 44.
Ibrahim, kronikarz X w., I 43.
Ilarion, biskup, I 91.
Ilia, biskup s., I 403.
Isaje, wieś, I 323, 326.
Iwaszkiewicz, generał, II 372.
Izasław, książę, I 75.

J.

Jagiełło Władysław, król, I 119, 152, 199, 233, 311, 312, 325, 403, 427, II 12, 142 i 143.
Jagiellonka Maria, wdowa po Eliaszu, księciu mołdawskim, w S. I 312.
Jadźwingowie, I 62.
Janocki Jan (Jaemisch), II 155, 191.
Jan Kazimierz, król, I 251, 308, 313 do 316, 327, 476 i 478, II 41, 45 i 106.
Jan III Sobieski, II 11, 33, 40, 51, 172, 181, 49, I 135, 242, 309, 314, 317, 435 i 472.
Jan z Tarnowa, starosta ruski, II 142.
Św. Jan Chrzciciel, patron k., I 333.
Jarosław, I 247.
Jasienica, wieś, I 327.
ks. Jasienicki, II 320.
Jaworski Wasyl, działacz ukr., II 188.
ks. Jedliński Paweł, proboszcz s., I 324.
O.O. Jezuici, w S., I 384 do 392, kolegium II 201.
Jerzy Mniszech, starosta s., I 365, 366, 369, 376, 385, II 198 do 262.
Joachim Jerlicz, II 185.
Jornandes, I 31, 39.
Joan, duchowny ze Solca, I 408.
Józef II, cesarz II 306, 310, 344, 345, 358.
ks. Józefowicz, II 388.
O. Józef, ihumen klasztoru św. Spasa, I 407.
Św. Jędrzej, apostoł, I 45.
Juszyński Michał, satyryk i bibliograf, II 155.

K.

Kaczkowski Michał, nadradca sąd., głowa stronnictwa rusofilskiego, II 361, II 186, I 396, II 317 i 320.
Kafa, miasto, II 8.
Kalinowski Antoni, dziedzic Turki, I 386.
Kalwaria - Zebrzydowska, II 177.
Kamieński Florian i Tomasz, Jezuici, I 384, 386, II 299.
Kamil Samborczyk, II 157, 192.
ks. Kanicjusz Piotr, podręcznik do religii, II 308.
Kapusta, pułkownik Chmielnickiego, I 307.
Karol Gustaw, król szwedzki, II 158.
Karamzin, historyk ros., II 208 i 241.
Karol, cesarz austr., II 369.
Karpowie, I 36.
Karpacka Brygada Legionów, II 369.
Kasparek Wilhelm, burmistrz, I 230.
Kazanowska, ochmistrzyni II 247.
Kazimierz Jan, król, I 308, 313, 314, 315, II 106, 261.
Kazimierz Wielki, statut II 121, I 287,
Kazimierz Jagiellończyk, I 287, 324.
Kętrzyński, historyk, I 62.
Kilia, miasto, II 8.
Kiszka Leon, protoarchimandryta, I 412, 424.
Klemens VIII, papież, II 218.
Klapka Jerzy, II 349.
Kniażyński, prof. gimn., II 374.
Dr. Kobielnik, lekarz, I 53, 56, 57, II 374.
Kobierzycki, historyk 17 w., II 213, 250, 265.
Kobło, sołtystwo, II 169, I 403.
Kochanowski, II 281.
ks. Kognowicki Kazimierz, historyk 17 w., II 213, 234, 260.

ks. Kolenda Gabriel, II 329, I 324.
Koloman węgierski, I 75.
Kołpiec, żupa, II 21.
Komarno, miasto, II 11.
Komarnicki Eliasz i Helena, fundatorowie cerkwi, I 396 i 411, I 54.
Komów, gród, I 40.
Koncewicz Josafat, arcybiskup, I 431.
Konaszewicz Piotr Sahajdaczny, hetman kozacki, II 184.
Konstancja, arcyks. austr., II 234.
Kopyński, biskup przem., I 407.
Kopernicki Izydor, antropolog, I 46.
Kopystiański, biskup, I 402, 405.
Korela, ataman kozacki, II 220.
Korodun, miasto, I 37.
Kosacewycz Wasyl Jaworski, II 188.
Kossak Julian, II 323.
Kostecki Platon, ugodowiec, II 321.
Kostrobokowie, I 36.
Św. Kostka Stanisław, poemat, II 151.
Kossuth, II 349.
Kotowska żupa, II 21.
Kozacy i Tatarzy w S., I 305 do 307, 341, II 370.
Krowicki Jan, proboszcz s., I 326, I 299.
Krupecki Atanazy, biskup, I 406, 408, I 317, 318, 402 i 406.
ks. Kruszewski Piotr, prokurator, II 299.
Krzysztof von Koranda, radca gub., II 303, 316, 347.
Krzysztof Odrowąż Szydłowiecki, kasztelan, I 333.
Krynica, II 340.
Kudlikowicz Jan, księgarz 17 w., II 274.
Kufstein, więzienie, II 316.
Kukizów Herburtów, II 171, 173.
Kulików Herburtów, II 173.
Kulczycki Jerzy Franciszek z Kulczyc szlach. II 180—184.
Kulczyce, wykopaliska, I 54, 55, 304.
Kulisz Herman, marszałek pow., II 369.
Kupnowice, rycerz Matiasz, II 170, 169.
Kwiatkowski Kajetan, historyk, II 262.

L.

Lachowie, Lechowie, I 40.
Laszki-Murowane, wykopaliska I 54, 78, danina na rzecz O. O. Bernardynów w S. I 369, II 201, 204, 260.
Laszecka Olga, II 374.
Lebiłkowski Jan, radny m. S., biblioteka II 275.
Lenina, I 327, 409, 427, II. 17.
Lesko Herburtów, II 173.
ks. Leśniak Józef, II 331.
Letnia, I 429, II 340.
Lew Daniłowicz, książę ruski, I 91, 401, w Spasie I 426, 427, 429, hramota I 438.
Lewin, rabin, II 369.
Libuchora, II 125.
Lipie, I 327.
Litwini, I 62.
Lisowczycy, przemarsz przez S., I 304.
Loewel Aleksander, dyrektor szkoły, II 306.
Ludkiewicz, drukarnia w Uhercach, II 24.
Lwów, cechy I 461, 473, II 11.
Lwów-Staw, I 142, 311, 325, 367 i 368.

Ł.

Łanowice, I 323, 448, II 307.
Łaurko, książę ruski, I 92.
Ławrów, klasztor, erekcja I 92—93, 403, 405, spór biskupa Ustrzyckiego z O. O. Bazylianami I 413, portrety biskupów I 426—427, granice klasztoru I 427, 428.
Łazaryści lub Misjonarze, I 324.
Łąka, I 422.
Łemkowie, I 70.
Łęczyński, auskultant, II 362.
Łobzów, II 234.
Łomna, wał górski I 59, II 8, 347.
Łopuszanka—Szumina, wykopaliska, I 54, 327.
Łotysze, I 62.
Łoziński Walery, powieściopisarz, II 188.
Łuczanie, I 40.

Łukaszewicz Leon, dyrektor szkoły, II 307.
Łużek Górny, I 409, Dolny Ł. I 429.

M.

ks. Maciejowski Bernard, kardynał i biskup, II 228.
Maciejowski, austr. radca krym., II 350.
Maciejewicz Marian, prof. gimn., II 372.
Magóra Łomniańska, I 59.
Majer Józef, antropolog, I 46.
Maksymowicz Michał, hist. ros., II 185, II 80.
Arcyks. Maksymilian Ernest, II 234.
Dr. Makuch Iwan, II 187—188.
Małachowski Jan, biskup ruski, I 410.
Manasterzec, I 389, 429, Monasterzec I 389, Manasterzec Dereżycki I 429.
Mansionarze, kolegium księży I 327, 323.
Marchocki Mikołaj Scibor, pamiętnikarz, II 213.
Markomanie, I 36.
Maria Ludwika, żona króla Jana Kaz., I 324.
Maria Fiedorowa, carowa, II 227.
Maria Teresa, I 341, II 316.
Marysieńka, królowa, I 317, 135, 314.
Maryna Mniszchówna, carowa, I 313, II 228—233, podróż do Moskwy II 237 do 239, koronacja II 242—244, wita Dymitra II w Tuszynie II 252-253, listy do ojca II 255-256, II 198, 262.
Maszkiewicz Samuel dziejopis Dymitra. II 213.
Matłachowski Jan, II 360.
Matejko, II 323.
Matków, wały, I 56.
Mazurowie, I 62, 51, 152 i 153.
Medenice, I 323, II 340, szczedriwki II 386, II 200.
Mieszko, król, I 43.
ks. Mieszkowski Stanisław, proboszcz s., I 271.
Metody, apostoł, I 41.
Mikołajewicz Eustachy, dïak cerkwi św. Filipa, II 298.
Misjonarze, kolegium księży, I 323.
Mistkowice, dziesięcina, I 326.
Miżyniec Herburtów, II 173.
ks. Młodzianowski, II 302.
Młynówka, I 142, 368.
Mniszech Jerzy, starosta s., I 319, 365, 366, ustanawia ordynację w Laszkach I 369. 376, 385, II 198—262, śmierć II 259, Mniszchowie, pochodzenie II 190—200, Mniszech Stefan Jan syn Jerzego I 375, M. Jan, starosta sanocki, II 103—104, M. Mikołaj, starosta łukomski, II 203, Mniszchowa Zofia, żona Stanisława, I 375.
Modrycz, żupa, II 20.
de Moeler Jan, zastępca obwod. starosty, II 357.
Mokrzany, I 326. 429.
Monaster Liszniański, I 429.
Moskale prześladują konfederatów, I 310.
Moskwa, rewolucja, II 220—222.
Mrniak Xawery, dyrektor gimn., II 319
Mszaniec, II 8, 118, szczedriwki II 386, II 347.
Muczkowski, II 192.
ks. Muszyński Adam, proboszcz w Łanowicach, I 323.
Müllenhof, historyk, I 62.
Müllerówna Wanda, II 369.

N.

Nahujowice, I 327, zwyczaj pogrzebowy II 396, I 409, 429, II 20 (żupa).
Nanczułka, wieś, I 427.
Nestor, kronikarz ruski, I 40, 190, I 91.
Neurowie, I 33.
Niederle, historyk, I 62.
Niemojewski, historyk 17 w., II 239, 241.
ks. Nowak, gwardian, II 332.
Nowy Sambor lub Nowe Miasto, I 20.

O.

ks. Oczawski Mikołaj, proboszcz gr. kat., I 422.

Odrowąż Jan, wojewoda lwowski i star. samb., fundator klasztoru, I 359, 363, 374, Jan Odrowąż s. Jana, dobrodziej O. O. Bern. w S., I 364, 374, Piotr Odrowąż, star. samb., I 325, 312. Stanisław Odrowąż, star. samb., I 271, II 169, I 458, Jan i Beata Odrowążowie, I 363, 364, 359 i 458, Odrowążowie Jan, Piotr i Jędrzej II 165 do 170.
Oleśnicki, kardynał w S., I 312.
Olesko, Herburtowie, II 172, 173.
Olszanik, wykopaliska I 54, sołtystwo II 169.
Opary, II 340.
Opolczyk Władysław, II 169, 170.
Orłowski Aleksander, diak turczański, I 423.
Orzechowski Stanisław, kanonik przem., II 173.
Ostrogotowie, I 36.
Ostrowski, egzekutor podatków, II 42.
Otrepiew Jerzy, fałszywy Dymitr, II 208.
Ozimina, mogiły I 56, dziesięcina I 326.
Owidiusz, figurki woskowe, II 187.
Owłuczyński Paweł, pomocnik biskupa, I 408.

P.

Paduch Karol, II 354,
Palacki, zjazd słowiański; II 355.
Partycki Omelian, I 68.
Pauzaniasz, I 31, 34.
Dr. Petelenz Ignacy, dyrektor gimn. II 366.
ks. Petruszewicz, kanonik, II 185.
Peiskier, historyk, I 70.
ks. Pelczar, biskup, II 334.
Pianowice, II 80.
de Piller Józef, starosta obwod. s., II 357,
Piotr z Rzeszowa, proboszcz samb., I 325.
Piotrowski, gramatyka łacińska, II 294, pułkownik P. II 350.
Piwoński Bolesław, II 368, 369.
Pliniusz, historyk, I 31, 39, I 35.
Płoskie, I 409.
Pociej Hipacy, I 431, P. Michał, biskup, I 405.
Podmanasterek, I 429.
Podhajczyki Herburtów, II 173.
Pohonicz, I 8, 76, 201, 453, 457 i 458.
Pokrowa, święto jesienne, I 86.
Połowcy, bitwa pod Przemyślem, I 75.
ks. Pomaski Franciszek, proboszcz s., I 323, II 204, 211, 215, 234 i 248.
Pomorzany, wieś, II 78.
Popiel Joan Romanowicz, biskup prawosł., I 407.
Popiel Paweł, II 314.
Popiel Markiel, II 320.
Porfirogeneta Konstanty o Bojkach, I 68, 31, 39.
ks. Postękalski, O. Bernardyn w S., II 211.
Pótok, wieś, I 409, 427.
Potocki Jan, regimentarz, II 51, P. Józef II 303. P. Jan na Potoku i Buczaczu, uniwersał I 309.
Prądnik, pobyt Maryny, II 234, 235.
Prawda-Ruska, zbiór ustaw, I 89.
Prochaska Antoni, I 166.
Prokopiusz z Cezarei, I 43, 45.
Prusy, dziesięcina I 326, I 78.
Pruszkowski Marcin, O. Jezuita, II 299.
Przemyśl, biskupstwo, I 90, sąd grodzki I 212, I 247, I 473, bitwa z Połowcami I 75.
Ptolomeusz, I 31, 35.
Pułascy Franciszek i Kazimierz, konfederaci barscy, I 317.

R.

Rabczyce, wieś, II 340.
Rabiej Jan, sierżant polic., II 112, ks. Rabij, II 369.
Rada Narodowa Samborska, II 348.
Radelicze, II 340.
Radłowice, I 396, tabor Tatarów II 207, kościół II 365, cmentarz II 334.
Radyłowski Antoni, ks. biskup koadiutor, I 403, reforma duchowieństwa gr. kat. I 422, I 111, 401, 403, 404 i 427, Radyłowscy Stanisław

i Grzegorz, I 326.
Dr. Radzimiński Marcin lub Radzymiński lub Radymiński, profesor uniw., II 72, 158.
Rakoczy, książę siedmiogr. I 278, 307.
Rakowa, wykopaliska, I 54.
Rangoni, nuncjusz papieski, II 215
Recolles, dziejopis syna Maryny, II 260.
Redlich Karol, sprzedaż lasu „Sprynia—Podolska", I 232.
błp Regis Franciszek, beatyfikacja, II 303.
Rej Mikołaj, poeta, II 171, 172 i 281.
Ripecki, zastępca starosty ukr., II 372.
Rogalski Stanisław, komendat m. S., II 51.
Rogaliński, podręcznik szkolny, II 308.
Rolów, wieś, II 340.
Roman, książę ruski, I 77.
Rościsławowicze, książęta przemyscy, I 75.
Rozłucz, I 327,
Rozwadowski, historyk, I 62.
Różyński Roman, ataman kozacki, II 250.
Ruczaj Jan, przedmieszczanin, I 336.
Ruda, Rudnik, huta żelazna, II 22.
Rudki, II 11, ucieczka huzarów, II 349, 368.
Rupciowicz Boruch, muzikus na Blichu, I 140.
Ruś Czerwona, I 40, 38.
Rusowie, I 40, Rusini I 44, 341, 342, rusofile, II 348, 349.
Rutski Welamin, biskup, I 424.
ks. Rzepecki Michał, proboszcz s., I 383, 322, II 329.
Rzymianie, handel, I 36.
Rybnik, I 429.
Ryków, I 327.

S.

Sakowicz Kasjan, poeta, II 185.
Sambor, miasto, I 8, pochodzenie I 76, herb I 99, opis m. I 96—142, ludność S., I 153—194, organizacja, S., I 196—214, gospodarka S., I 225-254, ludność przedmiejska, I 269—295, cechy I 443—498, handel i przemysł S., II 7—37, uczeni S., II 144, dochody S.. I 237—238, napad Turków, Tatarów i Wołochów I 298—303, Dymitr w S., II 211—218, pożar m. II 356, rozwój m. II 373, wkroczenie Moskali i rabunek, II 370.
Samborszczyzna, I 9.
Samborczyk Grzegorz, I 347, S. Marcin, II 294, S. Kamil, II 192 i 157.
San, rzeka, I 17, II 7.
Ks. Sapieha Jan Piotr, starosta, II 251.
Ks. Sapieha Lew, hetman, II 229, 260.
Sarbiewski, Horacy p., II 300.
Sarmatowie, I 34.
ks. Sarnowski Stanisław, biskup przem., I 333.
Sąsiadowice, I 54, I 304.
Scytowie, I 32, 34 i 56.
Sekura Ignacy, II 367.
Seńko Diak, dziedzic Jaryłowic, II 142.
Serbowie, włóczędzy, II 281.
Serdeczko Mikołaj, sołtys w Strzałkowicach, II 143.
Dr. Serwacki Józef, adw., II 367.
Sianki, I 67.
Siarczyński Franciszek, historyk, II 260
ks. Sieciński Szczepan, proboszcz s., I 333.
Siedlisko, plac na miejscu pierwszego dworu w S., I 119, 202, 205.
Siekierczyce, II 170.
Sielec, II 76, I 54.
Siergej Szełuchyn, historyk ukr., I 38.
Sitnicki Gabriel, pułkownik królewski, II 51.
Skarszewski Mikołaj, komendant S., II 51.
Skobera, gramatyk, II 308.
Skole, I 247, 323.
Dr. Skoryk, dyrektor gimn., I 69, II 374.
Skotnik, pastwisko gminne m. S., I 204.
Skrzetuski, podręcznik szkolny, II 308.
Skulicz Władysław, II 366.
Słowianie, I 43, 44, 62 i 63.

Smolnica, wykopaliska, I 59, klasztor O. O. Bazylianów, I 407, 416, 428, Walery Łoziński II 188, grodzisko I 56.
Smoleńskie i Siewierskie księstwo, zapisane Mniszchowi, II 217.
Sobieski, król, I 135, 242, 309, 314, 317, 101, 435, 472 pismo w sprawach handl., II 11, uniwersał II 40, 51, II 172, 181, poczta II 33.
Sobień Herburtów, II 173.
Solecki Łukasz, biskup, II 367.
Solec, Joan duchowny, Aleksander i Porfiry ze Solca, I 408.
Solikowski Jan Dymitr, biskup, I 333.
Sołtykowicz, profesor, II 155, 143, S. Stefan, wójt miejski, II 357.
Sołtan Gałga, orda tatarska, II 51.
Sośniak Antoni, II 324.
Sozań, klasztor, II 142, I 401 i 92.
Sozański Antoni, II 319.
Spas, grodzisko, I 58, 91, 93, 73, 402, 413, 426, granice cerkwi II 73, I 408, 400, 401, 405.
Spausta Leopold, II 359.
Sprynia, wieś, prawo wrębu do lasów królewskich, I 227—228, I 327.
Sprynia Podolska, las firmy Redlich, I 232.
Sprynka, źródła solne, II 175.
Spytko z Melsztyna, założyciel S., I 96, dwór I 119, I 322, wdowa po Spytku, I 142, 152, dokument lokacyjny I 199, 202, 241, 324, 458, 469, 474, II 141.
Dr. Stachura, adw., II 372.
Stadnicki Stanisław zw. „Diabeł", I 304.
Św. Stanisław Kostka, poemat łaciński, II 151, 303, I 390.
Stanile, II 21.
Stapiński Jan, II 324.
Stara—Ropa, I 37.
Stara—Sól, I 37, 322, 326, II 17, żupy solne II 16—19.
Stare Dworzyszcze w S. naprzeciw kościoła farnego, I 109, 205 i 227.
Stary—Sambor lub Stare—Miasto, I 76, 160, 201, 322, 327, 403, 429, 457, II 350, biskupstwo I 91, 93,
Starowolski Szymon, historyk, II 180, 197.
Starzechowski, starosta samb., I 375.
Starzeński („Gwiazda Syberii"), II 323.
Staszko z Dawidowa, starosta samb., I 311, 402, hramota, II 98, I 92.
Stauber, sędzia, II 367.
Stebelski Włodzimierz, II 320, 321, II 186.
Stebnik, II 21.
Dr. Steuerman, adwokat i burmistrz, II 366, 376.
Stołp, gród, I 40.
Strabo, historyk, I 39.
Straszewice, napad na dobra biskupie, I 409, 413, 401, 403, 411, 429, 92, II 142, najazd Bazylianów, I 414.
Strepa Jakub, arcybiskup lwowski, I 345.
Stroka Wincenty, prof. gimn., II 150.
Stronna, II 118, I 327.
Strwiąż, rzeka, I 15.
Strzałkowice, I 304, 323, spór o granicę II 73, parafia rzym. kat., I 327, sołtystwo, II 143.
Strzelbice, I 327., Strzelbicka Wola, II 17.
Strzyłki, I 327, 409, I 67.
Stryj, rzeka, I 17, m. I 160, 247, 323.
Stupnica, wykopaliska, I 54, 56 i 429.
Sulimirski, antropolog, I 55.
Suszyca, II 17, I 327, 429.
Szabo Kornel, dyrektor szkoły, II 307, 366.
Szachmatow, slawista rosyjski, I 53.
Szada—Jabłoń, nadanie gruntu O. O. Dominikanom I 380., Szade, mogiły I 56, Szady-Potok, sołtystwo, II 169.
Szafarzyk, historyk, I 62, 68.
ks. Szaflarski Justyn, gwardian, II 331.
Szafrankowicz Ignacy, chirurg, I 337, testament II 66—67.
Szechowicz Seweryn, dziennikarz ruski, II 362.
Szehinia, wieś, beneficium biskupie, I 407.

Szeptycki Atanazy, biskup przemyski, I 416, II 329, I 397.
Sz. Barlam, biskup, I 412.
Szigeth, ulotki, II 351.
Szid Hans, wójt samb., I 325.
Szewczenko Taras, poeta, II 320, 348.
Szlik, jenerał austr., II 349.
Jan Szoka, budowniczy z Drohobycza, I 360.
Szujski Bazyli, car, II 223, 244, 245, 249, 252.
Szujski, historyk, II 213.
Szumlański Onufry, biskup przemyski, I 413, 414.
Sz. Józef, biskup lwowski, I 318, 410, 413.
Szwedzi w S., I 307.
Szydłowiecki, lub Szydłowski Krzysztof Odrowąż, starosta s. w r. 1530, I 110, 333.
ks. Szymonowieński Grzegorz, I 326.
Ścibor, burgrabia s., II 143.
ks. Śląski Jan, Jezuita, II 307.
Ślostowski, dzierżawca folwarku w Medenicach, II 200.
Śniadecki, podręcznik szkolny, II 308.
Śniatyn, II 8.
Świątopełk, książę ruski, I 75.
Święcki Tomasz, prawnik i historyk, II 155.

T.

Tacyt, historyk rzymski, I 31, 39.
Talerhof, II 343.
Talko Hryncewicz, antropolog, I 46.
Taniaczkiewicz, russofil, II 321.
Targowski Jan, biskup przem., I 361.
Tarnowska Elżbieta z Odrowążów, II 169.
Tatarzy w Radłowicach, II 203, w Samborszczyźnie, I 303, 304, 307.
Teatyni, kolegium lwowskie, I 417, 424.
Tełycia, Paweł Domżył Ludkiewicz, Bazylianin, założyciel drukarni, II 24.
Teofan, patriarcha, I 406.
Terlecki Kiryło, biskup lucki, I 405, T. Antoni herbu Sas, biskup unicki, I 410, T. Stanisław, dziedzic Baczyny I 435.
Terło, I 429.
Terszów, I 327 i 429.
Tiragetowie, I 36.
Tomaszek, historyk, I 34.
Tomicki Piotr, biskup przem., II 232.
Topolnica, I 429.
Torhanowice, I 91, 401, II 350.
Torczynowice, I 91, 401.
Towarnia, wykopaliska, I 54.
Trajan, kolumna, I 37.
Trakowie, I 37.
Trojdenowicz Bolesław, książę ruski, I 96.
Tschuk Edward, sędzia śledczy, II 362.
Turcy i Tatarzy, I 298–300.
Turka, pochodzenie, I 25, założenie misji jezuickiej, I 386 i 390, I 77, 322, II 349.
Turze, grodzisko, I 25, 56, 77. Tureczki Niżne, grodzisko, I 56.
Tustanowice, I 429.
Tuszyn, obóz Dymitra II, II 251.
Tylicki, biskup krakowski, II 297.
Tysowica, I 409.
Tyrolczycy Wschodu, II 317, 349, frajkury, II 353, 354.
ks. de Tęgobora Tęgoborski, prepozyt katedralny, II 330.

U.

Uchań, gród, I 40.
Uchański Paweł, ślub z Herburtówną w r. 1571, II 175, Anna z Felsztyńskich Herburtów żam. Uchańska, wojewodzina, I 328.
Uherce, drukarnia, II 24–25, I 429.
Ugrofinowie, I 92.
Uniatycze, I 429.
Urusów Piotr Arasław, książę nogajski, zabójca Dymitra, II 258.
Ustrzyki, II 119.
Ustrzycki Hieronim, biskup przem., I 397, 398, 403, 412–413.

W.

Waga, podręcznik szkolny, II 308.
Wagilewicz, historyk, I 68.
Walawa, wieś, I 409.

Waniowice, wieś, dziesięcina, I 327, II 350.
Wandalowie, I 36.
Warneńczyk Władysław, II 94.
ks. Watulewicz Józef, proboszcz w Felsztynie, II 177.
Wayda, pocztmistrz s., II 33., Stefan, II 360.
Wenedowie, I 40.
Werchowińcy, I 66.
Wereszczyn, I 40.
ks. Werner Marcin, Jezuita, II 307.
ks. Węgliński, profesor syntaksy, II 299
Wołcze, wieś, II 286.
Wołkowice (Busowiska), I 38, 92, 401.
ks. Wołkonowicz, II 328.
Węgrzynowicz Jan, zięć Elżbiety Hanusowiczowej z Radymińskich, II 163., I 314 i 315.
Widukind, kronikarz niem., I 31.
Wiciów, wieś, I 428.
Wigilancjusz Grzegorz (Czujnicki), I 99, II 144—156, II 297.
Wielkie—Kończyce, II 199.
Wierzchowski Zygmunt, dyr. II 307.
Wierzchowińcy, Bojkowie, I 67.
Winnicki Innocenty, biskup przem., synod w S., I 318, 402, 405, I 410, 427, W. Grzegorz, biskup, I 411, W. Antoni, biskup, I 309, 427.
Wiśniewski Antoni, Pijar, II 156.
Ks. Wiśniowiecki Konstanty Korybut, generał ziem ruskich, II 203, 204, i 215, Ks. W. Adam, II 207.
Wiśniowiecki Michał Korybut, król, I 211, 308, uniwersał do S., II 50, 44, 49.
Władysław Jagiełło, przywileje, II 169, 190.
Władysław Warneńczyk, król, I 233, 241, 312, 325, II 94.
Władysław IV król, I 211, 242, 326, 333, 407, 453, 458, 472, II 261—262.
Własiejew Atanazy, poseł carski, II 226, 234.
Włodek, starosta samb., I 429.
Wojutyński Sylwester Hulewicz, biskup przem., I 407.
Wojutycze. I 323.
Wola-Koblańska, wieś, I 327, 403.
Wola-Królewska, I 409.
Wola-Błażowska, wieś, II 175, 261.
ks. Wolf Aleksander Ludwik, proboszcz samb., I 280.
Wolf, kapitan króla Jana Kazimierza, I 113, II 42.
Wołcze, wieś, I 38, czary II 281.
Wołkowice, wieś, I 38, 401.
Wołochowie, I 66, 67, Wołosi, Włóczędzy II 281, Wołoszczyzna, II 8. Wołodymirko, książę, I 75, Wołoszcza, wieś, I 78, 422.
Wołosianka, wieś, zwyczaj pogrzebowy, II 397.
Wołoszynowa-Wola, I 327, 403 i 409, II 17.
ks. Woroniak Wasyl, paroch z Łąki, I 422.
Wrocław, droga handlowa, II 8.
Wychylówka, miejsce spacerów i gospoda, I 139, II 279.
Wyrwicz, podręcznik szkolny, II 308.
Wyspa, I 142.
Wysocko, wieś, I 327, 428, 429.
Wysocki, delegat, II 349.

Z.

Zaleski (Wacław z Oleska), II 317.
Załokieć, szczedriwki, II 387.
Zamojski Jan, hetman, I 303, 304, mowa w sejmie, II 225, 202, I 236, 275, 276.
Zamość, sobór, I 421.
Zarudzki, ataman kozacki, II 250, 258.
ks. Zarzewski Franciszek, Jezuita, II 307.
Zatorski komisarz starostwa, II 350.
Zawada, I 409, 458.
Zawidówka, I 396.
Zboiska Herburtów, II 173.
Zelman, pieśń wielkanocna, II 388.
Zeissberg Henryk, historyk, II 156.
Ziegler Franciszek, przemysłowiec, I 336.
Zimmerman Johann, chirurg m., II 127, 128.

Z. Hanusz, barwierz, II 128.
Zimniak Antoni, II 331.
Zoria Hałycka, II 321—322.
Zubrzycki Historyk, I 90, II 342.
Zwór, wieś, II 175, II 315.
Zygmunt I, król, I 112, 119, 121, 233, 234, 235, 271, 288, 289, 326, II 12, 57, 61, 169, 194 i 199.
Zygmunt August, król, I 234, 235, 289, 401, 430, 458, 466, 469, 472, 474, 478, 482.
Zygmunt III, król, I 112, 119, 208, 209, 235, 326, 430, 431, 453, 458, 480, II 12, 14, 199, 202, 215, 228 i 232, pokój z Moskwą, II 251, 254.
Żmudzinowie, I 62.
Żółkiewski Stanisław, hetman, II 174, 254, 257.
Żydzi, przywileje, I 286—289, sejmiki żydowskie I 290, ordynacja żydowska, I 291, kupno rzeczy kradzionych, I 292, przysięga w bożnicy, Ż. za czasów austr. II 374—376.

Skorowidz rzeczowy. *)

A.

Akademia krakowska II 144.
akcyza, podatek od towarów, I 249.
allraune, mandragora, roślina wykopana pod szubienicą, I 101.
almazonka ruska, I 302.
antropologia, cechy, I 47.
apelacja od sądów miejskich, I 212, II 94.
aptekarstwo, I 485.
archeologia, wykopaliska, I 56—60.
archiwum zamkowe w S. I 133.
areszt za długi, II 95.

B.

Bagna naddniestrzańskie, I 26.
bandurzysta, kobziarz, lirnik, II 281, 280.
baszta tkacka, I 457.
bednarze, cech, I 465 do 468.
besahy, bokłaky, naczynia na ser i żentycę, I 86.
biblioteki domowe mieszczan s., II 273—276., gimnazialna II 320, bernardyńska, I 370.
bis lub bies, diabeł, I 37, II 290.
biskupstwo przemyskie w 12 w. I 90, samborskie I 400—401, w Starym Samborze I 91,
biskupi ruscy I 91, 92, 403, 410 do 412, biskupi za czasów austr. II 340—341, biskup = plagi, I 448.
blichowanie płócien II 15.
błazny, wesołkowie, II 279—280.
bojary, pieśń weselna, II 392, bojarowie szlachta I 77.
bractwa kościelne I 330—333, brat cechowy I 452, bractwo św. Anny u O. O. Bernardynów I 370, b. św. Antoniego I 373, b. literackie I 331.
bramy miasta, furty, I 111, brama wodna I 465,
browary piwa I 483, b. miejski I 135, II 359, browarnicy I 482—483.
bronzowa epoka I 61.
bryndza I 85.
bundz I 84.
bunt wojska I 308—309, II 48—49.
„Byrkowski grunt“ I 382.
bydło, wypas u Bojków, I 84—85.

C.

Cadyk lub rabin cudotwòrca I 294.
caryna, grunta uprawne, I 86.
cechy I 443—486, sądownictwo cechowe I 450—451, cecha lub znak I 452, brat cechowy I 452, cech tkacki I 453, cechmistrze tkaccy

*) Liczby rzymskie skorowidzu I i II oznaczają tom dzieła „Samborszczyzna“, litera S. Sambor, m. miasto.

I 457, c. szewski I 458—460, cechmistrzowie szewscy I 461, c. krawiecki I 461—465, cechmistrzowie krawieccy I 465, c. bednarzy I 465—468, cieśle I 466, cechmistrzowie bednarscy I 465—468, c. garncarski I 468, c. rzeźniczy I 469—471, cechmistrzowie rzeźniccy I 470, c. kuśnierzy I 472—473, cechmistrzowie kuśnierscy I 473, c. piekarzy I 474—476, cechmistrzowie piekarscy I 476, c. rymarski I 476—478, cechm. rymarscy I 478, c. kowalski I 478—479, cechm. kowalscy I 479, c. szychterski I 479—481, cechm. szychterscy I 482.
cechy, lustracje sprzętu wojennego, I 115—118.
cekauz I 115.
cena towarów w dawnych wiekach II 28—32.
ceramika I 57—58.
cerkiew św. Filipa I 394—396, szkoła c. II 298, położenie I 140, c. w Samborze I 394—395, wykaz cerkwi drewnianych I 436—437, sprawy cerkiewne I 394 do 437.
chassydzi I 294.
chorągiew zdobyczna Mniszcha II 225, moskiewska I 368.
chyża, chata Bojków, I 87.
civitas, obywatele m. Sambora, I 231—232.
chirurg I 485.
cmentarze I 140—141, c. żydowski I 141, c. parafialny I 337.
Constitutio Criminalis Carolina, kodeks karny, II 102.
cudowne obrazy i relikwie w kościołach I 366, 373, 374, 385, cudowna czapeczka św. Jana Kapistrana I 374, cudowny obraz Matki B. w cerkwi I 397—399.
czad, czelad, lude I 78.
czary II 287—288, czarownik II 282, czarownice II 283, figurki woskowe II 287, czary przestępstwa II 131.
czapnicze rzemiosło I 476.
czeladź wojskowa II 46.
czertiż i kopań, uprawa ziemi, I 83.
czerwieńskie grody I 96.
czopowe, podatek spożywczy, I 236.
czran, naczynie do warzenia soli, II 17.
czytelnia „Proświta“ II 343.
cyrulikowie I 485.
ćwiczenia młodzieży szkolnej II 314.

D.

Daniny cerkiewne I 420, d. z Laszek Mur. I 369.
darmocha, daremszczyzna, I 88.
dekanat samborski I 322, 436, 434.
dewaluacja, środki zaradcze, II 32.
ditski = servitor, służka, I 78.
diak cerkiewny II 293.
dobrodzieje klasztorni O. O. Bernardynów I 374—380, O. O. Jezuitów I 388—389.
dochodowym S. I 237—238.
domy, rozmieszczenie, I 160—161, d. mieszczan, rodzina, II 267—291.
„dni pomocne“, nadobowiązkowe roboty, II 345.
donatywa, podatek dobrowolny, I 249
dotacja parafij gr. kat. II 335 do 340, II 41.
drabowie, spiśnicy i strzelcy, II 39.
drogi handlowe II 7—9, d. wołoska II 9, węgierska II 9.
drukarnia w Uhercach II 24—25.
duch graniczny II 290.
duchowieństwo za czasów austr. II 328—340, d. białe i zakonne I 419 do 428.
dworzyszcze (area) I 78, Stare Dworzyszcze I 109 (area derelicta).
dwór (curia) wójta Henryka I 205.
dzierżawa II 85—86.
dziewczęta miejskie, strój, II 277-278
dziesięcina kościoła paraf. I 326.
dyktator szkolny II 301.

E.

Egzekucja, tracenie złoczyńców „u starych szubienic“ I 319.
elektrownia II 365.
emeryci II 365.

F.

Facecje, fraszki, sowiźdźałe II 306.
fajeramt I 444.
fałszowanie trunków II 23.
fauna I 25, 26—28.
figurki z wosku do sztuk czarnoksięskich II 287.
flora S. I 18—24.
folusz na zamku królewskim w S. I 133
frajkury, ochotnicy rusey, II 353.
fundacje kościelne I 328.
fundusz ubogich w S. w klasztorze O. O. Dominikanów I 383.
furty I 111.

G.

Gabanie, aresztowanie I 209.
garncarze, cech, I 468.
gazda II 384.
gełeta, miara mleka, I 85.
germanizacja szkół II 304, 305 i 316.
gimnazjum jezuickie w S. I 387, 5 klasowe II 306, g. 6 klasowe II 309, g. 8 klas. II 318.
glina mamutowa (less) I 13.
głód w Galicji, „ciasne dni", II 346.
gontarze II 15.
gorzałczane kotły II 22, gorzałka, wyrób, II 22, 23.
gospodarka m. S. I 225—254, kontrola I 239.
gradownicy II 282, 289.
grajkowie, bandurzyści, lirnicy II 280, 281.
grobla Świętokrzyska I 142.
grodziska I 56, grody I 79.
grzyby jadalne i szkodliwe I 25.
gusła lub czary, procesy karne, II 132 do 135.
g. czartowskie II 284.
gwardia narodowa II 354.

H.

Halicka brama I 111.
hałaiwka, zabawa koło cerkwi, II 387.
hałun, źródła w Stanile i Stebniku, II 21.
handel II 8 do 37, fr. wołami II 8, 9, 14.
herb miasta S. I 99, h. Herburtów II 150.
hiberna lub hyberna, leża zimowe, chleb zimowy, I 247, II 41, 45.
hiena dyluwialna I 11.
Hołowna Ruska Rada II 353.
homo regius, człowiek królewski lub książęcy, I 88.
honor wojskowy II 47.
huty żelazne II 22.
huzarzy węgierscy II 141.

I.

Idoły, posągi pogańskie, I 45.
iły solne I 13.
imperator szkolny II 301.
inkluźnik II 282, 289.
inwentarze spadkowe dawnych mieszczan m. S. II 270—276.

J.

Jarmarki w S. I 248, II 13., opłaty I 248.
jatki, sklepy, I 451, 470, j. szewskie i rzeźnicze, I 236, 470.
jeleń kopalny, dyluwialny I 11.
jurydyka, dworek szlachecki, I 143, 212, 213.
Jutrzyny, grunt przedmiejski, I 274.

K.

Kahał, gmina żydowska, I 289.
kamienice mieszczan s., opis, II 268—269, I 102, 104. 105.
kamienna epoka I 61.
kaplica św. Mikołaja I 340, św. Nepomucena I 342, św. Anny I 365.
kary młodzieży czeladnej I 448, k. uczniów II 296, k. więzienia II 131.
kat jako lekarz II 397, czynności urzędowe I 101.
kazania, cenzura, II 328, 341.
klagować mleko I 86.
klecha, kościelny, II 293, 299, 281.
klasztor O. O. Bernardynów w S. I 359—380.

klasztor O. O. Dominikanów w S. I 380—383.
klasztor Panien Brygidek w S. I 383—384.
klasztor O. O. Jezuitów w S. I 384 do 391.
„Koci Zamek“ w S. II 189.
koladki lub szczedriwki II 385—387.
kolacja, danina wójtowska, I 206.
kobiety wedle prawa polskiego II 58—59.
kolegium jezuickie II 300
koloniści niemieccy w S. I 154.
komisja skarbowa Augusta II 44.
komięgi, spławianie soli, II 15.
komunikanty, statystyka, II 334, 335.
komenda saska w ulicy Przemyskiej I 138.
konfederaci barscy I 310, II 52, konfederacja wojskowa w Szczercu II 49.
konwisarze I 484.
kopań I 83.
koronacja Dymitra i Maryny w Moskwie II 242—244.
korporacja obywateli miejskich gminy m. S. I 229—232.
korepytycja (Nachstunden) II 311.
korowaj, ciasto weselne, II 389.
kościół O. O. Bernardynów II 331, 332, 370.
k. parafialny II 334, k. św. Krzyża I 142, św. Barbary II 285, k. i obraz św. Barbary I 341.
koszary saskie I 138.
kotlarze I 478.
kozacy I 341 II 370.
kowale, cech, I 478—479.
kradzieże, procesy karne, II 116—120.
krawcy, cech, I 461 do 465, krawieckie wyroby I 464.
kręgielnia obok potoku Dąbrówki I 139.
Krwawa Brama I 111.
książki czytane przez mieszczan II 273—276 kronika Nestora I 400.
książę ruski I 77 do 93.
księgi miejskie, wójtowskie i ławnicze II 137, I 214.
kuglarze, wesołkowie, igrcy II 280.
kunica, wychody lub wykłony, opłata od dziewek, I 206.
kupno—sprzedaż, umowy, II 82,. 84, kupiec II 9, przekupnie II 24.
kurierowie, posłańcy, II 33.
kuśnierze, cech, I 472, 473.

L.

Laboriosi, chłopi, niewolni I 88.
lamus królewski na zamku w S. I 128 do 132.
landwójtowie przedmieszczan I 270.
lasy I 19, II 363—364.
latawiec II 285.
lecznictwo ludowe II 397—402.
legenda o Herburtach II 174.
legioniści s. II 325, 351 i 371, legion wschodni II 369.
less, nawiana glina, I 12.
leża zimowe II 41.
liczba domów I 159.
lirnicy, grajkowie, bandurzyści II 280.
list świadeczny lub list wolny od rzemiosła I 449,
listy przepowiednie, werbowanie żołnierzy, II 40.
literatura sowizdzalska II 281.
lodowcowy okres, dyluwialny, I 10-11.
lonherowie lub rewizorowie miejscy I 209.
ludność przedhistoryczna i prasłowiańska I 31—71, m. S. w czasach historycznych I 152—194, l. przedmiejska w S. I 269 do 281, l. żydowska I 285—295.
lustracje cechów co do sprzętu wojennego I 115—118.
Lwowska Brama I 112.
Lwów — Staw, I 142, 311, 325, 367 i 368.

Ł.

Łan, miara, II 28., ł. frankoński I 204, 205.
ławnicy miejscy I 208, 209.
łaźnia miejska, I 119, 205.
Łazarzyści lub Misjonarze I 324.

M.

Majątek gminny I 82, 226, 227 (sprzedaż).
majsterstuk I 444.
magiczne zaklęcia II 288.
magistrat I 210.
małżeństwo w prawodawstwie miejskim II 62—64, 290.
m. u przedmieszczan i Bojków, II 62—63.
mamut I 11, mamutowa glina (less) I 12.
Mansjonarze, kolegium świeckich księży, I 323.
mandragora (alrauna) II 397.
medycyna ludowa II 406—408.
meszne I 280, 281, 327, wykup II 329, 330.
mędrkowanie, wszechmiedza II 310.
męki, tortury, II 107, 108.
mężobójca lub żonobójca II 121, procesy karne II 121—124.
miara ratuszna s. I 280, miary polskie II 27.
migracja Mazurów—Traków, Rumunów I 52, 53.
miedza graniczna I 84.
miejskie prawodawstwo cywilne II 58—95.
mieszkanie mieszczan II 269—271.
mieszczanie samborscy, stroje, ubiory, biblioteki II 267—278.
Misjonarze, zakon św. Łazarza w S., I 324.
młyny królewskie, opis, I 133, 134, 136, 368.
Młynówka, opis, I 142, 368.
mogiły starożytne I 56.
monety i miary II 27.
monopolium tabaczne i tytoniowe I 114, 237.
morg, miara II 28.
morowe powietrze w S. I 310, 311.
morenowe zwały I 12.
mostowe, opłaty, I 234.
moskalofilska partia II 342.
mury miejskie I 110, zniesienie II 358.
muzeum „Bojkiwszczyna", I 55.
muzyka s. I 486, muzycy samborscy I 484.
mydlarskie przedsiębiorstwo, I 484.

N.

Naczynia gliniane, czerepy, I 57—60.
Naddniestrzańskie bagna I 22.
nagrody szkolne II 312.
najem usług domowych II 85, n. mieszkania II 86.
nazwy osiedli, pochodzenie, I 79—80, n. ludzi, pochodzenie, I 81, n. mieszczan s., I 155 — 157. nazwy żydów, powstawanie, I 156, n. mieszczan i przedmieszczan s. wedle akt radzieckich i ławniczych za czas od r. 1400—1772, I 161—194.
nazwy wołoskie, I 66, n. wspólne II 412—414.
nauka czytania w szkole paraf., II 296.
nauczyciele prywatni, II 311.
niedźwiednicy, skromachowie, smorgończycy, II 280.
niemieckie prawo miejskie, II 56—57, 124.
normalne szkoły, II 303.
nosorożec dyluwialny I 11.
nota linguae = tabliczka zarzucana na szyję uczniom, II 301.

O.

Obraz Matki Bolesnej I 323 (w kościele paraf.)
Obraz św. Antoniego w kościele paraf. I 335.
Obraz św. Teresy w kościele paraf. I 336.
Obraz cudowny Matki Boskiej w cerkwi I 397—400.
obraza czci II 130.
obrządek religijny I 435.
obszary, extremitates, I 204.
obyczaje ludu, II 384, 415.
odwet w stosunkach handlowych II 10.
ogrody mieszczan s. I 137, o. miejski I 139. o. i sady I 138, ogród Gołąbkowski I 382, o Sarnówka I 404.

olej skalny I 13.
ołtarz św. Barbary-Panny I 471.
opis osoby Samozwańca i Maryny II 263.
opis wesela Samozwańca i Maryny II 264.
opis miasta Sambora I 96—143.
opłaty sądowe „pamiętne“ i „wstecz“ I 213, o. targowe II 13, o. od wina II 14, o. od towarów II 25.
opryszek, tołhaj, II 9.
organizacja m. S. I 196 do 214., o. cerkwi I 433—437.
otrok, urzędnik ruski, I 78.
otrzęsiny, uroczystości wyzwolin ucznia, I 447.

P.

Parafia rzym. kat. w S. I 322—352., p. gr. kat. w S. I 394—437, II 335 do 340, p. w Strzałkowicach I 327, budynki parafii rzym. kat. I 340.
park miejski w S. I 138.
pars romana, graeca, podział klasy na część rzymską i grecką, II 301.
pasika, wyrębany las, I 83.
paskarstwo I 32.
pastusznia miejska I 138.
pastwisko gminne „Skotnik“ I 204.
paszenie na gruntach sąsiadów I 83.
paszport dawny II 8.
pasy mieszczan s. II 276—277.
perun II 384.
piekarski cech I 474.
piekarze, piernikarze, pampusznicy I 476.
pieśni ludowe II 408-410.
piętno, znaki, II 73.
pisanki II 387.
piwnice, rewizje, I 253-254, opis I 103.
plaga, cięga, korbacz I 448.
Plac Zamkowy — Stare Dworzyszcze I 109.
płótno, handel, blichowanie, II 15.
pobratymstwo, sztuczne pokrewieństwo, II 64.
poczastka, poczta, kolacja, kolendkadanina wójtowska, I 206.
poczta piesza i konna II 33-34.
podania, tradycja ludowa, II 384-415.
podatek łanowy I 243, p. czopowy I 246, p. domowy „szos“ I 159, 243, p. szynkowy I 246, p. „szelężny“ I 246, p. hiberna na wojsko I 247, p. pogłówne I 248-249, p. donatywa II 41, p. od dzierżawy II 25.
podsadki świętospaskie I 416.
podręczniki szkolne II 308.
podpalenie II 127.
podwody, declaratio podvodarum, I 276.
pogłówne, podatek, I 248.
pogrzeb, zwyczaje, II 396-397, p. Scytów I 33.
pokłon, opłata pieniężna, I 420.
pokrewieństwo, ród, II 60-64.
połoniny I 23, 85.
połonnyk = miara wydojonego mleka I 85.
pop, popowicz, I 419, uposażenie I 420.
porękawiczne II 82.
porządek sądowy spraw miejskich II 107.
pasadnik namiestnik, I 78.
posag II 63.
posiadanie II 91.
posłańcy, kurierowie, II 33.
potok „Dąbrówka“ II 139.
powódź, I 310.
powstanie węgierskie II 317—348, w Rosji II 322 i 362.
pożary miasta I 310, kościoła I 333, 334, p. przedmieść I 278.
powróżnicze rzemiosło I 476.
prawo ruskie, pozostałość, I 89, p. wrębu do lasów królewskich w Spryni I 227—228, p. wzajemności i odwetu II 10, p. składu wina II 14, p. niemieckie, kościelne, polskie i żydowskie II 56—57, p. miejskie II 58—95, p. bliższości II 82, p. magdeburskie II 56, p. azylu lub schronu II 61.
prasoł, vectores, woźnice, II 17.
prawosławni, walki z unitami, I 409-

410.
pręgierz I 100.
pręt, miara, II 28.
proboszczowie s. rzym. kat. I 349—350, p. kongrua II 329, I 343.
procesy cywilne II 95.
prochownia na zamku s. I 136.
prokurator, wynagrodzenie, II 88.
propinacje, wyrób okowity, I 483.
„Proświta" I 433-437 II 343.
przedmieszczanie s., opis, I 269, 270, 326 stroje II 278—279, dziewczęta i starsze kobiety II 279, obszar I 142, ludność I 269—295.
przedstawienia szkolne II 302.
przekupnie, drobni kupcy, II 24.
przemianki, przeszynki, nadawanie nazw z okazji wyzwolin I 447, 451.
przemysł m. S., rozwój, II 364, p. górniczy II 15-21, p. leśny II 15., II 8-37.
przysięga poborców podatkowych m. i 253, p. cekauzowych I 118, sędziego II 87.
przywilej lokacyjny Spytka z Melsztyna I 199, p. Zygmunta Aug. na sprzedaż towarów w całej Polsce II 34, p. na odprawianie jarmarków II 35, p. „szrotarny" II 35, 39. p. handlowy II 12, p. Zygmunta Augusta III, II 35, zbiór p. rozdział XXV. t. II.
puszkarze I 479.

R.

Rabin Charew Heiselbeck I 141.
Rada Narodowa Sambora II 348.
radni I 208, 209, rezydenci I 211.
rajtarowie regimentu Najj. Królewicza IMci Fryderyka August I 138.
raki w S. I 28.
ratusz w S., opis, I 97—99.
rebellanci Ks. Lubomirskiego I 308.
regulamin wojskowy II 45.
reforma duchowieństwa gr. kat. I 422.
rektor lub dyrektor szkoły paraf. w S. II 294 i 297.
religia słowiańska I 45—46.
relikwie 4 świętych Jerzego Mniszcha I 365.
rewizja piwnic miejskich I 253—254.
rezydenci I 211.
rękojmia, ręczyciel, II 79—80.
ród Odrowążów jako starostów s. I 198.
rodzina wielka, wspólna własność członków rodu, I 87.
r. włościańska I 82.
ropa I 15.
roślinność w S. I 18—21.
rota przysięgi cekauzowych I 118.
rowasz = listwa z karbami do liczenia I 85.
rozpust, opłata w razie rozwodu, I 206.
rumuńskie nazwy I 66.
rurne, wodociągowe, I 234.
rusznikarze I 479.
russofilizm II 348, 361.
ryby w S. I 26, 27.
rymarze, cech, I 476—478.
rynek S., opis, I 101, 105, 106.
rzemiosła niezgrupowane I 482—483.
rzeź Polaków w Moskwie II 246-248.
rzeźnicy, cech I 469—471.
rząd austr. konfiskuje mienie o. o. Jezuitów I 391,
rząd policyjny II 309, rząd oświecony II 327—329,
rząd austr., dwulicowa polityka II 362.

S.

Samobójstwo II 126.
sarmackie morze I 10.
saskie koszary I 138.
sądy mieszczan s. I 138, sądownictwo grodzkie wykonywane przez starostów s. I 197, rodzaje sądów I 207.
s. potoczny lub potrzebny I 208, s. karny I 212, s. komisarskie I 272 do 274, s. cechowe I 450—451, s. szlachecki II 358, s. kryminalny II 358, s. obwodowy, s. miejsko-delegowany II 358, s. wójtowski i ławniczy II 94, s. gorący II 107, właściwość sądu I 208—209, s. obwo-

dowy II 365.
sentyment przyjacielski II 105 (rozpoznanie sprawy przez przyjaciół)
servitores = służkowie dworscy I 88-89
setnik I 78.
sędzia, obowiązki, I 203, s. mandatariusz II 358.
siodlarskie rzemiosło I 476.
skarbnica I 133, skarb bronzowy I 76
„skipczyna", danina I 420
skoromoch, niedźwiednik II 280
składnica towarów, zniszczenie, II 370, 365.
składowe, stawne, opłata od wina, II 14.
ślub Maryny Mniszchównej II 228-233
ślusarze I 478
słowiański zjazd w Pradze II 355
słód, słodownia, I 483—484.
„Słowo", czasopismo russofilskie II 321.
słodownicy I 483, słodownia I 121
służkowie, servitores, II 9.
sobór zamojski I 421.
Sokół w S. II 324, 368—330
sołtystwo I 207.
„sosz", podatek, I 98.
sotni, zależni służbowo od księcia, I 90.
smerdowie, niewolnicy, I 71, 78.
smyrne, opłata dla wójtów, I 206.
snochactwo lub świekrostwo II 62.
spadkobranie II 64, 65, 71—72.
spał, zhar, pohar I 83.
spis dobrodziejów O. O. Bernardynów w S. I 374—380.
spółdzielnia II 364.
sprzęt wojenny do obrony m. S. I 115—118.
stacje i noclegi w S. II 40.
stan małżeński i bezżenny II 290—291
„Stare—Szubienice" miejsce tracenia zbrodniarzy I 319.
starosta, starszy w rodzie, I 79, starosta urzędnik I 197—198, s. dzierżawca, grodowy, I 197, 140, weselny II 310.
statystyka przestępstw karnych II 136
stawne, opłaty od wina, I 235.
stawy, Lwów-Staw, I 142, 325, królewski II 358.
stolarze, siodlarze, stelmachowie I 446.
stracenie syna Maryny w Moskwie II 260.
stroje mieszczan i przedmieszczan II 270—273.
„sturaż", partacz, I 444.
„surowy-korzeń", lokacja m. S. I 201.
świadkowie II 90.
„Świątobliwy-Związek", liga żołnierska, II 48.
świadectwo wyzwolin cechowe I 450.
święta chrześcijańskie i pogańskie II 385.
szałapuci, szaławile, kuglarze, grajkowie, włóczędzy II 281.
szarwarki I 237.
szczedriwki lub koladki II 385—387.
szelężnie, podatek od napojów, I 246.
szewcy, cech, I 458—460.
szkolnictwo II 293—325, sz. parafialna II 293—299, program naukowy II 294, nauka w szkole paraf. II 295, szkoła cerkiewna II 298, szkoła human. II 300, sz. kolegiacka II 300, sz. trywialna II 305.
szlachta chodaczkowa II 40, sz. ruska I 77, I 418.
szkoda, wynagrodzenie, II 86—87.
szrotarze, robotnicy miejscy, I 235, II 14.
szpital powszechny II 359, św. Mikołaja I 338.
sztuka mistrzowska, egzamin cechowy, I 450, sz. krawiecka I 462, bednarska I 466, kuśnierska I 473, zegarmistrzowska I 485, rymarska I 477, konwisarska I 484, kowalska I 478, mydlarska I 484,
szychtarze lub puszkarze, cech, I 479 do 480.
szynki, przemysł szynkarski, II 74-75, szynkowy podatek od piwa i gorzałki, I 246, szynkarze I 23.
synod w S. I 318, 410.

T.

Tabaka, sklep, II 14.
targowica, staw królewski, II 362, targi tygodniowe II 12—13, targowe I 233.
tartaki II 15.
testamenty mieszczan II 65—71, t. Barkmana I 338—339, t. Szafrankowicza II 67, t. Faluszka II 69.
tkacka baszta I 457, tkacze, tkacki cech I 457, I 76, 453—457.
tłoka, wspólne pastwisko, I 86, wspólna praca I 88.
tołhaj = opryszek II 9.
torfy naddniestrzańskie I 22.
tortury II 107—108, proces karny Rabieja i tow. II 112.
towary, wywożone za granicę, II 8.
towarzysz cechowy I 447—449.
towarzystwa ruskie i ukraińskie II 373.
Towarzystwo Szkoły Ludowej II 365, 367.
trucicielstwo II 130.
trunki, cena, II 30, trunkał (Tringeld) I 448, 474.
trup, prezentacja, II 122.
typ antropologiczny I 47—48, prasłowiański I 49—50.
tysiącznik I 78.
tywun I 78.

U.

Ubiory mieszczan i przedmieszczan s. II 270—273, 276—279.
uczeń cechowy, wymogi, I 446.
ukraińcy, powstanie, II 320, 343, 372, rozwój II 373.
ulice m. S. I 106—109, u. tkacka I 202.
unia I 435, 436, zaprzysiężenie I 410, zrównanie obrządków, prawa I 435.
„upad", zasądzenie pozwanego II 89.
upadłościowe postępowanie II 92.
uposażenie, beneficium parafij gr.-kat., I 420.
upiory II 282.
uroki, zły wzrok, II 288.
urząd zamkowy przed rokiem 1435 I 196, 278, u. miejski I 199—203, u. cyrkularny I 391, pobieranie opłat I 237.
uszkodzenie ciała II 126.

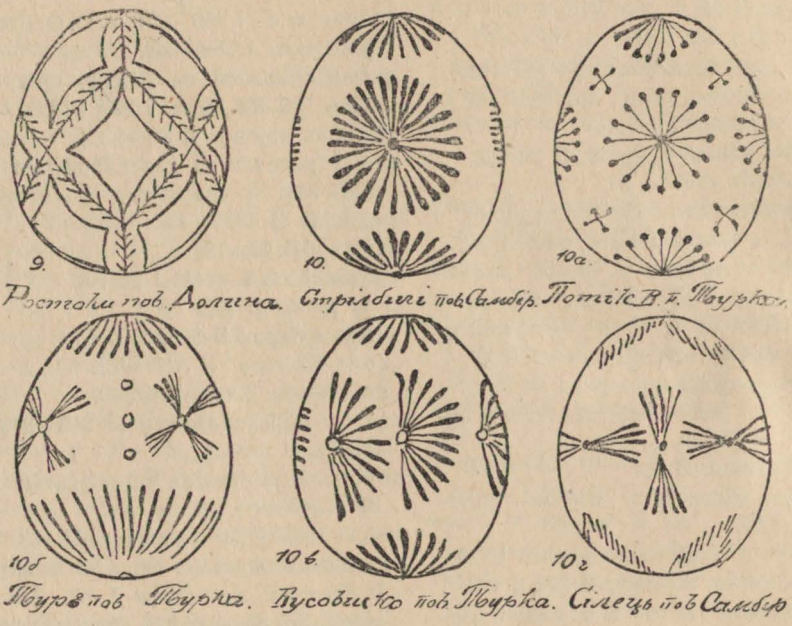
W.

„waady" = sejmiki lub zjazdy generalne Żydów I 290.
wagi II 27.
wary piwa I 121.
watah, jadący na połoniny, I 86.
„Weczernycia", związek młodzieży, II 320.
werbowanie ochotników do wojska II 47.
Werchowińcy, Wierzchowińcy lub Bojkowie I 66—67.
wesele u Bojków II 389—394, w. u przedmieszczan II 395.
wesołkowie, błazny, II 279—280.
wędrówka, praktyka czeladnicza, I 448.
wiara w życie pośmiertne zmarłych II 282.
„wiardunek" od ran siwych, opłata, I 206.
wiecha, znak ze słomy, I 84.
wiedźmy II 283.
Wielkanoc, hałaiwki, II 387.
wieniec, uroczystość weselna, II 391.
wierzenia pogańskie II 289, 384.
wietrznica = ratusz I 98.
wieża m. = więzienie ciężkie i lżejsze I 101.
wilki II 347.
wiłkołaki II 283.
wina węgierskie, składy, II 14, 22, 29, 253, 254,
winiarnia I 22, winiarnia królewska I 133,
wina sądowa I 206.
wirłynie, ogrodzenie, I 86.
witraże w kościele farnym I 335.
własność II 73, 74.
Władycza brama I 111.
włościanie, chłopi, I 78.
włóczędzy, szaławili, szałapuci, kug-

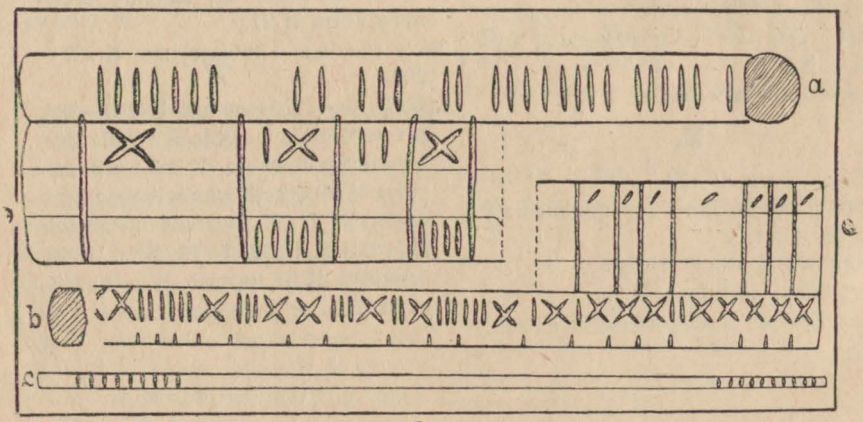
tarze II 281.
wochlon I 444, 447.
wodociągi s., założenie, I 119—120.
wodociągowe, rurne, opłaty, I 234.
wodna brama I 111.
wódka, handel i wyrób, II 22—23.
wojewoda ruski I 78.
wójtowstwa w S., uprawnienia, I 202, uposażenie I 204, skup I 207.
wojskowe sprawy II 38—55, wojsko zaciężne II 40—41, w. testamenty II 47, w. bunty II 48—49, werbowanie ochotników do wojska II 47.
wolarz, pastuch gminny, I 84.
wolność czyli prawo na rzeczy cudzej II 75, 76.
woły, handel, II 15.
wspólna własność w wielkiej rodzinie I 87.
wróżbita II 282, wróżbiarstwo II 289.
Wychylówka, zabawy, II 279, I 139.
wyderkafy = pożyczki na zastaw nieruchomości II 84—85.
wygony dla bydła I 275.
wykaz przedmieszczan z 18 wieku II 381.
wykaz drewnianych kościołów i cerkwi I 436—437.
wykopaliska przedhistoryczne I 56-60, 54, 62.
„wynalazki wójtowskie" = orzeczenia wójta II 93—94, sentencja, wyrok, II 91.
wyrąb drzewa w lasach I 205.

Z.

Zabójca, kara, II 122.
zabawy mieszczan i przedmieszczan II 279—281.
zaciąg wojska w S. II 219.
zagrodnicy, hortulani, I 204.
zakaz Żydom handlu w mieście I 242.
zakony w S. I 359—391, z. O. O. Bernardynów I 359—380.
zamek królewski na Blichu, opis, I 121—128, 316, II 39 i 359, 218.
zamiana, umowy, II 81—82.
zapisy pobożne na rzecz kościoła I 328—331.
zaślubiny II 63.
zastawy II 77—78.
zawłoski lub kraczki I 206.
złoty polski II 26.
„Złota księga" II 306, 359.
„Zoria-Hałyćka" II 321—322.
„Zwierciadło Saskie" II 102.
związki tajne młodzieży II 313—316, II 324.
zwolnienie mieszczan od ciężarów I 241—242.
zwłoki ludzkie, znieważenie. II 133.
zwyczaje i obyczaje ludności samb. II 384—415, z. Scytów I 32, Traków I 37, Słowian I 43, Russów I 44.
żołnierze zasłużeni, panis bene merentum, II 45.
źródła solne i oleju skalnego I 13, II 21.
żubr kopalniany I 11.
żupa solna II 16—21, ż. starosolska II 18, ż. drohobycka II 19 i 20, nahujowska 20, kotowska, kołpecka, modrycka II 20—21, żupnicy średniowieczni II 21.
życie rodzinne i towarzyskie II 267—290.
Żydzi, prześladowania, I 285—286, przywileje Z. w Polsce I 286—289, sejmiki żydowskie, I 290, ordynacja ż. I 291, kupowanie rzeczy kradzionych I 292, wzrost i spadek ludności ż. I 293, I 472, II 91, II 356, ż. prawo II 57, przysięga w bożnicy II 91.

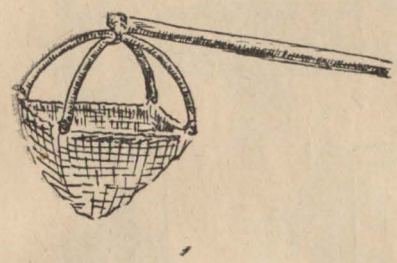


Pisanki w Samborszczyźnie: lit. 10) w Strzelbicach, 10 a) w Potoku, 10 b) w Turzem, 10 c) w Busowiskach, 10 d) w Sielcu pow. samborskiego. (Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).
(Do strony 389).

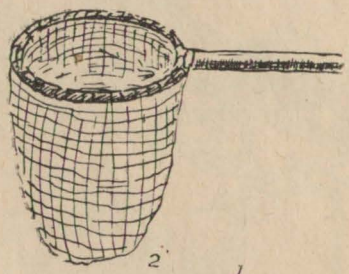


Listwy z karbami t. zw. „rawasze“.
(Do strony 85 i 86 I-szego tomu).

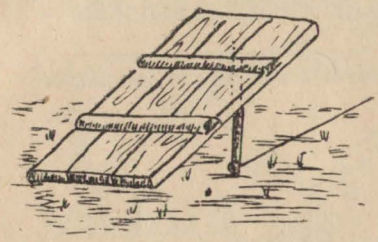
Tabl. I.



1



2



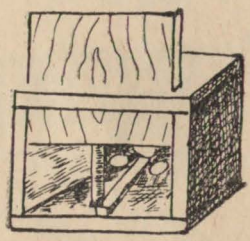
3



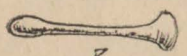
a

b

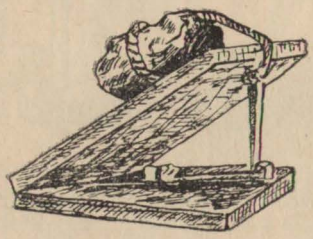
4



5



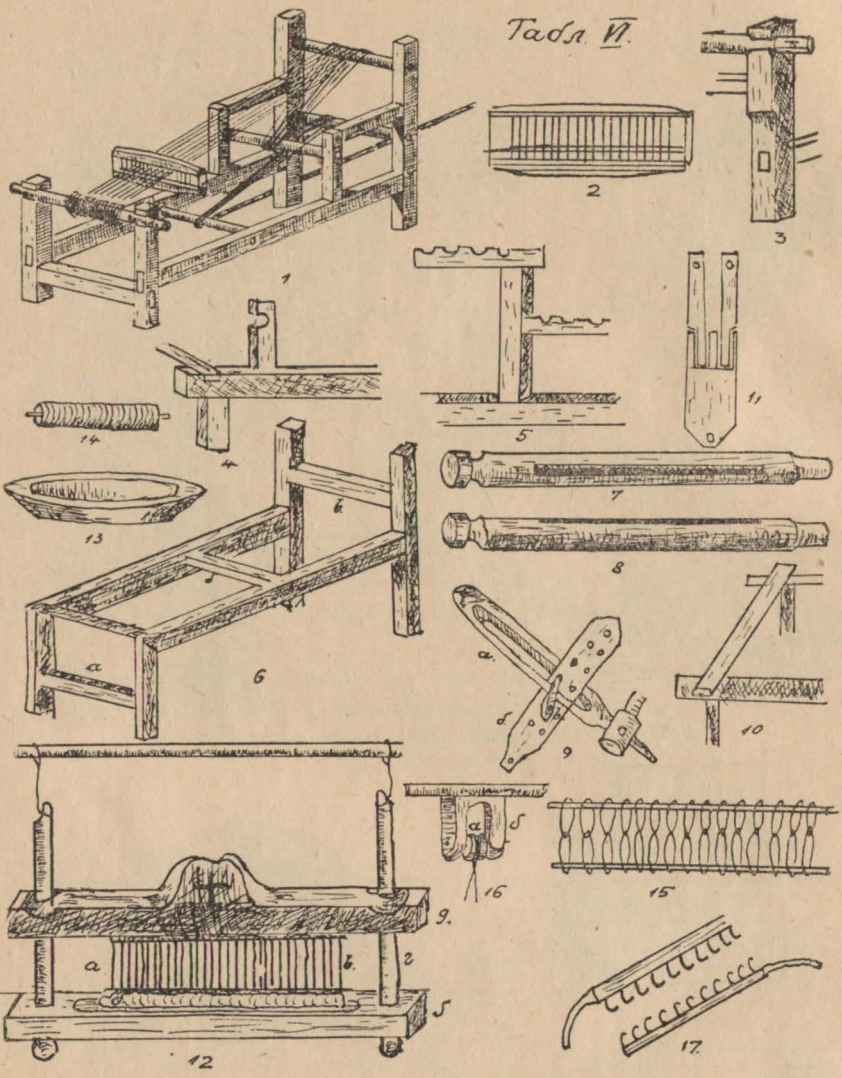
7



6

1) Siatka do łowienia ryb. 2) Czerpak. 3) Drzwi do zabijania wróbli. 4) Sidła z końskiego włosienia. 5) Skrzynka do łowienia kun i tchórzów. 6) Łapka na myszy. 7) Drewniana rączka do zabijania wszy w dawnych czasach.

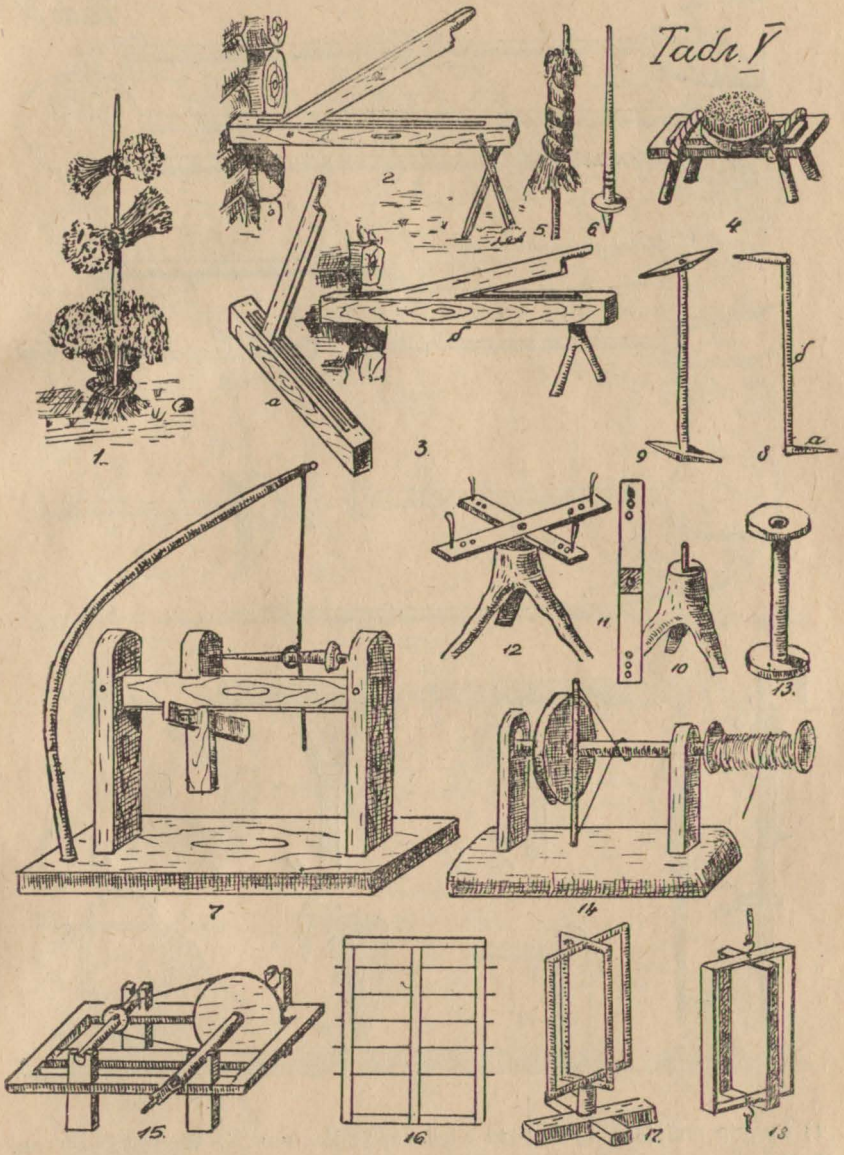
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze.)



Tkactwo u Bojków.

1) Warsztat do zwijania osnowy. 2) Grzebień „riszki". 3. 4. 5) Słupki warsztatu. 6, a, b, c) Poprzeczki. 7) Tylne „worotyło". 8) Przednie „worotyło". 9) Dziad. 10) Baba. 11) „Nabilia". 12) „Berdo". 13) „Czonok". 14) „Ciwoczka". 15) „Nyczilnyci". 16) „Kołokiwci". 17) Szczotki.

(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze).

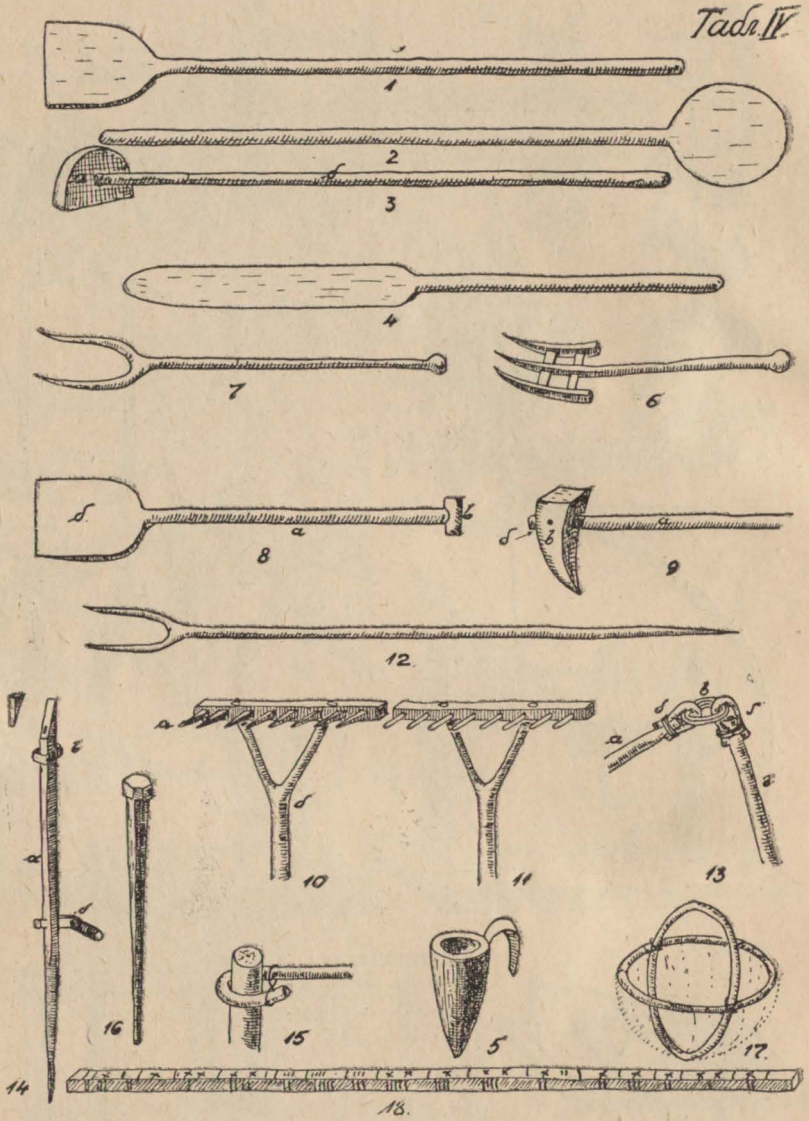


Tkactwo u Bojków.

1) Snopki lnu (mandli). 2) Łamaczka, przyrząd do łamania lnu mieczykiem 3) Przyrząd do czyszczenia z wiór wysuszonego lnu. 4) Szczotka. 5) Kądziel 6) Wrzeciono. 7) Ręczna tokarka. 8. 9) Motowidło. 10) Trójnóg. 11. 12) „Wiawka". 13) Cewa. 14) „Potak", stary model. 15) „Potak", obecnie używany model. 16) Ramki. 17) „Snuwalnycia". 18) „Snuwalnycia".

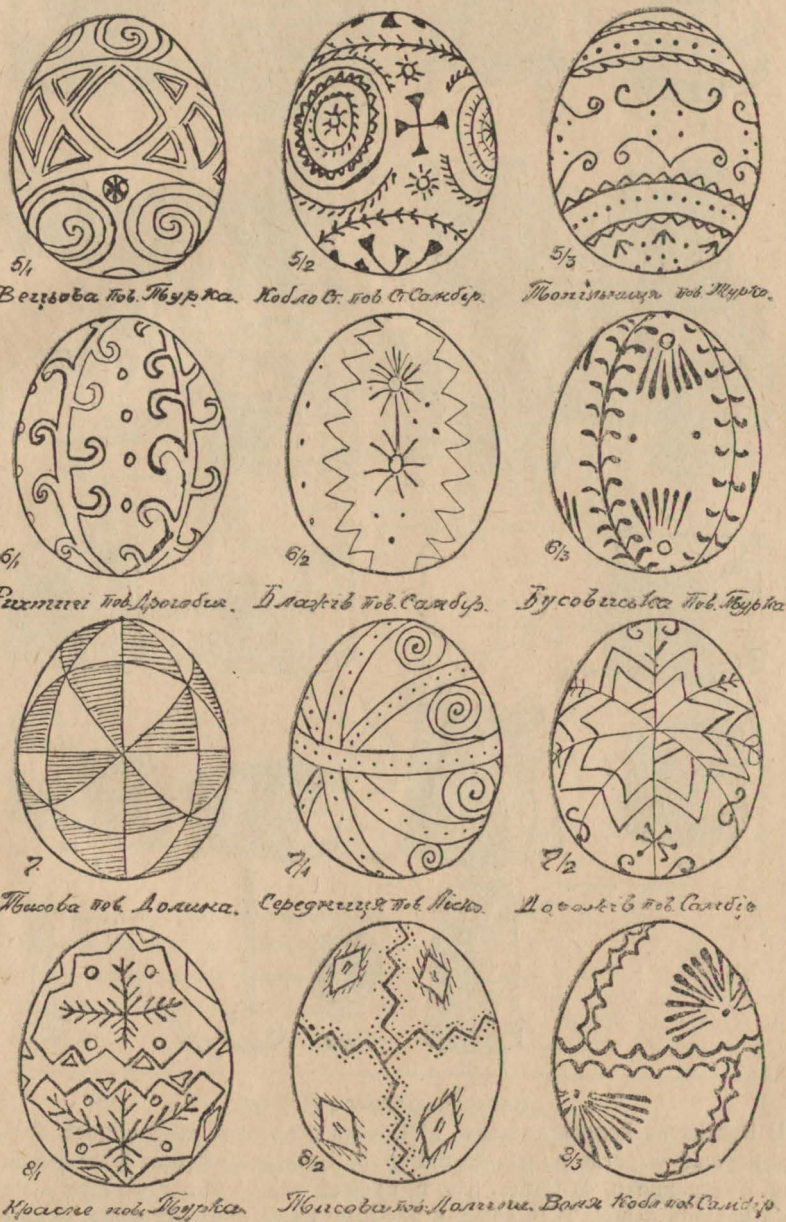
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze).

Tabl. IV.

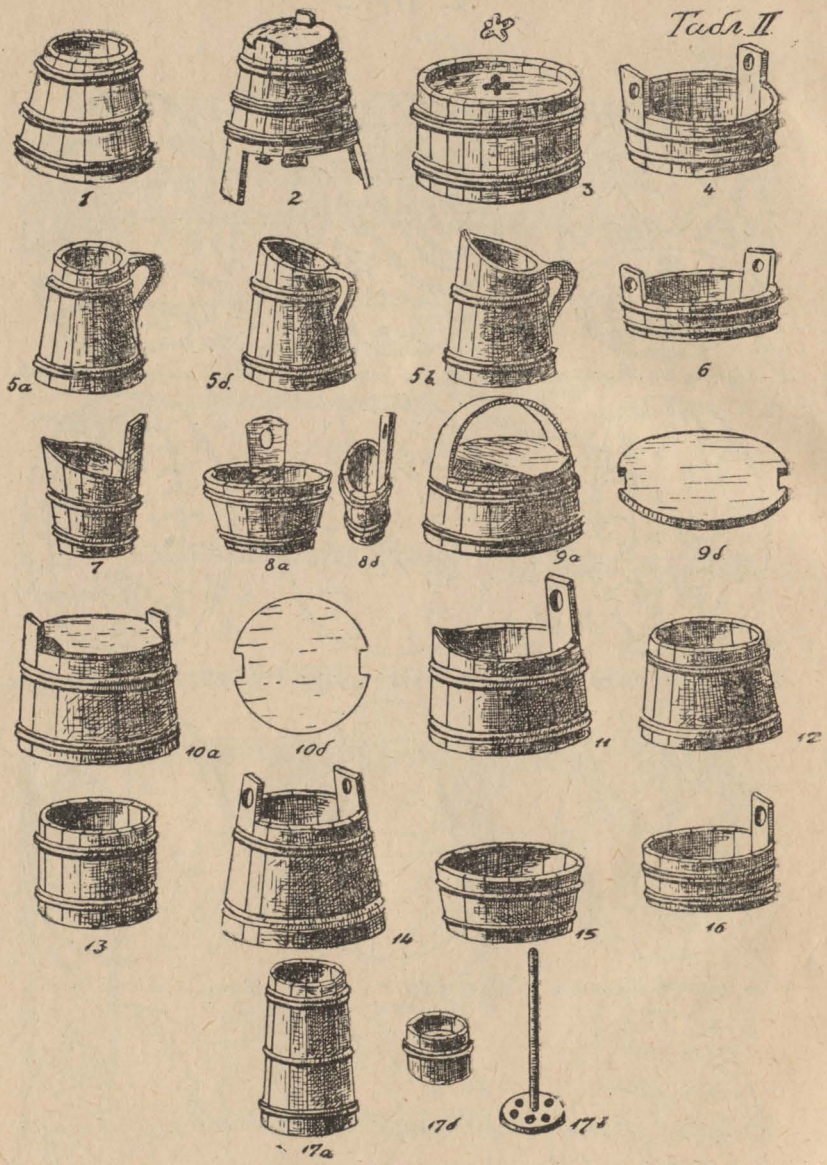


1) Łopata mniejsza. 2) Łopata większa. 3) Kociuba. 4) Watralka do poprawiania ognia w piecu. 5) Kuszka, naczynie drewniane do przechowania kamienia do kosy. 6) Widły do gnoju. 7) Widły do słomy. 8) Łopata do gnoju. 9) Motyka. 10) Grable do zboża. 11) Grable do grabania. 12) Widły do snopów. 13) Cep i bijak. 14) Drzewce do kosy z rączką. 15) Rękojeść palicy. 16) Palica drużby. 17) Opałka, koszyk. 18) Laska z karbami do notowania długów, podatków i t. p.

(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze.)



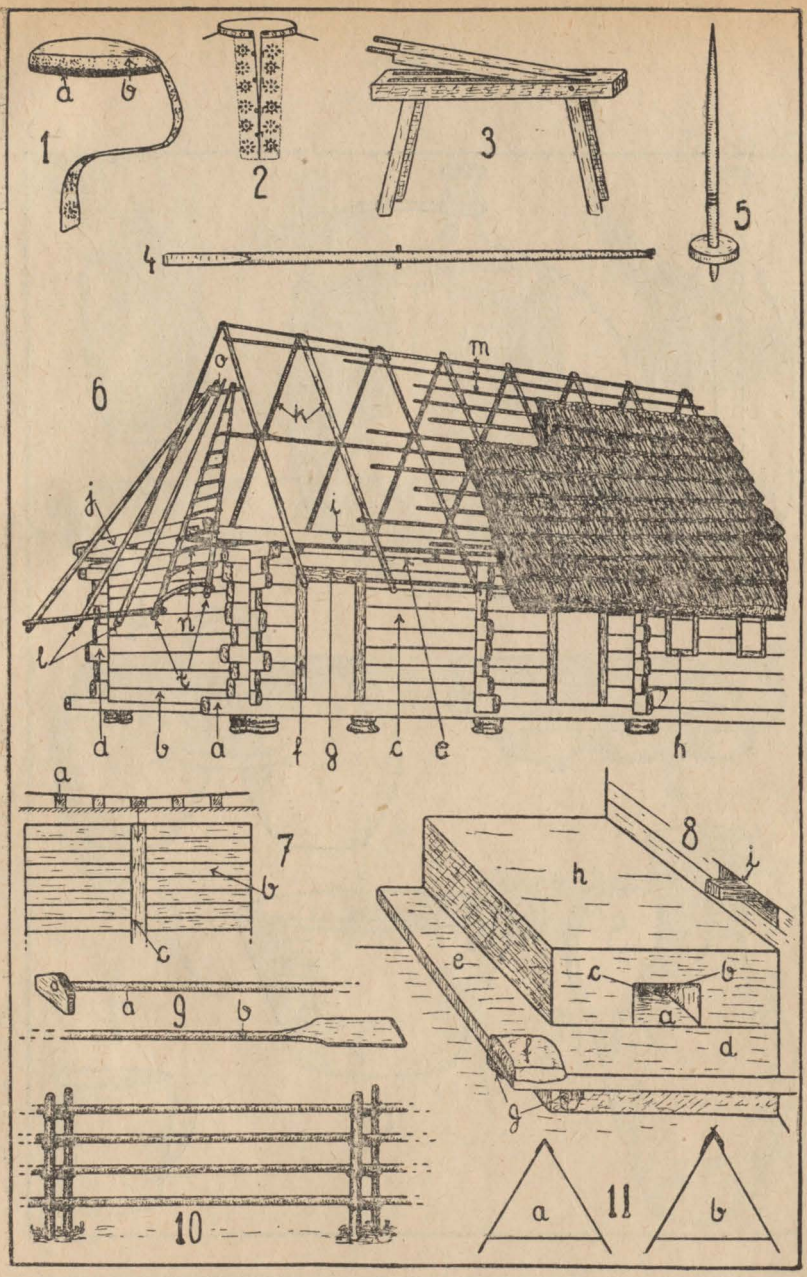
Rozmaite rodzaje pisanek u Bojków w Samborszczyźnie.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze).
(Do strony 389).



Naczynia domowe Bojków.

1) Beczka na kapustę, stanow. 2) Beczka drewniana na 3 nogach do wygotowania w parze surowego płótna. 3) Beczka drewniana t. zw. „bodnia“ na owcze mleko. 4) Ceber. 5 a, b, c) Konewki. 6) Ceber we formie elipsy do kąpania dzieci. 7) Skopiec. 8 a, b) Putnia do noszenia wody. 9) „Światylnyczka“, ceber drewniany z rączką do noszenia „święconego“ na Wielkanoc. 10 a, b) „Maćka“, drewniane naczynie do mierzenia sera owczego. 11) „Połumaciok“, miara do zboża. 12) „Wiwczyj połumaciok“ do mierzenia owczego sera. 13) Garniec. 14) Dojnica. 15) Dzieża. 16) Szaflik. 17 a, b, c) Maśniczka.

(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna“ w Samborze).

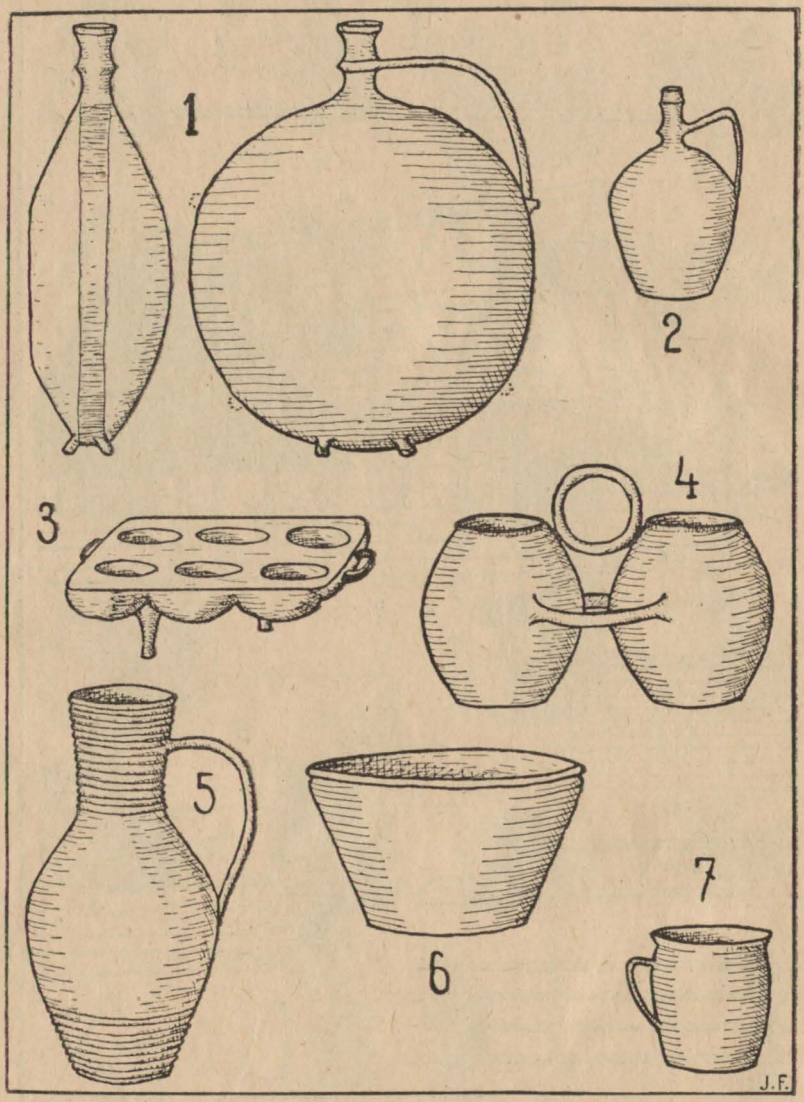


Na pograniczu Bojków i Łemków.

Szkielet domu, strój, narzędzia Bojka w Wołosatem.

1) czepiec, 2) koszula męska z przodu i na kołnierzu wyszywana, 3) terlica, 4) kądziel, 5) wrzeciono, 6) szkielet chaty, chyży: a) podwalina, b) podwalina poprzeczna, c) belki (symci), d) węgieł, e) górna belka „oczap", f) słup stajni, g) odrzwia stajni, h) futryny; 8) podłoga stajni, 8) piec z gliny: a) ognisko, d) przypiecek, e) zapiecek, h) piec z wierzchu, miejsce do spania dla dzieci, starców i chorych, f) płyta kamienna; 9) kociuba i łopata, 10) ogrodzenie, 11) dach kryty gontami i słomą.

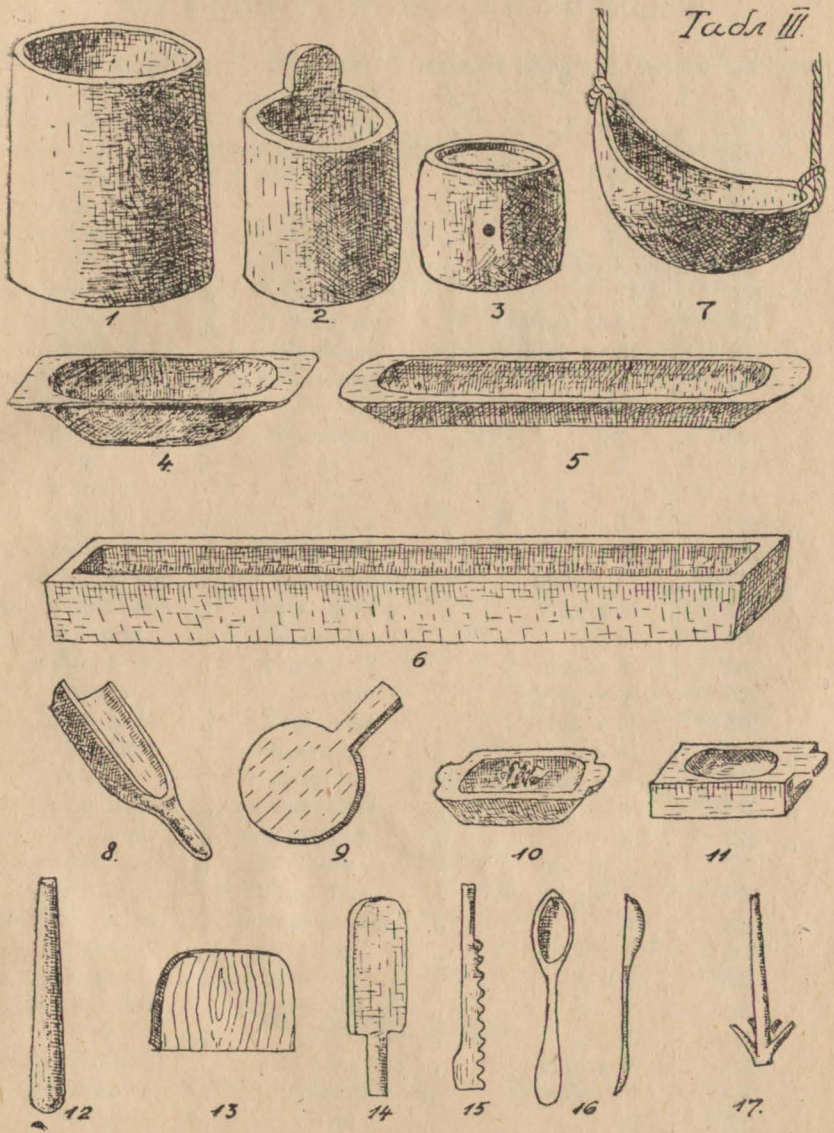
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze).



Gliniane naczynia kuchenne w Starym Samborze wyroby garncarzy ze Starej Ropy.

1) Duży gliniany dzbanek, płaski, na 4 nóżkach zwany po ukraińsku „kurszil", 2) mały dzbanek, 3) gliniana forma do smażenia pączków, 4) dwojaki, dwa połączone naczynia gliniane, 5) duży dzban na piwo, 6) makutra, 7) garnuszek zewnątrz i wewnątrz polewany.

Tabl III



1) Stągiew z wydrążonego drzewa. 2) Gełetka, mała stągiew z uchem. 3) Baryłka na wódkę. 4) Koryto. 5) Koryto dla świń. 6) Żłób. 7) Wisząca kołyska. 8) Wiaczka, naczynie drewniane do polewania wodą płótna na rzece lub wiania zboża. 9) Denko. 10) Kalenica, naczynie drewniane do przechowywania gliny. 11) Talerz drewniany na mleko dla kota. 12) Wałek. 13) Zatkalnica, deska do zatykania otworu pieca. 14) Pralnik. 15) Pralnik karbowany. 16) Łyżka drewniana. 17) Kołotewka.
(Ze zbiorów muzeum „Bojkiwszczyna" w Samborze).

BŁĘDY DRUKARSKIE W TOMIE I-szym.

Str.	47	wiersz	8 z góry.	Zamiast	zarasowe	ma być	rasowe
„	48	„	17 „	„	kilka	„	kilku
„	62	„	16 „	„	stwierdzenia	„	stwierdzenie
„	72	„	13 „	„	Altortumskunde	ma być	Altertumskunde
„	92	„	7 „	„	w roku	„	z roku
„	94	ustęp	3 „	„	Brüchner	„	Brückner
„	94	„	7 „	„	Mizaneć	„	Mszaneć
„	98	wiersz	4 od dołu	„	I tem	„	Item
„	105	„	11 „	„	homesto	„	honesto
„	107	„	12 z góry	„	na ulicy	„	w ulicy
„	110	„	15 z dołu	„	Szadłowski	„	Szydłowski
„	113	„	7 „	„	odprowowali	„	odprawowali
„	122	„	16 z góry	„	skwapliwie	„	skrwapliwie
„	140	„	3 „	„	teorbunu	„	teorbanu
„	147	„	2 „	„	45	„	48
„	148	„	6 „	„	o nobis	„	a nobis
„	150	„	6 „	„	sorosi	„	sorori
„	155	„	21 „	„	Jan ślusarz	„	Jan Ślusarz
„	157	„	1 z dołu	„	posługujemy się	„	posługując się
„	204	„	19 z góry	„	niedające się	„	nienadające się
„	204	„	22 „	„	mowa o	„	mowa w
„	204	„	8 z dołu	„	27 morgów	„	87 morgów
„	215	„	18 z góry	„	unara	„	unam
„	215	„	16 z dołu	„	W ogrodzie	„	W grodzie
„	216	„	18 „	„	praesenii	„	praesenti
„	217	„	9 z góry	„	protum	„	protunc
„	223	„	14 „	„	instantaneum	„	instantaneam
„	223	„	18 „	„	importuntiae	„	importantiae
„	223	„	2 z dołu	„	solutiones	„	solutionem
„	224	„	7 z góry	„	sufficentia	„	sufficientia
„	224	„	11 „	„	miłosierdzmie	„	miłosierdziem
„	248	„	9 z dołu	„	senetori	„	senatori
„	250	„	10 z góry	„	socie	„	sobie
„	251	„	6 „	„	honogwardj	„	koni gwardji
„	251	„	17 „	„	1667	„	1697
„	253	„	6 z dołu	„	Szwanihonicz	„	Szwabikowicz
„	254	„	9 z góry	„	czupkami	„	czopkami
„	257	„	24 „	„	fuerin	„	fuerint
„	257	„	7 z dołu	„	Marsichaleo	„	Marschalco
„	258	„	6 z góry	„	video	„	ideo
„	260	„	8 z dołu	„	muitiones	„	munitiones
„	260	„	7 „	„	perfactionem oromoventur		
					ma być — perfectionem promoverentur		
„	260	wiersz	1 z dołu.	Zamiast	munitioibus	ma być	munitionibus
„	261	„	2 z góry	„	multisque	„	mulctisque
„	261	„	2 z dołu	„	Lunaziej	„	Lunariej

Str.	262	wiersz	9	z góry.	Zamiast	satificantes	ma być	ratificantes
„	266	„	17	„	„	septimunalia	„	septimanalia
„	273	„	18	„	„	władzę	„	władzy
„	276	„	3	z dołu	„	nieuiszczanie	„	nieużywanie
„	277	„	22	z góry	„	sprawie	„	szacie
„	291	„	12	„	„	Zadzi	„	Żydzi
„	291	„	17	z dołu.	Po słowie „przysięgać“ — opuszczono „na“			
„	305	„	8	„	„ „bezprzytomności“ opusz. spójnik „i“			
„	309	„	25	z góry.	Zamiast	konferencję	ma być	konfederację
„	314	„	2	z dołu	„	huknały	„	huknęły
„	328	„	5	z góry	„	podniesienia	„	podniesienie
„	346	„	5	z dołu	„	doniosłego	„	podniosłego
„	352	„	5	„	„	Kubisz	„	Kulisz
„	353	„	10	z góry	„	giatia	„	gratia
„	354	„	11	z dołu	„	cacti	„	cocti
„	355	„	14	z góry	„	antractis	„	anteactis
„	357	„	4	z dołu	„	hoses immuni	„	hostes immani
„	366	„	12	z góry	„	I. K. Ks.	„	I. M. Ks.
„	366	„	14	„	„	koście	„	kościele
„	366	„	2	z dołu	„	ruszmusa	„	rurmusa
„	370	„	5	z góry	„	1669	„	1469
„	371	„	18	„	„	bluźniercze	„	bluźnierce
„	372	„	1	„	„	zabdrugiej	„	za drugiej
„	385	„	14	z dołu	„	przesłuchania	„	posłuchania
„	392	„	22	z góry	„	putus	„	putas
„	392	„	10	z dołu	„	a. D. 1446	„	a. D. 1546
„	402	„	4	„	„	odpis	„	podpis
„	404	„	15	„	„	uprawione	„	sprawione
„	408	„	7	„	„	Hylewiczowi	„	Hulewiczowi
„	421	„	22	z góry	„	przyjęli	„	przyjęły
„	438	„	18	„	„	synagogum ruthenum ma być synagogam ruthenam		
„	455	„	24	„	„	rabka	ma być	rąbka

W TOMIE II-gim.

Str.	10	wiersz	23	z góry.	Zamiast	ozyskawszy	ma być	uzyskawszy
„	17	„	1	„	„	akt	„	tak
„	20	„	5	„	„	karwackiego	„	Karwackiego
„	22	„	2	od dołu	„	słodoników	„	słodowników
„	23	„	9	z góry	„	cerere	„	cedere
„	29	„	5	„	„	węgierskich	„	węgierskich“.
„	32	„	15	od dołu	„	po słowie „pomiędzy kamienicą“ opuszczono słowa: „Szymona Stawińskiego z jednej, zaś z drugiej strony kamienicą“,		
„	33	wiersz	20	zgóry.	Zamiast	pocztą	ma być	pocztę
„	43	„	17	„	„	po złp 1“	„	po złp. 16“
„	43	„	15	od dołu	„	w Samborze 7/8	„	w Samborze 5)

Str.	44	wiersz	4	z góry.	Zamiast	szosu za	ma być	szosu, za
„	47	„	16	od dołu	„	poczem	„	po czym
„	54	„	2	„	„	Harell	„	Hasell
„	55	„	10	„	„	supremun	„	supremum
„	57	„	11	„	„	w mieście do	„	w mieście, do
„	62	„	1	z góry	„	pojedynczemi	„	pojedynczymi
„	62	„	16	od dołu	„	códzołostwa	„	cudzołostwa
„	70	„	18	z góry	„	Falaszek	„	Faluszek
„	71	„	21	„	„	z wielkiem	„	wielkim
„	77	„	20	„	„	użytkowia	„	użytkowania
„	81	„	8	„	„	swem	„	swym
„	81	„	10	„	„	poczem	„	po czym
„	86	„	2	„	„	trzy polowego	„	trzypolowego
„	86	„	3	od dołu	„	ustalono	„	ustalano
„	92	„	21	z góry	„	ormiańskim nie	„	ormiańskim, nie
„	104	„	12	od dołu	„	tem samem	„	tym samym
„	117	„	6	z góry	„	gminy	„	gminu
„	120	„	12	od dołu	„	Pozatem	„	Poza tym
„	122	„	4	z góry	„	linji te	„	linii to
„	124	„	18	„	„	którą	„	która
„	126	„	19	„	„	każdem	„	każdym
„	126	„	15	od dołu	„	Mełch	„	Mełech
„	128	„	18	„	„	czasowem	„	czasowym
„	136	„	12	„	„	tem dziwniejszą	„	tym dziwniejszą
„	146	„	12	z góry	„	poczem	„	po czym
„	150	„	7	„	„	nie przystawał	„	nie przestawał
„	161	„	20	„	„	ropoczętego	„	rozpoczętego
„	165	„	18	„	„	że leżcem	„	żeleżcem
„	168	„	17	„	„	na tem	„	na tym
„	169	„	19	od dołu	„	książniczka	„	księżniczka
„	170	„	19	z góry	„	Dublanych	„	Dublanach
„	182	„	10	„	„	Klasterneuburgu	„	Klosterneuburgu
„	192	„	25	„	„	actium	„	artium
„	195	„	11	o. d.	„	monetaa	„	monetae
„	214	„	8	z góry	„	wsółcześni	„	współcześni
„	232	„	13	od dołu	„	pary	„	dary
„	266	„	3	„	„	Merwürdig	„	Merkwürdiger
„	267	„	10	z góry	„	wzajemnem	„	wzajemnym
„	272	„	17	„	„	telerze	„	talerze
„	300	„	9	od dołu	„	przywiązano	„	przywiązywano
„	301	„	8	z góry	„	osięgał	„	osiągał
„	318	„	19	„	„	900 zł.	„	900 złr. w. a.
„	329	„	11	„	„	do r. 1685	„	od r. 1685
„	333	„	10	„	„	Po zatym	„	Poza tym
„	346	„	14	„	„	1841	„	1847
„	354	„	7	„	„	Gdy batalion	„	Cały batalion
„	381	„	15	„	„	nach stärkere	„	noch stärkere
„	386	„	20	„	„	popławaj i	„	popławai
„	387	„	20	„	„	chłopów	„	chłopców
„	429	„	1	„	„	„niberny“	„	„hiberny“

UWAGA. W toku druku II-go tomu zaczęła od dnia 1. IX. 1936 obowiązywać nowa pisownia, wobec czego rozdział XV drukowano wedle zasad starej pisowni, zaś dalsze rozdziały wedle zasad nowej pisowni.